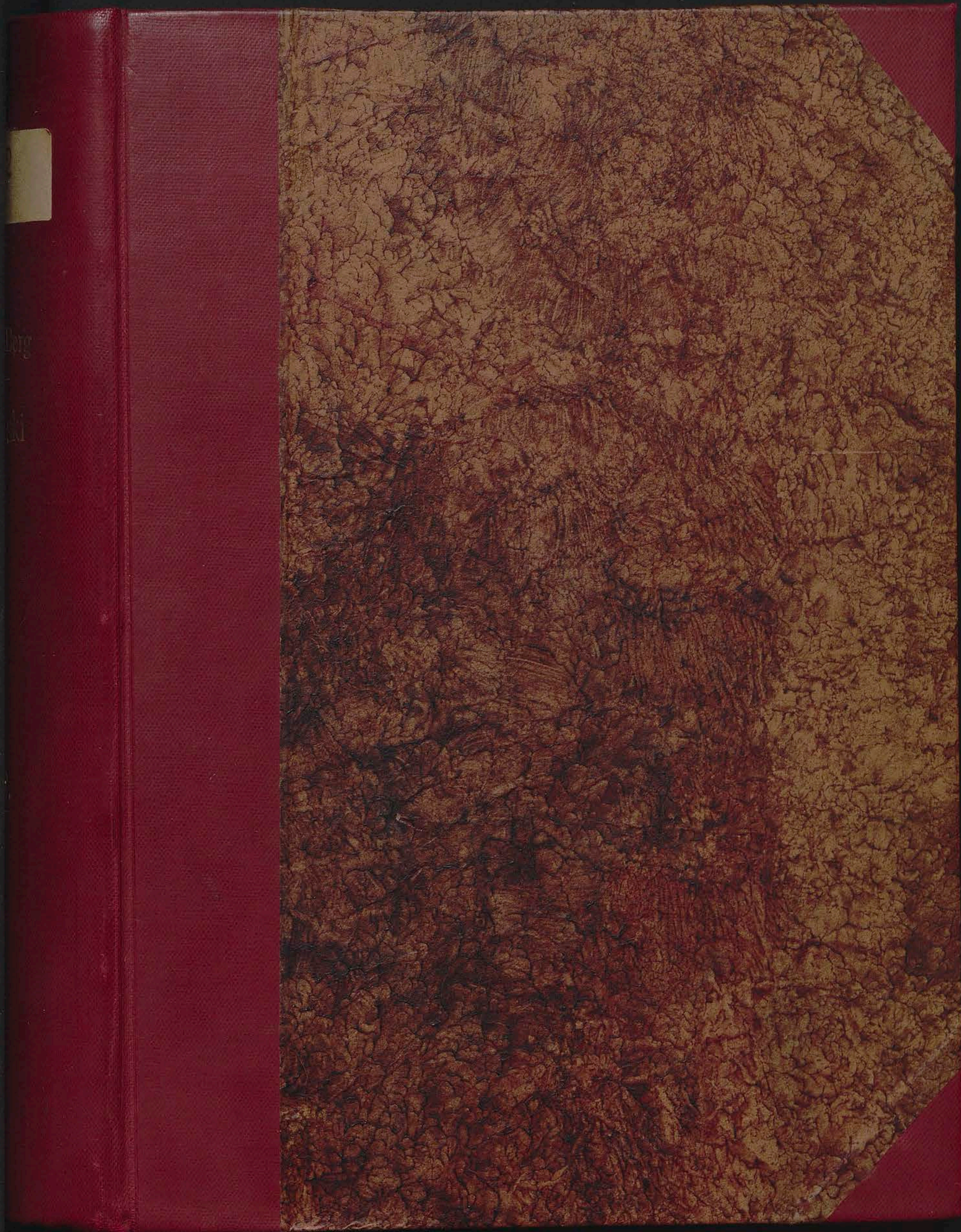


136

Rozdział VIII.

Przybycie Mierosławskiego, czyny jego i ucieczka. Działalność stronnictw zagranicznych. Ogłoszenie dyktatury Langiewicza. Chroberz. Grochowiska. Ucieczka Langiewicza za granicę – jego uwięzienie i internowanie przez Austryaków. Panna Pustowojtów. Petrow w Krakowie. Pojedynek Bobrowskiego z Grabowskim. – Działania powstańców w Płockiem. Padlewski ogłasza się naczelnikiem wojennym województwa Płockiego. Działania wojenne. Podanie się do dymisyi i nie przyjęcie takowej przez Rząd narodowy. Uwięzienie jego wraz z sztabem. Działania powstańców w gubernii Augustowskiej. Działali zwyciężając czerwonych. – Pomnik w Suwałkach. Pierwsze oddziały. Andruszkiewicz – Ramotowski. Luty – Marzec.

Tymczasem w Paryżu Mierosławski przyjął z rąk Jeskego i Daniłowskiego, pełnomocników Komitetu Centralnego, (wysłanych w ślad za Janowskim z nowemi pełnomocnictwami, gdyż ten przy przejściu granicy w chwilowej obawie zniszczył wszelkie jakie miał przy sobie papiery) ofiarowaną sobie władzę i wybierał się do Królestwa. – Lecz ciężar lat a z nią połączona ociężałość, którą już w 1848 r. zarzucał mu Guttry – jeszcze bardziej na jaw występowały. – Przybyło

się do tego odwyknięcie od robót rewolucyjnych, brak tej śmiałości która „świat zdobywa". – Instrument ten, aby na nim grać dobrze, potrzebuje ciągłej wprawy. Mierosławski widział wszędzie naokoło siebie szpiegów, żandarmów; – prosty zapukanie do drzwi, brzęk szabli, głośniejsze słowa dochodzące z ulicy już go przerażały. – Wprawdzie już nie raz bywał on jak ten wilk w opałach a dobrze Szekspir powiada: „He jests at scars, that never felt a wound" – (kto ran nie zaznał, ten się mieczа nie lęka). –

Potrzeba było jednak nareszcie przemóc wszelkie strachy, na coś się zdać odmłodnić i wyruszyć w drogę do kraju. –

Pierwszych dni Lutego, kuzyna przewiózł Mierosławskiego do Krakowa, ostrzyżonego, wygolonego, co zresztą było zupełnie niepotrzebne. – Austryacka policya doskonale była powiadomioną o pobycie Mierosławskiego w starym grodzie Krakusa, mogła go z wszelką łatwością po dziesięć razy na dzień zaarestować – nie czyniła wszakże tego na skutek szczególniejszych ówczesnych kombinacyi rządu austryackiego. – Opowiadano autorowi w Krakowie, że gdy Mierosławski ukazywał się na ulicy lub plantach krakowskich – to go wszyscy sobie palcami wskazywali. –

Z Krakowa, przekroczenie Rosyjskiej granicy, stojącej dla wszystkich pod ówczas otworem, nie przedstawiało już żadnej trudności

Wszakże Mierosławski z tem zwlekał i niewiadomo kiedyby się nareszcie zdecydował na przekroczenie tej strasznej dla siebie linii granicznej gdyby i w tem nie przyszedł mu z pomocą odważny, niecierpliwy i wrzący Sekretarz który z uczuciem Romea rwał się do kraju jak do ubóstwianej kochanki. -

Ten swego rodzaju nowy „Romeo" porozumiał się z Rządem narodowym i wspólnie postanowiono że 13go Lutego Mierosławski przekroczy granicę na Kujawach, Rząd zaś wyśle na jego spotkanie Awejdę, i naczelnika wojennego Płockiego Województwa Padlewskiego z niewielkim oddziałem. -

Nadto miano zorganizować osobną straż przyboczną czy też chorągiewną, któraby ułatwiła przejście granicy i przygotowała dla dyktatora na pierwsze chwile bezpieczne schronienie na terytoryum Królestwa. -

Strażnicy ci mieli się przedtem udać do Bydgoszczy dla odebrania tam i przesłania do Królestwa broni wysłanej przez Mierosławskiego z Belgii. -

Miało ich być według Gillera 60ciu pod wodzą Daniłowskiego, któremu Rząd narodowy na sformowanie i utrzymanie tego oddziału, wyasygnował 35000 złp. i doręczył blankiety dla jenerała. - Daniłowski miał się zachować w tym wypadku do najwyższego stopnia niezręcznie i nieudolnie. -

W Bydgoszczy wszakże nie znaleziono żadnej broni - gdyż przesyłka została przytrzymaną przez władze Pruskie. - Ocalały tylko owe sławne

wozy wojenne pomysłu Mierosławskiego - których wszakże nieużyteczność tak była widoczną że nie warto ich było przeprawiać przez granicę. -
Mierosławski we wszystkich swoich rewolucyjnych wyprawach, był jakby pomieszany na punkcie tych wozów. Mordował ślusarzy, sztabowców sam się męczył i marnował czas niepotrzebnie. Wozy te jak się zdaje w 1848 r. ujrzały po raz pierwszy światło dzienne. (A. Z. Helcel. I. Str. 213).
Następnie gdy straż ta zaczęła wyszukiwać dla Dyktatora bezpieczne kwatery w Królestwie została napadnięta i rozproszona przez jakiś oddział wojsk rosyjskich pod Dobrzyniem. -

To znowu opóźniło przejście granicy przez Mierosławskiego. Aweyde i Padlewski nie doczekawszy się dyktatora na umówionym punkcie wrócili - jeden do Warszawy drugi zaś do swej głównej kwatery w głębi puszcz leśnych między Ostrowem a Pułtuskiem. Padlewski miał z sobą oddział Artura Zuminskiego bogatego obywatela z Lipnowskiego. Aweyde podaje że trudno go było nakłonić by wyjechał na spotkanie dyktatora. Giller zaś pisze że wówczas do Kutna udało się czterech członków Rządu narodowego a mianowicie: Józef Janowski, Xiądz Mikoszewski, Jan Majkowski i Oskar Aweyde, który dowiedziawszy się o katastrofie jaka spotkała Mierosławskiego w Krzywosądzu - przebrali się do Łodzi zkąd zamierzali udać się

do Langiewicza. - Janowski i Mikoszewski w istocie dotarli do niego w Górach Świętokrzyskich, zaś Aweyde i Majkowski zostali przytrzymani przez oddział Łakińskiego i następnie wrócili do Warszawy. - O przejściu oddziału Łakińskiego do gub. Warszawskiej wspominano w rozdz. VII. Patrz także list członka Rządu Narodowego do Padlewskiego zamieszczony w dodatkach do niniejszego rozdziału. -

Nareszcie dnia 17 Lutego Mierosławski przeszedł granicę gdzieś w powiecie Włocławskim i zastał oczekujący go na granicy oddziałek około stu warszawskich akademików. - Z dyktatorem przybyli: Sekretarz jego Kurzyna, Saladyn Ramloff, Humięcki, Buski, Cielecki, Rościszewski, Seyfried, Stanisław Janowski, Garczyński, Jackowski, Goslinowski i Turno porucznik pruskich ułanów. -

Nie czując się bezpiecznym z tak małą garstką, Mierosławski wysłał gońca do znajdującego się najbliżej oddziału powstańczego liczącego około 500 ludzi pod dowództwem Mielęckiego, wzywając go do siebie. - Lecz Mielęcki nic nie wiedząc o dyktaturze Mierosławskiego otrzymanego rozkazu nie usłuchał, tak że Mierosławski pozostał z samymi akademikami na których dnia 19 Lutego uderzył pułkownik Szylder-Szuldner w sile półczwartej kompanii piechoty i 60 kozaków i objeszczyków pod miasteczkiem Krzywosądzem i rozbił ich zupełnie. -

Nie pozostawało nic innego, jak uchylić głowy przed fatalnością i szukać schronienia u Mielęckiego. - Mierosławski z niedobitkami skierował się na Radziejów i w Słowcach zszedł się z Mielęckim, który mu tłómaczył, że zbłądził w lasach. Zestawiono z różnych źródeł. Giller nieco inaczej opowiada to spotkanie Mierosławskiego z Mielęckim i bitwę pod Krzywosądzem. I. 223.

Oba oddziały miały udać się dalej ku miasteczku Trojaczkom. Mierosławski nocował w Słowcach u szwagra swego obywatela Biesiekierskiego - którego również jak swą siostrę bodaj po raz pierwszy w życiu widział. - Nazajutrz pozostał na rannym obiedzie i za tę „misę soczewicy" lekkomyślnie utracił i swój honor żołnierski i prawdopodobnie swoją dyktaturę. - Od tej fatalnej chwili wszystko mu poszło na opak. - W czasie obiadu dano mu znać że Moskale zaatakowali oddział nad jeziorem Gopłem. - Głupstwo! powiedział z lekceważeniem, natychmiast przybędę - zbijemy Moskali na kwaśne jabłko! Skończył obiad i popędził ku Gopłu - lecz już było za późno. Zastał swoich w popłochu rzucających broń i cisnących się do promu - obsługującego przeprawę przez jezioro na stronę Pruską. - Mierosławski wyprzedziwszy piechotę rzucił się na prom w otoczeniu kilku wyż

najzaufańszych i czy to powodowany uczuciem wściekłości czy też wprost pod wpływem trwogi, porąbaniem przeciął linę - przytrzymującą prom u brzegu i myślał już tylko o swem ocaleniu.... jeszcze jeden wypadek rzucający niekorzystne światło na jego cześć i poświęcenie...... uciekł za granicę. - Jest wersyja że Mierosławski zanim się udał na prom, prosił Mielęckiego o 60 konnych z którymi by się przerznął w głąb kraju, lecz Mielęcki odmówił. (Aweyde, Janczewski; Danilowski i inne źródła drukiem ogłoszone).-

Rząd narodowy, dowiedziawszy się o takiem zakończeniu wyprawy, napisał do Dyktatora „że nie może uznawać jego władzy po za granicami Królestwa Polskiego i prosi go by natychmiast wracał do kraju lub najpóźniej do dnia 8 Marca dał znać o sobie gdzie przebywa i co się z nim dzieje, w przeciwnym bowiem razie zerwie z nim wszelkie stosunki.- List Bobrowskiego do Padlewskiego w dodatkach. Giller. I. 224. Aweyde. IV. 12 - powiada że Mierosławski do ośmiu dni winien był dać znać o sobie i że głównymi przeciwnikami Mierosławskiego w Rządzie byli: Bobrowski, Giller i Kurkowski.-

Mierosławski pismo to pozostawił bez odpowiedzi, wiedząc że dyktatorem zostanie ten kto potrafi opanować siły zbrojne. Zresztą i ówczesny Rząd narodowy nie miał jeszcze wyrobionej i utrwalonej powagi za

granicą. Krakowski biały czyli szlachecki komitet z Leonem Chrzanowskim na czele - nie zważając ani na Rząd, tem mniej na Mierosławskiego, szedł swoją drogą i popierał skrycie Langiewicza, Lwowski komitet biały zwany często Sapieżyńskim również mało się oglądał na Rząd istniejący w Warszawie. - Jaki cel ostateczny miały te roboty - niewiadomo; może to były odłamy stronnictwa „Targowiczan". -

Już w rozdziale VI omówiliśmy charakterystykę i kierunek tych komitetów, mówiliśmy wtedy i o stronnictwach czerwonych w Galicyi, również o białych i czerwonych W. Księstwa Poznańskiego. Wszystko to w przeciągu tych 5^{ciu} czy 6^{ciu} miesięcy mało się zmieniło, o tyle tylko że nowi, żywi i energiczniejsi ludzie zastąpili niektórych dawnych ciężkich i niezdecydowanych członków, czego zresztą wymagały same okoliczności, - Stanowczy i śmiały Sapieha - pierwszy przeprowadził w swym komitecie daleko idącą zmianę osób - usuwając pierwszych swych współpracowników o których, mimo ich głośnych nazwisk, odzywał się z lekceważeniem (Mitkowski. Wschód i Galicya. Str. 19. 23-24). w ogóle wszakże wszystko pozostało po dawnemu: Biali ani chcieli słyszeć o postawieniu Mierosławskiego na czele ruchu, czerwoni przeciwnie

w nim jednym nadzieję pokładali, sądząc że bez niego, powstanie w jednej chwili upadnie. – Wyjątek w tem stanowiło stronnictwo czerwonych w Poznaniu, stojące pod wpływem hrabiów Działyńskiego i Kalczyńskiego i działające wyłącznie prawie przez nich dostarczanemi funduszami. –
Czerwoni więc dążyli do jak najprędszego ogłoszenia dyktatury Mierosławskiego, chociaż doskonale zdawali sobie sprawę z wad tego człowieka, znali jego nie zupełnie piękną przeszłość, lecz ..... innej osobistości odpowiedniej na dyktatora nie mieli upatrzonej. Wiedział o tem oddawna i sam Mierosławski i jego sekretarz, dla tego tak śmiało i bezczelnie narzucali się z swojemi osobami, nie tracąc nadziei że wcześniej czy później zamierzonego celu osiągną. Jednocześnie wszakże fatalna siła rzeczy – popychała sprawy w innym kierunku. –

Sprawa głównie zależała na szybkości pomocy na tej szachownicy na której się krzyżowały działania obu stronnictw. – Kto pierwszy potrafi podłożyć i wysadzić minę pod przeciwnikiem. To też galicyjscy czerwoni, spostrzegłszy niebezpieczeństwo wyrastające im w osobie Langiewicza, rzucili się do jego obozu i założyli tam swe miny tak szybko i sprawnie, że gdyby tylko Mierosławski, na czas

był do nich przybył, sprawa jego i skrajnych rewolucyonistów na pewne by odniosła zwycięstwo i Langiewicz aniby pomyślał o dyktaturze). - Lecz fatalność chciała, że Mierosławski nie mógł przybyć do obozu; on był chory fizycznie i moralnie; upadły na duchu. - Zwyciężyła ponownie ociężałość starości. -

Z drugiej strony i biali popierający Langiewicza, nie zasypiali gruszek w popiele. - Wśród nich zjawił się w owczas człowiek śmiały, energiczny i nie przebierający w środkach byleby takowe prowadziły do celu, niejaki Adam hr. Grabowski, podkomorzy dworu pruskiego, ożeniony z księżniczką Lubomirską i przezto skoligacony i zestosunkowany z wyższemi towarzyskiemi sferami na całym obszarze ziem polskich. Okoliczność ta nadawała mu pewne znaczenie i poważanie wśród rewolucyjnego proletaryatu u którego, pomimo całej plebejuszowskiej pychy i demokratycznego zuchwalstwa słowa: hrabia, książe, szambelan nie przestawały wywierać pewnego miłego wrażenia. - Cóż robić, świat już tak stworzony - nie sami tylko szewcy lubią składać przysięgi do rąk hr. Wołowskich (Rozdz. V).

Jakoś nie na długo przed opisywanemi wydarzeniami, Grabowski zmuszony jak twierdzi Giller (I. 280) uciekać z Poznania przed wierzycielami, zjawił się w Warszawie i zawarł

szukać odpowiedniego pola działania dla siebie. – On postanowił dotrzeć do rdzenia sprawy, zbliżyć się z osobistościami kierującemi – a głównie z ogniskiem całego ruchu, z zapaloną młodzieżą Warszawską. – U hr. Andrzeja Zamoyskiego – spotkał się z dyrektorem żeglugi parowej, znanym już nam Królikowskim; instynkt hrabiego dał mu natychmiast poczuć woń Rządu..... albo przynajmniej czegoś bardzo doń zbliżonego. – Rzeczywiście Królikowski był podówczas prawą ręką Bobrowskiego. – Grabowskiemu nie było trudno zawiązać bliższe stosunki z Królikowskim: wraz wprowadzony do jego domu, spotkał się tam z Bobrowskim, Janiszewskim.... pośród jeszcze specyalniejszy zapach..... i w krótkim czasie był już i z temi panami zbliżony. – Janiszewskiemu dostarczył funduszów na urządzenie drukarni – (Rozdz. VI) – ale na tem stosunki się urwały; do dalszych robót nie został dopuszczony. – Komitet zazdrośnie i bacznie chronił tajemnicę swojego istnienia. –

Widząc że w tym kierunku nic więcej nie wskóra, hrabia zwrócił się do gorętszych żywiołów w stronnictwie białych – do młodej szlachty – nie odpychającej myśli zbrojnego powstania – do tego wszystkiego co się już formowało po różnych zakątkach i lasach Królestwa. – W wędrówkach tych i poszukiwaniach spotkał się także z Targowiczanami. – Zastanowiły go ich oryginalne dążenia i praca. – On zdawał sobie najdokładniej sprawę

z grożącego niebezpieczeństwa krajowi - jeżeli ruchem powstańczym zawładnie Mierosławski. - Nie badając więc bliżej planów tego stronnictwa, a może nawet nie na wszystkie się godząc, Grabowski zaciągnął się pod ich znaki i uważał za najważniejsze by wszelkiemi możliwemi sposobami przeciwdziałać postawieniu dyktatury Mierosławskiego. -

On był dokładnie poinformowany o tem co się działo w Galicyi, wiedział że na razie tam leżał klucz sytuacyi. więc naraz zwierzył się przed swymi znajomymi w Warszawie, „że postanowił udać się do obozu Langiewicza - a jadąc przez Kraków może będzie się widzieć i z jenerałem Wysockim". - Królikowski mając do przesłania Wysockiemu tysiąc r.sr. prosił Grabowskiego o doręczenie tej kwoty jenerałowi i zaopatrzył go w kartkę legitymacyjną Rządu narodowego - aby mu tem ułatwić odszukanie ukrywającego się w Krakowie jenerała. -

Grabowski znalazł się w Krakowie w chwili gdy już pewna część zapalonych radykałów dostała się do obozu Langiewicza i zakładała tam swoje miny. - Grabowski w jednej chwili znalazł się w szeregach białego stronnictwa i tu natychmiast rozwinął tak energiczną działalność że nikt ani przypuszczał żeby to wszystko robił bez żadnego

porozumienia - na własną rękę. -

Przedewszystkiem, dla dodania sobie powagi, ze zwykłym swoim zuchwalstwem przybrał miano „pełnomocnego komisarza Rządu narodowego i dowodził wszystkim że znane mu są <u>wszystkie środki, zamiary i tajne cele</u> tegoż. - Między białymi w Krakowie może nikt nie wierzył w to jego pełnomocnictwo - lecz jak to zwykle bywa wśród gorączkowego działania że nikt nie pyta kto jesteś, jakiej wiary i przekonań - czy prawnie nosisz przybrane imię i tytuł, byłebyś działał po myśli i skutecznie, więc też i od Grabowskiego nikt nie zażądał legitymacji przybranego charakteru. Galicyjscy jego przyjaciele, spokojnie i otwarcie podali mu rękę jako nowemu towarzyszowi - instynktownie przeczuwając w nim przeciwnika Mierosławskiego i widząc że jedną podąża z nimi drogą, i pod jednym walczy hasłem. - A przy tem Grabowski miał także dar jednania ludzi, pociągania ich ku sobie. - Wyraz twarzy sympatyczny - obejście grzeczne i nacechowane formami wyższego towarzystwa, pociągało jednych - imponowało drugim. - Wkrótce też potrafił skupić koło siebie całe białe kółko Krakowskie, które wyczekiwało od niego niby od wodza wskazówek i rozkazów. -

Jako reprezentant Rządu, Grabowski zawezwał na „Radę jeneralną" do Krakowa Księcia Adama Sapiehę ze Lwowa i prezesa białej orga-

nizacyi w Poznaniu - prawdopodobnie Łaszczyńskiego. Giller wymien[ia]
go tylko literą Ł. a gdy ci przybyli, zwołał ścisły komitet Krakowski
Na posiedzeniu oświadczył zebranym że „życzeniem jest Rządu Na-
rodowego powierzenie Krakowskiemu i Sandomierskiemu wojskowemu
mu Wojewodzie, jenerałowi Langiewiczowi, władzy dyktatorskiej". -
by tem zapobiedz wszelkim możliwym intrygom Mierosławskiego z
którym Rząd narodowy - naskutek jego haniebnej ucieczki z pola b
zerwał wszelkie stosunki. - Zakończył prośbą, by każdy z obecnych
zupełnie otwarcie wyjawił pod tym względem swoje zdanie. -

Odpowiedź łatwo się dała przewidzieć zawczasu. - Biali na
tym obszarze kraju tak byli rozdrażnieni na Mierosławskiego że
nikt bez wstrętu i przerażenia nie mógł pomyśleć go sobie na czele
powstania w otoczeniu takich Kurzynów et tutti quanti. - A sta
się to mogło każdej chwili. - Wszyscy wiedzieli o agitacyach czerwo
nych radykałów - nie było więc czasu na rozprawy i wszechstronn
omawianie postawionej kwestyi; należało co najprędzej coś posta
wić w obec grożącego widma dyktatury Mierosławskiego. - Zapo
i Langiewicz jako dyktator nie wzbudzał wielkich nadziei - ale zaw
pozostawiał otwartą drogę do różnych kombinacyi a Mierosławskie
stanowczo odsuwał od spraw powstania. -

Zebrani na Radzie, zrozumieli to doskonale i wysłannik komitetu Po-znańskiego pierwszy dał głos zgadzający się na dyktaturę Langiewicza.– Książe Adam Sapieha oświadczył to samo – za tym przykładem poszli jednozgodnie członkowie komitetu Krakowskiego.–

Teraz należało co najprędzej przekonać się czy Langiewicz przyjmie ofiarowaną sobie dyktaturę – i w danym razie zapobiedz nieporozumieniom i możliwym stąd jakimś skandalom ~~skandalicznym zajściom~~.– Główni działacze wysłali więc dnia 6 Marca do Goszczy kilku ~~wybitniejszych~~ członków stronnictwa i ci mieli z Langiewiczem tajną naradę. Wrócili przywożąc z sobą Tomczyńskiego i Grędowskiego, sekretarzy i osobistych przyjaciół Wojewody.

Tego samego dnia a może nazajutrz doszło Wojewody „Słowo dziękczynne Polek do jenerała Langiewicza." w którem Warszawskie Panie zwracają się do niego jako do Naczelnego wodza Polskich zastępów i wyrażają, że w nim jedynym pokładają wszystkie swe nadzieje:– „Oby Bóg był zawsze z Tobą Jenerale! Wszystkie polskie niewiasty i małe dzieci niewinnemi usty zanoszą codziennie modły do Pana Zastępów, by Cię chronił na polu walki, by Cię natchnął mądremi i skutecznemi rady i obyśmy Cię wkrótce mogły powitać jako zwycięzcę w murach Warszawy."–

„Oby Bóg był z Tobą, Jenerale! Błogosławieństwo matek i dzieci polskich Ci towarzyszy!"

Dan w Warszawie w 1863 r. w dzień Sto Kazimierza królewicza, dziedzica tronu Polski.—

Czy pismo to stało w jakim związku z toczącemi się sprawami, czy też tylko przypadkiem właśnie w tym czasie doszło rąk Langiewicza trudno apodyktycznie przesądzać..... to tylko pewna że nie osłabiono wrażenia rozmowy mianej z krakowskimi wysłannikami i bardzo dobrze usposobiło Wojewodę co nie uszło zawistnego oka - baczącego wszystko obserwującego Jeziorańskiego.—

Dnia 7 Marca przybyło do obozu pod Goszczą kilku dostojników przeciwnego stronnictwa czerwonych, którym towarzyszył Ostoja Kołaczkowski, dający do zrozumienia różnym osobom że się zanosi na bardzo ważną zmianę..... Gdy i ci odjechali z powrotem do Krakowa Langiewicz korzystając z chwili gdy został sam na sam z Jeziorańskim powiedział: ~~....~~ — „Wiesz? że mi ofiarują dyktaturę.... lecz odmówiłem

— Miałeś słuszność, odpowiedział Jeziorański — warunki w jakich się znajdujemy, nie pozwalają myśleć o czemś podobnem.—

Langiewicz nic na to nie odrzekł, lecz Jeziorańskiemu się zdawało że z tej uwagi zadowolony nie był i że nie mówi z nim otwarcie

lecz tylko stara się go wybadać pod względem dyktatury.-

Dnia 8 Marca wrócili z Krakowa Tomaszyński i Prądowski, mieli drugą naradę z Langiewiczem - po której to rozmowie Wojewoda odzyskał dobry humor i spotkawszy Jeziorańskiego zakomunikował mu tajemniczo że otrzymał dziwne wiadomości, jakoby w Warszawie Rząd narodowy się rozwiązał - tak że obecnie jesteśmy bez władzy.—

- A Bóg tam z nią, z taką władzą centralną - jeśli to wszakże prawda, powiedział Jeziorański.- Jaki to Rząd narodowy złożony z mołokosów, o których nikt nic nie wie, z jakichś gryzipiórków nie mających najmniejszego wyobrażenia co to jest wojna - a mimo to wydających nam rozkazy, nominacye, rangi!.... Co to za Rząd narodowy? ani wiadomo przez kogo obrany, ani mający stałych, uregulowanych stosunków z najistotniejszą częścią powstania z jego armią! Rząd narodowy okryty tajemnicą, istniejący, a jakby nieistniejący! Według mnie, Rząd narodowy powinien być tu!.... inna rzecz w jakiej postaci..... a najgorsza zaś: dyktatura Mierosławskiego - lecz i ta sądzę, lepszą by była niż Rząd obecny Warszawski!......

Słowa „dyktatura Mierosławskiego" ubodły Langiewicza i on nagle przerwał rozmowę.—

Nazajutrz to jest dnia 9 Marca przybyli do obozu: hr. Adam Grabowski, Leon Chrzanowski, Władysław Siemieński i Józef Wołowicz. Wiedząc już z różnych stron że Jeziorański nie sympatyzuje z ich planami, a jako wpływowy w wojsku człowiek, którego nawet przed niedawnym czasem oficerowie prowadzili na naczelnego wodza, mógłby zniweczyć, przeszkodzić obwołaniu Langiewicza dyktatorem, postanowili rozmówić się z nim otwarcie i wybadać jak się zamyśla zachować. W tym celu został wydelegowany zdolny mówca a przytem zręczny i rozumny Leon Chrzanowski. – Ten, ostrożnie zainterpelował Jeziorańskiego w drażliwej kwestyi o którą chodziło. – Jeziorański powiedział: „Sądzą wielu że Rząd narodowy w Warszawie przestał istnieć; jeśli to prawda czy niewartałoby spróbować utworzenia jawnego Rządu za granicą? Powstanie nie ma ani wielkich sił, ni zasobów, ogłoszenie dyktatury w takich warunkach – tylko tem prędzej i pewniej sprowadzi upadek!" –

– Utworzenie jawnego Rządu jest niemożebne – odparł Chrzanowski, a to najprzód że narażiłoby się na najstraszniejsze prześladowanie Moskali, ludzi którzyby się podjęli tego trudnego zadania jako jawni członkowie Rządu – a powtóre nie da się przewidzieć jak by w obec takiego wystąpienia zachowały się Prusy i Austr

Grabowsztą, - gdzieżby taki Rząd mógł się ogłosić.? Niemożliwe, wprost
kowniemożliwe. - Co do mnie zaś sądzę że w danych warunkach najwła-
ściwsze miejsce dla Najwyższej Władzy - jest w obozie. I Europa poda-
wałaby takiej władzy chętnie swą pomocną rękę. - Jawny Rząd w
ciu, kraju, gdzie wre zażarta walka z dzikim wrogiem, to, bądź co bądź,
moc wielka! Z taką władzą można przyzwoicie nawiązać stosunki -
celu - nie wyszukiwać gdzieś po mysich norach kryjącej się tajnej naro-
dowej organizacji. -

ski: „Jeśli się tak Pan zapatrujesz na naszę powstanie i sądzisz że
ał: „sprawa polska zyska a nic straci na dyktaturze, odrzekł Jeziorański,
li to ...... robić sobie Langiewicza dyktatorem, ja się do tego mieszać nie będę. -
Wszakże radzę, nie powierzajcie mu naczelnego dowództwa nad woj-
skiem - bo do tego nie zdolny. On nie rozumie tej wojny, jaką zmusze-
ni jesteśmy prowadzić." -

Na tem się skończyła rozmowa - Chrzanowski zaś zdając z niej spra-
wę swym przyjaciołom, nie ukrywał pewnej obawy że Jeziorański mi-
mo rzekomej zgody na dyktaturę Langiewicza, zawsze może bruździć
dla tego doradzał ażeby samemu Langiewiczowi zlecono stanowczo
pozyskanie go dla zamierzonych planów. -

Tymczasem zaś jeszcze tegoż samego dnia pod wieczór wysłali Prydo-

† str. 17 - ark. 2.

wskiego do Krakowa ażeby tenże uprosił i sprowadził do Gorzyc

starego jenerała Wysockiego dla wzięcia udziału w ostatecznym

rozstrzygnięciu tak ważnej sprawy. –

Langiewicz stał kwaterą w jednym domu ze swym współza-

wodnikiem jeśli nie wrogiem. – Gdy wrócili do siebie był wieczór

począł po dziennych wzruszeniach i znojach, jasnych i pogodnie

dla Langiewicza, ponurych zaś i jak noc ciemnych dla zaw-

stnego Jeziorańskiego, sen odbiegł ich oczu. – Wojewoda kazał potem s

dać herbatę i w czasie tego zapytał otwarcie Jeziorańskiego, co

myśli i jak się zapatruje na ofiarowaną mu dyktaturę.

– Jeżeli mam być szczerym i otwartym, to jestem jej wręcz przeciw-

nym – a to dla tego, że warunki są zupełnie nie potemu. – Gdybyś

miał chociażby parę set mil kraju oczyszczonych z wroga, stotysięczne

wojsko i pieniądze, a wówczas bez Twego zapytania pierwszy byłbym

Ci doradzał – bierz dyktaturę! ale w obecnych warunkach wybacz

ale to zakrawa na straszne głupstwo! –

„Może masz i rację, rzekł półgłosem Langiewicz, ale..... jeśli ja

nie przyjmę dyktatury, to ją pochwyci kto inny!"...

– A niech ją chwyta – to będzie zupełnie co innego. – Za tym

nym przemówią przynajmniej zewnętrzne pozory. – Pamiętaj

...orzy dyktaturę zawsze się bierze - ale jej nie przyjmuje od nikogo.' —

...szy. Widzę że dyskusya przechodzi na pole ogólników i frazeologii.

Langiewicz na tem urwał rozmowę. —

...ródze Skoro świt dnia 10 Marca - dano znać wojewodzie, że jenerał

...ścio Wysocki przybył z Krakowa do granicy na Baranie i prosi wojewodę

...odnio ze sztabem do siebie. —

...zaw Ze względu na wiek i zasługi jenerała, nikt się temu nie sprzeciwiał; zebrano

...ał się szybko i podążono do Barana kto powozem a kto konno. - Langiewicz

...go, i Jeziorańskim siedli na jedną bryczkę i przez drogę gawędzili. -

...turę. O wiorstę od Barana, spostrzegli pod lasem gromadkę powozów i ludzi.

...zeciw był to Wysocki ze swym otoczeniem. - Langiewicz szybko zeskoczywszy z

...dy bryczki - podszedł żwawo do starego jenerała; ten uścisnąwszy go serdecznie - po-

...tym ujął drugą rękę Jeziorańskiemu i prosił go usilnie by nie wszczynał roz-

...y bytek i sporów w chwili gdy przedewszystkiem potrzebna jednomyślność

...i zgoda. —

— Ja wszczynam spory i swary.? odezwał się z największym zdziwieniem

...jest Jeziorański, co to słowa niezrozumiałe dla żołnierza i racz Generale

...wyjaśnić o co chodzi.' —

...tym „ O to chodzi byś był oddany i posłuszny jenerałowi Langiewiczowi."

...laj rzekł poważnie starzec. —

— Zdaje mi się że dosyć dałem już dowodów że umiem być posłusznym, zreszt-

odwołuję się do jenerała Langiewicza."—

Langiewicz skłonił głową i podał rękę Jeziorańskiemu.—

„Otóż tak być powinno!" powiedział na to Wysocki, a mnie Bóg wie co

pletli:— Wiem że wojsko ci ufa i że umiesz nakazać dla siebie posłuch.

zmiłuj się urządź tak wszystko by była zgoda i jednomyślność."—

Jeden z otoczenia Wysockiego podał Jeziorańskiemu złożony we czwo

papier (był to manifest Dyktatora do narodu) a Wysocki powiedział:

„odczytasz to wojsku!"—

— Chociaż nie podzielam Waszego zapatrywania się co do dyktatury

Jenerale, jednak ze względu na Twoje zasługi i znane całemu światu

łości i poświęcenie się dla sprawy ojczystej, spełnię wszystko co żądasz.

liśmy wspólnie pod jedną chorągwią, walcząc za wolność bratniego

szlachetnego narodu i śmiem sądzić żeśmy na swoją dolę, spełnili

nie mało.— Nie mogę wystąpić przeciw Tobie jenerale i zrobić Ci coś

przekor.— Masz we mnie wiernego i oddanego sługę do grobowej de

Wysocki do łez się rozrzewnił, podał Jeziorańskiemu obie ręce i po-

wiedział: „do czasu żegnam Ciebie! Wracam do Krakowa, moc spra

na mnie tam czeka! Gdybyście wiedzieli ilu to ludzi z największą

cierpliwością wyczekuje naszego powrotu?"—

— Ależ obóz nasz tak blisko, rzekł prawie błagając Jeziorański, samo zjawienie się Twoje jenerale, wywoła tę właśnie zgodę i jednomyślność o którą się tak troszczysz.— Zajrzyj tam choć na chwilę, nie wiele czasu to zajmie.—

„Nie potrzebnie rozgłosiliście że przybędę do Obozu!".... powiedziawszy to Wysocki siadł do powozu i zawrócił do Krakowa.—

Po powrocie Langiewicza i Jeziorańskiego do Goszczy, promotorowie Wojewody zaraz zwołali Radę wojenną do której zaproszeni zostali: jenerałowie Jeziorański i Waligórski; Wojciech Biechoński komisarz województwa Krakowskiego; Tomasz Winnicki szef sztabu Langiewicza, dawny członek Komitetu centralnego; Leon Chrzanowski, członek Komitetu Krakowskiego; Władysław Bentkowski poseł na sejm pruski i sam Langiewicz.— Jeziorański został mianowany w końcu Lutego jenerałem za bitwę pod Małogoszczą. Dowiedział się o tem dnia 6 Marca po przybyciu do Goszczy.— Hr. Aleksander Waligórski, pułkownik w armii Szwedzkiej i w tej randze przybył do szkoły wojskowej w Genui w 1861 r. W obozie Langiewicza zjawił się dnia 7 Marca i został naznaczony na jenerał-kwatermistrza. (Pamiętniki Jeziorańskiego. II. 226-227). W kilka godzin potem przybył do obozu z Krakowa pułkownik Józef Czapski z nominacyą Rządu narodowego na wojewodę Krakowskiego.— Zastanowiło to i zdziwiło nie mile Langiewicza - mającego tytuł Naczelnika sił zbrojnych województw Krakowskiego i Sandomierskiego. Spostrzegł to Czapski i zaraz oświadczył, że mu o tytuł nie chodzi i przyjmie jakie

bądź dowództwo, byle mógł walczyć za Ojczyznę. Langiewicz powierzył mu dowództwo całej kawaleryi. (Ibid. 227.) – Winnicki – był w oddziale Jeziorańskiego – spełniając tam różne misye jako człowiek zupełnego zaufania. Ogółem nie nosił żadnego tytułu. (Ibid. I. 153. 177. 192–193. 196). – Giller wszakże [...] się nie zgadza. – (I. 281). Bentkowskiego brat rodzony służył w wojsku rosyjskim jako major w Smoleńskim p.p. –

Po krótkiej przemowie, opartej na tych samych wywodach – które [...] przytaczane w Krakowie, Grabowski imieniem Rządu narodowego ofiarował Langiewiczowi władzę dyktatorską, i zapytał obecnych „czy się na to zgadzają?" –

Ponieważ już rzecz była naprzód ułożona i wszyscy wiedzieli o uchwale Krakowskiej głównej Rady – jak niemniej i o tem że obecna rada zwołaną została li tylko ~~gwoli~~ dla zachowania czczej formalności i przyjęcia do wiadomości faktu dokonanego – więc oświadczyli zgodnie, że podzielają w zupełności zapatrywania Rządu narodowego i nie widzą przeszkody w przyjęciu jego propozycyi. – Biechoński i Winnicki którzy najlepiej wiedzieć mogli jakie to pełnomocnictwa posiadał Grabowski do przemawiania w imieniu Rządu – milczeli – Langiewicz zaś naturalnie nie oponował. – Giller. I. 107–108, 219. 218. Jeziorański. I. 226–234.

Jeziorański nie wspomina o radach w Krakowie i Goszczy –

odaje że Wiśnicki miał zażądać od Grabowskiego okazania pełnomocnictwa Rządu narodowego, na co tenże oświadczył że zostawił je w Krakowie u jenerała Wysockiego lecz że je widzieli Chrzanowski i Orędowski – co i mieli potwierdzić.– Dodawano że i sam Langiewicz żądał od Grabowskiego dowodów na wylegitymowanie się ze swego posłannictwa którem mu okazał swą legitymacyę" i to miało wystarczyć.–

Potem, koło południa, uszykowano wojsko na polu za wsią.– Langiewicz ze sztabem nadjechał a jenerał Jeziorański, zwoławszy oficerów ogłosił że „Naczelnik sił zbrojnych Krakowskiego i Sandomierskiego województwa, jenerał Maryan Langiewicz za zgodą i wolą Rządu narodowego zostaje ogłoszony Dyktatorem!"– Naoczny świadek, tak opisuje skład sił zbrojnych Langiewicza pod Goszczą: „Nie mam wcale chęci opisywania organizacyi naszego korpusu pod Goszczą – gdyż musiałbym szczegółowo przytaczać każden pułk, batalion, każden rodzaj broni – gdyż wszystkie te oddziały formowały się samoistnie, miały własny podział, inną komendę i administracyę.–

Korpus się składał z dwóch pułków piechoty o trzech batalionach każden. Bataliony liczyły po 100 do 120 strzelców i 130-140 kosynierów.– Piechoty wraz oficerami było co najwyżej do 1600 ludzi.– Pułk żuawów liczył 300 czy 350 ludzi – Dwa pułki jazdy – 400 koni. Saperów było 100.– Na 92 furgonach różnych nieuzbrojonych, kowali, magazynierów i.t.p. licząc po 5 ludzi na furgon

mogło być do 460 ludzi. - Sztab ze strażą przyboczną i adjutantami i

jeźdźców - razem mogło być do 3060 ludzi. (Dziennik powszechny. z 1863 r.

№ 107 - str. 1056 - Tarnów - szczegóły o życiu w obozie pod Goszczą"). -

Poczem odczytał przed frontem manifest dyktatora do narodu, następującej treści:

„Rodacy!"

„Pod grozą przemocy i ucisku rządów moskiewskich, gorący synowie

„wszczęli w Imię Boże walkę z odwiecznym wrogiem wolności i oświaty, walczą

„najazdcem uginiatającym nasz naród. wszczęli ją dla wywalczenia kraju

„swobody i niepodległości!"

„Pomimo najniekorzystniejszych warunków, wśród których wróg nam

„dzikie i surowe zarządzenia, zmusił nas do zbrojnego powstania, rozpoczęta

„z gołemi rękami walka przeciw ogromnej armii rosyjskiej, nietylko

„już blizko dwa miesiące, lecz dzięki ofiarności i energii, któremi cały

„ród jest przejęty wzrasta i rozszerza się coraz dalej - obejmując wciąż

„przestrzenie kraju z silnem postanowieniem, zginąć lub zwyciężyć!"

„Krew Polska leje się po ulicach miast i wsi naszych - które dzięki

„tyczki najezdnca obraca w perzynę, mordując bezbronnych mieszkańców

„oddając resztę ich mienia na pastwę rozbestwionego żołdactwa."

„W obec tej nierównej a rozpaczliwej walki, w obec tych rzezi, poi

rabunków znaczących każden ruch wroga, z bólem serca widzi Polska że obok
najwyższego poświęcenia i ofiarności tysięcy i tysięcy jej synów, brak jej jawnego,
ześrodkowanego Rządu, któryby zapobiegał marnotrawstwu sił już wyrobio-
nych, zaś rozproszone skupiał a martwe i uśpione do nowego pobudzał
życia. - Położenie ogólne spraw i sposób prowadzenia walki doprowadziły do tego
że jedynie w obozie powstańczym - jawny taki i ześrodkowany Rząd może się usta-
nowić. - Z tych więc powodów dotychczasowy Rząd tajny, wytworzony z daw-
nego Komitetu Centralnego nie mógł w obec świata i kraju jawnie wystąpić."

Chociaż niewątpliwie w łonie narodu są mężowie bez porównania więcej
zasłużeni i zdolniejsi odemnie, mimo że widzę i oceniam cały ogrom i ciężar
odpowiedzialności połączonej z najwyższą władzą w narodzie, szczególniej
w śród tak trudnych okoliczności w jakich się znajdujemy, mimo to uważał-
em raczej ważnie z powodu i pod naciskiem tych ciężkich warunków wyma-
gających by siły i zasoby narodu, w chwili walki na śmierć lub życie z niezli-
czonemi zastępami najeźdźcy, wzrastały i mnożyły się pod kierunkiem jednej
woli i jednej myśli, Ja, za zgodą dotychczasowego Rządu narodowego
postanowiłem przyjąć i niniejszem przyjmuję najwyższą dyktatorską wła-
dzę i obowiązuję się takową, po zrzuceniu Da Bóg, pęt moskiewskich - zło-
żyć napowrót w ręce Narodu - w osobach Jego wybranych przedstawicieli."

Zastrzegając dla siebie bezpośrednie kierownictwo sprawami wojskowemi,

„ oraz prawo nominacyi naczelnych władz wojskowych i prowincyonalnych - u
„ ważam za konieczne zarząd spraw cywilnych powstania - jako niemniej ad
„ ministracyę oswobodzonych części kraju, powierzyć osobnemu zarządowi cywil
„ nemu, działającemu z mego naznaczenia i w moiem imieniu. - Zakres
„ działania i skład takiego Rządu zostaną określone i ogłoszone osobnemi p
„ stanowieniami." -

„ Na razie nie wprowadzam żadnych inowacyi, lecz prowadząc dalej spra
„ wę rozpoczętą przez dotychczasowy Rząd narodowy, potwierdzam i na nowo
„ ogłaszam zasady już obwieszczone dnia 21 Stycznia b.r. zasady, w imię
„ których podjętą została walka narodowa za wolność i niepodległość naszej
„ ojczyzny! Ogłaszam więc wolność obywatelską i równość wszystkich synów
„ tej ziemi w obec prawa, bez różnicy, stanu, pochodzenia lub wyznania. -
„ Ogłaszam bezwarunkową wolność włościan wraz z ziemią, którą dotychczas
„ posiadali lub posiadają na prawach czynszowych lub pańszczyźnianych. -
„ Wynagrodzenie obywateli ziemskich za poniesione przez uwłaszczenie wło
„ ścian straty, nastąpi z ogólnych funduszów Państwa." -

„ A teraz ludy Korony, Litwy i Rusi, połączone w jeden Naród
„ Polski! raz jeszcze wzywam Was w Imię Boże do broni! powstańcie
„ wszyscy, kto tylko zdolny chwycić za broń, do walki z najazdem i kar
„ barzyństwem moskiewskiem! Połączonemi siłami wszystkich synó

„Polski, bez różnicy wyznań i stanów, zjednoczonemi do jednego celu usiłowa-
„niami, poświęceniem i ofiarnością - wytrwamy do strasznych dla wroga roz-
„miarów i osiągniemy upragniony cel - niepodległości ojczyzny, wolności i szczęścia
„przyszłych pokoleń, a także uwiecznimy nieśmiertelną pamięć tych którym przezna-
„czonem będzie kości swe położyć w tym świętym za Ojczyznę boju."

„Do broni więc bracia, do broni. Za wolność i niepodległość Ojczyzny."

„Dyktator - Jenerał Marjan Langiewicz."-

„Dan w głównej kwaterze w Goszczy dnia 10 Marca 1863 r." -

Po odczytaniu manifestu wojsko wzniosło okrzyk „Niech żyje Dyktator!" Langie-
wicz odpowiedział „Niech żyje Polska!"-

Dnia 12 Marca przed południem odbył się uroczysty akt złożenia przysięgi
przez Dyktatora i zaprzysiężenia wojska. - Działo się to w Sosnówce odległem
tylko o 3/4 mili od Miechowa - ćwierć mili na wschód od drogi bitej wio-
dącej z Miechowa do Krakowa - na polanie wśród gęstego lasu. - Lan-
giewicz ze świtą objechał szeregi uszykowanego wojska, zsiadł z konia i
wstąpiwszy na niewielki pagórek - na którym wśród drzew porastających
był ustawiony polowy ołtarz z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej i
wysłuchawszy krótkiej przemowy X. Pawła Kamińskiego, kapelana obozo-
wego. Missyonarz od Św. Krzyża w Warszawie, za rządów Suchozaneta are-
sztowany w 1861 r. i zesłany do Modlina za kazania wypowiedziane w uro-

czystości Zielonych Świątek, z drogi wiecki za granicę. - W 1866 r. wydał w Paryżu broszurę p.t. „Głos wyniesiony nad księdzu Pawle Kamińskim". -

po krótkiej modlitwie wzniósł prawą rękę i wykonał przysięgę na wierność narodowi. - Wojsko i oficerowie przysięgli na wierność dyktatorowi. - Wyjątek z pamiętników Jeziorańskiego i z korespondencyi zamieszczonych w „Czasie" z pod Goszczy i Sosnówki. - W Illustrowanem piśmie „Postęp" wychodzącem w Wiedniu na str. 79 z 1863 r. jest szkic Gadomskiego przedstawiający przysięgę Langiewicza. - Jeziorański opowiada że wielu wojskowych zamiast Langiewiczowi przysięgali Polsce lub Ojczyźnie - a nawet miało spowodować aresztowanie jednego żołnierza i ten zostawał pod aresztem do pierwszej bitwy. - W ogóle w wojsku panował chłód dla dyktatora tak, że nawet nie wszyscy powtórzyli okrzyk wzniesiony na cześć dyktatora przez Jeziorańskiego. -

Stosując się do dawnego obyczaju świadczenia pewnych łask i wyszczególnień na upamiętnienie chwil ważnych i uroczystych, dyktator z pod Sosnówki - przychylając się do przedstawień Jeziorańskiego i Waligórskiego ułaskawił ośmiu „politycznych przestępców" skazanych już na śmierć za nieprzyjazne czyny względem powstania. - Ułaskawieni wykonali przysięgę na wierność władzom narodowym a ksiądz Kamiński miał do nich stosowną przemowę. -

Bądź co bądź, były to najpiękniejsze i najpodnioślejsze chwile w życiu Langiewicza, były to najjaśniejsze, najweselsze i można powiedzieć że najpoetyczniejsze chwile powstania. – Na obnażonych jeszcze z liścia gałęziach drzew pod Łosnówką – przesiadywali ptakowie zawodząc czarowną pieśń „Boże coś Polskę” która dźwięczniej i donioślej niż głosy wszelkich słowików, rozbrzmiewała wesoło i głośno po zasypanej śniegami, nieprzytulnej puszczy przechodząc przez usta panny Pustowojtów. – . . . . .

Spotykając się tak często z tem nazwiskiem musiemy zapoznać czytelnika z tą osobistością. – Zkąd się wzięła i jak się dostała z ruskich jeneralskich salonów do obozu polskich powstańców. – Opowiemy to teraz w czasie chwilowej ciszy i spokoju którego używały wojska dyktatora i sam dyktator przez kilka dni, w czasie których koncentrowały się siły rosyjskie dla otoczenia go żelaznym pierścieniem. –

Jakoś nie długo po wojnie 1831 r. major Teofil Pustowojtów, rozłożony z swym pułkiem w okolicach Żytomierza, przystojny i wcale nie głupi człowiek lecz karciarz i hulaka, obdarzony przysłowiową „szeroką ruską naturą” zrobił znajomość i zakochał się w pięknej i rezolutnej pannie Kossakowskiej, ożenił się z nią i na jej imię a może i za jej posag kupił piękny majątek ziemski, Wierzchowiszki, położony przed samym Żytomierzem. – W skutek jakichś zajść osobistych z dowódcą pułku wynikłych z hulaszczego usposobienia majora, tenże był zmuszony żądać przeniesienia

do innego pułku. Z Koporskiego do Irkuckiego pułku p. lin. Tutaj dnia 26 Czerwca 1838 r. przyszła na świat córka Anna - ochrzczona w obrządku prawosławnym w skutek świeżo wydanego ukazu z 1836 r. o dzieciach pochodzących z małżeństw mieszanych. - Pustowojtowie mieli jeszcze syna i drugą córkę. -

Po staraannem, domowem wychowaniu, młoda dziewczynka została oddana, dla dokończenia edukacyi do instytutu szlacheckich panien w Puławach - w którym na 300 polek było zaledwie 50 wychowanek rossyjskiego pochodzenia i to takich jak nasza bohaterka, mówiących lepiej po polsku niż po rusku i nie zdających sobie sprawy do jakiej narodowości należą i jakiej są właściwie wiary. - Wykłady odbywały się w polskim lub francuskim języku. - Dla ruskiego języka była wyznaczona jedna godzina na tydzień i to jeszcze wykłady odbywały się nader niedbale i bez uwagi. Również z pomiędzy 12tu dam klasowych, mających obowiązek prowadzenia i pilnowania rozmowy dziewcząt - jedna tylko była rossyanka - i to rozmowa rossyjska była obowiązkową raz jeden w tygodniu. - Nadto ponieważ dla każdej klasy przypadały dwie damy klasowe - a te miały służbę przez dzień - więc Rossyanka miała dyżury w trzech niższych klasach - w wyższych zaś klasach dziewczęta nie spotykały się już z żywem słowem ruskim. -

Przytoczone okoliczności dowodzą, jak był zaniedbany ruski język w instytucie Puławskim - lecz także był nadto przedmiotem ogólnej niechęci wychowa-

nek i wszelkie wyszczególnienie się w tym przedmiocie - wywoływało ogólną nieży-czliwość współtowarzyszek.- Taką nazywano „russkim duchem".-

Co zaś do religii prawosławnej i jej obrzędków - te w większości ruskich wychowanek były w zupełnej pogardzie, czemś wcale niepotrzebnem.- Pustowojtówna na wyraźne życzenie Ojca - chodziła do Cerkwi lecz nudziła się tam i głośno odzywała że „nie pojmuje za co ją tą cerkwią męczą".- Opowiadania różnych mieszkańców Lublina i koleżanek Pustowojtówny z Puław.

Po ukończeniu nauk w Puławach, panna Anna wstąpiła w świat. W Żytomierzu dom jenerałowej gromadził polską i ruską młodzież a przystojna i inteligentna panna, umiejąca ładnie grać i śpiewać przytem obdarzona od matki przyrody, ognistemi czarnemi oczami i prześlicznemi, lekko falującemi ciemno kasztanowatemi włosami była silnym magnesem przyciągającym. Mnóstwo młodzieży kochało się w niej na zabój.- Pewien oficer rosyjski obecnie jeden z wyższych dostojników armii, a w 1863 r. groźny pogromca powstańców w gub. Płockiej starał się o jej rękę i bardzo być może że byłby ją uzyskał gdyby nie stanęły na przeszkodzie manifestacyjne czasy 1861 roku, które uniosły awanturniczą dziewczynę do Lublina, do domu jej babki Kossakowskiej, zagorzałej polskiej patryotki - znanej zresztą z różnych skandalików w przeszłości - które nawet w swoim czasie wykluczyły ją z poważniejszych sfer towarzyskich.-

W Lublinie w owym czasie główną polityczną rolę odgrywała niejaka Pani Blu-

szczyńska żona wyższego urzędnika przy Rządzie gubernyalnym, rozumna
energiczna kobieta, zapalona agitatorka, oddana duszą i ciałem na usługi
nictwa radykalnego. - Panna Pustowojtów wnet prędko znalazła się w k[...]
jej przybliżonych. - Pełno jej było wszędzie i przy śpiewaniu patryotycznych
hymnów w kościołach i ~~w~~ brała udział w każdej demonstracyjnej procesyi - najczęściej ubrana
po wiejsku z włosami zaplecionemi w długie warkocze z narodowemi wstążkami

Wojenny naczelnik Lubelskiego Okręgu, znany już nam z Horodelskiej manif[...]
festacyi, jenerał Chruszczew poufnie przestrzegł pannę Pustowojtównę, że jej „jako c[...]
córce rossyjskiego jenerała nie przystoi brać udziału w polskich demonstracyach[...]
Uwagi te jednak, po kilkakroć razy powtarzane, skutku żadnego w dniu który[...]
odniosły. - licki[...]

Dnia 7 Lipca 1861 r. panna Pustowojtów wzięła udział w procesyi[...]
towarzyszącej przeniesieniu jakiejś statuy Świętego z Lublina do wsi Je[...]
Gałkowa, 12go zaś Lipca, w rocznicę Unii Litwy z Polską, należała wyższ[...]
liczby osób usiłujących urządzić demonstracyę przed pomnikiem wzn[...]
sionym na pamiątkę tego dziejowego faktu w Lublinie przez ostat[...] 1861
go z Jagiellonów króla polskiego Zygmunta Augusta a odnowio[...]
za panowania i z polecenia Cesarza Aleksandra Igo. Jest to obe[...]
z ciemnego kamienia, stoi na Krakowskiem Przedmieściu na przeciw[...] towa[...]
domu gubernatora. - Z jednej strony pomnika przedstawione są dw[...] Nie[...]

postacie niewieście podające sobie ręce - między niemi herby Litwy i Polski z drugiej zaś strony napis: „Połączenie Litwy z Koroną". - Po bokach: Epoka pomnika roku MDLXIX - z jednej, Odnowiony roku MDCCCLXV z drugiej strony. - Manifestacya ta nie mogła się odbyć ściśle podług projektowanego programmu gdyż w danej chwili jenerał Chruszczew z całym sztabem stanął u stóp pomnika; manifestanci więc musieli poprzestać na cichej defiladzie i składaniu na stopniach pomnika kwiatów i jasieńców. Trwało to do godziny 11^{ej} w nocy. - Panna Pustowojtów i tu wystąpiła w stroju wiejskiej dziewczyny. - Pomimo zakazu policyi, w niektórych domach oświecono okna a w mieszkaniu sądowego aplikanta Mulickiego zajaśniało nawet przezrocze z widokiem lubelskiego pomnika między popiersiami Sobieskiego i Kościuszki. -

Jenerał Chruszczew zdał sprawę o całem zajściu do Warszawy, w skutek czego ~~z kąd~~ wyszły z tamtąd różne zarządzenia - między innemi zaś - jenerał Suchozanet pełniący podówczas obowiązki Namiestnika, oświadczeniem z dnia 22 Sierpnia 1861 r. do L. 1163 - nakazał pannę Pustowojtów wysłać z żandarmami do Moskwy i tam osadzić ją w jakim żeńskim klasztorze. -

Wojenny naczelnik zakomunikował to rozporządzenie pannie Pustowojtów i jej babce z poleceniem by się przygotowały do podróży. - Nie mogły one wszakże uwierzyć by rozkaz ten mógł być wykonany

i nie czyniły wcale żadnych przygotowań do wyjazdu, dopiero gdy daig

parę godzin po zakomunikowaniu rozkazu, dnia 28 Sierpnia, stan[ął] Z

przed gankiem powóz z kapitanem żandarmeryi Globbem, i gdy zja

był na miejsce sam jenerał Chruszczew dla dopilnowania i przynag

glenia do pośpiechu, wówczas ~~spokrewn~~ uwierzyły kobiety że to nie żarty i za b

ły się na gwałt zbierać do dalekiej podróży.- Miej

Babka i wnuczka postanowiły jechać razem - w nadziei i z zamiarem

że w czasie podróży potrafią w jaki kolwiek sposób uzyskać złagodzenie albo

odmianę wyroku.- Tymczasem ludność, podniecona przez agitatorów

zaczęła tłumnie zapełniać ulicę.- Urządziła się prawdziwa demonstracja

chciano wyprządz konie i ciągnąć rękami powóz; w tłumie rozlegoło

płacz i łkania - a nawet i rossyjskich łez nie mało, w oczach tym

płynęło.- Panna Pustowojtów ani na chwilę nie straciła panowania

nad sobą.- Z ganku wypowiedziała kilka słów uspakajających

prosiła by powstrzymano się od wszelkich gwałtownych kroków

„Patrzcie, jestem posłuszna i jadę, tak trzeba.!" Z temi słowy sie

do powozu i rzuciła w tłum chusteczkę swą zroszoną łzami.- Chłop

czkę tę rozerwano na tysiączne cząstki - które zapewne do dziś

go jeszcze będą przechowywane jako cenne pamiątki.... Powóz przez

na ruszył, siedzących w nim zasypano kwiatami..... Z ogro

zdy dać jenerałowa Chruszczowa. –

stam Z pierwszego przeprzęgu koni, babka wysłała do Namiestnika prośbę
gdy) zezwolenie na powrót do Lublina. – W oczekiwaniu odpowiedzi podróż-
rzynie zatrzymały się w Kowlu, powiatowem miasteczku na Wołyniu. Pan-
y i za Burtowojtów oświadczyła że jest chorą i dalej jechać nie może. –

Miejscowi lekarze dnia 1 Września wydali na piśmie poświadczenie że
amiaracyentka jest chorą na zapalenie opłucnej (pleuro-pneumonia) a
Dzcznadto miejscowe przypadłości jeszcze nie przeszły w skutek czego stan chorej
atorój wymaga starannej i nieustającej opieki lekarskiej – a dalsza podróż za-
nstrzarała poważnem niebezpieczeństwem dla życia podróżnej. – Na dowód
orlegzego w obecności horodniczego (naczelnik miejskiej policyi) i kapitana żandar-
tysmów akt ten podpisali: Łatoszyński lekarz miejski; K. Ins.... (dalszy podpis
owaniczytelny) lekarz powiatowy; radca dworu Goldenmann, dymisyono-
ych 'any lekarz pułkowy – oraz Białecki pełniący obowiązki horodniczego.
okowi tórem stwierdził tożsamość podpisów. – Akt spisany po rossyjsku. –
y sięNa szczęście naszej bohaterki miejsce Suchozaneta zajął już hr. Lambert. –
– Ch[...] poprzednio wykazaliśmy jak zaraz po przybyciu do Warszawy nowy Na-
siaj ; miestnik uległ wpływom dawnych delegatów, między którymi byli i Książ.
Powoz przez nich to wiele rzeczy dawało się uzyskiwać u hrabiego. – Babka pusto-
Z opro ojtówny łatwo wynalazła do nich drogę. Książa przedstawili Namie-

stnikowi całą niestosowność zarządzenia, by katolicka została osadzona w

w prawosławnym monastersze i to jeszcze w Moskwie w tem stracu [illegible]

Rossyjska prawosławna dziewczyna wyłoniła się naraz katoliczką

a na to na mocy dokumentów fałszywie wystawionych przez Żym...

Żytomierskiego biskupa X. Borowskiego. – Dokumenta te poświadczały

że Anna-Henryka dwojga imion Pustowojtówna urodziła się w 18..

gdy jeszcze wyznanie dzieci w małżeństwach mieszanych zależało od

woli rodziców. – W metryce prawosławnej z 1838 r. podano że małżonk...

Anny Pustowojtów ma lat 17 – zatem w 1832 r. mieć mogła lat N...

jest to najlepszy dowód że metryka katolicka jest nieprawdziwą

Biskup Borowski za wystawienie tej metryki oraz za inne bezpraw...

ne czyny został zesłany do Permskiej gub. z kąd dopiero w 18...

powrócił na biskupstwo Płockie. –

Hrabia Lambert na którego głowie spoczywało rozwiązanie wielu i to nad...

trudnych do rozwiązania zadań, [redacted] wciąż szukający jakiejś pewniej...

podstawy [redacted] wśród tamtoczesnych stosunk...

w których i on i jego jenerał-gubernator coraz bardziej grzęźli, nie ...

nie miał czasu ani chęci dokładnego zbadania co tam zbroiła jakaś ...

czy żytomierska wartogłowa dziewczyna i jakiego ona jest właściw...

wyznania. – Cała sprawa w ogóle wydawała się małoważną ...

wadza takie sprawy patrzano z lekceważeniem!...... A do tego nowy Namiestnik Ułlunk starał się o przejednanie Polaków, on codziennie ułaskawiał o wiele ważniejszych politycznych przestępców; przebaczać tak miło zwłaszcza człowiekowi który nie pozbył się jeszcze wszystkich humanitarnych i ludzkich uczuć wywiezionych z Francyi.- Sam na poły francuz i arystokrata nie miał czasu uzbroić się w ... obojętności i zupełnego spokoju przy wydawaniu mniej lub więcej surowych orzeczeń; nie umiał przytłumić w sobie wszelkich uczuć litości, co może byłoby konieczne w owych czasach!......

Namiestnik polecił więc zawiadomić jen. Chruszczewa że się zgadza na pozostawienie pustowojtówny w Żytomierzu u jej rodziców.- Chruszczew pospieszył zawiadomić o tem podróżne.- Anna-Henryka natychmiast wyzdrowiała i opuściła Kowel.-

Zachowanie się jej w Żytomierzu niczem się nie różniło od lubelskiego; tak samo należała do wszelkich demonstracyi, śpiewała Boże coś Polskę, głośno wyrażała swe niezadowolnienie z istniejących stosunków.-

Kijowski jenerał-gubernator doniósł o wszystkiem do Petersburga i zapytał jak ma postąpić z rozzuchwaloną dziewczyną? Nadszedł rozkaz wysłania jej do Moskwy i osadzenia w jednym z tamtejszych żeńskich monasterów według wskazania i wyboru moskiewskiego x. metropolity Filareta.- Wszakże metropolita wymówił się dodając w swem

piśmie o św. „Jego Świątobliwości czuje się dotkniętą, że właśnie Moskwa została wybraną na więzienie dla osoby tak buntowniczej i niepo-skromionej." – Wyrażenie dosłowne. – cała opowieść oparta na urzędowy[ch] dokumentach. – Uwzględniając to przedstawienie zmieniono wyrok i wybrano zapadły Troicko-Biełbażski monaster w Kostromskiej guberni na miejsce rekolekcyi dla panny Pustowojtów. –

Dziwny zbieg okoliczności! ~~przyszły adjutant polskiego dyktatora~~ Anna-Henryka Pustowojtów, i Kostromski Troicko-Biełbażski żeński monaster!.... Istne „fala i skała, poezya i ~~codzienniejsza~~ realniejsza proza, lód i płomienie"!.....

Lecz czego nie dokażą energia i wytrwałość? Matka naszej bohaterki użyła wszelkich dostępnych jej wpływów dla ocalenia swej córki od klasztornej niewoli. – Zaniosła prośbę na ręce Cesarzowej między innymi w której pi[sała], że córka jej jest „suchotnica, upadająca z każdym dniem na siłach" Ma się rozumieć że nie brak było świadectw lekarskich poświadczających te suchoty; o takowe łatwiej było w Żytomierzu niż w przejeździe przez Kowel. – Prośba została w wyższych sferach poparta wpływami katolickiego duchowieństwa w Petersburgu. – nie brakło także i świeckich starań. – dość że wkrótce nadeszło z Petersburga polecenie by: „wstrzymać do wiosny wyprawienie Anny Teofilówny Pustowojtów do klasztoru, przez ~~ten~~ czas zaś rozciągnąć nad nią najściślejszy dozór

policyjny." –

Tego tylko było potrzeba proszącej.

Surowy na razie dozór, jak zwykle we wszystkiem bywa w świętej matuszce Rossyi, po kilku tygodniach zwolniał i nagle panna Henryka z Żytomierza zniknęła. – Mówiono że z jakimś polakiem uciekła do Bukaresztu – gdzie Książę Couza opiekował się wszelkiemi zygrożami wrogiemi Rossyi i gdzie cała ludność sympatyzowała z Polakami. – Sympatye te jasno się spostrzega w opowieści Zygmunta Miłkowskiego „Wschód i Galicya" – Poznań 1880 r. Są pewne dane że Pustowójtówna w Czerwcu 1862 r. była w Odessie – a w Styczniu 1863 r. zjawiła się ponownie w Księstwach Naddunajskich i rozdzielała tam jakieś fundusze...... Po wybuchu powstania znalazła się w Królestwie i z Langiewiczem połączyła się pod Szydłowcem. – Ciesząc się doskonałem zdrowiem z łatwością znosiła trudy i niewygody marszów po złych i zapadłych drogach, wśród słoty i chłodu, nie raz brodząc po kolana w śniegu lub błocie. – Wytrzymywała wszelkie niewygody powstańczej egzystencyi, jadła co się nadarzyło, nie raz przez dobę i więcej musiała się obywać paru ziemniakami; raz straciwszy konia, 18 mil przebyła piechotą wraz z oddziałem. – Co się tyczy jej stosunku do Langiewicza, brak wszelkiej ~~po~~stawy do jakich kolwiek uwłaczających podejrzeń; nie było nawet czasu do zaprzą-

łania się czem innem prócz wojny. - Langiewicz tak był zajęty całemi dniami i nocami kłopotliwemi sprawami dowództwa; tak był moralnie i fizycznie zmęczony, przybity i przygnębiony ciężącą na nim odpowiedzialnością, że myśl o jakichś kolwiek romansach byłaby i dziwną i niemożliwą. - Słowa Kochanek i Kochanka nie licowały wcale do ówczesnego otoczenia i okoliczności. - A jeśli nawet w przelocie, schwycił się całusa, to jeszcze niczego nie dowodzi!.....

Petrów opowiadał że Pustowójtównę w obozie nazywano: „Panem Karolem". —

Akt ogłoszenia Langiewicza dyktatorem unieważ a co najmniej pozbawiał dawnej powagi i znaczenia dotychczasowy: Tymczasowy Rząd Narodowy. -

Langiewicz pospieszył też zaraz z załatwieniem najważniejszej kwestyi tyczącej się z organizowania nowego rządu, ustanowienia ministerstw, wydziałów i.t.p. i mianowania odpowiednich osobistości. - Z porządku rzeczy do tych obowiązków najwięcej praw i kwalifikacyi posiadali ludzie, sprawujący je dotychczas w Warszawie. - Pomijając że byli to ludzie ostrzelani, którzy wytrzymali nie jeden już szturm ze strony policyi i rosyjskich władz

T

T str. 33 - ark. 3.

rządowych – ale mieli doświadczenie, wiedzieli w jaki sposób prowadzić spra-
wy których się podjęli. – Zmienić na raz całą tę masę tajnych urzędników
było i niezręcznie i nie łatwo. – Z kąd? z jakich warstw społecznych powołać
nowych pracowników i do czego by wiodła taka zmiana? – Langiewicz
nie zamierzał też wcale wprowadzać jakieś znaczniejsze przemiany, nie
czuł się do tego dosyć silnym. – I on i jego otoczenie mało się rozumieli
na sprawach administracyjnych. – Chciał więc tylko zebrać dokładne wia-
domości - jacy to ludzie zajmują ważniejsze stanowiska w narodowej organi-
zacyi i dopiero z pomiędzy nich wybrać odpowiednie osobistości. – Naturalnie
wyjaśnień tych zażądał przedewszystkiem od pełnomocnego Komissarza
Rządu. – Grabowski znalazł się w nieco trudnej pozycyi lecz mimo to spi-
sał listę znanych mu wybitniejszych osobistości czynnych w organizacyi
Warszawy i Krakowa i przedstawił ją dyktatorowi. Na liście tej obok
jenerała Józefa Wysockiego, księcia Marcelego Lubomirskiego, hrabiów Hen-
ryka Potockiego i Stanisława Zamoyskiego znaleźli się bliżej nie określe-
ni Barski i Brażnowski. – Zeznania policyjnego ajenta Wincentego
Morawskiego, b. urzędnika w biurze Stopnickiego naczelnika powiatu. Zezna-
nia te wszakże nie zupełnie są wiarogodne i potrzebują sprawdzenia. – Obok
każdego nazwiska wypisany był urząd rzekomo sprawowany w organi-
zacyi. – Rozpatrując się w tej liście – nie znalazł na niej Langiewicz

naczelnika miasta Warszawy i zainterpelował o to Grabowskiego.

Ten odpowiedział że jest nim Grabowski, jego daleki krewny.

Grabowski nie kłamał - ówczesny naczelnik miasta Warszawy Stefan Bobrowski był zameldowany rzeczywiście pod przybranym nazwiskiem Grabowskiego i pod tylko nazwiskiem był znany i hr. Adamow

Na podstawie tych danych z polecenia Langiewicza - sekretarz jego a były urzędnik rządu gubernialnego w Radomiu, Walery Tomczyński, ułożył dekret o reorganizacyi Rządu narodowego i jego wydziałów i przygotował nominacye na najważniejsze stanowiska, a wszystko wyprawiono do Warszawy wraz z znanym manifestem Dyktatora do narodu. - Manifest ten został także ogłoszony i wydrukowany w języku hebrajskim co wywołało niesłychany zapał w niektórych warstwach żydostwa. Opowiadają że widziano żydów płaczących przy odczytywaniu tego hebrajskiego manifestu.

Łatwo wyobrazić zdziwienie i zakłopotanie Członków tymczasowego Rządu narodowego - gdy nadeszły te nominacye z podpisem Dyktatora o którym nic jeszcze nie wiedzieli. - „Rząd ustąpił" pisze Bobrowski do swego przyjaciela Padlewskiego - donosząc mu o dokonanym przewrocie. - Z listu tego widoczne, jak członkowie Rządu narodowego w jednej chwili uznali swą sta-

boii i swą dotychczasową niewagę. - (List zamieszczony w dodatkach do niniejszego rozdziału.) -

Wieść o dyktaturze z zadziwiającą szybkością, bo w parę godzin obiegła najdalsze zakątki Warszawy i na masy wywarła radosne wrażenie. - Nikt się nie zastanawiał nad następstwami dyktatury, czy odpowiada o-na lub nie, ówczesnym stosunkom powstania; nikt nie wysnuwał dalszych wniosków lecz wszyscy byli radzi - nie zdając sobie z tego sprawy; wszystkich cieszyła nowa, wspaniała nazwa „dyktatora"; wszystkim się zdawało że przez to - powstanie krok jeden naprzód postąpiło, nowych sił nabrało. - Zacierano więc ręce, spozierano śmiało i wesoło - powtarzając jak dzieci: „a więc mamy nareszcie dyktatora! mamy dyktatora!" -

Kobiety, szczególniej zaś te śmiałe i zapalne Warszawianeczki o których w III rozdziale była mowa, postanowiły wyszyć chorągiew dla dyktatora. - Jedna z takich Pań - dużo później ze łzami opowiadała autorowi - z jaką rozkoszą zginęłaby w onej chwili pod kopytami koni ułanów dyktatora, byle tylko własnemi oczami módz ujrzeć wojsko narodowe; mówiąc to bladła i drżała z nadzwyczajnego wzruszenia i podniecenia nerwów......). W mieście zbierano składkę na szablę honorową dla dyktatora i w kilku dniach zebrano wcale pokaźną kwotę. - Giller powiada że składkę tę zbierali Bobrowski i Awejde (I. 279). Nawet wielu zwolenników Mierosławskiego uznało fakt dyktatury dla samej zasady a.

jeden z nich na jakiemś zebraniu, wniósł w ręce Bobrowskiego toast n
cześć Langiewicza. - Patrz w dodatkach listy Bobrowskiego do Padlewskiego. -
Stronnictwo białych także uchyliło czoła wobec dyktatury, szlachecka
zaś dyrekcya, może uprzedzona o tem co się stać miało - na pięć d
przed ogłoszeniem dyktatury upoważniła Karola Ruprechta do n
wiązania stosunków z Rządem tymczasowym, zaś na drugi czy na
trzeci dzień po nadejściu wiadomości o wypadkach w Goszczy, przez tego
Ruprechta oświadczyła Rządowi narodowemu że się rozwiązuje i
cała biała organizacya istnieć przestaje. - Zeznania Awejdy; Giller
~~zaś~~ powiada że biała Dyrekcya rozwiązała się już dnia 5 Marca - prz
czem Ruprecht doręczył Rządowi narodowemu 30000 franków jakoby
pozostałych w kasie rozwiązanej Dyrekcyi. (I. 34). Summa ~~taka~~ sama została
odesłaną wprost do Langiewicza a nadto zawiadomiono go że
Kronenberg podejmuje się przeprowadzić w kraju pożyczkę beznow
tową, w wysokości jednego lub dwóch miljonów rubli sr. i żąda tylko
dekretu upoważniającego go do tego od Dyktatora (Awejde. IV. 50).
Bobrowski w swym liście to potwierdza donosząc Padlewskiemu że: „Ban
kierzy zaofiarowali pożyczkę i dziś rozpoczęły się pertraktacye" - W in
nym zaś liście z dnia 27 Marca, inny członek Rządu narodowego pis
„nawet legaliści się łączą i dają pieniądze." -

Popyt na fotografie Dyktatora i jego adjutanta" Henryki Pustowojtów, był tak wielki że Zakłady fotograficzne nie mogły nastarczyć zamówieniom i sprzedawali kartki w formacie wizytowym po rublu sztukę. Wkrótce zjawiły się broszki, klamry do pasków z popiersiami dyktatora - w miejsce do tego czasu używanych popiersi Kościuszki. -

Żaden rząd w świecie nie byłby w stanie zmienić ~~[illegible]~~ takiego usposobienie ogółu społeczeństwa, jednym pociągnięciem pióra. To też członkowie dotychczasowego Rządu, nie kusząc się nawet o stawienie oporu, uznali spokojnie dyktaturę Langiewicza z tem jedynie zastrzeżeniem ażeby: „Rząd cywilny" został złożony z osób wybranych w porozumieniu z dotychczasowym Rządem narodowym. - Uznanie to dyktatury powieźli do Langiewicza członkowie dawnego Rządu: Agaton Giller i Józef Janowski. -

Zaraz po ich wyjeździe, nadszedł do Warszawy raport Wojciecha Biechońskiego, komisarza województwa Krakowskiego - opisujący szczegółowo intrygi, za pomocą których Langiewicz został ogłoszony dyktatorem. - Wtedy to rozproszyła się mgła przesłaniająca oczy „mlekosom i gryzipiórkom" Seriorańskiego i oni postanowili osobną odezwą wyświecić Langiewiczowi tajemnice - których tenże ani mógł wiedzieć - ani się ich domyślać we wszystkich szczegółach. - Odezwę tę napisał wrażliwy i zawsze

pełen zapału Bobrowski – treść jej była następująca:

„Jenerale! W pierwszej chwili – nie zważając że był to zamach stanu – radośnie przyjęliśmy wieść żeś się ogłosił Dyktatorem. – Bez różnicy przekonań byliśmy gotowi uznać rewolucyjną legalność dokonanego faktu – dowodzącego w każdym razie w człowieku poczucie dostatecznego zasobu sił dla wywalczenia niepodległości ojczyźnie. – ~~Wzięliśmy~~ Braliśmy przytem i to na uwagę że niemożność wytworzenia jawnych politycznych urządzeń a w skutek brak widocznej i jawnej władzy, z łatwością wzbudzać w pojedynczych jednostek polityczne ambicye i aspiracye. – Prawie bez uwag i poprzedniczych narad postanowiliśmy przedrukować i ogłosić Twój manifest – dokładając jednocześnie wszelkich usiłowań dla zjednania Tobie powszechnego uznania. – Rząd zaś w przekonaniu że ster powstania przeszedł w odpowiednie ręce, z radością powitał chwilę, w której mógł z czystym sumieniem się rozwiązać, gdyż dobrowolne Twoje oświadczenie że się uważasz za kontynuatora rewolucyjnej i narodowej polityki Komitetu, służyło nam poręką, że w niczem nie naruszysz zasad przez Komitet przyjętych, a tem mniej pozwolisz się opanować i kierować reakcyi – będącej zawsze zawziętym wrogiem powstania i ludzi niem kierujących.“ –

„Tymczasem, już w trakcie przedrukowywania Twojej odezwy, z niewysłowioną w sercach boleścią, dowiedzieliśmy się o smutnych zajściach, które poprzedziły ogłoszenie Twej dyktatury. – Nie mogliśmy uwierzyć jak bohater z Gór Świętokrzyskich i Krakowa, nie potrzebujący żadnego uświęcenia rewolucyi – chyba co najwyżej jej pobłogosławienia, mógł szukać oparcia i podtrzymania w politycznych intrygantów, na wzgardę tylko zasługujących. – ~~Jedynie~~ Tylko przez wzgląd na Ciebie ~~i~~ a także chroniąc cześć rewolucyi chcemy przypuszczać żeś jedynie w skutek szlachetności swego charakteru dałeś się uwikłać w rozstawione podłe sieci – cel których później Ci wyjaśnimy.“ –

„W tem przekonaniu, bez wahania ogłaszamy manifest, nie cofamy się i nawet w obec otrzymanych wyjaśnień, nie odmawiamy Ci naszego poparcia – które że coś znaczy i na coś przydać się może, nie jednokrotnie będziesz mieć sposobność ocenić. – Nie mamy nic przeciw samej zasadzie dyktatury, tem mniej przeciw Twojej osobie, owszem dotychczas zjednałeś pełne nasze uznanie i wdzięczność; nie mamy więc też nic przeciw temu żeś się ogłosił dyktatorem – byleby to tylko było połączone z korzyścią i zbawieniem dla kraju.“ –

„Oświadczamy Ci wszakże stanowczo i otwarcie, że otaczających Cię ludzi tolerować ani możemy, ni chcemy – a to tak dobrze ze względu na dobro ojczyzny i powstania – jak przez szacunek jaki powinniśmy mieć dla Ciebie i nas samych. – Wejdź w siebie i choć przez chwilę, zastanów się z krwią,

zimną – a przyjdzie do uznania że inne oderwanie się do Ciebie – byłoby
z naszej strony błędem nie do darowania." –

„Gdy w pamiętną noc, na znak przez nas dany, naród porwał się do broni a Ty w jednym z województw stanąłeś na jego czele, ludzie, których agenci obecnie proch ocierają z nóg Twoich, by tem łatwiej Ciebie zgubić a rewolucyę okryć hańbą, ludzie ci głośno oświadczyli się przeciw powstaniu i z cynizmem właściwym reakcyi – ofiarowali Ci pensyę dożywotnią – bylebyś opuścił dowództwo, zdradził ojczyznę i powierzoną Ci sprawę! Prawda że wówczas, stronnictwo rewolucyjne którego wyrazem był tymczasowy Rząd narodowy, nie mogło Ci pośpieszyć ze zbrojną, czynną pomocą – lecz nie zapominaj że tylko jego zabiegom i staraniom zawdzięczasz, żeś znalazł w sobie niewyczerpane źródło poświęcenia i miłości ojczyzny – z pomocą których, przy Twych wysokich zdolnościach, potrafiłeś zebrać i skupić koło Ciebie mężne i liczne zastępy. – Pamiętaj o tem zawsze Jenerale i nie sądź według niedostatecznych wojennych przygotowań o bezsilności stronnictwa rewolucyjnego – które ograniczone na własne środkiem – pomimo wszelkich zabiegów reakcyi – wywołało czyny z których i Ty się wzniosłeś. – Jużeśmy wspomnieli jak Cię traktowała kotérya szlachecka, a gdyś dzięki niewzruszonej energii, korzystając z podniosłego u-

poruszenia umysłów w kraju, potrafiłeś skupić koło siebie znakomitsze siły zbrojne, dziś taż sama koterya ucieka się do intryg niegodnych wodza narodowego - w które czujemy się zniewoleni Tobie wyjaśnić." -

„Hrabia Adam Grabowski, który jako rzekomy pełnomocnik Rządu narodowego, był osią całej machinacyi - skupionej koło Twej osoby i na Twoją zgubę, przez grono wcale zręcznych intrygantów, nie był nigdy ajentem Rządu, nie posiadał żadnych pełnomocnictw i jest po prostu politycznym oszustem, który pod żadnym pozorem nie powinien był hańbić Twego obozu, swoją obecnością. - O charakterze tej osobistości możesz zasięgnąć informacyi od jenerała Wysockiego - który Ci może opowie i historyę ze sfałszowanemi kwitami. - Co zaś do politycznych przekonań pana Grabowskiego - nie mogących mieć nic wspólnego z poglądami takiego jak Ty Jenerale patryoty - znajdziesz dostateczne wskazówki w kolumnach zeszłorocznego „Czasu". - Jednem słowem, jest to awanturnik - najpospolitszy o którym poważnemu politykowi wstyd nawet wspominać. -

Imię szanowne Bentkowskiego wmięszało się w tę sprawę, zapewne tak samo jak i Twoje - to jest że nic nie podejrzewając - wpadło w zastawione zręcznie sieci." -

Wszyscy ci ludzie - nie posiadając nic, nie przedstawiając nikogo - nie mieli nic Ci do zaofiarowania. Nawzajem nie miałeś co od nich przyj-

mować. Według naszego przekonania dyktaturę dały Ci: Kraków, Małogoszcz i Skała - i dla tego ludzie ci - wcale Ci nie są potrzebni i nic Cię z nimi nie wiąże. - Rzuć ich! od tego zawisło Twoje i sprawy naszej ocalenie!" -

„Przypatrz się Jenerale uważniej, ich dążeniom. - Na liście ministrów i innych różnych urzędników, przedstawionych Ci do zamianowania, jedynie dla zamaskowania zamieszczono jenerała Wysockiego i kilka innych poważniejszych osobistości - którym wcale nie przyszło znaleźć się obok księcia Marcelego Lubomirskiego i tych kuglarzy którzy się przekradli do Twego otoczenia". -

„Zapewne, Dyktator ma moc i władzę powołania ludzi wszelkich przekonań i stronnictw - nie ma wszakże prawa odstępstwa zasady z której powstał". -

„My uznajemy fakta dokonane, wszakże w żadnym razie nie zezwolimy by Rząd cywilny powstał bez naszego wpływu i przyzwolenia - zważając że cały kraj będący w ręku wroga tylko nami się trzyma i bez nas nie da się rządzić. - Pomnij jenerale, że wraz z dyktaturą przyjąłeś na siebie zobowiązanie w obec potomności, w obec nas i kraju; że będziesz rządzić z godnością i że wszelkie następstwa i komplikacye polityczne odpowiedzialność spada

jedynie nas Twoją głową"

„W tej chwili przynosimy Ci nasze najzupełniejsze uznanie i wszechstronne poparcie - jako bohaterowi naszego powstania, jako zwycięzcy z pod Staszowa i Małogoszczy; oni zaś przyrzekają Ci poparcie jedynie jako przeciwnikowi Mierosławskiego. - Dla nas jesteś przedstawicielem nowej idei, dla nich - tylko narzędziem walki. - Wybieraj!"

„Jesteśmy przeświadczeni że z czasem - gdy przejdzie woń kadzideł jaką są zwykle otoczeni bohaterowie wszelkich czasów, staniesz jenerale na swej politycznej arenie tak czystym i niepokalanym w obec nas i kraju - jak czystym byłeś w ogniu bitwy pod Pieskową skałą. - Lecz gdyby, wbrew naszym oczekiwaniom i na nieszczęście Polski i sprawy powstania, przeczucia te nas zawiodły - pamiętaj - że jak szczerze obecnie przyrzekamy Ci naszą pomoc i poparcie, w równej mierze wystąpiemy w ówczas do walki otwartej z Tobą. - Jeśli raz jeszcze powstanie ma upaść - będzie to Twoją winą jenerale! My zaś zawsze i wszędzie przechowamy święcie i nienaruszenie swe przekonania i zasady chociażby tylko na rzecz przyszłości." -

„Tymczasem zaś z całym zapałem, wznosiemy okrzyk: „Niech żyje Dyktator! Precz z reakcyą!" -

„Aż do otrzymania Twej odpowiedzi pozostajemy z najgłębszym uszanowaniem. – Warszawa, dnia 16 go Marca 1863 r." –

Z odezwą tą pojechał do Langiewicza sam autor, chcąc się dokładnie przyjrzeć na miejscu stosunkom i w razie potrzeby zarządzić chociażby najbardziej stanowcze środki, ku czemu został zaopatrzony w nieograniczone pełnomocnictwo Rządu. –

Jednak nie tak łatwo było dotrzeć do Langiewicza w jego forsownych przechodach z miejsca na miejsce. – Dyktator wiedział doskonale że nie na długo rosyjskie oddziały zostawią go w spokoju i dlatego załatwiwszy pośpiesznie najkonieczniejsze zarządzenia co do przyszłej organizacji swych rządów, skierował się na północ ku wsi Szczepankowicom. – Ruchy jego wszakże już bacznie śledzono. Brak dokładnych wiadomości jakie mianowicie wydał Langiewicz zarządzenia. Opowiadano że ministrem wojny czy też ministrem dyktatora miał zostać jenerał Wysocki zamieniony następnie przez jenerała Kruszewskiego. – Ministrem spraw zagranicznych i zarazem szefem sztabu dyktatora został Władysław Bentkowski; Hr. Lubieńskiego pozostawiono komisarzem na Poznańskie; pułkownik Czapski jak podaje w swych pamiętnikach Jeziorański, awansował na jenerała; # Alexander Waligórski został jenerał-kwatermistrzem; Tomasz Winnicki intendentem armii w stopniu pułkownika; ~~Alojzy~~ Dyonizy Czacho-

wski i jakiś Dąmbrowski mianowani pułkownikami; jenerał Śmiechowski posunięty na jenerała dywizyi. (I-239). Osobisty sekretarz Langiewicza Walery Tomczyński odtąd podpisywał wszelkie wychodzące z kancelaryi dyktatorskiej pisma „w zastępstwie sekretarza dyktatorgalnego". - W obozie panował straszliwy chaos, tego nie było, czego innego zabrakło. - W pierwszych zaraz chwilach spostrzeżono i poczuło że, w warunkach w jakich się znajdowało powstanie, dyktatura jest zbytkiem niepotrzebnym. - Raz się zdarzyło że Bentkowski zażądał ołówka i pokazało się że ani w obozie ani w żadnego ze sztabowców ołówka nie było. - „Piękny sztab!" zawołał Bentkowski, „w którym ołówka dostać nie można!" (Opowiadał autorowi jeden z adjutantów Langiewicza). -

Pierwszy Książę Bagration dowiedział się w nocy z 12 na 13 Marca o ogłoszeniu dyktatury i zaraz wysłał rekonesans złożony z trzech kompanii piechoty, półszwadrona dragonów, 20 kozaków i 50 objeszczyków pod dowództwem majora Bentkowskiego, w okolice gdzie się spodziewał armii dyktatora. Bentkowski natknął się na nią zaraz 13 t. Marca w Szczepankowicach i zawiązał lekką strzelaninę. - Lecz Langiewicz widocznie unikał boju - i ruszył przez Markocice ku Górze. - Bentkowski wciąż postępował śladami powstańców i ku wieczorowi dnia 14 Marca ponownie zaszła mała strzelanina między wysuniętemi forpocztami. -

W czasie tej pogoni w pewnym obywatelskim domu przychwycono kilku podejrzanych osobistości - oraz dwóch powstańskich szpiegów przekradający-cych się bocznemi leśnemi drożynami na dwóch dużych furgonach. Jed. na fura, na której siedziała jakaś kobieta, była wyładowana koszulami, siodłami i miedzianemi kociołkami, (150 koszul, 5 siodeł i 100 kociołków). - w walizce były kokardy i naramienne opaski dla oficerów. - Siedzący na drugiej furze jakiś jegomość udawał anglika, korespondenta jakiejś gazety. - Lecz gdy mu okazano - wyrzucony przed chwilą pakiet zawierający listy adresowane do różnych osób i pisane po polsku - przyznał się że jest bankierem z Krakowa i nazywa się Falkenstein i odtąd rozmawiał po polsku. - Jeziorański (I Str. 241) nazywa go Finkensteinem.

Z listu adresowanego do Dyktatora, dowiedziano się że jakiś krakowski oddział z dwoma austryackiemi gwintowanemi bateryami chce się połączyć z powstańcami i zapytuje w jakim punkcie i o jakim czasie mógłby tego najłatwiej dokonać. - Zwracamy uwagę czytelników na to cośmy w rozdziale VII przytoczyli o stosunkach Rządu narodowego z jenerałem Degenfeldem. - Wówczas Austryacy proponowali powstańcom by napadli i uprowadzili ich baterye. - Obecnie gdy powstanie się wzmogło i zjawił się nawet dyktator - nasz kochany Sąsiad umożliwiał dezercyę dwóch swych całych baterii - mających się przyłączyć do po

wstania. – List do Dyktatora był podpisany przez 15^tu austryackich oficerów pol-
skiej narodowości – a w tej liczbie byli i dowódzcy obu bateryi. – Władze rossyjskie
z całą naiwnością przestrzegły o tym zamiarze Rząd austryacki. – (Wszystko
to w obecności jenerała Czengierego opowiadał autorowi major Bentkowski.) –

Czynności Bentkowskiego ograniczyła się na przychwyceniu tych dwóch
~~osobistości~~ osób – Czuł się za słabym by coś ważniejszego przedsięwziąść, nie spusz-
czał więc ~~tylko~~ z oka oddziału Langiewicza i postępował za nim ku
Chrobrzowi, położonemu na prawym brzegu Nidy o 25 wiorst od granicy
Galicyjskiej. – Wówczas to w czasie wypoczynku, żołnierze zaczęli narzekać na
ciężką służbę: „lepiej wykłuć więźniów niż ich pilnować i karmić i wodzić się z
nimi!" – Utyskiwania przeszły w głośne szemrania i nim nadbiegli oficero-
wie, żołnierze wymordowali wszystkich więźniów – a nawet poturbowali
jednego oficera, który zbyt energicznie przywoływał ich do porządku. –
Objawy takiej jawnej niesubordynacyi, zdarzały się bardzo często, przez cały
czas powstania, szczególniej w oddziałach dowodzonych przez oficerów Polaków.
(Opowiadania Czengerego i Bentkowskiego). –

Bentkowski spodziewał się że lada chwila nadciągnie jaka druga
rossyjska kolumna – a może i więcej ściągnie się wojska – połączonemi
więc siłami nie trudno będzie, cios stanowczy zadać powstańcom. – W samej rzeczy
pułkownik Czengery dowiedziawszy się w nocy z 15 na 16 Marca że Lan-

giewicz od Pińczowa ponowa się ku Chrobrzowi, zaraz 16 Marca wyru-
szył z Jędrzejowa ku Pińczowowi (21 wiorst na połd. zachód) prowadząc
z sobą dwie kompanie piechoty, dwa szwadrony dragonów, 40 kozaków i
4 działa. - Dnia 17 Marca przybył z temi siłami do Pińczowa i tam
przeprawił się na prawy brzeg Nidy. - Langiewicz gdy się o tem dowie-
dział - opuścił zaraz Chrobrz i przeprawiwszy się ponownie na lewy brzeg
Nidy już pod strzałami oddziału Czengerego, zniszczył mosty na rzece
i posunął się do lasu zwanego Grochowiskami. - Tutaj opuścił obóz
Langiewicza X. Kamiński. - Powstańcy zaliczają utarczkę pod Grochowiskami ~~Gorzow~~ za
k zwycięstwo Langiewicza. - W N° 65 „Czasu" z 1863 r. szeroko opisane jako po-
wstańcy pędzili Rosyan przez Busk i Szanica w kierunku ku Kielcom
i zabrali 500 karabinów wraz z częścią ammunicyi. - Czengery również
nawrócił na lewy brzeg Nidy i posunął się w dół rzeki spodziewając
się wnet spotkać Bentkowskiego - wiedział bowiem ~~wiedząc~~ o wyruszeniu tegoż z Miechowa.
Wreszcie sam Bentkowski stał niedaleko - a usłyszawszy strzały pod
Chrobrzem, kierując się na ich odgłos i spotkał[4] się[5] w nocy[6] dnia 17
Marca z Czengerim - pośrodku[1] w bród[2] Nidy[3]. -

Rano dnia 18go Marca, wysłane rozjazdy dały znać obu połą-
czonym oddziałom że Langiewicz postępuje ku południowi w kie-
runku Wiślicy - oddalonej o 10 wiorst od granicy. - Czengery z Bent-

kowskim umówili się ruszyć za nim postępując równolegle i zatrzymali się: jeden o 3 wiorsty od Buska z kąd wożono żywność powstańcom do lasu - drugi zaś przy wsi Bogucice - w której miała się osadzić tylna straż powstańców. - Jednocześnie z tym ruchem oddziałów Czengierego i Bentkowskiego, wysłany przez Księcia Szachowskiego major Jabłoński - zajął pozycyę pod folwarkiem Wzory w trzy kompanie piechoty i dwa działa - nieco na południe od Bentkowskiego - zaś major Zagriażski z czwartą kolumną złożoną z piechoty i dragonów zajmował Stopnicę gotów na każde zawezwanie do wymarszu we wskazanym kierunku.-

Oddziały Czengierego, Bentkowskiego i Jabłońskiego zaatakowały jednocześnie z trzech stron Langiewicza w lesie pod Grochowiskami. - Przywitani jednak celnemi strzałami powstańców osadzonych w lesie, ze stratami musiały się cofnąć. - Strzelcami u Langiewicza dowodził niesłychanie odważny „Condotier" francuz - pułkownik Rochebrune - świeżo przybyły z Paryża, człowiek nie mogący wytrzymać bez emocyi wojennych. Gdzie tylko poczuł zapach prochu, wnet się tam znalazł; szedł zawsze pierwszy w ogień i szczęście długo mu sprzyjało - zginął w czasie oblężenia Paryża przez Prusaków.- Langiewicz powierzył mu formacyę osobnego oddziału „polskich żuawów" co uskutecznił - umundurowawszy ich fantastycznie z szerokim białym krzyżem na piersiach. - Oni to byli „celnymi strzelcami". - Bezpośrednio

dowodził nimi dzielny oficer wojsk austryackich Wojciech hr. Komorowski adjutant Rochebrune'a. (Pamiętniki Seniorańskiego I. 238-239).–

Tymczasem wysłana na wezwanie Czengerego część Stopnickiej załogi - w sile jednej kompanii piechoty pod kapitanem Kerawnowem, nie poinformowana dokładnie o pozycyach zajmowanych przez Langiewicza i rosyjskie oddziały, weszła do lasu Grochowiskiego w sam środek sił powstańczych. - Zaraz na wstępie zginął kapitan Kerawnów, przeszyty kilku kulami; praporszczyk Sołotjew i 18 żołnierzy dostało się do niewoli - reszta zaś którzy ocaleli i nie byli ranni - do Wełczu pośpieszyli się z Czengerym.–

Odparcie ataku pośpiesznych ataków na las i pogrom oddziału Kerawnowa, powstańcy nazwują „Zwycięstwem pod Grochowiskami".–

Wkrótce nadciągnął pułkownik Sorniew z resztą załogi Stopnickiej.- Temu Czengery polecił by nie zatrzymując się w miasteczku Wełczu, zajął lukę między nim a oddziałem majora Bentkowskiego - od strony południowej lasu Grochowiskiego.- Sorniew atoli polecenia tego nie wykonał, uważając że Czengery jedney z nim rangi - nie ma prawa wydawania mu rozkazów.- Czengery również się rozgniewał i zapominając w rozdrażnieniu że tem jeszcze bardziej oddala się od Bentkowskiego, posunął się z swym oddziałem wyżej ku północy i otworzył Langiewiczowi ~~wyroh~~ furtkę do wy-

księżia się z matni:-

Ale jednocześnie i w armii Dyktatora zaszły zamieszki i nieporozumienia - tak zwykłe w chwilach trudnych i ~~sprawie~~ w położeniu bez wyjścia.- Podwładni obwiniali dyktatora o nieudolność; Dyktator zarzucał swym podwładnym niesubordynację i nie wykonanie otrzymanych rozkazów - w chwilach gdy na najściślejszem przestrzeganiu karności i posłuszeństwie - bezpieczeństwo wszystkich i powodzenie sprawy zależało.- Np. Kawalerya pod Chrobrzem nie ruszyła się z miejsca pomimo rozkazu dyktatora uderzenia na zmięszane i zachwiane szeregi Czengerego - który umknąwszy przez to zupełnego pogromu - poszedł dalej w ślad za oddziałem i już pod Grochowiskami ściągnął kilka innych kolumn!..... Najwięcej dowodzili sztabowi paniczykowie - których po ogłoszeniu dyktatury, Bóg wie skąd mnóstwo do obozu napłynęło - a którzy zamiast spodziewanych zwycięstw i odznaczeń - spotkali tylko głód, chłód, błąkanie się po lasach a w dodatku rosyjskie bagnety. Arcy niebezpieczne położenie powstańców w lesie Grochowiskim - otoczonym przez cztery rosyjskie oddziały - mogące być w każdej chwili wzmocnione przez nadciągające dalsze posiłki - było ~~rzucającą się każdemu w oczy~~ dla każdego zbyt widoczne.- Co potem?... pomimowoli każdemu zamajaczyła straszliwa moskiewska niewola.... Warszawa.... Cytadela.... Sybir.... a może nawet co gorszego... haniebna śmierć na stryczku!....

W końcu wszakże instynkt zachowawczy nakazał zaprzestać sporów i swa-
rów i zastanowić się nad trudnem zadaniem „co dalej robić?" – „jak
się ocalić?" Naprzód zebrano w opuszczonym przez Czengerego Wesoł-
radę wojenną, do której zasiedli: Szef sztabu Bentkowski; jenerałowie
Langiewicz, Jeziorański i Waligórski; pułkownik Ułatowski i Karol
Bożysławski. –

Na radzie pierwszy Jeziorański (jak o tem wspomina ~~a~~ ~~w~~ ~~s~~ wspom-
na ~~o tem~~ sam Langiewicz) oświadczył że według jego rozumienia, Dy-
ktator powinien na jakiś czas ukryć się w Krakowie i tam w spokoju
obmyśleć co czynić dalej. – Może wypadnie, wypocząwszy nieco, udać się
w różne strony kraju, dla podniecenia swoją obecnością ducha w wal-
czących oddziałach – ... może wypadnie co innego; lecz siedzenie tutaj
wśród nieprzyjacielskich oddziałów, skupionych na południowym kra-
cu województwa – nie przedstawia żadnych szans korzystnych, nie jest
ani rozważne, ani bezpieczne. –

Większość podzielała to zdanie Jeziorańskiego – przeciwnego zaś zda-
byli Bentkowski i Ułatowski. – Pierwszy uporczywie dowodził że nie
wypada dyktatorowi uchodzić za granicę – że to krok i ryzykowny i
nierozważny. – Zapewne niebezpiecznie i pozostawać na jednym miej-
scu, stać się celem ataku wszystkich sił rosyjskich w kraju. – Lecz dla

czego nie popróbował przerzucenia się w inne okolice, do innego województwa, np. w Lubelskie? – .....

Ułatowski – nie wiadomo na jakiej podstawie, radził uderzyć na Kielce w tej chwili ogołocone z załogi. – Lecz jak się tam dostać – jak przebić się przez ten żelazny pierścień moskiewskich bagnetów – otaczający radzących – tego ani sam nie wyjaśnił – ani nikt nie żądał od niego wyjaśnienia. –

Zaczęto się zastanawiać nad projektem Jeziorańskiego „ustąpienia za granicę". – Stanęło na tem, że dla uniknienia wszelkich wniosków – a nawet możliwego oporu ze strony wojska i oficerów, ucieczka Dyktatora zostanie zachowaną w najgłębszej tajemnicy. – Przyzwoitość tylko nakazywała dla zachowania przyjętych form, wydanie rozkazu dziennego wyjaśniającego w sposób mniej lub więcej uzasadniony, powody zniknięcia Dyktatora. – Rozkaz ten jednak miał być odczytany wojsku – gdy już dyktatora wśród niego nie będzie. – Nikt nie podnosił ważniejszych zarzutów. Wszyscy zaczęli myśleć o ucieczce. –

Najmniej brał udziału w rozprawie swych „jenerałów" sam dyktator. – Zmęczony, przygnębiony i zmieszany – mógł w głębi ducha pomyśleć – że w razie dostania się w ręce moskiewskie nikt z jego otoczenia tyle co on nie ryzykuje. – Inni mogą jeszcze znaleźć jakikolwiek środek ocalenia – dla niego nie było żadnego ~~zmił~~owania. – Czekał też w mil-

czeniu końca rozpraw, ~~oczekując~~ wyglądając niecierpliwie ~~kiedy~~ chwili w której będzie mógł dosiąść konia lub wsiąść na wózek mający go jawnie lub potajemnie uwieźć ku Krakowowi. —

Na pożegnanie napisano taką odezwę:

„Dzielni i wierni towarzysze broni!

„Obowiązki moje jako Dyktatora zmuszają mnie zwrócić uwagę na rozmaite sprawy wojskowe i cywilne i na potrzebę wzmocnienia licznych naszych oddziałów walczących w innych częściach kraju i wymagających lepszej organizacji." —

„Konieczność ta zmusza mnie do opuszczenia na jakiś cza waszych szeregów, z którymi nie rozstawałem się od pierwszej nocy p wstania. — Nie mogłem wszakże Was opuszczać nie odniósłszy wp zwycięstwa, i to mnie spowodowało do przyjęcia bitwy pod Sosnówk do wydania bitwy pod Miechowem, do zatrzymania się w Chrob i stoczenia krwawej walki pod Grochowiskami". —

„Opuszczam Was bez pożegnania, gdyż cel mego wyjazdu wymag zachowania najgłębszej tajemnicy; nie mogę więc Wam wyjawić doką się udaję. — Zabieram z sobą kilku wyższych oficerów, gdyż potrzebuję dowódców dla innych oddziałów. — Trzydziestu ułanów będą mi t warzyszyć lecz następnie powrócą do obozu. — Korpus podzieliłem

na dwa oddziały - a dowódzcy ich otrzymali potrzebne instrukcye". -

„Towarzysze broni! W obliczu waszem przysięgałem Bogu że walczyć będę do ostatniej krwi kropli. - Przysięgi tej nie złamię. - I wyście uroczyście przysięgli na posłuszeństwo mym rozkazom i służenie Ojczyźnie! I wy przysięgi swej nie złamiecie!"

„A więc w Imię Boga i Ojczyzny, walczmy dalej z Moskwą, dopóki nie wywalczymy wolnej i niepodległej Polski"! -

„Maryan Langiewicz". -

Rozchodziło się już tylko o urządzenie ucieczki, oto, jak się niespostrzeżenie prześliznąć między rosyjskiemi oddziałami, które najbardziej strzegły południowego kraju lasu i prawdopodobnie za pośrednictwem licznych rozjazdów, utrzymywały ciągły związek pomiędzy sobą. Zamierzano odłożyć wyjazd Dyktatora do nocy i porobiono już sekretne ku temu przygotowania. - Aliści ze zdziwieniem otrzymano wiadomość że Czengery wymaszerował w kierunku północnym do wsi Szanca. Należało bez zwłoki korzystać z pozostawionej luki - to też o świcie d. 19 Marca Langiewicz z oddziałem był już w Wiślicy na tyłach ruskich stanowisk - nie spostrzeżony i nie goniony przez nikogo. - Nie wtajemniczeni w narady zasiedli spokojnie do posiłku i odpoczynku, tymczasem zaś Langiewicz z Pustowojtówną, wsiedli na przygotowany wózek i otoczeni eskortą w której byli jenerałowie

Jeziorański i Waligórski ruszyli przez Nidę na komorę celną w Opatówku która podówczas była opuszczoną, i nie stawiła żadnej przeszkody w przekroczeniu granicy. Tam się przeprawiono przez Nidę w dosyć licznem otoczeniu różnych zbiegów, szukających także bezpiecznego schronienia w Galicyi. Autor zapisek obozowych wydanych w Wojskowym zborniku z 1867r. №11. Str. 161, podaje oparty na austryackich urzędowych źródłach, że jednocześnie z Langiewiczem przekroczyło granicę 120 jezdnych i przeszło 1100 ludzi piechoty.-

Langiewicz i Pustowojtówna na austryackiej komorze w Tyńcu wykazali się paszportami jenerała Waligórskiego z synem - wystawionemi przez szwedzkie poselstwo w Paryżu.- Wszakże postać dyktatora zanadto dobrze była wszystkim znana z mnóstwa krążących fotografii.- Urzędnik kontrolujący paszporta - nie dowierzając jednak podobieństwu, dla tem większej pewności zapytał któregoś z powstańców: „a czy widziałeś dyktatora?"
- A jakżeż tylko co tu był i rozmawiał z Panem, ten, małego wzrostu - odrzekł zapytany ani się domyślając że dyktator tajemnie starał się przekroczyć granicę.-

Przyaresztowany w skutek tego Langiewicz wraz z Pustowojtówną został odstawiony do Tarnowa z tamtąd zaś do Krakowa - gdzie go osadzono na Zamku, Pustowojtównę zaś w więzieniu pod telegrafem pod nadzorem jakiejś kobiety.-

Jak nie tylko ludzie, towarzystwo, koterye - lecz nawet rządy zmieniają
w jednej chwili swoje zachowanie - względem tych - którzy przestają być jakąś
siłą - względem wszystkiego co pada i traci urok. - Gdy Langiewicz ogłosił się
dyktatorem, oczekiwano z tąd Bóg wie jakich następstw; austryackie bate-
rye gotowe były przechodzić do powstańców; lecz jak skoro okazało się że dyk-
tator nie dorósł swego stanowiska - że jest nikczemnym tchórzem i mięknic-
rem jak wielu i wielu innych T przyaresztowano go i osadzono pod kluczem.
może chcąc tem wyrównać i puścić w niepamięć rozmaite sztuczki które się
wykryły. - Lisicki dziwi się takiemu zachowaniu Austryaków i nie umie go
sobie wytłómaczyć. - „Langiewicz po trzykroć przechodził granicę i wracał - uję-
cie go za czwartym razem - nastąpiło podobno przez zbytek gorliwości expo-
nowanego na granicy urzędnika. (A. Wielopolski. I. 401). Nieco później już
w Kwietniu nastąpiły w Krakowie liczne uwięzienia osób zostających w sto-
sunkach z Langiewiczem lub biorących udział w ogłoszeniu Dyktatury. -
Wówczas dostali się do więzienia: Władysław Bentkowski; Leon Chrzanowski;
jenerałowie: Krzesimowski i Kruszewski, ksiądz Kotkowski - wszyscy atoli o
ile wiadomo wkrótce zostali uwolnieni. -

Gdy w sztabie Langiewicza pozostałym w Wiślicy, dowiedziano się o uwięzie-
Langiewicza, w pierwszej chwili wysłano za nim pogoń. W szeregach woj-

ska rozległ się okrzyk „Zdrada! zdrada!" i wszystko co żyło rzuciło się ku Wiśle szukając w niej zbawienia. – Mała tylko garstka pod wodzą Śmiecho-wskiego Umarł d. 18 Czerwca 1875 r. we Lwowie. Patrz wspomnienie o nim w № 141 Dziennika Poznańskiego z 1875 r. zwróciła na lewo przez wieś Koszyce Brzesko, Wawrzeńczyce i las Czernichowski. – Lecz i w niej wkrótce rozluźni-się posłuszeństwo i zaczęto z naciskiem domagać się cofnięcia się do Galicyi. – Jenerał Wysocki, naczelnik – czyli jak go podówczas nazywano „Dyrektor województw południowych" – postanowił postawić na czele pozostałych oddziałów Rochebrune'a, który się tak odznaczył pod Chrobrzem i miał już stopień jenerała. – Ten zgodził i zaczął się wybierać na pole walki gdy kilku stronników Mierosławskiego (w zamiarze wywołania zamieszania z którego mógłby ten skorzystać) zgłosiło się do niego z propozycyą objęcia naczelnego dowództwa nad wszelkiemi siłami zbrojnemi znajdującemi się w zaborze moskiewskim. – Francuzowi bardzo się podobała ta propozycya Nie zastanawiając się więc nad źródłem jej pochodzenia – napisał natych-miast podyktowany sobie rozkaz dzienny, udzielający dymisyę jenera-Wysockiemu i polecający mu wydanie funduszów i kasy województw po-łudniowych i w otoczeniu księdza Kamieńskiego, hr. Tyszkiewicza, obywatela Czarneckiego i Władysława Jerkego udał się osobiście do mieszkania jene-ła dla doręczenia mu takowej i odebrania kasy. –

Stary jenerał nie mógł na razie zrozumieć o co rzecz chodzi - tak było na-
głe i niespodziane zjawienie się - a nieprawdopodobne żądania tych awanturni-
ków, lecz gdy zrozumiał rzecz całą - huknął na nich po wojskowemu tak - że
się nie oglądając wynieśli - a Rochebrune unikając dalszych wyjaśnień i moż-
liwego pociągnięcia go do odpowiedzialności, pośpieszył opuścić Kraków i wyje-
chał do Paryża. - Tam dowiedziawszy się o przygotowującej się w Turcyi wyprawie
przez Rumunię na Ruś, wysłał dwóch swych przyjaciół, francuskich wojsko-
wych do Miłkowskiego ofiarując się przyjęcie dowództwa expedycyi. Lecz Miłko-
wski odpowiedział że chętnie go przyjmie na oficera - ale naczelne dowództwo
zachowuje dla siebie. - Rochebrune pozostał więc do czasu w Paryżu - oczeku-
jąc na rozwój dalszych wypadków - któreby mu otkryły pole działania - obo-
jętnie czy we Francyi, w Paryżu - czy też na jakim krańcu Europy. ....

Po roku 1863 - Rochebrune założył sklepik w Chambery a gdy w 1870 r. Prusacy
wkroczyli do Francyi, po pierwszych klęskach - rzucił swój interess i pośpieszył do
Paryża - gdzie otrzymał dowództwo batalionu gwardyi ruchomej. Dnia 19 Listo-
pada 1870 - w bitwie pod Montzetout zagrzewając swych żołnierzy do powtór-
nego szturmu na pruskie reduty pod Bouzinval - zginął ugodzony
kulą w piersi. - Były pogłoski że zginął od kuli podwładnych - którzy go nie lu-
bili za gburowatość i gwałtowność charakteru. ....

W ten sposób oddział pozostał pod dowództwem Śmiechowskiego i

w końcu przekroczył granicę austryacką - gdzie został rozbrojony - ludzie i
internowani we wschodniej Galicyi - co również i z innemi oddziałami
armii Langiewicza miało miejsce. - Giller. I. 46-47.

Czengery wściekły, że wypuścił z rąk dyktatora, nakazał oddziałom rozło-
żonym koło Grochowisk - splądrować najdokładniej ~~las~~ las - jakby dla tem lep-
go upewnienia się że tam już nikogo nie było. - Błędy następowały po błę-
dach. Oprócz niepotrzebnego męczenia żołnierza, tracono czas najdroższy.
Gdyby wojska dowiedziawszy się o ucieczce Langiewicza, pośpiesznie przy-
cisły się za nim w pogoń - to chociażby dyktator umknął - to rozbi-
ne i pozostawione bez dowództwa oddziały powstańcze, złożyłyby br[oń]
i co do jednego dostałyby się do niewoli. - Bardzo nieliczne wyjątki
potrafiłyby się przedrzeć za granicę, i powstaniu byłby zadany cios sta-
nowczy. - Tymczasem po długiem i morderczem włóczeniu się po...
kolumny rosyjskie zaledwie wlec się mogły za cofającemi się szybko
wystraszonemi oddziałami, zabierając jako zdobycz wojenną ucieka[jących] [illegible]
gony z niezdatną i zardzewiałą bronią. - Zabrana broń składała się
z belgijskich i austryackich karabinów z bagnetami siecznemi, oraz
z broni myśliwskiej. - Z białej broni - były przeważnie austryackie pa-
łasze i szable; wszystko strasznie zapuszczone, pordzewiałe i połam[ane]

Jedynie oddział dzielnego majora Zagrzażskiego, który nie nar...

gorliwie usłuchał dziwnych rozkazów Czengerego, szukania po lesie czegoś - co się nie da odnaleźć - był nie tak zmęczony i silnie naciskał ustępujących powstańców. - W pogoni tej oddział, nie zważał na słupy graniczne i znalazł się naraz w Galicyi pod wsią Kościelnikami. - Zagniński spostrzegłszy swą omyłkę, powstrzymał dalszy zapęd dragonów i kozaków - którzy wracając przyprowadzili z sobą oficera i 11^tu żołnierzy austryackich pochwyconych na drodze. - W Czulicach obok komory Igołomskiej, również na terytoryum austryackiem spotkano pozostawionych przez powstańców, praporszczyka Dorofiejewa i żołnierzy z kompanii kapitana Kerwanowa. - Pogoń trwała do 25º Marca. - Wracając do Kielc Czengery otrzymał wiadomość że w lasach pod Książem-wielkim - obozuje jakiś oddział w sile mniej więcej 500 ludzi. - Był to prawdopodobnie oddział Czachowskiego, który z pod ~~Małogoszczy~~ Grochowisk zwrócił się w głąb kraju. - Ze względu na nadzwyczajne zmęczenie wojska, pułkownik nie ścigając powstańców, pomaszerował wprost do Kielc. - Przed samemi Kielcami - wracające wojska spotkał jenerał Uszaków - któremu polecono z Warszawy by osobiście wziął udział w działaniach wojsk swojego okręgu. - Udział ten osobisty skończył się na tem że Sebastopolski bohater wyjechał konno na spotkanie powracającej kolumny Czengerego i wojsku powinszował zwycięstwa. - Do mijających go dragonów nie przemówił ani słowa - a do salutującego dowódcy wyrzekł pół-głośno:

„Ci jak zwykle, nic nie dokazali!" – Z opowiadań oficerów oddziału.
Wszelkie zaś wyjaśnienia z Czengerym o bitwie pod Grochowiskami i dal-
szych jej następstwach, jenerał odłożył na później. –

Taki smutny, nie przewidywany koniec dyktatury – poruszył i wzbu-
rzył wszelkie umysły w obozie powstańczym – począwszy od Warszawy
do Paryża, od Paryża do Londynu i Sztokholmu. – Gdyby biali
słyszeli co ~~nawet~~ w kołach ich stronników o nich mówiono, pewno n
wyszłoby to im na zdrowie. –

Gdy się nie dawało przewidzieć jak długo Austryacy przetrzyma
Langiewicza w więzieniu, nikt nie mógł zdecydować się aby uwa-
żać go za straconego dla sprawy powstania – tem bardziej że wie-
dziano o bardzo silnych staraniach ku uwolnieniu więźnia, a
nawet o znacznej summie na ten cel przeznaczonej.... Giller
wspomina o 40000 złp. (I. Str. 280. dopisek)! – Jeziorański zapewni
że dokładał wszelkich możliwych starań dla uwolnienia Langiewicza
w Tarnowie, a gdy tam się to nie udało, udał się do Krakowa i prosił
Wysockiego o zajęcie się tą sprawą; lecz ten stanowczo odmówił. (I. 264.
Mijały wszakże dnie i tygodnie – a Langiewicz wciąż siedział na
Zamku Krakowskim pod silną strażą. – Gdy zauważano że

okna może się porozumiewać z Pustowojtówną siedzącą pod „Telegrafem"
przeniesiono go do innej baszty - nie widocznej z okien więzienia jego dawnego „adjutanta". - Dnia 2 Kwietnia wywieziono go z Krako do Tischnowitz na Morawie - przyczem nie pozwolono mu udać się na dworzec kolei żelaznej - lecz zatrzymano pociąg przy rogatce Warszawskiej i tam odstawiono Langiewicza o godz. 4 po południu. - Pustowojtównę uwolniono zupełnie. - Wyjechała ona do Pragi i tam wspólnie z swą przyjaciółką, śpiewaczką dramatyczną Zawiszanką - rozpoczęła starania o wydobycie z więzienia swego Towarzysza. - Uzyskała pozwolenie na widzenie się z Langiewiczem w Tyszowicach. - (Inni wszakże utrzymują, że Pustowojtówna wcale z Pragi nie wyjeżdżała a zatem w Tyszowicach nigdy nie była). - Miano tam ułożyć plan ucieczki z 26 na 27 Kwietnia w nocy. - W tym celu Langiewicz zgolił brodę i zmienił ubranie ..... lecz zamiar wykryto. - Byłego dyktatora dnia 29 Kwietnia przewieziono do twierdzy w Josefstadtcie - z kąd z początku nawet w towarzystwie oficera nie pozwolono mu nigdzie wychodzić. - Langiewicza przetrzymano w Josefsztadzie do końca powstania. - Potem wyjechał do Turcyi i miał być podobno jakiś czas za wezyrostwa Ali-Paszy, jenerał-policmajstrem w Konstantynopolu. -

Pustowojtówna mieszkała przeważnie w Paryżu, trudniąc się z początku

wyrobem sztucznych kwiatów, następnie dawaniem lekcyi muzyki. - W 1870 r. pełniła służbę jako Siostra Miłosierdzia w Paryzkich szpitalach. - W tym jakoś czasie wyszła za mąż za Dra medycyny Lövenhardta - emigranta z 1863 r. i miała z nim czworo dzieci. Umarła d. 2 Maja 1881 r. w Paryżu na suchoty - pochowana d. 5 na cmentarzu w Montmorency. -

W takim stanie rzeczy, gdy w świecie obiegały najrozmaitsze pogłoski o losach uwięzionego Dyktatora, krakowski „Czas" dnia 22 Marca w sam dzień osadzenia Langiewicza na Zamku Wawelskim, … się w artykule wstępnym o odniesionych przez Dyktatora zwycięstwach pod Zagościem i Grochowiskami, tłómacząc częściowo porażkę jednego oddziału, nieobecnością dyktatora i zamieszaniem powstałem wskutek niewiadomości gdzie się On znajduje. … czas potem następowało takie omówienie: „Niewiadomości o … nym pobycie Dyktatora i wydalenie się tegoż na czas krótki z obo… nie nadają, porażce tej charakteru ogólnej klęski. - Przypuszczaj… nawet że Dyktator zniknął zupełnie z placu boju - stan rzeczy … o wiele by się zmienił. Za krótko on rządził i to nie na wiel… obszarze kraju - nie miał więc czasu i nie mógł skupić w swych… ręku wszystkich sprężyn powstania. - Tytuł dyktatora był tylko

...ki. formą, wyrażającą, że wszyscy gotowi są do wszelkich ofiar i poświęcenia;
... pobył wyrazem woli narodu. - Wszakże trud narodu i cały ruch obecny
...medyje z łez biorą swój początek ..... „Czas" z 1863 r. № 67. - W № 68ᵐ
... dziś Czas" donosi o uwięzieniu Langiewicza przez Austryaków. -
...d. 5 Dnia 23 Marca w parlamencie Angielskim znany przyjaciel Polaków Członek
by niższej Hennessy, oznaczył obszar na którym rozwijała się działalność Dy-
...ktatora na 1600 mil □ angielskich - podczas gdy obszar kraju objętego pow-
staniem wynosi takich mil 16.000. -
..., iż Warszawa zachowywała się czas jakiś tak jak Kraków. - Dnia 22 Marca
... zwano ludzi tworzących do niedawna Rząd Narodowy - przezwany obecnie
...Komisyą wykonawczą dyktatora" zarządziło rozszerzenie po Warszawie lito-
...graficzowanych biuletynów o zwycięstwie Langiewicza pod Zagościem. -
... Wydany jednocześnie 14ᵗʸ № „Ruchu" nosił na sobie pieczęć dyktatorską, z napi-
... o ... w otoku „Dyktator - Komisya wykonawcza". - Również rozszerzono odbitkę
... obok Czasu" o wyjeździe Dyktatora w niewiadomym kierunku. - Jakiś Warszawianin
...pisze do „Czasu" pod dniem 24ᵗᵐ Marca: „Los dyktatora, bitwy i wypadki za-
...szły że w Województwie Krakowskiem, zajmują tu wszystkich do najwyższego stopnia. -
... wiek powietrzu krzyżują się najrozmaitsze pogłoski - z czego wynika najzupełniejszy
... chaos." -
...tylko W jednym z tych, pełnych dla powstania niepokoju i zwątpienia dni, za-

szedł dziwny i nieco zagadkowy wypadek.- Znany już czytelnikom Petrów
dowiedziawszy się o losie jaki spotkał Dyktatora. Przebiegły włoch Paulu
cci, przyjęty w tym czasie napowrot do służby w tajnej policyi, starał się p
najprędzej wykazać się przed W. Xięciem z dokładnością swych informacy
Dowiedział się on przez swych szpiegów i zawiadomił W.go Xięcia o porażc
i ucieczce Langiewicza, zanim jeszcze jakiekolwiek oficyalne raporta
doszły do Warszawy.- Wielki Xiążę nie bardzo dowierzał tym sekretny
doniesieniom..- Być może że Paulucci i przed innymi nie ukrywa
„że więcej wie, niż sam rząd"..... W rzeczy samej on stale bywał lepi
poinformowany o wszystkiem niż władze rządowe- lecz z tem nie
lubił się wydawać..... (wiadomość podana przez jednego z bliskich przy
jaciół jenerała), przyjechał do Krakowa, w celu uiszczenia się dyktat
rowi z przyrzeczonego okupu za uwolnienie go w Sobkowie, mimo że
opłatych tych 10000 złp. gdy Langiewicz już nie mógł dysponować, n
miała dobrej racyi - a nadto (zdawałoby się:) musiała być uskuteczniona w tajemni
przed władzami rossyjskiemi.- Petrów wszakże ani myślał robić z te
jakiejkolwiek tajemnicy - a nawet wyjednał oficyalne czyli też pó
oficyalne zezwolenie na przyjazd do Krakowa......

Po przyjeździe do Krakowa, dawny więzień Langiewicza pośpieszył zara
na Zamek i żądał widzenia się z ex-dyktatorem.- Na zapytanie w

im interessie?" odpowiedział że „celem uiszczenia się z długu. – „W takim razie, odpowiedziano, osobiste widzenie się Pańskie z więźniem jest niepotrzebne a pieniądze możesz Pan wręczyć dowódzcy twierdzy. – Połowę tych pieniędzy, wedle praw obowiązujących w Austryi zabierze Skarb Państwa, (?) lecz druga połowa zostanie doręczoną więźniowi." – Petrow wręczył 10000 złp. komendantowi twierdzy Krakowskiej – a następnie udał się do miasta i zaczął się dopytywać o wydział Krakowski Rządu Narodowego. – Odszukawszy takowy bez trudności zaniósł przedeń zażalenie na powstańców którzy mu w Osiecku zabrali z biórka 255 r.sr. – Wydział rozpatrzywszy sprawę uznał pretensyę Petrowa za uzasadnioną i oświadczył gotowość zwrócenia niezwłocznie mu zabranych pieniędzy z funduszów narodowych. – Petrow wszakże nie przyjął zwrotu, oświadczając tym Panom że szukał tylko moralnego zadosyćuczynienia a o taką bagatelę jak 255 r.sr. wcale mu nie chodzi. – Szczegóły te opowiadał autorowi sam Petrow; nadto udzielił do przejrzenia spisany przez siebie pamiętniczek o niewoli u Langiewicza i o pobycie swym w Krakowie – lecz tam niektóre szczegóły są opuszczone, – a ordynacya Petrowa – Osiek – zowie się „Dzięki". –

Jednocześnie prawie z opowiedzianemi wypadkami, członkowie Rządu narodowego Giller i Janowski po nadaremnych poszukiwaniach Dyktatora w okolicach Goszczy i Sosnówki; gdy się w końcu dowiedzieli o smutnym losie jaki go spotkał, dotarli za nim do Tarnowa i tam za odpowiedniem opłace-

niem się dozorcom, potrafili zobaczyć się z więźniem. – Giller na wstępie zapytał Langiewicza, co go skłoniło do ogłoszenia dyktatury?" na co otrzymał odpowiedź, „że gdybym dnia 10 Marca nie ogłosił się dyktatorem, pra dnia 11go byłaby w obozie obwołaną dyktatura Mierosławskiego." Gil-ler. I. 280. uwaga. – Do przyjęcia władzy miał go podstępnie nakłonić Kę-zioraiski, którego w ogóle uważał za głównego sprawcę swych niepowodzeń. – „Wydobędźcie mnie tylko z tąd a choćby tylko z drągiem w ręku pójdę na Moskala."! –

Zatem Giller z Janowskim podążyli do Krakowa, gdzie się też zna-lazł i Bobrowski, którem jak już wspomnieliśmy z listem do Langie-wicza zaraz po nich wyjechał z Warszawy. Tam się dopiero wykry-ła przed nimi cała intryga której wynikiem było ogłoszenie dyktatu-ry Langiewicza. –

Zebrawszy najpoważniejsze osobistości w mieście, Giller oznacza je ko-rami K. W. R. J. Bobrowski, Giller i Janowski zarządzili sądu nad hr. Ada-mem Grabowskim zarzucając mu samowolne podszycie się pod tytuł pe-nomocnego komissarza Rządu narodowego, rozciągając zarazem oskar-żenie na towarzyszących mu do obozu Langiewicza: Józefa Koła-kowskiego i Władysława Siemieńskiego jako biorących współudział w działaniach dążących do obalenia władzy Rządu narodowego.

tępie [Po pierwszem posiedzeniu komissyi sądowej, hr. Adam Grabowski - który

o otrzymaniem mówiąc wolę zrzec się bronić powołując się na ogólny stan

rem spraw powstania i niebezpieczeństwo grożące ze strony Mierosławskiego, wycho-

. "Idząc z sali pożegnał się przyjacielsko ze wszystkimi obecnymi - a nawet podał

nieść rękę swemu najzaciętszemu przeciwnikowi i głównemu oskarżycielowi - którego

ponadto uważał za inicyatora i autora listu Rządu narodowego do Langiewicza.

rzku Bobrowski nie mogąc już doręczyć listu tego Langiewiczowi, oddał go jenera-

łowi Wysockiemu - ten zaś dał do odczytania swym zaufanym. List ten w odpi-

sach chodził z rąk do rąk - aż w końcu został wydrukowany w broszurze „W

ngitys" - o której będzie później szczegółowsza wzmianka. - Bobrowski wszakże cof-

nął swą rękę w następstwie czego tegoż jeszcze wieczora otrzymał wyzwanie Gra-

bowskiego. - W pierwszej chwili Bobrowski pojedynku nie przyjął lecz gdy to

wywołało różne plotki i szemrania - które nawet groziły zerwaniem obrad

komissyi sądowej, zdał ostatecznie załatwienie tej sprawy na swego przyjaciela

Adol. K. Krasickiego, - Inna wersya powiada że sprawę tę rozstrzygał sąd honorowy

złożony z Elżanowskiego i jenerała Kruszewskiego. - który miał zdecydować

czy ma przyjąć wyzwanie lub nie, sam zaś wyjechał do Warszawy, gdzie go

oczekiwano z gorączkową niecierpliwością. - W ówczas to na podstawie spo-

strzeżeń swych i wiadomości o stanie powstania we wszystkich trzech za-

borach, ułożył nową Ustawę, zupełniejszą, znacznie i dokładniejszą od

obowiązujących do tego czasu dziewięciu Gillerowskich artykułów i mającą zapobiedz w mniemaniu autora wszelkim możliwym podobny niespodziankom na przyszłość. (Gdyby się tylko z całą surowością dała wprowadzić w życie). –

A teraz zajrzyjmy do północnej części Królestwa, na prawą stronę Bugu i Wisły w okolice mniej ożywione i rzadziej, jakby zamieszkiwała je inna, spokojniejsza narodowość. –

Granice naturalne mają wielkie znaczenie w ekonomii ludzkości. Wielka rzeka nie tylko w Państwie – lecz nawet w mieście wpływ swój wywiera. Ona zawsze dzieli miasto na dwie różne połowy z różnemi urządzeniami, rodzajem życia i charakterem ludności – tak dalece że częstokroć różnica ta już na samej powierzchowności mieszkańców wybitnie się objawia. – Przekraczając rzekę czuje się, że po drugiej stronie potrzeba zawierać nowe stosunki i znajomości, urządzać innym trybem swe życie. –

Takiem jest dla Moskwy – Zamoskworzecze, dla Petersburga – petersburgska lub Wyborgska strona; takiem jest Hradczyn dla mieszkańca Pragi z ulicy Kolowratowskiej, Ferdynanda lub innej z śródmieścia; takim Stambuł dla Konstantynopola, Buda

dla Pesztu, Broklyn dla Nowego-Jorku a Praga dla Warszawy.-
W tenże sam sposób i Wisła z Bugiem dzieli Kongresówkę na dwie
różne części.- Warszawa żyje - Kuźnicki most i Newski prospekt - (głów-
ne ulice Moskwy i Petersburga.- wre tutaj po lewej stronie tych rzek i ta
bardziej ożywiona i większa część kraju prawie się nie interesuje tem co się
tam gdzieś dzieje na północy w Płockiem, Łomżyńskiem lub Augustowskiem,
w tem „Zamoskworzeczu" Królestwa Polskiego.-

My jednak zajrzyjmy w te zapadłe strony i poznajmy równocześ-
nie rozwijające się wypadki.-

Gdy spełzły na niczem usiłowania powstańców do opanowania
Płocka i ogłoszenia w tem mieście jawnego Rządu narodowego, w
całem Płockiem i Augustowskiem ruch powstańczy zamilkł na czas jakiś.-
Wszyscy potracili głowy.- Wojenny wojewoda płocki Bericz-Błaszczyński-
Konrad Tomaszewski - gdzieś się ukrył. Pomocnik jego Grothus - uczynił
toż samo.- Nakrótko przed wybuchem zamianowany wojewodą cywilnym
adwokat Zegrzda - w obec niepowodzenia Płockiego - odebrał sobie - jakeśmy to
widzieli - życie.- Broniewski, komisarz powiatu Pułtuskiego uszedł za Na-
rew.- Naczelnik tegoż powiatu Michniewicz udawał waryata a może też
naprawdę dostał obłąkania.- Obywatele nic sobie nie robili z powstań-
czej organizacyi - kpili z tych władz improwizowanych z ich rozkazów

i zarządzeń i nie dawali żadnej pomocy oddziałom. Były nawet wypadk

że nie przyjmowano do domu urzędników narodowych jak to np. uczynił Sena

tor Dziedzicki ze Zbigniewem Chodyńskim nowomianowanym komisarzem

dla powiatu Pułtuskiego (W organizacyi zwany Ludwik biały). Inny wyko

wowy obywatel Sonnenberg, radził dowódzcom oddziałów by rozpuścili

swych ludzi, sami zaś póki czas szukali bezpiecznego schronienia za granicą

Dnia 17 Stycznia 1863 r. zaraz po branie wyjechał z Warszawy do puszczy

Kampinoskiej Zygmunt Padlewski celem zorganizowania oddziału „

ci Warszawskich" i uderzenia z nim na Modlin w którym spiskowcy

mieli porozumienia ze szkołą junkrów i pewnym oddziałem załogi

Po drodze się dowiedział atoli że Szkoła junkrów niespodziewanie wywo

na została do Rosyi, załogę zaś Modlina uzupełniono świeżemi

wojskami przybyłymi wprost z Rosyi. Gdy nadto i oddział który

nów w końcu udało zorganizować ani był tak liczny ani należycie u

jony, Padlewski musiał zrezygnować z górnolotnych zamiarów ubici

Modlina i udał się w lewo dokąd go pędziły naciskające wojska

rosyjskie w kąt utworzony ujściem Bzury do Wisły. Tam przep

Wisłę po łomniejszym łodzie i znalazłszy się w Województwie Pł

ckiem wziął udział w bitwie pod Ciołkowem z kolumną Kozł

ninowa a następnie gdy się dowiedział o losach Bończy-Tom

…wypszewskiego i innych dowódców oddziałów powstańczych, zdecydował się sam sta-
nąć na czele sił zbrojnych województwa Płockiego, o czem zawiadomił komi-
sarzy wykonawczą, zastępującą podówczas Rząd narodowy, i został przez tęż
komisję na tem stanowisku zatwierdzony. — Giller. I. 36. Z tego czasu opowia-
dają następujące zdarzenie o spotkaniu się Padlewskiego z pułkownikiem jeneral-
nego sztabu Krywonosowym. — Krywonosow ścigając za oddziałami powstańczemi
w tamtej okolicy, raz zatrzymał się na noc we wsi Sycyminie i stanął we dworze
położonym nad samą Wisłą u obywatela Czarnowskiego. — Wisła puszczała w sku-
tek tego nie mogąc się przeprawić dalej oddział pozostał na miejscu przez dni cztery
Pierwszego zaraz dnia po skromnym obiedzie, Czarnowski oświadczył pułkownikowi
towarzyszącemu mu adjutantowi Namiestnika Baronowi Ramsay'owi, że do
niego zwykle przyjeżdża na obiad jego siostrzeniec Goliński mieszkający po
drugiej stronie Wisły – lecz że go dzisiaj rozstawione pikiety nie przepuściły. —
Wydano więc stosowne rozkazy i nazajutrz około drugiej po południu wszedł do
mieszkania zapowiedziany Goliński i zaraz został przedstawiony oficerom jako
kuzyn gospodarza domu. — Spożyto razem obiad i herbatę przy ożywionej roz-
mowie o niedorzeczności powstania. — Koło 8 wieczorem Goliński odjechał z
przepustką Krywonosowa. — Na drugi dzień powtórzyło się to samo. — Oficero-
wie przez trzy dni w najlepsze się bawili z miłym i sympatycznym towarzy-
szem – poczem kolumna jako Krywonosowa wróciła do Warszawy. — Tamże;

dopiero dowiedziano że mniemany Sokiński jest Sadlewskim. - Czy po... jeździł wprost z lasu czy też rzeczywiście przeprawiał się przez rzekę, - co przy płynącej kre- było to rzeczą cokolwiek ryzykowną, tego nie potrafiono spra... dzić - pewno tylko że przyjeżdżał około drugiej a odjeżdżał między 7 a 8... godz. wieczorem. (Opowiadanie D^ra^ Ramsay'a). -

Ludzie przeznaczeni do odegrania jakiejś roli na świecie, mający d... dzić, wywierać wpływ, pociągać masy za sobą, w chwilach krytycznych po... sić ducha swych podwładnych, już na świat przychodzą z inną, właściw... sobie duchową organizacyą. - Sadlewski jednak właściwości tych nie posiadał. - Był to sobie zwykły, rosyjski oficer gwardyi, elegancki, św... ny - z pokostem liberalnych przekonań. - Jeszcze w Brzeskim korpusie ... detów pochwytał różne rewolucyjne teorye od swego profesora artyl... znanego później na emigracyi skrajnego rewolucyonisty Piotra Ławro... wicza Ławrowa. Wychowanie to swoje rewolucyjne uzupełnił następ... nie w Petersburgu w towarzystwie Sierakowskich i Dąmbrowskich - wy... kończył je zaś u boku „Archanioła rewolucyi" jak Polacy zwali Ga... ribaldiego i przy innych europejskich mistrzach tego fachu. -
Wszakże wychowanie to jego rewolucyjne było nie zupełne, dorywcze, jakby od niechcenia. - Sadlewski został rewolucyonistą nie z przek... nania lecz ot tak jakoś, wypadkiem. - Obdarzony piękną wojskow...

postawy, słusznego wzrostu z głosem donośnym, umiał zewnętrznie za-
chować pozór arystokratyczno-imponujący. - Z czasem mógłby się z niego
wyrobić doskonały naczelnik oddziału - gdyby przeszedł przez praktykę cho-
ciażby jednej rewolucyi, gdyby się mógł bliżej przypatrzyć i zapoznać ze
wszystkiemi szczegółami rzemiosła. - Lecz postąpić wyżej, dowodzić jakimś
znaczniejszym rewolucyjnym okręgiem, zostać dobrym powstańczym woje-
wodą, lub dyktatorem (bo i o tem marzył), do tego nie dorósł, nie miał ku
temu wrodzonych zdolności a przytem wzrósł i wychował się w zupełnie
innych warunkach. - A tymczasem los go rzucił w najsilniejszy płomień
rewolucyjny i to w stosunkach nader trudnych i w najniedogodniejszej pozycyi;
jego - który nie widział jeszcze najmniejszej potyczki i nie doznał na sobie
dreszczów ani jednej rewolucyi. - Cóż dziwnego że stracił krew zimną i pa-
nowanie nad sobą. -

W chwili przybycia Padlewskiego w Płockie, tamtejsza organizacya powstań-
cza acz nieco rozluźniona i zachwiana - zachowała jeszcze wszystkie swe ogniwa. -
Oddziały chociaż uszczuplone wszystkie się wszakże trzymały po zapadłych za-
kątach leśnych, oczekując tylko sposobnej chwili by znów dać znak życia
o sobie. - One instynktowo czuły że prawdziwy dowódzca, partyzant - doj-
rzy je w najdalszej głuszy - odszuka wśród najniedogodniejszych warun-
ków. - Dla tego też wytężały słuch i oczy - czy się nie zjawi gdzie i nie odezwie

głos pożądanego wodza? – Napróżno! – Padlewski przemówił do nich j
em najzwyklejszego gwardyjskiego oficera – rozkazem dziennym noszący
datę 25go Stycznia. – Hasło to przebrzmiało bez odpowiedzi. – Nawet ta
garstka ludzi – która przybyła z wojewodą z puszczy Kampinoskiej zaczę
się szybko zmniejszać. – A tu ze wszech stron grożą rosyjskie oddziały, wypro
ne i wyćwiczone w wojennym rzemiośle, nie kryjące się po krzakach i lasach lecz śmia
ło i otwarcie postępujące naprzód, zawsze wypoczęte, wesołe i spokojne! ....

Wojewoda dnia 27 Stycznia ułożył następujący rozkaz dzienny:

„Towarzysze! W chwili gdy zawiedzeni i bezsilni, palcem nie możemy już p
ruszyć, gdy nawet śmiercią bohaterską nie jesteśmy w możności ocalenia
chociażby cząstki kraju zgubionego naszą niezdarnością, nie śmiem, sumienie m
nie pozwala żądać od was dalszych, bezpożytecznych ofiar życia. – Zost
was wszystkiego ośmdziesięciu; najwyżej stu ludzi – którzy wytrwali do
końca – tysiące się rozbiegło i zapewne nie wrócą. – Jakaż stąd korzyś
wyniknąć może jeżeli jeszcze przez dni kilka wytrzymacie głód i chło
a potem otoczeni przez dziesięćkroć liczniejszego wroga – polegniecie śmierc
bohaterską? Będzie to tylko pretekst dla wroga do dalszego znęcani
się nad nieszczęśliwym krajem; ci zaś co gubią i zawsze udaremniaj
nasze usiłowania, ci którzy pomiatają, ofiarnie przelewaną krwią wy
więnia i mianują zdrajcami ludzi przerywających ich spokój ni

wolnicy, ci będą mieć sposobność, złorzeczenia wam nieco dłużej - a w końcu oddadzą was na pastwę nietylko wrogów ale chciarby wcielonego szatana.!" -

„Przed dwoma dniami w rozkazie dziennym z dnia 25 go Stycznia wzywałem Was do boju! Teraz z goryczą w sercu muszę wam powiedzieć: Rozejdźmy się! Porzućcie słodkie marzenia i szlachetne dążenia! Uciekajcie! Tak, uciekajcie! Dziś jeszcze może, szlachta da wam jakie schronienie, jutro zaś nazwie was włóczęgami i odmówi wszelkiego przytułku!" -

„Żegnam was! jeśli któremu z was uda się szczęśliwie przedostać do Warszawy, tam mnie zapewne znajdzie - jeżeli ujdę rąk moskiewskich - i wtedy wytłómaczę im znaczenie dzisiejszego rozkazu!" -

Autor przepisał ten rozkaz z oryginału pisanego ręką Padlewskiego i noszącego w spodzie pieczęć Płockiego wojewody z podpisem „Zygmunt Padlewski" - Jedyny to dokument noszący zupełny podpis Padlewskiego. - Trzeba dodać że w ówczas nie był on jeszcze zatwierdzony na stanowisku wojewody przez Rząd narodowy. Po otrzymaniu nominacji pod wypisanym pełnym tytułem kreślił tylko jakieś nieczytelne znaki: -

Rozkaz ten miał już być ogłoszonym i rozesłanym po województwie - gdy do obozu nadjechało kilku najczynniejszych i nieulęknionych członków

Płockiej powstańczej organizacyi. – Zaczęto się zastanawiać nad trudnem
nie przedstawiającem prawie żadnego wyjścia, położeniem, mówiono
o intrygach Białych...... Naiwny gospodarz w toku rozmowy przyzna
się otwarcie przed swoimi gośćmi że uważa sprawę powstania za ostatec
nie straconą, przynajmniej – o ile się to tyczy województwa Płockiego.
w ślad zatem odczytał im przygotowany już do rozesłania do oddzia
łów powyżej przytoczony rozkaz dzienny.....

Zebrani odeszli. – Zaczęto zarzucać wojewodzie brak charakteru i le
komyślności, powodowanie się radami ludzi tak podejrzanych jak Sonnen
berg, którzy właśnie starają się go sprowadzić z właściwej drogi. – Awejde
twierdzi stanowczo że Sonnenberg skłonił do ucieczki Bończę-Tomaszewskie
go i Grothusa i namawiał do tego także i Padlewskiego. III. 37. uwaga.

Najgłośniej rozprawiał i dowodził Chędzyński, nowomianowany k
misarz powiatu Pułtuskiego, człowiek nadzwyczaj śmiały, zapalczywy i
pewny siebie, który w nieobecności w województwie rzeczywistego nacze
lnika, zagarnął w swe ręce całą władzę i rządził nie tylko w Pułtu
ale i w okolicznych powiatach jako prawdziwy naczelnik i gospodarz
Oświadczył on że położenie wojewody nie jest jeszcze tak rozpaczliwe
jak się na pozór, dla ludzi nieobeznanych z sprawami powstania
może wydawać; że oddziały istnieją – tylko są niewidzialne dla

sam które patrzeć nie umieją. - Trzeba je tylko umieć odszukać, podnieść w nich ducha i ożywić nadzieję; należy odłożyć na bok wszelkie ceremonie, nie wzdrygać się przed zastosowaniem energicznych środków; potrzeba wydać przymusowe nominacye, użyć rewolweru i sztyletu - a kraj w kilka dni zmieni się nie do poznania!...... Co się zaś tyczy skrytych i otwarcie wszystko wypowiadających rozkazów dziennych, pełnych rozpaczy i zwątpienia - to one stanowią fałszywy ton nie tylko w powstańczej ale w każdej wojskowej muzyce!... Czy to powstaniec, czy jenerał dowodzący licznemi armiami - powinien nie jedno ukryć przed wzrokiem swoich i obcych - w żadnym zaś razie nie może upadać na duchu. - Wojsko nigdy nie powinno widzieć co wódz myśli o chwilowem położeniu - owo go zawsze winno widzieć pełnym otuchy i spokoju. - Jeśli tego nie potrafi, jeśli nie umie przed podwładnymi ukryć swych uczuć - jeśli przed nimi wypaple najtajniejsze swe myśli - to on niezdolny być dowódzcą! - Dzieje nie znają jeszcze takiego wodza - któren by w obec swych żołnierzy, w przemowach swych i dziennych rozkazach ani razu nie rozminął się z prawdą. - Tylko co odczytany rozkaz może być bardzo uczciwy i szlachetny - lecz w obecnych okolicznościach jest stanowczo szkodliwy i jako taki niemożliwy. -

Na to Gwardyak odpowiedział że przyznałby najzupełniejszą racyę wywodom oponenta - gdyby w Województwie istniała jaka kolwiek organizacya i były

pod bronią oddziały – lecz gdy tego wszystkiego nie ma – on stanowczo upie-
ra się przy zamiarze powrotu do Warszawy – a że tego nie czyni z tchórzostwa
to o tem wkrótce rodaków przekona. – W Warszawie można znaleźć jeszcze
jakieś pole do pracy narodowej – można zresztą dostać się na prawy brzeg
Wisły gdzie są oddziały, powstanie wre pełnym życiem. – Tu zaś wszystko
w uśpieniu, jakby zamarłe. – Wypowiedzieć da się wszystko – lecz inna
rzecz illuzye – a inne – namacalne fakty. – Jeśli mu dowiodą naocznie
i namacalnie że w województwie o którem mowa – istnieje powstańcza
organizacya i są ludzie których będzie można poprowadzić do boju,
to on zostaje. – Rozkaz którem się tak niepodobał łatwo zniszczyć i
nie ogłaszać wojsku a raczej tej nędznej garstce ludzi upadłych na du-
chu i niezdolnych do jakiegokolwiek wojennego działania. – On ani
też innego rozkazu pisać nie będzie. – Niech go kto w tem wyręczy i
przyłoży pieczęć wojewody. – Zresztą on temu przeszkodzić nie może
nie będąc jeszcze rzeczywistym wojewodą. –

Chądzyński chciał jeszcze rozprawiać, zbijać niektóre sofizmaty gwar-
dyjaka wojewody – lecz nie było już czasu do stracenia. Milcząc więc
zasiadł u stołu i w imieniu wojewody ułożył następującą odezwę: –

„Obywatele! Cała Polska jak długa i szeroka, pała zemstą. – Cu-
dy męstwa i poświęcenia dokonywują się na całym obszarze naszej

T str. 65 – ust. 5.

Księgi

Dalszy ciąg rozdziału VIII go.

„Ojczyzny, wróg przerażony, rzucając broń ucieka. – Jedno tylko województwo Płockie, najliczniejsze co do liczby sprzysiężonych, wskutek apatyi powstańców i zdrady niektórych osobistości ze szlachty, których imiona naród okryje przekleństwem my zaś oddajemy ku wiecznej hańbie i pogardzie: Kobyłecki, Sonnenberg, Ujazdowski, Boliński, Trzyniecki, Klimkiewicz i kilku innych, odłączyło się od reszty kraju i opuszcza powstańców którzy walczyli i wytrwali do końca, zdając ich na łaskę nieczułego miłosierdzia lub też na nędzę i niedolę, i z zimną krwią przypatrując się znęcaniom wroga nad pozbawionemi wszelkiej pomocy i opieki." –

„Moje sumienie obywatelskie i przysięga wykonana w obliczu Boga i w imię Ojczyzny, nie pozwalają mi spokojnie znosić te zniewagi i podobną obojętność. – Raz jeszcze do Was się odzywam *) jako pierwszą odezwę uważa się rozkaz dzienny z dnia 25 Stycznia. Tego atoli rozkazu mimo najstaranniejszych poszukiwań autor nigdzie nie mógł dostać. – Obydwie zaś powyżej przytoczone odezwy znaleziono w papierach Sadlewskiego przy jego uwięzieniu i autor dosłownie je odpisał. – byście jak najprędzej wrócili do swych obowiązków i wzywam do powszechnego powstania. – Obywatele! Ojczyzna wymaga od Was poświęcenia i ofiary! Cały Kraj Was uprzedził i stanął pod bronią. – Idźcie za tym przy-

kładem a za dni kilka w całym województwie nie będzie ani jednego moskiewskiego żołnierza..!"

„Jeśli jednak nie zważając na to wezwanie nie staniecie na miejscach popisu, oddziały zbrojne otrzymają rozkazy przeprowadzenia przymusowego werbunku." –

Odezwa ta opatrzona pieczęcią Płockiego wojewody i podpisana przez Padlewskiego rozeszła się po województwie i dotarła do leśnych ustroni. – Nadto Chądzyński skłonił Padlewskiego do wydania wyroku śmierci na senatora Dziedzickiego, Awcyde. IV. 17. Autor miał w ręku i drugi wyrok śmierci wydany na obywatela Juljana Chełmickiego; wyrok ten własnoręcznie napisany przez Padlewskiego nie został wykonany. ~~którego został~~ wykonany dnia 1 Lutego we wsi Dąbrówce w powiecie Prasnyszkim przez ~~powstańców~~ oddział Tomasza Kolbego. Dziedzickiego powieszono w obec tłumów zebranej ludności okolicznej. –

Wszelki objaw siły, wszędzie i zawsze wpływ wywiera. – Obywatelstwo wiejskie struchlało, część jakaś wyniosła się za Wisłę, inni za granicę, część się gdzieś zaszyła po mysich norach lecz było wielu takich, którzy udali się do obozu wojewody i odszukawszy go w zapadłych lasach między Pułtuskiem a Ostrowem – ofiarowali mu swe usługi. –

Powoli z leśnych ostępów zaczęły się wychylać drobniejsze od-

działki i kupić koło Wojewody. – Było to tak dobrze wynikiem terroryzmu Chądzyńskiego – jako też i wieści nadchodzących z za Wisły o świetnie się rozszerzającem powstaniu na południu Królestwa – wieści sprawdzonych przez umyślnie w tym celu wysłanych delegatów ze stronnictwa białych. – W ogóle sprawy płockiej organizacji poszły żywszym tempem, stwierdzając przewidywania Chądzyńskiego. – Sam Wojewoda zmienił się nie do poznania; ubrany wytwornie, w zgrabnej czarnej czamarce, w bieliźnie śnieżnej białości – otoczony licznym gronem adjutantów +/ Giller robi uwagę, że wielu wodzów w powstaniu lubowało się w licznych sztabach. – W niektórych oddziałach były sztaby mogące wystarczyć na potrzeby licznej armii. (I. 237). Padlewski w oznaczonych godzinach przyjmował zgłaszających się interesantów: oficerów, urzędników; słuchał sprawozdań, podpisywał expedycye i był zatrudniony bardziej niż wódz naczelny jakiej potężnej armii. – Stół jego zarzucony był mapami, planami, blankietami i różnemi przyborami do pisania – stanowiąc rażące przeciwieństwo z biórem sztabowem Langiewicza – tak jak i sam Langiewicz pod wieloma względami był antypodą Padlewskiego. – (Z opowiadań byłych sztabowców Padlewskiego). –

Dostęp do Wojewody wcale nie był łatwy. – Należało się meldować, opowiadać z czem się przybywa; zasięgano informacyi. – Raz, pewien oby-

watel, były wojskowy z 1831 r. przybył z Synem do Szlabu - a nie zastawszy w przedpokoju służbowego adjutanta, wszedł wprost do gabinetu „jenerała".

— Co Pan życzy? zapytał go ostro Padlewski: -

„Przywiozłem siebie i syna na służbę Ojczyźnie" - była odpowiedź: -

— Bardzo to chwalebnie ale...... jak Pan śmiałeś wejść bez opowiedzenia?

Obywatel ów nie mógł nigdy z zimną krwią opowiadać o tem spotkaniu swem z p. wojewodą Płockim.-

Oddział zostający pod bezpośredniemi rozkazami Padlewskiego powstał z kilku drobniejszych oddziałków, poformowanych przez różnych obywateli - między którymi Władysław-Roman Cichocki znany pod mianem Zamczyka zażywał największej powagi i wpływu.- Można powiedzieć że on był właściwie dowódcą oddziału, nazywanego „wojewódzkim" wnikał we wszelkie szczegóły służby i utrzymania oraz zaprowadził regularne ćwiczenia w obrotach wojskowych i strzelaniu.- Całe siły wynoszące do 2000 ludzi podzielił on na dwa bataliony - z których każden składał się z 10 sekcyi.- Wkrótce przy oddziale została sformowana i jazda. (Zeznania więźniów z oddziału Padlewskiego.-)

Pierwsze, dosyć bałamutne pogłoski o tem wszystkiem, najprzód dotarły do Pułtuska, z kąd wysłano rekonesans złożony z kompa

nii piechoty, którzy natknąwszy się na powstańców w pobliżu wsi Przetyczy po zamienieniu kilku strzałów czemprędzej przed przeważającą siłą nieprzyjaciela - cofnął się do Pułtuska. - Przetycza między Pułtuskiem a Ostrowem o 19 wiorst odległa od Ostrowa. Następnie wysłano z odległego o 60 wiorst Płońska pułkownika Wałujewa z półtory kompanii piechoty i półtory sotni Kozaków. - Ten w przechodzie przez Pułtusk wziął jeszcze półtory kompanii piechoty tak że miał pod sobą do 800 ludzi. -

Padlewski dowiedziawszy się o zbliżaniu się Wałujewa i o siłach któremi ten rozporządzał - nie zdecydował się na przyjęcie bitwy i forsownemi marszami zwrócił się na północ w celu połączenia się z liczniejszym oddziałem Poznańczyków - o którym był już uwiadomiony przez miejscowych komisarzy. - Przeprawił się przez Narew powyżej Ostrołęki (z Przetyczy do Ostrołęki około 40 wiorst) i zniszczył za sobą wszelkie środki przeprawy. - Postępujący jego śladami Wałujew - musiał wracać do Ostrołęki i tu dopiero przeszedł na drugi brzeg Narwi. - Po kilku nader forsownych marszach Wałujew w końcu dosięgnął oddział wojewody Płockiego nad samą pruską granicą, pod miasteczkiem Myszyńcem, gdzie Padlewski nie doczekawszy się zapowiedzianych Poznańczyków był zmuszony do przyjęcia bitwy która trwała 6 godzin i skończyła się cofnięciem się powstańców. - Straty ich dokładnie nie są wiadome - wszakże w głównym

punkcie walki naliczono 125 trupów. Ze strony rosyjskiej straty wynosiły kilkadziesiąt zabitych i rannych. Wiadomości zebrane na miejscu oraz „Dziennik spraw wojskowych. N°12.- W bitwie tej Padlewski schwyciwszy chorągiew osobiście prowadził kosynierów do ataku (Giller. II. 247). Nieraz się zdarzało że kosynierzy wprawieni we władaniu swą straszną bronią, zmuszały kolumny rosyjskie do cofnięcia się.- Cała trudność i sztuka w robieniu kosą polegał by nie uderzać płazem lecz ciąć.- Jenerał Krasnokutski opowiadał autorowi jak w jego oczach pod Ignacewem kosynierzy zmusili prawe skrzydło jego do odwrotu.-

Prowadzony przez doskonałych przewodników oddział cofnął się w niedostępne gęstwiny puszczy Myszynieckiej - gdzie przy zaprowadzonym przez Chodzyńskiego terroryzmie nie podobna było natrafić na jakiekolwiek ślady ukrywających się powstańców.- Później się okazało że Padlewski zwrócił się na południe przez wieś Drążewo podczas gdy Wałujew na podstawie mylnie zasięgniętych informacyi („języków") szukał go więcej w prawo przez wieś Chorzel.-

Padlewski na jakiś czas rozłożył się w Drążewie majątku należącym do ordynacyi Krasińskich - gdzie się urządził wcale wygodnie.- Piękna córka miejscowego rządcy Reicha, na chwilę kazała wojewodzie zapomnieć o warunkach w jakich się z całym oddziałem znajdował.

i tu raz jeszcze dowiódł jak nieudolnym i lichym był on partyzantem. –
Obóz pozostawiono bez pikiet i rozjazdów, w głównej kwaterze nie zachowano ani jednego z warunków przestrzeganych w wojskach całego świata. – Zaczynając od naczelnika a skończywszy na prostym żołnierzu wszyscy myśleli tylko o tem jak zabić i skrócić czas od śniadania do obiadu a potem do następnej wieczerzy. – Nic więc dziwnego że wysłany z Przemyśla podpułkownik Goriełow z kolumną złożoną z dwóch kompanii piechoty, dwóch dział i 30 kozaków, mający polecenie wyszukania tylko oddziału, mógł napaść nań najzupełniej niespodzianie. – Padlewski ledwie że uniknął ze swymi sztabowcami – pozostawiając w domu Reicha wszystkie swe papiery i piękne futro. Oddział pozbawiony dowództwa, walczył jednak rozpaczliwie w ulicach wsi Drążewa – i po stracie wielu ludzi, cofnął się nareszcie do lasu. – W liczbie zabitych znaleziono Edwarda Rolskiego, organizatora a przed powstaniem pełnomocnego komisarza Komitetu centralnego na województwo Płockie. – x) Wiadomości zebrane na miejscu, oraz Dzien. spraw wojennych N 13 str. 10.
Pod koniec bitwy nadciągnął z pod Chorzel i pułkownik Wałujew, wszakże nadzwyczajne zmęczenie żołnierzy uczyniło dalszy pościg powstańców niemożliwym. – Poprzestano więc tylko na wysłaniu z oddziału Goriełowa, kilkunastu ludzi na ochotnika – dla wyśledzenia w którą się stronę zwróci, rozbity oddział wojewody, lecz ci nic się nie dowiedziawszy wrócili niebawem do Przasnysza

z kąd tymczasem Goriełów na czele nowej kolumny, kierując się różnemi danemi, wyruszył w kierunku północno-zachodnim.- Wkrótce też dano mu znać że Padlewski z oddziałem znajduje się w pobliżu. Dnia 15 Marca pod wsią Ząbkami zaszła niewielka potyczka, po której oddział Wojewody ze stratą 150 ludzi tudzież około 100. sztuk broni, cofnął się w kierunku Płocka a przeprawiwszy się pod Strzegowem przez Wkrę, zniszczył za sobą przeprawę i tem uniemożebnił dalszy pościg Goriełowa.- Wiadomości zebrane na miejscu i № 13 Sto. 11. Dzien. Spr. woj. w którym potyczkę pod Ząbkami oznaczono na dniu 22 Marca.-

W tymże czasie kozacki esauła Dukmanów rozbił dnia 9 Marca pod Rydzewem oddziałek Jurkowskiego, subjekt z handlu herbaty Krupeckiego w Warszawie, podążający do połączenia się z Padlewskim.- Rozbitki rozeszli się po wsiach okolicznych.- Wojewoda nie doczekawszy się tego oddziału, skierował się w zapadłe lasy koło Mławy i rozłożył się między Bieżuniem, Sierpcem a Raciążem dla dania cokolwiek wypoczynku upadającym ze znużenia swym ludziom.- Lecz nowa kolumna wysłana z Płońska pod dowództwem podpułkownika Zewachowa w sile dwóch kompanii piechoty i 80 kozaków, wpadła na ślady powstańców i nie zważając na stosunkowo małe swe siły uderzyła na nich pod

Szreńskiem. – Padlewski mając jeszcze w szeregach do 1300 ludzi; cofnął się w lasy ku Radzanowu. – Zewachow zatrzymał się pod wsią Siemiątkowo-Rogale. Pozycja jego była krytyczna. – Padlewski z łatwością mógł go otoczyć i z całym oddziałem zabrać do niewoli – mógł lecz potrzebował mieć pod ręką wyćwiczonych w rzemiośle żołnierzy. – Żołnierze zaś Padlewskiego w stanowczej chwili odmówili mu posłuszeństwa. – „Umiecie tylko uciekać, zawołał na nich z goryczą, łajdaki! uciekinierzy!“ W taki sposób zrodziła się nazwa tak później rozpowszechniona między powstańczemi oddziałami a nawet używana jako wyraz techniczny w polskiej wojskowej literaturze z ostatnich czasów. –

Wkrótce nadeszła wiadomość o wyruszeniu dwóch nowych kolumn, a mianowicie: z Płocka podpułkownika Nabokowa w sile półtory kompanii piechoty, z Mławy zaś esauła Dukmanowa w takiej samej sile, zmusiły Padlewskiego do szukania ocalenia w lasach Lipnowskich. – Okrążając wszakże miasto Sierpiec natknął się na trzecią kolumnę majora Drozdowa maszerującą z Lipna. – Mógł ją rozbić z wszelką łatwością a potem stawić czoło chociażby połączonym siłom Nabokowa i Dukmanowa – lecz na to potrzeba było mieć prawdziwych żołnierzy a nie samowolnych „uciekinierów“ – którzy wcale nie rwali się do boju lecz tylko chcieli uciekać i uciekać – dowiedząc że

na tem się zawadza cała powstańcza strategja. - Później w rozmowach swych z jenerałem Siemieńskim, - Padlewski przyznawał to zupełnie szczerze i otwarcie - autor zaś słyszał to od samego jenerała. -

Nie było rady. Padlewski znów się cofnął w lasy i zniechęcony przybywszy do Chorzela rozpuścił oddział, sam zaś z jazdą i sztabem przebierał się do powiatu Lipnowskiego, w zamiarze zapewne zbliżenia się do pruskiej granicy. Było to 22go Marca; siły moralne go opuściły, upadł na duchu bardziej niż w pierwszej chwili swych wojewódzkich rządów. Chodrykiewicza lub kogoś doń podobnego nie miał przy sobie. - Na domiar złego, nadeszła wiadomość o dyktaturze Langiewicza, człowieka którego Padlewski uważał za nieskończenie niższego od siebie, jakiegoś plebejusza nie mającego wyobrażenia o wyrafinowanych warunkach wytwornego obejścia, ani o eleganckich czamarkach i odpowiedniej bieliźnie, na którego w Genui i Cuneo zaledwie zwracał uwagę. - I naraz na tego nic nie znaczącego plebejusza - spłynęło niesłychane szczęście. - Zwą go dyktatorem, chociaż nic w sobie dyktatorskiego nie posiada. Do niego zewsząd garną się i zbiegają najlepsi wojskowi - a nawet ci wszyscy z województwa Płockiego którzy nie chcieli złożyć oręża. - Co więcej nawet zaszło się, przerzedzał kółko adjutantów Padlewskiego, jego przyjaciół i towarzyszy tak szczerze mu oddanych! A cóż dopiero mó-

siało się dziać w duszy tego ambitnego człowieka gdy od Langiewicza otrzymał nominacyę na jenerała.-

Bystry spostrzegacz Bobrowski, którego wzrok badawczy zwracał się na wszystkie strony i umiał mniej więcej dojrzeć wszystko co się w kraju działo, który doskonale pojmował że w tym słabym, ledwie dyszącym organiźmie politycznym, ambicya i miłość własna jednostek, taką samą grać może rolę - jak na widowni państw najpotężniejszych; że wywyższenie się jednych może drugich wyprowadzić z równowagi i skłonić do Bóg wie jak niedorzecznych kroków; Bobrowski zaraz napisał do przyjaciela - opisując mu cały epizod dyktatury, jakby w nawiasie kilka następujących wierszy: „Zapewne, osobiście może Ci być przykro, żeś dotychczas nie stanął na równi z swym towarzyszem; lecz masz przed sobą drogę otwartą.- Nasze powstanie potrwa jeszcze długo i któż może przewidzieć kiedy i przez kogo zostanie zakończone...... Powszechnie mówią o Twem męstwie. Dowiedziałem się o tem z boku, z ogólnej opinii - bynajmniej nie z Twych sprawozdań.- Pamiętaj że zawsze jestem na Twoje usługi; wypowiedz mi twe zamiary i życzenia z całą ufnością."-

Perswazye te atoli dziwnie wyglądały i nie harmonizowały z otoczeniem wojewody Płockiego, skrywającego się w środ lasów we wsi Myślikówce - we dworze bogatego obywatela Sosnowskiego - gdzie Padlewski znów zaplątany w jakąś miłostkę, ~~mógł~~ każdej chwili być schwytanym przez snujące się w około

rossyjskie oddziały i co za tem idzie bezzwłocznie rozstrzelany. – Wojewo…
bez wojska, w towarzystwie tylko dwóch czy trzech oficerów, zmuszony pota…
wać we wszystkiem Chadzyńskiemu – którego samowola wraz z wpływ…
i znaczeniem z każdą chwilą wzrastała, długo się namyślał co ma z…
sobą dalej postanowić – w końcu zdecydował się żądać uwolnienia i na…
sał o to do Rządu – nie zaś do Dyktatora. Jednocześnie dołączył do p…
słania list do Bobrowskiego – w którym go błagał o jak najśpieszniej…
szą i przychylną rezolucyę. – List wraz z posłaniem, nadeszły do Warsz…
wy pod nieobecność Bobrowskiego, w czasie gdy ten jeździł do Langie…
wicza a następnie bawił w Krakowie. Rząd narodowy otworzył obydwa
te pisma i polecił jednemu z swych członków odpowiedzieć Padlew-
skiemu że „w tej chwili nie widzi najmniejszej możności zwolnienia g…
z dowództwa – nie mając kim go odpowiednio zastąpić, w imię więc
Ojczyzny wzywa go do wytrwania na powierzonem mu stanowisku.
Bobrowski zaś po powrocie z Krakowa napisał do przyjaciela serdecznie
i ciepło – błagając go i zaklinając „by wybił sobie z głowy niedobrą myśl
o dymissyi i wyjeździe za granicę – dodając – że to ciężka zmora; dezer-
cya; – upadek gorszy niż Bończy i Grothusa.... równający się sa-
mobójstwu." – Patrz listy w dodatkach. –

Wszakże nie tyle te perswazye, ile raczej wiadomość o mierze i uwię…

zieniu Langiewicza, otwierającem na nowo wolną drogę wszelkim najambitniejszym nadziejom, przywróciły pewną równowagę w umyśle Płockiego wojewody i dodały mu niejakiej otuchy. – On przywołał zaraz Chodzyńskiego i przy jego pomocy zebrał nowy oddział z naprzód powziętym zamiarem unikania o ile możności wszelkich spotkań z wojskami rossyjskiemi, natomiast zaś nękania nieprzyjaciela ciągłemi alarmami wśród pościgów po zapadłych drogach, wśród bagien i nieprzebytych trzęsawisk. – Jazda powstańcza miała przechodzić pola i łąki – rozciągnięta w długich pojedyńczych szeregach – gdzie zaś maszerowała w zwartych oddziałach – tam ślady jej miały być zaraz zatratowywane przez spędzane stada bydła wiejskiego – poczem oddział miał się znowu rozciągać w łańcuch i dalej postępować. – Opowiadania różnych rossyjskich dowódców w Płockiej gubernii. – Z polskich źródeł autor nie mógł tego sprawdzić. Giller powiada że ostatnie powstanie wyrobiło zupełnie nowe zasady dla wojny partyzanckiej – które do tego czasu zupełnie nie bywały stosowane, – a mianowicie: 1) marsze i kontrmarsze; 2) rozpuszczanie oddziałów i ponowne ich zbieranie się; 3) sposób zaopatrywania oddziałów w żywność; 4) urządzenie służby bezpieczeństwa i ostrzegawczej przed zbliżającym się nieprzyjacielem; 5) porządek bojowy w lasach. – (I. 172–173). – Jako najlepsze dzieło o wojnie narodowej z 1863 r. Giller uznaje broszurę Henryka Kamieńskiego pod tytułem „Wojna ludowa” przez X.Y.Z. Bendlikon. 1866.

Piesze oddziały w razie zmuszenia do przyjęcia boju, miały walczyć według zupełnie nowego regulaminu ułożonego przez Padlewskiego: „po krótkotrwałej wymianie strzałów, piechota się rozsypuje i ukrywa wśród okolicznej ludności - gdzie przebrana za chłopów, oddaje się zwykłym pracom polowym - tak aby nadciągający nieprzyjaciel nie był w stanie rozróżnić powstańców od stałych, spokojnych mieszkańców; a gdyby nawet nie zupełnie w ten sposób zdołali się ukryć przed bacznem i doświadczonem okiem szpiegów - to zawsze jednak znaczna część żołnierzy potrafi ujść pogoni i po odejściu z okolicy wroga, znów się połączy w zbrojne oddziały." -

Czy naprawdę była obmyślana taka modła postępowania dla płockiego „uciekinierstwa" twierdzić na pewno nie będziemy - to tylko nie ulega wątpliwości że zebrane wówczas przez Chądzyńskiego oddziały nie wyszczególniały się wcale męstwem ani zapałem. - Wszystko co było dzielniejszego, lepszego, ożywionego gorętszym patryotycznym uczuciem - stanęło pod broń na pierwsze hasło powstania i po części już zeszło z pola. - Tam się też zachowywała pewna karność wojskowa i porządek i żołnierz nigdy się nie zamieniał w chłopa - dla tem bezpieczniejszego ukrycia się po rozbiciu - nie okopywał ziemniaków, ani rąbał drew i t.p. rzeczy - co się potem stale powtarzało w wielu Płockich oddziałach - czy to w myśl wydanych przepisów czy też wprost instynktownie w przebraniu tem

szukając ocalenia - czego na razie, rozstrzygnąć nie jesteśmy w stanie. - Autor nie umie czy nie chce uwzględnić że w Płockiem, szczególniej już wśród wiosny i lata, oddziały powstańcze przeważnie rekrutowały się z pomiędzy miejscowych Kurpiów. - Nic więc naturalniejszego że w razie rozbicia takiego oddziału, żołnierz powracający do rodzinnej wioski, niczem się nie różnił od reszty ludności. (Przyp. tłómacza.). -

Oddział Jurkowskiego, ponownie zorganizowany po porażce pod Rydzewem - należał do niewielkiej liczby oddziałów zachowujących wygląd i ustrój wojskowy. Był ~~tu~~ jednolicie umundurowany i uzbrojony. Przednie szeregi w brązowych czamarkach i rogatywkach z białemi orzełkami - były uzbrojone w broń dalekonośną. W drugiej linii szli kosynierzy. - Jazda tworzyła oddzielny szwadron. -

Przesadne pogłoski że Jurkowski ma pod sobą do 5000 doskonale uzbrojonego i wyćwiczonego wojska - nie przerażały dowódców rossyjskich. - Z Lipna wysłano Sztabs-kapitana Prowolskiego dając mu tylko jedną kompanię piechoty i 40 kozaków. - Uderzył on z tą siłą na oddział Jurkowskiego w lasach Skępskich pod wsią Koziołkami. - Bój uporczywy trwał przeszło cztery godziny - w którym strzelcy prawie wszyscy wyginęli. - Rozpędzić pozostałych kosynierów i jazdę - potem było nie trudno. Wszystko się rozproszyło pozostawiając na placu boju: kaplicę obozową, chorągiew, dwa furgony z różne-

mi zapasami i 250 sztuk broni.- Jurkowski z swym adjutantem, pow
Julją Preibiszówną z Poznania - dzięki rączości koni potrafili ujść za granicę.
Opowiadanie Prowolskiego i opis w Dzien. pr. wojsk. N-19. Dodatek. Str. 5-6.-

W powiecie Mławskim zjawił się oddział dowodzony przez Seweryna Sie-
mieńskiego syna znanego pisarza Lucyana.- Jednak się nie potrafił oddzia-
łek ten ostatecznie się zorganizować gdy dnia 30 Kwietnia został z nien-
acka napadnięty we wsi Kosominie przez ruchomą kolumnę pułkowni-
ka Wałujewa.- Żołnierze oddziałku pochowali się lub przeistoczyli w zwy-
kłych włościan.- lecz Siemieński z dwoma swymi oficerami Witkowskim
i Ojrzanowskim zatarasowali się na górce we dworze z postanowieniem
bronienia się do upadłego.- by przynajmniej drogo sprzedać swe życie.
Oddali je jednak bardzo tanio.- Do wsi na czele kozaków wpadł niesły-
chanej odwagi i zapamiętałości dżygit-junkier Zubow z pochodzenia
Czerkies. Ten z jednym tylko kozakiem rzucił się wprost do dworu i wy-
łamał drzwi do pokoiku w którym zatarasowali się dowódcy oddzia-
łu.- Huknęły trzy strzały - lecz żadna kula nie drasnęła dżygita - kto-
ren własną ręką zarąbał wszystkich trzech oniemiałych powstańców..

Opowiadanie jenerała Siemeki:- Żołnierze bardzo lubili Zubowa i zawsze na-
zywali go „Kniaziem”.- Nie mogli pojąć dla czego ich Kniazia nie awan-
sują na oficera?- A on swym czerkieskim rozumem żądny

miarą nie mógł się uporać z oficerskim examinem. – Dopiero gdy jego sotnia miała wracać na Don, został oficerem mając już trzy dekoracye i order Ś⁰ Jerzego. – Nadciągającej kolumnie pozostało już tylko aresztowanie podejrzanych osobistości. –

Na innych punktach województwa, nie lepiej się działo. Każdego dnia prawie nadchodziły do wojewody wieści – o coraz to nowych pogromach. W tym czasie miało wkroczyć z zagranicy kilka dosyć licznych i dobrze uzbrojonych oddziałów, żądano tylko by wojewoda osobiście przybył na ich spotkanie i objęcia naczelnego dowództwa. – Padlewski kilka razy wysyłał swych zaufanych – lecz żaden oddział nie chciał przekraczać granicy. Widząc że bez osobistego współdziałania obejść nie może – wystosował do Komisarza Prus Zachodnich list następującej treści: „Chociaż już nie raz bywałem w błąd wprowadzany fałszywemi pogłoskami o zbieraniu się oddziałów w Prusiech Zachodnich, z kąd wbrew wszelkim oczekiwaniom, nie wyprawiono do tych czas ani jednego zbrojnego człowieka, chcę mimo to wierzyć – że nie brak patryotyzmu, ani też karygodna obojętności – albo co jeszcze gorsza – brak odwagi stanęły temu na przeszkodzie – lecz jedynie nieodokładne wykonanie mych zarządzeń było tego przyczyną. – Dla tego jestem zniewolony uczynić zadość Twemu żądaniu Obywatelu i przybędę w oznaczonym czasie i na oznaczony punkt z kilkudziesięciu ludźmi. – Jednak uprzedzam że jeśli i teraz

nikogo tam nie zastaniemy i jeżeli wszystkie umówione warunki nie zostaną jak najściślej wykonane. - Ja i ludzie których z sobą przyprowadzę, zostaniemy bez żadnej potrzeby i korzyści dla sprawy narażeni na największe niebezpieczeństwo. - To też na trzy dni naprzód oznaczam termin, polegając na patryotyzmie naszych przyszłych towarzyszy broni, że zapewne nie zechcą przez zbytek ostrożności narazić tych którzy jeszcze na coś mogą być Ojczyźnie przydatni - że się dostaną w ręce najeźdźców. - Z wtorku na środę t.j. z 21 na 22 Kwietnia ściśle o 11 w nocy w Małych Radzikach." - Wojenny Naczelnik województwa Płockiego: Zygmunt Padlewski. -

Małe Radziki - wieś na samej granicy w powiecie Lipnowskim - gdzie i przedtem powstańcy z Prus Zachodnich przekraczali granicę. -

W jaki sposób i czy w ogóle wysłano tych kilkudziesięciu ludzi nad granicę, wiadomości nie mamy. - Sam zaś wojewoda z kilku sztabowcami wyjechał w dwóch powozach na punkt oznaczony. W jednym powozie siedzieli: Padlewski, jego adjutant Kurzborski i właściciel Myślikówki - Sokołowski - uważany za szefa sztabu wojewody; w drugim powozie znajdowali się: Dr Liczyński i były oficer Potockiego p.p. Siecieński. - Wszyscy na wypadek spotkania się z jaką rosyjską kolumną wojska, byli zaopatrzeni w prawidłowe paszporty: Padlewski jako Zenon Soliński; Kurzborski - jako Szczurowski, inni pod własnemi nazwiskami. -

Nie ulega wątpliwości że dojechaliby bezpiecznie do celu, gdyby lekkomyślny gwardyak, wciąż tylko zaprzątniony myślą - jak najefektowniej wystąpić i osobą swoją wywrzeć największe wrażenie, nie popsuł wszystkiego - uchylając wszelką możliwość wątpliwości co do swej osoby, w razie najpowierzchowniejszej rewizyi.- Pod siedzenie włożył konfederatkę z białą czaplą kitą, która miała zdobić czoło, wyjeżdżającego na spotkanie wkraczającego oddziału wojewody.- Nadto niewiadomo po co i w jakim celu zabrano z sobą całą plikę pism i papierów - które na pierwszy rzut oka zdradzały kogo się ma przed sobą.- Zapewne miały być one bezzwłocznie odczytane - jako rzeczy wysoce interesujące Wielko-polskich przybyszów np. listy Bobrowskiego, członka Rządu narodowego i naczelnika miasta Warszawy.-

Niedojeżdżając na kilka wiorst od Małych-Kodrzik pod wsią Borzeninem, podróżni zostali zatrzymani przez kozaka z kolumny ruchomej sztabs-kapitana Rutkowskiego - maszerującej do folwarku Klenczyna.- Na zapytanie kto jedzie? odpowiedziano że sąsiedni obywatele.- Kozak zażądał okazania paszportów.-

Nam się spieszy - powiedział Sadlewski - podając w miejsce paszportu sturublowy banknot. weź to sobie na piwo i jedź z Bogiem.-

Gdyby dali rubla - rzecz byłaby naturalna i nie wzbudzająca najmniejszego podejrzenia - ale na widok tęczowego papierka - kozak zdziwił

się i zastanowił za co mu ofiarowano tak znaczną kwotę - w tem m
ści być jakaś nieczysta sprawa... pomyślał i tem usilniej domag
się okazania paszportów.- Bywały wypadki że w razie pogoni, znacz
niejsi powstańcy, umyślnie wyrzucali błyszczące półimperyały - ta
blask złota nie kusił kozaków, i oni przedewszystkiem spełniali swoj
powinności.- Ofiarowano kozakowi 200, 300, w końcu 500 r.w. byle ich
tylko przepuścił...... niewiadomo czem by się ostatecznie skończyło - gdyb
na kraju lasu nie zjawił się oficer kozacki Godlewski.- Kozak milcz
wskazał ręką na oficera, ten podjechał do powozu i natychmiast spostrz
nadzwyczajne pomieszanie podróżnych.- Natychmiast kazał im wy
siąść z powozów, kozakowi zaś przeszukać takowe.- Pod siedzeniem
pierwsza się pokazała konfederatka wojewody!

Przetrząśnięto dalej i wydobyto pliki papierów z pieczęciami Rz
du Narodowego - oraz kilka rewolwerów.- Godlewski przejrzał pobi
żnie znalezioną zdobycz i oświadczył podróżnym że ich aresztuje i zabie
z sobą do Lipna.-

W Lipnie więźniowie i wszystko przy nich znalezione, zaraz zostali
miejscowemu naczelnikowi Żandarmów - który przejrzawszy papiery
zaraz oświadczył że między uwięzionymi musi być albo sam Padlewski
albo ktoś z jego najbliższego otoczenia.-

Na tej podstawie, dowódzca miejscowej załogi sztabs-kapitan Prowolski, którego już wyśmy spotkali w bitwie z oddziałem Jurkowskiego, udał się do kwatery uwięzionych i domyślając się z pierwszego wejrzenia kogo ma przed sobą, najpierwszego Padlewskiego zapytał o nazwisko.–

– Obywatel Zenon Poliński.–

„Daj Pan pokój udawaniu, na nic się to nie przyda! Pan nie jesteś Poliński i wiemy kto jesteś."–

– Jeśli Pan wie już kto jestem, to i ja nie będę się zapierać.–

„Pan jesteś Padlewski".–

– Zgadłeś Pan – brzmiała odpowiedź.– Z opowiadania Prowolskiego i innych oficerów.–

Więźniów odstawiono do Płocka.– Padlewski trzymany oddzielnie, wiedząc co go czeka, poprosił o książki treści religijnej.– Dostarczono mu takowych, nadto pozwolono napisać do rodziny oraz osobiście pożegnać się z ciotką hr. Potocką, która dowiedziawszy się o jego uwięzieniu, umyślnie przybyła do Płocka.– Tymczasem wyrok śmierci potwierdzono w Warszawie i odesłano do wykonania Naczelnikowi płockiego wojennego okręgu.– Wojenny naczelnik, mógł samodzielnie zatwierdzić i wykonać wyrokować wyrok śmierci na każdym wziętym z bronią w ręku powstańcu – w początkach wszakże rzadko który z naczelników korzy-

stał z przysługującego sobie prawa. - Rozkazem z d. 1 Czerwca takie samo prawo otrzymali i naczelnicy na Kolejach Żelaznych: na Drodze Warszawsko-Wiedeńskiej, jenerał-major Bon Raden; na kolei Warszawsko-Bydgoskiej początkowo pułkownik Schilder-Schuldner, następnie zaś Xiążę Sayn-Wittgenstein-Berleburg skrzydłowy adjutant Cesarza; na drodze Petersbursko-Warszawskiej, jenerał-major Swity J.C.M. hrabia Toll; dalej naczelnicy powiatów: w Miechowie i Olkuszu - jenerał-major Swity J.C.M. Xiążę Szachowski; w powiatach Bialskim i Siedleckim jenerał-major Dreyer - oraz na Zamość i Hrubieszów pułkownik Miednikow. - Także dowódzcy kolumn ruchomych Jenerał-major Swity J.C.M. Krasnokucki w okręgu Kaliskim i jenerał-major Czengery w okręgu Radomskim na czas gdy dowodził oddziałami. Nieco później prawo to zostało nadane dowódzcy wojsk w powiecie Maryampolskim w gub. Augustowskiej. Imię dowódzcy i samego rozkazu autor nie mógł odszukać. -

Rozkazem z dnia $\frac{24 \text{ Czerwca}}{6 \text{ Lipca}}$ 1863, prawo to otrzymał Komendant twierdzy w Brześciu-Litewskim, jenerał artyleryi Staden. - D. $\frac{8}{20}$ Sierpnia komendanci twierdz w Modlinie i Zamościu. d. $\frac{15}{27}$ Sierpnia, wojenny naczelnik powiatów Ostrołęckiego i Łomżyńskiego pułkownik Zajcew, oraz powiatu Łęczyckiego pułk. Hagemeister. - D. $\frac{21 \text{ Września}}{3 \text{ Października}}$ dowódzca grenadyerskiego Kijowskiego pułku imienia Króla Pruskiego

pułkownik Dochturow. Dnia $\frac{6}{18}$ Listopada naczelnik wojenny powiatu Sieradzkiego pułk. Gerstfeld. D. $\frac{13}{25}$ Listopada pułk. Ernroth; dnia $\frac{29 \text{ Listopada}}{11 \text{ Grudnia}}$ pułk. Tatiszczew tymczasowy naczelnik wojenny powiatu Gostyńskiego. –

W Styczniu 1864 r. adjutant-skrzydłowy Cesarza pułk. Własów; w Sierpniu 1864 r. dowódzca Kijowskiego pułku grenadyerów pułk. Lchuchin. –

Często prawo życia i śmierci nadawano prostą oficerą, – tak że bardzo trudno jeśli nie zupełnie niemożliwe jest wyliczenie wszystkich osobistości wojskowych którym prawo takie przez czas krótszy lub dłuższy przysługiwało. (Powyższe wiadomości zaczerpnięte są z archiwów drugiego wojennego okręgu). –

Dnia 2 Maja wypadały imieniny Sadleckiego, został zaś rozstrzelany dnia 3 Maja – przy czem uwzględniono jego usilną prośbę, i nie zawiązano mu oczu. – Stojąc na placu exekucyi, był bardzo blady, pot grubemi kroplami spływał mu po czole. lecz w lufy patrzał zupełnie spokojnem okiem ..... Opowiadanie jenerała Siemeki. –

Oddział na którego spotkanie podążał Sadlecki do Małych-Brudzik, stanął w miejscu i czasie oznaczonym lecz zaraz na wstępie został powitany i rozbity przez porucznika Bolakowa pod wsią Nietrzebą, – przyczem zdobyto 96 doskonałych pruskich karabinów. –

Podług „Czasu” № 97. – oddziałem tym miał dowodzić niejaki Henryk

Łowiński.-

Śmierć wojewody na pewien czas sparaliżowała ruchy wojenne w Województwie Płockiem - gdzie wszystko chwilowo ucichło.-

---

A teraz przejdziemy do sąsiedniego Województwa czyli guberni Augustowskiej, rozciągającego się wązkim pasem ziemi między Prussami a Litwą, oddalonego od ogniska Królestwa i zamieszkałego przez bardzo różnolitą ludność między którą występują i staroobradcy czyli Rossyanie staro-wiercy.

Wszystkie te okoliczności składały się na to że Augustowskie zawsze najsłabiej brało udział w ruchach patryotycznych i powstańczych.- Ludność od dawna żyła z Rossyanami na stopie wcale przyjaznej i zachowywali z niemi pewne stosunki towarzyskie.- W większych miasteczkach, szczególniej zaś w Suwałkach - w dnie świąteczne zbierano się na wspólne zabawy.- To też agitatorom nie łatwo przyszło zasiew rozdwojenia między temi głównemi składowemi żywiołami miejscowego towarzystwa.- Dopiero od 1860 r. zapanował jakiś chłód i przymus we wzajemnych stosunkach.- Polskie kobiety przestały uczęszczać na zebrania w których mogłyby się zetknąć z Rossyanami. Z początku nie zwracało to niczyjej uwagi - lecz gdy w czasie Zapust 1861 r. nikt z Polaków nie zjawił się na zabawie urządzonej przez Ros-

str. 81 - ark. 6.

cyan, nie stała się widoczną dla wszystkich - jako demonstracya - wskazująca na zerwanie wszelkich stosunków. -

Gdy ~~zaraz~~ wkrótce potem nadeszła z Warszawy wiadomość o śmierci pięciu ofiar, katedra w Suwałkach przez tydzień cały, wbrew obowiązującym przepisom kościelnym, stała dzień i noc otworem dla wiernych cisnących się przed ustawionym wspaniałym katafalkiem. W tłumie widziano i licznych żydów. - Dnia 22 Marca 1861 r. za zezwoleniem miejscowego gubernatora Fersena, odprawionem zostało uroczyste żałobne nabożeństwo - przyczem po raz pierwszy rozległ się po Suwałkach, rewolucyjny hymn „Boże coś Polskę" i zbierano składkę na sprawę narodową. - Pewien emeryt, były wojskowy z 1831 r. imieniem Szatyński zdjął z siebie ordery i złożył je na tacy zbierającym składki; wywołało to powszechne wrażenie i nabrało szczególniejszego rozgłosu. - Wkrótce po tem nabożeństwie, na rozkaz niewidzialnej władzy, przywdziano powszechną żałobę. - Stroje narodowe zaczęły się pokazywać na ulicach. - Policya, jawna i tajna, złożona wyłącznie z Polaków, nie mięszała się do niczego. -

Na wiosnę w 1861 r. swawola z żałobą, hymnami, demonstracyjnemi strojami doszła do tego - że Żandarmerya widziała się spowodowaną, zdać o wszystkiem dokładną sprawę do Warszawy, z kąd nadszedł w odpowiedzi rozkaz niedozwalania tych wszystkich wybryków. -

Wydane wskutek tego stosowne policyjne zarządzenia - wywołały wzburzenie. - W ogrodzie miejskim zebrana młodzież hałasowała, odgrażała się i śpiewała hymny. - Komendant miasta, pułkownik Kobro - nakazał uwięzić kilku główniejszych podżegaczy którzy zostali osadzeni na głównej strażnicy. - To jeszcze bardziej rozdrażniło, wzburzone umysły. - Ludność tłumnie udała się do gubernatora, który ulegając naciskowi, udał się osobiście na strażnicę i uwolnił nieprawnie uwięzionych obywateli. - Był to uroczysty pochód, złożony z przedstawicieli wszelkich stanów - od strojnie ubranych dam wyższego towarzystwa, do żydów chałatowców i obdartych ulicznikow. - Więźniów wyprowadzono wśród entuzyastycznych okrzyków rozgorączkowanych tłumów, wśród których dawały się słyszeć pogróżki i łajania policyi i trzymającego straż oficera - którego w dodatku obrzucono błotem. - Z opowiadań naocznego świadka pułkownika Kobro. -

Komendant o całem zajściu doniósł do Petersburga - w następstwie czego w gubernii Augustowskiej został zaprowadzony stan wojenny i na naczelnika wojennego przysłano jenerała-porucznika Budanowskiego - któremu polecono by zbadał dokładnie rzecz całą i zarządził co uzna za potrzebne dla zapobieżenia na przyszłość podobnym manifestacyom. -

Rudanowski wziął się energicznie do rzeczy, lecz patryoci znaleźli obrońcę w Wielopolskim.- Wojenny naczelnik otrzymał upomnienie - a gdy następnie wpływ Wielopolskiego coraz bardziej zaczął przeważać - został zupełnie usunięty jako urzędnik nie umiejący się zachować z potrzebnym taktem w tak trudnych i drażliwych stosunkach. Zastąpił go pułkownik Radcew.-

W Suwałkach, demonstracye uliczne na nowo się rozpoczęły.- Zaszła zaś w tym czasie śmierć Szatyńskiego, dostarczyła pretextu do demonstracyjnego pogrzebu.- Trumnę niosła młodzież przebrana w kontusze i konfederatki - przy śpiewie hymnów narodowych. Literalnie całe miasto wyległo na pogrzeb i towarzyszyło konduktowi na miejsce wiecznego spoczynku.-

Latem 1861 r. na dane hasło, rozpoczęły się zjazdy obywatelstwa po różnych miejscowościach.- Dnia 12 Sierpnia z Maryampola urządzono, opowiedzianą już wyżej demonstracyę na moście łączącym Kowno z Aleksotą, - jako w dzień 292-ej rocznicy Unii Litwy z Koroną.-

W 1862 r. już było widocznem że w Augustowskiej gubernii tak dobrze jak w całem Królestwie, coś się knuje i przygotowuje.- Prawie jawnie zbierano składki i wszelkie ofiary. Policya o wszystkiem wiedziała.- Zarządzono dochodzenie celem wykrycia podżegaczy i przywódców - lecz takowe jak zwykle nie doprowadziło do żadnych poważnych wyników.-

A jednak agitatorów wymieniano po imieniu, wskazywano palcami.- Najwięcej zwracał oczy wszystkich na siebie niejaki Karol Jastrzembski dzierżawca fermy rządowej Kirsna-wielka - niegdyś oficer w Moskiewskim pułku gwardyi, w 1820 r. zesłany za coś na Kaukaz a potem za odznaczenie się w walkach przeciw Turkom i Persom ułaskawiony z prawem powrotu w rodzinne strony.-

Oprócz niego wskazywano jako głównych podżegaczy: Akkorda, Abłamowicza, Lutze'go i Józefa Piotrowskiego.-

Wszakże ogólny wynik tych wszystkich knowań był zawsze mniej doniosłym niż w sąsiednim Płockiem województwie, aż do czasu wystąpienia na widownię Chodzyńskiego.- Biali paraliżowali wszelkie usiłowania radykałów, i to tak dalece że ku końcowi 1862 r. gdy na połowie Królestwa wszystko się gotowało do zbrojnego wystąpienia - w Augustowskiem nie było nawet setki ludzi zdecydowanych do chwycenia za broń w danej chwili.- Czerwoni wciąż się zastanawiali nad sposobami podniesienia ducha w massach, wzbudzenia zapału i doprowadzenia by wydały z łona swego licznych obrońców ojczyzny.- Jako środek prowadzący do celu uznano dalsze demonstracye.- Niewiadomo za czyją inicyatywą i na jaką specyalną pamiątkę postanowiono wznieść w Suwał-

kach statuę Śtej Jadwigi błogosławiącej syna swego Księcia Henryka Pobożnego na bój z niewiernymi. - Wreszcie statuę ochrzczono mianem Matki Boskiej. - Wykonanie posągu powierzono nie arcy doskonałemu rzeźbiarowi Feliksowi Krasuskiemu w Warszawie, który tak samą statuę jak też i cztery płaskorzeźby przeznaczone na podstawę, wykonał w Szydłowieckim piaskowcu. - Płaskorzeźby przedstawiały: 1). Stą Jadwigę taką samą jak główna statua - błogosławiącą klęczącego u jej nóg rycerza w książęcej koronie Henryka Pobożnego; 2) Śtego Jozafata z toporem w głowie; 3) Śtego Andrzeja Bobolę zwanego apostołem Pińszczyzny - zabitego dnia 17 Maja 1657 r. przez Kozaków pod Janowem, dekretem Papieża Benedykta XIV-go zaliczonego w poczet błogosławionych - którego święto Papież Pius IX. nakazał uroczyście obchodzić w mieście Pińsku i w całym zakonie Jezuitów d. 23 Maja. 4) płaskorzeźba przedstawiała Śtego Kazimierza. -

Figurę sprowadzoną już do Suwałk miano ustawić na wskazanem miejscu. - Władze miejscowe (Gubernator Korytkowski, Komendant Baden i Naczelnik żandarmeryi Zygmuntowski - nie stawiały żadnych przeszkód a nawet gubernator sam zbierał składki na pomnik. Komendant Baden dał 5 r. sr. Pułkownik Zygmuntowski 6 r. sr. i dnia 23 Listopada 1862 r. rozpoczęto roboty ku dźwignięciu pomnika. Wówczas to Rada miejska złożona przeważnie z stanowczych przeciwników ruchu, wyjaśniła Wojennemu Naczelnikowi

znaczenie wzniesionej figury i ten dnia 25 Listopada wstrzymał roboty. - Atoli gubernator Korytkowski odniósł się do Wielopolskiego - z przedstawieniem,, że tenże sam wojenny naczelnik pierwotnie potwierdził cały projekt, sam dał na wykonanie go składkę w kwocie 5 r. sr. a teraz gdy miasto poniosło znaczne wydatki, gdy rzeźbiarz i robotnicy przybyli z Warszawy - nagle niewiadomo dla jakich powodów zatrzymuje ostateczne wykończenie gotowego już pomnika." - Wyjęto z aktów urzędowych znajdujących się w miejscowym Rządzie gubernjalnym - które autor przeglądał w 1865 r. - Do przedstawienia tego gubernator dołączył plany pomnika - różniące się wszakże w ruchu figur i układzie rąk od rzeczywistego pomnika - a mianowicie główna figura Matki Boskiej przedstawiona na planie w zwykłej błogosławiącej pozycji z podniesioną prawą ręką. gdy w rzeczywistości ręka ta wyciągnięta przed siebie jakby nad głową klęczącego u jej stóp Księcia Henryka. - Rysunków płaskorzeźb do przedstawienia nie dołączono. - Wielopolski niezwłocznie zezwolił na prowadzenie dalszej budowy pomnika i ten stanął na placyku przed ogrodem miejskim i został poświęcony wśród niezmiernego zebrania ludu. - Statua ta stoi do tychczas - tylko z rozporządzenia Namiestnika hr. Berga z podstawy usunięto opisane powyżej płaskorzeźby - w lecie 1865 r.

Lecz i sprawa pomnikowa nie przyczyniła się do ożywienia ruchu; zwołane przed samym wybuchem zjazdy obywatelstwa, nie doprowadziły do żadnego porozumienia. Dużo było hałasu; rozpatrywano listy sprzysiężonych; zbierano jakieś fundusze - lecz noc 23 Stycznia 1863r. w całem województwie przeszła spokojnie, nie zabrzęczała nigdzie kosa, nie padł ani jeden wystrzał! To wzburzyło do najwyższego stopnia czerwonych. - Oni zwołali do Antoniowa ogólny zjazd obywateli na dzień 30º Stycznia i tam z rewolwerami w ręku wymusili na obojętnej szlachcie - że przyobiecali przyczynić się do sformowania chociażby jednego zbrojnego oddziału. -

Zebrał się nakoniec ten oddział a na jego czele stanął znany już nam Jastrzembski. - Istniał on wszakże nie długo. - Dowódca pierwszej dywizyi jazdy w Kownie, jenerał-porucznik Lichaczew wysłał przeciw niemu dwa szwadrony huzarów, które dopędziwszy Jastrzębskiego d. 9 Marca pod miasteczkiem Czystemi-Budami - porąbały go na głowę. - Jastrzębski zginął na miejscu, rozsiekany - zaś resztki oddziału zebrał niejaki Mirecki nauczyciel z Maryampola i cofnął się z niemi w lasy Freiskie - rozciągające się we wschodnim pasie tego powiatu. -

W krótce za tym pierwszym, zjawiło się jeszcze kilka innych oddziałów. Zachodziły małe potyczki z wojskami - po czem oddziały te kryły się w lasach lub uchodziły za najbliższe rzeki, niszcząc przeprawy za sobą. -

Dnia 31 Marca, kolumna ruchoma assawuła Matwiejewa, złożona z jednej kompanii piechoty, 66 kozaków i 15 objezczyków w drodze z Łomży do Stawiszek 21 wiorst w kierunku północnym. przy folwarku Bałaszewo, spotkała się z oddziałem powstańców liczącym do 1000 ludzi.- Powstańcy pierwsi uderzyli na wojsko i walczyli przeszło godzinę. W reszcie udało się Matwiejewowi wyparował powstańców z folwarku.- Odwrót ich zamienił się w ucieczkę, i rozsypkę, znaczna część poległa broniąc się rozpaczliwie w zabudowaniach folwarcznych.-

Zaraz, potem ze Szczuczyna wysłano majora Dewela z 243 piechoty, sotni kozaków i 150 konnej straży pogranicznej dla wyśledzenia resztek tego oddziału.- Dnia 2 Kwietnia przeprawił się on przez rzekę Biebrz w Osowcu, jednocześnie zaś drugim brzegiem wysłał część Kozaków do Tykocina, dokąd także cofali się powstańcy.- To zmusiło ich do zwrócenia się ku wsi Mańki: Tu wpadł na ich ślady major Dewel i przez dziesięć godzin pędził przez Jaświły wielkie i małe do Mikiczyna już w guberni Grodzieńskiej. Gdy i tam pościg nie ustawał pod wsią Jaświęgami powstańcy się rozproszyli.- W czasie tego pościgu zginęło lub utonęło w Mikiczyńskich błotach do 150 powstańców do niewoli dostało się 10 rannych i 5 opadłych z sił.- Wojska miało tylko 2 rannych.-

Resztki oddziałów zebrały się napowrót w lasach Jarwiszskich - przeszły napowrót do guberni Augustowskiej i tam się skryły w lasach Sztabińskich w sile podawanej na 300 ludzi. -

Jednocześnie wysłano z Kowna w powiat Maryampolski podpółkownika Karpowa z kolumną ruchomą, złożoną z półtrzeci kompanii piechoty, 40 celnych strzelców z batalionu gwardyjskiego Rodziny Cesarskiej i 120 konnych strażaków pogranicznych. - Kolumna ta w lesie Soligwajcie spotkała się z oddziałem Andruszkiewicza; - Miał być naczelnikiem sił zbrojnych całego województwa. - w spotkaniu tem które się zakończyło zupełną klęską powstańców, Andruszkiewicz zginął - a znany już nam były naczelnik na stacyi kolejowej w Grodnie, kapitan Kulczycki, dostał się do niewoli. - Patrz księgę III ciej. Jako Naczelnik stacyi w Grodnie, Kulczycki urządził urządzenie na stacyi w Łapach w końcu 1862 r. warsztatu ślusarskiego w którym naprawiano broń, osadzano kosy i sposobiano groty do lanc. - Następnie zwerbowawszy robotników z przygotowaną bronią - osobnym pociągiem wyruszył na spotkanie z Andruszkiewiczem. Zwycięstwo zdaje się że drogo kosztowało podpułkownika Karpowa. - Źródła polskie bitwę tę nazywają straszną, i gazety szeroko się o niej rozpisywały. Zdobyto nadto chorągiew, 80 sztuk strzelb, wielką ilość kos i furgony. Straty oficyalne wynosiły 2 zabitych i 10 rannych

żołnierzy.-

Po tym pogromie, dowództwo nad wszelkiemi siłami zbrojnemi powstania w województwie Augustowskiem, przeszło w ręce Konstantego Ramotowskiego weterana z 1831 r. - któren jako porucznik 4go pułku piechoty liniowej - odznaczył się w bitwie pod Wawrem i ztąd przybrał przydomek „Wawer" - Po wyjściu wojsk polskich na emigracyę, Wawer-Ramotowski zaciągnął się do legii zagranicznej w Algierze, następnie ożenił się z francuzką, postarzał, osiwiał..... i naraz nurtujące prądy przyniosły go w Augustowskie i na Litwę gdzie jego brat, poczciwy i gościnny szlachcic posiadał majątek ziemski w powiecie Kowieńskim. - Tam Wawra obwołano Wojewodą. Stanąwszy na czele oddziałów jako stary i doświadczony żołnierz dość długo potrafił unikać spotkania z ścigającemi go wojskami. - Pomimo całej wszakże rozwiniętej zręczności i sztuki, został doścignięty dnia 22 Kwietnia pod wsią Kolctami przez podpułkownika Artemiewa - uganiającego za nim napróżno od dni dziesięciu na furmankach. - W bitwie tej oddział Wawra poniósł znaczne straty i cofnął się do województwa Płockiego. Artemiew zaś wrócił do Sejn. -

---

Dodatki do księgi VIII.

Listy członków Rządu narodowego znalezione przy Padlewskim.

I.

1. List Stefana Bobrowskiego.

Warszawa w nocy z 6 na 7 Marca 1863 r.

Kochany mój i Drogi Zygmuncie! Piszę do Ciebie spokojniej niż kiedykolwiek od dnia nieszczęsnej branki i naszego przymusowego rozłączenia. Horyzont zaczyna się wyjaśniać i jest nadzieja że sprawy pójdą lepiej. – Zdaje się że tak zgubna dla przyszłości powstania i kraju kombinacya z Mierosławskim upadnie. – Za dwadzieścia pięć godzin będę Ci mógł już coś bardziej stanowczego donieść, tymczasem zaś tylko uprzedzam i śpieszę donieść jak się to wszystko stało. –

Pan Ludwik przybywszy do kraju, nie umiał wyzyskać wrażenia jakie już samo jego nazwisko wywierało. Każden, nawet bardziej niż on osławiony i upadły w opinii człowiek, przecież wywołuje w drugich przy swem zjawieniu się pewne zdania, nadzieje lub obawy – które dla osiągnięcia zamierzonych celów, może tak lub owak nakierować. – Zamiast tego przez cały czas swej krótkiej, bo tylko trzechdniowej kampanii Pan Ludwik tylko wykazał wszystkie swe charakterystyczne wady. –

Przez fanaberyę, że sam się upora z Moskalami, zamiast połączenia się z oddziałem Mielęckiego pozostał w 30 ludzi w parku Krzywosądzkim - gdy miał pod bokiem 500 ludzi, którzy się już bili pod Izbicą, wyszli cało z pierwszych potyczek i mieli pełną wiarę w swego wodza.- Zaatakowany w parku, w bezmyślnej i niepotrzebnej bitwie Mierosławski stał się przyczyną zguby ludzi którzy się mu powierzyli.- Między innemi zginęli: Kapitan Celiński, ugodzony kulą w czoło; Bucki - oficer włoskiej armii.- Ranni Białobrzeski i Teodor Wrzesz - dostali się w ręce wrogów i są obecnie w Włocławku.- Stracił tak głupio 43 ludzi, którzy w innych warunkach czy to życiem swem czy samą śmiercią, mogli przynieść daleko większe korzyści Ojczyźnie! Wprawdzie należy mu przyznać że pierwszy poszedł w ogień - lecz od naczelnego wodza wymaga się czegoś więcej nad osobistą odwagę.-

Kuryna przez cały czas bitwy okazał się takim, jakim jest zawsze i wszędzie.- Wyższy charakter potrafi się znaleźć w każdej chwili i w jakichkolwiek bądź okolicznościach.- Dosiadł konia i bezbronny stał pod gradem kul z tą, nigdy się niezmieniającą fizyognomią - którą znasz i która Ciebie tak zawsze drażniła.-

Nazajutrz nastąpiło połączenie z oddziałem Mielęckiego któ-

nem odebrał jenerałowi dowództwo i sam je objął. – Miał tu miejsce dramat polityczny w połączeniu z krwawemi spotkaniami (pod Trojankami i dalej); szczegółów dotychczas nie znam; wiem tylko że oddział wypowiedział Mierosławskiemu posłuszeństwo – i nawet odmówiono mu eskorty do pruskiej granicy. – W towarzystwie więc tylko pozostałych mu wiernych pięciu towarzyszy, jenerał gdzieś się ukrył i przez pewien czas nie wiedzieliśmy co się z nim dzieje, gdyż nie tylko nie donosił Rządowi o swych zamiar na przyszłość – lecz nawet nie dał znaku że żyje i gdzie się obraca. –

Członkowie Rządu tymczasowego, którzy aż do granicy wyjechali na spotkanie jenerała, dowiedziawszy się o wszystkiem co zaszło, nie zdecydowali się na dalsze peregrynacye, – bezpłodność których aż nadto była oczywista i wrócili do Warszawy. – Chociaż z żalem i pełni złowrogich przeczuć – wszyscy byliśmy zdecydowani na poddanie się dyktaturze Mierosławskiego, lecz po tych zajściach czułem się w obowiązku przedstawić Rządowi niepodobieństwo narażania kraju na możliwe wszelakie niespodzianki i że nikt nie ma prawa oddawania władzy nad Polską pierwszemu lepszemu. – Jenerał nie może już przynieść żadnych korzyści dla sprawy aureolą swego nazwiska i dla tego Rząd powinien go zawiadomić że jeśli nie wróci do kraju natychmiast i nie obejmie dowództwa – to straci na nie wszelkie prawa. –

Wnioski moje zostały przyjęte i postanowiono że jeżeli P. Ludwik od dnia

8 Marca nie obejmie dowództwa z ramienia Rządu nad jakiemkolwiek oddziałem zbrojnym w Kraju, to zawarta z nim zbyt pośpiesznie umowa przestanie być dla Rządu obowiązującą. Dotychczas Rząd tymczasowy nie otrzymał od niego żadnej odpowiedzi - prywatnie tylko wiemy że siedzi w Krakowie. Ja zaś sądzę że nie ma żadnych widoków by się znalazł w Kraju przed 8ym Marca - a zatem stanowisko dlań przeznaczone będzie do zajęcia. —

Rząd tymczasowy po usunięciu X. Karola Mikoszewskiego, który się okazał tylko próżnym zarozumiałości plotkarzem, przybrał dziś właśnie dwóch nowych członków, przez co wzmocnił się i uzyskał pewniejszą podstawę do dalszych działań. - Skłoniłem go do nawiązania stosunków z kilkoma politycznemi osobistościami, mogącymi przygotować kombinacyę i doprowadzić do utworzenia stałego i jawnego Rządu narodowego. - W tym celu wysyłamy jutro kogoś do Krakowa i Poznania. - Od siebie zaś wyprawiam jutro kuryerów do Wysockiego i Langiewicza, dla oznajomienia ich z obecnym politycznym położeniem spraw w Warszawie - a zarazem dla doprowadzenia do harmonijnej działalności tych naszych wojskowych znakomitości, czy to w przeciwdziałaniu intrygom reakcyi, czy też w obec nacisku anarchistów, gdyż nie można ponownie zdać na los szczęścia przyszłości kraju. —

Dyrekcya Stronnictwo białych, biały rząd. jak długo stała na uboczu, nie mogła mieć żadnego wpływu na powstanie, ale teraz gdy zaofiarowała swoją pomoc, potrzeba się będzie z nią liczyć. - Zmiana ta zdania nastąpiła w skutek otrzymanych dyplomatycznych wskazówek od Lamberta. z hotelu Lambert w Paryżu. z kąd doniesiono że usposobienie gubernii Zachodnich i Austryi - widocznie omyłka, albowiem Bobrowski chciał napisać Państw zachodnich dla nas jest bardzo przyjazne i że można się spodziewać ułatwień w tak dotychczas utrudnionych, dostawach broni i że dla tego potrzeba wszelkiemi siłami nas t.j. dotychczasowy Rząd rewolucyjny. podtrzymywać. - Przytem i miłość własna szlachty została dotknięta oderwaniem się Lorda Russel że „obywatelstwo jest przeciwne obecnemu ruchowi". - Pod wpływem tych różnych prądów idących z Zachodu szlachta narzuca się teraz z wszelaką pomocą. Zapewne, nie możemy jej odrzucać; byłoby to i nie w miejscu i głupio; lecz trzeba się mieć na baczności gdyż w miarę współdziałania i żądania ich będą wzrastać. - Potrzeba tu wielkiej zręczności i znajomości stosunków. ......

W przeszłym liście proponowałem Ci byś po pierwszej zwycięzkiej bitwie wracał do Warszawy; teraz wszakże, w obec zmienionych okoliczności innego jestem zdania. - Obecnie dla każdego a tem bardziej dla człowieka ze zdolnościami najpewniejsza pozycya polityczna jest w obozie. - Każde Twe powodzenie na polu walki wryje się niezatartemi głoskami w pamięci naro-

rodu, a Twój zawsze ten sam, niezmienny przyjaciel, postara się oto aby się wrył jak najgłębiej. - Kilka szczęśliwych potyczek, trochę administracyjnego ładu - et la fortune est refaite. - Pomyśl tylko jak mało je

Dobrze trzeba aby zapanował nad tłumem. Sam lecie w ręce! Rozważ tylko a uznasz że mam rację. -

Milczałem, gdy nic Ci nie mogłem pomyślnego powiedzieć, nie, prz goryczy i złości. - Lecz dzisiaj wiecznę, podzieli się z Tobą pierwszym pr myśkiem lepszej przyszłości. - Wierzaj mi, że umiem pozostać wiernym do końca i że moje: „à la vie ou à la mort" nie na wiatr były wyp wiedziane. - O wszystkiem co tu zajdzie będę Ci szczegółowo donosić - chy bas że wbrew oczekiwaniom, horyzont znów się zachmurzy i potrzeba b dzie zużywać wszystkie siły aby ponownie niebo się wyjaśniło. - Do w dzenia mój Drogi! Bawność! Ty na polu bitwy - ja - na polu p lityki - nie powinniśmy o tem zapominać! - Twój na wieki: Stefan

Edwarda ściskam z całego serca i dziękuję za jego słowa przy jaźni. - Niezrozumna galwanoplastyka rozminęła się z Tobą. - Dostarczę Ci innych. Listy Twe adresuj wprost do mnie. Stefan.

II.

id. Noc z 13 na 14 Marca 1863. Warszawa.

Drogi mój Zygmuncie! Zaraz po wysłaniu mego ostatnieg

listu zaszedł wypadek niezmiernej wagi a mianowicie: dyktatura Langiewicza.–
Były to następstwa słabości Rządu i zjawienia się Mierosławskiego w
Krakowie, dla objęcia dowództwa nad oddziałami Krakowskiemi z tytułem
dyktatora.– Stojąc na czele wojska które jeszcze nie ochłonęło po Stasowie, Ma-
łogoszczy i Skale, Langiewicz nie chciał a może i nie powinien był oddawać
w ręce jenerała Ludwika przyszłych losów swoich wiarusów i Polski.– Uprzedza-
jąc więc przybycie Mierosławskiego, dnia 10go Marca w obozie pod Goszczą
ogłosił się dyktatorem.– W wydanym do narodu manifeście, oświadcza:
„że przyjął dyktaturę w porozumieniu z Rządem tymczasowym i dalej
poprowadzi tegoż politykę." Manifest ten wczoraj nadszedł do Warszawy.–
W pierwszej chwili Rząd ogarnęło osłupienie i trwoga na myśl jak się
Warszawa zachowa w obec tego wydarzenia? Było z czego dostać gorączki.–
Gdyby i ta kombinacya zawiodła, poparta przez naród dyktatura, wałała
by się u nóg jego – a nikt by się nawet nie chciał schylić by ją podnieść."
Z konieczności więc Rząd natychmiast uznał fakt dokonany, gdyż
wyjścia innego nie było – albo uznać go – lub też ogłosić za wyjętego z
pod prawa.– To ostatnie było niemożliwe w obec jedynego człowieka
który potrafił ująć i zorganizować powstanie w poważnej sile.–
Dogorywająca Dyrekcya, szukając przyzwoitego wyjścia, zaraz oświadczyła
że w obec jawnie postawionej dyktatury nie widzi potrzeby dalszego

swego istnienia i uznaje się za rozwiązaną. Bankierzy ofiarowali się z pożyczką i dziś rozpoczęto w tym względzie rokowania.-
Za wyjątkiem stronników à tout prix Mierosławskiego, wszyscy z nieopisanym zapałem przyjęli wiadomość o dyktaturze Langiewicza.- Nawet najzagorzalsi mierosławczycy przyznają że zawsze fakt jest stanowczy. Jeden z nich, stary i osobisty przyjaciel p. Ludwika, z łatwo wytłómaczoną z resztą goryczą, pił dziś ze mną zdrowie dyktatora.- Ja odetchnąłem swobodniej.- Prawdopodobnie dyktatura ta nie pozostanie li tylko na papierze, gdyż Langiewicz stał się i moralnym dyktatorem kraju.- Jutro wyrusza do niego deputacya z łona dotychczasowego Rządu narodowego dla ostatecznego uznania dokonanego faktu a zarazem dla zapobieżenia wszelkim zachciankom reakcyi, która bez wątpienia wytęży wszystkie swe siły by zawładnąć osobą dyktatora.- Od niego dotychczas nie mamy bezpośrednich wiadomości. Słychać że jenerała Wysockiego mianował ministrem wojny a Bentkowskiego, który na pierwszy odgłos powstania pospieszył do szeregów, swym szefem sztabu.-

My z Tobą, tłumiwszy wewnętrzne przekonania, a Ty nawet osobistą urazę, przyjęliśmy kiedyś, dla zapewnienia zwycięstwa zasadniczym prawdom rewolucyjnym, dyktaturę Pana Ludwika; teraz tem

spieszniej powinniśmy porzucić kombinacyę oddającą ster rządu w ręce człowieka młodego i rzutkiego, któremu dotychczas nic nie mam do zarzucenia a za którym po sześciotygodniowej energicznej walce, przemawiają, karta: Staszowa, Małogoszczy i Skały! –

Zapewne! osobiście może Ci być przykro żeś do tej pory nie dorównał Twemu dawnemu koledze. Lecz przed Tobą droga otwarta; powstanie nasze potrwa jeszcze długo i kto wie jeszcze: kiedy i kto je zakończy? – Tobie w tej chwili nie pozostaje nic innego, jak ogłosić bezzwłocznie w oddziale dyktaturę Langiewicza i dalej walczyć z równym męstwem jak pod Myszyńcem. –

Wszyscy mówią o Twej odwadze – o czem się i ja z boku dowiedziałem, z ogólnej opinii – nie z Twego sprawozdania. – Pamiętaj żem zawsze na Twe rozkazy; mów mi o swoich planach i życzeniach zupełnie szczerze i otwarcie. Dziękuję Ci za kilka słów ostatnich; są mi one droższe od wszelkich innych gdyż pisane wśród ciężkich trudów i po chrzcie ogniowym. Ściskam Cię po tysiąc razy – Twój zawsze Stefan. –

Co będzie ze mną, nie jeszcze niewiem; napiszę zaraz po otrzymaniu pierwszych rozkazów dyktatora. –

III.

List jednego z Członków Rządu narodowego. Warszawa d. 27 Marca 1863 r.

Kochany Zygmuncie! List Twój nie zastał Stefana, a chociaż nie czy-

łałem go, wiem z jaką niecierpliwością oczekujesz naszych wiadomości i dla tego posyłam Ci tych słów kilka dla poinformowania o całym toku spraw.-
Po moim powrocie, wyjechaliśmy szukać dyktatora pod Nową wieś. Mowa tu o wyjeździe na spotkanie Mierosławskiego. aleśmy go tam nie znaleźli.- Wkrótce zaś potem nadeszły wiadomości o szczęśliwych potyczkach Langiewicza - szczególniej zaś o nader zaciętej bitwie pod Skałą. Nakoniec spadła jak piorun dyktatura z dnia 10 Marca.- Nie mogliśmy zrozumieć co się tam stało.- Powoli oczy się wyjaśniły.- Z jednej strony pod naciskiem bytności Mierosławskiego w Krakowie, z drugiej zaś strony oplątany siecią niegodnych intryg, a zresztą powodowany chęcią samowładnego rządzenia, Langiewicz przyjął ofiarowaną sobie dyktaturę nie oglądając się na następstwa i nie mając na razie sformułowanych żadnych planów na przyszłość ani wojennych ani też politycznych.-
Zapobiegając anarchii i nie chcąc kompromitować nowego dyktatora, Rząd tymczasowy uznał Maryana i tejże chwili wysłał pełnomocników, którzy by go wyrwali z rąk najstraszniejszej reakcyi która go obsiadła i starała się opanować.- Tymczasem dyktator po zwycięzkich bitwach pod Zagórzem i Grochowiskami, zebrał Radę wojenną na której uchwalono wrócić do partyzantki - w skutek czego rozdzielił swe siły a sam w otoczeniu Bentkowskiego, Jeziorańskiego, Waligór-

skiego i jeszcze dwóch czy trzech innych, nie opowiadając się wojsku, z eskortą 30 ludzi udał się do Galicyi - w zamiarze jak się zdaje - przedostania się w Lubelskie. - To się wszakże nie udało. - Poznany na granicy, a może zdradzony, został uwięziony i odstawiony do Tarnowa, z kontąd do Lwowa a nakoniec do Krakowa. - Teraz zaś powiadają że wywieziono go do Wiednia - Niewytłómaczony krok. - Następstwa dyktatury i jej upadku były dla nas fatalne. Całe dwa tygodnie nic się nie robiło. - Tutaj mieliśmy ręce związane - łano się zaś kłócono o władzę - w powietrzu. - Wojsko - po odjeździe Langiewicza - o niczem nie wiedząc, gdyż rozkaz dzienny później został odczytany, krzyknęło „zdrada!" i zdezorganizowało się. - zaraz zaś ścigane przez Moskali - częścią rozproszyło się i rozeszło po domach - częścią zaś schroniło się do Galicyi. - Teraz znów zaprowadza się jaki taki ład i porządek. - Władza znów w ręku Rządu tymczasowego. - Na odezwie ogłoszonej z tego powodu i wydrukowanej w Krakowie - nie mając przy sobie pieczęci Stefan był zmuszony podpisać się pełnym swym nazwiskiem. - Wysocki i inni w niczem się nie sprzeciwiali. - Wysocki chce służyć czynnie w szeregach. W jego więc miejsce, Komisarzem a właściwie dyrektorem wydziału wojskowego dla województw południowych został zamianowany jenerał Kruszewski - sekretarzem zaś przy nim Bentkowski. Mierosławski rwie się i miota, nie chce uznawać Rządu a bez tego jakiekolwiek porozumienie z nim niemożliwe. - Bawi wciąż

w Krakowie i zbiera oddział. – W Krakowie ogłosił najgłupszy protest o

przeciw dyktaturze Langiewicza. Protest ten podpisali Daniłowski

i Jelke. – Bardzo mu on w opinii publicznej zaszkodził. – Zdaje się nie

że i z nim damy sobie radę. –

Co do samego ruchu, to ten trzyma się uparcie i jest nadzieja że się jeszcze

wzmoże. – Zdobywamy wszędzie coraz więcej współczucia. – Broń nadchodzi – pie-

niądze przybywają. – Nawet legitymiści rozumie jak się zdaje Dyrekcyą b

Tych, dążą do połączenia się i dają pieniądze. Z zagranicy wciąż nas wzyw

ją byśmy się trzymali jak można najdłużej. – Wielki brak oficerów. –

Z zagranicy naciskają by Litwa i Ruś powstały. – Na Litwie walczą w

Lidzkim powiecie pod Narbutem, na Inflantach zaś Potocki i dwóch

braci Ryków. – Wkrótce oczekujemy ogólnego powstania na Litwie. –

Ruś dotąd siedzi spokojnie – ale i tam wkrótce się rozpocznie. –

Nie możemy pojąć co się z Tobą stało, Kochany Zygmuncie? W ka-

dym razie coś niedobrego. – Prosisz by Ci dać inne przeznaczenie. Rząd

tymczasowy nic by nie miał przeciw temu – lecz różne okoliczności sta-

ją na przeszkodzie. – Najprzód nie mamy gdzie Cię przeznaczyć, po-

tóre, w razie Twego ustąpienia w Płockiem nic nie zostanie – a

jednak tamteczni mieszkańcy pragną podtrzymywać powstanie i

ono, cokolwiek się stanie, ustawać tam nie powinno i nie może;

a nakoniec absolutnie nie mamy kim Cię zastąpić.- Z tych powodów Rząd postanowił zatrzymać Cię jeszcze czas jakiś w Płockiem - przynajmniej dopóki nie wyszukamy kogo na to stanowisko.- Tymczasem porozumiej się z miejscową organizacyą- i przygotowuj nowy ruch systematyczny. Szczególniej zbierajcie broń, amunicyę, konie i t.d.-

Rząd tymczasowy zaklina Cię na wszystkie Świętości być wytrwał na miejscu!- Chcielibyśmy zaprowadzić tam regularną powstańczą administracyę i kilka razy wzywaliśmy Ciebie byś przedstawił Rządowi odpowiednich kandydatów.-

Nie mogąc się doczekać Twego przedstawienia Rząd zamianował wojewodą cywilnym Eustachego Grabowskiego z Kędzierzyna.- O drugich nominacyach dowiesz się od niego; od niego też albo od p. Karola otrzymasz expedycyę urzędową.- Komissarz zamianowany tylko tymczasowo i każdej chwili może być zmieniony.-

Drogi. Ściskam Cię z całego serca, Twój xxx.

IV.

List Bobrowskiego.

Drogi, nieoceniony Zygmuncie! List Twój wzruszył mnie strasznie! Żebyś Ty, stojący niegdyś na czele ruchu, Ty! tak bohatersko walczący pod Myszyńcem, naraz dał się opanować haniebnej myśli, ucieczki za granicę! tego ja, Twój wierny i niezmienny przyjaciel pojąć nie mogę, i nigdy

nie zrozumiem. – Przypuszczam że to był tylko obłęd chwilowy, ciężka zmo-
ra, której się niebacznie poddałeś – ale nigdy na seryo podobny za-
miar nie mógł powstać w Twej myśli i sercu. – Zostawmy na boku
wzajemne przewinienia, zapomnijmy co i jak kiedy było, lecz pamiętajmy
jedynie że dla obydwu nas opuszczenie zajętych stanowisk jest po pro-
stu zbiegostwem; że wyjeżdżając za granicę wyrodniemy niżej niż Bor-
czaj i Grothus. – Tylko ci, co wytrwają do końca zasłużą na ludzki
szacunek. Co nam do tego że w koło nas zachodzą różne niekonse-
kwencye i podłości – nie takie i nie z tąd z kąd wyobrażaśz, pochodzą-
ce – lecz takie – które nigdyby się stać nie mogły – gdybyśmy jak przy-
stało dopełnili naszych świętych obowiązków. – Jeśli zginiemy na
swych posterunkach, sprawa nasza liczyć będzie o dwóch nieposzla-
kowanych ludzi więcej, którzy przykładem swym będą przyświecać dru-
gim. – Lecz opuścić stanowisko, zhańbić siebie ucieczką, to jedno – to
zabić siebie na zawsze i wystawić sobie patent na wieczną bezczyn-
ność. – Rzuć tę przeklętą myśl wyjazdu za granicę, myśl która
nie powinna była ani na chwilę Cię hańbić! Zdaj władzę Myst-
kowskiemu lub komu innemu a sam przyjeżdżaj do Warszawy. –
Tu wypoczniesz nieco przy mem przyjaznem sercu i wybierzesz
jaką zechcesz czynność. –

I ja także potrzebuję bardzo zobaczyć się z Tobą, uściskać Cię - dla nabrania sił nowych. - O! bo strasznie ciernista i trudna to droga walki, którąśmy z Tobą obrali. - Wzmocniwszy się nawzajem, potężni naszą przyjaźnią i wiarą w tryumf sprawy, która w końcu mimo głupstw ludzkich musi zwyciężyć, z nowemi siłami i zapałem weźmiemy się do pracy i wytrwamy w niej do ostatniego tchnienia. -

Ściskam Cię po tysiąc razy, Twój Stefan. -

Księga IX.

Przywrócenie, po upadku Dyktatury, władzy Rządu Narodowego. – Projekt na wpół-jawnego Rządu. Przeobrażenie tegoż narodowego. Różne dekrety. Zamianowanie Księcia Władysława Czartoryskiego „Głównym zagranicznym Agentem Rządu narodowego". – Entuzyazm. Komissya uzbrojenia w Belgii. Powstanie na Kujawach. Powstanie w gub. Lubelskiej. – Nominacya Hr. Berga na pomocnika Namiestnika. Murawiew zostaje wielkorządcą Litwy. – Życiorysy i charakterystyka jednego i drugiego. Pierwsze noty mocarstw Europejskich. Radykalna zmiana stosunków na Litwie. Obawa reakcyi w Warszawskiej narodowej organizacyi. Początek spisku na życie hr. Berga. Zabójstwo Miniszewskiego. Zamach stanu w Rządzie narodowym. Nowy Rząd narodowy i jego działalność. – Wykradzenie funduszów z Warszawskiej kasy gubernialnej przez Waszkowskiego. – Ponowny Zamach Stanu. Nowy Rząd narodowy rozpoczyna swe czynności. Warszawski trybunał rewolucyjny. Polityczne zabójstwa. Wydziały czyli departamenty Rządu narodowego. Sekretaryat. Poczta. Organizacya miejska. Działalność departamentów. Litwa i Ruś. Znaczenie i siła Rządu. List Księdza Arcybiskupa Felińskiego do Cesarza. Protest tegoż przeciw straceniu Księdza Konarskiego. Wywiezie-

nie Księdza Felińskiego do Jarosławia. Jego tam pobyt. Drugie noty mocarstw zagranicznych.-

Marzec – Czerwiec 1863 r.

Na gruzach dyktatury Rząd narodowy rozpoczął budowę nowej organizacyi - a raczej - jak po ciężkiej zmorze, powoli wracał do przytomności i pośpiesznie starał się zatrzeć pamięć tej hałaśliwej dyktatorskiej komedyi i jej bryzgotliwego otoczenia.- Teraz dopiero Polacy, bez względu na dzielące ich stronnictwa, dotykalnie się przekonali i uznali to otwarcie, że dyktatura bez odpowiednich sił - nie tylko żadnych dodatnich korzyści lecz owszem szkodę przynosi, zaciera partyzancki charakter walki a wysuwając na pierwszy plan jednego z dowódców - wystawia go tem samem na zdwojone pociski wroga.-

Dla zapobieżenia zaś wszelkim pokuszeniom ~~[illegible]~~ Mierosławskiego, czy innych osobistości do zajęcia opróżnionego stanowiska, przywrócony Rząd narodowy ogłosił następujący dekret:

„Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd narodowy ze względu na uwięzienie przez władze austryackie dyktatora jenerała Maryana Langiewicza, napowrót obejmuje najwyższą władzę w kraju.- Dla uniknięcia zaś wszelkich zamieszek mogących wyniknąć w razie pokuszeń z czyjej bądź strony do opanowania najwyższej władzy w narodzie - wszelkie no-

we ogłoszenie dyktatury - albo jakiej innej władzy narodowej czy to w kraju czy za granicą - będzie uważane jako zbrodnia stanu. Warszawa dnia 27 Marca 1863 r." - Niezależnie, na tydzień przedtem, Stefan Bobrowski, naczelnik miasta Warszawy, jako Prezes Komisyi wykonawczej wydał podobną odezwę. -

O dyktaturze oprócz Mierosławskiego marzyli jeszcze Jeziorański i Padlewski. - Mierosławski ogłosił nawet kilka pism o rzekomych swych prawach do Dyktatury. - W kwietniu 1863 r. zjawiła się jakaś „Komisya powstańcza Mierosławskiego w skład której weszli: Leon Chmurzyński, emigrant z 1848 r. i studenci medycznej akademii Franciszek Orłowski, Zdzisław Janczewski i Paweł Landowski. - Gdy Leon Chmurzyński wyjechał za granicę miejsce jego zajął jakiś Julian Wyrębowski. - Komisya ta istniała do Czerwca - i nie mogąc niczego dokazać w tym czasie się rozwiązała. - Mimo to Mierosławski nie zaprzestał swych knowań. - Są pewne dane że Bobrowski będąc w Krakowie ofiarowywał mu naczelne dowództwo na lewym brzegu Wisły pod warunkiem stanowczego zrzeczenia się dyktatury. - Mierosławski wszakże ani chciał słyszeć o tem, a ciągle pisywał do Rządu w tonie dyktatorskim i oświadczał że tylko ten Rząd uznaje - który mu powierzy władzę, in-

ne zaś Rządy są samozwańcze i dla niego nie istnieją. – Majkowski wysłany w Kwietniu do Galicyi dla przeprowadzenia nowej, zgodnej z duchem przywróconego Rządu narodowego, organizacyi, dawał Mierosławskiemu do wyboru: dowództwo na prawym brzegu Wisły albo też na Litwie i Rusi, przyrzekając przytem wszelką pomoc w formowaniu oddziałów, w dostarczaniu broni i ludzi – oddając natychmiast do dyspozycyi wszelką broń znajdującą się w Krakowie i 100000 zł. wymagając natomiast jedynie stanowczego zrzeczenia się zachcianek dyktatorskich. Mierosławski propozycyi nie przyjął a tylko przyrzekł że samowolnie dyktatorem ogłaszać się nie będzie, dopóki go naród do objęcia dyktatury nie powoła. –

Giller przytacza że komuś przekładającemu mu by wyrzekł się tych pokuszeń i pretensyi miał odpowiedzieć: „nie mnie Polska, lecz ja Polsce jestem potrzebny, Ona jak kula galernika do nóg moich przykuta i chociaż chciałbym ją oderwać, wskutecznić tego nie mogę.“ (I. Str. 278). – Oburzenie przeciw niemu w Krakowie wzrosło do tego stopnia, że zabroniono pod karą śmierci – dawania mu jakiejkolwiek pomocy w formowaniu oddziału. – Podobno nawet strzelano raz do niego – a Marchwicki niegdyś jego stronnik i wielbiciel – przy jakiejś gorącej rozprawie czynnie go znieważył. –

Gdy dziennik paryzki „La Presse“ zamieścił wiadomość że Komitet Cen-

tralny zamierza obwołać Mierosławskiego dyktatorem, jenerał Henryk Dembiński napisał do tego dziennika list następujący: „Panie redaktorze! Wyczytawszy w dzienniku Pańskim wiadomość,[2] co gdyby się sprawdziło byłoby największym według mego zdania nieszczęściem dla Polski -[1] że Komitet Centralny w Warszawie nosi się z myślą dyktatury Mierosławskiego,[3] czuję się w obowiązku oświadczyć że póki czas i możność należy temu we wszelki możliwy sposób zapobiedz". -

Nawet cudzoziemiec, jenerał Rochebrune, w tej samej „Pressie" ogłosił list datowany dnia 13 Kwietnia 1863 w którym powiada: „Oświadczam Wam Polacy że z chwilą gdy postawicie Mierosławskiego na Waszem czole - ja szablę swoją chowam do pochwy, gdyż z chwilą tą sprawa Polska pogrzebaną zostanie". -

Mimo to wszystko w początkach Maja, Mierosławski potrafił zebrać oddział - który jednak gdy przekraczał granicę pod dowództwem jakiegoś Malczewskiego został rozbity i wparty napowrót do Galicyi. - Austryacy Malczewskiego uwięzili, broń zabrali - a Mierosławski zamiast ~~co miał~~ stanąć na czele oddziału, wyjechał do Paryża i tam w 1864 r. wydał „Dokumenta urzędowe do dziejów Organizacyi jeneralnej powstania narodowego w latach 1863 i 1864" którem skompromitował wiele osób. - (Zeznania Daniłowskiego. Giller. I. 277)

Gdy po powrocie do Warszawy, Członkowie Rządu gorączkowo byli zajęci wprowadzeniem wszystkiego w jaki taki ład - i załatwieniem najpilniejszych i niecierpiących zwłoki spraw bieżących powstania, Bobrowski otrzymał od swych sekundantów z Krakowa zawiadomienie że wszelkie ich starania o niedopuszczenie albo przynajmniej odłożenie pojedynku nie osiągnęły celu i że zatem wzywają go aby jaknajspieszniej przyjeżdżał do Wrocławia, gdzie na niego przeciwna strona już oczekuje.-

W Rządzie, wpływ i znaczenie Bobrowskiego, od początku było dominujące - w obecnej zaś chwili nadto jako twórca nowego statutu, jedynie był obeznany z duchem, właściwościami i szczegółami ustawy, był nieodbicie potrzebny dla wprowadzenia jej w życie.- Nic więc dziwnego że gdy wspomniał o potrzebie wyjazdu, spotkał się z najżywszą opozycyą, i jedynie po najusilniejszych naleganiach zwolniono go na trzy dni - wiążąc go uroczystem słowem że po tym terminie nieodmiennie powróci.- Bobrowski oświadczył że wróci w Sobotę - było to 11 Kwietnia - w 14 Kwietnia w lesie Łączyńskim pod miastem Rawiczem w poznańskiem zginął w pojedynku od kuli Grabowskiego. Giller. I. 45. „Czas" № 89 z 1863 r.

Dla powstania był to cios prawdziwy. Awejde znający doskonale Bobrowskiego - tak go w swych zeznaniach charakteryzuje: „W Stefanie straciliśmy dobrego i serdecznego druha, powstanie zaś najdzielniejszego i najrozum-

niejszego ze swych organizatorów i działaczy. Bobrowski miał zaledwie 23 lat wieku, lecz był to człowiek z umysłem zupełnie już dojrzałym, zadziwiających zdolności, niesłychanej pracy i że tak powiem cynicznej odwagi. – W najtrudniejszych okolicznościach, nigdy nie tracił zimnej krwi i panowania nad sobą. – Drugiego Bobrowskiego powstanie już nie miało. – IV. 32.

Na pierwszej Sesyi Rządu narodowego, jaka miała miejsce po śmierci Bobrowskiego, zastanawiano się czy Rząd ma pozostać tajemnym czy też jawnie wystąpić. –

Doświadczeńsi Członkowie, ci, co już zwiedzali Syberyę i jako tacy najwięcej mieli znaczenia i powagi – mianowicie Ruprecht i Giller, oświadczyli, że nawet pomimo znanego niedołęstwa władz Rossyjskich jawne wystąpienie jest wręcz niemożliwe. – Możnaby wszakże utworzyć Rząd na wpół jawny – ogłosić nazwiska Prezesa i Sekretarza, oświadczyć że się oni ukrywają w Warszawie – lecz rzeczywiście ci dwaj musieliby zachowując absolutną co do swych osób tajemnicę, osiąść gdzieś za granicą – najlepiej w Szwajcaryi – i z tamtąd znosić się z pozostałymi w Warszawie Członkami Rządu – którzy rzecz całą dalej pod nową firmą poprowadzą – przesyłając tylko do zatwierdzenia Prezesa, najważniejsze zarządzenia i dokumenty do podpisu jak np. gdy będzie

chodzić o zmiany w składzie samego Rządu, nominacye na wyższe stanowiska w organizacyi i t.p. Nadto Prezes miał otrzymywać regularne raporta o stanie wszelkich spraw w kraju, stosunki zaś i wszelkie zarządzenia po za granicami kraju, miały być wyłącznie powierzone Prezesowi i jego Sekretarzowi - z zastrzeżeniem jedynie zawiadamiania innych Członków o powziętych postanowieniach.

Aweyde. IV. 58.- Giller zaś powiada że zamierzano ogłosić Rząd jawny, w części kraju oswobodzonej od najazdu. Na Prezesa zamierzano powołać Piotra Wysockiego, zaś na Sekretarza, Karola Libelta. (Gazeta Narodowa. N-137 z 1875 r.).-

Członkowie Rządu narodowego byli podówczas w takim nastroju umysłów, że dziwaczny ten projekt, mimo bijącej w oczy swej niepraktyczności, został przyjęty. Na członków zagranicznych wybrano: Piotra Wysockiego jako prezesa i Aweydę jako Sekretarza. Wysocki po powrocie z Syberyi mieszkał w m. Warce o 10 mil od Warszawy. Aweyde. IV. 59.- Jednak nie zdążyli wyjechać za granicę, gdyż w łonie Rządu zaszły nieporozumienia i cały plan ten upadł.- Większość oświadczyła się przeciw projektowi i postanowiła zachować dotychczasową organizacyę zupełnie tajną.- Jedynie wskutek zaszłych zmian przez śmierć Bobrowskiego i wyjazd Majkowskiego za granicę, musiano uzupełnić skład Rządu i po przeprowadzonych za pośrednictwem organizacyi miejskiej wyborach, nowy Rząd (drugi) złożył się z następujących osób: Karol Ruprecht,

Agaton Giller, Oskar Aweyde, Józef Janowski i Edward Siwiński. Były
nauczyciel literatury w szkole przygotowawczej. Aweyde objął Sekretaryat
i sprawy wewnętrzne - a nieco później i sprawy prowincyi - które początkowo
prowadził Giller - lecz następnie wraz z Siwińskim zajęli się wyłącznie
prasą. - Ruprecht objął sprawy zagraniczne i skarbowe - Janowski
zaś wydział wojny. -

Jako zastępca Aweydy fungował Jan Wernicki, który zarazem przecho-
wywał u siebie pieczęcie Rządu tymczasowego. Inni zastępcy byli: Jan Ban
zemer, Rafał Krajewski, Roman Zuliński, Erazm Malinowski urzędnik
z Sądu policyi poprawczej w Warszawie i dwaj sekretarze dla Litwy i Rusi.
Według Gillera, Sekretaryaty dla Litwy i Rusi zostały zaprowadzone w Mar
cu 1863 r. a to dla uspokojenia umysłów w tych prowincyach, gdzie zawsze
pokutowało podejrzenie że Warszawa wzywając Litwę i Ruś do powstania
czyni to nieszczerze - i że w razie uzyskania jakich ustępstw dla Kongresów
ki - obie te prowincye pozostawi własnemu ich losowi. - Ustanowieni Sekre
tarze tych prowincyi biorąc udział w obradach Rządu, mogli najdokład-
niej wiedzieć o wszystkiem. - W sprawach odnośnych prowincyi mieli oni
głos decydujący. - Pierwszym Sekretarzem dla Litwy był Wacław Przybylski
dla Rusi zaś Maryan Dubiecki (I. 161). W Kwietniu 1863 r. Rząd na
rodowy zaproponował Wydziałom naczelnym Litwy i Rusi w Wilnie i Ż

łomierzu, by wysłały po jednym członku do Rządu narodowego. – Ruś nie wysłała nikogo z Wilna zaś wysłano Hieronima Kieniewicza – który był tylko na jednem posiedzeniu Rządu narodowego i zaraz wyjechał do Paryża – gdzie wszedłszy w porozumienie z jakąś grupą rosyjskich wychodźców, urządzających powstanie na Wołdze gdy jako emissaryusz jechał do Kazania został przytrzymany zaraz na granicy w Aleksandrowie – przewieziony do Kazania i po przeprowadzeniu śledztwa tamże rozstrzelany. (I. 162). Szczegóły tego spisku podaje Dziennik Poznański w № 108 i następnych z 1877 r. – Oprócz nich jako galopen funkcyonował Jan Ławrewicz urzędnik z wydziału komunikacyi. –

U Gillera i Siwińskiego pomocnikami byli: Władysław Bogusławski student głównej szkoły; Wagner, współpracownik w redakcyi „Gazety Polskiej"; Harasymowicz zecer i kupiec Antoni Rozmanith – który przy pomocy osobnych do tego pomocników zajmował się expedycyą wszelkich druków i pism po kraju. –

Ruprechtowi byli przydzieleni do pomocy: Henryk Wohl – buchalter z jednego domu handlowego w Warszawie i Wiktor Sommer były student uniwersytetu Berlińskiego i także urzędnik bankowy. –

Janowski miał inżyniera Eugeniusza Karkowskiego zwanego w organizacyi Kotem albo też Dembińskim; Gałęzowskiego, oficera sztabu jeneralnego i Jakóba Koziełłę, byłego członka Wydziału litewskiego. –

W organizacyi miejskiej nie zaszły żadne ważniejsze zmiany, jedynie na
miejsce Bobrowskiego został naczelnikiem miasta Tytus Zienkowicz, zaś na-
czelnikiem policyi Jan Karłowicz, starszy naczelnik 2go wydziału policyi wy-
konawczej - w miejsce Tomasza Winnickiego - który wyjechawszy z Jezio-
rańskim jeszcze przed wybuchem do powiatu Rawskiego już więcej do War-
szawy nie wrócił. - Karłowicza już żeśmy spotkali obok Brosicy i Ryla w Foxalu
(Księga VI).

Zreorganizowany w ten sposób Rząd narodowy, wydał kilka ważnych
dekretów. - Przedewszystkiem ponowił dekret z Marca 1863 r. o uwłaszcze-
niu włościan, przyczem uznał za konieczne w niektórych miejscowościach
uciec się do terroryzmu, dozwolonego w nowej ustawie Bobrowskiego. -
Właściciele ziemscy którzyby się opierali uwłaszczeniu i nie zaprzestali doma-
gania się odbywania pańszczyzny, mieli być w obec włościan karani ciele-
śnie przez odpowiednie władze narodowe. - Zarządzenie to wywarło silne
wrażenie na ludności wiejską, która się przekonała że Rząd powstańczy
rzeczywiście rządzi, ma moc i władzę karania opornych i zmuszenia ich
do posłuszeństwa. Wywołało to jeśli nie sympatyję to co najmniej po-
słuszeństwo i czynny współudział włościan w dalszych pracach pow-
stania. - Odtąd wsie nie wyludniały się za zbliżeniem się oddzia-
łów powstańczych, naczelnicy oddziałów nie tak często znajdowali

powody do zarządzania surowych środków. - Żywność i inne potrzeby napływały do oddziałów bez nadzwyczajnych trudności i zabiegów. - Coraz częściej nawet się zdarzało że włościanie dobrowolnie związali się do szeregów walczących szczególniej w województwach: Płockiem, Mazowieckiem i Radomskiem. - Co do Płockiej guberni, są najdokładniejsze dane jaka klasa ludności, dostarczyła zbrojnych powstańców. Awejde w swoich zeznaniach powiada że władze narodowe były zmuszone odsyłać tygodniowo po jakich tysiące ochotników włościan, spieszących z powiatów Warszawskiego, Kutnowskiego, Włocławskiego w szeregi powstańców jedynie dla braku broni i to wciąż się powtarzało aż do czasu gdy komisya uzbrojenia w Belgii zaczęła regularniej broń nadsyłać. (IV. 53.) Gillet to samo powtarza o innych miejscowościach: „w województwie Augustowskiem i na Podlasiu mnóstwo chłopów musiało opuścić oddziały z powodu dotkliwego braku broni. - (II. 280). -

Oto jeszcze kilka innych ważniejszych dekretów.:

1. Dekret z dnia 11 Kwietnia 1863 r. zabraniający korzystania z amnestyi, - pod warunkiem złożenia broni przed dniem 1 Maja. -
2. Dekret z dnia 29 Kwietnia 1863 wyjmujący z pod praw sekwestrujących majątki uczestników powstania. -
3. Dekret z dnia 3 Maja 1863 - o zawieszeniu wszelkich procesów i moratorium dla zobowiązań osób biorących udział w powstaniu. -

4. Dekret z dnia 10 Maja 1863 - o przyjęciu nazwy „Rząd narodowy" w miejsce dotychczasowej nazwy „Rządu tymczasowego". - i o odpowiedniej zmianie pieczęci. -

5. Dekret z dnia 11 Maja 1863r. zabraniający Alexandrowi Łaskiemu przyjęcia obowiązków prezesa Banku Polskiego. -

6. Dekret z tegoż samego dnia unieważniający umowę zawartą przez prezydenta miasta Warszawy z kompanią angielską w do zaprowadzenia wodociągów i zbudowania sieci kanalizacyjnej w Warszawie

7. Dekret z dnia 14 Maja 1863r. wzywający pod zagrożeniem utraty praw obywatelskich do powrotu wszystkich polaków przebywających bez ważnych powodów po za granicami kraju. -

Wreszcie ustanowiono Xięcia Władysława Czartoryskiego „głównym zagranicznym Agentem Rządu narodowego" co nastąpiło głównie za pobudką Ruprechta i jego białych przyjaciół, członków niedawnej Dyrekcyi szlacheckiej - który potrafił przekonać swych czerwonych współtowarzyszy że niby sojusz z „Familją" i dziś jeszcze tylko korzyść przynieść może powstaniu, podnosząc przytem tak przeszłe jak i obecne zasługi tej rodziny dla sprawy Polskiej. - Zresztą i to miano na względzie że jak skoro arystokracya przystąpi do ruchu - to wnet znajdą się i pieniądze i poparcie Europy. - Giller powiada że nomi-

nacya X. Czartoryskiego nastąpiła na żądanie gabinetu Tuileryjskiego. (II. 146)
(Gazeta Narodowa. 1875 r. N. 137.)

Sprawy powstania poruszyły się żywszym tempem. - Książę Władysław Czartoryski, zajmujący się i bez tego bardzo gorliwie sprawami powstania - obecnie zdawało się że zdwoił swe usiłowania i rzec można wszystko na kartę postawił. - Sypał on pieniędzmi, urządzał meetingi, jednał poparcie dziennikarstwa; za pomocą francuskich rządowych kuryerów urządził stałą komunikacyę z Rządem narodowym, umawiał oficerów ...... Jakaś ilość depesz Rządu narodowego do Księcia Władysława - przejęły władze rosyjskie. Jedna zaś z dnia 15 Sierpnia 1863 r. została ogłoszoną w Monitorze paryzkim. -

Dla wprowadzenia jakiegoś ładu w rachunkowości i gospodarce pieniężnej został zawiązany w Paryżu z inicyatywy Księcia a przy pomocy Leona Królikowskiego „Komitet Polski" w skład którego weszli: Książę Władysław Czartoryski, hr. Xawery Branicki, Ludwik Wołowski, Józef Ordęga, Dr. Seweryn Gałęzowski i Achilles Bonoldi fotograf z Wilna. - Oprócz prowadzenia „Centralnej Kasy i Izby obrachunkowej" Komitet ten postawił sobie za zadanie wpływanie na opinię Europy; zakupowanie broni; i wysyłanie do kraju ochotników. - Dla zakupna broni ustanowiono w Liège w Belgii specyalną „Komisyę uzbrojenia" którą składali: Alexander Gouttry obywatel

z Poznańskiego, hr. Jan Działyński z Kurnika, obywatel ziemski Świna-
rski i Leon Królikowski pod przewodnictwem Godebskiego. - Werbun-
kiem zajmowały się przeważnie władze rewolucyjne w Galicyi i
Poznańskiem. - Polacy i cudzoziemcy znosili się z Rządem za pośredni-
ctwem komisyi uzbrojenia - jedynie ajenci rządu narodowego w Wa-
nie: Józef Kwiatkowski i w Galicyi: Józef Pietrankiewicz działali sa-
modzielnie i zależeli obaj od Krakowskiego wydziału Warszawskie-
go departamentu wojny. Avcyde.

Jednakże aż do miesiąca Czerwca działalność komisyi uzbro-
jenia nie mogła się skutecznie rozwinąć; ochotnicy przybywa-
li od czasu do czasu do Królestwa - byli to przeważnie Francu-
zi zwerbowani przez jenerałową Zamoyską i jej przyjaciół emi-
grantów płci obojej. - Z pomiędzy tych ochotników najwięcej zna-
ni byli: Young de Blankenheim, pułkownik i wicehrabia de Noël
podpułkownik wojsk francuzkich oraz: Fauché i Rocheblave ser-
gents-majors. - W ogóle do końca Marca 1863 r. na pole walki
zjawiło się do 50 cudzoziemców. Oni przybywali do Poznania
za paszportami paryzkiej prefektury policyi - jako ajenci han-
dlowi lub rzemieślnicy - i z tamtąd wysyłani do oddziałów
w Płockie i Kaliskie. Ratcz. Wiadomości o polskiem powstaniu

1863 roku w północno-zachodnich guberniach. II. ƒ 723, ƒ 732. ƒ 733.-

Kierownictwo ~~z~~ dobrych zagranicznych oficerów - ~~jak niemniej~~ oraz dziwne zachowanie Kaliskiego wojennego naczelnika jenerała-porucznika Brunnera - spowodowało że na Kujawach na raz wystąpiło kilka silnych powstańczych oddziałów.- Jenerał Brunner ściągnął wszystkie załogi wojskowe do Kalisza i najbliższej okolicy - zkąd nader rzadko wysyłał kolumny ruchome dla oczyszczenia kraju z powstańców jak to wszędzie robiono.- Wysyłane zaś kolumny miały najsurowsze polecenie wracania tego samego dnia - a najpóźniej nazajutrz do Kalisza. Z tąd też wojska prawie się nie spotykały z powstańcami - za wyjątkiem jedynego wypadku gdy szef sztabu jen. Brunnera, pułkownik Oranowski wysłany w połowie kwietnia z Kalisza do Wieruszowa - przez całe dni dziesięć uganiał się za oddziałem majora Zalewskiego i dopędziwszy go nakoniec pod wsią Klucko-Żurowo o trzy mile od Częstochowy - zupełnie rozgromił.- (Opowiadanie Oranowskiego).

Miasteczka Skulsk, Pyzdry i Słupiec położone na Kujawach w powiecie Konińskim zajęte zostały przez powstańców którzy odbywali tam regularne ćwiczenia, przeglądy, strzelali do celu - jakby w terytoryum zupełnie na własność zajętem.- Dnia 29 kwietnia zaszła bitwa pod Pyzdrami w której osobiście przyjęli udział Jan hr. Działyński i Władysław Niegolewski.- Z poznańskiego wyprawiono oddział pod dowództwem Garczyńskiego. Ten

został rozbity pod Mierzwowicą i Dobrosłowem z kąd wrócił do Pruss. (Wspomnienia o Janie hr. Działyńskim. A. G. Lwów 1880 r. Str. 10). Drobne oddziałki snuły się bezkarnie po lewym brzegu Wisły - zapędzając się Łąckiemi lasami aż pod Płock - z kąd strzelali do posterunków wojskowych stojących po drugiej stronie rzeki w mieście. - Opowiadania jenerała Siemeki - stwierdzone także zeznaniami jakiegoś powstańca wziętego w puszczy Kęmpinowskiej, który opowiadał że: zawezwany do powstania przejechał pocztą obywatelską przeszło 13 mil - przez powiaty Kaliski, Łęczycki i Łowicki w pełnym uzbrojeniu - nie zatrzymywany ani nie napastowany przez nikogo. -

Jednym z większych oddziałów, sformowanych jeszcze przed dyktaturą Langiewicza, dowodził Seyfried - naczelnik województwa Mazowieckiego, skryty zwolennik Mierosławskiego. - Wkrótce po ucieczce swego bohatera za granicę, Seyfried (będący także pod Krzywosądzem) zjawił się naraz na Kujawach i zebrał tam oddział mający popierać sprawę niedoszłego Dyktatora. - Lecz dyktator nie przekroczył już powtórnie granicy a Seyfried przyłączył się do oddziału Younga de Blankenheim. - Oni przez parę tygodni krążyli bez widocznego celu koło Kazimierza w powiecie Konińskim - gdzie się z niemi połączył trzeci silny oddział Ludwika Oborskiego. -

Ludwik Oborski występował w 1848 r. w Poznańskiem. (Patrz Gazetę Narodową z 1878 r. Nr. 136. 139. 151. 152. 154. 156 i 157. Opowiadanie pod tytułem: „Trzy boje”.)

Nadto istniały jeszcze na Kujawach silne oddziały: Mielęckiego, Edmunda Calliera i Edmunda Taczanowskiego zorganizowane pawiecie w Poznańskiem przez Guttrego i hr. Działyńskiego. Callier służył pod Sebastopolem w legii zagranicznej, następnie był nauczycielem języka francuskiego w Poznaniu. – Taczanowski – dymisyonowany oficer wojsk pruskich z znanej rodziny w Poznańskiem. –

Dochodzące zewsząd wieści o tych oddziałach zaniepokoiły w końcu Brunnera. Dla dostania języka wysłał na rekonesans majora Nelidowa dając mu dwie kompanie piechoty i sotnię kozaków i objeszczyków. – Nelidow zaraz się natknął na oddział Younga – lecz w obec się przeważających nie rozpoczynając walki schronił się na terytoryum Pruskie. – Fakt ten wywołał niesłychane wrażenie tak dobrze w kraju jak i za granicą.

Z Warszawy wysłano z specyalną missyą, księcia Sayn-Wittgensteina adjutanta skrzydłowego J. C. Mości – człowieka pod względem wojskowym zupełnie nieudolnego, lecz jako spokrewnionego z rodziną Cesarską, mającego wielkie znaczenie w Petersburgu i bohatera tamtejszych salonów. – Zresztą naczelnik Kaliski nie dostarczył półkownikowi Wittgensteinowi odpowiednich sił do skutecznego działania – to też po kilku niepomyślnych spotkaniach z Kujawskiemi oddziałami Nigrę

Wittgenstein został odwołany do Warszawy, Pobieżne wiadomości o jego działaniach podaje Dz. spr. wojskowych N-13.- Najznaczniejszą bitwę stoczył z powstańcami w lasach Kazimierskich pod Olszaną d. 22 Marca o świcie. W bitwie tej został śmiertelnie raniony Mielęcki.- Callier zaś także ciężko ranny na karabinach został wyniesiony przez swych żołnierzy z placu boju. Dzien. spr. wojsk. pisze że: „Bitwa trwała 5 godzin. Powstańcy prowadzili ją uporczywie i ze znajomością rzeczy. Oddział składał się przeważnie z wysłużonych pruskich żołnierzy i był dobrze uzbrojony."-

Wittgenstein wyjechawszy następnie za granicę, do tyla był ograniczony że przed znajomymi zaraz opowiadał a nawet gdzieś ogłosił drukiem jak na mocy udzielonych pełnomocnictw wszystkim dowódcom samoistnych komend - powiesił bez sądu i rozprawy więcej niż 70 powstańców. Podniosły to z oburzeniem różne organy prassy europejskiej.- na jego zaś miejsce przysłano jenerała-porucznika Kostandę z szerszym zakresem działania.- Kostanda człowiek zdolny i doświadczony, wziął z sobą z Warszawy trzy kompanie strzelców celnych, dwa działa, 120 saperów i 40 kozaków i mając upoważnienie do powoływania z miejscowych załóg tyle wojska ile okaże się możliwem i potrzebnem - nie odnosząc się wcale do Brunnera - wyruszył dnia 26 Kwietnia koleją żelazną do Kutna.-

Z Kutna maszerując zwykłemi drogami - spostrzegł po wsiach i miasteczkach któremi przechodził dziwny popłoch i trwogę. - Burmistrzowie i sołtysi prosili jenerała by z niemi nie rozmawiał - gdyż to ściągnie na nich karę śmierci. W istocie w Kłodawie zastano burmistrza bujającego na stryczku. W tym miasteczku spotkał się jenerał z kolumną wojska złożoną z trzech kompaniami piechoty, 40 huzarów i 30 kozaków, którą przyłączył do swego oddziału którem przez to wzrósł do siły półtora tysiąca piechoty, sto przeszło koni jazdy i dwóch dział. - Dnia 27 Kwietnia Kostanda przybył do miasteczka Koła i tam się dowiedział że o 12 wiorst z tamtąd pod Babiakiem miał się ukrywać jakiś mały oddziałek. Wieść ta była fałszywa. Pod Babiakiem stały połączone oddziały Younga, Seyfrieda i Oborskiego liczące przeszło 3000 ludzi. Po wyparciu Nelidowa za granicę, powstańcy spokojnie obozowali w gęstych lasach Osowieckich, nieprzypuszczając nawet możliwości niespodziewanego zjawienia się jakiejś znaczniejszej siły rosyjskiej - gdy w całej okolicy nie słyszano o jakichkolwiek ruchach wojska. Znany im był także doskonale, niezdecydowany charakter naczelnika okręgu Kaliskiego. -

Najbliżej pod Babiakiem stał Seyfried ze swoim oddziałem - o wiorstę w kierunku północnym obozował Young - a nieco dalej rozłożył się ze swoimi ludźmi Oborski. -

Obozowali oni tam bardzo wygodnie, okolica dostarczała żywności pod dostatkiem. Nie brakowało wódki, mięsa, chleba, szczególniej ja- da doskonała we wszystko była zaopatrzona. Żołnierz był wypoczęty, śmiały i wesoły.- Umundurowanie było jednostajne, uzbrojenie wca- le dobre. Jazda była prześliczna, na dzielnych koniach i pysznie u- montowana. W oddziale Younga wszyscy oficerowie, przeważnie cudzoziemcy, uzbrojeni byli w pięciostrzałowe karabinki. Żołnierze jed- nak nie wszyscy byli uzbrojeni.- Przy rewizyi dokonanej ~~dnia 19 kwietn- a zatem na 10 dni przed~~ w Poznaniu w pałacu Działyńskich, zna- leziono list Younga pisany d. 19 kwietnia a zatem na 10 dni przed przybyciem Kortandy- w którym się uskarża że na 500 ludzi połowa nie ma nawet dobrych drągów w ręku.- (Ratz. II. 735).

Nie tylko jednak brak broni niepokoił tego dzielnego i doświadczo- nego oficera - ile raczej brak jedności i zgody w oddziałach. Nie- udolny i wojskowo mało co wykształcony Seyfried, widział wyższość Francuza i wiedział że Rząd narodowy otacza go największem uzna- niem - obawiał się więc jego wywyższenia i nieustannie przeciw niemu intrygował - a nawet podburzał wprost żołnierzy do nie- posłuszeństwa. „Z temi zagranicznemi przybłędami nic dobrego nas nie czeka, mawiał, nic nie umieją i nas nawet się nie rozumieją

a mimo to dmą nosa do góry i chcieliby wszystkim przywodzić". - Seyfriedowi wciąż się zdawało że Young za mało mu okazuje uszanowania i że nie traktuje go jako naczelnego dowódzcę w Województwie. - Poglądy ich co do Mierosławskiego i Czartoryskiego rozbiegały się we wręcz przeciwnych kierunkach - również nie mogło być zgody co do drogi któraby należało dażyć do ostatecznego wyswobodzenia Polski. - Seyfried z pochodzenia i w uczuciach był plebejuszem, Young od stóp do głowy arystokratą. - Oborski zachowywał się neutralnie, nosząc się z planem przy pierwszem bardziej jaskrawem nieporozumieniu kolegów, odłączyć się od nich i podążyć w inne strony. -

Rząd narodowy znał dobrze i oceniał zdolności tych ludzi i już niejeden zamierzał Youngowi powierzyć naczelne dowództwo na Kujawach; wymagała tego nawet ówczesna polityka Rządu i jego stosunki z hotelem Lambert z kąd ciągle nadchodziły upomnienia by wyszczególniać oficerów przysyłanych z Francyi, szczególniejszy zaś nacisk kładziono właśnie co do osoby Younga. - Nadto i osobiście Seyfried jako znany zwolennik Mierosławskiego był niemiłym Rządowi narodowemu - jednak mimo to wszystko z ostateczną decyzyą zwlekano, odkładając ją z dnia na dzień w obawie jakich zajść lub nieposłuszeństwa w oddziale, - w którym ludzie przywykli już do Seyfrieda

T str. 113 - ark. 8.

i nie wdając się w ocenianie jego wad i niedostatków zawsze go uważał za swego, za Polaka, gdy Young nie mógł się nawet z żołnierzem porozumieć.-

Rząd narodowy uciekł się do półśrodków. Na krótko przed bitwą którą mamy opisać, wysłał do Younga depeszę mniej więcej następującej treści: „W Pyzdrach Taczanowski stoi w tysiąc strzelców i pięćset kosynjerów - o ile wiemy Pan masz także do tysiąca ludzi dobrze uzbrojonych; działając wspólnie przedstawiacie wcale poważną siłę. Kraj jest w Waszem ręku; werbujcie ile się da ludzi, broni wam dostarczymy. Z żalem dowiedzieliśmy się o Twem cofnięciu się z lasów Kazimierzowskich, jesteśmy zdania że nie należało opuszczać tej pozycji przed ukończeniem organizacyi oddziałów. Wszakże na miejscu lepiej mogliście osądzić - jak macie postępować. Pokładamy w Tobie wielkie nadzieje - w tych dniach otrzymasz nominacyę na naczelnika sił zbrojnych Mazowsza. Prosimy o jak najczęstsze wiadomości".- Tak nam została podaną treść tego pisma - znalezionego przy trupie Younga w oryginale.-

Gdy oddziały zostały ostrzeżone o zbliżaniu się jenerała Kostandy, Young udał się do Seyfrieda dla umówienia się co do wspólnego działania i prosił go o oddanie mu głównego kierownictwa bitwy

może nawet okazać pismo otrzymane od Rządu narodowego. - Seyfried nie tylko na propozycyę się nie zgodził - lecz widząc w tem intrygę białych przeciw Mierosławskiemu - rozgłosił po obozie że Francuz nosi się z jakiemiś nieczystemi zamiarami - co spowodowało że około stu ludzi opuściło oddział Younga i połączyło się z Seyfriedem. - Opowiadania powstańców wziętych w tej bitwie do niewoli. -

Dnia 29 Kwietnia do jenerała Kostandy stojącego o 4 wiorsty od lasu Ossowieckiego, przyszedł dobrowolnie niemiec kolonista z dokładnem doniesieniem o sile - i rozłożeniu oddziałów powstańczych - opowiadając nadto jak okoliczni włościanie polacy wożą do lasu żywność, dostarczają koni, furmanek i wszystkich zresztą koniecznych potrzeb. - Dodał w końcu że powstańcy uprowadzili mu siostrę, bardzo ładną kobietę i ta właśnie okoliczność zemsty za uwiedzenie siostry (a może kochanki) przyprowadziła go do obozu rosyan. -

Jenerał Kostanda wybadawszy należycie tak niespodzianie otrzymanego języka - rozdzielił swe siły na trzy części - powierzając lewe skrzydło złożone z kompanii celnych strzelców, saperów i 40 jazdy - pułkownikowi Reinthalowi; środek złożony z dwóch kompanii strzelców, dwóch dział i 40 koni pułkownikowi Hagemeistrowi - na prawe zaś skrzydło wysłał majora Dymana w dwie kompanie piechoty i 15 Kozaków. - Sam

raś z kompanią piechoty i resztą jazdy pozostał w rezerwie dla utrzymania związku między wysłanemi kolumnami.-

Powstawszy wojska i przypomniawszy że to właśnie dzień urodzin Cesarza - powiedział: „że w taki dzień nie można nie zwyciężyć!"...

Żołnierze odpowiedzieli rozgłośnem „hurra!" i biegiem rzucili się do boju.- Powstańcze wedety, jeżeli w ogóle były jakie, nie spostrzegły tego ruchu - i wojsko napadło na powstańców nie przygotowanych wcale do przyjęcia bitwy.- Po krótkiej, chociaż zaciętej walce w lesie, pierwszy oddział Seyfrieda (prawe skrzydło powstańców) nie dotrzymał placu. Sam Seyfried omal się nie dostał do niewoli i musiał zostawić konia ugrzęźniętego w bagnie - szukając ocalenia w pieszej ucieczce pieszo gęstwiną leśną. Poczem uszedł za granicę.- Nadzwyczajny komisarz Rządu narodowego, Stanisław Jarmund oddał go pod sąd jako posądzonego o przygotowanie wspólnie z Drewnowskim zamachu stanu na rzecz Mierosławskiego. W miejsce Seyfrieda naczelnikiem województwa Mazowieckiego został mianowanym pułkownik Oborski - a gdy ten wkrótce w bitwie pod Niewierzem został ciężko ranny, zastąpił go Słupski i z resztkami oddziału przeszedł za Wartę. W końcu naczelnikiem sił zbrojnych Mazowsza został pułkownik Callier. (Giller. II. 261-262.)

Żołnierze nie widząc dowódzcy zaczęli uciekać w popłochu rzucając broń, czapki a nawet buty. – Huzary, kozacy i objerczycy dowodzeni przez porucznika Bacha, gonili ich wiorst kilka. – Centrum i lewe skrzydło – złożone z oddziałów Younga i Oborskiego trzymały się przez cztery godziny. Oddział zaś Younga kilka razy rzucał się na bagnety. Sam Young otoczony gromadką cudzoziemców walczył rozpaczliwie – nareszcie padł przeszyty trzema kulami. – Trupa jego rozpoznano po znalezionem na niem piśmie Rządu narodowego i po czapce z galonami. – Doktor oddziału, syn pewnego rady z Kalisza, wyprosił w Kostandy tę czapkę. – Ciało Younga pochowano w miasteczku Brdowie. – Znaleziono przy nim także listy rodziców, odradzające mu wyjazd do Polski – adressowane jeszcze do Algieru – a następnie zaklinające go by wracał do domu. – Mundur jego ozdobiony był polskim krzyżem „virtuti militari". – Oprócz Younga w bitwie tej zginęli francuzi Espinasse i du Lozaw. – Śmierć jego wznieciła popłoch w obu oddziałach – które w nieładzie zaczęły się cofać ku miasteczku Izbicy – dokąd także skierowały niedobitki oddziału Seyfrieda. –

Wzięci do niewoli powstańcy opowiadali że pierwszy nieład w ich szeregach sprawiła spadająca na głowy ich sosna, podcięta kulami armatniemi.

Wojska zdobyły 3 chorągwie, dwa obozy, wielkie zapasy żywności, 40 koni z pyszpysznemi rzędami, 200 sztuk belgijskich dalekonośnych karabinów, kilka pięciostrzałowych karabinków. Nadto uciekający z oddziału Zeyfrieda

porzucali po drodze do 700 kos i przeszło 300 par butów. – Z opowiadań jenerała Kostandy. – Szczegóły w № 20 Dz. Spr. wojen. a także artykuł „dwadzieścia dni w lesie" w Wojennym zborniku z r. 1883. –

Wieczorem tegoż samego dnia jenerał Kostanda powrócił do Koła gdzie już zastał przysłanego mu na pomoc z Warszawy jenerała Krasnokutskiego z trzema kompaniami strzelców celnych, 60 saperów, dwoma szwadronami huzarów gwardyjskich, sotnią kozaków i dwoma działami. –

Uwaga obu jenerałów zwróciła się teraz na oddział Taczanowskiego który odparłszy pod Pyzdrami połączonych kolumn majorów Kondratienki i Manturowa w sile 9 kompanii piechoty i zmusiwszy ich do cofnięcia się aż do miasteczka Zagórowa, przeszedł na lewy brzeg Warty i ruszył ku Rychwałowi. – Tam powtórnie stoczył bitwę z jenerałem Brunnerem – mającym pod sobą 12 kompanii piechoty, 4 działa, szwadron huzarów i sotnię objezczyków – po której zajął miasteczko Koło lecz po jednodniowym tam wypoczynku – obwarował się w Ignacewie wsi położonej o 4 wiorsty na zachód od Sompolna. – Punkt był doskonale obrany dla obrony. Wieś ta położona prawie na granicy poznańskiego – otoczona jest w około nieprzebytemi trzęsawiskami przez które prowadzi jedyna grobla włatwiająca w każdej

śmili oddziałowi wycofanie się do Pruss. – Drogą tą dostarczano prowiant i broń z zagranicy. Okolicę sterroryzowano straszliwie. Najmniejsze stosunki z władzami rosyjskiemi były karane śmiercią. – Kolonistę, który naprowadził jenerała Kostandę na oddziały Ossowieckie, zastano powieszonego pod Babiakiem z połamanemi rękami i nogami. – To też obaj jenerałowie po wystąpieniu z Koła, długo błąkali się po całym Konińskim powiecie nie mogąc natrafić na ślad Taczanowskiego, ciągle myleni fałszywemi zeznaniami „języków”. – Jenerał Kostanda docierał nawet w okolice Brdowa i Sompolna w powiecie Włocławskim – gdzie ma się rozumieć szukanego oddziału nie było. –

Jenerał Krasnokutski w pobliżu Koła spotkał się z jenerałem Brunnerem i tam się dowiedział o zajęciu Koła przez Taczanowskiego. – Obaj jenerałowie pośpieszyli pod to miasto – nie zastali tam już powstańców lecz sprawdzili na pewne że Taczanowski udał się do Ignacewa. Umówili się więc że jednocześnie z dwóch stron zaatakują tę pozycję – w skutek czego Krasnokutski ruszył na Lubstów. Brunner zaś na Sompolno. – W skutek jednak jakichś nieporozumień które nawet doprowadziły do tego że Krasnokutski wyzwał Brunnera na pojedynek. – Krasnokutski był zanadto ~~gorączkowy~~ prędki i niecierpliwy drugi zaś wręcz przeciwnie grzeszył zbyteczną ostrożnością i brakiem decyzyi.

kolumny nie zeszły się jak było umówione.- Brunner się spóźnił a Taczanowski mające przed sobą jednego tylko Krasnokutskiego - kilka dni trzymał się w Ignacewie zadające wojskom rosyjskim nader dotkliwe straty - co powstańcy w swych biuletynach podnosili jako doniosłe zwycięstwa.- Taczanowski zapewne jeszcze dłużej trzymał się na tej obronnej pozycyi gdyby nie pożar Ignacewa zapalonego strzałami armatniemi.- Powstańcy po grobli cofnęli się na terrytoryum Pruskie.- Szczegóły tej bitwy w Dz. Syn. wojen. Nr 21 - Str. 1 do 3.-

Jenerał Kostanda w swych przemarszach po powiecie Konińskim wykrył w lasach Kazimirowskich skład broni Taczanowskiego - pozostawiony pod dozorem obywatela Gliszczyńskiego i sztabrotmistrza Piemiarka.- Na składzie znaleziono 250 karabinów, 400 kos, trochę pałaszów, siodeł i innych przyborów. Chodziły pogłoski że hr. Jan Działyński - który jako szeregowiec pełnił służbę w oddziale Taczanowskiego, miał przysłać osobny oddział dla zabrania tej broni - lecz przeszkodziły mu w tem władze Pruskie które po rewizyi odbytej w jego pałacach w Kurniku i Poznaniu zasekwestrowały mu wszystkie dobra i jego samego chciały uwięzić - lecz potrafił zawczasu um-

knąć do Paryża - gdzie jego żona jest właścicielką hotelu Lambert.

W ten sposób wszystkie znaczniejsze oddziały Kijowskie - jeden po drugim zostały rozproszone. Jenerał Krasnokutski wrócił do Warszawy, jenerałowi Brunnerowi kazali podać się do dymisyi a jenerał Kostanda został zamianowany na czasowego naczelnika wojennego w powiecie Konińskim. - Powiat ten znajdował się w stanie zupełnej anarchii. - Rosyjskie godła wszędzie były pousuwane i zastąpione polskim orłem. - Żaden urzędnik nie śmiał pokazać się w uniformie. - Istniejące władze podlegały rozkazom i wskazówkom Rządu narodowego. Obywatele ziemscy i włościanie zapomnieli prawie że istnieją jakie rządowe podatki. Poczta obsługiwała regularnie tylko polaków i żydów, o listach i przesyłkach adresowanych do rosyan - powtarzano stale że „zostały zatrzymane". - Przez dwa miesiące jenerał Kostanda borykał się z temi nieporządkami i zaledwie przy pomocy najenergiczniejszych i samowolnych zarządzeń - wprowadził dawny ład w administracyi. - Raz np. spalił publicznie całą pocztę z której były zatrzymane listy przeznaczone dla rosyan. - To samo następnie zastosował jenerał Chruszczew w Lublinie w listopadzie 1863 r. - (Źródła oficyalne i opowiadania samych jenerałów). -

---

W tym samym czasie w południowej części gubernii Lubelskiej wystąpiły także dość liczne oddziały powstańcze. – Jeden z silniejszych wkroczył z Galicyi pod Leonem Czechowskim. Wielu identyfikuje tego Czechowskiego z bezimienną postacią Alojzego Czechowskiego, którego to błędu dopuścił się także w sprawozdaniach swoich pułkownik Miednikow. – Pułkownik Leon Czechowski przed powstaniem był członkiem komisyi zjednoczenia w Paryżu – w wspólnie z Lewandowskim dowodził pod Siemiatyczami. – Składał się on z piechoty i jazdy jednako umundurowanych i uzbrojonych. Piechota miała dalekonośne karabiny, jazda lance, pałasze i pistolety. – W połowie Marca przekroczył granicę pod Łukowem – i zabawiwszy w Łukowie dzień jeden ruszył przez Tarnogród do Naklik. Ponieważ za wszystko płacono złotem oddział ten w okolicy został nazwany „Złotym oddziałem". –

Pułkownik Miednikow stojący załogą w Janowie gdy się dowiedział o zjawieniu się oddziału pod Tarnogrodem o którym podawano że liczy 20 do 30 tysięcy ludzi – wysłał na rekonesans dwie kolumny. Jedna pod majorem Sternbergiem liczyła dwie kompanie piechoty i 37 kozaków, druga zaś dowodzona przez kapitana Zawadzkiego składała się z plutonu ułanów i półtory kompanii piechoty. – Sternberg posunął się wprost ku Tarnogrodowi, Zawadzki zaś przez

Hutę-Krzeszowską, skierował się ku wsi Charasinki zachodząc z boku powstańcom.

Po wyprawieniu tych wojsk z Janowa otrzymano tam dalszą wiadomość że jakiś nowy oddział przekroczył granicę pod Krzeszowem i połączył się z Czechowskim. To spowodowało Miednikowa że w nocy z 19 na 20 Marca wysłał na furach kompanię strzelców celnych, pluton ułanów i 30 kozaków pod majorem Władimirowym i osobiście pośpieszył w te strony dla objęcia dowództwa nad całą expedycyą. We wsi Charasinki Miednikow połączył się z kolumną kapitana Zawadzkiego cofającą się przed powstańcami i tam się dowiedział że oddziały z Tarnogrodu i Naklik poszły w Łaby Jedlińskie. Podążył więc za niemi w tym kierunku i wkrótce natrafiono na powstańców gdy niszczyli mosty prowadzące przez rzekę Tanew. Nie dając im dokończyć rozpoczętej roboty Miednikow całemi siłami uderzył na nich, lecz po trzech godzinnej uporczywej walce został odparty ze znaczną stratą na powrót za rzekę skąd się cofnął i stanął obozem pod wsią Goździ-Lipiński.

Dnia 21 Marca połączyła się z Miednikowym kolumna majora Sternberga, którą natychmiast wysłał na lewo nad granicę dla przecięcia powstańcom drogi odwrotu, sam zaś z Zawadzkim po raz drugi przeszedł przez Tanew i skierował się ku wsi Banachy, dokąd jak mu doniesiono miał się posunąć Czechowski. Tu w gęstym lesie Cesmeńskim wojska

zupełnie niespodziewanie zostały zaatakowane przez powstańców. Nasta-
piła krwawa i uporczywa bitwa trwająca od 10 rano do 3-ej po południu.
Powstańcy szli w bój przy śpiewie hymnu „Z dymem pożarów" strzelali wszak
że źle, stąd i straty wojska były stosunkowo nieznaczne. - Miednikow
w raporcie swym wykazuje ze strony 12 żołnierzy ubitych i 20 rannych - stra-
ty zaś Czachowskiego oblicza na 200 ludzi. - O 4 po południu powstań-
cy się cofnęli zostawiając w ręku wojska: część furgonów, kaplicę obozo-
wą i dobrze zaopatrzoną w lekarstwa i chirurgiczne instrumenta apteką.

Wzięto przytem do niewoli: kapitan inżynierów Zarański, adjutant Czachowskie-
go, major wojsk austryackich Zalplachta - dowódca „strzelców nieśmiertelnych"
w oddziale, Miało ich być 500. doskonale uzbrojonych i umundurowanych z
trupiemi główkami na czapkach. major dawnych wojsk polskich Englert
który następnie bił się w Turcyi, na Węgrzech, w Ameryce i należał do sław-
nego tysiąca Garibaldczyków z pod Marsali, oraz kilku jeszcze oficerów
zagranicznych przeważnie polaków z wojska austryackiego. -

Oddziały odstępujące, rozdzieliły się na drobne partyjki. naznaczając
przyszłe miejsce zboru w Hucie-Krzeszowskiej - kryjąc się przez czas jakiś
w lasach nadgranicznych; a gdy Miednikow wrócił do Janowa - Cza-
chowski połączywszy swe siły przeszedł przez Wisłę w lasy Opatowskie
już w gubernii Radomskiej położone. Opowiadania jeńca Miednikowa

oraz Dz. Spr. wojen. N=14 Str. 2-6.)_

Następnie w połowie Kwietnia zjawił się nowy oddział w sile 350 ludzi pod dowództwem Lelewela - także sformowany w Galicyi. - Przeciw niemu wysłał Miedników majora Sternberga z kompanią piechoty, dwoma plutonami strzelców celnych, dwoma plutonami ułanów i 26 kozaków. - Przeszukawszy las Luchowski Sternberg posunął przez Rożaniec i Borowe młyny i dnia 16 Kwietnia odkrył oddział zajmujący pozycyę w lesie Borowskim w południowej części powiatu Janowskiego wśród trudno dostępnych błot i trzęsawisk. Nastąpiła bitwa, trwająca od 4 po południu do godz. 7 wieczór - w skutek której powstańcy cofnęli się pozostawiając na polu bitwy 70 zabitych i rannych, chorągiew, 50 sztuk różnej broni, półtrzecia centnara prochu, cetnar ołowiu, 10 tysięcy kapsli, 29 koni i kilka fur z żywnością. - Ze strony rossyjskiej według sprawozdań urzędowych był jeden zabity i czterech rannych żołnierzy. -

Dz. Spr. wojen. N=19 Str. 1. Resztki jakoby oddziału Lelewela poszły w głąb lasów Borowskich - szukając połączenia ze znajdującym się w tych okolicach znacznym oddziałem jenerała Jeziorańskiego. - Jeziorański po bitwie pod Grochowiskami wraz z Langiewiczem dostał się do Galicyi, lecz uniknął aresztowania i wkrótce w Rzeszowskiem zebrał oddział nie natrafiając na żadne istotne trudności ze strony władz Austryackich. W głównej kwaterze w Wójtkowicach w obwodzie Przemyskim położonych, lud się kupił jak na jakim jarmarku

Ruch przyjeżdżających był nieustanny, ten przybywał z raportem - inny po rozkazy do jenerała.- W obozie pojono i karmiono wszystkich na zabój, stoły ciągle stały nakryte.- Z tamtąd oddział przeprawił się przez San i w lasach Ordynackich przekroczył granicę królestwa i tam w pobliżu Kobylanki stanął obozem. (Wspomnienia kapitana wojsk polskich).- Giller pisze (I. 288): „W owym czasie wyjeżdżano z Krakowa bez przeszkód. Austrya zezwalała się popierać powstanie i pobłażliwie patrzała na niesioną nam zewsząd pomoc."-

Wysłano więc znowu majora Sternberga dając mu 4 kompanie piechoty, sotnię kozaków, pluton ułanów i 2 działa. Dnia 1 Maja wojska zaatakowały powstańców w błotnistej pozycji, w lesie Głuchowskim pod Kobylanką.- atak wszakże został odparty i Sternberg się cofnął do Borowych młynów. Dz. spr. wojen. № 20. str. 2, № 21 str. 3-4. oraz raport płka Miedinkowa dod. 23.- Pośpieszył mu na pomoc maior Ogolin ~~prowadząc z sobą~~ 4 kompanie piechoty - a gdy i te połączone kolumny nie odważyły się uderzyć na powstańców i zatrzymawszy się w Zamchu, dały znać o swem trudnem położeniu do Janowa - wyruszył więc i sam Miedinków zabierając z sobą jeszcze kompanię piechoty, dwie kompanie strzelców celnych, pluton ułanów i 60 kozaków pod bezpośredniemi rozkazami majora Czerniawskiego.-

Dnia 5 Maja Miedników przybył do wsi Osuchy w pobliżu Zamchu i po naradzie z majorami Sternbergiem i Ogolinem, wysłał narajutra majora Czerniawskiego przez wsie Mariarze i Głuchy dla przeszukania tamtejszych lasów, Ogolina do Borowych-młynów z dwoma kompaniami - gdzie stanął obóz i kotły - sam zaś z resztą wojska - kierując się bardziej na wschód wkroczył w las Głuchowski - wyszukując miejsc suchych i dostępnych dla posuwania się naprzód. - Wkrótce spotkano się z powstańcami zajmującymi silną i zasiekami jeszcze bardziej wzmocnioną pozycyę. - Zasieki szły trzema linjami - po za niemi rozciągały się błota przerznięte rzeczułką o grząskich brzegach - za tem znów następowały zasieki z małemi szańcami dla strzelców. Po za ostatniemi zasiekami stał obóz zajmujący mniej więcej przestrzeń jednej włóczny kwadratowej. - Szałasy mogące mieścić po 20 do 30 ludzi - były budowane częścią z desczek, częścią z chrustu przykrytego korą. Były także baraki wykopane w ziemi i piwnice. - Obóz opierał się o granicę galicyjską. W pobliżu rozciągała się Galicyjska wieś Tepiły - w której stał Jeziorański ze sztabem. - Wszelkich potrzeb i żywności dostarczano z Galicyi z zarządzenia Sapieżyńskiego komitetu. - Wojska austryackie stojące w pobliżu - nie przeszkadzały niczemu, między oficerami panowały jak najlepsze koleżeńskie stosunki i w Tepiłach odbywały się nieraz wspólne uczty i zjazdy. - Z opowiadań Miedników.

W takich warunkach o otoczeniu i zniszczeniu oddziału Jeziorańskiego nie mogło być mowy - gdyż w każdej chwili tenże mógł się cofnąć za granicę. - Można więc go tylko było wyprzeć z granic Królestwa i Miednikow to postanowił wykonać. - W pięć kompanii piechoty - przy współdziałaniu dwóch dział uderzył na linię powstańców. Żołnierze rzucili się do szturmu przy głośnych okrzykach hurra! Temu samemu odpowiedzieli powstańcy. Zaścieki po kilka razy przechodziły z rąk do rąk i nakoniec po trzech godzinnym zażartym boju pozostały w ręku powstańców. Miednikow w swem sprawozdaniu wyraża się: „nasze wojska spotkały godnych siebie przeciwników". - (Dz. spr. wojen. № 23. Str. 5). - Miednikow cofnął się i ściągnąwszy kolumnę Czerniawskiego wznowił bitwę ostatecznym wynikiem której było cofnięcie się Jeziorańskiego do Galicyi. Tyle z raportu półk. Miednikowa. Polskie źródła podają, że Jeziorański wypocząwszy na placu boju przez całą dobę - zdał dowództwo Śmiechowskiemu - sam zaś tajemnie opuścił obóz za co został złożony z godności Lubelskiego wojewody i oddany pod sąd wojenny - który go jednak uniewinnił. Śmiechowski - słówcem dostawało się ciężkie zadanie obejmowania dowództwa po nagłem wyjeździe właściwych naczelników - tu - również jak pod Grochowiskami nie mógł wpoić zdemoralizowanych żołnierzy - powtarzających tylko „zdrada.

zdrada!" i przeszedł granicę. —

Nieco później Jeziorański przy pomocy X. Sapiehy zaraz formował nowy oddział. Lecz zapatrywania rządu austryackiego się zmieniły. — On został uwięziony i następnie internowany w Meranie — w Tyrolu — zkąd po niejakim czasie pozwolono mu wyjechać do Francyi. (Giller. I. 306). — Dalej Giller pisze: „Bitwa pod Kobylanką miała doniosły wpływ na stan umysłów ludności tak w Lubelskiem jak i we wschodniej Galicyi. — Szlachta straciła ducha i nie chciała nieść dalej pomocy powstaniu". — Jeziorański w swych pamiętnikach zapewne przez skromność prawie nic wspomina o tej bitwie. — Polskie źródła stale powtarzają że pod Kobylanką sześć tysięcy moskali pod wodzą jenerała Chruszczewa atakowało tysiąc polaków. — W bitwie tej ze strony rosyjskiej zginęło do półtorasta żołnierzy w zabitych i rannych; straty powstańców niewiadome — lecz musiały być znaczne. Miednikow powiada że całe pole bitwy było zasłane trupami. Więźniów nie było — gdyż „rosyjscy żołnierze dobijali rannych". Raport płka Miednikowa. (Dz. Spr. wojen. № 23 No. 4). W bitwie tej zginęli: młody hr. Waligórski walczący u boku Ojca, porucznik hr. Tyszkiewicz, major Karaniecki, obywatele: Krasnołucki, Dressel i Piasecki. — Ciężko ranny Tomasz Winnicki szef sztabu Jeziorańskiego, oraz kapitanowie: Wyszomirski, Zawadzki, Litwicki, Kurek, Sokolnicki i Wiśniewski. — Sam Jeziorański otrzymał kontuzyę. W lesie zebrano potem 300 sztuk austryackich gwintowanych karabinów

i do 15 tysięcy patronów.-

Dnia 7 Maja wojska skoncentrowały się w Zamchu i z tamtąd widziały jak powstańcy już pod wodzą Śmiechowskiego - wzdłuż granicy - po stronie Galicyjskiej - maszerowali w kierunku ku Tarnogrodowi.- Po niejakim wypoczynku i pułkownik Miednikow ruszył do Tarnogrodu. Wysłany rekonesans natrafił w lesie Łuchowskim na powstańców lecz ci za zbliżeniem się wojska bez bitwy cofnęli się za granicę.-

Zostawiwszy odpowiednią załogę w Tarnogrodzie, Miednikow dnia 10 Maja z resztą swych sił posunął wzdłuż granicy do wsi Naklik. Tam natrafił na ślady świeżego obozowiska. Powstańcy znów przekroczyli granicę między wsiami Lipinki i Charsinki.- Przednie straże może przez godzinę wymieniały wzajemnie strzały potem powstańcy cofnęli się w lasy Cesmeńskie - a gdy wojsko w ślad za niemi postępowało - znów się cofnęli na terytoryum Galicyjskie i stanęli obozem w lesie nad granicą.- Jeźdźcy wyjeżdżali na ścieżkę graniczną, zdejmowali czapki i zapraszali rosyan do siebie.- Miednikow spostrzegłszy oddział austryackiego wojska stojący na granicy - podjechał do oficera z zapytaniem: „dla czego austryacy tak spokojnie pozwalają gospodarować powstańcom

u siebie?" Ten zaś najspokojniej odpowiedział: „Cóż mamy robić? w tej chwili są oni w przemagającej sile." – Wszystko to opowiadał autorowi pułkownik Miednikow.

Chociaż Warszawskie władze skrywały o ile się dało przed rządem centralnym w Petersburgu, rzeczywisty stan rzeczy w Królestwie – jednak wieści o tem co się tam działo, częścią przez dzienniki zagraniczne, częścią zaś z opowiadań przyjezdnych, wciąż dochodziły i w Petersburgu wiedziano że powstanie nie tylko nie upada lecz coraz szersze ogarnia przestrzenie kraju w Królestwie i prowincyach zabranych. – Przychodzono do przeświadczenia że drogą ustępstw i pobłażania, złemu się nie zaradzi; że potrzeba zmiany zupełnej systemu; należy W.go Księcia z Warszawy odwołać – na jego zaś miejsce posadzić zwykłego jenerała – któremu by zaprowadziwszy najściślejszy stan oblężenia w całym kraju – bezwzględnym terroryzmem wybił klin klinem! /

Cesarz już dawno był na to zdecydowany – lecz jeśli zachowywano pewne względy usuwając zwykłe wybitniejsze osobistości, tem więcej należało ich zachować w obec starszego brata Monarchy, osadzonego na stolcu namiestnikowskim w wyjątkowych okolicznościach, z wielką uroczystością i jeszcze większemi nadziejami. –

Przedewszystkiem więc poprobowano w zwykły sposób dać do zrozumienia Wielkiemu Księciu by się dobrowolnie z Namiestnikowstwa usunął. W poło-

wie Lutego został wysłany do Warszawy, minister Dworu Cesarskiego hr. Aleksander Adlerberg, człowiek nader zbliżony i wpływowy u Cesarza i jako taki mogący każdemu bez ogródki - otwarcie wypowiedzieć wszystko - bez względu na stopień i stanowisko osoby do której był wysłany. - Na Zamku natychmiast się wszyscy domyślili misyi w jakiej przyjechał. Lecz ani początkowe napomknienia - ani późniejsze otwarte rozmowy z Wielkim Xięciem, nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. -

Gazeta Wrocławska podaje z tego czasu korespondencyę z Warszawy w której jest przytoczona następująca rozmowa między Wm. Xięciem a hr. Adlerbergiem. Adlerberg miał powiedzieć że tylko dzięki rządom Wgo Xięcia i margr. Wielopolskiego, donowa sprawa polska, nabrała Europejskiego znaczenia. Wm. Xiążę na to odpowiedział że przyznaje się do błędu w przyśpieszeniu wybuchu powstania...... lecz ono zawsze by wybuchło w Maju - tylko z daleko większą siłą. - Co zaś do nadania sprawie Europejskiego rozgłosu i znaczenia to w tem najbardziej zawinił Petersburg zawierając Konwencyę z Prussami wcale się nie odnosząc i tem do Warszawy. -

Hrabia bardzo prędko spostrzegł że nic nie wskóra w Warszawie. Powrócił więc dnia 25 Lutego do Petersburga i oświadczył Cesarzowi że „chcąc zmienić system rządowy w Królestwie - potrzeba w ten lub ów sposób odwołać Wielkiego Xięcia z Namiestnikostwa. - Innej dro

gi nie ma, gdyż ani Wielki Książę - ani tem mniej Wielka Księżna żadnych uwag nie uwzględniają". - Cesarz wszakże na taki krok jeszcze się nie mógł zdecydować i przypuszczał że po pewnym czasie Wielki Książę sam spostrzeże że dalszy jego pobyt w Warszawie jest przeszkodą w uspokojeniu kraju i domyśli się jak ma właściwie postąpić. - Tymczasem zaś polecił, być może że temuż samemu Adlerbergowi - upatrzenia odpowiedniej osobistości nadającej się do zastępienia w danej chwili Wielkiego Księcia - a którąby na razie można było wysłać do Warszawy niby dla pomocy namiestnikowi z tem żeby w sposób niewinny i delikatny brała udział we wszelkich zarządzeniach czyli mówiąc po prostu, po rusku - wyciskała W. go Księcia z zajmowanego stanowiska. - Środek często w Rosyi zastosowywany. - Jeśli i potem jeszcze Wielki Książę nie ustąpi i uporczywie nie zechce niczego się domyślać i zrozumieć - wówczas można będzie wydać bardziej stanowcze zarządzenia. -

Zapewne była to trudna i niezmiernie delikatna rola, wypieranie z zajmowanego stanowiska, wbrew jego woli - Księcia krwi, człowieka charakteru stanowczego, który u swego brata Cesarza i znaczył i mógł bardzo wiele, nieraz postępował bardzo samowolnie; bez uciekania się do intryg i krzywych ścieżek - zmieniał i mianował ministrów - do tego stopnia że go nawet w Petersburgu przezywano „ministrorobem"; komuś komu chciano w Warszawie ofiarować koronę. - Była to rola trudniejsza niż siedzieć na łonie

którym tronie i rządzi krajem spokojnym. - Wymagała ona bardzo lekkiej i doświadczonej ręki, nawykłej do wszelakiej pracy - a zatem ręki plebejuszowskiej. - W obozie naszym - nie było co oglądać się za podobnym człowiekiem - nawet nie znaleźć go w ogóle między ludźmi porządnymi i zajmującemi poważne stanowiska. - Zaczęto więc, jak przed wysłaniem hr. Lamberta, przechodzić dymisyonowanych lub znajdujących się do rozporządzenia; stanowczo lub tylko czasowo złożonych do archiwum, dygnitarzy. - Bardzo prędko uwaga szukających zatrzymała się na starym jenerale, niemcu, nie wybitnego pochodzenia, który przeszedł bardzo skomplikowaną służbową karyerę - prawdziwą i trudną plebejuszowską drogą; który, można powiedzieć, spełnił do dna gorzki kielich rosyjskiej służby nie popartej protekcyą - nie skrzywiwszy się ani zakrztusiwszy ani razu; na człowieku nie wymawiającym się przed najdrażliwszemi poruczeniami a przytem dostatecznie zręcznym, stanowczym i umiejącym dać sobie radę we wszelkich okolicznościach. -

Był to do niedawna jeszcze, jenerał-gubernator Finlandyi - obecnie zaś dożywający w Petersburgu wieku jako honorowy Prezes wojennej Mikołajewskiej Akademii jeneralnego sztabu, jenerał-adjutant hrabia Teodor Teodorowicz Berg. -

Bergów w Rossyi jest mnóstwo - bodaj czy nie więcej niż Iwanowych.- Są Bergi w służbie morskiej, są na Kaukazie, w Syberyi i Turkiestanie..... są Bergi i Berchi.- Ci drudzy zdają się być najdawniejszą gałęzią Bergów osiadłych w Rossyi. Między niemi jest Wasyl Mikołajewicz Berch (1791-1834) znany pisarz, marynarz - który w latach 1803-1806 odbył podróż naokoło świata pod admirałem Łisianskim, wiele tłómaczył - ale też pozostawił i sporo prac oryginalnych z dziedziny geografii i podróży.- Pozostawił w rękopiśmie: „historyę ruskich geograficznych odkryć."- Jedni z nich są potomkami Inflanckich mieczowych rycerzy, drudzy - Bóg raczy wiedzieć jakiego rodu i pochodzenia i niewiadomo kiedy przybyli do Rossyi.- Niektóre gałęzie zrusyfikowały się zupełnie, zerwały wszelkie stosunki i węzły łączące ich z Niemcami, nie umieją po niemiecku i wcale nie uważają się za niemców.- Inni, przybyłe później do Rossyi - zawsze się oglądają na swój ścisłejszy Vaterland - trzymają się mocno języka i tradycyi przodków.- Tym ostatnim zdrowiej w służbie rządowej niż ich zrusyfikowanym imiennikom.-

Do takich też należał tylko co wspomniany hrabia Teodor Teodorowicz Bergów - który Rossyi starczył za jakich pięćdziesięciu Bergów nieniemców - ale to za pięćdziesięciu co najmniej.-

Ojciec jego, wcale niebogaty inflancki szlachcic, posiadał pod Dorpatem niewielką majętność zwaną wspaniale, gwoli tradycyi rycerskich, Schloss

(Niektórzy Bergowie - bardziej puryści - twierdzą, że wedle starej tradycyi należy mówić Schloss Sangnitz)

Sagnitz. - u nich więc będzie i Sangnitz! -

Był to prosty, dobroduszny niemiec, bez szczególnych jakich wymagań życiowych - a najmniej zaś marzący o jakiej-kolwiek służbowej karyerze. Miał doskonały apetyt, jeszcze lepiej pił; sypiał polował, gospodarzył, umizgał się do wiejskich, miejscowych piękności - a nawet z jedną zostawił jakąś ubocznę odrośl starożytnego gniazda...... wreszcie wyszumiawszy się - jeszcze dosyć młodo - przy schyłku średniego wieku - ożenił się w sąsiedztwie z panną Ermes (rodzina już wygasła) i w Maju 1793r. przybył im syn Teodor.

Daty wyjęte ze stanu służby Namiestnika. Według zaś pamiętników jenerała Grzegorza Berga - wydanych w Dreźnie po niemiecku w bardzo niewielkiej liczbie exemplarzy, Teodor Berg miał się urodzić w Maju 1794r. On miał trzech braci: starszego Gustawa właściciela rodowego majątku Schloss Sangnitz; drugiego Alexandra jeneralnego rossyjskiego konsulas w Londynie i Maxa - który doprowadziwszy w służbie do stopnia rotmistrza od huzarów - zamieszkał w wielkiej swej posiadłości Melenhof - na Inflantach. Przyjazdy jego a raczej najazdy do brata Namiestnika, napełniały niepokojem cały Zamek - w skutek niezapomnianych do końca życia nawyknień z dobrych, dawnych czasów: „Burcewa, szałaputy i awanturnika

[ark. 9. nota

który wprost z domowego wychowania jednocześnie z sąsiadem swoim Lilienfeldem wstąpił na uniwersytet w Dorpacie. – Młode chłopcy na jednym zwykle wózku przyjeżdżali do domu na wakacye. – Czasy ich pobytu na Uniwersytecie były bardzo niespokojne, pełne burz Napoleonowskich. – Nadszedł rok 1811ty. W Rosyi wszystko się sposobiło do wojny – wszędzie rozlegał się głos bębnów, poruszały się pułki. – Student Berg jadąc z swym nierozdzielnym towarzyszem na wakacye do domu, po drodze spotkał jakiś pułk w marszu. – Powiewające chorągwie, migotanie bagnetów – wkrótce oddziałały na wojownicze usposobienie wspólne wówczas całej młodzieży. Chłopcy z zazdrością spoglądali na marsowe twarze mijających ich żołnierzy; na cały ten poetyczny, rytmiczny ruch wojskowy. Wyobraźnia Bóg wie gdzie ich poniosła ....

„A cóż – odezwał się pierwszy Berg, możeby rzucić do djabła Uniwersytet. z czy to pora teraz ślęczeć nad foliantami gdy świat cały w ogniu? Wiesz co" wyprośmy się u Rodziców do wojska.' Nie wiem co powiedzą Twoi – ale moi na pewne się zgodzą." –

– I moi nie zabronią, – odpowiedział Lilienfeld. –

Co pomyśleli – zaraz wykonali. – Natychmiast po przyjeździe, oświadczyli Rodzicom powzięte zamiary i uzyskali pozwolenie i błogosławieństwo. Berg nie zwlekając popędził za spotkanym pułkiem upatrując w tem

T

Teka 129 – ark. 9

wskazówkę losu.- Był to Libawski pułk piechoty, do którego się zaciągnął. Lilienfeld pojechał dalej szukając piękniejszego munduru. - Fakt ten opowiadają także nieco inaczej.- Berg z swym uniwersyteckim kolegą bawił u sąsiada swych rodziców landrata Boka w majątku Legoł Wojzyki.- Tam spotkali najstarszego syna Boków Tymoteusza - pułkownika huzarów - który po uzyskaniu na to zezwolenia rodziców - zabrał ich z sobą do Rygi i tam przy pomocy gubernatora Essena oby zaciągnął do Libawskiego pułku piechoty.-

W ten sposób, gdzieś na północy ogromnego państwa, w jakimś nieznanym liniowym pułku, nasz nie majętny, skromny Inflantczyk rozpoczął swoją wojskową karjerę.- Ciężka to taka służba bez stosunków i protekcyi. Nasz Teodor Teodorowicz prędko spostrzegł że dobrą musztrą i choćby najdokładniejszą znajomością wojskowego regulaminu, daleko się nie zajedzie. W zwykłych warunkach, można osiwieć nim się dosłuży stopnia kapitana.- A te, wyczerpujące dla cośkolwiek wykształconego człowieka włóczenie się po zakątach, ten garnizonowy pobyt w brudnych izbach, wśród prowincyonalnego zacofania - ten brak wszelkiej szlachetniejszej rozrywki - te nudy śmiertelne!.... To też pomimo narady swej matki, kobiety ambitnej i marzącej o świetnej przyszłości dla swych synów, Berg nie opuszczał żadnej zręczności w której by

mógł okazać wszystkie swe zalety i zdolności, - Matka Namiestnika do końca życia ubierała się jak młoda osoba - w różowe wstążeczki i inne podobne upiększenia. O swym synu konsulu mówiła zawsze: „mon fils ambassadeur" - a gdy Fedor został pułkownikiem - tytułowała go zawsze jenerałem. - Być bardzo może że jej nauki i wpojony od dzieciństwa kierunek dopomogły Bergowi w jego bądź co bądź świetnej karyerze. - całą swą zręczność i umiejętność w zaskarbianiu względów przełożonych, cały spryt - wszystkie swe wybiegi - całą oględność a przedewszystkiem cierpliwość, - niewyczerpaną cierpliwość. -

Był to, różowego lica, świeżutki junkier, o ciemnych nieco kędzierzawych włosach - z piersią wydatną. - Zawsze podług najściślejszej formy „wymyty, wygolony i zapięty"; mówiący nadzwyczaj wyraźnie i dokładnie, spokojny, ugrzeczniony - umiejący w razie potrzeby milczeć chociażby dnie całe - nie okazując najmniejszego zniechęcenia i drugich swoją osobą nie nużąc. - Zupełnie jak ten Berg którego hr. Tołstoj odtworował w swej sławnej powieści „Wojna i Pokój" - jak ten Berg do którego Szynszyn mówił klepiąc poufale po ramieniu: „Ty bratku! czy w piechocie, czy w jeździe wszędzie zrobisz karyerę! Ja ci to przepowiadam". - Wojna i Mir - Moskwa. wyd. 1873. str. 95-97. - Gdy Berg był jeszcze małym chłopcem bawił się zwykle w Sangnitz z dworskim chłopakiem Sztromem. Ten Sztrom został następnie stolarzem i miał swój warsztat w Petersburgu. - Berg zostawszy Namiestnikiem dowiedział się przypadkiem że

stary Sztrom jeszcze żyje. Posłał mu swoją fotografię z własnoręcznym nadpisem - czem starego niezmiernie ucieszył. - Autor chcąc mieć jakieś szczegóły o latach dziecinnych Namiestnika - odwiedzał tego Sztroma w 1868 r. w Peterburgu - ale ten już prawie zdziecinniał, nie wychodził z pokoju i dogorywał siedząc w fotelu niegdyś własną ręką zrobionym. Stracił zupełnie pamięć i na wszelkie zadawane pytania stale odpowiadał: „mały Berg był akuratny, o! bardzo akuratny" - Zdaje się że to miało oznaczać takt i umiejętność zachowania się. -

Pułk Libawski wszedł w 1812 r. w skład korpusu Ryzkiego, mającego za zadanie obronę dolnego biegu Dźwiny. Berg znalazł się w oddziale jenerał-porucznika Lewiza - którego względy umiał pozyskać nietylko jako zdolny i rozgarnięty młodzieniec - ale jeszcze jako Niemiec w dodatku. - W czasie operacyi wojennych, jakoś ku końcowi Lipca przyszło trzeba było zbadać stanowiska nieprzyjacielskie pod Dahlenkirchen. Berg podjął się tego niebezpiecznego zadania i wywiązał się zeń znakomicie i wojska rosyjskie prowadzone na pewniaka dnia 5 i 7 Sierpnia rozgromiły Francuzów pod tym miasteczkiem zupełnie. -

Przy braku wszelkich innych pomyślnych wiadomości, zwycięstwo to samo przez się mało znaczące nabrało szerokiego rozgłosu. - Nadgrody się posypały. - Berg awansował na oficera a we trzy tygodnie potem

został wysłany do Cesarza z doniesieniem o nowych powodzeniach oręża rosyjskiego przyczem jenerał Lewiz - złożył nader pochlebne sprawozdanie nie tylko o męztwie lecz i o nadzwyczajnej roztropności i wszechstronnem wykształceniu młodego oficera, - dodając że to niedawny student Dorpackiego uniwersytetu. - Cesarz przyjął kuryera niezmiernie łaskawie - zaraz posunął go o stopień wyżej w randze i kazał zaliczyć do swej świty po części kwatermistrzowstwa - to co obecnie stanowi sztab główny.

W ten sposób nieznany Infanteryk wydostał się z grząskiego linijowego błota na ubitą drogę wojskowej karyery. -

Aby po tak świetnym początku nie pójść znów w zapomnienie, Berg co chwila napraszał się na rozmaite karkołomne poruszenia, połączone nie raz z nadzwyczajnemi niebezpieczeństwami, ze zmianami stroju i charakteru. - Silna budowa ciała, zahartowane i dobre zdrowie nie małą były mu w tem pomocą. On nie znał co to upał lub zimno, co głód lub pragnienie. - zawsze był wesół i dziarski - zawsze jednaki - jakby ze stali urobiony. Nawet choroby prawie każdego dotykające - nie miały wpływu na niego! Któżby uwierzył że ten kwitnący, pełen nadmiaru sił i zdrowia młodzieniec istna krew z mlekiem - w czasie najpiękniejszej epoki życia - nie zaznał co to kobieta! On wiedział, doskonale wiedział że bywają pocałunki zdolne przerwać najbardziej obiecującą karyerę, zatrzymać człowieka w najbardziej przyśpieszonym pochodzie. - Wiedział o tem i z prawdziwie niemiecką wytrwałością umiał się od wszystkiego powstrzymać. - Później nieraz

mawiał do swych adjutantów że tej powściągliwości za młodu zawdzięcza swoją bezchorobliwą starość.-

Nie będziemy wyliczać tu wszystkich mniejszych lub większych bitw w których śmiały podporucznik brał udział w ciągu „sławnej kampanii 1812 roku".- Wyliczone są one w nekrologu hrabiego zamieszczonym w № 6 Russkiego inwalida z 1874 r. i w innych ówczesnych dziennikach. Nie wyróżnił się w nich bardziej od innych - był śmiały i odważny jak wszyscy.-

Po przeniesieniu się teatru wojny w 1813 r. do środka Europy, Berg jako posiadający język niemiecki znalazł się w oddziałach partyzanckich jenerałów Kutuzowa i Tetenborna - mających za zadanie oczyszczenie miast pruskich z pozostałych w nich załóg francuzkich.- Po rosyjsku wówczas jeszcze źle mówił i nieraz się odzywał, „że połowę by życia oddał za dobrą rosyjską wymowę".- Potem zapewne nie poświęciłby za to i dnia jednego.- Następnie był przy takimże oddziale pułkownika Benkendorfa.- Po zajęciu Rothenburga - Berg został wysłany na Helgoland dla zabrania z tamtąd 10000 karabinów dla uzbrojenia Hamburskich mieszczan. Podróż tę odbył na łodzi rybackiej zaszyty w worku - jako towar.- Berg opowiadając o tym epizodzie swoim adjutantom - dodał jak niezmiernie cierpiał na morską chorobę, leżąc zaszyty w worku.-

Spełniwszy to poruczenie, Berg udał się zaraz w niemniej niebezpieczną podróż do Danii, dla przeprowadzenia rokowań o połączeniu się Duńskiej floty z flotami Państw sprzymierzonych w ujściu Elby a spełniwszy ku zupełnemu zadowoleniu i to poruczenie swych mocodawców otrzymał naraz: stopień porucznika, ordery Św. Anny i Św. Włodzimierza 4 klasy. – W Styczniu 1814 r. został mianowanym sztabs-kapitanem a po wzięciu udziału w kilku jeszcze bitwach we Francyi otrzymał złotą szablę za waleczność, – i Order Św. Anny 2 klasy. –

Po powrocie wojsk rossyjskich z zagranicy – sztabs-kapitan Berg pozostawał przy kwatermistrzowstwie korpusu gwardyi – i w 1815 r. w czasie studniowych rządów Napoleona odbył z Gwardyami pochód do Wilna i z powrotem. – Przez ten czas ponownie pełnił służbę sekretną – i podróżował po kraju w różnych przebraniach – w butach i na bosaka. – Berg wcale się nie krył z tą służbą – owszem opowiadał ją chętnie każdemu. – Raz jadąc z Petersburga do Warszawy z jenerałem Kurcowem, dowódzcą dywizyi w Radomiu, wskazał na jakąś miejscowość pod Wilnem mówiąc: „był czas żem tędy podróżował na bosaka." (udzielone przez jen. Kurcewa.) –

Po zawarciu Św. przymierza i uspokojeniu Europy, Berg wyjeżdżał w jakiejś missyi do Włoch. – W Medyolanie czy Wenecyi spotkał się z swą znajomą z Petersburga hrabiną Annoni z domu Ciconia – mąż który przez dłuższe

czasy był posłem Austryackim nad Newą.- Cicconi rodzina patrycyuszowska w Wenecyi.- Jeden z tego rodu Pasquale - był dożą 1585-1595 r. i pozostawił wieczną po sobie pamięć jako budowniczy mostu Rialto.- Ród ten ma w herbie bociana.- Stosunek ten tłómaczy po części szczególniejszą sympatyę hrabiego dla Austryi.- On zawsze twierdził że najpewniejszym sprzymierzeńcem Rossyi była, jest i będzie Austrya. Z tąd też nazywano go często Austryakiem.-

Bywając w domu hrabstwa Annowich w Petersburgu - Berg zalecał się gospodyni domu - kto wie czy nie z polecenia wyższej władzy? W celach dyplomatycznych takie zalecanki są bardzo przyjęte. A może też hrabina jako młoda, piękna i wykształcona osoba, podobała się dla swej własnej osobistości młodemu kapitanowi.- W Wenecyi uległ pokusie powtórzenia dawnych zalecanek, które podobno w Petersburgu nie wiele miały powodzenia.- Zagadkowa ta i niewyjaśniona intryga trwała dość długo - za długo widocznie dla powołanej władzy, która z powodu nie stawienia się Berga w oznaczonym terminie z powrotem - udzieliła mu najzupełniejszą dymisyę.-

Potrzeba było na gwałt - naprawiać zwichniętą i byle rokującą karyerę. Po różnych usilnych staraniach Berg się znalazł w Konstantynopolu ale już jako cywilny radca kolegialny, przydzielony do

tamtejszej rossyjskiej ambassady. – Tego czasu użył na pozawieranie różnych stosunków z agentami innych rządów, które mu dały dostęp do niektórych sekretów i dopomogły do zdjęcia planów różnych ważniejszych miejscowości na półwyspie Bałkańskim. – Z Carogrodu wyjechał do Włoch, następnie do Niemiec – lecz wkrótce postąpił na Radcę Stanu i zostały mu wliczone do stanu służby lata spędzone w dymissyi. – W roku 1822 na wniosek jenerał-kwatermistrza głównego sztabu Berg ponownie został zaliczony do stanu armii i w stopniu pułkownika wysłany w Stepy Kirgizkie dla poskromienia szajek rozbójniczych – dotkliwie szkodzących rossyjskim karawanom. W czasie tej expedycyi, zbadał on dokładnie i zdjął plany kraju między morzem Aralskim i Kaspijskim. – O ponownem zaliczeniu Berga do służby wojskowej opowiadają następującą anegdotę. – Gdy po powrocie z zagranicy z zapasem różnych wiadomości pozbieranych po dworach różnych koronowanych i nie koronowanych osobistości, przywoząc nadto plany z Bałkańskiego półwyspu, zdjęte jakoby w największej tajemnicy i z narażeniem życia, Berg miał się przedstawić Cesarzowi – jako cywilny przedstawił się we fraku. – Car po wysłuchaniu sprawozdania zapytał: „Czy to nie służysz?” (w ~~m~~ mniemaniu ruskich Carów służba cywilna, to żadna służba.) a gdy Berg opowiedział niemiły wypadek który go spotkał z niedobrowolnie uzyskaną dymissyą, – Car dodał: „no, musisz napo-

wrót wdziać mundur." i zaraz przemianowano go z Radcy stanu na pułkownika.—

Znany pisarz rosyjski Włodzimierz Iwanowicz Dahl, opowiadał autorowi szczegóły z czasów pobytu hr. Berga w Stepach Kirgizkich. Berg był nadzwyczaj wymagającym od swoich podwładnych, wciąż kontrolował ich prace, poprawiał je — przyczem się nie obywało bez wymówek. Szczególniej kapitan jeneralnego sztabu Artiuchow był szczęśliwym pod tym względem.— Raz pracując nad wykończeniem prawie już gotowego zdjęcia danej miejscowości, dotknięty do żywego wymówkami Berga — cisnął pióro tak nieszczęśliwie, że na rysunku zrobił wielką plamę.— Praca kilku tygodni poszła na marne.
„Czyż nie wstyd Panu tak się unosić bez powodu?" zrobił uwagę Berg „popsułeś Pan plan ogólny!" — „Niczewo!" odpowiedział uspokojony już Artiuchow, „zobaczy Naczelnik — jaką ja śliczną górę, z tego zrobię!" i zaraz z plamy wycieniował na planie wspaniałą górę, w miejscowości gdzie tylko bezbrzeżny, równy jak zwierciadło step się rozciąga.—

Inna anegdota z tej samej epoki — jak został oszukany na kupnie konia.— Jakiś obszarpany Kirgiz przyprowadził do Orenburga wspaniałego wierzchowca argamaka — nieocenionego

w wyprawach stepowych. Koń ten zwrócił uwagę Berga - ale też jednocześnie podobał się oficerowi z jego oddziału, polakowi Ciołkowskiemu. - Obaj zaraz poznali się na zaletach konia - lecz Berg uprzedził rywala i nie targując się zapłacił za konia co Kirgiz żądał. -

- Zaprędko Pułkownik dobił targu - powiedział Ciołkowski - gdy pieniądze już były wyliczone i Berg z zadowolnieniem oglądał konia w swej stajni; - to koń narowisty. -

„Bądź Pan zdrów, chybaś sam narwany, odpowiedział żartując Berg - znam się na tem trochę."

- „Zawsze radzę pułkownikowi być ostrożnym - by nie było jakiego nieszczęścia i nie pożałował Pan swojego pośpiechu - odparł Ciołkowski. -

W nocy ktoś się dostał do stajni pułkownika i wpuścił koniowi do ucha kilka ziarek śrótu. - Gdy rano chciano osiodłać konia - Argamak był do niepoznania. Nie dawał nikomu zbliżyć się do siebie, trząsł głową, wierzgał - pienił się. - Dano znać o tem Bergowi - gdy ten nadszedł - przed stajnią była już zgromadzona kupka żołnierzy i oficerów - a między niemi i Ciołkowski. -

- A ostrzegałem pułkownika - żeby się nie śpieszył z kupnem tego konia otóż jest zarobek! odezwał się Ciołkowski. -

Berg nic nie odpowiedział - spójrzał na mówiącego zjadliwie - może

domyślając się przyczyny tej nagłej zmiany w koniu – i odchodząc z najzimniejszą krwią kazał zastrzelić biednego Argamaka. –

Trudy i zasługi wykazane w licznych potyczkach ze zbójeckiemi szajkami zostały wynagrodzone orderami: Sgo Włodzimierza 3go klasy, Sgo Anny 2go klasy z brylantami i stopniem jenerał-majora. –

Chwilowo zwichnięta karyera – zaczęła się poprawiać. –

W dzień koronacyi Jego Cesarskiej Mości Mikołaja Pawłowicza, jenerał-maior Berg – przechodzi do służby w ministerstwie Spraw zagranicznych z przemianą wojskowego stopnia na rangę rzeczywistego radcy stanu. – Zaraz potem spotykamy go w Konstantynopolu jako drugiego radcę ambasady przy Porcie Ottomańskiej. – Nowa wojna z Turcyą wisiała w powietrzu. – Rossya nie posiadała dokładnych map półwyspu – a szczególniej samych Bałkanów. – Berg otrzymał zlecenie, zaradzenia temu brakowi, – nie oglądając się na koszta. – W wykonaniu tego polecenia, Berg w istocie dokazywał cudów zręczności, zimnej krwi i odwagi; włóczył się po kraju w najrozmaitszych przebraniach, był i kupcem, żebrakiem a nawet derwiszem; znosił wszelkiego rodzaju prywacye i niewygody, tygodniami całemi nie miewał dachu nad głową – i wówczas to wyłysiał zupełnie. – Co rzeczywiście dokazał – powiedzieć trudno – starał

dołożył wiele, jeszcze więcej ubarwił w relacji swojej złożonej w Petersburgu, ale w rezultacie, pozostawiony sam sobie - wśród dzikiego kraju i bez żadnych pomocników, bez instrumentów i innych środków technicznych, dostarczył Cesarzowi Mikołajowi bardzo dobry i dokładny plan żądanej przestrzeni kraju. - Złośliwi powiadają że plan ten albo ukradł - albo też za grube pieniądze kupił w ambasadzie Angielskiej. - Dahl stale odzywał się o Bergu że jest tylko zręcznym szarlatanem. - Paweł Alexandrowicz Turkow - późniejszy jenerał-gubernator Moskiewski - mogący znać doskonale Berga z czasów wspólnej służby w kwatermistrzostwie - w pozostawionych pamiętnikach tak surowy sąd o nim wydaje - że Russkaja Starina - ogłaszając w Listopadowym zeszycie z 1881 r. te pamiętniki - odnośny ustęp opuściła - w czem też i my ją naśladujemy....

Z chwilą rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, dostarczyciel planów - znów się znalazł w mundurze jeneralskim i został mianowany jenerał-kwatermistrzem drugiej armii. - Za kampanię tę i udział w kilku bitwach piersi jego ozdobiły ordery: Sᵗᵒ Jerzego - 3ᶜⁱᵉʲ klasy, Sᵗ Włodzimierza 2ᵉʲ klasy i wielka wstęga orderu Sᵗᵉʲ Anny. -

W początkach 1830 roku - pod kierownictwem jenerała, zdjęto bardzo dokładne plany: części Rumunii, brzegów rzeki Kamczyku i północno-wschodniej części pasma gór Bałkańskich. -

Po powrocie drugiej armii w granice Rosyi, Berg niebawem został wysłany w missyi tajemnej za granicę - gdy zaś wybuchło polskie powstanie - znów znalazł się w szeregach armii i wraz z Rüdigerem działał przeciw Dwernickiemu - za co otrzymał Cesarską koronę do orderu Sw. Anny. Dahl opowiada że w czasie tej wyprawy, Rüdiger polecił raz Bergowi zbadanie jakiejś miejscowości przez którą miał być wykonany bardzo ważny ruch strategiczny. Berg wrócił z notatkami popisanemi na świstkach papieru, na paznokciach, na dłoni; naopowiadał Rüdigerowi mnóstwo niestworzonych rzeczy o swej wędrówce i przebytych niebezpieczeństwach i zaręczał za największą dokładność dat dostarczonych. Gdy przyszło do wykonania planu - natrafiono na przeszkody o których nie było ani wzmianki w sprawozdaniu. Rüdiger w obec wszystkich złajał Berga ostatniemi słowy i nazwał go komedyantem. (Takie połajanki w ówczas w wojsku [wszystkiem] były rzeczą zwyczajną). - Następnie Berg przytłumiał powstanie na Podolu i Wołyniu - a w Maju 1831 r. przybył do głównej kwatery hr. Dybicza z kąd zaraz wysłano go na czele pierwszej dywizyi grenadyerów dla wyszukania i zabezpieczenia głównej armii, idącej na pomoc gwardyom naciskanym przez całe siły Skrzyneckiego; przeprawy przez Bug. - Przeprawiwszy szczęśliwie armię przez tę rzekę, Berg

dowodził jej przednią strażą, i odniósł zwycięstwo w potyczce pod Pyskami.–
Główne siły skupiły się wówczas pod Ostrołęką. – Dybicz wysłał Berga z
trzema pułkami kirysyerów dla przecięcia polakom drogi odwrotu ku
Czyżewu. – Polecenie to zostało wykonane przyczem zdobyto jedno działo. –
W bitwie pod Ostrołęką, dowodząc przednią strażą – przeszedł Narew po
tlejącym moście, zdobył dwa działa i przez 10 godzin utrzymywał się na
zajętej pozycyi – sześć razy odpierając rozpaczliwe ataki polskiej armii. –
W dniu tym wziął do niewoli dwóch polskich jenerałów. –

Gdy Paskiewicz dokonywał swój obchodowy ruch na Łowicz, Bolimów i
Nadarzyn – Berg na czele trzech pułków jardy i bateryi konnej artyleryi
zmusił do poddania się trzy bataliony piechoty i dwa szwadrony nieprzy-
jacielskiej jardy, za co został mianowanym Jenerał-adjutantem J. C. Mości. –

Dokonał tu kilku czysto wojennych czynów zasługujących na chlubną
wzmiankę w dziejach tej wojny; ciemna, ukryta część jego dotychczasowej
służby mogła na wieki pozostać ukrytą w tajemnych państwowych archi-
wach – czyny zaś wojskowe – i owszem niech świecą i błyszczą przed oczami potomności. –

Przewidujący i przebiegły dyplomata, wcale nie obojętny na zdanie tej potomności
Rys charakteru bardzo wybitny u Berga. zawczasu przygotował sobie historyo-
grafa w osobie niemca Schmidta – jak sam Berg również Inflantczyka. –

Schmidt w czasie swej służbowej karyery, spędzonej przeważnie przy
wojsku, nie uchylał się od żadnych obowiązków - nawet przy tajnej policyi..
W 1822 r. dostał się do Wilna na cenzora dzienników. - W 1830 r. hr. Toll
jako szef sztabu czynnej armii - poznawszy Schmidta - wziął go z sobą d
głównej kwatery - na redaktora sprawozdań wojskowych do dzienników
zagranicznych. Tutaj po niejakim czasie dostrzegło go bystre oko Berg
Jako niemcy łatwo się zbliżyli i potem już byli nierozłączni. -

Po wzięciu szturmem Woli dnia 7 września 1831 r. obaj druhowie wje
chali konno, wraz z innymi dowódcami do dymiącego się jeszcze, zdoby
tego przedmieścia. - Po skończonej kampanii, Berg oddał Schmid
wi wszystkie swe papiery, wyjednał mu następnie dostęp do archiwów
głównego sztabu - i z tych materyałów, posiłkując się dziełem Mo-
chnackiego, w ówczas w Rosyi surowo zabronionem i wskutek tego p
wie nieznanem, Schmidt po kilkoletniej pracy napisał swoją „His
ryę polskiego powstania i wojny 1830 i 1831 r." w której Berg zo
przedstawiony w najlepszem świetle. Berg nie zapomniał swego p
jaciela i jak skoro został Namiestnikiem Królestwa powołał do sieb
jego syna, chłopaka lat 20, zrobił go urzędnikiem w Komitecie urz
dzającym i dał mieszkanie na Zamku (w czem był nadzwyczaj trud
a w dodatku wyjednał mu nadanie majoratu. -

Wszakże dzieło to długo spoczywało w teće autora. Pierwsze dwa tomy opisują-ce działania Dybicza, wyszły po raz pierwszy w Berlinie w 1839 r. trzeci zaś opisujący działania Paskiewicza, czekał jeszcze dalszych lat 9 na ujrzenie świa-tła dziennego w 1848 r. tym roku burzliwym - gdy nie jedna zasłona taje-mnicza przedartą została - a wszelacy „Paskiewiczowie" czy to na zupełnych czy tylko na półtronach siedzący, na dobre się zatrwożyli. - Geschichte des polnischen Aufstandes und Krieges in den Jahren 1830-1831. -

W latach 1863-1864, dzieło to wyszło w języku rossyjskim w Petersburgu w tłómaczeniu kapitana Kwietnickiego. - Oprócz tego dzieła znane są prace Schmidta - w niemieckim i francuzkim języku - gdyż po rossyjsku nigdy nie pisywał: 1) Aus Carl von Nostitz Leben und Brief-wechsel. Dresden. 1848. - 2). Schlacht bei Inkerman (z papierów jenerała Dan-nenberga - wydane bezimiennie). 3) Souvoroff und Polens unter-gang, nach archivalischen Quellen. Leipzig 1858 r. 4) Denkwürdig-keiten eines Livländers aus den Jahren 1790-1815. 2 Bde. Leipzig 1858 r. 5) Feldherrnstimmen aus und über den polnischen Krieg vom Jahre 1831. Leipzig und Heidelberg. 1858 r. 6). Frederic II, Cathe-rine et le partage de la Pologne d'après des documents authen-tiques. Paris. 1861.

Schmidt umarł w Petersburgu d. 23 Marca 1865 r. w wieku

lat 78. Krótki jego życiorys został podany w N^ro^ 85 Dziennika Warszawskiego z 1865 r. Obszerniejszy zaś jest dołączony do III tomu rosyjskiego wydania polskiej wojny. St. XI-XXVIII. –

Po wzięciu Warszawy Berg awansował na jenerał-porucznika dla wypoczynku dostał urlop na wyjazd do Włoch - przyczem może z przyzwyczajenia i żeby nie wychodzić z praktyki - czynił różne poszukiwania po biórach dyplomatycznych tamtejszych ówczesnych państw i państewek........

Zdarzyło się że właśnie w tym czasie (1832 r.) hrabina Annoni owdowiała i została.... rosyjską jenerałową. –

Przez następnych lat 12 - jenerał Berg - był jenerał-kwatermistrzem czynnej armii i oprócz orderów: Orła białego, S^go^ Alexandra Newskiego i pruskiego Czerwonego Orła 1^ej^ klasy otrzymał nadto dzierżawę w gubernii Augustowskiej. –

Na dworze Paskiewicza umiał zachować należytą godność osobistą i należał do liczby tych jenerałów któremi wojenny dyktator Królestwa polskiego nie śmiał tak poniewierać jak Wikińskim, Storożenką lub wielu innymi. – Jest podanie że zdarzyło się raz jednak iż Paskiewicz podskoczył do Berga i zacisnąwszy pięście zaraz mu najokropniej wymyślać. – Berg odstąpił parę

kroków i z najzimniejszą krwią powiedział: „Jestem jenerał-adjutantem, waszej Świetności." - Paskiewicz w jednej chwili umilkł i nigdy więcej nie pozwolił sobie najmniejszego uniesienia wobec Berga.

W 1843 r. Berg awansował na jenerała-broni i został przemianowany na jenerał-kwatermistrza głównego Sztabu J.C. Mości. - Po wybuchu lutowej rewolucyi w Paryżu, starego dyplomatę wyprawiono w tajnej missyi do Prus i Austryi - lecz dojechał tylko do Frankfurtu nad Odrą. Dalsza jazda już była ryzykowna, w Berlinie i całych zachodnich Niemczech rewolucya święciła swe chwilowe tryumfy. - Berg zawezwał do siebie rossyjskiego konsula i w jego przytomności spalił wszystkie papiery i listy, zniszczył swój rossyjski tłomok z mundurami i orderami, zgolił wąsy, zdjął perukę i pod przybranym nazwiskiem powracał napowrót do kraju. W Poznaniu wszakże pomimo przebrania poznał go Bronisław Dąbrowski, spiskowiec w 1846 r. ze sprawy Mierosławskiego. - Ten nie chciał bawić się w denuncyanta - przestrzegł więc tylko Berga by natychmiast wyjeżdżał. - Berg nie kazał sobie tego dwa razy powtarzać i do śmierci nie zapomniał naczelnikowi powstania na prawym brzegu Wisły - wyświadczonej sobie usługi. - Z opowiadań samego Berga. -

W czasie kampanii Węgierskiej, Car Mikołaj wysłał Berga do austryackiej głównej kwatery. - Tam niektóremi swemi wystąpieniami

ni - krzyżował zabiegi Paskiewicza dążącego do objęcia naczelnego dowództwa nad połączonemi armiami jako „jeneralissimus". - Mogłoby to i musiało nastąpić jedynie w razie połączenia się obu armii, lecz Austryacy nie chcąc tego dowództwa - wszelkiemi siłami starali się uniknąć połączenia się sprzymierzonych armii do czego wódz rossyjski dążył. - Berg nie tylko nie popierał zamiarów Paskiewicza - lecz owszem stale trzymał stronę Austryaków - u których najzaciętszym przeciwnikiem Xięcia Feldmarszałka - był osławiony Haynau. - Krytyczne tego poglądy na zarządzenia rossyjskiego wodza doszły do Petersburga - gdzie również zaczęto utrzymywać że Paskiewicz nie należycie prowadzi wojnę; że pozwolił połączyć się węgierskim siłom, i t. d. i t. d. ..... Jak mówią że była chwila gdy stanowisko Paskiewicza było tak zachwiane że M. S. Woroncow miał się odezwać „Coż robić - trzeba się wybierać do armii"! Raz u dworu przy obiedzie zaczęto tak ostro krytykować Paskiewicza - że Cesarz Mikołaj widział się spowodowanym uderzyć kilka razy nożem w talerz .... i wszyscy umilkli ..... Po niejakim czasie wysłano do Warszawy komendanta korpusu jenerała Rotta - i sam Cesarz Mikołaj tam wyjechał. - Powszechnie oczekiwano że zmiana lada chwila nastąpi .... gdy młody Paskiewicz jako kuryer przybył do Warszawy z wia-

domośią o kapitulacyi pod Villagos..... Dekoracye od razu się zmieniły.—

Varnhagen von Ense wzmiankuje o intrygach Berga przeciw Paskiewiczowi i powiada że to Berg skłonił Haynau'a do napisania znanego obraźliwego listu do Paskiewicza. Russkaja Starina. r. 1879. T. XXIV. Str. 374. Ludzie na najwyższych stanowiskach się znajdujący, przecież zawsze dążą do podniesienia chciwości o jeden szczebel wyżej. Rozgniewany Xiążę Feldmarszałek powołał Berga do swej głównej kwatery. lecz ten - unikając spotkania z wojennym dyktatorem - postarał się o własnoręczny list Cesarza Austryackiego do Cesarza Mikołaja i z listem tym jako nader ważną misyą, pośpieszył przez Berlin do Rosyi.

Gdy po ukończeniu Węgierskiej kampanii, dnia 8 Listopada 1849 r. cała peterburgska jeneralicya przedstawiała się Xięciu Paskiewiczowi w pałacu Zimowym - ten przechodząc koło jenerała Berga zatrzymał się, mówiąc: „Słyszałem że byłeś Pan chory i przytem pokręcił palcem po czole, szkoda! wielka szkoda.” i przeszedł dalej.

Odtąd aż do rozpoczęcia wojennych kroków nad Dunajem w 1853 r. Berg przemieszkiwał spokojnie w Petersburgu jako Członek Rady Państwa.

Po wypowiedzeniu wojny Anglii i Francyi Bergowi powierzono naczelne dowództwo armii zebranej w prowincyach nadbałtyckich.

następnie zaś po udzieleniu przez Stany naturalizacyi Finlandzkiej z tytułem hrabiego został mianowany jenerał-gubernatorem Finlandzkim - z której to posady dopiero w 1856 r. został odwołany. -

Na niego więc zwrócono w Petersburgu uwagę jako na człowieka którem potrafi wywiązać się z trudnej roli „pomocnika Wielkiego Księcia Namiestnikostwie w Królestwie Polskiem" - na warunkach o których wspomnieliśmy już na wstępie. - Według pojęć rosyjskich posiadał on wszelkie ku temu odpowiednie warunki: wysoki czyn, tytuł hrabiego i mnóstwo dekoracyi krajowych i zagranicznych, - Był kawalerem Orderu Sgo Szczepana i hrabią Austryackim, kawalerem pruskich orderów: Pour le mérite z koroną; Czarnego Orła, Czerwonego Orła z brylantami; Lwa hollenderskiego; Szwedzkiego - Sgo Serafina z brylantami i Greckiego - Zbawiciela. - nadzwyczajną służbową wytrawność, spokój, zimną krew i przytomność umysłu nie dającą się lada czem stropić. Hr. Berg gdy było potrzeba był nader - ale to nader łagodny, przyjemnie - aksamitno miękki w dotknięciu - w przeciwnym zaś razie potrafił wydać i wykonać najstraszliwszy wyrok nie wychodząc ze zwykłego spokoju i lodowatej na pozór obojętności. -

Wszakże hr. Berg z wielkim ożywieniem lubił opowiadać o wyko-

nania jakich surowych zarządzeń i wymierzania kar. Autor przypomina z jakiemi minami, podrygując opowiadał o zachowaniu się w 1846 r. pułkownika Gorłowa - gdy ten wysłany przez Paskiewicza nad granicę Galicyjską zwołał chłopów i zapytał ich „czy nie mają ochoty pobawić się z Panami tak jak ich bracia z za Wisły się pobawili?" Gdy mu odpowiedzieli że każdej chwili gotowi są do rozpoczęcia zabawy - kazał ochotnikom wystąpić - a gdy zgłosiła się liczna gromada - otoczył ich kozakami - i po kolei kazał im wyliczać komu kilkadziesiąt - komu sto a nawet i dwieście nahajek - powtarzając w czasie exekucyi: „masz za swoje! masz za swoje!" Dodał że Król Pruski nie raz mu powtórzył po 1848 roku: „jaka szkoda że nie mam Gorłowa i waszych porządków".-

Co się zaś tyczy wytrwałości, ścisłości wykonania, tej stary dyplomata miał aż za nadto. Gdy projekt jaki, myśl jakaś na dobre mu wlazła do głowy, nie prędko już się z nią rozstał; towarzyszyła mu ona i przy obiedzie i na przeglądach wojskowych; w teatrze i na polowaniu; na balu, w kościele a nawet w łóżku wśród nocnego spoczynku. - ~~Niezmiernie~~ Bardzo rzadko nie udało się mu osięgnąć co zamierzał. nie lubił tylko by mu przypominano lub wzywano do pośpiechu. Jeżeli raz wyruszył w jakim kierunku - to chyba tylko już zupełnie nieprzezwyciężona przeszkoda mogła go zatrzymać - a nawet i wtedy nie.

dawał za wygraną - lecz raz i drugi nacierał, badając czy nie ma ja-
kiego środka jeżeli nie do usunięcia - to przynajmniej do ominięcia
napotkanej zapory. -

Potrzeba ciągłego ruchu, zajęcia, wiecznych starań i zabiegów tak silnie
była u hrabiego Berga rozwinięta - że on jednocześnie „zawiązywał
krawat na szyi i kładł buty na nogi" - jak się obrazowo wyraża
rosyjskie przysłowie. -

Jednocześnie, jako polityk, zamknięty był sam w sobie. Gdy nie
chciał, nikt się nie mógł domyślić jakiego jest zdania o danym
przedmiocie, wypadku lub osobistości. -

Podeszły wiek jenerała nie mógł stanowić żadnej przeszkody.
Siedmdziesiąt letni starzec był silny i czerstwy jak pierwszy-lepszy
młodzieniec; konno jeździł doskonale i niezmordowanie; jadł i
pił za czterech; pracował od rana do późnej nocy - nie odczu-
wając znużenia; wzrok, słuch, pamięć służyły mu do pozaz-
droszczenia. - Pozatem zaś, między osobistościami decydującymi
czy wysyłać lub nie wysyłać hr. Berga do Warszawy, nikt ani
myślał zagłębiać się i zastanawiać. Nikomu ani przyszło na
myśl że hr. Berg nie jest Rosyaninem; że to Niemiec - niecierpią-
cy poprostu Rosyi i nazywający ją Chinami; że nie przypuszcza

nawet możliwości by u Rossyan istniało poczucie honoru; „La Russie c'est la Chine!.... Die Russen wissen gar nicht, was die Ehre ist." powiedział w 1849 r. jen. Berg jenerałowi Dehnówi - któremu to w 1880 r. autorowi powtórzył. - że ostatecznie jest to człowiek jeśli nie zupełnie źle, to co najmniej nie odpowiednio wychowany do stanowiska na które go przeznaczano; że nic nie umie oprócz gładkiego wysłowienia się w kilku językach cudzoziemskich; że nie nabył zagłębiać się w geografii i etnografii Rossyi i Polski; że o literaturze spółczesnej nie ma najmniejszego wyobrażenia - nie zna nawet swej rodowitej, niemieckiej literatury; że go nie zachwycały nigdy cudowne piękności zawarte w utworach Göthego, Schillera, Heinego.....; że jeśli coś czytał po niemiecku - to chyba co najwięcej: historyę swego przyjaciela Schmidta - a i tę.... urywkowo. - Po francusku - nic wcale - jeśli nie uwzględnimy jakich sekretnych aktów z ministeryum spraw zagranicznych; po włosku przerzucał libretta operowe z czasów gdy starał się o względy hr. Annoni.... Wszystko to skombinować, odnaleźć w człowieku, któremu się powierzało sprawdzić wysokie - lecz nie raz w Rossyi przez mierniejsze i o ile mierniejsze osobistości, zajmowane stanowisko..... nikt nie odczuwał żadnej potrzeby. - „Przy naszej biedzie - po co takie czułości?" powiadali ruskie przysłowie. -

Okoliczności sprzyjały że hr. Berg nie zwlekając ani chwili mógł się zainstalować w Warszawie. - Pomocnik Wgo Xięcia w naczelnem dowództwie

T str. 445 - ark. 10.

wojsk w Królestwie Polskiem, jenerał-adjutant B.on Ramsay, po kilku scy-
zjach z Wielopolskim - nalegał usilnie o uwolnienie - oświadczając że
w przeciwnym razie może się stać nieposłusznym swemu bezpośredniemu
mu zwierzchnikowi a nie chciałby narazić przyczyny wykonanej nap-
słuszeństwo rozkazów wyższej władzy. - Skorzystano więc z tego i na
jego miejsce przysłano hr. Berga. - T Trudno sobie przedstawić do jakie-
go stopnia Wielopolski pomiatał wojskowymi - szczególniej gdy byli to
Rossyanie wyższych stopni. - Zdaje się że gdyby ktoś postawił pytanie
co mu jest wstrętniejsze czy pan Andrzej Zamoyski czy dygnitarz rosyj-
ski? margrabia nie zaraz zdobył by się na odpowiedź. - Gdzie tylko
się dało kłół, szydził z Moskali - starając się wyrządzić im jaką nie-
przyjemność. - Zajście z Baronem Ramsayem oto poszło że gdy Wiel-
ki Książę potrzebując pewnych wyjaśnień posłał do Wielopolskiego Ba-
rona, jenerał-adjutanta Cesarskiego - człowieka obwieszanego orderami
ten nim go przyjął - długo kazał czekać na siebie w Salonie przed-
sionkowym - wyszedłszy zaś podał jenerałowi zaledwie rękę i milcząc
wysłuchał długiego przedstawienia rzeczy, które jenerał wypowia-
dział po rossyjsku. - [Gdy skończył - margrabia spokojnie i z naj-
większą flegmą, oświadczył że nie zrozumiał dokładnie o co rzecz
chodzi gdyż nie włada biegle rossyjskim językiem. B.on Ram-

[ark. 10.

szy rad nie rad, musiał powtórzyć rzecz całą po francusku a wówczas otrzymał odpowiedź: „Proszę oświadczyć Wielkiemu Księciu że sprawa już mi była wiadomą i porobiłem już odpowiednie zarządzenia.” – Ramsay wrócił jak wściekły do Zamku i zaraz potem wniósł podanie o dymissyę. –

Przybywszy do Warszawy dnia 5 Kwietnia 1863r. stary dyplomata zaczął nieodstępnie, jak cień, włóczyć się za osobą Wgo Księcia – nie mieszając się na razie do niczego, w niczem nie przeszkadzając – niczemu nie oponując – jedynie od czasu do czasu wzruszając z westchnieniem ramionami – lekko, cicho – prawdziwie jak cień. – Podobieństwa do cienia – dodawał mu jeszcze długi, sieraczkowy płaszcz z pelerynką, którego nawet w najbardziej upalne dni nie zrzucał. – Żadnych pokuszeń do wykazania się z gorliwością większą niż jej w ones czasy żądano! Namiestnik odbywał przegląd wojska, hr. Berg był przy nim; Namiestnik udał się do Cerkwi – hr. Berg także się tam znalazł – zawsze i wszędzie – jak długi, stary, z lekka wzdychający cień......

Zdarzało się że asystował Wmu Księciu przy przyjmowaniu raportów sztabowych od szefa sztabu, ober-policmajstra, jenerał-audytora.... nigdy atoli swojego zdania nie wypowiadał i wszystkiego słuchał w milczeniu.

Nie mógł się w pierwszych chwilach zachowywać inaczej ten – którego zadaniem było wysadzenie Wgo Księcia z Namiestnikostwa. –

Gdy co do Królestwa zapadło w Petersburgu tak ważne postanowienie że pogodzono się z myślą usunięcia brata Cesarskiego z Warszawy, tem bardziej musiano zwrócić uwagę na Litwę, którą rządził W. I. Nazimów człowiek bardzo ograniczony, nie chyży a nawet nie umiejący dostrzedz wielu rzeczy które się działy otwarcie a na które powinien był mieć bardzo pilne oko zwrócone.- Przytem sprzyjał Polakom jeszcze i z tego powodu że w schyłku czwartego dziesiątka lat sam miał sposobność naocznie się przekonać do jakich okropności dochodzą w swej gorliwości i zakorzenionych nawyknieniach polityczne komisye śledcze.- Patrz w Wiestniku Europy z 1872. zeszyty z Marca, Kwietnia i Maja - „Ze wspomnień żandarma" - Rzecz ta po roku 1880 - wyszła w osobnej odbitce. Lękał się powtórzenia tych samych omyłek i fałszywych wniosków do jakich doszli Gorczaków i otaczające go osobistości w 1839 r. Z tąd łatwo pojąć dla czego w podległym mu kraju nieład wzmagał się z dniem każdym.-

Nie zważając że Komitet litewski stanowczo oświadczył Komitetowi Centralnemu że w razie przedwczesnego wybuchu powstania Litwa zachowa się spokojnie, gdy wybuch styczniowy nastąpił na całej Litwie formalnie się zakotłowało.- W wielu okolicach zjawiły się zbrojne oddziały i jak ich współbracia w Królestwie wystąpiły do walki orężnej. Po całej Żmudzi rozbrzmiało imię Kowieńskiego wojewody Dołęgi

znanego nam Zygmunta Sierakowskiego. – Z Sierakowskim po raz ostatni rozstaliśmy się w Październiku 1862r., gdy powziąwszy od Budberga wiadomość o przyaresztowaniu w Paryżu Godlewskiego – pospieszył do Warszawy dla przestrzeżenia sprzysiężonych o zaszłym wypadku. – Z Warszawy powrócił najspokojniej do Peterburga i zameldował się Ministrowi Wojny. –

Ten, uprzedzony już z Paryża i Warszawy o zachowaniu się swego ulubieńca, przyjął go ozięble i z pewnem niedowierzaniem. – Nie było już czasu na rozproszenie tych podejrzeń – jak to przed rokiem tak zręcznie mu się udało. – Zabawiwszy w Peterburgu do Lutego albo co najdłużej do początków Marca 1863r. Sierakowski uzyskał urlop i przybywszy do Wilna zaraz zajął się przyprowadzeniem do skutku zbrojnego powstania na Litwie. – W Kowieńskiej gubernii już się zorganizowały oddziały Xiędza Mackiewicza i Kołyszki studenta z Moskiewskiego Uniwersytetu. – Stanąwszy na ich czele Sierakowski podążył ku brzegom morza na spotkanie zapowiedzianej wyprawy Łapińskiego. – Wszakże dnia 3 Maja – pod Medejkami w pobliżu Birż, zamiast Łapińskiego spotkał się z jenerałem Ganeckim. – Ten zaskoczony przez przeważne siły – został zmuszony do odwrotu. Boje pod Birżami ponawiały się przez trzy dni – nakoniec 6 Maja Ganecki otrzymawszy posiłki, ze świeżemi siłami uderzył na powstańców i rozgromił ich zupełnie. Sierakowski i Ko-

tylko - ciężko ranni - uniesieni z pola bitwy do jakiejś chatyny, tam zostali przechowywani i zaraz odesłani do Wilna. - Kołyszkę powieszono w Wilnie dnia 9 Czerwca, Sierakowskiego zaś dnia 27 Czerwca 1863 r. Powstanie na Żmudzi upadło (Giller II. 301-302) i jedynie xiądz Mackiewicz utrzymał się tam przy pomocy chłopów do Stycznia 1864 r.

G. Cytów - wydał broszurę o Sierakowskim zatytułowaną: Z. S. i jego stracenie. Wilno 1867 r. Życiorysy jego zamieszczone są także w Pamiątce dla rodzin Polskich. Kraków 1868 r. I. St. 138-145 - także w № 173 „Czasu" z 1863 r. - Życiorys Kołyszki zamieszcza Pamiątka dla rodzin Polskich I. Str. 75-79 - i Giller II. 313 - tamże o nim czyni wzmiankę: „Bolesław Kołyszko, student Moskiewskiego Uniwersytetu, czas jakiś uczęszczał do szkoły wojskowej w Cuneo. - Jak wszyscy jego współkoledzy nachwytał się z broszur i pism dawnej emigracyi różnych teoryi rewolucyjnych i wrócił do Kraju z całym zasobem pojęć anarchicznych lekceważący doświadczenia drugich, ich wiek i zasługi, porywczy i zapalony w najwyższym stopniu". -

W innym zaś miejscu Giller odzywa się w ogóle o tych młodych zapaleńcach, „że się uważali za urodzonych do rozkazywania - jak niegdyś polska szlachta czuła się urodzoną do panowania." (II. St. 214). -

W Grodzieńskiej gubernii wystąpił Onufry Duchiński jako wojewoda, dalej zaś Traugutt, Kobylański, Lewandowski jako dowódzcy

oddziałów. – W gubernii Mohylewskiej głośniejszy się stał wojewoda Żwierzdowski. W innych guberniach także panował niepokój .... widoczne było wrzenie umysłów i gotowanie się do czynnego wystąpienia ..... W towarzystwach głośno wymieniano nazwiska osób stojących na czele organizacji......

W Petersburgu przez dłuższy czas nie przywiązywano wielkiej wagi do tych zaburzeń. – Sprawozdania urzędowe nadchodziły skąpo. Nazimów nie tylko że był skąpy w udzielaniu wiadomości – lecz wiele rzeczy ukrywał i osobiście zasłaniał poszczególnych od rzucanych na nich podejrzeń. Szczególniej zaś bronił Żwierzdowskiego – któremu [illegible] dzieci i był prawie domownikiem należącym jakby do rodziny. – ... Bitwę pod Siemiatyczami zwalono na karb oddziałów zorganizowanych i wkraczających z Królestwa. –

Naraz w połowie Kwietnia 1863 r. otrzymano wiadomość że hrabiowie Moll i Plater, obywatele gubernii Witebskiej napadli w Krasławiu na transport broni prowadzony z Dynaburga i tylko przy pomocy chłopów starowierców, niewielka eskorta potrafiła się obronić i ocalić prowadzone furgony. – Polskie źródła tak piszą o tym wypadku: „Dnia 23 Kwietnia z twierdzy Dynaburskiej wysłano do miasteczka Dzisny transport broni – w którym miało się **znajdować**: 398 sztuk karabinów, 9 pistoletów i 22 pałasze przeznaczone dla rezerwowego batalionu piechoty – który się tam zbierał. – Transport

ten prowadziło 10 żołnierzy z oficerem. – Dnia 25 Kwietnia, o milę od wsi Krzesławki na transport napadli powstańcy i zabiwszy trzech żołnierzy a jednego raniwszy – furgony uprowadzili do folwarku Wyżki – własności hr. Molla. Posłane w pogoń wojsko, na folwarku nikogo już nie znalazło. Folwark wszakże zrabowali i puścili z dymem towarzyszący wojsku roskolnicy". – (Autor przejeżdżając właśnie w tym czasie koleją żelazną – widział dymiące się zgliszcza obywatelskiego dworu – przejeżdżający opowiadali że to pali się folwark hr. Molla.) Krater twierdzi że napad ten stał w związku z działaniami Sierakowskiego – w którego planach leżało opanowanie Dynaburga i wywołanie ogólnego powstania w całym północno-zachodnim kraju. – Było to już głęboko na Litwie – nie tak zbyt daleko od Petersburga. – Wysłano natychmiast na miejsce cały pułk ułanów i zarządzono najściślejsze dochodzenie – które, dzięki panującemu bezładowi w głównym zarządzie kraju, przy pomocy należących do sprzysiężenia miejscowych urzędników, a nawet po części żandarmeryi i policyi – przedstawiło fakt cały w zupełnie odwrotnem świetle „jako bunt roskolników przeciw obywatelstwu – grożący czemś podobnem do Galicyjskiej rzezi z 1846 r." –

Szef Żandarmów i trzeciego oddziału Kancelaryi J. C. Mości, Książe Dołhorukow wprowadzony w błąd i opierając się na sprawozdaniach

jenerała Hildebrandta - szefa Okręgu Wileńskiego - zarządził wysłanie do Witebska jenerała ze swego ramienia ze znacznym oddziałem wojska „dla uśmierzenia starowierców”.' —

Jednak minister dóbr państwa A. A. Zielenyj - pod którego zarządem pozostawali starowiery na Litwie - natychmiast wyjednał u Cesarza cofnięcie wydanych rozkazów i zamiast jenerała żandarmeryi - uzyskał że wysłano do Dynaburga - pozostającego przy nim jenerał-porucznika Dziełowskiego - nadając mu prawa samodzielnego dowództwa w okolicy objętej rozruchami. —

Nazajutrz d. 29 Kwietnia był dzień urodzin Cesarza Aleksandra II. Między zebranymi w Dworcu zimowym dygnitarzami - rozprawiano jedynie o wypadku w Krzesławcu. Cesarz podszedł do stojącego między innemi jenerałami Michała Mikołajewicza Murawiewa i zapytał: „Słyszałeś co się stało w Dynaburgu?” Murawiew odpowiedział twierdząco i dodał że to była rzecz do przewidzenia po tamtejszem obywatelstwie - szczególniej w gubernii Kowieńskiej.' — Cesarz rzekł na to - że już kazał tam wysłać cały pułk kawaleryi i jest pewny że rzecz cała w zarodku zostanie stłumioną. - Jednak Murawiew wyraził powątpiewanie w skuteczności zarządzonych środków mówiąc: „znam ten kraj lepiej od wielu; rodziny zamieszane w tej sprawie i w 1831 r. brały żywy udział w powstaniu.”a — Na tem rozmowa w ówczas się zakończyła. - Murawiew mógł znać dokładnie stosunki tych gubernii, gdyż w 1827 r. był wicegubernatorem w Witebsku - od

od 1828 r. gubernatorem w Mohylewie a od 1831 do 1834 r. Grodzieńskim wojennym gubernatorem. -

W rządzących sferach w Petersburgu zaczęło uznawać konieczność odwołania Nazimowa z Wilna i jednocześnie z postanowioną zmianą w Królestwie także zmianę systemu postępowania i rządzenia na Litwie. - Naradzano się więc nad różnemi wojskowo-politycznemi zarządzeniami któreby należało zastosować na całem zachodniem pograniczu - począwszy od Sweaborg i do narad tych powołano między innemi i jenerała Murawiewa-Karskiego. -

Dnia 7 Maja zawezwano do Cesarza Michała Murawiewa; gdy przybył do pałacu - powiedziano mu że brat jego Murawiew-Karski jest właśnie na audyencyi u Cesarza. - W salonie poczekalnym przed gabinetem Cesarza - spotkał kanclerza X. Gorczakowa. Na zapytanie po co go Cesarz przywołał - xiążę odpowiedział że zapewne pragnie rozmówić się z Panem o stosunkach w guberniach zachodnich. - Po chwili Murawiew-Karski wyszedł z gabinetu Cesarza i powiedział bratu: „Jego Cesarska Mość oczekuje Ciebie". -

Michał Murawiew zastał Cesarza mocno wzburzonego. Natychmiast zaczął mówić o wypadkach na Litwie i w Królestwie i wyraził obawy że może przyjść do wojny z Europą. - Było to

właśnie po otrzymaniu pierwszych not Francyi, Anglii i Austryi które nadeszły do Petersburga 29 i 30 Kwietnia - ogłoszone zaś zostały w „Journal de St. Petersbourg" - dnia 3 Maja 1863 r.

Kłopotliwe położenie ówczesnej chwili, zwiększyło jeszcze gremialne podanie się do dymissyi Członków Rady Stanu Królestwa Polskiego. - Za pretext posłużyła pogłoska jakoby rząd upoważnił i wezwał włościan do aresztowania i odstawiania obywateli podejrzanych o sprzyjanie powstaniu. - Na zapytanie Namiestnika jak ma postąpić - odpowiedziano telegraficznie jednem słowem „Rozpędzić!" - Wówczas otrzymali dymissye: Jakób i Michał Lewińscy, Franciszek Węgliński, Leopold hr. Połetyłło, Alexander Kurtz, Kazimierz hr. Starzyński, Władysław Gruszecki, Jozafat Brzozowski, Maciej Rosen, Władysław hr. Małachowski, Karol Kozłowski, Erazm Stożycki, i Sekretarz-referent Wiktor Stodyhwo. - Dziennik Powszechny №. 75, 108, 127 i 129 z 1863 r. Następnie zażądał uwolnienia i X. Arcybiskup Feliński. - Wielki Książe odesłał go do Wielopolskiego. - Wielopolski wręcz mu oświadczył że krok ten oznacza solidaryzowanie się Arcybiskupa z powstaniem. Feliński powrócił do Namiestnika i oświadczył mu że z Wielopolskim wszelkie stosunki są niemożliwe, gdyż uznając zupełnie jego rozum i dobrą wolę - dla bezwzględnej brutalności - oraz nieposzanowania cudzego zdania wszelkie z nim obcowanie staje się niemożebne. - Czegoż więc żądasz? zapytał

już rozdrażniony Książę. – „Dymisyi" – – Tej Pan nie otrzymasz; mogłem uwolnić niektóre prywatne osoby – niech wracają do swych codziennych zajęć – lecz Arcybiskupa uwolnić nie mogę – gdyż godność Członka Rady Stanu jest nierozdzielną z stanowiskiem wysokiem jakie piastujesz. –

„Jednak zanim zostałem Członkiem Rady, już byłem Arcybiskupem i moi poprzednicy godności tej nie mieli...... zresztą w sprawie tej pragnąłbym uzyskać decyzyę Ojca Świętego i proszę o zezwolenie na telegraficzne odniesienie się do Rzymu!" odparł Feliński. –

– A więc chcesz wywołać spór religijny, zawołał Książę, bądź przekonany że Rossya potrafi go przeprowadzić i postawić na swojem!..... Jakkolwiek wypadnie odpowiedź, ja Was nie uwolnię!.... i z tem pożegnał Arcybiskupa. – Ten nazajutrz zjawił się ponownie na Zamku i wręczył Wielkiemu Księciu list do Cesarza – prosząc o bezzwłoczne przesłanie takowego do Petersburga. – Namiestnik przeczytawszy ten list powiedział:

– Takiego pisma Cesarzowi przesłać nie mogę i radzę list ten zniszczyć a nawet zapomnieć że go Arcybiskup kiedykolwiek pisał. Jeżeli zaś Pan tak uporczywie domagasz się uwolnienia z Rady stanu – to je Pan otrzymasz. – Raz jeszcze powtarzam – radzę aby nikt nie wiedział że list który Wam zwracam, istniał kiedy kolwiek! –

Feliński otrzymał żądaną dymisyę – jednocześnie otrzymał ją,

i Edmund Stawiski, obywatel ziemski i główny redaktor adressu z Lutego 1861 r.

Dzien. Powszechny z 1863 r. N-83. – Wspomnienie o Zygmuncie Felińskim. Kraków 1866 r. Str. 170-174. –

Lecz wracajmy do Murawiewa. – Naraz Cesarz powiedział: „Mam prośbę do Was – byś objął Zarząd główny Kraju Zachodniego i naczelne dowództwo nad rozłożonemi tam wojskami!“...

Murawiew oświadczył gotowość spełnienia woli J. C. Mości – lecz zażądał zupełnej i bezwzględnej ufności Cesarza dodając że według jego zdania zarząd w Królestwie zupełnie jest nieodpowiedni w dzisiejszych okolicznościach i że koniecznie potrzeba na całym obszarze dawnych ziem Polskich zastosować jednaki system postępowania i podnieść znaczenie władzy, imienia rossyjskiego i ożywić ducha w wojsku. – Potrzeba aby w sprawie tej wszyscy ministrowie byli jednakowego zdania i jednolitych przekonań. – „Wiem, dodał w końcu, że mój system nie będzie się podobać, oświadczam to zawczasu – również jak i to że od niego nie odstąpię“. –

Cesarz podziękował za poświęcenie i gotowość przyjęcia na swe barki tego ciężkiego brzemienia (własne słowa Cesarza) i dodał „że podziela w zupełności jego zapatrywania się na system Zarządu guberni Zachodnich i że we wszystkiem może liczyć na jego poparcie“. –

Murawiew skłonił się w milczeniu na co Cesarz dodał: „a więc mogę

już karać ogłosił ukazą, nominacyę na jenerał-gubernatora sześciu Zachodnich guberni.²" –

Murawiew poprosił by się z tem jeszcze wstrzymać – lecz polecił ministrom aby się z nim rozmówili i porozumieli co do postępowania na przyszłość. – Cezarz się zgodził...

W kole ministrów, wśród których znajdowali się ludzie biorący żywy udział w niedawno zaprowadzonych zmianach i reformach, popierający Polaków i Wielopolskiego i współdziałający z wielkim życiem w znanych już nam celach i którzy zamyślali tą drogą dojść do ostatecznych wyników, to jest do konstytucyonalizmu w Rosyi – na wiadomość o powołaniu Michała Mikołajewicza Murawiewa na jenerał-gubernatora całej Litwy wszystko się poruszyło. – Powołanie to oznaczało stanowczy zwrot w tył, ku ponurym i ciężkim zasadom poprzedniego panowania; oznaczało do pewnego stopnia zakwestyonowanie wszystkiego co zaprowadzono po roku 1856 tym. – Któż bo nie wiedział co to za figura ten Michał Mikołajewicz Murawiew.² Na przeszłości tego człowieka ciążyło wiele plam i błota. – Wiedziano że szczególniej był doskonały w wykonywaniu roli dzikiego, mongolskiego despoty, otoczonego pochlebcami i niewolnikami..... Za to w obec starszych – ten sam mongolski satrapa, stawał się bardziej cichym

niż woda, niższym od trawy w której pełzał, mniejszym co się zowie, gnie się we troje" i niezrównanie umiał schlebiać - szczególnie gdy chodziło o uzyskanie czegoś dla siebie. - Przypominano, jak wyjeżdżając w sprawach służbowych umiał likwidować potrójne koszta podróży - z każdego wydziału którym zarządzał - wszak niedarmo został przezwany „trochprogonnym ministrem". - | Progony - opłata za konie pocztowe. - Murawiew swojego czasu był jednocześnie: Ministrem dóbr państwa, Naczelnym zarządzcą dóbr prywatnych rodziny Cesarskiej i Dyrektorem korpusu mierniczych. Na każdem z tych stanowisk pobierał ogromną pensyę. - Pamiętano także jego brutalne, prawdziwie azyatyckie odezwanie się, że nie jest z tych Murawiewów których wieszają - lecz ten - któren sam każe wieszać. - Aluzya do powieszonego w 1826 r. Murawiewa Apostoła.. wypowiedziana w Grodnie. na zapytanie czy nie jest krewnym tamtego.. W skutek tego powiedzenia jeszcze przed Wilnem - otrzymał on mile brzmiący przydomek: Murawiewa wieszatiela" - któren po 1863 r. zespolił się z jego imieniem na wieki. Nareszcie nieprzypominano że w doniosłej chwili gdy na skinienie czarodziejskiego berła spadały pęta z 25 miljonów niewolników, gdy wszystko w żywiej czuło i myślało wybiegało naprzód, na słońce, było uniesione zachwytem i święciło najwspanialsze i najuroczystsze święto, Michał Murawiew z gromadą zakostniałych pańszczyźniaków, pogrążonych w ciemnocie i bar-

baryjitwie nie współczuł i nie współdziałał z Cesarzem lecz co miał siły hamował świętą sprawę wolności, wołając „że żadnego oswobodzenia nie będzie". - Patrz ciekawe i bardzo sumienne Zapiski Senatora I. A. Sołowiewa o oswobodzeniu włościan w Rossyi. (Russkaja Starina z 1881 r. str. 241-246 w zeszycie z m. Lutego. - Słowa „nie będzie żadnego oswobodzenia" - podane są na str. 243). - Ten sam człowiek w trzy lata potem d. 7 Grudnia 1863 r. pisał do M. A. Milutina: „w całej tej ważnej sprawie (zniesienie stosunków poddańczych na Litwie i zniesienie pańszczyzny w Królestwie) winniśmy iść ręka w rękę". - To świeże błoto, w którem się przed pięciu laty skąpał, jeszcze nie zaschło, ciekło mu jeszcze strugami po twarzy. - A nawet sama jego postać, coż to za straszny, mongolski - nawet w Rossyi potworny typ jakiegoś Kamczadała, Czuwasza, Eskimosa lub Samojeda ..... któregoś z tych mieszkańców głębokiej północy - którego matka zamiast starożytnych posągów klasycznej piękności miała przed oczami psy morskie, wieloryby i białe niedźwiedzie. - W portrecie takiego Jermołowa - uderza każdego lwi wyraz twarzy - u Murawiewa nasuwa się przedewszystkiem - przypomnienie - buldoga! Zapewne spowodowało to „Timesa" nie podającego nigdy żadnych wizerunków - że zamieścił portret - wprawdzie nieco przesadzony, Murawiewa - jako coś nader charakterystycznego i ciekawego

dla swych czytelników europejskich......

Jakżeż mieli nie strwożyć się ludzie, żywiący w głębi duszy wciąż jeszcze nadzieje dalszego rozwoju - gdy naraz rozniosła się wieść że ten zapomniany już przedstawiciel dawnego porządku rzeczy znowu się odnalazł i wstępuje na widownię działalności państwowej. - Z drugiej wszakże strony ciż sami ludzie czuli że sprawy tak dalej iść nie mogą, że i na Litwie i w Królestwie musi nastąpić konieczna zmiana; że jeśli jej rząd nie dopełni - to urzeczywistni się sama - że Wielki Książę z Wielopolskim i Nasimow muszą ustąpić a każdy któren by stawał w poprzek zamiarom Monarchy w tym względzie byłby wprost zdrajcą, w obec interesów rossyjskich. - Lecz zawsze zmiana mogła być przeprowadzoną w inny mniej brutalny sposób. Niechby wysłano do Wilna jakiego drugiego hr. Berga - toby aż nadto wystarczyło. - Po co wyszukiwać gdzieś z głębi społeczeństwa - jakiegoś [illegible] potwora, jakiegoś doktora - któren zamiast delikatnego odjęcia zgangrenowanego palca - toporem odcina brutalnie choremu po łokieć rękę. -

Bardziej obyci i oswojeni z takimi panami Murawiewami, starsi ludzie zajmujący różne urzędowe stanowiska w rossyjskiej państwowej administracyi, odpowiadali na to - że w danej chwili nie czas rozprawiać - lecz działać należy! Drugiego Berga potrzeba dopiero wyszukiwać - a ten jest pod ręką, i to wynaleziony bez czyjegokolwiek polecenia przez samego Cara! -

że Michała Murawiewa - wskazał Cesarzowi Ignatiew - nikt wówczas nie wiedział i dla samego Murawiewa - propozycya Cesarza była najzupełniejszą niespodzianką. - (zapiska o tem Ignatiewa w Grudniowym zeszycie Ruskiej Stariny z 1882 r. No. 644).

Ostrożnie wypowiadane sądy tego rodzaju, powstrzymywania i szemrania chociaż prędko ucichły - jednak doszły uszu Cesarza i wywarły na nim dosyć silne wrażenie. - To też gdy na następnej audyencyi dnia 9 Maja Cesarz przyjął Murawiewa z pewną rezerwą, co tenże spostrzegłszy natychmiast poprosił by go zwolnić od misyi uspokojenia Litwy. - Cesarz nie lubiący zmieniać raz powziętego postanowienia powiedział na to: „Raz już wypowiedziałem me zdanie i nie myślę go po raz drugi powtarzać!"

- Ale ministrowie Waszej Cesarskiej Mości - są innych przekonań" dorzucił Murawiew. -

„To nie prawda!" powiedział już rozdrażniony Cesarz.

Wówczas Murawiew powstał i tonem stanowczym oświadczył: „Raczy Wasza Cesarska Mość wyszukać kogo innego na to stanowisko." -

Cesarz ujął Murawiewa za rękę i zaraz przepraszać za chwilowe uniesienie i wyrazy w uniesieniu tem wypowiedziane - lecz Murawiew powtórzył: „Nieprawdy nie mówię, a Wasza Cesarska Mość niech raczy wyszukać kogo innego - któren Mu wypowie zupełną prawdę!"

Cesarz ponownie objął i uściskał Murawiewa - w końcu zapytał: „A więc mogę już kazać ogłosić o Twojej nominacyi?"

- Jak i kiedy wola W. C. Mości! - Za prawdziwość tej sceny niech odpowiada sam Murawiew - który ją wraz z innemi szczegółami odnoszącemi się do swej nominacyi - skreślił w własnoręcznej, niezbyt gramatycznie spisanej zapisce którą zatytułował „O zarządzie i poskromieniu północno-zachodniego buntu z 1861 r." St. Peterburg dnia 4 Kwietnia 1866 r. (dzień zamachu Karakozowa). Zapiska ta ułożona bez żadnych zalet literackich, co chwila odskakuje od wątku opowiadania, powtarza się i zupełnie nie pilnuje się chronologicznego porządku spraw. - Widoczne zaraz że pisał ją człowiek wprawny tylko w pisaniu referatów, odezw urzędowych lub rozkazów..... i to jeszcze bez głębszego opracowania, jak się uda - pod pierwszym wrażeniem chwili. - W każdym jednak razie, zapiska ta stanowi cenny materyał źródłowy i każden piszący o powstaniu 1863 r. winien ją uwzględnić...... -

Dnia 13 Maja 1863 r. Urzędowy wiestnik - ogłosił nominacyę Michała Murawiewa na wielkorządzcę sześciu litewskich guberni. Murawiew pozostał w Peterburgu jeszcze dni jedenaście, odbywając częste narady z Cesarzem i ministrami - i dobierając sobie ludzi - którzyby na różnych stanowiskach byli ścisłymi wykonawcami jego zamiarów. -

Wyjeżdżając do Wilna, Murawiew był przyjmowany na pożegnalnej audyencyi przez Cesarzową, - która dziękowała mu za podjęcie się tak trudnego zadania a mówiąc o wytworzonem przez interwencyę zachodnich mocarstw położeniu dodała: „Byśmy się przynajmniej mogli utrzymać przy Litwie."[1a]

Pamiętniki Murawiewa. Str. 398. - w zeszycie Russkiej Stariny z Listopada 1882

Nakoniec Murawiew wyjechał na miejsce swego przyszłego działania w otoczeniu dobranych pomocników. - Między tymi zapewne znajdowało się nie mało ludzi uczciwych i zacnych - którym przyświecała idea służenia ojczyźnie po słuszności i prawdzie - lecz było wielu i takich - których znany satyryk Sołtykow-Szczedryn z całem uzasadnieniem określał mianem: „czynowników do osobych przestępleni". urzędników do poszczególnych zbrodni - poruczenie - przestąpienie - poruczenie - zbrodnia.

Między nimi znajdował się np. taki Dmitriew - grasujący po całej Litwie z Kozakami i doktorem i przywracający według otrzymanych instrukcyi prawny porządek i spokój - przyczem miał sobie pozostawioną zupełną dowolność postępowania, nie krępując się żadnemi względami. - Doktora potrzebował dla badania „pacyentów" i udzielania im doraźnej pomocy - gdy czasem któren z exekwowanych pod nahajkami usnął. Doktor konstatował czy żyje jeszcze, czy już martwy? czy można bić dalej - czy też należy przerwać-

mai operacyę uspakajania.-

Raz się zdarzyło że pacyent pod gradem sypiących się nahajek, zamilkł.- Przywołany doktor, oświadczył że według wszelkiego prawdopodobieństwa - pacyent już nie żyje.! „Co? nie żyje.!" zawołał Dmitriew, ależ to być nie może, wszak wcale nie wiele jeszcze dostał."- Umarłego zaczęto cucić. lecz ten nie dawał już znaków życia.- Wówczas rozwścieczony Dmitriew, schwycił leżący na stole korkociąg i wkręcił go pacyentowi w łopatkę. Trup się poruszył.....

Fakt ten doniesiono Murawiewowi.- „Ależ to potwor, nie człowiek.!" zawołał jakby ze zdziwieniem że mogą znajdować się podobnego rodzaju ludzie między jego podwładnymi.- Polecił natychmiast Dmitriewa aresztować.- Dmitriew pozostawał w areszcie aż do przybycia następcy Murawiewa jenerał-gubernatora Kaufmana. Wiadomość udzielona przez byłego szefa sztabu Murawiewa.- A wielu jemu podobnych pozostało wolnymi i dokazywało po swojemu przez cały czas rządów Murawiewowskich nad tym rozległym krajem. A rządy te trwały całe dwa lata.!-

W czasie tego radykalnego burzenia dawnych porządków, gdy rzadko kto rozróżniał wzniosłe od podłego, szlachetne od nikczemności; gdy wszyscy byli przerażeni chmurami zbierającemi się na zachodzie - z których zdawało się lada chwila grom padnie, nie było czasu na skrupulatne badanie wydawanych zarządzeń mających na celu

zapobieżenie i okiełznanie nadciągającej burzy.- Wówczas każden był dobry kto tylko nie był podobny do Warszawskich rządzców i wileńskiego Nazimowa.- Zwolna, nieśmiało i jakby ukradkiem zaczęła się wyrabiać w Rossyi opinia publiczna.- Senna apatya i obojętność na wszelkie przejawy rossyjskiego bytu zaczęły ustępować.- Tu i ówdzie odzywały się śmiało wypowiadane życzenia, otwarcie wygłaszane zdania.- Z każdym dniem dziennikarstwo zmieniało swą nijaką barwę, nabierało życia i interesu.- Przypominało ono już nawet niekiedy europejską publicystykę.- Większe dzienniki utrzymywały stałych korespondentów w Warszawie, Wilnie - a nawet w Krakowie i Lwowie - jak niemniej w wielkich ogniskach europejskiego ruchu i życia.- Korespondenci ci pod pierwszym wrażeniem, pisywali z zapałem, jak się dało..... w ogóle znać było jeszcze wielką nieznajomość rzemiosła - ale potrzeba było raz zacząć i początek został zrobiony.- W rossyjskiem dziennikarstwie na pierwszy plan wysunęły się „Moskiewskie wiadomości."- Zdolny i wysoko wykształcony redaktor ich Katków, otrząsł się z polskich sympatyi, zamknął drzwi dla rewolucyjnych żywiołów, które się niegdyś co piątek u niego zbierały - a wsłuchawszy się w głos narodu popierającego Murawiewa - pierwszy powitał go entuzyastycznie na jenerał-gubernatorskim stolcu północno-zachodnim

dzielnicy. – Inne dzienniki, choć dali wyraz nie mniej gorącym uczuciom patryotycznym, zadźwięczały i zabrzmiały – każden na swój sposób – który głośniej i jaskrawiej – a który spokojniej w tonie głosom Białokamiennej. – Tak w dzień Wielkiejnocy – na odgłos dzwonu Iwana wielkiego w Kremlinie, natychmiast i wszystkie naraz odpowiadają dzwony Zamoskworecza i wszystkich najodleglejszych cerkwi stolicy – a w powstałym tym ogólnym brzmieniu – w końcu niknie ten potężny, spiżowy bas olbrzyma..... –

Pomknęły się do Wilna adresy, listy i ikony. Stary Filaret metropolita Moskiewski – uprzedził wszystkich. – Był to także głos, w swoim rodzaju, nawołujący. – Nie ma narodu bardziej łatwo zapominającego wszelkich niecnot człowieka potrzebnego, jak Rosyanie. Jest to wynikiem odrębnych warunków politycznego ustroju, ich miękkiego ~~i podatnego~~ charakteru, ~~oraz~~ i obyczajowych nawyknień. – W zapomnieniu tem idą zawsze dalej niż potrzeba i należy; nie tylko się zapomina całą nędzną przeszłość danego człowieka – lecz odszukuje się w nim zalet i przymiotów których nie posiada i posiadać nie może; uwielbia, przesadza w pochwałach, czułościach i kadzidłach aż do bałwochwalstwa. –

To samo się objawiło w ruskiem społeczeństwie w stosunku do Murawiewa. – Bardzo nie piękna jego przeszłość w jednej chwili została

puszczoną w niepamięć. - Ciż sami ludzie którzy niedawno z wiel-
kim zadowolnieniem czytali ostry pamflet Księcia Piotra Dołhorukowa
o służbowych przeprawach Michała Mikołajewicza, teraz na wyścigi
spieszyli w zajawianiu swych uczuć pełnych zapału i uwielbienia. -
Doszło aż do tego że w Wilnie w cześć bohatera - wzniesiono przy ulicy Dłu-
giej pamiątkową kaplicę pod wezwaniem Archanioła Michała - na
którą płynęły składki z całej Rossyi ...... Rys biograficzny M. M. Mu-
rawiewa przez X. P. Dołhorukowa w N^{rach} 13-15 Przyszłości z 1861 r. W 1863 r.
przedrukował to samo „le Veridique" w N-5. Str. 190-241. - W reszcie w
1864 r. wyszła w Londynie broszura w języku rossyjskim pod tytułem:
„Michał Mikołajewicz Murawiew". -

Nic więc dziwnego że nowy jenerał-gubernator północno-zachodnich
krajów, przy takiem usposobieniu rossyjskiego społeczeństwa i ciesząc
się poparciem sfer najwyższych, nie napotkał na swej drodze przeszkód,
których się obawiał i przed któremi się zastrzegał wyjeżdżając z Petersburga.

Dnia 26 Maja objął swe Wileńskie urzędowanie, a nazajutrz przyj-
mował na audyencyi władze cywilne i wojskowe oraz duchowieństwo.
Na wstępie oświadczył otwarcie jak się zapatruje na położenie w kraju,
i jak zamierza działać na przyszłość. - Z wyrazu twarzy - z jakim przy-
jęto to oświadczenie, można było wnioskować że wielu Polaków nie bra-

to na seryo pogróżek nowego jenerał-gubernatora, wątpiąc aby potrafił przemódz szeroko rozgałęzione sprzysiężenie. Do liczby takich niedowiarków w pierwszym rzędzie należał wileński biskup X. Stanisław Krasiński, oraz jenerał żandarmów Hildebrandt - i obaj głośno z tem się odezwali. - Murawiew obu ich zapamiętał. -)

Dnia 28 Maja opuszczał Wilno dawny jenerał-gubernator Nazimów. - Murawiewowi pilno było doczekać się tej chwili - on gorączkowo pragnął zasiąść w pierwszej za biórem w pałacu jenerał-gubernatorskim i popuścić folgi tym wszystkim krwawym instynktom które go rozsadzały. - Okoliczności pozwalały na swobodne rozkiełznanie dzikich, zwierzęcych instynktów - utajonych w każdym człowieku - a tylko powstrzymywanym przez wpływy wychowania, chrześcijańskiej cywilizacyi. - Gdyby nie te wpływy właśnie - z wielu to prawdziwych cielaków - wyłoniliby się niespodzianie Kaligulowie!....... -

Murawiew uznał za potrzebne - wywrzeć zaraz na wstępie krwawe, przerażające wrażenie. - Rozkazał więc wikarego z Załudzia w powiecie lidzkim, Księdza Stanisława Iszorę, za odczytanie z ambony manifestu Rządu Narodowego, oddać pod sąd wojenny. - Sprawę w trzech dniach przeprowadzono i skazano Księdza na karę śmierci. - Murawiew wyrok zatwierdził. - Stało się coś w mieście i w całym Kraju niesłychanego. Ksiądz, osoba duchowna, bez pozbawienia go świę-

cji, miał stanąć pod lufami karabinów na jednym z placów miejskich i
ginąć śmiercią przeznaczoną dla zbrodniarzy lub ciężkich przestępców. -
Wiedziano powszechnie że próżne będą wszelkie prośby o ułaskawienie - trzeba
ktożby się na to odważył? ..... Znalazł się jednak mąż taki, ułowick zaj-
mujący wyjątkowe stanowisko, mający u Rządu największe zachowanie, z któ-
rym nawet sam Murawiew musiał się liczyć - był to prawosławny li-
tewski metropolita Józef Siemaszko. - Pamiętniki Murawiewa. Russka-
ja Starina. Grudzień 1882 r. Str. 630-632. -

Siemaszko przybył do Murawiewa z żądaniem ułaskawienia X. Iszory.
Ten odpowiedział mu brutalnie że żadnych względów w ogóle, szczególnie
zaś żadnych względów dla popów mieć nie będzie. - Oni ze swego powo-
łania winni być przykładem chrześcijańskiej pokory i posłuszeństwa dla
władzy, tymczasem zaś podburzają lud i wszystkiego złego są przyczyną.
„Żadnych względów, żadnego pobłażania." krzyczał w końcu podniesio-
nym głosem Satrapa. -

- Nie krzycz, Michale Mikołajewiczu! rzekł spokojnie Metropolita, ja się nie
zlęknę nikogo, prócz jedynego! tam przebywającego! - Słowa, które według
Karamzina miał wyrzec w Kwietniu 1611 - patryarcha moskiewski Her-
mogeniusz - do hetmana Gąsiewskiego. - Metropolita Siemaszko
umarł d. 10 Grudnia 1868 r.

str. 161. – ark. 11. 118

Murawiew się powstrzymał – i po chwili odezwał się już zwykłym tonem:
„Mam już przeszło lat sześćdziesiąt – a jeszcze tego Jedynego, tam przebywającego nie widziałem – a czyś Go – wasze przepodobie – widział?[2]"
– Jak skoro rozmowa taki obrót przybiera, ja nic więcej nie mam do powiedzenia! i z temi słowy opuścił Siemaszko gabinet jenerał-gubernatora.–
Ksiądz Iszora został rozstrzelany w Wilnie na Łukiszkach, dnia 3 Czerwca 1863r. o godzinie 9 rano.–
Następnie skazano jeszcze trzech księży i stracono ich w obliczu całego miasta.– Regularnie co trzy dni jenerał-gubernator podpisywał wyrok śmierci.– W podobnych rozmiarach osławiony szeik Druzów druki Emir Beszyr wykonywał wyroki śmierci na Maronitach na Libanie w latach między 1830-1840 – lecz w końcu został złożony przez Turków z urzędu i zesłany na wygnanie do Brussy ...... Gdy się czasem zdarzało że szef sztabu jenerał gubernatora – powodowany jakiemi względami – starał się uzyskać złagodzenie konfirmowanego wyroku, Murawiew wyrywał mu akta z ręki i co prędzej podpisywał.– Słowa – powiesić, rozstrzelać – pisał zawsze wyraźniej niż inne – jakby samo ich pisanie już mu przyjemność sprawiało.– Słowa szefa sztabu przy Murawiewie – któren też opowiadał że gdy się rozgniewał – w ówczas zaczynały się mu trząść wargi – a tygrysie jego oczy krwią nabiegały i przybierały barwę zielonawą. Krzyczał wrzaskl

mało i niezmiernie rzadko.-

W krótce X. biskup Krasiński pod eskortą żandarmów został wywieziony do Wiatki.- Marszałek szlachty gubernii Grodzieńskiej Wiktor hr. Starzeński uwięziony, oddany pod sąd wojenny i skazany do ciężkich robót w kopalniach. Wyrok ten, w skutek usilnych starań jego przyjaciół petersburskich. Cesarz zmienił na zesłanie do gubernii Woroneżskiej i oddanie tam pod ścisły dozór policyi.- Marszałek gubernialny z Mińska. Lappa zesłany do gubernii Permskiej.- Jenerał Hilobrandt uwolniony ze służby z rozkazem natychmiastowego opuszczenia Wilna.- Gdy sprawdzono że z Wilna zaczęli się pokryjomu wydalać ludzie choć cokolwiek skompromitowani - Murawiew nałożył kary pieniężne na właścicieli domów i klasztory - gdzie skonstatowana, czyjakolwiek ucieczkę.- Właściciele domów płacili po 10 do 25 r. sr. za każdego brakującego mieszkańca. Klasztory po 100 r. sr. Pamiętniki Murawiewa. Russkaja Starina. Listopad 1882 r. Str. 407, 408, 411-413. Nałożono kary pieniężne za noszenie żałoby i wszystkie te kary ściągano z bezprzykładną surowością i bezwzględnością - literalnie dla nikogo nie było pobłażania.- W końcu zabroniono odzywać się na ulicach po polsku, za każde polskie słowo wypowiedziane na ulicy, w sklepie

lub w miejscu publicznem - wymierzano po 5 r.sr. kary. -

Gdy Murawiew w jednym z pierwszych swych dziennych rozkazów do wojska oświadczył że nie dopuści by w kraju powierzonym jego pieczy miały zakorzenić się stosunki Kaukazkie (pośrednia nagana postępowania niektórych dowódców w Królestwie i na Litwie), dowódzcy wojskowi podwoili energię i zupełnie zmienili dotychczasowy system działania. - Wielu doprowadziło system okrucieństwa do stopnia nieznanego w Europie. - Szczególniej pod tym względem zapisali się nie zatartemi zgłoskami jenerałowie: Maniukin i Bakłanow. - Bakłanow pozostawił z tego czasu ciekawy pamiętnik ogłoszony w III tomie Russkiej Stariny z 1871 r. Str. 1-15 i w tomie IV. Str. 154-161. -

Na Litwie, jak długo i szeroko, wszystko się zachwiało w porażkach. Wielk powstańczych oddziałów rozeszło się bez boju; inne przeszły w granice Królestwa. - Ogólne chronienie się zbrojnych oddziałów litewskich na terytorium Królestwa, rozpoczęło się w Czerwcu 1863 r. (Giller. I. Str. 206).

Wydział Wileński Rządu narodowego był mocno zachwiany; część członków została uwięziona, inni gdzieś się pokryli. - Ruch rewolucyjny zaczął się uspakajać; bywały dnie że jenerał-gubernator nic nie miał do roboty; nie wiedział kogo zamknąć do lochu, kogo rozstrzelać a kogo powiesić? A przecież wiadomo że „l'appetit vient en mangeant." Więc z nudy, z braku pod ręką materyału do burzenia - miłośnik ten

wszelakiego niszczenia nakazywał chwytać i zamykać ludzi zupełnie niewinnych, na których nawet cień podejrzenia nie padał. – „Niech posiedzą, z czasem może i na nich coś się wynajdzie.” I na szczęście – prawie zawsze coś się znajdywało. – Rzeczy wydawałyby się niepodobne do wiary, gdyby sam Murawiew z dziwną naiwnością czy też cynizmem nie wypowiedział ich przed jednym z przejezdnych swych znajomych. – Opowiadał to Księciu Czerkawskiemu gdy ten odwiedzał go w Wilnie w 1864r. – (Russkaja Starina. Grudzień 1882r. Str. 638-639). –

Artysta ten burzenia i niszczenia doszedł nareszcie do takich fantazyi – że nawet w obec oficyalnych dokumentów, nie chce się wierzyć własnym oczom i powimowoli z głębi serca powstaje zapytanie „czyż naprawdę żyjemy w wieku XIX^tym? .... „Spalić wieś całą, miejsce gdzie stała zaorać i zrównać z ziemią – mieszkańców zaś wszystkich z kobietami i dziećmi zesłać na Sybir.”[10] – W ten sposób spalono kilka osad. Bliżej nam znane są dwa wypadki: w Sierpniu 1863r. spalono w gubernii Grodzieńskiej wieś Jaworówkę – w Październiku zaś tegoż roku w gubernii Kowieńskiej wieś Ibiany. – W Jaworówce wyrok został w następujący sposób wykonany:

Dnia 17 Sierpnia 1863r. konsystujący w Białymstoku pułkownik Mikołaj Maxymowicz Zwege von Manteuffel otrzymał wprost od

Murawiewa rozkaz telegraficzny - by natychmiast odległą o 12 wiorst od Białego-stoku szlachecką wieś Jaworówkę spalił, miejsce na którem stała wieś zaorał - mieszkańców zaś wszystkich sprowadził do Białegostoku i tam osadził w więzieniu do dalszych rozkazów. -

Dnia 18 Sierpnia - pułkownik Manteuffel w trzy kompanie piechoty i dwie sotnie kozaków wyruszył do Jaworówki, dokąd przybył nazajutrz d. 19 Sierpnia z pierwszym brzaskiem dnia. - Wojsko otoczyło śpiącą wieś i przerażonym mieszkańcom odczytano wyrok wielkorządcy i rozkazano natychmiast wynosić z chałup ruchomości. - Wszczął się krzyk i płacz rozdzierający. - W niektórych domostwach byli chorzy, kilka kobiet leżało w połogu. Kazano je ułożyć na wozach i otoczyć możliwą opieką. - Gdy dowódzca oddziału - przekonał się że w budynkach nikt już nie pozostał - nakazał kozakom zapalić strzechy jednocześnie ze wszystkich stron. - W mgnieniu oka wieś cała stanęła w płomieniach. - Poczem wojsko prowadząc długi szereg uwięzionych, wróciło do Białegostoku. - Co do zorania miejsca na którem stała wieś - wyrok okazał się niemożliwym do wykonania. - W Białymstoku nieszczęśliwych mieszkańców spędzono na jeden plac - a po niejakim czasie zesłano na granicę Turkestańską. - Wszystkich co do jednego - i starców i młodych - mężczyzn i matki z niemowlętami u piersi. - Wszystkich pozbawiono ojczyzny

i mienia! - Kto odpowie za takie bezmyślne barbarzyństwo?.....
Los zrządził że tenże sam Manteuffel służąc następnie pod jenerałem Czerniajewem w Turkestanie - spotkał się z zesłańcami nieszczęsnej Jaworówki.........

Zdarzało się że z przydrożnych lasów powstańcy strzelali na przechodzące wojska lub do pociągów kolei żelaznych: „wyciąć lasy na 50 sążni po obu stronach wszelkich dróg na Litwie." I masy odwiecznych drzew - czy to w lasach prywatnych czy rządowych, strzeżonych przez kilka pokoleń, padło bezużytecznie pod siekierami chłopstwa w wykonaniu tego bezmyślnego rozkazu. - Namówiony przez Murawiewa i Berg zastosował ten środek w kilku miejscowościach Królestwa. Lecz wkrótce się pomiarkował i oskarżał się nieraz „że nie może sobie tej głupoty przebaczyć." co sam autor i wielu słyszało z ust jego - ale czy szczerze to mówił? Któż ocenić może.....

Gdyby się taki Murawiew zjawił w jakiem innem państwie Europejskiem - a nawet w tej samej Rosyi - tylko w innych warunkach mógł by urość na znakomitego męża stanu, rzadkiego politycznego szermierza. - Natura obdarzyła go wszelkiemi przymiotami potrzebnemi dla wybicia się po nad tłumy zwykłych śmiertelników. - Mocna głowa, jasny rozum, objęcie bystre i kombinujące, zdrowie niesłychane; on był w stanie pracować bez przerwy dnie całe - nie znając co to

zmęczenie. – Referenci zmieniający się i przychodzący z najróżnorodniejszemi sprawami znajdowali go zawsze jednakim, zawsze świeżym i przytomnym z jednostajną uwagą słuchającym przedstawień; odpowiadającym w jednej chwili i bez namysłu – a prawie zawsze trafnie – na wszelkie stawiane zapytania. – Pora trawienia – zwykle wpływająca na umysł i ociężająca nawet najpotężniejsze organizmy, na Murawiewa nie oddziaływała wcale – on zaraz po obiedzie pracował z taką samą energią i przytomnością umysłu jak z rana. –

Następca Murawiewa jenerał Kaufmann był już zupełnie innego usposobienia – do obiadu trzymał się jeszcze jako tako – lecz po obiedzie już tylko drzemał, zaledwie słyszał co mu przedstawiano a częstokroć wprost nie mógł połapać myśli i nic nie rozumiał. –

I na co to wszystko posłużyło – te wszystkie zdolności, ta siła fizyczna i umysłowa? Oto na to jedynie, by wychodować w sobie najdziksze i najbardziej barbaryńskie popędy, by wymyślać i formalnie się cieszyć najwyrafinowańszemi katuszami! – My żartujemy z bogatych kupczyków – uważających za szczyt przyjemności gdy w czasie hulanek mogą tłuc i niszczyć – urządzenia, meble i lustra hotelowe. – Ale w nich działa – pod wpływem podniecenia spirytusowego ten bezwiedny pierwiastek niszczenia – który był wrodzony także i Murawiewowi – z tą tylko olbrzymią różnicą że oni – pijani i hulający kupczyki to ludzie niskiego stanu, nie oświeceni, źle wychowani – że zresztą nisz-

czenie ich w skutkach nieszkodliwe i popełniane na pijano - bez jasnego zdawania sobie sprawy ze swych postępków. - Nad nimi się lituje i zarazem im przebacza. - Ale Murawiew, rzecz inna. - To nie kupczyk podchmielony; to człowiek co przyszedł na świat w zupełnie innych warunkach; nad jego wychowaniem zastanawiano się, dokładano starań; on uczył się wiele i dobrze, stale się obracał wśród ludzi światłych; od dzieciństwa kąpano go w różnych wodach - a jednak nie potrafiono zmyć tych brudnych, barbarzyńskich naleciałości - które owładnęły jego moralny organizm Bóg wie jak i kiedy. - Próżno dochodzić jakie wpływy wytworzyły z Michała Mikołajewicza to czem został. - Widzimy przed sobą fakt smutny: zwierzę - potrzebujące pastwienia się i znęcania nad ofiarami - które się mu w ręce dostały - jak powietrza; człowieka któremu jęki, łzy i krew setek i tysięcy współbliźnich rozkosz prawdziwą sprawiają; który „łamie" meble nie bezwiednie lecz zdając sobie doskonale sprawę z tego co i jak robi, wiedząc że te „meble" nie dadzą się już naprawić ani zastąpić innemi. - A do tego on nie jest pijany, tylko niestety opanowany inną chorobą - na którą ludzkość nie zna lekarstwa. -

W myśli u niego jedno-jedyne: niszczenie! niszczenie w najrozmaitszy sposób! Znudziło się niszczyć ludzi - zabrał się do korów!

O czem prowadzi rozmowę przy obiedzie - podejmując u siebie po raz

pierwszy i ostatni wysokiego dygnitarza, współkolegę sąsiada? O wyrokach śmierci, o paleniu klasztorów! Nie czuję wcale jak to jest beztaktowne! –

„Panów przyprzątnął, młodych ochotników politycznej propagandy, powywieszał" – a do starego, poważnego biskupa pisze: „siedź cicho w Sejnach póki cały". – Swemu gościowi radzi: „jeśli kto zasługuje stryczka – to czem prędzej z nim na szubienicę!" – Patrz – Ruska Starinę – z Lutego 1883 r. Str. 320-321. Opowiadanie jenerała Karcewa o spotkaniu się Murawiewa z Bergiem w Wilnie w 1864 r. (Potrzeba dodać że Karcew z prawdziwem uwielbieniem to wszystko przytacza. przyp. tłómacza)

Przyprowadzony do rozpaczy Wydział Rządu narodowego w Wilnie – wyszukiwał wszelkich możliwych sposobów by drogą zamachu pozbyć się Murawiewa. – Przyjeżdżali z Warszawy najzręczniejsi i najodważniejsi sztyletnicy lecz nic nie mogli dokazać. Jeden z nich, niejaki Bieńkowski, dostał się już nawet dnia 9 Lipca 1863 r. do Cerkwi – w której się miało odprawiać oficyalne nabożeństwo z powodu dnia urodzin Cesarzowej i tam został ujęty. Nałożono cenę 25000 r. sr. za pozbawienie życia Murawiewa. Gdy się o tem dowiedział – wyrzekł: „nic wiele! potem więcej dadzą!" –

A ileż tych listów z obelgami odbierał on z za granicy i z różnych stron kraju – były w nich wyobrażone i szubienice – i stryczki i topory.... wszystkich ~~nie~~ zliczyć...... ~~Zapewne~~ niepodobna – pod tym względem żaden z wielkorządców

nie był obficiej zaopatrzony. – Murawiew w swoich pamiętnikach powiada że posiada więcej niż sto podobnych historii. (Starina Russkaja. Grudzień 1882 r. Str. 625.). –

W Królestwie trzymano się wszakże wciąż łagodnego, wyczekującego systemu. – Oczekiwano jakiegoś cudu, upadku murów Jerychońskich na sam odgłos trąb Gedeona – bez zastosowania burzących strzałów i podkopów. – Lecz mury te, ani myślały się kruszyć, owszem z dniem każdym wzrastały, stawały się szersze i silniejsze. – Rząd narodowy, skupiwszy wszystkie siły kraju w swem ręku, zaczynał naprawdę „rządzić" – dokonywał istotnie zadziwiających rzeczy. – Wszakże ultra-czerwieńcy i z tego byli jeszcze niezadowoleni; im się zdawało że w obec przerażenia wyższych władz w kraju, w obec niedołęstwa z jakiem na wielu punktach prowadzono działania wojenne; przy znanem przyjaznem usposobieniu mocarstw Europejskich, można było zajść dalej i prędzej; że tylko biali, którzy nieprawemi drogami dostali się do organizacyi, rzeczą całą hamują, w skutek czego powstanie nigdy nie osiągnie upragnionego celu. a nawet jest poważna obawa ażeby się wszystko nie wzięło?..... Dosyć że całą sprawą kieruje z Paryża Xiążę Czartoryski.!! –

Wszak i Kronenberg niewątpliwie stojący w bliskich stosunkach z Rządem narodowem - widuje się sekretnie a częstokroć i otwarcie z Wielopolskim!.... ma także wstęp do wielu ruskich salonów - z czego wypływa że i On, i Moszkale, i Wielopolski - a nawet może całe stronnictwo białych, działają za jedno, prowadzą z Rządem narodowym walkę podziemną, i przygotowują niespodziankę na kształt nieszczęsnej marcowej dyktatury, czego zasiadający w Rządzie niezdarni gamonie ani przypuszczają. - I teraz może się zdarzyć że pierwszego lepszego poranku - Rząd za przebudzeniem się znajdzie się wśród zupełnie innych stosunków w samej Warszawie - niż były one dzień przed tem. - Zagapionym członkom Rządu narodowego oświadczą: „że niezbędne dla kraju reformy zostały przeprowadzone, że o więcej dobijać się na razie nie ma potrzeby, a kto przeciw temu piśnie lub okaże swe niezadowolnienie, tego wydadzą władzy i rzecz będzie zakończona!" - Być może że Kongresówka w istocie otrzyma jakieś ustępstwa - lecz w innych prowincyach dawnej Polski wszystko pozostanie po staremu. Następnie zaś sprawy przyjmą obrót jak je pokieruje Król i jego pierwszy minister!.... Motywa podane przez Awejdę. IV. Str. 119-120.-

Rozumujący w ten lub podobny sposób demagogowie - główną oporę znajdowali w biórze Naczelnika miasta - niemniej także wśród policyi narodowej. - Głównym punktem zboru niezadowolonych z dotychczaso-

wego kierunku sprawami powstania było mieszkanie Józefa Narzy-
skiego przy Ul. Długiej obok 3go Cyrkułu. - Zbierali się tam: Piotr Ko-
bański - mecenas przy Senacie, Strański - aptekarz, Edward i Erazm Ko-
kosińscy, Wojciech Glizelli - były uczeń szkoły sztuk pięknych, młody i za-
palony krzykacz, chłopak nader nieposkromionego temperamentu; - Włodzi-
mierz Lempke - człowiek niespokojny i uparty, czerwieniec z czerwonych, n...
dawny student uniwersytetu Kijowskiego; a w końcu jeden z zastępców
członków Rządu narodowego - Jan Wernicki. - Cała ta szajka anar-
chistyczna utrzymywała stałe stosunki z ultra-czerwieńcami Kra-
kowskimi, zbierającymi się u Ignacego Chmieleńskiego - uważając
go za swego wodza. - Należeli tam między innymi: były wojewoda
Krakowski, niefortunny bohater z pod Miechowa - Apolinary Kuro-
wski-; Ksiądz Kotkowski; Władysław Waga; Aufszlag i jakiś Trojacki.
podejrzewany potem o stosunki z policyą Austryacką. - Piller pisze:
„w Krakowie istniał komitet obalenia Rządu narodowego - w skład
którego wchodziły wyżej wymienione osoby, równie niedowarzone jak
zarozumiałe i pełne miłości własnej. - Oni przejmowali broń wysyłaną
do oddziałów, zatrzymywali pieniądze i bywali powodem wielu nie-
porządków i nieregularności. (I. 20. Uwaga). -

Wszyscy ci ludzie i ich zwolennicy w Krakowie i Warszawie wiązali p...

wtarzali o potrzebie zmiany Rządu narodowego - wyszukując dróg jakiemi łatwo by się to najłatwiej uskutecznić ...... tymczasem zaś zwiększali terroryzm, co było nietrudno, mając w swem ręku sztyletników. - Wystarczało skinąć, zrobić jak wówczas mówiono obstalunek - i wskazana ofiara ginęła. - Rząd narodowy pozbawiony dostatecznej siły dla zapobieżenia i przekroczenia podobnych nadużyć, zmuszony był puszczać to płazem. - Anarchia gospodarowało jak się jej żywnie podobało. - Z kogo była niezadowolona - tego sprzątała bez żadnego skrupułu.-

Hrabia Berg naciskany z różnych stron Królestwa i Rossyi, by raz wyszedł z biernego obserwowania biegu spraw i stał się rzeczywistym pomocnikiem naczelnej władzy w Kraju, by raz przestał być nieuchwytną marą, lecz stał się człowiekiem z kości i ciała - wydał nakoniec kilka policyjnych zarządzeń - od których Warszawa oddawna odwykła. - Wówczas anarchiści nie znosząc się wcale z Rządem narodowym postanowili na wszelki możliwy sposób sprzątnąć tego człowieka. - Wszakże nie łatwo to było wykonać: Berg dzięki swemu wysokiemu stanowisku nie dla każdego był dostępny; w wejściu stał posterunek straży wojskowej; przed drzwiami szyldwach nie wpuszczający nikogo bez osobnego rozporządzenia lub rozkazu dyżurnego adjutanta. - Pieszo Berg nigdy nie wychodził; nigdzie się nie pokazywał bez świty; dźgnąć go z nienacka sztyletem - jak to się robiło z tyla innemi, było stanowczem niepodobieństwem.-

Nad taką sprawą należało poważnie się zastanowić - a z narad prowadzonych w miejskiej organizacyi powstał „projekt sprzątnięcia hrabiego Berga" - szczegóły którego pozostały niewykryte - wiadomo zaś tylko tyle:

Jeden z podrzędnych ajentów policyi powstańczej, dwudziestoletni młodzieniec, syn doktora i sam uczęszczający na medycynę w medycznej warszawskiej akademii, p. Paweł Landowski - w kwietniu 1863 r. otrzymał od Lempkego, podówczas pomocnika Naczelnika miasta, polecenie by w fabryce odlewów żelaznych na Solcu, zamówił kilkadziesiąt granat ręcznych. - Landowski urzeczywistnił to jawnie - jako retorty dla apteki Kirchschmidta w Kijowie. - Na fabryce wiedziano naturalnie jakiego rodzaju są to retorty, sporządzono ich sztuk 20, - lecz nadzorca robót Eppler rozkazał je napowrót stopić jako nieudałe - a gdy Dominik Krarurski - z zawodu kamieniarz - także policyant narodowy przyszedł po zabranie obstalunku - odpowiedziano mu że „retort dotychczas nie odlano, gdyż nie wiedzą jak wielkie mają być w nich otwory.. Wówczas przybył do fabryki sam Lempke i dał tajne już polecenie - odlania granat. - Temu rozkazowi nie śmiano być nieposłusznym i odlano ich około sta sztuk - które w ciągu tygodnia - około 7 Maja 1863 r. zostały przeniesione przez robotników f

tycanych do kawiarni Pilcowej, na Krakowskiem przedmieściu - z kąd po niejakim czasie tenże sam Dominik Kraruski z krewnym swym Ryszardem Rutkowskim, przenieśli je do mieszkania Sióstr Miłosierdzia: Wandy-Leokadyi Jezierskiej, Elżbiety Sotkiewiczówny i Henryki Babickiej - przy Ulicy Aleksandrya №. 2271. w domu Schwanenbacha. - Zeznania różnych osób składane przy dochodzeniu karnem w sprawie „Zamachu na hr. Berga". - W mieszkaniu wzmiankowanych sióstr Miłosierdzia mieściło się biuro Lempkego i on sam często się tam ukrywał. - Do czasu na tem się ograniczyły przygotowania anarchistów i z niewiadomych przyczyn dalsza akcya przerwaną została. -

Uwaga terrorystów skierowała się na znanego już czytelnikom, Miniszewskiego, którego podejrzewano o szpiegostwo i śledzenie Rządu narodowego - oraz osób najbliższe stosunki z tymże mających. - Podawano nawet że w skutek wskazówek dostarczonych przez niego, odbyły się zupełnie nieprzewidywane rewizye w kilku miejscach i uwięziono kilka wybitniejszych osobistości - między innemi Jurgensa. - Przytaczano dalej że Miniszewski publicznie (w jakimś klubie zbierającym się w hotelu Europejskim - do którego czerwicicy wysyłali swoich ajentów) wyrażał się niekorzystnie o członkach narodowej organizacyi i podawał różne rady - zwalczania istniejącego ruchu...... Przegląd kry-

tyczny na wypadki lat 1861-1863 - przez Kazimierza Gregorowicza. Lwów 1880 r. St. 119, 127-128. - W skutek tego anarchiści, bynajmniej zaś Rząd narodowy, wydali na niego wyrok śmierci. Giller. II. 48.

W tym wypadku nie potrzeba było długich przygotowań. - Nie upisywano żadnych projektów i planów - zrobiono obstalunek. - Wyszukano dwóch zręcznych sztyletników, znających Miniszewskiego z widzenia i nakazano im zasztyletować go jak i kiedy się zdarzy. - Sztyletnicy dosyć długo chodzili za swoją ofiarą. Nie dawało się łatwo napaść z nienacka na Miniszewskiego, gdyż ten wychodził na ulicę tylko w towarzystwie woźnego lub kogoś ze swych znajomych, a przytem był obdarzony niepospolitą siłą i miał zawsze grubą trzcinę w ręku i nabity rewolwer w kieszeni. -

Ze względów powyższych sztyletnicy postanowili wykonać zamach we własnem mieszkaniu ofiary - położonem przy ulicy Rymarskiej na przeciw Komissyi Skarbu. - Rano dnia 2 Maja zakradli się do galeryi oszklonej a gdy Miniszewski wychodził w szlafroku i naturalnie bez broni, wypadli z ukrycia i zadali mu trzy śmiertelne rany w szyję, serce i piersi, tak że ten nie wydawszy najmniejszego okrzyku, jak piorunem rażony runął na ziemię. - Sztyletnicy najspokojniej zeszli z galeryi i napotkanemu w bramie policyantowi powiedzieli - by poszedł na

górę - gdyż koniec tam zrobiło się słabo." - Policyant podał następnie że spotkani panowie - byli przyzwoicie ubrani i rozmawiali z sobą jakimś obcym językiem - jak gdyby po francuzku. - W broszurze „La verité sur l'insurrection Polonaise de 1863 - par un ex-chef insurrectionel" Paris. 1863. Str. 67 - powiedziano że: „każden z sztyletników dostał po 125 r. sr. za wykonanie tej exekucyi." Następnie Rząd Narodowy znacznie mniej płacił za spełnianie wyroków. -

W N^{ro} 124 Dziennika Poznańskiego z 1863 r. ktoś opowiada że: „Miniszewski na kilka dni przed śmiercią otrzymał przez zupełnie sobie nieznaną osobę, duży, opieczętowany pakiet - w którym się znajdował akt oskarżenia o zdradę kraju - wychodzący od prokuratora Rządu Narodowego - oraz wezwanie by do tygodnia, drogą organizacyi narodowej - wniósł swoją obronę - poczem przy ostatecznej rozprawie zostanie wyznaczony z urzędu obrońca - któren go będzie zastępował." - Miniszewski z śmiechem opowiadał znajomym cały fakt i pokazywał otrzymane wezwanie. - ......

W tydzień potem, doręczono mu drugą expedycyę - w której go wzywano - by wychodząc na ulicę - miał przy sobie pierwszą przesyłkę. - Miniszewski udał się wtedy do policyi prosząc o tajną opiekę - i dalej pokazywał znajomym jedno i drugie wezwanie. - W parę dni potem gdy będąc w kawiarni - wyszedł na chwilę na ustęp - tam zbliżył się do niego

jakiś nieznajomy mówiąc: „Źle robisz - nie dając żadnych wyjaśnień - sam będziesz winien jeśli się Ci coś przytrafi" - i szybko się oddalił znikając w tłumie. - Następnie otrzymał trzecie pismo zawiadamiające go że został skazany na śmierć - lecz że obrońca odwołał się jeszcze do wyższej instancyi - wzywają go więc ażeby nadesłał wszystko co może przytoczyć na swoje usprawiedliwienie - gdyż do trzech dni wyrok ostateczny zapadnie. - Miniszewski nie zważał na to i w tydzień potem został zabity. -

Policyant pospieszył na górę ..... zrobił się hałas. - Dom w jednej chwili napełnił się tłumem ciekawych - a gdy policya zamknęła bramę, przez cały dzień na ulicy skupili się przechodzący. - Między ludem powtarzano że został zabity za to że pisywał na Polaków - i zdanie to upowszechniło się między publicznością. - W sam dzień śmierci Miniszewskiego, Dziennik powszechny (№ 101) umieścił artykuł pod tytułem „Rewolucyoniści i patrycyusze w Narodzie" u dołu zaś dodano uwagę: „Autor niniejszego artykułu dziś rano, przez niewyśledzonego dotychczas skrytobójcę został zamordowany". - Mimo że było zupełnie jasne że za ten artykuł Miniszewski nie mógł być zabitym - gdyż zginął zanim ten jeszcze mógł być ogłoszony - wśród publiczności utrwaliło się przekonanie że ten właśnie artykuł spo

wodował śmierć jego. –

Wielopolski wyznaczył pozostałej wdowie 1000 r.sr. dożywotniej pensji. Miniszewska na razie odrzuciła emeryturę, lecz następnie przyjęła takową. –

W ślad za Miniszewskim zginęło jeszcze kilka ofiar, śmierć których przypisywano wyrokom Rządu narodowego. –

Niektórzy członkowie Rządu wiedząc jak podobne bezprawia oddziaływują niekorzystnie na opinię w Europie i znając źródło ich pochodzenia, chcieli koniecznie położyć temu tamę i zgnieść anarchistów w taki sam bezwzględny sposób. – W skutek tego w łonie samego Rządu rozpoczęły się spory i rozprawy, naradzano się nad środkami pozbycia się szkodliwych osobistości lecz tymczasem anarchiści zostali ostrzeżeni o grożącem im niebezpieczeństwie – i uprzedzili takowe. –

Już wyżej wspomnieliśmy że pieczęcie Rządu Narodowego znajdowały się w przechowaniu u Wernickiego – ten zaś oddawna pozostawał w najściślejszem porozumieniu z przywódzcami anarchistów. Był to człek lichy i fałszywy dający się z łatwością byle czem pozyskać. – Patrz Dziennik Poznański № 214 z 1868 r. w artykule „Dwie chwile z istnienia Rządu narodowego". –

Naraz, główna pieczęć Rządu narodowego – używana tylko do najważniejszych dokumentów znalazła się w ręku Lempkego – Ten posłał do Tifza – rytownika sporządzającego wszelkie pieczęcie dla Rządu

swego zaufanego sztyletnika z najsurowszym rozkazem by Tik nikomu drugiej takiej pieczęci nie śmiał sporządzić. - Następnie - z różnych opozycyjnych żywiołów zawiązano „Tajny komitet miejski" który wysłał swych delegatów: Wernickiego, Lempkego, Stanisława Olszańskiego i Hauwerkiewicza do Rządu narodowego z wezwaniem - by tenże wydał im wszystkie akta - gdyż oni obejmują dalszy kierunek spraw powstania. - Żądanie to wystosowano z odwiedzionymi rewolwerami. - Giller nazywał ten komitet „Komisyą nadzorczą" z prawem nieograniczonego veto. W niej zasiadali narwańcy M. S. i G. (I. 224. Uwaga). Dalej powiadał że anarchiści Krakowscy chcieli przybyć do Warszawy i wymordować po prostu cały Rząd narodowy - lecz Malinowski temu się sprzeciwił. (II. 226). -

Rząd napadnięty z nienacka, pozbawiony swej głównej pieczęci, gdy nadto dwóch najpoważniejszych członków było nieobecnych, Giller wyjeżdżał za granicę, Ruprecht zaś wypadkiem dnia tego nie przyszedł na posiedzenie. - wcale nie stawiał oporu. - Jeden Wernicki zapytał tylko ironicznie Wernickiego, kto nadal będzie kierował powstaniem.[2] Wernicki wymienił jakichś nazwisk - lecz fałszywie - gdyż sam jeszcze nie wiedział kto wejdzie do składu nowego Rządu. - W milczeniu oddano akta - poczem przystąpiono do ukonstytuowania tego Rządu (trzeciego składu). -

Weszli doń: Piotr Kobylański mecenas; Henryk Bońkowski urzędnik w Komisyi Oświaty; Franciszek Dobrowolski, niegdyś Sekretarz Senatu - w organizacyi naczelnik powiatu Rawskiego i Erazm Malinowski - który jednocześnie został naczelnikiem miasta. - Sekretarzem i piątym członkiem Rządu pozostał Aweyde - nieuniknony we wszystkich rządach gdyż obdarzony niesłychaną pamięcią, jeden znał dokładnie historyę wszystkich przejść, stosunki stronnictw, pamiętał nie tylko treść ale i czas wydania ważniejszych postanowień. - On zdawało się wyczuł przelot każdej muchy przez Warszawę i wiedział co taka mucha brzęczała. -

Najpoważniejszy wiekiem i stanowiskiem, Kobylański - stanął od razu jako prezes Rządu i na pierwszem posiedzeniu dnia 1 Czerwca - Oświadczył Kolegom że za najpilniejszą rzecz uważa, wprowadzenie w życie Ustawy Dobrowskiego. - Następnie wspólnie z Aweydą napisał Proklamacyę do narodu; dekret zaprowadzający Ustawę karną - oraz dekret o ustanowieniu trybunałów narodowych. - Wszystko to wydrukowano w znacznej ilości exemplarzy i rozesłano po kraju pierwszych dni Czerwca 1863 r. Dobrowolski na temże posiedzeniu przedłożył program dalszego działania - w którym także uznaje niezbędną potrzebę ustanowienia rewolucyjnych trybunałów. - Program ten jest zamieszczony w № 180 Dziennika Poznańskiego z 1868 r. w artykule „Dwie Chwile". -

Wspomina się tam że Henryk Borkowski, majętny chłopak, popsuty życiem, obywatel ziemski z Wieluńskiego - raz jeden tylko przyszedł na posiedzenie Rządu trzeciego składu. - Zdaje się że potem stchórzył a w ogóle nie był to człowiek odpowiedni na kierownika powstania. -

Na tem się cała działalność skończyła. Nie tyle nieudolność nowych człon-ków Rządu - ile ciągłe mieszanie się Komissyi we wszelkie ich zarządzenia - bardzo prędko wywołało najzupełniejszy chaos w całej powstańczej organi-zacyi. - Komissya ta po dokonaniu przewrotu - powinna się była albo sama rozwiązać - lub też być rozwiązana - gdy tego nie uczyniono po-wstały obok siebie niejako dwa Rządy - Status in Stato. -

W kraju nikt nie otrzymywał żadnych rozporządzeń, tem mniej funduszów na niezbędne wydatki. Województwa nie wiedziały co o tem mają myśleć - wpadano na przypuszczenia że Rząd na-rodowy został wykryty przez policyę - albo też został zmuszony do ucieczki za granicę. - Zbrojne oddziały pozostawione bez wskazówek i bez pomocy po większej części porozpływały się za granicę oczekując w ukryciu co dalej nastąpi. -

W tym właśnie czasie zupełnego bezrządu i anarchii zaszedł wypadek pochwycenia z Warszawskiej kasy gubernialnej, zna-cznych funduszów - które w innych okolicznościach mogło przy-

niej sprawie powstania niezmiernie doniosłe usługi. - Pochwycenia tego dokonał Alexander Waszkowski, kandydat Uniwersytetu petersburskiego, człowiek sprytny, niezmiernie odważny i niemniej ambitny; jeden z tych polskich rewolucyonistów, którzy już w dzieciństwie marzą o naczelnem dowództwie, o dyktaturze.

Waszkowski jeszcze w Czerwcu 1862r. wstąpił do organizacyi rewolucyjnej jako zwykły dziesiętnik. - W Sierpniu tegoż roku postąpił na Setnika i na tem przez kilka miesięcy zatrzymał się jego awans. - Wszelkie starania zwrócenia na siebie uwagi swych powstańczych przełożonych nic nie pomagały i on pozostawał wciąż na stanowisku nie odpowiadającem wcale ani jego wychowaniu - ani zdolnościom. - Nawet gdy w Lutym 1863r. z Wydziału pomiarów w Komisyi rządowej przychodów i skarbu, udało się mu wykraść 52 exemplarze najdokładniejszych map Królestwa polskiego, mapy te skwapliwie rozesłano do różnych oddziałów, Waszkowskiemu zaś nawet nikt „Bóg zapłać" za to nie powiedział. - Jak wszędzie - tak i w powstaniu potrzebna protekcya, potrzeba aby ktoś u góry wskazał na usługi, przemówił w danej chwili odpowiednie słówko, wytłómaczył i przedstawił wszelkie okoliczności. Waszkowski nie miał nikogo takiego wśród Członków Rządu narodowego i dla tego pomimo oddania tak znamienitej usługi - pozostał i na-

dał na stanowisku Setnika - jakich było mnóstwo - rekrutowanych przeważnie z pomiędzy roztropniejszych rzemieślników: zecerów, krawców, perukarzy - a nawet szewców - którzy nie tylko uniwersytetu ale nawet szkół początkowych nie pokończyli. -

Nieznośnie było człowiekowi zdolnemu i wykształconemu ciągle przestawać w takich sferach - i nie widzieć punktu wyjścia przed sobą. Duma nie pozwalała na płaszczenie się i nadskakiwanie w obec przełożonych - których uważał za równych sobie. - Wszakże w końcu kwietnia 1863 r. zwrócono na niego uwagę i zamianowano pomocnikiem wydziałowego w organizacyi miejskiej. - Lecz czyż ku temu zmierzały jego marzenia? ...... Gdy został ogłoszony dekret Rządu narodowego o Trybunałach rewolucyjnych - Waszkowski natychmiast skorzystał z tego i pod tym naciskiem - podmówił kilku urzędników z Komissyi Skarbu - a z ich pomocą wykradł z Warszawskiej kasy gubernialnej ogromną summę w gotowych pieniądzach i papierach wartościowych. - Widząc wszakże że Rząd narodowy 3go składu nie zapowiada dłuższego istnienia - wykradzione fundusze ukrył do czasu u jednego ze swoich przyjaciół. - Wykradziono za trzema nawrotami w dniach 6, 7 i 9 Czerwca 1863 r. - 3.600.000 r.sr. z czego 3.087.500 r.sr. w Listach Zastawnych. 470000 r.s. w biletach bankowych a 42.000 r.sr. w złocie. (8500 szt. półimperyałów)

W śledztwie Waszkowski podał że całą tę summę wręczył ówczesnemu

str. 177 – ark. 12.   130

naczelnikowi trzeciego wydziału miejskiej organizacyi Zygmuntowi Laskowskie-
mu. – Autor „Dwóch chwil" twierdzi że Rząd narodowy nic nie wiedział o tym
wykradzeniu i dopiero z rozgłosu nadanego całej sprawie przez władzę legal-
ną – powziął o wszystkiem wiadomość. – Wspomina także że z początku Wasz-
kowski nosił się z myślą oddania całej tej summy Mierosławskiemu. (Dzien-
nik Poznański № 180 z 1868 r.)

Po dwóch tygodniach istnienia nowego Rządu, katastrofa którą prze-
widywał Waszkowski – spadła na anarchistów. – Naczelnicy wydziałów
miejskiej organizacyi – zaproszeni do mieszkania dyrektora drukarni na-
rodowych Wagnera, Aweydę i Majewskiego oświadczyli im, że: „bez-
ład panujący w nowym Rządzie, a raczej w dyktaturze sprawowanej
przez Lenyskego, Wernickiego i Elisellego, doprowadził sprawy powsta-
nia do zupełnego rozstroju – wzywają więc ich do usunięcia wszystkich
tych Panów wraz z Kobylańskim – jako zupełnie nie udolnym – i do
ukonstytuowania nowego Rządu!" –

Aweyde i Majewski – podówczas tylko co uwolniony z Cytadeli, po
krótkiej naradzie z obecnymi naczelnikami Wydziałów i jeszcze niektóry-
mi wybitniejszemi osobistościami z organizacyi – zgodzili się na to i zaraz
ułożyli listę Członków nowego Rządu – 4 go składu. – Autor „Dwóch chwil"
powiada że w sprawie obalenia Rządu anarchistów – ważną rolę odegrał jakiś

Komitet ocalenia bezpieczeństwa publicznego - zostający pod kierownictwem niejakiego F. nowego naczelnika miasta (zdaje się że Tytusa Zienkowicza. Dz. Poznański. № 180 z 1868 r.). - Do Rządu tego zostali powołani: Władysław Gołemberski - podówczas wojewoda cywilny Krakowski; Stanisław Krzemiński, student uniwersytetu Heidelbergskiego; znany już nam Józef Janowski; Józef Grabowski inżynier oraz Majewski Karol i Awejda. -

Naczelnikiem miasta w miejsce Malinowskiego naznaczono Zienkowicza. - Malinowski obruszył na siebie całą organizacyę ogłaszając rozporządzenie upoważniające do wydawania Moskalom samozwańczych poborców podatku narodowego. -

Członkowie Rządu trzeciego składu uznając swoją bezsilność ustąpili spokojnie i bez oporu. - Jedynie Kobylański wciąż się miał za wielkiego administratora i niezmiernie się dziwił że go nie zatrzymano w Rządzie - chociażby na Członka bez teki. - Dla utrudnienia pierwszych kroków nowemu Rządowi - oddał pieczęcie rządowe dawnej Komisyi nadzorczej. - Ta zawiązała z tego powodu z nowym Rządem walkę „przepełnioną, według słów Awejdy, takiemi brudami - że samo wspomnienie o tem przejmowało go do głębi i napełniało obrzydzeniem.!!!" Wreszcie pieczęcie odebrano i rzeczy wróciły do zwykłego porządku. - Komissya na powrót także

się uspokoiła i niby rozwiązała - w istocie jednak nie zaprzestała nurtować i intryg przeciw znienawidzonym przez się osobistościom i zwolna, wspólnie z swymi Krakowskimi zwolennikami - przygotowywała drugi zamach, o którym z kolei będzie mowa. Bardziej przewidujący i stanowczy członkowie nowego Rządu, szczególniej zaś Awejde, nastawali aby raz zakończyć z tymi panami z całą bezwzględnością - lecz Rząd czwartego składu za nadto był słaby - by coś podobnego postanowić i wykonać - pozostawił więc w spokoju ś.p. Lempickich, Wernickich, Glixellich et cons, czego później mocno żałował. -

Nowi Członkowie Rządu rozdzielili się zajęciami w następujący sposób: Administracyę i sprawy skarbowe objął Majewski; Wojskowość i sprawy zagraniczne - Gołembierski; Prasę - Krzemiński; Sprawy prowincyi - Awejde zaś Janowski został Sekretarzem Stanu. - Na naczelnika miasta powołano sekretarza Wydziału Litewskiego Wacława Przybylskiego, pozostawiając go zarazem przy dawnych obowiązkach - a słabemu i nieudolnemu Ziemkowiczowi przyrzeczono pierwsze jakie się nadarzy, odpowiednie stanowisko. - Wysłano go po niejakim czasie na naczelnika miasta Lwowa. -

Miliony zdobyte przez Wyszkowskiego, wpłynęły w owczas do kasy narodowej. - Bilety bankowe i gotówka posłużyły na pokrywanie wydatków krajowych - Listy zaś Zastawne przesłano do spieniężenia za granicę,

na ręce ustanowionej w Paryżu „Komissyi umorzenia długów narodowych.

Jakaś część tej summy znalazła się następnie w Londynie. – Rząd Rossyjski zaraz ogłosił N-ra zagrabionych Listów i wytoczył zagranicą proces posiadaczom – o nieprawne nabycie tych Listów. Sprawa ciągnęła się długo i jak się zdaje nie doprowadziła do pożądanych rezultatów. Przynajmniej jeneralny rossyjski konsul w Londynie opowiadał swego czasu autorowi że mało ma nadziei na wygranie tej sprawy. –

Urzędnikom komissyi Skarbu Stanisławowi Janowskiemu i Stanisławowi Hebdzie – którzy najbardziej dopomogli Waszkowskiemu do wykradzenia wśród białego dnia rossyjskich miljonów, dano jakąś niewielką remuneracyę i wyprawiono ich obu z kraju. – Ile mianowicie im dano, dokładnie nie wiadomo – mieli przyobiecane po 3600 r. sr. każden. – Woźni: Bielczyński, Tyszkowski i Kottunowski którzy wynosili pakiety i worki z kasy na ulicę – dostali po 4000 r. sr. każden. – Dwaj pierwsi uszli za granicę, Kottunowski zaś życie sobie odebrał. –

Dnia 2 Lipca 1863 r. wykradziono z poczty Warszawskiej 55000 r. sr. sprawa ta jednak pozostała nie wykryta. –

Po ostatecznem ukonstytuowaniu się – Rząd oddał się swym zwykłym zajęciom – to jest kierownictwu powstania. – Dla ukrycia przed Krajem zamieszek w najwyższych sferach organizacyi naro-

słowej i idących za tem zmian systemu rządowego, poprowadzono dalej roboty rozpoczęte przez Kobylańskiego – co do ustanowienia trybunałów rewolucyjnych. – W skład trybunału Warszawskiego zostali powołani: Witold Moszyński, mecenas przy Warszawskim Senacie – jako prezes; Aleksander Pawłowski były student Moskiewskiego Uniwersytetu i Maciej Pieniążek majster szewski na Członków. – Prokuratorem został Ignacy Kosiński także student Moskiewskiego Uniwersytetu. – Z zeznań Aweydy. – Autor „Dwóch chwil” mianuje prokuratorem Kobylańskiego, inni znów przytaczają go jako prezesa Trybunału. – Aweyde powiada że do trybunału powołano Pieniążka, człowieka prostego i niewykształconego – w celu zapobieżenia przewadze jurysteryi. – Nadto jako znający dokładnie stosunki niższych warstw ludności Warszawskiej, mógł udzielać kolegom bardzo cennych wskazówek przy rozstrzyganiu spraw gdzie chodziło o śmierć lub życie podsądnych. – Giller uzasadnia prawo Rządu narodowego – do skazywania na śmierć, jak następuje: „Kara śmierci jest złem, ale złem w pewnych razach nieuniknionem, którego tylko w ostateczności używać należy. – Jeżeli jednak inne Rządy mają prawo ją wykonywać – śmiesznem byłoby zaprzeczanie tego prawa Rządowi narodowemu, uznawanemu przez społeczeństwo Polskie.” – (I. 265).

Rząd Narodowy żądał od Trybunału Warszawskiego, by tem o ile możności uregulował dotychczasowe niedbałe formy „sprzątania” osób szkodliwych

dla sprawy; żeby to nie zależało od decyzyi a częstokroć od czyjejkolwiek fantazyi - lecz było dopełniane prawidłowo, z mocy wyroków władzy ku temu ustanowionej.- Dotychczas o losie podejrzanych osobistości decydował naczelnik policyi - przeważnie nie zasięgając niczyjego zdania.- Teraz polecono mu by w każdym wypadku żądał orzeczenia Trybunału rewolucyjnego..... Czy i o ile Kozłowicz zastosował się do tego polecenia, to Bóg tylko raczy wiedzieć.[2] ......

Pierwsze posiedzenie Trybunału odbyło się ~~w~~ przy końcu Czerwca w mieszkaniu Moszyńskiego na Podwalu - w domu cerkwi unickiej.- Następne zaś posiedzenia odbywały się albo u Moszyńskiego albo u Pawłowskiego przy ulicy Miodowej w gmachu Sądu apellacyjnego, albo też w Komisyi Sprawiedliwości przy ulicy Długiej.- Podajemy przy tej okoliczności mieszkania wyższych członków Organizacyi i pomieszczenia biór Rządu Narodowego:

Padlewski przemieszkiwał w pobliżu mieszkania jenerała Szwarca swego dawnego naczelnika.-

Awejde mieszkał na rogu Żabiej i placu Bankowego w domu Ordynata Zamoyskiego - tam mieszkali także Majkowski i Krzemiński.-

Narzymski mieszkał obok trzeciego Cyrkułu przy ulicy Długiej;

Lempke - u Sióstr Miłosierdzia.

Jaki był przewód spraw? nie mamy dokładnych danych - równie

i o tem czy Trybunał wydał chociaż ~~aby~~ jeden wyrok śmierci - lub jaki inny?... Trybunał mógł także orzekać karę banicyi. – Pociągnięci następnie do odpowiedzialności, członkowie Warszawskiego Trybunału rewolucyjnego w obec Śledczej Komisyi, zaparli się wszystkiego. – Ofiary jednak padały - lub odnosiły ciężkie rany.-

W czerwcu - w winiarni Kijasa, został zamordowany junkier Jerlicz za samowolne wybieranie podatków na mocy sfałszowanej pieczęci Rządu narodowego.- Winiarnia Kijasa mieściła się w nieistniejącym już dziś domu na Krakowskiem-przedmieściu naprzeciw Kościoła X.X. Karmelitów.- Trup Jerlicza obity deskami przez całą noc stał oparty o ścianę domu na chodniku - bez zwrócenia niczyjej uwagi.-

Dnia 4 Lipca przy Ulicy Ogrodowej zamordowano urzędnika Tomasza Ratajskiego.-

Dnia 12 Lipca dozorca rewirowy Henryk Grabowski został raniony sztyletem w bok i w rękę.-

Dnia 24 Lipca dozorca policyjny, Biały, znaleziony zasztyletowany w pobliżu cmętarza Powązkowskiego.-

Było to wszystko ofiary powstańczych sądów - o których ogłoszono w rewolucyjnych dziennikach.- Ile zaś nadto ofiar nieznanych i nie wymienianych - o tem tylko na ucho sobie powtarzano.- Warszawski

gubernator, jenerał Rożnow, opowiadał autorowi że raz przysłano mu woreczek zawierający porąbane na drobno kości jednego z jego ajentów. On opowiadał dalej że mu zginęło siedmiu ajentów - nazwiska których dla publiczności pozostały nie znane. - Dwóch z nich było naczelnikami wydziałów w Warszawskim Rządzie gubernjalnym. -

O działalności trybunałów rewolucyjnych na prowincyi - nic się prawie nie wie. - Opowiadano jakoby w lasach Ostrowskich, w Płockiej gubernii - zbierał się taki trybunał w jakiejś leśniczówce - pod przewodnictwem pewnego Niejadłowskiego i że trybunał ten miał skazać na śmierć do 80 ludzi. Opowiadano dalej że gdy przyprowadzano podsądnych, najprzód więziono ich przez kilka dni w jamie - następnie sprowadzano do chałupy przed dwóch sędziów. - Los podsądnych rozstrzygał się szybko: albo powieszą zaraz na pobliskiem drzewie albo tylko obiją i puszczą. - Opowiadano to autorowi w Płockiej gubernii. -

Za granicą trybunały rewolucyjne istniały i funkcyonowały w Krakowie i Lwowie. Aweyde. IV. 198. -

Byli jednak tacy z członków organizacyi narodowej, którzy uważali wszystkie te gadaniny o trybunał za mistyfikacyę i niezręczną parodję strasznych trybunałów weneckich lub wielkiej francuzkiej rewolucyi.

Po załatwieniu sprawy Trybunałów, gdy ogon ten „ustawy Bobrowskiego, jako tako zaczął się kręcić i machać w powietrzu, Rząd narodowy przystąpił do urzeczywistnienia innych organicznych części potworu, mającego stoczyć zawziętą walkę na śmierć lub życie z dotychczas istniejącym porządkiem rzeczy w Ziemiach Polskich. – Te wszystkie nie jasno określone wydziały i departamenta, wszystkie więcej w wyobraźni jak rzeczywiście istniejące władze rewolucyjne, obecnie zostały doprowadzone do możliwego rozwoju i udoskonalenia. – Największą czynność rozwinął w departamencie Spraw wewnętrznych, energiczny, niepospolicie uzdolniony i niezmordowany referent Rafał Krajewski. – „Nie będę zaprzeczać, pisze w swych zeznaniach Aweyde, że niejeden szczegół w naszych urządzeniach – może się wydawać błahym i śmiesznym – lecz w danych stosunkach taka tylko organizacya była możliwą i skuteczną". –

(IV. 137). W Lipcu i Sierpniu 1863 r. Rząd narodowy zbierał się u Aweydy, następnie w Redakcyi Gazety Polskiej, potem u Siwińskiego przy Ulicy Wiejskiej albo u mecenasa Piotra Kobylańskiego przy ulicy Sto Krzyskiej. – W końcu zaś u pewnego doktora przy Ulicy Miodowej – dokąd członkowie Rządu schodzili się jako chorzy w godzinach ordynacyjnych. W razie nieobecności gospodarza przyjmował ich Ruprecht mieszkający w tym samym domu. – (Zeznania Aweydy i Daniłowskiego). –

Przypatrzmyż się więc tej organizacyi: –

Departamenta zostały urządzone na podstawie specyalnych ustaw

określających ich skład, zakres działania, przewód spraw i wzajemny ich stosunek między sobą. - Wogólności trzymano się następującego wzoru: Każden departament miał Dyrektora, kilku referentów, stosownie do ilości spraw i dwóch sekretarzy. - Wszyscy z wyjątkiem drugiego Sekretarza byli mianowani przez Rząd narodowy. - Drugiego czyli młodszego Sekretarza dobierał sobie Dyrektor. Sprawy rozdzielały się między Sekcye zawiadywane przez oddzielnych urzędników. - Pierwszy Sekretarz nie miał przydzielonej sobie żadnej Sekcyi lecz zarządzał całym biórem i pilnował wewnętrznego porządku w departamencie. - Do niego należała ogólna kontrola, dziennik podawczy i expedycya; on rozdzielał sprawy nadchodzące między sekcye - i on utrzymywał stosunki departamentu z innemi rewolucyjnemi władzami istniejącymi w Warszawie. - Drugi Sekretarz dodany mu był do pomocy, w praktyce najczęściej odpisywał akta i służył za gałopena. - Przewód spraw był następujący: Sprawy wnoszone przez Dyrektora lub pierwszego Sekretarza rozpatrywano kolegialnie na codziennych posiedzeniach - na których wszyscy członkowie departamentu z wyjątkiem młodszego Sekretarza, mieli głos stanowczy. - Dekreta w myśl zapadłych uchwał każden z referentów wyrabiał u siebie w domu. - Każde orzeczenie, akt lub pismo wychodzące z departamentu musiało być stwierdzone pieczęcią departamentu znajdującą się w wyłącznem przechowaniu

Dyrektora. - Była to niewielka, owalna pieczątka bez herbów z napisem „Rząd Narodowy, Departament N. N." - Jeśli powzięte postanowienia miały siłę wyroku lub orzeczenia Rządu Narodowego - to ówczas musiały być przejrzane przez Sekretarza Stanu i stwierdzone jego pieczęcią. - Departamenta porozumiewały się z Rządem albo bezpośrednio przez swych dyrektorów - albo też pisemnie przez Sekretarza Stanu przy przedkładaniu np. wniosków, dekretów, instrukcyi i t. p. Stosunki wzajemne departamentów między sobą - załatwiały się również albo bezpośrednio przez sekretarzy - albo też pisemnie. - Z naczelnikiem miasta porozumiewały się departamenta także przez swych Sekretarzy - ku czemu ze strony miasta był wydelegowany specyalny agent. - Z władzami wojewódzkiemi wszelkie komunikacye szły przez Sekretarza Stanu. Dyrektor podług swego uznania mógł się z każdą władzą znosić osobiście. - Niektóre sprawy departamenta załatwiały samodzielnie - zawiadamiając tylko o zapadłych postanowieniach Rząd Narodowy - inne zaś ważniejsze potrzebowały sankcyi Rządu. - Wszelkie nominacye wychodziły od Rządu z wyjątkiem tylko młodszych sekretarzy. (Awejde. IV. 137-139)

Przedewszystkiem został zorganizowany najważniejszy departament spraw wewnętrznych. - Na czele jego czas jakiś stał Łaguna - dawniej profesor petersburskiego Uniwersytetu a następnie sędzia trybunału w Warszawie. - Był dyrektorem od połowy Kwietnia do połowy Lipca 1863 r. - Następnie zastąpił

go Rafał Krajewski - o którym już nie raz była wzmianka. - Wszelkie sprawy rozdzielały się terytoryalnie, województwami między czterech referentów. - Mianowani byli z początku: Stanisław Krzemiński; Ignacy Kosiński; Józef Narzymski i Roman Zieliński. - Lecz gdy ci z czasem pozajmowali inne stanowiska - departament spraw wewnętrznych rozdzielał nadchodzące sprawy w następujący sposób: Sam Dyrektor zawiadywał województwami Krakowskiem i Sandomierskiem; województwa Mazowieckie i Kaliskie sprawował Hennel współpracownik Gazety Polskiej; Lubelskie i Podlaskie - Eugeniusz Dunin Sekretarz zarządu Drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej - a płockie i Augustowskie - Tomasz Burzyński - podpisarz przy Sądzie policyi wykonawczej w Warszawie. - Sekretarzem departamentu w pierwszych chwilach był Jan Banzemer - następnie zaś Gustaw Paprocki Student Szkoły Głównej.

Zestawiono z zeznań Awejdy i innych źródeł urzędowych.-

Departament wojny zorganizowano w początkach Lipca. Na jego czele stanął Eugeniusz Kaczkowski - do tego czasu pomocnik Józefa Janowskiego. - Starszym referentem - coś w rodzaju szefa sztabu był Jan Pałęzowski znany w organizacyi pod imieniem Jana Gołańskiego, Jana, albo Jana Gołkowicza. - I tu początkowe litery imienia i nazwiska były stale jednakowe - ażeby nawet znaki na bieliźnie w danym wypadku nie mogły zdradzić tożsamości osoby. Do ostatniej nazwy (Golko-

wica) tak w końcu wszyscy nawykli że uważano je za właściwe nazwisko Ga-
łęzowskiego. – Drugim referentem w departamencie wojny był Mateusz Grale-
wski - w organizacyi Maciejem zwany. – Referentem spraw medycznych został
Polikarp Girsztowt - profesor na wydziale lekarskim w Szkole Głównej. – Ajen-
tem wojennym był obywatel ziemski Rogaliński przezwany Effendim ze względu
na wschodnie rysy twarzy. – Sekretarzem zaś departamentu został Bolesław
Malinowski - zwany Maliną albo Wojną. – Intendenturą zawiadywał ap-
tekarz Stroiński. – Warsztatami broni w Warszawie zarządzał kupiec Kremke –
on też otrzymał polecenie zorganizowania w Warszawie kopii uzbrojenia
warsztatu istniejącego w Liège - wszelako jak się zdaje - do tego nie przyszło. –
W jednej sprawie jest mowa o pensyach pobieranych przez głównych urzędni-
ków departamentu wojny, a właściwie o zwrocie wydatków ponoszonych przez te
osoby na rozjazdy. – Kaczkowski wydawał od 50 do 75 r.sr. miesięcznie; Gałęzowski
50 do 60 r.sr.; Effendi 50 do 100 r.sr.; Gralewski 45 do 60; Sekretarz Malina 75 r.sr.

Departament skarbowy zorganizował Dyonizy Skarzyński, obywatel ziemski
z Augustowskiego, dawny Sybirak. On osobiście dobrał sobie urzędników - pracu-
jąc najdłużej nad pozyskaniem Tomasza Ilnickiego, Kasyera Banku Pol-
skiego, człowieka już nie młodego, rozważnego i systematycznego jak maszyna. –
Załatwiwszy się z swem biórem w Banku polskim, Ilnicki wracał do do-
mu na obiad - a potem po krótkiej drzemce szedł do cukierni Corti'ego

na szachy i czarną kawę. Powtarzało się to codziennie - jak w dobrze na-
kręcanym zegarku. - Wyłamać go z tej kolei, wprowadzić w nowy, nie-
zwykły - pełen emocyi porządek życia - było rzeczą nieźłychanie trudną.
Niejedną filiżankę czarnej kawy musiał z nim wypić Skarżyński
zanim urządził wszystko jak potrzeba. - Ale też zato raz się zdecydo-
wawszy na objęcie głównej Kasy powstania, Hnicki rzecz tę popro-
wadził mistrzowsko - z tąż samą, jeśli nie większą gorliwością i systema-
tycznością, jak swe czynności Bankowe. - Kasa Rządu narodowego
mieściła się u niego, w jego prywatnem mieszkaniu. - Referentem
był Karol Ruprecht, człowiek także wypróbowanej uczciwości. - Kon-
trolorem był Józef Toczyski, buhalter Zarządu dróg bitych w Kró-
lestwie. - Toczyski brał udział w spisku 1846 r. i został zesłany do rot
aresztanckich w UstKamieniogorsku na Syberyi (Giller. IV. 73). Wró-
cił do kraju w skutek amnestyi z 1856 r. Przy końcu Lipca - gdy roz-
pisano pożyczkę narodową w kwocie 21 miljonów złp. kontrolorem
tej pożyczki zamianowano Henryka Wohla - buhaltera w jednym
z domów handlowych w Warszawie. - Sekretarzem departamentu
został Wiktor Sommer - a gdy ten w Sierpniu musiał wynosić się
za granicę, - zastąpił go Zygmunt Suminski, student Szkoły
głównej. - W końcu - już za Traugutta - sekretarzem był Bernard

Goldman. - Posiedzenia departamentu odbywały się początkowo u Sommera - następnie w mieszkaniu Skarżyńskiego. - Nadchodzące dla Kasy narodowej fundusze - Sekretarz departamentu skarbowego, podnosił w Sekretaryacie Stanu i przelewał do Kasy. - Wypłaty Ilnicki uskuteczniał tylko za szczegółowemi poleceniami Rządu narodowego - które także otrzymywał Sekretarz departamentu przez Sekretarza Stanu. - Na mocy takiego polecenia departament wystawiał asygnatę do Kasy i sekretarz podnosił pieniądze i w Sekretaryacie - Stanu - doręczał je według przeznaczenia. -

Sprawy rozpatrywane przez departament skarbowy - przeważnie były trojakiego rodzaju. 1) Odnoszące się do poboru podatków; 2) Zapotrzebowanie funduszów przez Komissarzy lub innych członków narodowej organizacyi i 3) Rachunki składane z wydatkowania summ powierzonych. - Według zeznań Toczyskiego - rachunki te przychodziły przeważnie tak niejasne i pogmatwane że prowadzenie prawidłowej kontroli było rzeczą wprost niemożliwą. -

Departamentem prasy zawiadował czas jakiś Edward Siwiński, człowiek według opinii Awejdy ani bardzo zdolny ani nazbyt czynny. - Potem kierownictwo departamentu objął Wacław Przybylski, obeznany z tego rodzaju czynnością z czasów współpracownictwa przy „Kuryerze Wileńskim”. - Redaktor

Kuryera - A. K. Kirkor - niezbyt wysoko cenił Przybylskiego - i dochodziło nawet między nimi do ostrych sporów. - Rocznik Towarzystwa Historyczno-politycznego w Paryżu z r. 1878 - (Poznań 1879 r. str. 382) zamieszcza w nekrologii wspomnienie pośmiertne o Przybylskim - w którem bardzo niesympatycznie opisana jest jego działalność w Wilnie. - Dla pozyskania względów Nazimowa, pisał i drukował w Kuryerze wiersze na cześć Cesarza, Jenerał-gubernatora, jego żony, przyjęć i balów przez nich wydawanych. - Wszystko to jednak nie ochroniło go od zesłania do Wołogdy w Styczniu 1861 r. Dalej jednak piszą: „Zwróciwszy swe zdolności na służbę sprawie narodowej, Przybylski okazał się niezmiernie zręcznym i odważnym ajentem Rządu narodowego, jakby dopiero znalazł właściwą dla siebie drogę. - Jego spryt w zorganizowaniu nadzwyczaj skomplikowanego Zarządu miasta Warszawy - może wzbudzić prawdziwy podziw.

Obowiązki referentów pełnili: Władysław Bogusławski student b. akademii medycznej w Warszawie; Radomiński - urzędnik z dyplomatycznej Kancelaryi Namiestnika i Wagner, współpracownik „Gazety Polskiej" - który nie przestawał zarządzać rewolucyjnemi drukarniami. - Każda taka drukarnia zwykle mieściła się w dwóch lokalach. - W jednym miejscu składano formy - w drugiem zaś drukowano. - Zecerami i drukarzami byli zwykle ludzie fachowi

robotnicy z prywatnych drukarni, których po zwerbowaniu, Wagner zaprzysięgał we własnem mieszkaniu. Płatni byli zwykle po rublu sr. dziennie.

Departament Spraw zagranicznych z końcem Czerwca przeszedł pod dyrekcyę Henryka Krajewskiego, Sekretarza Rady miejskiej miasta Warszawy. – Referentem był Gerwazy Gzowski. – Gzowski należał do spisku Świętokrzyżców i w 1840 r. został zesłany do ciężkich robót na Syberyi. Wrócił w skutek ogólnej amnestyi 1856 r. –

(Henryk Krajewski brał udział w spisku młodzieży Warszawskiej z lat 1847–1848 – mającym na celu dywersyę na rzecz Węgrów. – Zesłany do kopalń Nerczyńskich (Giller. IV. 254 i nastp.) wrócił w 1856 r. do kraju i zamieszkał w Warszawie, przyjmując czynny udział we wszelkich ruchach które doprowadziły do powstania. – Czasami w departamencie tym pracował Członek Rządu narodowego, Gołęmbewski. –

Był jeszcze departament prowincyonalny – zostający pod dyrekcyą Członka Rządu Aweydy – któremu pomagali: Wacław Przybylski, Maryan Dubiecki jako Sekretarz Litwy i Rusi; Giller – dopóki nie wyjechał do Wiednia na Sekretarza ajencyi Rządu Narodowego tamże – którą sprawował Leon Skorupka, i Władysław Koziebrodzki, młody obywatel z Galicyi. – Ci ze swej strony mieli pomocników – z których tylko zastępca Przybylskiego Cezary Mbrawski stale był czynnym – gdy także był przeciążony pracą, jako naczelnik

miasta Warszawy.-

W końcu urządzono Sekretaryat Stanu z referentami i sekretarzami; do niego należały: 1) Kontrola i dziennik korespondencyi Rządu narodowego; 2). Pośredniczenie w stosunkach Rządu z podwładnemi mu Władzami organizacyi narodowej.- W obowiązkach Sekretarza-Stanu, tej najgłówniejszej osobistości Sekretaryatu, leżało: a) przyjmowanie wszelkich pism i przesyłek nadchodzących na imię Rządu narodowego i doręczanie takowych właściwym wydziałom; 2) Przygotowywanie wszelakich pieczęci - które jedynie tylko Sekretarz Stanu miał prawo zamawiać.- 3) Wyprawianie kuryerów, dostarczanie paszportów - nie tylko rewolucyjnych - ale i zwykłych wystawianych przez legalne władze.. Te ostatnie były prawdziwe i podrabiane.- 4) Zawiadywanie wszelkiemi środkami komunikacyjnemi: drogami żelaznemi; pocztami - zwykłemi i obywatelskiemi.- Dla dróg żelaznych i poczt zwykłych byli ustanowieni oddzielni komisarze, pocztą zaś obywatelską, zarządzał jeden z referentów Sekretaryatu. Wszelkie zmiany w tej ostatniej wymagały decyzyi departamentu spraw wewnętrznych.- Korzystać z niej mogli tylko wykazujący się upoważnieniem Sekretarza-Stanu.- W praktyce jednak przepis ten nie dał się ściśle zastosować.- 5) W końcu Sekretarz Stanu uczestniczył w posiedzeniach i naradach Rządu narodowego i zarządzał właściwem

biorem Rządu; On stwierdzał wszelkie wychodzące akta i dokumenta jedną z dwóch pieczęci — — które miał w swem przechowaniu to jest albo pieczęcią Rządu narodowego, albo tylko pieczęcią Sekretaryatu. - Wymiana pism ważniejszych i wzajemne porozumiewanie się Rządu z departamentami - oraz departamentów między sobą, odbywały się na osobnych zebraniach sekretarskich - na które o oznaczonej godzinie, przybywał codziennie Sekretarz Stanu. - Zebrania te odbywały się w sali wykładowej Benedykta Dybowskiego - professora Głównej Szkoły, która była położona w pałacu Kazimirowskim od strony ogrodu i Ulicy Obożnej. - Zwykłe przesyłki załatwiali galopeny. -

W Sekretaryacie byli zajęci: Jan Ławcewicz, Antoni Rozmanith, Stanisław Olszewski i Tytus Wojciechowski. - Antoni Rozmanith - jak już o tem była wzmianka, trudnił się expedyturą, mieszcząc się w składziku przyległym do handlu kolonialnego jego brata Franciszka na Nowym Świecie. - Franciszek Rozmanith zajmował stanowisko jednego z naczelników Wydziału w miejskiej Organizacyi. - Obecnie jednak, gdy w skutek zwiększonej działalności Rządu narodowego i szybko wzrastającej ilości rewolucyjnych wydawnictw ilości przesyłanych do kraju expedycyi niezmiernie wzrosła - lokal ten okazał się za szczupłym i musiano przenieść expedyturę do obszerniejszego lokalu na „Łazockiem" - Ogromny dom z niskiemi oficynami przy ulicy Długiej. -

Naoczny świadek tak opisuje to pomieszczenie: „Dwa pokoje, w jednym z

nich: bióro, stolik i dwa krzesła. Na podłodze stosy gazet: Niepodległości, Ruch, Wiadomości polityczne, Wiadomości z pola bitwy i inne; Odezwy różne; regulamina wojskowe oprawne i nieoprawne; blankiety: Rządu narodowego, Naczelnika miasta, różnych departamentów. – Na biórku mnóstwo pieczęci dla różnych władz narodowych w kraju, – W Petersburskiej Cesarskiej publicznej bibljotece jest zeszyt z przeszło 700 odciskami różnych rewolucyjnych pieczęci używanych w 1863 r. – lecz mimo to zbiór ten nie jest zupełny. – lak, świece, papier, koperty, pióra i atrament." –

Oprócz tego było urządzonych sześć biór pomocniczych w mieście – przeważnie przy handlach kupieckich, których właściciele pod własną odpowiedzialnością, przyjmowali przybywające osoby i odbierali nadchodzące przesyłki; pisma i t.p. troszcząc się o ich bezpieczeństwo i całość. Tam się też zapisywały adresa osób mających interess do Rządu. – Galopeni Sekretarza Stanu obchodzili przynajmniej dwa razy dziennie wszystkie bióra pomocnicze i zabierali co tam nadeszło. – Sekretarz Stanu otwierał przesyłki, zaciągał je do dziennika i o ile się dało, bezzwłocznie je rozdzielał między właściwych Sekretarzy departamentów. – Odpowiedzi szły odwrotnym porządkiem i roznosiły się przez galopenów po biórach pomocniczych. W razach nadzwyczajnych,

ryczy otrzymywali odpowiedź wprost z Sekretaryatu. Jeśli potrzebowano dać jeszcze jakie ustne polecenia lub wyjaśnienia. Sekretarz ułatwiał wysłańcowi widzenie się z daną osobistością. – Mimo tak skomplikowanej na pozór maszyneryi – rzadko kiedy nadchodzącej sprawy nie załatwiono we 24 godzin. –

Poczty i koleje – a szczególniej drogi żelazne Warszawsko-Wiedeńska i Warszawsko-Bydgoska – stały wówczas najzupełniej na usługi Rządu narodowego. – Przewoziły one nie tylko wszelkie korespondencye i przesyłki – lecz i dziesiątki i setki ludzi – bez względu czy z legitymacyami czy bez paszportów. – Paszport narodowy najzupełniej wystarczał. – Koleje nadto często przewoziły broń i amunicyę. Tak np. całą broń dla oddziałów „Dzieci Warszawskich" Zychlińskiego i oddziału konnego Bayera – sprowadzono koleją. –

Zdzisław Janczeski w swoich zeznaniach podał że broń kupowaną w Belgii wysyłano jawnie do Poczdamu pod Berlinem pod adresem tamtejszych fabrykantów broni. – W Poczdamie agenci Rządu narodowego odbierali takową – przepakowywali ją jako cukier, wino, oliwę, płótna, wyroby żelazne – i wysyłali kolejami na granicę Królestwa. – Urzędnicy na kolejach i komorach celnych działali w porozumieniu. Przez granicę broń przeprawiali albo kontrabandziści – włościanie pograniczni – albo też starannie ukryta w oddziałach maszynowych pociągów, szła dalej kolejami w głąb kraju. – Były także wagony o podwójnych ścianach. – Drobniejszą broń sprowadzano między podwójnemi ścianami kas ogniotrwałych – w ścianach i materacach powozów sprowadzanych

z Wiednia do Warszawy. – Mimo wszelkich najdowcipniejszych wybiegów – wiele transportów przejmowano po drodze – tak że to w co się dostawało do rąk powstańców, przeciętnie niezmiernie drogo kosztowało. – Karabin kupiony w Liège za 40 franków, nim doszedł na miejsce kosztował jakie 180 franków a czasem i więcej. – Z 30000 sztuk karabinów zakupionych przez Gutrego w Belgii ani jeden karabin nie dostał się do oddziałów. Część przechwycili Prusacy – resztę zaś Rząd rossyjski. –

Ajenci Rządu narodowego kupowali broń wszędzie gdzie się tylko nadarzyło: w Toruniu, Bydgoszczy, Wrocławiu, Katowicach – z odstawą do granicy. Ceny mniej więcej były następujące: Karabin – 20 r.sr. Pałasz od 4 do 5 r.sr. Przemycenie przez granicę kosztowało: karabin 3 r.sr. pałasz rubla. – Cetnar prochu płacono 50 do 60 r.sr; tysiąc kapsli 5 r.sr. Sposób ten zakupna broni okazał się praktyczniejszym niż wszelkie zakupna Belgijskie. – Janczewski dalej oblicza że zakupiono mniej więcej 75000 szt. karabinów z czego tylko 32000 dostało się do Królestwa – resztę przetrzymali Prusacy[2] i Austryacy[1] – a z tych 32000 przemyconych już w granice Kraju – przynajmniej połowa zanim dostała się do oddziałów została przechwyconą przez władze rossyjskie. – Giller powiada że Prusy i Austrya zabrały do 70000 szt. broni palnej – nie licząc pałaszy, pistoletów, rewolwerów, kos i wszelkiego rodzaju amunicyi któreby

wystarczyły na uzbrojenie stutysięcznej armii. (I. 275. Uwaga) Nawet Rząd Worki czas jakiś przejmował broń przeznaczoną dla powstania. (II. 276).- Dalej Giller użala się na ajentów trudniących się zakupnem broni- na ich nierzetelność i niepraktyczność.- (II. 276-277). Rząd zaś narodowy nie przestawał użalać się na niesumienność pruskich fabrykantów- dostarczających broń ladajaką.- Bywały nawet wypadki że dla ukrycia swych oszukańczych towarów, sami fabrykanci zawiadamiali pruską policyę o wysyłkach broni- którą w skutek tego przejmowano i konfiskowano- a Rząd narodowy musiał płacić fabrykantom jak za najlepszą broń.- Wszakże telegraficzne przesyłały bez przeszkody depesze cyfrowane. W ogóle używano do takiej korespondencyi klucza dostarczonego przez Księcia Władysława Czartoryskiego.-

Jednocześnie zorganizowano zarząd pocztowy. Regulamin ułożyli sami urzędnicy dróg żelaznych, poczt i telegrafów rządowych- w którym ściśle unormowano expedycyę przesyłek Rządu narodowego i innych władz narodowych. Regulamin ten zatwierdzony przez Rząd narodowy zaprowadzał na kolejach organizacyę komunikacyjną- którą zawiadywał oddzielny komitet z pięciu jak się zdaje członków złożony.- Organizacya cała była podporządkowaną pod Sekretaryat Stanu - w którym referent Olszaniecki miał tytuł komisarza komunikacyi.- Zwykłe poczty miały samoistną organizacyę - nie wiele różniącą się od organizacyi dróg żelaznych. Także zależały od Sekretaryatu

Tamże zawiadował niemi osobny urzędnik pocztowy zwany Dyrektorem poczt. Aweyde. IV. 137-185.

Uzupełniono też i wykończono w szczegółach organizacyę miejską, osobliwie gdy na jej czele stanął Wacław Przybylski - którego zasadą było - rozszerzanie swego wpływu wszędzie, od najwyższych do najniższych warstw społeczeństwa i którem przez to potrafił skupić siły całego miasta w swem ręku. - Następnie starał się on uwolnić organizacyę miejską od wszelkich czynności ściśle jej nie obowiązujących; zaprowadzić potrzebną karność by nikt samowolnie się nie rozporządzał, nie wtrącał się w rzeczy do niego nie należące; by każden był ścisłym wykonawcą rozporządzeń Rządu narodowego i sługą instytucyi przez tenże Rząd wytworzonych. - W reszcie organizacya miejska miała niemałe zadanie, wpływania i kierowania Opinii publicznej, podtrzymywania wśród mieszkańców ducha i wywoływania tego stopnia patryotycznego zapału i naprężenia - bez których powstanie utrzymać się i istnieć nie mogło. - Żadnego z tych celów Przybylski nie spuszczał z oka i w miarę sił i możności starał się im czynić zadość. -

Miejska ówczesna organizacya rozpadała się na następujące działy.

1). Zarząd miejski - czyli właściwa organizacya m. Warszawy.

2. Wojenni organizatorowie.

3. Komisya weryfikacyjna.

4. Ogólna rada opiekuńcza.

5. Policya i żandarmi.-

Zarząd miejski składał się z pięciu radnych - mianowanych przez Rząd narodowy na przedstawienie Naczelnika miasta. Każden radny stał na czele okręgu - na które było podzielone miasto - i miał sobie do pomocy dodanych ławników. - Każden okrąg dzielił się na pięć ław - i w jedynym tylko było sześć ław - całe więc miasto było podzielone na 26 ławnictw - z tylomaż ławnikami - których dobierali sobie sami Radni. - W każdym jednak okręgu jednego ławnika mianował Naczelnik miasta i ten w danych razach zastępował radnego. - Każde ławnictwo dzieliło się dalej na 6 do 10 sekcyi - powierzonych wydziałowym mianowanym przez właściwego Radnego na przedstawienie swego ławnika.-

W ten sposób miejski zarząd składał się blizko z 2000 członków - tak że każde kilkanaście domów miało swego urzędnika śledzącego bacznie za wszystkiem co się działo i wydającego zaraz - w miarę potrzeby odpowiednie zarządzenia.-

Komisyę weryfikacyjną ustanowiono dla rozpatrywania częstych zażaleń wnoszonych przez płacących podatki na niesprawiedliwy ich rozkład i nie-

prawidłowe postępowanie poborców. Ustanowiono ją dekretem Rządu Narodowego z d. 8 Marca 1863r. Rozpatrywała ona wszelkie zażalenia i przedstawienia a zostawała pod kierunkiem jednego z referentów departamentu skarbowego.-

Ogólna Rada opiekuńcza zajmowała się losem rodzin pozbawionych środków utrzymania w skutek wyjścia głowy rodziny do powstania oraz pozostałych po zabitych, rannych, straconych lub uwięzionych..... Pierwotnie rodziny takie powierzały się Opiece pięknych damskich - które się zaraz po wybuchu powstania potworzyły jako organizacya kobiet. - W połowie 1863r. organizacya ta rozszerzyła się na kraj cały lecz w skutek ogólny kierunek stał się niemożliwy. - Potworzyło się mnóstwo odrębnych komitetów - działających na własną rękę.- Najbardziej czynne były komitety: Pauliny Krakow i Seweryny Duchińskowej. Należało koniecznie wprowadzić gradację w tę organizacyę i nadać jej jednolity kierunek - zadania tego podjęła się i w części spełniła Ogólna Rada Opiekuńcza ustanowiona ku końcowi Czerwca 1863r. - Członkami Rady były Panie w liczbie pięciu, przewodniczył zaś im pułkownik Fiszer - weteran z 1830 r.

Następnie w każdem Łowiectwie była miejscowa Rada opiekuńcza również złożona z kobiet, po pięć w każdej radzie.- Panie te miały pomocników do wywiadywania się o potrzebujących wsparcia lub po-

mocy w odnośnych okręgach.- Jeżeli datki i dobrowolne składki nie wystarczały na zaspokojenie miejscowych potrzeb - w takim razie Naczelnik miasta przychodził z pomocą z ogólnych funduszów narodowych. Wewnątrz kraju organizacya ta nie mogła się prawidłowo rozwinąć.-

W Policyi pozostało mniej więcej wszystko po dawnemu. Składała się ona z naczelnika Jana Karłowicza, trzech inspektorów: Jan Masson, Adolf Stępkowski i Adolf Pieńkowski i 13 komissarzy z których każden miał do pomocy po kilku ajentów i galopenów.- Jan Karłowicz do Marca 1863 r. był nadokręgowym w drugim policyjnym okręgu - podczas gdy pierwszym okręgiem zawiadował Dormanowski Mieczysław.- Ten w Marcu 1863 r. został wysłany do Wilna dla zorganizowania tamtejszej policyi, na jego zaś miejsce przyszedł niejaki Bronisław - gdy i ten z kolei został powołany do Wilna - gdzie obaj wkrótce jednocześnie zostali uwięzieni - na miejsce Bronisława przyszedł Wincenty Szmalski aplikant pocztowy i sekcyjny komissarz w 1szym okręgu policyi rewolucyjnej.- Wkrótce i ten został wysłany do Wilna.- Karłowicz został Naczelnikiem policyi po Kowalskim.-

Nie tylko żandarmi lecz cała organizacya miejska winna była nieść wszelką możliwą pomoc działaniom policyi.- Dla tego też naczelnik policyi musiał pozostawać w ciągłych stosunkach z naczelnikiem miasta, któremu składał codzienne raporta - i wraz z naczelnikiem żandarmeryi brał udział

w posiedzeniach Rady.- Każden komissarz policyi utrzymywał stosunk- z dwoma ławnikami.- Wreszcie w obowiązkach policyi leżało nawiązywa-nie stosunków z urzędnikami i służbą różnych dykasteryi rządowych.- dla otrzymywania z tamtąd potrzebnych wiadomości i w danych razach pom- Miała ona do dyspozycyi wszelkie blankiety i podrobione pieczęcie gł-niejszych władz rządowych.- Szczególniej doskonale była naśladowana charakterystyczna pieczęć biura paszportowego, zbita już i zatarta w skut-tek długoletniego zużycia.- Policya dostarczała Rządowi narodowemu od-pisy wszelkich - nawet najsekretniejszych rozporządzeń wydawanych przez władze rządowe; posiadała ona sekret swobodnego przechodzenia i przejeż-dżania przez wszystkie rogatki; otrzymywała z biura Ober-policmajstra oryginalne paszporta do podróży po kraju i w głąb Rossyi; z biura Namiestnika paszporty zagraniczne z rysopisami właściwemi - chociaż wystawiane na przybrane nazwiska; wreszcie umiała dostarczać wszelkich legalnych legitymacyj osobom które potrzebowały być zapi-sane w księgach stałej ludności m. Warszawy.-

Członkowie policyi narodowej przeważnie nie pobierali żołdu.- Wyjąt-kowo tylko płacono pensye ludziom pozbawionym wszelkich innych środków do życia. Wszystkie koszta policyi nie przenosiły 1500 r. sr. miesięcznie.- Tak podaje Aweyda. Według zeznań innych osób Na-

lnik policyi otrzymywał na opłatę ajentów, kurjerów, drukarnię, wyprawia-
wanie z Warszawy ludzi skompromitowanych po 1500 r. sr. miesięcznie. W Sierpniu
1863 r. wypłacił wszakże samym sztyletnikom 1800 r. sr. pomocnik Naczelnika
policyi i komissarze otrzymywali miesięcznie po 10 r. sr. Na tajnych ajentów
rozchód miesięczny wynosił 200 r. sr. Przekupowanie ruskich urzędników kosztowało
mniej więcej 500 r. sr. Za każdą wiadomość dostarczoną ze sztabu głównego
płacono po 45 r. sr. Moller powiada że w Hotelu Lambert w 1863 r. wydano na
rosyjską policyę, szpiegów i dziennikarstwo dwa miljony franków. (Situation de
la Pologne. 222). Wydatki nadzwyczajne szły wyłącznie na przekupowanie
urzędników rządowych.–

Ostatnią wreszcie instytucyą powstańczą tej epoki byli Żandarmi czyli tak zwana
Straż narodowa zorganizowana przez Kraczkowskiego gdy był dyrektorem
departamentu wojennego.– W Warszawie stanowili oddział 250 ludzi, którzy
z wyjątkiem sekcyi sztyletników – nie byli wcale uzbrojeni.– Naczelnikiem ich
był Paweł Landowski i stał bezpośrednio pod rozkazami Naczelnika miasta.
Żandarmi pobierali po 15 r. sr. miesięcznie – i mieli obowiązek pomagania
wszystkim i wszędzie członkom narodowej organizacyi.– Oni przewozili i przenosili
wszystko co było potrzebne dla jakich bądź celów rządu rewolucyjnego;
oni nadzorowali warsztaty narodowe – a nadto pełnili zwykłą służbę
policyjną.– Sekcya sztyletników pod dowództwem oddzielnego oficera

wykonywała wyroki śmierci, orzeczone przez Trybunał rewolucyjny. -
Oddział morderców liczył według Ustimowicza 200 ludzi i był podzielony na cztery sekcye mające oddzielnych naczelników. - 1sza sekcyą dowodził Mścisław Dunin - urzędnik kolejowy przy drodze Warszawsko-Wiedeńskiej; 2ga - Franciszek Orłowski student warszawskiej Medycznej Akademii 3cia - Napoleon Dembiński były urzędnik - zaś w 4tej sekcyi naczelnikiem był z początku Stanisław Günther - student medycyny - następnie zaś Edward Landowski rodzony brat Pawła. - (Spiski i zamachy na życie Namiestnika hr. Berga. Str. 102). -

Naczelnik miasta zarządzał tem wszystkiem przy pomocy biura przybocznego, w którem było kilkudziesięciu urzędników. - Jedni byli zajęci stale - inni używani w razie potrzeby po jednemu lub kilku na raz. - Sekretarze załatwiali stosunki z departamentami, Sekretaryatem stanu, Trybunałem rewolucyjnym i innemi władzami narodowej organizacyi. Awcyde wymienia z nazwisków dwóch tylko urzędników z biura przybocznego Naczelnika miasta, a to: Władysława Sabowskiego redaktora ówczesnej podziemnej gazety „Prawda" i mecenasa Piotra Kobylańskiego noszącego tytuł Rady prawnego. -

---

Od Czerwca do Sierpnia 1863r. Rząd narodowy 4go składu wydał m

stępujące ważniejsze zarządzenia: -

Departament Spraw wewnętrznych ułożył nową Ustawę administracyjną wraz z instrukcyą określającą ściślej obowiązki władz cywilnych po województwach oraz ich stosunek z władzami wojskowemi. - W urzędach powiatowów zwiększono do pięciu liczbę referentów, oraz stosownie do rozległości poszczególnych powiatów zwiększono liczbę naczelników okręgowych, którzy otrzymali specyalne pieczęcie. - Wreszcie ustanowiono przełożonych parafialnych i sołtysów. - W składzie osobistym cywilnych wojewodów zaszły zmiany z których atoli tylko powołanie Mieczysława Chwaliboga w miejsce Władysława Gołemberskiego na wojewodę Krakowskiego - na pewno jest wiadome. -

Departament wojny zamianował naczelnikiem sił zbrojnych Województwa Krakowskiego Zygmunta Chmieleńskiego byłego oficera armii rossyjskiej a brata znanego już nam Ignacego. - Głównym zaś naczelnikiem połączonych województw Krakowskiego i Sandomierskiego został Józef hr. Hauke - także dymisyonowany oficer rossyjski - którem w powstaniu przybrał nazwę „Bosaka". -

Zygmunt Chmieleński ur. we wsi Barzonce w woj. Sandomierskiem wychowanie otrzymał w korpusie Alexandryjskim dla sierot w Petersburgu - następnie przeszedł do wyższej szkoły pułku szlachec-

kiego z kąd w 1854 r. wyszedł na oficera do artyleryi polowej. – Baterya w której służył w 1859 r. stała w gubernii Wołyńskiej z kąd następnie przeszła do Warszawy. – W czasach demonstracyi Chmieleński zbiegł z Warszawy za granicę i po różnych wędrówkach przed powstaniem znalazł się w Księstwach Naddunajskich. Po wybuchu powstania pospieszał do kraju przez Galicyę lecz przytrzymany przez władze Austryackie został osadzony w Ołomuńcu. – Z tamtąd zdołał się wydostać i już w Kwietniu 1863 r. formował w Krakowie konny oddział z którym w Maju wkroczył do powiatu Miechowskiego i stanął pod rozkazami swego dawnego kolegi Konrada Błeszczyńskiego. – Następnie samodzielnie dowodził oddziałem w woj. Krakowskiem. –

Wojewodą Lubelskim został jenerał hr. Waligórski; Podlaskim – Marcin Borelowski znany pod imieniem „Lelewela"; głównym zaś Naczelnikiem sił zbrojnych obu tych województw został mianowany Michał Heidenreich – były oficer rossyjskich dragonów znany w powstaniu pod imieniem „Kruka". – Ten sam Heidenreich jest już wspomniany w IV-ej księdze – że w 1862 r. był uwięziony lecz następnie uwolniony. – Po uwolnieniu zbiegł zaraz za granicę i tu tracimy jego ślady aż do chwili o której właśnie mowa. – Gdy Lelewel-Borelowski został wojewodą Podlaskim – dodano mu Kru-

ka na pomocnika a gdy Lelewel bez opowiedzenia się Rządowi Narodowemu wyjechał do Galicyi po broń dla oddziałów, Rząd narodowy zaraz zamianował Heidenreicha wojewodą Podlaskim.– W Czerwcu Lelewel wrócił do kraju– lecz musiał stanąć pod rozkazami swego niedawnego podwładnego.– Takie samo polecenie otrzymał słaby i niedołężny wojewoda Lubelski– jenerał hr. Waligórski.– Borelowski– dawny majster studniarski w Warszawie – z łatwością poddał się fachowcowi wojskowemu, lecz hr. Waligórski, oficer artyleryi z 1830 r., następnie pułkownik w szwedzkiej armii – a w końcu jenerał z czasów dyktatury Langiewicza, czuł się obrażonym tem podporządkowaniem siebie pod rozkazy kapitana dragonów.– Rząd narodowy miał atoli już dosyć tych wszystkich „jenerałów" i na pierwsze przedstawienie Waligórskiego, oświadczył mu bez ogródki„ że ma albo bezwarunkowo słuchać Kruka– albo podać się do dymissyi." Waligórski spuścił z tonu i uspokoił się. (Awejde. IV. uwaga na str. 149.)

Następnie departament wojny– na nalegania Majewskiego i jego przyjaciół– nie mogących pogodzić się z myślą usunięcia Mierosławskiego– od wszelkich czynności w powstaniu, nawiązał stosunki z tym ostatnim.– Jeszcze w czasie walki z anarchistami, Majewski, Chmurzyński i inni zwolennicy niedoszłego dyktatora– Giller wymienia

jakiegoś W. G. wskazywali na Mierosławskiego jako na jedynego na ostoję, mogącą ochronić powstanie od wszelkich intryg i zamachów stronnictwa białych, jako na stronnika reakcyi - i radzili by Rząd dla pozyskania stronników zobowiązał się do powołania jenerała na szersze pole działania. - W chwili walki Rząd zobowiązanie to przyjął a po odniesionem zwycięztwie - nie będąc jeszcze dostatecznie wzmocniony nie śmiał czy nie chciał nie dotrzymać danych przyrzeczeń. - Pierwszych dni Lipca - wysłano więc do Paryża Chmurzyńskiego z zapytaniem na jakich warunkach Mierosławski zechce wziąść udział w dalszych pracach powstania. -

Mierosławski po dawnemu okazał się pozbawionym wszelkiego taktu, nieumiarkowanym i gwałtownym. - Odpisał Rządowi że: „podejmie się służyć Rządowi narodowemu pod warunkiem że ten zamianuje go jeneralnym organizatorem powstania w Polsce, dowódzcą wszelkich formacyi zagranicznych, ministrem wojny na wszystkie trzy zabory i w razie potrzeby Naczelnym Wodzem". - Gdyby Rząd narodowy zgadzał się na postawione warunki, to miał mu przysłać do dyspozycyi 12 milionów złp, a nadto zmienić bezwarunkowo skład komitetu polskiego w Paryżu. - Na pełnomocnika w Paryżu Rząd narodowy miał zamianować jakiegoś

Pana N. i dostarczyć mu do dyspozycyi 4 miljony złp. nadto zobowiązać się nie zmieniać pełnomocnika bez porozumienia się z jenerałem. - Rząd narodowy ma się składać z pięciu wymienionych członków. - Do czasu zaś w miejsce ostatniego członka zasiadać będzie S. W. jako pełnomocnik jenerała. - Rząd narodowy wybierze sobie pięciu zastępców - lecz ci muszą być aprobowani przez Mierosławskiego - bez zezwolenia którego nie mogą zachodzić żadne zmiany w składzie Rządu.'" -

W dodatku Mierosławski zastrzegł sobie wolność obrania miejsca pobytu - nie krępując się granicami kraju. -

Ze zdumieniem otrzymano w Warszawie odpowiedź taką, od człowieka zapomnianego i odrzuconego przez wszystkich, nikomu na nic nie potrzebnego - bez którego powstanie doskonale się obywało i mogło obejść. -

Odpisano mu więc pod dniem 16 Sierpnia 1863 do l. 1625 że „Rząd narodowy postawionych warunków nie byłby w stanie dopełnić" - jednak dla dowiedzenia swych dobrych chęci zaproponował inne. - Mierosławski czas jakiś udawał obrażonego, milczał - lecz już we wrześniu zgodził się na wszystko i został zamianowanym „naczelnym organizatorem formacyj zagranicznych, z obowiązkiem zakupowania broni, formowania zagranicznych oddziałów i werbowania ofice-

rów niższych stopni." - Pieniędzy wszakże nie wysłano. - Dokumen-ta urzędowe do dziejów jeneralnej organizacyi powstania Narodowego w latach 1863 i 1864. - Paryż. 1874. - (str. 8. 45. 49.) Historya powstania Gillera. (I. 226). -

W czasie tych pertraktacyj z Mierosławskim, departament wojny pom-nował organizatorów wojewódzkich i powiatowych, w Warszawie zaś organi-tora miejskiego i okręgowych; wszakże nie wszystkie stanowiska te zostały obsadzone i dla braku odpowiednich osobistości nie tylko wiele powiatów ale nawet niektóre województwa do końca powstania były pozbawio-ne prawidłowej organizacyi. -

Na organizatora miasta Warszawy zamianowano dotychczasowego zastępcę Naczelnika miasta, Włodzimierza Lempke'go. - Pomocni-kiem jego został Józef Piotrowski obywatel ziemski z Augustow-skiego. - W obowiązkach ich leżało formowanie nowych oddziałów z ochotników werbowanych w Warszawie oraz sporządzanie i expedycya na prowincyę wszelkich przyborów wojennych, mundurów, obuwia, siodeł i t.p. W skutek czego otrzymali oni bezpośredni nadzór nad w-szelkiemi warszawskiemi warsztatami. - Ponieważ Warszawa nie mo-gła zaspokoić wszelkich potrzeb, Lempke nawiązał stosunki z fab-rykami zagranicznemi i w końcu Lipca wyjechał do Liège do tam

148

tejszej komissyi uzbrojenia Ładysława Janczewskiego z półmiljonem złp. dla porobienia odpowiednich obstalunków. - Zdaje się wszakże że missya ta nie osiągnęła zamierzonych rezultatów. - Awejde takie o Lempkim wypowiada zdanie: „Lempke pełnił swe obowiązki z poświęceniem się i zapałem i mimo bezustannych zajść wywoływanych jego krewkim i niespokojnym charakterem, oddawał Rządowi narodowemu nie małe usługi. Rachunki które składał Naczelnikowi miasta z powierzanych mu funduszy mogły służyć za wzór dokładności i ścisłości". -

Służbę zdrowia powierzono osobnej „Komissyi lekarskiej" złożonej z trzech członków i sekretarza. - Prezesem tej komissyi został Girsztowt polikarp, professor chirurgii w Szkole głównej. - Miała ona swą właściwą pieczęć. - Ku końcowi Lipca zostali ustanowieni lekarze wojewódzcy jako nadzorcy służby zdrowia w powierzonych im okręgach. - Włożono nadto na wszystkich lekarzy w Królestwie obowiązek udzielania doraźnej pomocy rannym i chorym na pierwsze zawezwanie dowódców oddziałów - albo też członków miejscowej organizacyi narodowej. - Wojska rossyjskie nie raz zostawały takich lekarzy przy oddziałach powstańczych lecz gdy ci również pełnie nieśli pomoc rannym i chorym rossyjskim, więc przeważnie zostawiano ich w spokoju. - W oddziale Zeyfrieda około 7 kwietnia 1863 r. jenerał Kozłanda przychwycił znanego professora

Szkoły głównej Hipolita Korzeniowskiego, który następnie w czasie wojny tureckiej w 1877 r. w stopniu naczelnego chirurga zarządzał wszystkiemi szpitalami czynnej armii (Umarł w Petersburgu w końcu Grudnia 1878 r.). – Wydano instrukcye o urządzeniu po powiatach miejscowych lazaretów; sprawiono pewną ilość obozowych apteczek i chirurgicznych narzędzi. – Nadto komisya miała zawsze pod ręką pewną liczbę lekarzy i felczerów – gotowych w każdej chwili do udania się we wskazane miejsce. –

Po całym kraju poformowano oddziałki żandarmeryi. – W niektórych okolicach jak np. w Płockiem, żandarmi już wcześniej byli zorganizowani przez miejscowych komisarzy. Według ustawy Kurkowskiego, w każdym powiecie winien był istnieć oddział żandarmów złożony z 30 ludzi pod dowództwem jednego oficera. – Gdzie na to pozwalały stosunki żandarmerya ta była konna i uzbrojona, w innych okolicach pełniła służbę pieszo i bez broni. – I jedni i drudzy nie nosili żadnych zewnętrznych odznak – by się nie wyróżniać zwśród miejscowej ludności. Żandarmi byli płatni po 2 złp. dziennie. – Nieco później w Marjampolskim powiecie w Augustowskiej gubernii żandarmerya została umundurowaną, i to: w białą czamarkę i karaź konfederatkę, ciemne spodnie i długie buty. – Mieli po dwa pistolety

pożar. Niektórzy posunęli swą lekkomyślność do fotografowania się w ta-
kim stroju - co dla wielu stało się powodem zguby - gdy się dostali w ręce
rosyjskie. - Żandarmerya miała za główne zadanie: pełnienie służby
policyjnej i niesienie wszelkiej pomocy przy formowaniu oddziałów. - ~~Oni~~
Przewozili i przenosili na miejsca wskazane broń, mundury i amunicyę;
nadzorowali warsztaty rzemieślnicze, sprowadzali ludzi i.t.p. A gdy oddział
już stanął pod bronią, ~~oni~~ czuwali nad jego bezpieczeństwem w granicach
swych powiatów, dostarczali dowódzcy wszelkich możliwych informacyi i
wiadomości, dostarczali przewodników lub sami zastępowali ich miejsce - a
w niektórych województwach na własną rękę organizowali oddziały zbroj-
ne, posługując się przytem terroryzmem. - W końcu do nich należało speł-
nianie wyroków wydawanych przez miejscowe trybunały rewolucyjne. -

Najważniejszą czynnością Departamentu Skarbowego z owej epoki było
wydanie Ustawy o wewnętrznej pożyczce w wysokości 21 miljonów złp.
która miała być ściągnięta z wszystkich trzech zaborów. - Dla osób ma-
jętniejszych pożyczka ~~ta~~ miała być przymusową. - Jednocześnie postano-
wiono że gdyby pobór tej pożyczki poszedł z łatwością to się ją podwyższy
do 40 miljonów złp. lecz w takim razie miała być dobrowolną dla wszystkich
bez wyjątku - lecz miano pociągnąć do współudziału nawet najbiedniejsze
warstwy społeczeństwa. - Pożyczka ta była już uchwalona, w Maju na wniosek

Karola Ruprechta, ówczesnego dyrektora skarbu, dekret atoli nie wszedł w wykonanie z powodu zaszłych i wyżej już opowiedzianych zamieszek w Rządzie narodowym.- Dopiero w Czerwcu rzecz weszła ponownie na właściwe tory. Wówczas utworzono jednocześnie dwie komisye umorzenia długu narodowego: jedną jawną urzędującą w Paryżu i złożoną z X^cia Władysława Czartoryskiego, Ordęgi i Gałęzowskiego a drugą tajną w Warszawie w skład której weszli różni bankierzy.- Wydano także dwojakie obligacye jedne, tymczasowe w kraju - bez żadnych nazwisk i podpisów - drugie ostateczne za granicą - podpisane i imienne.- Pierwsze z czasem miały być wymienione na te ostatnie.- Kontrola całej tej finansowej operacyi przedstawiała niesłychane trudności: wszystko musiało się odbywać w najściślejszej tajemnicy już dla samego uchronienia ofiarodawców przed odpowiedzialnością w obec władz rossyjskich, a jednak należało prowadzić podwójne księgi.- Pomimo tych trudności, pożyczka przyszła do skutku.- W końcu Lipca w kasach Rządu narodowego było przeszło sześć milionów Złp. (Aweyde). Wspomniany powyżej Józef Ordęga umarł w Krakowie d. 7 Maja 1879r. Nekrolog jego zamieszczony w Dzienniku poznańskim (N^ro 114-117 z 1879r).-

Dla wywarcia nacisku na majętniejsze osobistości, na wniosek sekretarza w departamencie skarbu Wrohla wydał Rząd narodowy

dekret - pozbawiający wszystkich wyłamujących się z pod obowiązku wniesienia rozpisanej pożyczki, prawa poszukiwania swych należytości - sądom zaś i adwokatom pod osobistą odpowiedzialnością zostało wzbronione przyjmowanie i popieranie spraw mających na celu dochodzenie tych wierzytelności. - Dekret ten nie został ogłoszony - lecz wydrukowano go w nader ograniczonej liczbie exemplarzy - jedynie dla okazania niektórym osobistościom - o których przypuszczano że dobrowolnie nie usłuchają wezwania Rządu narodowego. - Sprawiło to w każdym razie pożądany skutek - płacono bez szemrania nawet wcale pokaźne summy - tak np. bankier Leopold Kronenberg musiał wziąść tych obligacyj narodowych za półmiliona złp, Ordynat Zamoyski za miljon złp. - (Aweyde). Wszakże tylko w Królestwie rozpisane summy wpłynęły; Ruś i Litwa nie wzięły żadnego udziału w pożyczce - w Galicyi zaś i Poznańskiem - obligacyj narodowych rozeszło się bardzo niewiele. -

Nadto noszono się z zamiarem wypuszczenia banknotów narodowych na summę 50 miljonów złp. - któreby zastąpiły w obiegu assygnaty rosyjskie. - Dla zapewnienia zaś kursu tym banknotom miała być wybita pewna ilość kruszcowej, złotej i srebrnej, rewolucyjnej monety (za dwa miljony złp.) Projekt ten wszakże nie wszedł w wykonanie (Aweyde. IV. 169). Banknoty Rządu narodowego - były już wygotowane i wzory ich wystawiła pewna drukarnia belgijska na wystawie powszechnej w Paryżu w 1867. (przyp. tłóm.). -

Departament prassowy chcąc nadać poważniejszy i bardziej praktyczny ku-
runek rewolucyjnej prassie - zamierzał objąć we własny zarząd wszystkie podziem-
mne wydawnictwa - lecz następnie dążył już tylko do wprowadzenia w życie
systemu ostrzeżeń skutecznie funkcyonującego w innych europejskich pań-
stwach. Gdyby udzielone ostrzeżenie zamierzonego skutku nie odniosło, wy-
dawnictwo ulegało zawieszeniu. W praktyce jednak projekt ten nie dał
się skutecznie przeprowadzić i o ile wiadomo jedynie raz jeden gazetka
„Prawda" ściągnęła na siebie tę karę. - Ostrzeżenie to wydane zostało w na-
stępującej formie: „Rząd narodowy. Departament prassowy. № 497. 4
Do Redakcyi politycznej gazety „Prawda". - Gazeta polityczna „Pra-
wda" w Nrze 10 umieściła artykuł zatytułowany „Polskie powstanie
i dyplomacya" w którym stara się stawić przeszkody prawidło-
wemu rozwojowi moralnych i fizycznych narodu i podkopuje
przez to kardynalne zasady powstania ogłoszone dekretem Rządu
Narodowego z d. 22 Stycznia 1863 r. Gdy nadto pismo to, mylną
i niedokładną oceną dyplomatycznych stosunków z niektóremi
Europejskiemi mocarstwami, szerzyło niejednokrotnie zwątpienie
w umysłach, Departament prassowy udziela niniejszem reda-
kcyi gazety „Prawda" pierwsze ostrzeżenie, które ma być ogłoszone
w najbliższym Nrze wydawnictwa. Warszawa. 2 Lipca 1863. (L.

Ogłoszenie to nastąpiło w 11 N^{rze} rzeczonego pisma z dodatkiem: „że redakcya czyni to niechętnie i z przykrością". – i zaprzestała wychodzić. –
Inne wszakże wydawnictwa od czasu do czasu się pojawiające ani myślały stosować się do życzeń Rządu narodowego i wytkniętego przezeń kierunku. Każdemu z nich się zdawało że ono jedyne pojmuje jak potrzeba stan sprawy i wypowiadaniem swego zdania istotną korzyść przynosi powstaniu. –

Jako poważniejsze tajemne pisma z owej epoki podajemy:
Dziennik narodowy redagowany przez Hennela; Prawda – redaktor Sabowski; Dzwon duchowny, Polska i Niepodległość. – Ostatnia była oficyalnym organem Rządu narodowego, wychodziła na lichym papierze – czytelnym drukiem i wyglądała na wcale przyzwoitą gazetę. – Równie starannie drukowano Prawdę. –

Wpływanie na prassę zagraniczną zdano zupełnie na Księcia Władysława Czartoryskiego. – Co on w tym kierunku zdziałał i jakie summy na to wyłożył dotychczas pozostało w tajemnicy. – Rząd narodowy specyalnie na to nie assygnował Księciu żadnych funduszów – lecz artykuły wysyłane bezpłatnie przez Departament prassowy wprost do różnych zagranicznych dzienników, znajdowały tam umieszczenie. – Tak np. Berlińska National Zeitung – przez Siwińskiego oświadczyła że chętnie

będzie zamieszczać wszystko co jej Rząd narodowy nadeśle z Warszawy.–
Giller był stałym korespondentem Krakowskiego „Czasu".–

Departament Spraw Zagranicznych z całą usilnością zajął się z organizowaniem dyplomatycznych agentur i wyszukaniem odpowiednich osobistości na ajentów.– Pod tym względem kierowano się głównie wskazówkami i radami Xięcia Władysława Czartoryskiego.– Na ajentów dyplomatycznych zostali zamianowani: W Londynie – Józef Ćwierciakiewicz. Stało się to wbrew propozycyi Xcia Władysława– który do Londynu chciał wysłać Stanisława hr. Zamoyskiego, syna Pana Andrzeja;– W Wiedniu– Leon hr. Skonepka; w Sztokolmie – Xiąże Konstanty Czartoryski; Na sekretarza został dodany Walerjan Kalinka.– w Konstantynopolu– Władysław Jordan; Miłkowski wspomina jakiegoś Sokulskiego jako ajenta Rządu narodowego w Stambule (w Galicyi i na Wschodzie.– Str. 13, 50, 67 i inne).– w Bukareszcie – Gluk; w Jassach– Zygmunt Miłkowski. W czasie wyprawy Miłkowskiego (Czerwiec 1863) zastępował go w Jassach Michał Mrozowicki.– Giller nazywa Miłkowskiego Serbskim ajentem Rządu narodowego.– w Dreźnie – Alexander Kłobukowski. obywatel ziemski z Kaliskiego; w Szwajcaryi – Władysław hr. Plater; w Genewie – Juljan Gruszewski jako subajent Platera; we Włoszech – Józef Ordęga nakoniec w Stanach Zjednoczonych Pół-

nocnej Ameryki - Kałusowski.-

Utrzymanie tych ajentur kosztowało Rząd narodowy do szesnastu tysięcy franków miesięcznie.- Awejde (IV. 179). Giller. (II. 215. uwaga).-

Komunikowali się oni z Rządem narodowym wyłącznie przez Paryż - gdzie Książę Władysław Czartoryski był głównym pełnomocnym agentem i on tylko wysyłał sprawozdania do Warszawy i otrzymywał z tamtąd polecenia z departamentu Spraw zagranicznych. Posługiwano się kurjerami a nawet telegrafem.- Najczęściej używano kurjerów francuzkiego jeneralnego Konsula w Warszawie Walbesin'a.- Awejde wspomina że raz taki podwójny kurjer omal się nie dostał w ręce rossyjskiej policyi.- Wilią wyjazdu kurjera który się zatrzymał w hotelu Europejskim - gdy ten już miał przy sobie wszystkie expedycye Konsulatu i Rządu narodowego d. 9 Maja 1863 r.- policya otoczyła hotel i zaczęła odbywać rewizyę u wszystkich przybyłych osób - nie rossyjskiego pochodzenia.- Przynajmniej tak mówiono - a może rewizya miała na celu właśnie torbę podróżną ~~pana~~ kurjera.- Gdy kolej przyszła na kurjera i zażądano od niego kluczy od torby i kuferków - ten żądaniu stanowczo odmówił - twierdząc że ma przy sobie akta urzędowe francuzkie i prosząc aby natychmiast o całem zajściu zawiadomiono margrabiego Wielopolskiego.- Wielopolski polecił pozostawić kurjera w spokoju-

Awejde. (IV. 181. uwaga). Autor był naocznym świadkiem całej tej sceny

mieszkając podówczas w Europejskim hotelu.-

W Lipcu uznano za potrzebne dodania tym ajentom Sekretarz
Ci mieli specyalnie śledzić i zwalczać wszelkie szkodliwe i opozycyjne dla R
du narodowego kierunki ..... a w rzeczywistości kontrolować czynności samy
że ajentów, którzy przeważnie należeli do stronnictwa białych, nie zaw
sze działali w myśl Rządu narodowego a nadewszystko grzeszyli n
powściągliwością języka.- Skończyło się wszakże na zamianowaniu dwó
tylko takich sekretarzy - a to: do Wiednia wysłano Gillera - a do Szto
kolmu - gdy Kalinka wrócił do Paryża - niejakiego Oskulskiego kand
dat. nauk z Uniwersytetu Moskiewskiego.-

Działania zagranicznych ajentów dotychczas pozostały w tajemni
cy - wiadomem się stało tylko to co w swych wspomnieniach ogłosili
Mitkowski i Łapiński.- Znane są nadto zabiegi i usiłowania Księ
Władysława Czartoryskiego nad utworzeniem polskiej floty - złożonej
chociażby z jak najmniejszej ilości i najdrobniejszych morskich stat-
ków - w celu zdobycia dla Polski praw strony wojującej w myśl pra-
wa morskiego że „każda zjawiająca się na morzu flaga - która wkoł-
wiek wyładuje na własnym brzegu - ma się uważać jako flaga u-
rzędowa narodu do którego należy".- Donosząc o tem Rządowi
narodowemu Czartoryski odwoływał się na poparcie francuzkiego

ministra Spraw Zagranicznych - od którego nawet inicyatywa tej myśli miała pochodzić. Awcyde. (IX. 183). Rząd narodowy zraża po dotkliwym zawodzie z wyprawą Łapińskiego, uznał cały ten projekt za niewykonalny. -

A teraz z kolei musiemy się zwrócić do innych dzielnic dawnej Polski - to jest na Litwę, Ruś, w Poznańskie i do Galicyi i choć po krótce opowiedzieć co współcześnie w każdej z nich się działo. -

Gdy w początkach Czerwca Murawiew uwięził Aleksandra Oskierkę, Franciszka Dalewskiego i Antoniego Jeleńskiego członków Wydziału Litewskiego, kierunek powstania na Litwie przeszedł w ręce Władysława Małachowskiego inżyniera dróg i mostów, Konstantego Kalinowskiego kandydata nauk z Uniwersytetu Petersburskiego i Jakóba Giejsztora. - Ci stworzyli nową organizacyę - nazwaną Wydziałem wykonawczym na Litwie - która potrafiła przez dość miesiące utrzymać się pomimo wszelkich wysiłeń Murawiewowskiej policyi. - Zaszły w końcu nieporozumienia między Wydziałem a pełnomocnym ajentem Rządu narodowego du Laurenem - które zmusiły Rząd narodowy do odwołania z Wilna du Lorana, przekraczającego ciągle swą kompetencyę i wysłania na jego miejsce Awcydę. - Sprawę du Lorana ostatecznie oddano do rozpatrzenia trybunałowi rewolucyjnego - który go nie potępił lecz też i nie uniewinnił, pozostawiając w podejrzeniu. -

Awcyde wyjechał do Wilna za legalnym paszportem z bióra Warszaw-

skiego ober-policmajstra Lewszina, wystawionym na imię Ludwika Schmidta subjekta handlowego.- Ufarbowawszy rude swe włosy na czarno Aweyde przybył do Wilna dnia 8 Sierpnia i dla zachowania pozorów przez pierwszych kilka dni chodził po różnych magazynach i handlach poszukując rzekomo zatrudnienia jako subjekt lub komisant.- W tym właśnie czasie popełniono zamach na życie Wileńskiego gubernjalnego marszałka szlachty Domeykę.- Murawiew przypuszczał że zamachu dokonał ktoś przysłany z Warszawy, nakazał więc uwięzić wszystkich przybyłych do Wilna w ostatnich czasach.- Aresztowano więc i Schmidta-Aweydę i osadzono w więzieniu po Bazyljańskiem.- Ze względu że miał dowody swe w zupełnym porządku i nie wzbudzał żadnego podejrzenia, komissja śledcza chciała go uwolnić i zrobiła odnośne przedstawienie.- Murawiew wszakże na przedstawieniu zapisał „niech jeszcze czas jakiś posiedzi".- Siedział więc i doczekał się przyjazdu do Wilna jenerała Lebiedjewa, wysłanego z Petersburga na rewizyę więzień na Litwie i w Królestwie.- Jenerał zwiedzając więzienia zaszedł z kolei i do celi Aweydy - któremu zadał kilka zwykłych zapytań, czy zadowolony z obsługi, wiktu; czy dostaje wszystko co mu się z prawa należy?.- Z/p W czasie tej rozmowy spostrzegł

że odrastające przy głowie włosy są innego koloru - zaraz więc zawiadomił o tem Murawiewa. - Ten zarządził ściślejsze dochodzenie - które doprowadziło do wykrycia prawdziwego nazwiska więźnia. - Nastraszony szubienicą i zawezwany do złożenia najzupełniejszych zeznań - z zapewnieniem darowania mu życia - Aweyde spisał swe zeznania na jedenastu arkuszach w języku rosyjskim i własnoręcznie je podpisał Oskar Aweyde. - Potem dla dalszych badań odesłano go do Warszawy - tu przeszło rok osadzony samotnie w X pawilonie - zachowywał najzupełniejsze milczenie - dopiero w 1865 r. pewien zręczny oficer, skłonił go do złożenia zupełnych zeznań - które dopiero wykryły wszelkie tajniki powstania z 1863 r. - Namiestnik polecił pułkownikowi generalnego sztabu Bielińskiemu, uporządkować te obszerne zeznania i przetłómaczyć je na język rosyjski. - Następnie wydrukowano je w 30 exemplarzach w drukarni policyjnej. - Na te zeznania stanowiące cztery spore tomy - oraz na zeznania Karola Majewskiego - także wydrukowane w bardzo niewielkiej liczbie exemplarzy autor ciągle się powołuje. Żadnych innych źródeł Rząd drukiem nie ogłaszał. - Oskar Aweyde został zesłany do Wiatki gdzie się trudni adwokaturą. Karol Majewski zesłany na Sybir został następnie ułaskawiony i powrócił do Warszawy. - Ten został sprawy w zupełnym rozstroju - porozumiewanie

się było prawie nie możliwe dla narad wymykano się nocami na cmentarz ewangielicki. Wkrótce po przyjeździe został uwięziony w niebo wem upadła cała organizacya litewska.- Konstanty Kalinowski zy nął na szubienicy. Giejsztor zesłany bez terminu do ciężkich robot Syberyi.- Małachowski zaś zginął bez śladu.-

Na Rusi już w Maju 1863r. w kilku Ukraińskich powiatach po wiły się między obywatelstwem i młodzieżą polską i ruską revolu cyjne pokuszenia.- Młodzież polska w Kijowie, zaczęła wydawać podzie mną gazetkę p.t. „Odrodzenie”.- Następnie studenci Uniwersytetu Pola i Rusini w nocy z 7 na 8 Maja wyszli w lasy Radomyślskie w celu połączenia się z powstaniem tamtejszego powiatu.- W rzeczywistości wszakże rzekome powstanie ograniczało się na zjazdach i narad polskiego obywatelstwa, przygotowanego wszakże nic jeszcze nie było. Od całej gromady młodzieży odłączyła się grupa 21 młodych lu dzi w Wasylkowskim powiecie z zamiarem ogłaszaniem po wsiach złotych hramot.- Na 2 wozach, a trzech konno przejechali prz wsie Fastów, Didowszczyznę, Kołaki- ogłaszając ludowi wolność i uw łaszczenie.- W Kołakach zmieniono konie.- Lud przyjmował ich wszę dzie nieprzyjaźnie lub niedowierzająco aż nakoniec we wsi Sołow ce, w powiecie Radomyślskim zebrana gromada nie puściła ich

lej i najokrutniej wymordowała.— Giller. (II. 99-104).

W tymże miesiącu na granicy powiatów Berdyczowskiego i Lipowieckiego we wsi Malinnikach zebrał się oddział złożony z obywateli i dworskiej służby w sile do 200 ludzi pod dowództwem Dobrotworskiego czy też Dobrowolskiego.— Wysłane w tamte strony dwa szwadrony dragonów wkrótce rozproszyły ten oddział zupełnie.— Następnie przez czas jakiś trzymał się w powiecie Berdyczowskim Krzyżanowski i stoczył potyczkę pod Bugajem.— W tejże okolicy ukrywał się wcale liczny oddział Władysława Ciechońskiego — ostatecznie rozgromiony pod Minkowcami i Sławutą, gdzie Ciechoński zginął.— W powiecie Zasławskim najdłużej się trzymał oddział pułkownika Edmunda Różyckiego — który w końcu dnia 15 Maja został rozproszony pod Salichą.— Był jeszcze jakiś oddział zebrany przez berejtera polaka z Kijowa. bliższe jednak losy tego oddziału zupełnie są nam nieznane.

W Tereszkach w powiecie Skwirskim Zieliński i Chojnacki zebrali oddział z którym urządzili napad na pułkownika Domaszniewa kwaterującego w Iwnicy.— Napad został odparty — przyczem wzięto do niewoli obydwóch dowódzców i czterech innych powstańców których zaraz ~~x~~ na miejscu rozstrzelano.— Reszta oddziału uciekała na dobrych koniach.—

Na Wołyniu w powiecie Włodzimierskim pod wsią Porycką, kozacy

prowadzeni przez awantę Jeżowa stoczyli utarczkę w lesie w której zdobyli 27 koni, 10 wozów, 24 strzelb, 9 pistoletów, 8 pałaszów oraz pewną ilość prochu i znaczne prowyanty a także pewną ilość exemplarzy Złotych Hramot.- Powstańcy częścią wyginęli - reszta zaś rozproszona.- Oddziałek liczył do 50 ludzi.- Dane te zestawione zostały z różnych źródeł, składały się na nie opowiadania miejscowej ludności, zeznania Aweydy - a także „Ostatnie lata dziejów powszechnych" (str. 157). i artykuły „Czasu" z 1863 r.

Wieść o tych porażkach rozniosła się szybko po całej Rusi i spowodowała przycichnięcie ruchu rewolucyjnego.- Organizacya narodowa na czele której stał obywatel Sokołowski rozluźniła się zupełnie; zaledwie w Lipcu Antoni Chamiec młody i energiczny człowiek - potrafił na nowo wprowadzić w niej jakiś ład i porządek; uzupełnił organizacye powiatowe, zaczął zbierać fundusze i wydawać inną podziemną gazetkę, zatytułowaną „Walka".- W tym też czasie i jenerał Wysocki - uważany zawsze za Dyrektora Województw południowych, zdecydował się wykonać dawno projektowaną wyprawę na Ruś.- Jeszcze w Marcu Bobrowski pisał do Padlewskiego że „Wysocki chce probować szczęścia w szeregach wojskowych.-

Zebrano w Galicyi oddział liczący do 2600 ludzi.- Część tego

powierzono Horodyskiemu, nad drugą objął dowództwo sam Wysocki i dnia 30 Czerwca wkroczył na Wołyń pod Radziwiłłowem. - Na wstępie atoli doznał najzupełniejszej porażki. Horodyski zginął a cała wyprawa poniósłszy nadzwyczaj dotkliwe straty została napowrót odparta do Galicyi. - Odtąd Wysocki przebywał bezczynnie we Lwowie, rozwodząc się z żalami na Xięcia Adama Sapiehę, przypisując mu główną winę swych niepowodzeń. - Sapieha zaś jeśli zawinił, to tem że wszędzie popierał Jeziorańskiego jako posiadającego najwięcej warunków do objęcia naczelnego dowództwa. - Wysockiego zaś uważał za przesterzałego już i w ogóle nieudolnego człowieka. - Rząd narodowy podzielał to zdanie Xięcia Sapiehy i po klęsce Radziwiłłowskiej powołał do dowództwa Różyckiego - który od porażki pod Salichą siedział bezczynnie w Galicyi. - Różycki został zamianowany naczelnikiem wszystkich galicyjsko-ruskich oddziałów i otrzymał na pierwsze tychże potrzeby sumę 200000 z.sr. Wszakże zorganizowane za te pieniądze oddziały i nadal pozostały bezczynne - rozlokowane na leżach we wschodniej Galicyi. - Aweyde IV. 193. W tym czasie Jeziorański ostatecznie schodzi ze sceny. - Lwowski komitet Sapiehy nie przestawał działać samoistnie i Rząd narodowy po wyczerpaniu wszelkich środków by dojść z nim do jakiegokolwiek porozumienia, w Sierpniu 1863 r. polecił Różyckiemu by siłą rozpędził opornych i ustanowił we Lwowie wydział rządu narodowego dla wschodniej Galicyi we wszy-

skiem zależny od Warszawy.- Sapiehy już w ówczas nie było w kraju; uwięziony przez Austryaków, wielkim kosztem wydostał się z więzienia i uszedł za granicę. Wkrótce znalazł się w Paryżu, skąd wszelkiemi sposoby starał się podtrzymywać dogorywające powstanie, uznając się najpostuszniejszym zwolennikiem Rządu narodowego i głośno propagując potrzebę zgody i jedności w działaniach wszystkich składników Organizacyi narodowej - czyli okazał się jak liczni jego rodacy: „mądrym Polakiem po szkodzie."-

---

W Galicyi zachodniej czynnym był znany już czytelnikowi Wydział Rządu narodowego w Krakowie.- Napotykał on jednak wielkie przeszkody tak dobrze ze strony władz austryackich jak bardziej jeszcze od różnych niespokojnych i niecierpliwych kółek a szczególniej od partyi anarchicznej Chmieleńskiego - który ze swymi stronnikami przesiadywał w Krakowie i najbliższych jego okolicach.-

W Poznaniu po ucieczce hr. Działyńskiego i uwięzieniu Guttrego - sprawy powstania przybrały obrot niepomyślny. Guttry po raz pierwszy został uwięziony w Czerwcu 1863.- Wkrótce uwolniony wyjechał niby dla poratowania zdrowia do Ostendy.- Gdy z tamtąd wrócił w Październiku został ponownie uwięziony.-

Łączyński i hr. Łubieński nie umieli sobie poradzić z rozluźnioną organizacyą, wskutek czego już w końcu Czerwca Rząd narodowy widział się zmuszonym wysłać do Poznania Stanisława Frankowskiego dla przeprowadzenia reorganizacyi tamtejszych władz prowincyonalnych. - Frankowski przybywszy na miejsce przekonał się że tu właściwie nie reorganizacyi - lecz zaprowadzenia wszystkiego na nowo potrzeba. - Upoważniony do przeprowadzenia tej czynności natychmiast usunął Łubieńskiego stojącego na czele dotychczasowej organizacyi i przy pomocy swych znajomych i zwolenników - zaprowadził nową organizacyę, pokrytą najgłębszą tajemnicą, - na czele której stanął tak zwany „Komitet Wielkopolski". - Organizacyi tej, pomimo wszelkich dokładanych starań, pruska policya wykryć nie potrafiła. - Aweyde. - Autor Dwóch chwil powiada że Rząd narodowy 4go składu - w Lipcu 1863 r. chcąc się pozbyć Stanisława Frankowskiego jako człowieka niespokojnego i niebezpiecznego, wysłał go za granicę. (Dzien. Poznański: № 215. rok 1868). -

Na prawdę więc, powstanie w pełnym rozwoju żyło tylko w ognisku sprzysiężenia, to jest w Królestwie Polskiem - gdzie mu sprzyjały urządzenia władz miejscowych. - Były to najświetniejsze chwile Rządu narodowego. Giller powiada: „Nie było ani jednego, ~~a tyle a ile~~ porządnego Polaka, któren by nie należał do jakiegoś kółka i nie brał czynnego udziału w pracy narodowej. - ... Organizacya czerwona zmieniła się w koń-

cu w tajemne Polskie państwo." (I. 64-65). Polacy powtarzali zwra
jąc się do Rosyan: „Musicie wszak przyznać że mamy teraz dwa
dy i wielkie pytanie któren z nich silniejszy?" Rosyanie mitrząsą
musieli to przyznawać - gdyż ten drugi rosyjski rząd tak się zachowy
wał że nie raz można było podejrzewać że i on jest w porozumieniu
powstańcami i wspólnie należy do spisku. - Wszystko co tylko Berg
kto inny z drugorzędnych przedstawicieli właściwej władzy, postanowili
tecznego i energicznego w celu zwalczenia powstania - wnet było pa
liżowane wszę przeciwnemi zarządzeniami wychodzącemi z Pałacu Br
wskiego, z Zamku a nawet z Petersburga. - I w tem to rozprosz
wszelkich działań, w tem braku myśli przewodniej, jakiegokolwiek
systemu i siły w Rządzie, leżało największe niebezpieczeństwo i sy
dla rosyjskiego panowania w Polsce - bynajmniej zaś w tych
choć tak mądrze i przebiegle obmyślonych, Departamentach Rzą
du narodowego z ich Dyrektorami, referentami, ławnikami i ja
tam się nazywali wszelacy członkowie organizacyi. - Już nie wiem
po raz który powtórzyć musiemy - że wszystko rozwiało by się w
jednej chwili jak mgła poranna - gdyby tylko władza legalna
okazała się prawdziwym rządem i poczuciem siły i strachu zniewo
liła do posłuszeństwa tych, którzy w danych okolicznościach ja

wniej z niej się naigrywali. - Wszak nawet sami Rosyanie - jeśli tylko byli bliżej wtajemniczeni w tok spraw publicznych - nie mogli powstrzymać się od gorzkich żartów. - Wszystko i wszyscy bardziej byli posłuszni tajemnym rozkazom Rządu narodowego niż najsurowszym rozporządzeniom Namiestnika. Każde zarządzenie Rządu narodowego musiało być wykonane. - Rząd postanowił by gazety nic nie wspominały o przedstawieniach teatralnych - więc nawet „Dziennik Urzędowy" nie śmiał o nich uczynić najmniejszej wzmianki. - Autor przekonał się o tem osobiście. - Raz napisał - naturalnie po polsku, nader pochlebne sprawozdanie o Warszawskich teatrach i nie zawierające w sobie żadnych wniosków i przypuszczeń. - Redakcya Dziennika powszechnego - przejrzawszy ten artykuł oświadczyła że chętnie go zamieści - jeżeli Wielopolski da stosowne polecenie. Zapewne redakcya sądziła że autor nie zechce takiemi drobiazgami zaprzątać naczelnika rządu cywilnego.... Autor jednak dla przekonania się poszedł z swym artykułem do innych redakcyi - lecz wszędzie otrzymał mniej lub więcej stanowczą odmowę. - Najgrzeczniej i najdelikatniej został odprawiony z redakcyi „Gazety Polskiej". - Rząd postanowił aby nie noszono wysokich kapeluszy zwanych cylindrami - więc nawet i przybywający z Petersburga Rosyanie używali miękkich pilśniowych kapeluszy lub czapek form najrozmaitszych.

cylindra nawet nie można było dostać w żadnym magazynie w całym obszarze Polski! Gdyby zaś jaki śmiałek spróbował w czem kolwiek nie zastosować się do wydanego przez Rząd narodowy rozkazu zarządzenia o żałobie narodowej i.t.p.; gdyby włożył chociażby tylko kolorowe rękawiczki - wnet by dotykalnie uczuł jak to miło i bezpiecznie nawet na najbardziej ożywionej ulicy miasta pokazać się w takich rękawiczkach. I tego autor doświadczył na sobie - tak że czem prędzej musiał zajść do pierwszego magazynu i kupić skórkowe rękawiczki na zamianę pończoszkowych które miał na ręku. -

(~~Oto jeszcze kilka~~ Dalszych zarządzeń Rządu narodowego z tej epoki:

Postanowienie z d. 8 Czerwca, zabraniające przyjmowania urzędów po osobach wydalonych ze względów politycznych z służby rządowej. -

Dekret z dnia 21 Czerwca zabraniający do czasu jeżdżenia drogą żelazną Warszawsko-Petersburską - oraz zakazujący urzędom telegraficznym przesyłania depesz. -

Rozporządzenie z dnia 30 Czerwca - zaprowadzające paszporty narodowe. -

Dekret z dnia 25 Sierpnia - mocą którego wszyscy członkowie policyi wykonawczej, komisyi śledczej i t.p. zostają wyjęci z pod praw. -

Dekret z dnia 31 Sierpnia zabraniający uiszczania podatków legalnych.)

Jedynie Rosyanom i to tylko do pewnego stopnia wolno było

nie nosić żałoby i zamiast zupełnie czarno używać kolorów fioletowych. Wszakże Panie korzystające z tego uwzględnienia nazywano „Kochankami Felińskiego" ze względu na fiolety.-

Dziwny i niezwykły widok przedstawiał się w owym czasie w Ogrodzie Saskim gdy w dnie pogodne w godzinach spacerowych publiczność Warszawska tłumnie wylegała na przechadzkę, po cienistych alejach ogrodu.- Te tłumy kobiet czarno ubranych - z bolesnym wyrazem twarzy - przesuwających się jak cienie - przypominały wirydarze klasztorne z postaciami mniszek używających ruchu i świeżego powietrza.- Również i mężczyźni w czerni; wielu z oznakami żałoby w kołnierzu i klap surdutów lub czamarek.- Nawet lalki w ręku dziewczątek były ubrane żałobnie. Obręcze służące dla zabawy dzieci były owinięte białemi i czarnemi taśmami.- Wszelkie inne kolory stanowczo były wykluczone.- Kapelusze Pań były przybrane w kwiaty żałobne. Wystawy magazynów składały się z samych czarnych, popielatych lub białych materyj.- Kwiaty robiono także żałobne szare lub czarne - astry, róże, irysy z białemi pręcikami.- Wszystko to autor widział naocznie. Wytworniejsze przedmioty żałoby sprowadzano z Paryża.-

Jeśli kto musiał wyjechać z miejsca swego stałego pobytu, winien był pierwej uzyskać na to, pozwolenie Rządu narodowego.- Również nikt nie mógł pozostać w miejscu komu Rząd nakazał wyjazd.-

Zachodziły wypadki że nie tylko Polacy ale nawet Rossyanie
wiedzieli do kogo mają się właściwie udać z jakiem żądaniem lub
żaleniem; która władza prędzej zaradzi potrzebie - która się okaże
względniejszą i sprawiedliwszą.-

Opowiadano np. następujące zdarzenie: W Sandomierzu w
1863r. skradziono pewnemu oficerowi rossyjskiemu konia.- On zan
zaraz skargę do miejscowej policyi - lecz tam nie tylko że nie pow
no żadnych poszukiwań celem odszukania zguby lecz jeszcze oficer
stał w tajemniczy sposób wezwanie rewolucyjnego naczelnika miast
cofnął swą skargę jeśli chce uniknąć dalszych nieprzyjemności.-

Oficer z tajemniczą kartką w ręku poszedł do policyi i opowied
swe kłopotliwe położenie: „Legalna władza nie pomaga - rewol
cyjna grozi bez wyraźnego powodu."-

— Popełniłeś Pan błąd, rzekł na to sędzia policyi poprawczej, nie
właściwej władzy wniosłeś zażalenie"— —

„Jak to nie do właściwej?"

— Tak jest nie do właściwej.- Należało się udać do władz na
dowych - a Pan się udałeś do władz rossyjskich.-

„A gdzież jest ten rząd polski - ta władza narodowa w
mieście Sandomierzu?" zapytał oficer.

A tutaj, przed Panem - mówił dalej tym samym tonem spokojnym - Sędzia. - Zmień Pan tylko nagłówek podania i zostaw je u mnie, zapewniam że uzyskasz zadosyćuczynienie - gdyż mam najsprawiedliwszą słuszność. -

Nie było rady. Oficer, może nawet zdjęty ciekawością, zastosował się do udzielonej rady i jeszcze przed wieczorem odzyskał utraconego konia. -

Gdzie indziej znów powtarzano że do Warszawy miał przyjechać jakiś obywatel z prowincyi dla przedsięwzięcia starań o uwolnienie syna uwięzionego w Cytadeli. - W owym czasie obywatelstwu wiejskiemu wzbroniony był dłuższy pobyt w Warszawie, to też przybyły po paru dniach otrzymał od naczelnika miasta wezwanie - by bezzwłocznie wracał na wieś. - Gdy starania o uwolnienie syna przeciągały się bez wyraźnego skutku - obywatel znalazł się w nieprzyjemnej kolizyi. - W kłopocie swym zwierzył się przy obiedzie u table d'hote w Hotelu Europejskim swojemu sąsiadowi przy stole. - W tem - siedzący naprzeciw zupełnie mu nieznany człowiek wmieszał się do rozmowy i poradził - w Saskim ogrodzie w alei westchnień - na pierwszej ławeczce siedzącemu młodemu człowiekowi - opowiedział swą sprawę. -

Obywatel usłuchał rady - ławeczka na której siedziało kilku młodych ludzi - gdy się zbliżył opróżniła się - pozostał tylko jeden młodzieniec - którego wysłuchał i oświadczył by wniósł odnośne podanie do Rządu narodowego

— Ależ nie znam nikogo w Rządzie — odparł szlachcic. —

„Znać go nie potrzebujesz, przynieś mi Pan podanie . . . . . na to samo miejsce.“ — Obywatel natychmiast pośpieszył do hotelu — napisał o co chodziło i po chwili był z powrotem — gdzie go oczekiwał nieznajomy. — „A teraz wracaj Pan do hotelu — za parę godzin otrzymasz odpowiedź.“ — W parę godzin później zapukano do drzwi szlachcica — i przez otwarte drzwi czyjaś ręka wręczyła zezwolenie Rządu narodowego na pobyt petenta w Warszawie aż do ukończenia sprawy. — Autor prawie codziennie w owym czasie jadał w Hotelu Europejskim w table d'hôte o godzinie 2 po południu i słyszał głośno opowiadane różne sprawy, wiadomości o ważnych i małoznaczących wypadkach w mieście i na prowincyi. —

A oto inny jeszcze autentyczny wypadek:

Z pewnego domu wyszedł bez opowiedzenia się stróż domowy, gdy wrócił zapytano go gdzie bywał? że kilka razy zgłaszano się po niego.

— O! waa! cóż że pytano — byłem w urzędzie!

„W jakim urzędzie?“ — No! wiadomo w jakim! na placu Krasińskim — zwołano tam stróżów z całej Warszawy. —

„Ależ kto zwoływał?“ — Wiadomo urząd! setnicy, dziesiętnicy! —

Autor słyszał to z ust Namiestnika hr. Berga. —

I jeszcze jedna anegdota z owych dni bojeśnych.–

Po wydaniu Czerwcowego dekretu o pożyczce narodowej, przymusowej dla najzamożniejszych klas ludności Królestwa Polskiego, nałożono znaczną summę także na Margrabiego Wielopolskiego.– Gdy niepodobna było osobiście doręczyć mu nakazu zapłaty – użyto pośrednictwa Margrabiny i gdy ta wychodziła z Kościoła dwóch elegancko ubranych młodych ludzi oświadczyło jej że z rozkazu Rządu narodowego wypada na Margrabiego taka i taka kwota pożyczki narodowej – którą jeśli nie uiści – nie tylko Margrabia ale i ona będzie narażona na bezustanne nachodzenie – tak że nawet w kościele nie będzie mieć spokoju.–

Margrabina poprosiła o wskazanie miejsca i czasu gdzieby się mogła uiścić – a gdy te wskazano – osobiście przybyła i zapłaciła żądaną summę.–

Wiadome nam są wypadki że rozpisaną pożyczkę płacili Rosyanie zajmujący nawet wysokie stanowiska; kapitaliści i t.d. ....

Rewizye osób podejrzanych Rządowi narodowemu, a także przetrząsywanie kuryerów przewożących depesze rządowe i zagraniczne – odbywały się bardzo często w czasie jazdy drogami żelaznemi.– Wspominaliśmy już o rewizyi odbytej przy Księciu francuzkim Rose w początkach powstania a o epoce przy której jesteśmy następujący fakt jest autentycznie stwierdzony:– Dnia 29 Lipca 1863 r. na Zamku opowiadał jenerał-adju-

tant Króla Pruskiego v. Tresckow że jego kuryer wracający z Berlina w okolicy Skierniewic został najściślej zrewidowany w czasie biegu pociągu, a stało się to tak że w czasie jazdy weszło do przedziału dwóch ludzi pokazując mu sztylety zapytali o legitymacyę. – Gdy kuryer powiedział kim jest zażądano od niego okazania depesz. – Na odmowną odpowi kazano mu się rozebrać - przy czem poproszono dwie panie znajdujące się w tym samym oddziale by się odwróciły. – Zrewidowano kuryera najściślej - lecz w istocie nie miał przy sobie żadnych depesz. – Po odbytej rewizyi - rewizorzy zniknęli - lecz za Skierniewicami znów się zjawili - twierdząc że otrzymali telegraficzne zawiadomienie że kuryer ma depesze przy sobie. – Nastąpiła ponowna rewizya - przy której popruli kuryerowi obuwie - lecz i ta rewizya była również bezskuteczna - i rewizorzy z gniewem opuścili wagon.. Na najbliższej stacyi kuryer zgłosił się do Naczelnika Stacyi i opowiedział co zaszło - przesadzono go wówczas do wagonu pocztowego w którym dojechał do Warszawy. – **Dziennik pułku Krywonosowa - który osobiście słyszał opowiadanie jenerała Tresckowa.** –

Nie mniej często psuto plant drogi żelaznej dla wstrzymania biegu pociągów albo nawet wykolejenia pociągów wojskowych. Opowiadano mi do tego kilka nader ciekawych wypadków - lecz ponieważ

nie dadzą się one stwierdzić dokumentami - przeto mogą być podane w wątpliwość. - O jednym wszakże takim wypadku 2 Kwietnia 1863 jest drukowane opowiadanie osoby biorącej w niem czynny udział - a więc autentyczne. -
Plant drogi Żelaznej między Piotrkowem a Skierniewicami został popsuty w trzech miejscach - z rozkazu miejscowych władz narodowych - gdyż tym sposobem chciano zmusić wracającego z zagranicy Szefa głównego sztabu jenerała Minkwitza by z Piotrkowa udał się do Warszawy zwykłą pocztą, w lasach zaś leżących po drodze urządzona już była zasadzka. - Chciano go albowiem koniecznie dostać do niewoli dla wymiany na Sadlewskiego który właśnie znajdował się podówczas w więzieniu w Płocku. - Minkwitz zawdzięczał swe ocalenie jedynie tej okoliczności że dowódca najbliższego oddziału Seyfried - więcej dbający o interessa Mierosławskiego niż o rozkazy Rządu narodowego nie usłuchał wezwania Kommissarza województwa Krakowskiego Stanisława Frankowskiego i niechcąc opuścić zajmowanego stanowiska nad granicą - nie udał się sam ani też nikogo nie wysłał na oznaczony czas i miejsce. -

Bardzo też często strzelano do kursujących pociągów - co następnie spowodowało zarządzenie że przed każdym pociągiem wysyłano osobny pociąg o jednym lub dwóch wagonach z eskortą wojskową. -

---

Nad tym krajem, istniejące obok siebie dwa walczące z sobą rządy, opisane powyżej obrażające nieporządki i bezprawia, musiały działać podniecająco na wszelkie stronnictwa w Królestwie Polskiem i uspokobiły czy to czerwonych czy białych tak że się stali nie przystępnymi dla wszelkich perswazyi; buta i wymagania wzrastały z każdą chwilą, wszyscy literalnie tracili grunt pod nogami. Nawet duchowny kierownik narodu zmienił się nie do poznania. - On, Arcybiskup - o ile sił i mocy starszył się - tłumił i ukrywał właściwe swe uczucia i przekonania pokrywając je pokorą zakonnika - lecz w końcu i On nie wytrzymał i zaczął od robienia władzy szorstkich przedstawień - a na wszelkie stawiane mu żądania przeciwstawiał bierny opór i kamienne non possumus. - Czy to chodziło o zabronienie jakiego demonstracyjnego nabożeństwa, czy o zaniechanie wizyty pasterskiej - mogącej wywołać niewłaściwe wystąpienia lub spotkania - czy wreszcie o zaprzestanie mieszania się do śledztw politycznych prowadzonych przeciw zamieszanym w sprzysiężeniu i powstaniu duchownym - a szczególniej pod tym ostatnim względem w niczem nie ustępował...

Szczegóły tych zajść X. Felińskiego z władzami i pierwszych starć wynikłych z tego powodu podaje Dzien. Poznański w №№ 116 i 117 z 186

Śledzący bacznie przywódzcy czerwonych nie przestawali dolewać oliwy do ognia i artykułami swych podziemnych pisemek o

zaostrzali stosunek Arcybiskupa do władz rossyjskich. – Szczególniej bezwzględny i ostry artykuł był zamieszczony w N^ro^ 1 „Głosu Kapłana Polskiego" redagowanym przez X. Mikoszewskiego (Sierpień 1863) Posługiwano się także dziennikami w Galicyi i Poznańskiem. – List Arcybiskupa do Cesarza pomimo przestrog Wielkiego Księcia, – ogłoszony w Paryzkim Moniteurze, następnie powtórzony przez wszystkie dzienniki w tysiącznych odbitkach został rozrzucony po kraju. – Oryginał ogłoszony w N^ro^ 130 „Czasu" z 1863. – Patrz dodatek.

Namiestnik po tem wszystkiem nakazał przestrzedz Arcybiskupa by się zachowywał jak najspokojniej – lecz ten już na nic nie zważał, parł się naprzód z „młokosami" – popierając wszelkie opozycyjne wystąpienia. –

Dnia 12 Czerwca X. Agrypin Konarski za udział w zbrojnem powstaniu z mocy wyroku sądu wojennego poniósł karę śmierci. – Arcybiskup Feliński przesłał na ręce głównego Dyrektora Wyznań i spraw duchownych protest przepełniony szorstkiemi i nieprzyzwoitemi skargami na bezprawia popełniane przez władze rossyjskie. Patrz: „Wspomnienia o Zygmuncie Felińskim" (Str. 217-221). Także „Exposé de la Situation en Pologne" (Str. 44-46); „Czas" (N^ro^ 141 z 1863 r.). – Nadto napisał do tegoż Dyrektora list obraźliwy z daty 23 Czerwca 1863 r. dol. 1767 – także wydrukowany zaraz w Krakowskim „Czasie"

Takiego zachowania się Namiestnik nie mógł dłużej tolerować. rankiem dnia 26 Czerwca oporny Arcybiskup pod eskortą żandarmów 6 żołnierzy i oficer - którzy siedzieli w oddzielnym przedziale wagonu - został wywieziony do Petersburga z tamtąd zaś w moc Najwyższego rozkazu zesłany na pobyt do Jarosławla.- Właściwie X. Feliński nie dojechał do Petersburga.- Zatrzymano go w Gatczynie - gdzie po kilku dniach Cesarz go odwiedził i miał z nim jak zapewniają dwugodzinną rozmowę. Potem jeszcze blisko przez miesiąc przebywał w Gatczynie nie widując nikogo.- Z Gatczyny wystosował do Cesarza drugi obszerny memoryał nazwany „wyznaniem wiary politycznej", mon Crédo politique".-

W Jarosławlu przez pierwsze dwa lata X. Feliński pobierał po 12 tysięcy r.s. rocznej pensyi, żył wszakże nadzwyczaj skromnie i odosobniony w najętym domu.- Następnie nabył na własność piętrowy domek - parter murowany, piętro drewniane. W trzecim roku zredukowano mu pensyę do 3600 r.s. rocznie.- Pozwolono mu swobodnie chodzić i jeździć po mieście, odwiedzać znajomych lecz za rogatki miasta wyjazd miał zabroniony.- Wszakże latem odbywał pieszo dalsze spacery w okolice Jarosławla - robiąc nieraz do 20 wiorst dziennie.- Przy okazyi 25cio letniego jubileuszu Cesarza Aleksandra II - obchodzonego jak wiadomo z niezwy-

tką uroczystością – Feliński liczył na amnestyę – lecz się zawiódł. – Powiadają że na przedstawienie Metropolity Mohylewskiego Cesarz powiedział „jeszcze zawcześnie" (Szczegóły czerpane z opowiadań lekarza Euzebiusza Siegerkorna – kolegi Arcybiskupa z czasów uniwersyteckich a którem mieszkając w Jarosławlu często się z nim widywał) Gazeta Narodowa w №. 11 z 1883 podaje wiele innych szczegółów z pobytu X. Felińskiego na wygnaniu. –

Wywiezienie Arcybiskupa wywołało w Warszawie i w kraju kilka demonstracyi. – Administrator dyecezyi Warszawskiej, wikary, Sufragan X. nominat Rzewuski, nakazał kościelną żałobę; organy, dzwony, śpiewy po kościołach umilkły. – Chciał też aby i inne dyecezye polskie poszły za tym przykładem i wystosował odnośną odezwę „Czas" z 1863 r. №. 160. Mówiono nawet że projektował zamknięcie kościołów. – Gdy hr. Berg zrobił X. Rzewuskiemu uwagę by Pana Boga do polityki nie mięszał – X Rzewuski odpowiedział „że i w polityce o Bogu pamiętać należy". – Opowiadał to autorowi X. Kanonik Jakubowski ściśle zaprzyjaźniony z X. Rzewuskim. –

W tym samym czasie otrzymano w Petersburgu nowe noty mocarstw zagranicznych, Angielska i Francuzka z d. 17 Czerwca, Austryacka z dnia 18 Czerwca 1863 r. które zawierały już wskazówki – „w jaki sposób

przywrócić tak pożądany spokój w środku Europy". – Austrya pro-
ponowała zawieszenie broni, na następujących warunkach:

1) Zupełna i ogólna amnestya.

2) Ustanowienie rządu narodowego, mającego wpływ na miejscowe prawodawstwo – z prawem kontroli i środkami skutecznego jej wykonywania.

3). Powierzanie urzędów polakom posiadającym zaufanie kraju. –

4). Zupełna swoboda sumienia i zniesienie wszelkich ograniczeń kościoła katolickiego. –

5) Wyłączne używanie polskiego języka w rządzie, sądzie i szkole. –

6). Unormowanie na podstawach prawnych obowiązku odbywania służby wojskowej. –

Angielskie propozycye tylko w drugim punkcie różniły się od Austryackich i powoływały się na traktaty z 1815 r. –

Francya zaś zaproponowała:

1. Amnestyę powszechną, bez żadnych wyjątków i ograniczeń. –

2. Autonomiczny Zarząd Królestwa nie wykluczający wszakże Rosyan

3. Reprezentacyę narodową – nie wyłączającą wszakże wspólnego prawodawstwa w sprawach ogół Państwa obchodzących.

4. Wprowadzenie polskiego języka, jako urzędowego w sądownictwie

- i administracji.

5. Unormowanie poboru rekrutów

6. Swobodę wyznań.—

Okoliczności te zwiększyły jeszcze bardziej urok powstania. Wszystko jednocześnie wskazywało Rządowi Rossyjskiemu na potrzebę zmiany nie tylko systemu rządzenia Królestwem lecz całej polityki.— Należało w obu kierunkach wystąpić śmiało i stanowczo, pozbyć się wahań i obaw tak nieodpowiednich dla pierwszorzędnego mocarstwa.—

List X. Arcybiskupa Felińskiego do Cesarza.

(przekład z francuskiego.—)

Najmiłościwszy Monarcho!

W chwilach największych klęsk narodowych i powszechnego niebezpieczeństwa było dawnym przywilejem i posłannictwem Kościoła, zabieranie głosu w obec silnych tego świata.—

W imię tego przywileju a zarazem w spełnieniu mego bezpośredniego obowiązku, ja, starszy duchowny pasterz Królestwa Polskiego, ośmielam się zwrócić do Waszej Cesarskiej Mości z wyłuszczeniem najgwałtowniejszych potrzeb powierzonej mej pieczy owczarni.—

Krew się leje strugami, straszne prześladowanie zamiast prze-

strasznie tylko potęguje rozdrażnienie umysłów. - W imię miło-
sierdzia chrześcijańskiego, oraz w imię dobra obu narodów błagam
Cię Najjaśniejszy Panie o zakończenie zgubnych działań wojennych.
Ustawy miłościwie przez Was Miłościwy Królu i Panie nadane - nie
są w stanie zapewnić zupełnej pomyślności krajowi. - Polska nie
poprzestanie na administracyjnej autonomii - należy jej dać i
byt polityczny.-

Weź Najjaśniejszy Panie silną dłonią inicyatywę w Polskiej
sprawie i uczyń Polaków wolnym narodem, połączonym z Rosyą
jedynie węzłem wspólnej Najdostojniejszej Twojej Dynastyi. - Roz-
lew krwi ustanie; kraj stanowczo i ostatecznie się uspokoi.-

Każda chwila jest droga! Przepaść dzieląca naród od tronu
coraz bardziej staje się szersza i głębsza.- Nie czekaj Miłościwy
Królu końca walki.- O wiele więcej prawdziwej wielkości duszy
w miłosierdziu, odwracającem z ~~trwogą~~ przerażeniem oblicze od pobojowiska, niż
w zwycięzkim tryumfie niosącym zniszczenie.- Dosyć jednego
Twojego słowa Wspaniałomyślny i Wielkoduszny Monarcho a bę-
dziemy ocaleni.- Słowa tego oczekujemy z ust Twoich.-

Ufam i wierzę że Monarcha, który wśród tylu trudności
i przeszkód obdarzył wolnością dwadzieścia miljonów swych

poddanych, nie zawahał się toż samo uczynić dla narodu tak strasznemi dotkniętego nieszczęściami.–

Najmiłościwszy Panie! Opatrzność powierzyła Tobie ten naród; Ona doda Ci sił i mocy, Ona przygotuje Ci wieniec nieśmiertelnej sławy, gdy otrzesz i utulisz potoki krwi i łez w których pływa Polska.–

Wybacz Najmiłościwszy Monarcho! szczerości słów moich, lecz chwila zanadto ważna i uroczysta.– Przebacz pasterzowi, który będąc świadkiem bezprzykładnych nieszczęść swej owczarni, ośmielał się zań przyczyniać.–

Składając u Stóp Tronu moje pokorne i gorące błagania mam szczęście pozostawać wiernym poddanym Waszej Cesarskiej Mości

X. Zygmunt Szczęsny Feliński. Arcybiskup Warszawski.

Warszawa d. 15 Marca 1863 r.

---

str. 225 – ark. 15.

Księga X.

Wypadki wojenne w Województwach: Płockiem, Radomskiem i Lubelskiem. Bitwa pod Żyrzynem. – Dymisya Wielopolskiego. – Odwołanie Wielkiego Księcia. Nominacya hr. Berga na Namiestnika. – Pierwsze zarządzenia nowego Namiestnika. Rozdraźnienie czerwonych. – Przybycie z Krakowa ultra-czerwonych. Zamach stanu. Rząd terrorystyczny. – Plan zgładzenia hr. Berga odżywa. Zamach. Reorganizacya policyi narodowej. Zabójstwa i wyroki śmierci. Stracenie pięciu sztyletników na pięciu placach miasta Warszawy. – Przyjazd Dra Hermaniego. – Śmierć jego. Stracenie Chodanowskiego. – Inne zamachy. – Romuald Traugut i nowy Rząd narodowy. Mowa Traguta na pierwszem posiedzeniu Rządu. Pożar Ratusza. Zamach na Trepowa. – Ucieczka z Warszawy kilku wyższych członków narodowej organizacyi. Tułanie się expedytury Rządu narodowego. Organizacya sił zbrojnych powstania. – Ostatnie oddziały na południu Królestwa. Jenerał Bosak. Śmierć Czachowskiego. – Wzięcie do niewoli Chmieleńskiego. – Pułkownik Annenków i kapitan Medem osobiście sprawdzają doniesienia naczelników wojennych o uspokojeniu kraju. Dymisya jenerała Uszakowa. Błąkanie się po lasach ostatnich powstańczych oddziałów. Los ostatniego Krakowsko-Sandomierskiego wojewody.

Rzecz naturalna że przy takiem rozgałęzieniu sprzysiężenia w Warszawie, gdy Rząd narodowy posiadał tyle siły i znaczenia a pożyczka narodowa, przysporzyła funduszów, powstanie zbrojne nie tylko że trwało ale musiało się rozszerzać.- Rozbity dziś oddział- najpierw znów się zbierał; na miejsce zabitego dowódzcy natychmiast zjawiał się nowy - i to bardzo często z pośród rossyjskich oficerów polskiej narodowości.- Broń, ammunicya, rynsztunki nadchodziły z za granicy.- Odwaga i zapał zdawały się z każdą chwilą wzrastać- nie brak było ludzi gotowych i dających dowody poświęcenia bez granic.-

Oddział Mystkowskiego rozbity dnia 13 Maja pod Czyżewem- gdy sam Mystkowski zginął, przeszedł pod dowództwo Rzempołowskiego- mianującego się Fryczem- który dotychczas dowodził oddziałem Krakusów w 57ym pułku Ostrowskim.- Oddział Mystkowskiego nosił nazwę pierwszego pułku polskiego. Krakusi formowali się w miasteczku Ostrowie i wsiach okolicznych: Szumowie, Warowie i Grochowie.- Pod Czyżewem Rossyanami dowodził jenerał-major Toll.- Połączone siły składały się: z batalionu Kosynierów około 700 ludzi, ośmiu plutonów strzelców po 25 ludzi i szwadronu ułanów z 80 koni.- Wszyscy byli jednako uzbrojeni.-

Dnia 22go Maja oddział Frycza poniósł ponowną porażkę pod wsią Osucha, na granicy powiatów Ostrołęckiego i Pułtuskiego w spotkaniu

z pułkownikiem Emanuelem który miał pod sobą trzy kompanie pie-
choty, szwadron huzarów i 30 Kozaków.- W bitwie tej został schwytany poru-
cznik Drozdowski który właśnie dnia tego dezerterował z Niżegrodzkiego pułku
piechoty.- Drozdowskiego rozstrzelano w Pułtusku. Fryc w bitwie zginął.- Re-
sztki oddziału rozbiły się na dwie części:- Jedna połączyła się z oddziałem
Dąbrowskiego, sformowany w pierwszych początkach powstania w powie-
cie Ostrołęckim - liczył kilkuset ludzi.- Według sprawozdania pułkownika
Emanuela - miał także brać udział w bitwie pod Omulą.- druga zaś
weszła w skład oddziału Jasińskiego.- Jasiński z Dąbrowskim czas
jakiś działali wspólnie - a gdy przybył do nich jeszcze Lityński w ów-
czas siły ich wzrosły do 2700 ludzi i dnia 3go Czerwca przyjęli bitwę pod
wsią Niegoszewem z kolumną majora Suchotina.- Po bitwie tej pow-
stańcy cofnęli się do Branszczyka w powiecie pułtuskim i zamierzali przejść
przez Bug - lecz zaniechali tego zamiaru nie chcąc jak się zdaje zby-
tecznie oddalać się od swych magazynów urządzonych na zapadłej
wysepce wśród stawów w które się rozlewa rzeka Omulew pod Dra-
żewem.- Magazyny te i obóz założyli w drugiej połowie Maja byli ofi-
cerowie wojsk rosyjskich Trzembczyński[2] i Nowicki[1] w miejscowości zwa-
nej Ptaską-górą.- Dostęp do Ptaskiej-góry - możliwy był tylko po
wązkiej ścieżynce wśród nieprzebytych błot i trzęsawisk - znanej bar-

dro niewielkiej liczbie miejscowych mieszkańców i zalanej na łokieć blisko wodą.-

Pierwszy podpułkownik Goriełow dowiedział się o tych tajemniczych składach.- Wyszukawszy po długich staraniach przewodnika wśród okolicznych niemców kolonistów, Goriełow w połowie Czerwca przedsięwziął wyprawę w celu opanowania tej miejscowości.- Od strony lądu dostęp do obozu broniony był potrójnemi zasiekami - w których po krótkiej walce przychwycono do 40 powstańców - gdy reszta cofnęła się na wyspę do głównego oddziałku liczącego 200 ludzi.- W zasiekach znaleziono znaczne zapasy żywności, dwa żywce wody, znaczną ilość krupy, mąki, chleba, soli.- Był tam także skład gotowych nabojów, prochu, ołowiu - nieco narzędzi rusznikarskich, trochę siecznej broni.- Po zniszczeniu zasieków, wojsko się cofnęło - gdyż dostęp na wyspę i dalsze ściganie powstańców okazał się niemożliwym.-

W kilka dni potem znalazł się w tej samej miejscowości pułkownik Ricdierkin z kompanią piechoty i 30 kozakami.- Rozpatrzywszy się w położeniu postanowił zaatakować powstańców i zawezwał z Przasnysza 2 kompanie piechoty, 60 kozaków i 2 działa. które dnia 27 Czerwca przyprowadził major Mollerius, nadto dnia 28 Czerwca nadciągnęły z Ostrołęki jeszcze dwie kompanie piechoty, szwadron huzarów i dwa działa.- Z temi siłami pułkownik rozpoczął formalne oblężenie wyspy.- Przedewszystkiem przerąbano w lesie linię dla podprowadzenia dział i zburzono groblę utrzymującą wodę w stawie.- Zajęło to

wojska do 30 Czerwca. a gdy staw spuszczono rozpoczęto oblężenie. -

Przez ten czas dowodzący na wyspie Trąbczyński zawiadomił o grożącem mu niebezpieczeństwie Jasińskiego i Dąbkowskiego stojących za Narwią. Są to wiadomości zebrane od oficerów którzy brali udział w wyprawie. Dziennik urzędowy spraw wojennych. № 30 str. 13 - podaje że jednym z oddziałów dowodził Tisson (Gostkowski) adjutant Zamczyka (Cichorskiego). To samo zeznał Gorzyński sekwestrator Praszyński - który był w oddziale Jasińskiego. Ten podaje połączone siły Jasińskiego i Dąbkowskiego na 1500 ludzi. - Życiorys Władysława-Romana Cichorskiego (Zamczyka) zmarłego dnia 8 Czerwca 1876 r. podają w nekrologii Rocznik Tow. histor. literackiego w Paryżu z 1879 r. (T. V. Str. 256-258). - Ci połączyli z piechotą i zbliżyli się do wyspy w chwili gdy właśnie rozległy się pierwsze strzały armatnie i żołnierze rozebrani do koszul rzucili się przez błota i szuwary do szturmu. - Pierwszy atak został odparty..... Gdy po nadejściu z Płocka świeżych posiłków pod pułkownikiem Wałujewem - powtórnie uderzono na wyspę - w obozie powstańców nie zastano już nikogo. - Trąbczyński z Nowickim wycofali się lasami w kierunku miasteczka Różanny gdzie się połączyli z oddziałem Trawra-Konutowskiego - już od Kwietnia znajdującego w Województwie Płockiem, zaś Jasiński i Dąbkowski cofnęli się do powiatu Łomżyńskiego i

tam rozdzielili się na dwa oddziały.—

Dnia 7 Lipca między Łomżą a Ząbkowem Jasiński stoczył uporczą walkę z kolumną majora Kołokołowa złożoną z dwóch kompanii grenadyerów, którą powstańcy zaliczają do bitw zwycięskich. następnie zaś połączył się z oddziałem Skaryńskiego. W kilka dni potem oba oddziały złączyły się z Wawrem. gdzie w błotnistej okolicy Grzędy-Boniecko Wawer znalazł się na czele połączonych oddziałów Skaryńskiego, Jasińskiego, Dąbkowskiego, Fissona-Łostkowskiego i Grzymały w sile przeszło 2000 ludzi.— W doniesieniach poczty pantoflowej siły te urosły we czworo.— Rozgłaszano o nich wszędzie, nawet w Warszawie.— co miało ten skutek że z Warszawy wysłano przeciw nim dwie większe wyprawy. Jedna kolumna której dowództwo powierzono jenerał-majorowi Karcewowi. składała się z trzech kompanii piechoty, szwadronu ułanów, sotni kozaków, dwóch dział i dwóch oddziałów rakietniczych; drugą kolumną złożoną z 5 kompanii piechoty, 2 dział i 50 kozaków dowodził jenerał-major Rall.— Jednocześnie ściągnięto z Warszawsko-Bydgoskiej drogi żelaznej oddział jenerał-majora Tolla złożony z dwóch kompanii piechoty i sotni kozaków, z Pułtuska pułkownika Emanuila mającego pod sobą trzy kompanie piechoty, szwadron huzarów i 20 kozaków i z Błocka pułkownika Wałujewa z dwoma kompaniami piechoty i sotnią kozaków.— Skoncentrowano więc pięć oddziałów liczących 1950 piechoty, 542 jazdy, 4 działa i 2 kompanie rakietnicze. które

z wyjątkiem jenerała Ralla. dnia 11 Lipca połączyły się pod Borkami i tam nocowały.-

Nazajutrz jenerał Toll skierował się ku kolei żelaznej, reszta zaś wojska nad którem naczelne dowództwo objął jenerał Karcew ruszyła ku wsi Biało-błoto.- Tu po chwilowym wypoczynku, stosownie do wiadomości wydobytych nahajkami z przyłapanego „języka" - jenerał Karcew podzielił swe siły na trzy kolumny.- Środek formowały 4 kompanie piechoty, szwadron ułanów i dwa działa - miał on zaś zadanie przeszukać okolicę wsi Grobelowa, Łosikiewa i Brzezna.- Przy tej kolumnie znajdował się sam jenerał Karcew.- Prawe skrzydło pod pułkownikiem Wałujewem złożone z 50 piechoty na ochotnika, dwóch sotni Kozaków i półkompanii rakietniczej miało zbadać wsie: Wulkę, Brudki i Wąsowo. Lewe zaś skrzydło złożone z 3 kompanii piechoty, szwadrona huzarów 15 Kozaków i półkompanii rakietniczej poprowadził pułkownik Emanuel przez wsie Grzędy i Borki - ku Szczawinowi.-

Dnia 13 Lipca przed świtem pierwszy pułkownik Wałujew natknął się na powstańców pod wsią Brudkami.- W podobnych okolicznościach prawie każden rosyjski samodzielnie komenderujący oficer miał niepowstrzymaną ochotę odznaczyć się - i nie uprzedzając współtowarzyszy rozprawić się na własną rękę.- Nie oparł się tej pokusie i pu

kownik Wadyjew jeden z bohater płockiego wojennego okręgu, przyzwyczajony do samodzielnych wystąpień. – On był nierad temu wysłaniu do jego okręgu – jakby do jego posiadłości, obcych jenerałów, których ze względu na stopień starszeństwa – musiał słuchać. Dla tego też ucieszył się niezmiernie że się nadarzała sposobność stoczenia walki na własną rękę i według własnych zarządzeń. – Rzucił się więc naprzód nie licząc się z następstwami.... i tylko taktyka Wawra – że nawet trudził nieprzyjaciela – niż się bił na prawdę – ocaliła pułkownika od zupełnego rozgromu. – Zaś nadejściem nocy – gdy nadto nadciągnął jenerał Karcew ze świeżemi siłami – Wawer się cofnął. – Postępujące jeszcze przez 5 wiorst za cofającym się Wawrem – obie kolumny naraz zatrzymały się na nocleg. – Karcew wysłał Wadyjewa z kompanią piechoty i sotnią kozaków na rekonesans z wyraźnem atoli zaleceniem ażeby bitwy nie rozpoczynać – zanim sam z pozostałemi siłami nie nadciągnie. – Po kilkowiorstowym marszu lasami w kierunku zachodnim, Wadyjew przychwycił dwie fury – od których się dowiedział że powstańcy obozują w pobliżu. – Wyprawia więc natychmiast dwóch kozaków z tą wiadomością do Karcewa – sam zaś posuwa się dalej. – Znowu przychwycono dwa furgony powstańcze z przewodnikiem – ci wskazali dokładnie że powstańcy stoją o cztery wiorsty i właśnie gotują jedzenie. – Wadyjew ponownie wysłał kilku kozaków do jenerała Karcewa – lecz ci wkrótce wrócili z

wiadomość, że komunikacya przecięta. - Wysłana półsotnia kozaków dla sprawdzenia położenia, wróciła niebawem z oświadczeniem że droga zawalona pościnanemi drzewami i że nadto w kilku miejscach las się zaczyna palić. -

Oceniając grozę położenia - Wałujew bocznemi drogami szybko się cofnął ku małym Łonikom - gdzie liczył zastać kolumnę pułkownika Emanuela. - Musiał także dać wypocząć i posilić się żołnierzom którzy od 24ch godzin nic nie jedli. - W tym samym celu do małych Łonikiew przybył ze swą kolumną i jenerał Karcew - tak że wypadkiem wszystkie siły jenerała Karcewa znów się znalazły połączone. Dowiedziawszy się o znajdujących się w pobliżu powstańcach, jenerał Karcew wzmocnił Wałujewa jeszcze dwoma kompaniami piechoty, dwoma sotniami kozaków i półszwadronem ułanów - a dodawszy mu nadto półkompanii rakietnicej pozostawił zupełną swobodę działania. -

Dnia 14 Lipca o godz. 10 przed południem pułkownik Wałujew wyruszył z małych Łonikiew i uszedłszy milę natrafił na ślady jakiegoś oddziału - który jak się to później okazało - postępował za kolumną jenerała Karcewa. - Wałujew pośpieszył naprzód spodziewając się dogonić i samodzielnie rozprawić się z powstańcami lecz uszedł

szy dalszo pięć wiorst zamiast powstańców spotkał jenerała Ralla - któren nie chcąc podlegać Karcewowi - trzymał się zdala od głównej wyprawy i na własną rękę ścigał za powstańcami. - Rall skorzystał z wiadomości udzielonych przez Wałujewa, jako starszy stopniem kazał mu połączyć się z sobą, i wysłał zaraz za Narew dla przeszkodzenia nieprzyjacielowi wszelkich pokuszeń przeprawy. - Lecz Wałujew nie zastosował się do tego rozkazu i oddaliwszy się dostatecznie od miejsca spotkania rozłożył się biwakiem. -

Tymczasem jenerał Rall poszedł za śladami powstańców i spotkał się z nimi u samego zbiegu rzek Narwi i Bugu. - Były to połączone siły Wawra, Gostkowskiego i Jasińskiego. - Rall zaatakował powstańców - lecz mimo pomocy pułkownika Emanuela - któren pośpieszył na odgłos strzałów - nie mógł przeszkodzić wycofaniu się ich w głąb lasów. . . . Zapadała noc i ostateczne zmęczenie żołnierza, uczyniły dalszy pościg niemożliwym. -

Nazajutrz Rall z Emanuelem wrócili do Pułtuska - gdzie pułkownik Emanuel pozostał jako w miejscu swego stałego garnizonu, zaś jenerał Rall pomaszerował dalej do Warszawy - dokąd wrócił dnia 17 Lipca jednocześnie z jenerałem Karcewem. - Hrabia Berg coraz bardziej zajmując stanowisko rzeczywistego zastępcy wielkorządcy kraju - zażądał od obu jenerał wytłómaczenia się dla czego powrócili do Warszawy nie spełniwszy poruczonego im zadania?

Gdy niefortunni wodzowie składali się otrzymanemi rozkazami powrotu od dowódzcy warszawskiej załogi B^na^ Korfa, rozdrażniony hr. Berg zawołał: „Mało co tam piszą naczelnicy nie znając stanu rzeczy na miejscu; ja nieraz takie rozkazy chowałem do kieszeni gdy byłem w Stepach Kirgizkich i wy powinniście byli to samo zrobić.“... Udzielone przez jenerała Karcewa. –

Czas jakiś pułkownik Wałujew nic nie wiedział że pozostał sam jeden i był przekonany że oddziały powstańcze zapędzone w kąt między dwie wielkie rzeki – chcąc się z tamtąd wycofać muszą się dostać między dwa ognie to jest przerznąć się między kolumnami jenerała Ralla i jego. – W istocie powstańcy posunęli się ku Narwi lecz już po odejściu jenerała Ralla. Wysłane rozjazdy zawiadomiły Wałujewa że główne ich siły przeprawiły się dnia 16 Lipca przez Narew pod Dzbądzem i z tamtąd skierowały się w lasy Różanickie. – Na tę wiadomość Wałujew także przeprawił się przez rzekę i podążył za powstańcami starając się przeciąć im drogę odwrotu ku lasom. – To mu się wszakże nie udało, powstańcy chociaż zmęczeni i wycieńczeni do najwyższego stopnia – potrafili ukryć się w obszerne lasy. – Później dowiedziano się z zeznań więźniów że oddziały te mistrzowsko lawirując między czterema kolumnami wojsk rossyjskich przez cztery doby prawie nic nie spali i nie jedli nic gotowanego – zaspakajając głód jagodami leśnemi. – Narazi przed Wałuj

wem zjawił się zupełnie inny oddział powstańczy mianowicie Trąbczyńskiego który po wydostaniu się z wyspy nad Omulewem został wzmocniony oddziałami Kolbego 2go, Dunina i Mieczysława Brzozowskiego.- Kolbe 2gi (pseudonim Witkowskiego pisarza w kancelaryi rejenta w Płocku) po śmierci Kolbego 1go objął dowództwo osieroconego oddziału.- Dunin (pseudonim Wolskiego 2go) zebrał oddział w okolicach Osiecka, Poświętna, Skorzyna i Nadzpolska w powiecie Płońskim.- Wolski 1szy przedtem rozstrzelany w Modlinie.- Brzozowski syn oficera Wojsk Polskich, właściciel Wlewska w Prusiech Zachodnich.- W jakich okolicach oddział jego był zebrany - niewiadomo.- Trąbczyński z połączonemi oddziałami stał w lasach na prawo od Bożany położonych - gdy w lewobrzeżnych lasach ukryły się oddziały Wawra.- Wałujew wiedział już że pozostał ograniczony na własne siły i ocenił grożące mu niebezpieczeństwo.- Cofać się było niemożliwem, postanowił więc iść śmiało naprzód i bić się do upadłego. Tu była jeszcze szansa zwycięstwa gdy odwrót groził nieuchronną klęską.-

Rozwinięty więc łańcuch tyralierów posunął się ku lasowi - polami pokrytemi żytem - o jakie 800 kroków od brzegu lasu tyralierzy rozpoczęli ogień.- Z lasu odpowiedziano i taka strzelanina trwała blizko godziny bez widocznego rezultatu.- Gdy powstańcy zaczęli wysuwać się z lasu, rosyanie rzucili się na nich na bagnety - i wparli ich napowrót do lasu - w tej chwili wszakże zostali z boku zaatakowani przez kosynierów

i zmuszeni do odwrotu. Widząc odwrót piechoty - Wałujew nakazał uła-
nom uderzyć na kosynierów. Ułani prowadzeni przez porucznika Offen-
berga świetną szarżą zmieszali kosynierów i wpędzili ich w nieładzie
do lasu - to wywołało popłoch w całym oddziale - który w nieładzie
pośpiesznie się zaczął cofać - silnie naciskany przez rosyan..... Wa-
wer chociaż tak bliski świadek boju - nie mógł dziać czynnego udzia-
łu w walce - gdyż oddziały jego ostatecznie były znużone i niezdol-
ne do podjęcia jakiejkolwiek akcyi. - Wałujew mógł więc bezpiecznie
gonić ustępujące oddziały Trąbczyńskiego - gdy zapędziwszy się osobiście
w pogoni został ranny cięciem kosy w głowę. - Pościg ustał... wojsko
wróciły do Ostrołęki zkąd zaraz wysłano świeżą kolumnę złożoną z
trzech kompanii piechoty, szwadrona huzarów i dwóch dział pod do-
wództwem majora Bergströma. - Ten wszakże pomimo długich
poszukiwań, nigdzie się nie spotkał z powstańcami i wrócił z ni-
czem do Ostrołęki. - Potem się dowiedziano że pod Różana, Trą-
czyński został ciężko ranny i schronił się do jakiegoś dworu a
za zbliżeniem się rosyan sam sobie życie odebrał. - Wawer z swym
oddziałem przeszedł ponownie do gubernii Augustowskiej i wkró-
ce potem widząc bezskuteczność a bardziej jeszcze niemożliwość da-
szej walki, pożegnał się uroczyście z oddziałem i wyjechał do Paryża

za co został oddany pod Sąd przez Rząd narodowy. – Giller. (I – 207).

Kolbe 27 rozpuścił swój oddział (tak zwany „Płoński") na kilka dni do domów – potem zebrał go napowrót i w połączeniu z oddziałem Dunina kręcił się koło Mławy. – Z nimi połączyły się oddziałki Majera (Łabęcka) zebrany koło Sierpca i Gasztowta (Francuza) zrekrutowany we wsi Mostowo. – Na czele tych połączonych oddziałów liczących do 500 stanął z wyboru niejaki Nawossa. – do którego z kilkoma ludźmi już tylko przyłączył się Mieczysław Brzozowski. – Dnia 28 Lipca Nawony został rozgromiony pod Zieluniem przez sztabskapitana Butkowskiego. – W bitwie tej został ciężko ranny Brzozowski i po niejakim czasie w skutek tych ran umarł we wsi Dziwach. –

Następnie te same oddziały zasilone ochotnikami z Bieżunia, Strzygowa a częściowo i z Prus Zachodnich, pozbierawszy niedobitków z innych oddziałów – zebrały się pod Chromakowem w powiecie Mławskim z zamiarem uskutecznienia napadu na tę wieś zajętą przez kolumnę wojska dowodzonego przez esauła Dukmanowa. – Ze względu że można było na pewno liczyć że z Mławy odległej o wiorst 40 – posiłki ani odsiecz nie potrafi nadciągnąć – powstańcy na których czele stał oficer z wojsk austryackich, Kroat Schmeiss. byli pewni zwycięstwa i przechwalali się że noga moskiewska nie wyśliźnie się z Chromakowa. –

Dnia 9 Sierpnia jednocześnie z czterech stron ruszono na Dukmanowa. – Główne siły prowadzone przez Schmeissa, Łabęcka i Orlika, szły od Bieżu-

nia.- Dukmasów mając pod sobą 230 ludzi piechoty i 85 jazdy kozak i oficerzyków, wyprowadził swe siły w pole i śmiałym uderzeniem na powstańców zmusił tychże do cofnięcia się do lasu pod wsią Sonne.-

W tej chwili wszakże z lasów Poniatowskich - na tyłach wojska wysunęły się oddziały Kolbego i Garztowta. Dukmasowem skierował przeciw nim pluton piechoty pod chorążym Bobrownikowem.- Ten rozsunąwszy swą garstkę w tyraliery - zaledwie mógł powstrzymywać napór powstańców.- Położenie Dukmasowa było w najwyższym stopniu krytyczne.- Oddziały wsparte od lasu Sonińskiego - widocznie gotowały się do ponownego zaczepnego działania - ratunek polegał na uprzedzeniu ataku - gdyż w bitwach najczęściej wygrywa kto pierwszy uderza.- Dla wykonania ataku z jakimi kolwiek szansami powodzenia - Dukmasów musiał skupić wszystkie swe siły - odwołał nawet Bobrownikowa - pozostawiając tam tylko półplutonie z rozkazem trzymania się do upadłego.- Dukmasów z Bobrownikowem uderzyli z piechotą na strzelców skupionych w lesie Sonińskim - jednocześnie kozacy i oficerzyc uderzyli na kosynierów.-

Oddziały w lesie Poniatowskim - przywołane celnemi strzałami pozostawionego w odwodzie półplutonu piechoty - zatrzymały się sądząc że mają przed sobą jakąś świeżą kolumnę wojsk rossyjskich.- Ta jedna ch

la rozstrzygnęła o losach walki. Dutmasów nie nagabany z tyłu uderzył na las Joniński - rozbił skupionych w nim powstańców i gonił ich wiorst kilka - potem miał czas powrócić i przywitać oddziały wychylające się z lasu Poniatowskich - gdy te nareszcie zdecydowały się na zaczepne działanie. -

Po bardzo zaciętej walce Kolbe i Jastowt zostali zmuszeni do odwrotu. - Powstańcy chwilowo osadzili się na folwarku Jakubowice lecz i z tamtąd zostali wyparci w czyste pole - gdzie ich jazda z łatwością rozproszyła. -

W kilka dni potem rozpędzone oddziały Poniatowskie znów się zgromadziły pod Raciążem pod dowództwem Kolbego. - Oddziały zaś odparte w lesie Jonińskim wróciły do Bieżunia i tam ślad ich ginie...... Schmeiss ranny był dwoma kulami pod Jonnem i dłuższy czas leczył się z tych ran w Prusiech. Oficyalne sprawozdanie uzupełnione opowiadaniami oficerów. -

---

W tym samym czasie w gubernii Warszawskiej połączone oddziały: Oborskiego, Włodka i Szumlańskiego liczące do 3000 ludzi - zostały rozbite dnia 1 Czerwca przez pułkowników Bremzena i Hagemeistra. -

---

Jenerał Czengiery zaraz po upadku Langiewicza zarządził rodzaj obławy w lasach Opatowskich w celu wykrycia oddziału napotkanego pod Książem-Wielkim gdy wracał z pod Grochowisk. Użył do tego wszystkich sił które-

mi rozporządzał - to jest 16 kompanij piechoty nadto zażądał pomocy z Radomia, którą mu nadesłano pod dowództwem pułkownika Emrotha. - Wszakże poszukiwania te spełzły na niczem i skończyły się na wyłapaniu kilku włóczęgów. -

Gdzie się przez ten czas ukrywał energiczny Chachowski?[2] nie wiemy. - Można przypuszczać że zaszył się w jakieś niedostępne jary w rodzaju miejscowości zwanej Piekłem przy wsi Mosiaku w powiecie Opoczyńskim - gdzie przepaściste wąwozy, okryte odwiecznemi lasami, podszyte jałowcami, ciernami i leszczyną uniemożliwiają wszelkie poruszenia większych zbrojnych oddziałów z odpowiednią artyleryą i pociągami. -

We dwa tygodnie po wyprawie Bengerego, doniesiono mu że Chachowski zjawił się znowu w północnych okolicach powiatu Opatowskiego. - Wysłano natychmiast w te strony trzy kolumny wojska z Kielc i Radomia - ale i te odkryć Chachowskiego nie zdołały - gdyż ten ukrył się ponownie bez śladu. - Wówczas jenerał Uszaków zarządził sformowanie stałych kolumn ruchomych któreby ciągle krążyły po wskazanych okolicach i niszczyły w zarodkach wszelkie zjawiające się oddziały powstańcze. - Jedna z takich kolumn prowadzona przez majora Klewcowa, napotkała dnia 27 Kwietnia w lasach Ostrowskich w pow. Opatowskim mały oddziałek Grelińskiego i rozproszyła go z łatwością. - Z drugiej zaś strony ma-

Doniec-Chmielnicki mając pod sobą 180 ludzi, sam wpadł w zasadzkę w lasach Niekłanowieckich w pow. Opoczyńskim w pobliżu wsi Stefankowa i Składów i został zupełnie rozgromiony dnia 22 kwietnia przez Czachowskiego.- Zginęło w boju 30 zabitych i 20 rannych. Kapitan Nikiforów[1] i 6 żołnierzy wziętych do niewoli- zostali powieszeni przez powstańców na górze Piekło.-

1) Śmierć Nikiforowa i 6 żołnierzy szczegółowo opisana w N-36 Dzien. Spr. wojsk.-

W broszurze „Wspomnienia Kapitana wojsk Polskich" (Lipsk. 1866) na str. 14-15 jest następujący ustęp: „gdy pewien oddział polski prowadzony przez Ignacego Dobrskiego z Ojcowa przez Wielką-wieś, Olkusz, Wolbrom i Poręmbę, unikając spotkania z moskalami dnia 16 lutego zabłąkał się w gęstych lasach i dowódca znajdujący się po raz pierwszy w podobnych warunkach nie umiał sobie poradzić, wówczas dowództwo oddziału objął Moskal rodem lecz szczerze oddany sprawie powstania, rosyjski oficer Nikiforów.- Oficer ten następnie pewnej nocy gdzieś zniknął bez śladu, miejsce zaś jego zastąpił Nowak."- Czy to nie ten sam Nikiforów - który gdy się dostał w ręce powstańców został obwiniony o zdradę i powieszony.-

W N-rze 20 Dz. spr. wojsk. opisują że w tym samym czasie kolumna rosyjska idąca z Mniewa ku Niekłaniom - w lesie pod wsią Krasną, odkryła na jednem drzewie przy drodze kilku chłopów powieszonych - zwróconych ku sobie twarzami i pozakładanemi rękami nawzajem jakby do uścisku.-

Żołnierze spoglądając z oburzeniem na to wstrętne widowisko odzywali się: „no! odtąd więźniów nie będzie."! —

Chmielnicki z niedobitkami cofnął się w nieładzie do miasteczka Przysuchy — silnie napierany przez powstańców. — Czachowski natomiast przeszedł w lasy Ostrowskie i w okolicy trudno dostępnej zajął pozycyę między wsiami Ru-da-kościelna i Bałtowo — przy trakcie handlowym prowadzącym z Oża-rowa do Sienna. — Tam się też schronił rozbity dnia 27 kwietnia, oddziałek Grelińskiego. —

Gdy w końcu powzięto dokładne wiadomości o miejscu pobytu Czachowskiego, skierowano naprzeciw niemu cztery kolumny jedno-cześnie z Brodu, Sandomierza, Zawichosta i Opatowa — razem 8 kompanii wojska dowodzonych przez majorów: Klewcowa, Cze-sławskiego, Nasiekina i Niepieniena. — Pierwszy Klewców zgotował się z powstańcami pod wsią Borem — na prawym brzegu rzeki Kamiennej. — Czachowski zaś uprzedzony o zbliżających się i z in-nych stron wojskach (o czem Klewców nie wiedział. w nocy 3 M[aj]a obszedł stanowiska Klewcowa i przeprawił się na lewy brzeg rzeczułki — unikając w ten sposób zgniecenia grożącego mu niebez-pieczeństwa. —

Klewców narazie miał się w pogoni za uchodzącym Czach[owskim]

oskim i nie licząc się z siłami uderzył na cofających się powstańców. – Ci czas jakiś cofali się w głąb lasu – a następnie zupełnie niespodziewanie przeszli do działania zaczepnego. – Klewców idący na czele swych żołnierzy – padł trafiony pierwszą kulą – a wśród powstałego z tego zamieszania kolumna ujrzała się ze wszech stron otoczoną przez przeważne siły powstańców. – Nastąpiły ręczne zapasy. Dragoni spieszeni – wraz z piechotą od 8 rano do 3 po południu przebijali się gęstym lasem – dążąc z największem wysileniem do Ostrowa, dokąd w końcu dotarli poniósłszy bardzo dotkliwe straty. – Czachowski cofnął się do Bałtowa. –

Przez ten czas trzy inne kolumny nic nie wiedząc ani o Czachowskim ani o Klewcowie nadeszły spokojnie do Ożarowa odległego zaledwie wiorst 9 od miejsca tej krwawej bitwy. W Ożarowie dostali pewnego języka o Czachowskim i zaraz ruszyli na Bałtów – lecz Czachowski zawczasu uprzedzony cofnął się już do Sienna. Wkrótce dnia 5 Maja o pięć wiorst od Sienna został naciśnięty i rozbity. – Część oddziału złożona z przymusowo werbowanych włościan rozproszyła się, pozostała przy nim inteligencja i Puławiacy razem do 200 ludzi. – Z tymi Czachowski usunął się w góry Sto-krzyskie i na jakiś czas potrafił zatrzeć wszelki ślad za sobą. – Zresztą Dzien. sprawozwojsk. wspomina pod datą 26 Maja – o potyczce pułkownika Bułatowicza z Czachowskim, pod Bukownem. –

Krakowska organizacya wysłała w tym czasie kilka niewielkich oddziałów organizowanych w Galicyi pod dowództwem zagranicznych oficerów. Największy z tych oddziałków, dowodzony przez Garibaldczyka włocha Nullo poniósł porażkę dnia 5 Maja pod Małobądzem, w której to bitwie sam Nullo zginął.-

Wówczas także zjawił się w gubernii Radomskiej znaczniejszy oddział dowodzony przez Kononowicza, byłego podpułkownika wojsk rosyjskich na Kaukazie.- Ten jeszcze w Marcu stoczył bitwę pod Chinowem w skutek której podpułkownik Ustinzynów mając pod sobą trzy kompanie piechoty, szwadron dragonów i 25 kozaków, musiał pośpiesznie cofnąć się do Radomia.-

Następnie Kononowicz trzymając się wśród odwiecznych lasów w okolicach Jedlny, Brzózy, Ryczywoła i Rożniszewa na północny wschód od Radomia, werbował nowozaciężnych a gdy jeszcze połączył się z nim Jankowski z pod Warszawy, siły jego wzrosły do przeszło 2000 lu

Wysłano przeciw niemu z Radomia pułkownika jeneralnego sztabu Ernrotha (późniejszego ministra wojny w Bułgaryi), także oficera z armii Kaukazkiej, na czele czterech kompanii piechoty.-

Dnia 14 Maja w lesie pod Rożniszewem zaszło pierwsze spotkanie po którem powstańcy cofnęli się pozostawiając w ręku wojska

pewną ilość więźniów. – Dla obliczenia tychże a także w celu powzięcia bliższych szczegółów o oddziale z którym walczył – Emroth zatrzymał się na polanie wśród lasu – lecz przytem nie zabezpieczył się należycie przez rozstawienie pikiet. – Naraz z lasu wykonano napad. Cały oddział Emrotha uległ takiej panice – że część żołnierzy z miejsca w zupełnej rozsypce uciekła, pułkownik zaś Emroth z największym wysiłkiem, przy użyciu najenergiczniejszych środków, potrafił zatrzymać jakąś niewielką część swej kolumny przyprowadził do jakiego takiego skupienia i cofnął się pospiesznie do Radomia. – Uciekających żołnierzy kozacy płazowali a nawet rąbali zmuszając do zatrzymania się i powrotu do szeregów. – Emroth opowiadając dziwił się że potrafił sam ujść niewoli. –

Po takiej porażce, jenerał Uszakow postanowił bądź co bądź Kononowicza rozgromić a że ten zajmując wśród okolicy leśnej obszar kilkunastu mil kwadratowych, wspomagany miejscową organizacyą Warszawskiej i Radomskiej gubernii – coraz bardziej wzrastał w siły, dla tem pewniejszego wystąpienia zażądał posiłków z Warszawy. Jakoż wysłano mu z tamtąd dwie silne kolumny pod naczelnem dowództwem jenerała Mellera-Zakomelskiego. – Z Radomia dnia 30 Maja wyruszyły inne trzy kolumny: przez Górę-Kalwaryę na Mińszew; przez Grojec na Warkę i z Białobrzegów na Stromiec. – W ten sposób Kononowicza z Jankowskim opasał ze wszech stron coraz więcej ~~bliskający~~ się pierścień ba-

gnetów rossyjskich, stawiło oba te oddziały w położenie bez wyjścia.-
Kononowicz wnet spostrzegł że w danych warunkach wszelki opór tylko
do większych klęsk doprowadzi - dla tego zakopawszy broń - oddziały roz
puścił.- Sam zaś z adjutantami Sadowskim i Łabędzkim schronił
się do dworu jakiegoś obywatela - gdzie przybywszy znużeni i niewyczerpa
sowani natychmiast twardo zasnęli.- Naraz o świcie zbudzono ich że
jakieś wojsko się zbliża - (była to kolumna Ezzrotha).- Kononowicz z to
warzyszami - nie mając już czasu na ubieranie się - w bieliźnie tylko
wskoczyli na zaprzężony już wózek i pojechali do lasu.- Lecz i tam
droga już była przecięta - dragoni ich otoczyli i bezbronnych wzięli
do niewoli.- Było to dnia 2 Czerwca. Gdy więźniów przyprowadzono
do głównej kolumny, żołnierze litewskiego pułku gwardyi otoczyli
wózki i ciekawie zaczęli się przyglądać pojmanym. Między nimi zna
lazło się kilku którzy pod Kononowiczem służyli na Kaukazie i zam
poznali dawnego dowódzcę - a że Kononowicz ubóstwiany był pr
wie przez swych żołnierzy, z współczuciem i żalem myśleli o losie ja
go czeka - starając się mu czem mogli okazać ~~to~~ swoje współczucie.
Na zapytanie czy czego nie potrzebuje - gdy poprosił by mu dano
czem się okryć - żołnierze natychmiast jego i towarzyszy okryli
swemi płaszczami i nieodstępowali wózków z żałosnym wyrazem

twarzy.......

Nazajutrz jenerał Meller-Zakomelski złożył sąd wojenny nad pojmanymi, który skazał ich wszystkich na śmierć przez rozstrzelanie[1].– Wyrok wykonano w Warce.– Kononowiczowi na jego prośby nie zawiązano oczu.– Spoglądał on spokojnie w skierowane ku sobie lufy karabinów.... Sadowski opierał się – tak że go w końcu musiano przywiązać do słupa.–

Szczegóły pojmania i śmierci Kononowicza udzielił autorowi Bca Ramsey naoczny świadek tych wypadków.– Był przytem i widział jak żołnierze własnemi płaszczami okrywali swego dawnego dowódcę.– Wojenne działania przeciw oddziałom Kononowicza i Jankowskiego – opisane są w Dzien. Spr. wojsk. №24 Str. 3-8.–

Jankowski jednak swego oddziału nie rozpuścił lecz leśnemi ścieżkami i jarami potrafił wydostać się po za opasujący go pierścień wojsk rosyjskich i przeszedł do powiatu Opatowskiego zkąd dał znać o sobie Czachowskiemu znajdującemu się w górach Stokrzyskich. Czachowski natychmiast wyruszył dla połączenia się z nim i dania mu w razie potrzeby pomocy.– O ruchach tych dowiedzieli się pułkownik Gołubiew w Opatowie i podpułkownik Suchonin w Brodzie i obaj równocześnie puścili się w pogoń za buńczucznym Czachowskim.– Wszakże Gołubiew zaraz powrócił a Suchonin doszedłszy do Jedlny zawiadomił jenerała Uszakowa

w Radomiu że Czachowski prawdopodobnie zmierza ku Jedlińskowi.
Na otrzymaną wiadomość - wysłano z Radomia majora Protopopowa na przełaj Czachowskiemu - lecz ten we wsi Ruski-Bród zawrócił i wsadziwszy cały oddział na furmanki cofał się szybko na południe. Mimo tego pośpiechu energiczny i niezmordowany Suchonin śledził mu ciągle na karku. -

We wsi Nowe-Zakłady - położonej na samym południowym krańcu powiatu Opatowskiego - z natury już trudno dostępnej i dającej się łatwo umocnić - Czachowski korzystając że po drodze wzmocnił się dwoma oddziałkami Rogojskiego i Markowskiego - którzy nadciągali z Warszawskiej guberni - postanowił się zatrzymać i oczekiwać na Suchonina. -

Tymczasem i generał Czengeri dowiedział się o oddziałach i o tem że Suchonin je goni - a nie przypuszczając by Suchonin z siłami któremi rozporządzał zdecydował się na zdobywanie Nowych Zakładów osadzonych wcale poważną siłą powstańców, 800 strzelców Czachowskiego i 150 jazdy Rogojskiego i Markowskiego wysłał mu na pomoc pułkownika Taubego - którem naprożno dotychczas uganiał za Czachowskim po lasach Święto-Krzyżkich. - Lecz za nim Taube nadążył - było już po rozprawie. Po upornej i zażartej wal-

godzinnej walce - powstańcy cofnęli się nie ścigani z Nowych-Zakładów - a Czachowski ranny w bitwie schronił się do Galicyi. Raport jenerała Uszakowa z dnia 12 Czerwca 1863 r. dol. 3014. -

---

Gdy to się działo w północnej i wschodniej części gubernii Radomskiej - jednocześnie w południowo-zachodnich jej powiatach u źródeł Pilicy, młody, bogaty i energiczny obywatel Oksiński począł zbierać oddział w czem mu pomagali przybyli z za granicy oficerowie Littich, de la Croix i Bogusławski. - Ci nadali oddziałom Oksińskiego pewien ład i wygląd wojskowy. Ludzie byli jednako umundurowani, uzbrojeni i wcale dobrze wyćwiczeni w obrotach wojskowych i robieniu bronią - tem bardziej że dla niewiadomych powodów tak samo jak Zdanowicza w Kazimierzu lub Langiewicza w Wąchocku - pozostawiono ich przez dłuższy czas w spokoju nad Pilicą. -

Wreszcie wieść o sformowanym oddziale dotarła do jenerała Czengerego - w skutek czego wysłanym został w tamte okolice major Będtkowski z Kielc. - Ten w Koniecpolu spotkał się dnia 25go Maja z Oksińskim. - Powstańcy obsadzili murowane domy miasteczka położonego na prawym brzegu Pilicy, Rossyanie nadchodzili z lewego brzegu rzeki. - Będtkowski wysławszy część swych sił na opanowanie mostu i obejścia powstańców główne swe siły poprowadził w bród przez rzekę. - Powstańcy nie długo trzymali się w miasteczku i wyparowani z tamtąd cofnęli się przez Częstochowę

ku Nowym-Zakładom. – Czy brali oni udział w walce Czachowskiego z Suchoninem? nie dało się skonstatować. – Również być może że to na resztki tych oddziałów natknął się pułkownik Taube w gęstych lasach pod Siekierznem gdy szedł na pomoc Suchoninowi o czem jenerał Uszakow wspomina w swym raporcie z dnia 12 Czerwca......

Po tych rozprawach przez dłuższy czas nie słyszano o żadnych większych oddziałach w tych okolicach. – Uganiały tylko drobne oddziałki jak tak zwanej „Straży narodowej" – które oprócz zwykłej partyzantki, werbowały ochotników i dozorowały gminy i miasteczka: burmistrzów, wójtów, sołtysów.... co do posłuszeństwa władzom narodowym a szczególniej czy nie nazbyt gorliwie służą rządowi Rossyjskiemu. – Byli to „polowi Żandarmi" przewidziani w Ustawie Bobrowskiego którą stopniowo Rząd narodowy starał się wprowadzić w życie.

Między takiemi oddziałkami krążącemi się dosyć gęsto w powiatach Miechowskim, Olkuskim, Stopnickim, Kieleckim, Opoczyńskim, z kąd się nie raz zapędzały i do powiatu Rawskiego w gubernii Warszawskiej wyróżniały się liczbą i śmiałością: oddział Wiśniewskiego, cicili z Jastrzembowa i Bohdana Boiczy – znanego już nam z Płocka Konrada Tomaszewskiego – liczący przeszło 150 koni

Żołnierze Wiśniewskiego ubrani byli w granatowe czamarki z amarantowemi wyłogami

i we francuzkie kepi tychże kolorów. Uzbrojenie ich składało się z lanc, pałaszy i pisto-
letów. W oddziale Bończy byli ułani i dragoni.- Ułani ubrani byli w amarantowe bluzy, przepasani czarnemi skórzanemi pasami, białe konfederatki z czarnym barankiem, szarawary i długie buty.- Uzbrojenie składało się z lancy, pałasza i rewolweru.- Dragoni mieli mundury szaraczkowe i czerwone konfederatki - zamiast lanc mieli karabinki z bagnetami.- Wszyscy nosili nadto brązowe burki z samodziałowego sukna.- W oddziałach tych a szczególniej w Bończy służyła zamożniejsza młodzież, na własnych koniach i własnym kosztem wyekwipowana- przytem zwracano także uwagę na zdrowie - które musiało być żelazne by podołać tym niesłychanym trudom.- W oddziale Bończy było dużo młodzieży obywatelskiej z okolic Krakowa.-

O działalności Wiśniewskiego tyle tylko wiadomo że przez dłuższy czas umiał szczęśliwie uniknąć pościgu rozlicznych rosyjskich ruchomych kolumn na niego wyprawianych - w czem mu dopomagała i doskonała znajomość okolicy i współudział miejscowej ludności.- W końcu jednak dnia 20 Czerwca pod wsią Gvoździkowem w powiecie Opoczyńskim w spotkaniu z kolumną ruchomą chorążego Schmidta - oddziałek został prawie do szczętu zniesiony. Sam Wiśniewski wzięty do niewoli niebawem został rozstrzelany.-

Bończa z początku natrafił na niechętne usposobienie włościan w Opoczyńskim i Rawskim powiecie - którzy nie tylko że naprowadzali Ros-

syan na niego, lecz sami urządzali napady na pojedyńczych żandarmów

Lecz gdy z upoważnienia Rządu narodowego - wystąpił w kilku razach

energicznie - wywieszał sporo chłopów w różnych okolicach a wieś Lipy

powiecie Opoczyńskim puścił z dymem, usposobienie się zmieniło i ch

pi zaczęli gorliwie służyć sprawie powstania. Pamiętniki powstańca

wydał Zygmunt Lucyan Sulima. Lwów. 1881. (Str. 32-34). Było ot

niesłychanie trudno wywiedzieć się od nich cokolwiek o powstańcach.

drugiej jednak strony w armii rossyjskiej wielu bardzo oficerów z szczeg

nem zamiłowaniem prowadziło tę wojnę podjazdową z polskiemi partyzan

tami, najeżoną trudnościami i niebezpieczeństwy szczelnego rodzaju, wśró

przeważnie nieprzyjaznej ludności.

Najenergiczniejszym przeciwnikiem Bosicy był porucznik Oleszk

czewskij, dowódzca 3 kompanii strzeleckiej w Halickim p.p. Ten w

miesiącu Czerwcu przez kilka tygodni uganiał za byłym Płockim w

jewodą - w czem mu dopomagało kilka kolumn ruchomych wy

syłanych różnemi czasy z Kielc. - Dnia 13 Czerwca Bosicza wy

party ze wsi Rusanowa w powiecie Opoczyńskim cofał się do Pr

suchy lecz tam spotkał się z inną ruchomą kolumną i doznał

dotkliwej porażki. Zwrócił więc na południowy-zachód i lasami

doszedł do Przedły - z tamtąd do Chrobrza i Sieczowa - ledwo

na chwilę zatrzymując się w tych miejscowościach. Oddział upadał ze znużenia, ludzie zasypiali na koniach. – Sam Boncza chory i podupadły na siłach – nie mógł utrzymać się na siodle i wózkiem jechał za oddziałem pogrążony w ponurych dumaniach. Zmierzał on do folwarku Góry w powiecie Miechowskim – gdzie spodziewał się czas jakiś wypocząć – uprzedziwszy kogo potrzeba o swym przybyciu.

Lecz Pleszkaszewski nie spuszczał Bonczy z oka i przejął kartkę zapowiadającą jego przybycie do Góry na dzień 18 Czerwca. – Dopadł więc sam dnia 17 w nocy na folwark i ukrywszy swych ludzi w zabudowaniach folwarcznych oczekiwał przybycia zapowiedzianych powstańców. – Jakoż 18 Czerwca nad ranem żandarmi Bonczy ukazali się przed folwarkiem lecz jakiś włościanin który spostrzegł w nocy przybywających na folwark rosyan – ostrzegł powstańców o grożącej zasadzce i ci pośpiesznie zawrócili do najbliższego lasu. – Pleszkaszewski skoczył im na przełaj i z tylną strażą stoczył krwawą potyczkę w której Boncza skłuty pikami i bagnetami – na pastwisku został uniesiony przez swych żołnierzy z placu boju. – Złożony w sąsiednim dworze mimo najtroskliwszej pielęgnacji i pomocy lekarzy sprowadzonych z Krakowa – dnia 19 Czerwca – wyzionął ducha i został pochowany w miejscowym parafialnym kościele. – W pogrzebie wzięło udział do 20 okolicznych księży i tłumy

ludu. Trumnę okrytą kwiatami przeszło półmili niesiono na ramionach na cmentarz parafialny. - W pogrzebie wzięli udział i żydzi którzy nadto z polecenia rabina odbyli czterodniową żałobę. - Pamiętnik powstańca. - (Str. 43-47). „Czas" z 1863 r. N=144. - Raport jenerała U-kowa z dnia 22 Czerwca 1863 r.

Nad pozostałym oddziałem objął dowództwo rotmistrz Dzianott, człowiek słaby i niezdecydowany, nie umiejący w niczem dać sobie rady. - Błąkał się czas jakiś bez planu i celu po okolicy, po kilku niepomyślnych spotkaniach z goniącemi go wojskami - został w końcu srodze rozgromiony pod Olesznem gdzie dowodził sam jenerał Czengery. - Po tej porażce, resztki oddziału zakopały broń i rozeszły się. - Pamiętnik powstańca. - (Str. 49-60).

W tym samym czasie w Radomiu otrzymano wiadomość że oddział złożony z 600 umundurowanych i dobrze uzbrojonych powstańców - zamierza z Galicyi wtargnąć do Królestwa pod dowództwem Jordana i że między Komarowem i Zabrzem czynią się przygotowania do przeprawy przez Wisłę. - Jordan był czas jakiś ajentem X. Czartoryskiego w Konstantynopolu. (Patrz Mitkowskiego „W Galicyi i na Wschodzie". Str. 66. Natychmiast wysłano tam z Miechowa wojska na furmankach. Te zastały jeszcze powstańców w przeprawy - lecz nie

mając siły dostatecznych do skutecznego uderzenia na powstańców - poprze-
stało na obsadzeniu wałów nad Wisłą.- Powstańcy przeprawiwszy się spo-
kojnie przez Wisłę - z dwóch stron uderzyli na wały dnia 19 Czerwca - lecz
zostali odparci.- Po niejakim czasie powtórzono atak również bezskutecznie.
Przybyła z Miechowa jedna kompania piechoty więcej dwóch godzin trzyma-
ła się za wałami - aż do przybycia ze Stopnicy majora Rakuzy z szwadro-
nem dragonów.- Wówczas wojsko przeszło do działania zaczepnego i wypar-
ło powstańców do pobliskiego lasku.- Tam przybyły powstańcom dalsze
posiłki z za Wisły w sile 200 ludzi, którzy się przeprawili przez rzekę o dwie
wiorsty od Komarowa pod Łubnicą.- Mimo to piechota rosyjska wypa-
rowała powstańców z lasu - dragoni zaś wpędzili ich do Wisły - gdzie
w nurtach rzeki wielu zgon poniosło.- Reszta się rozpierzchła na wszystkie
strony. W rozprawie tej wzięto do niewoli 104 ludzi i zdobyto 320 sztuk
dobrych karabinów.- Dz. spr. wojsk. № 27.-

W końcu Czerwca i na początkach Lipca w południowo-zachodnich powia-
tach gubernii Radomskiej zjawiło się na raz kilka oddziałków - wpędzonych
tam z gubernii Warszawskiej przez wojska ochraniające linię kolei żela-
znej Warszawsko-Wiedeńskiej.-

Dnia 6 Lipca w miasteczku Janowie położonym nad Wartą w powiecie
Olkuskim - powstańcy napadli na kompanię piechoty - w chwili gdy

żołnierze się kąpali.– Zawiązała się strzelanina ..... na odgłos strza-
łów znajdujący się w pobliżu pułkownik Ernroth pospieszył na pomoc
z dwoma kompaniami piechoty i 2 działami. Powstańcy nie czekając
ataku cofnęli się do Przyrowa.–

Jednocześnie nadciągnęła do Janowa i kolumna wysłana z Piotrko-
wa.– Pułkownik Ernroth objął dowództwo nad połączonymi siłami i w
nocy z 7 na 8 lipca natknął się w lesie pod Złotym-Potokiem ~~na~~ obo-
jący oddział powstańców liczący jakich 300 ludzi.– Zawiązała się upo-
czywa bitwa – trwająca przeszło dwie godziny – która się skończyła cof-
nięciem się w porządku powstańców dowodzonych przez Rzepeckiego
i Chmielińskiego.– Rzepecki – pseudonym Michalskiego oficera z
wojska rosyjskiego.– Jazda ich złożona z 150 koni cofnęła się ku gra-
nicy pruskiej w kierunku Koziegłów.– Na miejscu pozostał w ręku
zwycięzców znaczny tabor, 150 sztuk dobrych karabinów a także kilku
wziętych do niewoli.– Dz. Spr. wojsk. № 30.–

W parę tygodni potem Chmieliński stał ~~już~~ ponownie na czele oddziału
liczącego przeszło 400 ludzi piechoty i 150 jazdy. Obracał się on między Złoty-
polem, Włoszczową, i Secyminem. Dz. Spr. wojsk. № 34. Pamiętnik powstańca
opisuje ten oddział: piechota miała białe płócienne bluzy z mosiężnemi guzikami.–
kież spodnie do długich butów i czapki. Jazda była ubrana w granato-

kurtki z żółtemi guzikami - granatowe spodnie i francuskie kepi. - Dla podwładnych Chmieleński był niezmiernie surowy; żołnierzy skazywał często na rózgi - wyroki śmierci nie były rzadkie. - Raz kazał rozstrzelać jakiegoś obywatela za to że uciekł z posterunku. - „Wobec Chmieleńskiego, surowość Bośniacy zdawała się ojcowską pobłażliwością...... Z obozu nikt na krok nie śmiał bez zezwolenia się wydalić". - (Str. 70-72.)

Przeciw niemu wyruszył znów z Częstochowy pułkownik Ernroth w 4 kompanie piechoty z dwoma działami i sotnią kozaków liczącą 64 koni. -

Dnia 27 Lipca Chmieleński cofnął się przez wieś Żarogi na folwark Dąbrowę i tam się obwarował. - Nastąpiła uporna trzechgodzinna walka - zakończona bezładną ucieczką całego oddziału w sąsiednie lasy. - W bitwie tej Chmieleński stracił przeszło 50 ludzi w zabitych, 28 wzięto do niewoli - nadto zdobyto 60 dobrych karabinów, kilka koni, kotły, tabor i nieco prowizyi. - Swoje straty Ernroth podaje na 1 zabitego i 10 rannych. (Dz. Spr. wojsk. № 34)

Do tej pory jeszcze nic nie słychać o jenerale Bosaku - chociaż już został zamianowanym naczelnikiem sił zbrojnych połączonych województw Krakowskiego i Sandomierskiego. -

Dnia 10 Lipca - na granicy powiatów Rawskiego i Opoczyńskiego - zaszła gorąca bitwa pod Inowłodzem między oddziałem Władysława Grabowskiego a kolumną dowodzoną przez majora Szokalskiego - po której po-

wstańcy cofnęli się ku Tomaszowu.- Grabowski z Callierem - wojewodą Mazowieckim operowali w różnych powiatach gubernii Warszawskiej wypramagając miejscowe oddziały i niszcząc wszędzie godła russkiego panowania. We wsi Grabowie położonej w powiecie Warszawskim spotykano ich uroczyście muzyką na czele.-

Callier od dłuższego czasu domagał się dymissyi - którą mu ostatnio dnia 6 Sierpnia 1863 r. Rząd narodowy udzielił.- Zaraz potem przekazał oddział i wyjechał do Paryża.- (Giller. II. 270-274). Callier w swem opowiadaniu o bitwie pod Inowłodzem szczególniej podniósł zachowanie się Ludwika Zychlińskiego.- O innych oficerach powiada że „pierwsi z placu uciekają".-

---

Wszystkie tu opisane po części - a przeważnej zaś liczbie nie wymienione bitwy, utarczki i pogonie zajmowały głównie Warszawę i bezpośrednich naocznych świadków - osobiście w walce udział biorących, którzy w nich albo się odznaczali lub odnosili porażki.- Szczegóły nieraz bardzo smutne i skandaliczne znane były tylko niewielu wtajemniczonym.- Zamek Warszawski jeśli cokolwiek o nich wiedział - lecz Petersburg, Moskwa, a za niemi cała Rossya wiedziała to tylko - co pozwolono wydrukować w dziennikach - czerpiących swe wiadomości jedynie z „Inwalida" - ten za

przedrukowywał swe wiadomości ze Sztabowego „Dziennika spraw wojskowych" zaokrąglając i ubarwiając po swojemu i tak już złagodzone i upiększone sprawozdania. — Zapewne nie bez tego, — ażeby do stolicy nie dochodziły prawdziwe wieści; wiedziano tam że w Królestwie nie wszystko idzie tak jakby iść powinno; serca patryotów ściskały się z goryczy...... lecz gdy wieści te nie opierały się na żadnych konkretnych, udowodnionych danych i nie zawsze zdawały się zasługiwać w zupełności na wiarę, — więc też nie wywierały wielkiego wrażenia na ogólne usposobienie umysłów. — Nieraz brutalny fakt nie jest w stanie otrzeźwić ruskiego człowieka, — a cóż dopiero jakieś tam wątpliwe i niesprawdzone pogłoski. — ....

Naraz stoczono bitwę tak niepomyślną, rzucającą tak ponure światło na organizacyę i siłę ruskiej armii, że wszystkie rosyjskie serca poruszyły się do głębi. — Wszyscy, jak długa i szeroka Święta matusz Rossya, spojrzeli z podziwieniem po sobie. — Co to jest?: garstka powstańców, dzieciaków i obdartych kosynierów, umiejących zaledwie broń w ręku utrzymać, — zdobywała na regularnej, po europejsku zorganizowanej i wyćwiczonej armii furgony i działa! Tu już nie pomagały żadne złagodzenia i upiększenia. — Niepodobna było tego wypadku pokryć tajemnicą urzędową. Zresztą i czasy coraz bardziej się zmieniały.......

Opowiemy o tej bitwie, — wszystko cośmy się tylko mogli o niej wywiedzieć: —

Pułkownik Miednikow wojenny naczelnik powiatów Hrubieszowskiego i Zamojskiego odbywając w końcu Lipca wyprawę rekonesansową po swoim okręgu w sile sześciu kompanii piechoty, dnia 4 Sierpnia pod wsią Chruślina, został zaczepiony przez tak przeważające siły powstańców że był zmuszony cofnąć się pospiesznie do miasteczka Kraśnika - leżącego na pograniczu powiatów Lubelskiego i Janowskiego.-

Jak się dowiedziano, były to świeże oddziały sformowane w Galicyi na wezwanie i za fundusze dostarczone przez Rząd narodowy czwartego składu.- W tym czasie Rząd narodowy projektował wysłać jednocześnie kilka silniejszych oddziałów na Ruś i do Królestwa. Milkowski przez Rumunię podążał na Ruś w celu połączenia się z Różyckim - lecz został powstrzymany i zmuszony do złożenia broni przez wojsko rumuńskie.- Mennotti Garibaldi miał zamiar wylądować z legją włoską gdzieś koło Odessy. Inny włoch Scarpa w imieniu starego Garibaldiego organizował włosko-francuzki legion w Zachodniej Galicyi - lecz wydał tylko sporo pieniędzy i z niczem powrócił do Włoch. (W Galicyi i na W…dzie.- Str. 77-78.- Giller. II. 7-8.- Gazeta Narodowa - N° 224 z 1879.

W rzeczywistości zaś sformowano tylko oddziały o których opowiadamy.-

Jednocześnie sam naczelnik Lubelskiego wojennego okręgu jenerał-porucznik Chruszczew z kilku kompaniami piechoty odbywał rekonesans przez Kraśnik, Janów, Zamość i Tomaszów - i wracając do Lublina dowiedział się w Kraśniku że pułkownik Baumgarten pod Częstoborowicami stoczył bitwę z jakimś oddziałem liczącym do 500 ludzi - nic wszakże nie wiedział o oddziałach które się zjawiły pod Chruśliną.-

Wróciwszy do Lublina - jenerał na wszelki wypadek wysłał w te same okolice pułkownika Ćwiecińskiego w sześć kompanii piechoty.- Dnia 4go Sierpnia Ćwieciński nocował w Urzędowie a nazajutrz w Kraśniku spotkał się z cofającym się z pod Chruśliny Miednikowem.-

Zamiast uderzenia wspólnemi siłami na powstańców z niewiadomych powodów obie kolumny zaraz się rozłączyły - Miednikow ruszył ku Janowu a Ćwieciński udał się w kierunku Kazimierza nad Wisłą - wziąwszy jednak od Miednikowa trzy kompanie piechoty, dla wzmocnienia swych sił.-

W tym czasie z Warszawy potrzebowano wysłać znaczne fundusze dla wojsk rozłożonych w okręgu Lubelskim.- Naturalnie że wszelkie przesyłki pieniężne odbywały się podówczas pod osłoną wojskowej eskorty.- Jak silne miały być te eskorty, dokładnych przepisów nie było.- Zwykłe poczty wyprawiane z Warszawy do Radomia i Lublina szły do

Garwolina pod przykryciem wojsk okręgu Warszawskiego - z tamtąd zaś przejmowały pocztę i przeprowadzały ją do Dęblina wojska okręgu Lubelskiego.-

Od połowy Lipca Namiestnik postanowił zaprowadzić w tem pewien stały porządek i nakazał aby poczty pieniężne szły stale pod przykryciem dwóch kompanii piechoty i sotni kozaków.- Jednocześnie oznaczono ściśle termina w jakich takie poczty miały być wyprawiane.-

W Warszawskim Sztabie głównym wygotowano odnośne rozkazy do Komendanta twierdzy w Lublinie - oraz do Naczelników okręgowych w Radomiu i Lublinie.- Stała się jednak rzecz dziwna że skutkiem niedbalstwa - rozkazy te nie zostały wyexpedyowane na czasie.- Nawet poczta z dnia 3 Sierpnia - wysłana z Warszawy pod przykryciem trzech kompanii piechoty - nie zabrała z sobą tych rozkazów.- W Garwolinie dano zmianę w równej sile eskortę - która doprowadziła szczęśliwie pocztę do Dęblina dnia 6. Sierpnia. Odległość między Warszawą a Dęblinem wynosi werst 9

Tegoż samego dnia przybył do Dęblina etap prowadzący 79 ludzi - którzy wraz z pocztą mieli być wyexpedyowani do Lublina.- Zaś dnia 7 Lipca Komendant twierdzy otrzymał z

blina następujący rozkaz: „Dziś wieczorem nadejdzie do Kurowa kolumna wojska z którą Wasza Excellencya może wysłać etap 79 ludzi przeznaczony do Lublina".– Uwaga.– „W tej chwili otrzymałem z Garwolina wiadomość że dnia 5 Sierpnia wyprawiono z tamtąd pod eskortą pocztę Warszawską (2 furgony).– Przypuszczając że takowa stanęła wczoraj w twierdzy – upraszam o wyprawieniu jej do Kurowa wraz z etapem dnia 8 Sierpnia".–

Ani dowódzca twierdzy ani jenerał Chruszczew nie wiedzieli jeszcze o zjawieniu się w okręgu silnych oddziałów powstańczych.– Zaraz jednak po wysłaniu rozkazów do Dęblina, nadeszły do Sztabu Okręgowego sprawozdania: pułkownika Miednikowa o bitwie pod Chruślina, i od pułkownika Świecińskiego że postępuje za „silnemi oddziałami".– Jenerał Chruszczew wysłał w skutek tego, natychmiast, szyfrowaną depeszę do Dęblina, polecającą wstrzymanie całej expedycyi.– Depeszę tę powstańcy przejęli.– Lecz komendant Dębliński i bez depeszy nie wyprawiłby poczty – gdyby był otrzymał rozporządzenie Namiestnika o eskortowaniu poczt, gdyż nie miał pod ręką dostatecznej liczby kozaków.– W twierdzy albowiem znajdowało się w tej chwili tylko 36 ^{ciu} – gdy rozporządzenie mówiło wyraźnie o całej sotni.–

Rozkazy te jak już powiedziano, gdzieś się zapodziały i nie otrzymano ich na czas ani w Dęblinie – ani też w Radomiu i Lublinie.– Wszystko więc złożyło na to że poczta wioząca przeszło 200000 r. sr. i etap pro-

wadzący 79 ludzi wyruszyły z Dęblina w nocy z 8 na 9 Sierpnia pod przykryciem dwóch kompanii piechoty, 2 dział i 14^u kozaków. - Kolumn dowodził zdolny i śmiały - lecz jeszcze za mało doświadczony porucznik Łandański, polak. - I tu fatalność zrządziła że nie było w danej chwi w twierdzy żadnego starszego i doświadczeńszego oficera - a mogący go zastąpić major fortecznego batalionu - dopiero dnia 10 Sierpnia powróci z Kozienic do Dęblina. -

Tymczasem silne oddziały powstańcze posuwały się w kierunku północnym bez ścisle wytkniętego celu. - Nie mogły się zwrócić przeciw Ćwiecińskiemu gdyż cierpiały na dotkliwy brak ammunicyi, szczegól nie nie dostawało kapsli. - Siły ich były znaczne i składały się: a) z oddziału jenerała „Kruka" liczącego 200 koni; Kruk, znany już czytel nikom oficer dragonów: Michał Heidenreich - awansował na jenera ła dopiero dnia 22 Sierpnia 1863r. - lecz był tak zwany powszechn ze względu na zajmowane przezeń wysokie stanowisko naczelnik sił zbrojnych połączonych województw podlaskiego i lubelskiego. - b) z oddziału Grzymały 500 ludzi piechoty; c) z oddziału Jankowskiego 800 ludzi piechoty nadto z mniejszych oddziałów Ruckiego, Lutyńskieg Jarockiego, Kosińskiego i Wierzbickiego razem do trzech tysięcy strze ców, kosynierów i jazdy. - Dane o siłach powstańców wzięte są z n

portu pułkownika Miednikowa z dnia 7 Sierpnia 1863 r. dol. 2184. Tam powiedziano że oddziały Jankowskiego i Zielińskiego otrzymały broń dalekonośną w Hucie-Krzeszowskiej, dokąd była dostarczoną przez żydów Galicyjskich; oddział Grzymały znalazł swą broń w Bobach, dostarczoną tam z zagranicy w skrzyniach. — Z powodu choroby Wierzbickiego, oddziałem jego dowodził Jarocki. Według polskich źródeł które autor miał w ręku, na planie bitwy wymienieni są Jarocki i Wagner. —

Józef Władysław Ruckі służył w 1849 r. pod Bemem i wydał następnie broszurę „Bem w Siedmiogrodzie i Banacie". — Jego oddział i oddział Krysińskiego złożone były przeważnie z włościan. (Giller. II. 203) Rucki rozpoczął swą powstańczą karyerę pod Leonem Czechowskim jako tegoż adjutant. (Patrz „Złoty oddział" w księdze VIII.) Następnie upoważniony przez Lelewela-Borelowskiego, gdy ten był wojewodą Lubelskim, zbierał oddziały na własną rękę. —

Krysiński był adjutantem pułkownika Walentego Lewandowskiego w bitwie pod Siemiatyczami (d. 25 Stycznia 1863.) Następnie zebrał własny oddział. — Był to młody, miłej powierzchowności człowiek, wyglądający raczej na studenta niż na dowódzcę oddziału; mimo to umiał zaprowadzić w oddziale karność i posłuszeństwo i miał niewątpliwe zdolności wojskowe. (Giller. II. 250). —

Komendant Dębliński w raporcie swym z dnia 3 Sierpnia 1863 r. do l. 2557- przesłanym do głównego Sztabu w Warszawie oblicza siły powstańców na 3000 ludzi.- Kruk zaś w raporcie swym podanym Rządowi Narodowemu ocenia swe siły na 3200 walczących. (Czas. № 195 z 186

Brak amunicyi przyprowadzał Kruka do rozpaczy i już zamyślał rozpuścić piechotę - a z jazdą przebić się do Galicyi. Nikt z naczelników oddziałów temu się nie sprzeciwiał.- Zeznania Rudnickiego który podówczas był w oddziale Kruka. Wszakże gdy dowiedziano się o wysłaniu z Warszawy znacznej poczty pieniężnej, naczelnicy oddziałów a szczególniej Grzymała i Jankowski - zaczęli nalegać na Wojewodę by wstrzymał się jeszcze czas jakiś z rozpuszczeniem oddziałów i korzystając z zebranych sił popróbować szczęścia w zdobyciu dla powstania tak znacznych funduszów.-

Mówią że właściciel dóbr Opola bogaty obywatel Wydrychiewicz słysząc od Kruka o tym braku amunicyi - pojechał do Lublina i tam za pośrednictwem usłużnych ch[illegible]ków, płacąc przytem co sami zażądali nabył znaczną ilość rosyjskich ładunków i kapsli (podobno 15000 sztuk) i przywiózł to wszystko do obozu Kruka na trzy godziny przed bitwą! Jeżeli to prawda (a zdaje się że w istocie prawda) to Rosyanie zostali rozgromieni za pomocą swej własnej amunicyi!....

Pociągnięty następnie do odpowiedzialności, Wydrychiewicz wyparł się w

skiego i za pomocą jakichś tajemniczych wpływów - czyli jaśniej się wyrażając - okupiwszy się porządnie został zupełnie uniewinniony. - W każdym razie dana łapówka nie przechodziła przez Cytadelę. - Stosunki jego z Krukiem nie ulegają najmniejszej wątpliwości. - Dezerter kozak Podchaluzin - który czas jakiś służył w jeździe Kruka - widywał go nieraz w obozie i zeznał to w komisyi śledczej w obecności Wydrychiewicza. - Nadto sam Wydrychiewicz opowiadał jenerałowi Chruszczewowi że po bitwie Żyrzyńskiej - Kruk przybył do niego do Opola - tam się ogolił, przebrał i razem z nim wyjechał za granicę. - Chruszczew komunikując ten szczegół autorowi - dodał że sam nieraz używał Wydrychiewicza do szpiegowania i bardzo wątpi ażeby on zdradzał. - Jednak prezes śledczej komissyi, jenerał Trechotko twierdzi - że chociaż Wydrychiewicz wyszedł cało i obronną ręką z tej sprawy, on osobiście zawsze go ma w silnem podejrzeniu. -

Lecz mniejsza z tem skąd się wzięły naboje - dosyć że nadeszły i oddziały nie miały powodu rozchodzić się lecz owszem z całym zapałem wykonali zasadzkę dla opanowania zapowiedzianego transportu pocztowego. - Dla urzeczywistnienia napadu wybrano leśistą miejscowość pod wsią Żyrzynem - gdzie porobiono zasieki i silnie je obsadzono. - Las ten leży między stacyami pocztowemi Żyrzynem i Moszczanką. Sam Żyrzyn oddalony jest od Dęblina 2 mile - zaś od Lublina 6 mil.

pułkownik Ćwieciński w sile 9 kompanii piechoty nocował o 24 wiorsty major zaś Lebedyński z dwoma kompaniami piechoty tylko o 13 wiorst od Żyrzyna - a czem Kruk doskonale wiedział i rozliczał że potrafi rozprawić się z samą eskortą - i wyjść nie zawiązując walki z innemi kolumnami. Z tych też względów postanowił tylko do godziny 5-ej rano oczekiwać na nadciągającą pocztę - gdyby do tego czasu kolumna się nie zjawiła - powstańcy mieli się cofnąć w dalsze lasy. - Zeznania Rudnickiego. -

Porucznik Laudański tymczasem spokojnie maszerował od Dęblina - i na 18 wiorście od tej twierdzy przychwycił dwóch zbrojnych powstańców którzy wózkiem gdzieś spiesznie jechali. - Następujące dalej szczegóły wzięte są z raportu porucznika oraz z aktów „dochodzenia przeprowadzonego w sprawie pogromu eskorty - przeprowadzającej pocztę i etap z twierdzy Iwangorodzkiej do Kurowa". - Na zapytanie z kąd są i dokąd jadą, odpowiedzieli że pospieszali za oddziałem Jankowskiego który miał o świcie przejść do Baranowa - odległego o milę od miejsca w którem ich przychwycono. - Laudański podejrzywał że ci panowie nie mówią prawdy: - (jakoż istotnie jechali do Kruka), że oddział Jankowskiego mający liczyć niespełna 250 ludzi - mógł być daleko silniejszy i wiele nie Jankowskiego; chciał się zatrzymać w miejscu i nim zbierze dokładniejsze wiadomości - tymczasem zawiadomić o wszystkiem

komendanta w Dęblinie - lecz przyszło mu na myśl że jest Polakiem, że jeśli zatrzyma się na samą wiadomość o bliskości powstańców, zostanie posądzony przez żołnierzy o zdradę - że mogą mu odmówić posłuszeństwa i dopuścić się excessów - które w następstwie mogą mieć gorsze następstwa niż śmiały marsz naprzód". - Wzgląd ten przeważył i skłonił go do działania wbrew kombinacyom zdrowego rozsądku i obowiązującym w podobnych razach ~~przepisom~~ wojskowym. - On sformował tylko kolumnę w bojowy porządek i ruszył dalej. -

Była to ostatnia fatalna okoliczność. -

Już było po piątej rano, gdy Zawadzki zbliżył się do lasu Zyrzyńskiego. - Oddziały mające rozkaz oczekiwania tylko do piątej - zaczynały się już niepokoić - i dowódzcy z trudnością powstrzymywali je na miejscu. - Nareszcie kolumna rossyjska się ukazała......

Gdy artylerya i furgony zrównały się z zasiekami - zostały przywitane morderczym ogniem - którem odrazu prawie wybił wszystkie konie z pod dział i furgonów. - Kolumna stanęła. Działa odprzodkowano i skierowano w stronę z kąd szły najgęstsze strzały. - Zawadzki rozrzucił w tyraliery pluton saperów i pluton Dęblińskiej załogi - po prawej ręce - po drugiej zaś stronie wykonał toż samo chorąży Toll. -

Reszta wojska pozostała dla przykrycia dział i furgonów - lecz żołnierze Dęblińskiej załogi - przeważnie rekruci - pokładli się do rowów przydrożnych

i żadna siła nie była w stanie ich z tamtąd poruszyć. – Dowodzący etapem maior Siemionow – rąbał leżących szablą, jeden z kozak okładał nahajką – sam Landański groził bagnetem – wszystko naprożno.! – Zeznania żołnierzy w mianowicie: artylerzysty Dieviatowa, żołnierza Smirnowa i t.d.

Mała tylko garstka żołnierzy wzięła czynny udział w odpieraniu ataków powstańców – a i ci tak stracili przytomność że przy nabijaniu broni kładli do luf ładunki kulami na dół – tak że jak potem sprawdzono u tych którzy wrócili z bronią do Dęblina – znaczna część karabinów była zagwożdżoną fałszywem nabijaniem. –

Artylerya i sapery po bohatersku spełnili swą powinność. – Po pierwszych strzałach armatnich – powstańcy nieco się cofnęli. – To umożliwiło Landańskiemu wykonanie prawem skrzydłem małego ruchu naprzód. Lewe wszakże skrzydło, strasznie cierpiało pod celnym ogniem powstańców. a wkrótce też zginął dowodzący tem skrzydłem chorąży Toll. Gdy to spostrzegł Landański – i widząc zarazem że działa i furgony pozostały bez przykrycia, zaniechał wszelkich pokuszeń zaczepnego działania i wszystkie swoje siły skupił na obronę furgonów. – Te odparł ośm gwałtownych ataków przeważających sił powstańców. –

Było już 10° rano – pozostali żołnierze oświadczyli że ammunicya im wyszła – (mieli po 60 ładunków); z dział dano 140 strzałów. Ostatnie strzały

osobiście uskuteczniał oficer Nikolskij – gdyż odnośni artylerzyści wyginęli. – Dla braku dalszej ammunicyi i działa umilkły. Laudańskiemu pozostała jedyna droga ratunku – przebić się z bagnetem w ręku przez otaczających go powstańców. Kazał więc zagwoździć działa i przemówiwszy słów kilka do żołnierzy – sformował kolumnę do ataku i poprowadził ją przez gęste lecz bezładne tłumy powstańców. – Z resztką tą dotarł szczęśliwie do majora Lebedyńskiego który dopiero o 10 rano wystąpił z Kurowa – mimo że w Kurowie słyszano doskonale strzały i już o 7ej rano żołnierze rwali się „na pomoc swoim." – W końcowym ustępie wywodu polowego audytoryatu – położono nacisk na tę okoliczność w słowach: „dowódca kolumny kurowskiej złożonej z dwóch kompanii piechoty i kozaków, powinien był na pierwszy odgłos strzałów – które padły w lesie Żyrzyńskim, a które według zeznań żołnierzy słyszano w Kurowie o godz. 7 rano, natychmiast wystąpić. – Wówczas major Lebedyński mógłby przybyć na pole walki o 9 rano gdyż Kurów od Żyrzyna odległy tylko wiorst 13. – W takim razie ukazawszy się na tyłach powstańców ocalił by pocztę i działa gdyż powstańcy wiedząc że pułkownik Czeczeński postępuje w niedalekiej odległości – nie zdecydowaliby się na przyjęcie bitwy ze świeżym oddziałem wojska – a gdyby nawet zawiązali bitwę – to w czasie tyże nadciągnąłby pułkownik Czeczeński – gdyż ten w Kazimierzu nad Wisłą usłyszawszy echa strzałów – natychmiast przez Puławy podążał w kierunku bitwy i już o 12 w południe przybył do Żyrzyna zrobiwszy 25 wiorst drogi". –

(Wywod polowego audytoryatu z dnia 9 Listopada 1863 r. dol. 1898.) –

Do opuszczonych furgonów pocztowych dopadli pierwsi ludzie z oddziału Krysiń-
skiego. – Gdy przybył Kruk – oświadczył mu Krysiński że „pieniądze ma przy sobie
w summie 140 tysięcy r. sr." Kruk polecił je oddać do rąk obywateli: Deskura
i Gustawa Zakrzewskiego – by je odwieźli do Lwowa – jakoż wpłynęły one wkrót-
ce do kasy Komitetu Lwowskiego do rozporządzenia Kruka. Banknoty były
zmięte i przemoczone. – Rudnicki w swych zeznaniach powiada że we Lwo-
wie w mieszkaniu kupca Szwarca – przez kilka dni banknoty te suszono
i prasowano. – Najgorzej się przedstawiały dziesięciorublówki i kupcy lwow-
scy robili trudności w przyjmowaniu takowych. – Kruk musiał użyć całe-
go swego wpływu – ażeby chociażby część jakąś pieniędzy tych wymienić.
Kruk z tych pieniędzy dał Rudnickiemu i Waligórskiemu po 30 ty-
sięcy r. sr. na formowanie oddziałów, Władysławowi Majewskiemu
36 tysięcy na zakupno broni – zaś 32 tysiące zatrzymał przy sobie
na inne wydatki – z których nigdy nikomu nie zdał szczegółowego ra-
chunku. –

Z pod Żyrzyna oddziały Grzymały, Janiskiego i Zielińskiego po-
dążyły na północ i przez powiat Siedlecki poszli do gubernii
Warszawskiej, zaś Kruk, Rudnicki i Krysiński przez lasy Lubart-
owskie skierowali się ku Radzyniowi. –

W oddziałach panowało niezwykłe ożywienie i radość. Żartowano z więźniami, których w końcu wszystkich puszczono wolno, przyczem Kruk wręczył im list do jenerała Chruszczowa. List ten jest drukowany w N-rze 195 „Czasu" i 198 „Dziennika Poznańskiego" z 1863 r. Kruk raz jeszcze pisał do jenerała Chruszczowa prosząc go „o mniej okrutne obchodzenie się z polskiemi więźniami" – (N-205 „Czasu" i 208 „Dziennika Poznańskiego" z 1863 r. – Jeden z oficerów powstańczych podszedł do siedzącego na furze porucznika Konstantynowicza i powiedział: „Teraz będziesz komenderować, druga kompania naprzód!" –

W raporcie przesłanym Rządowi narodowemu Kruk podaje straty Rosyjan na 181 zabitych, 132 rannych i 150 wziętych do niewoli. – Dalej dodaje: „po tem zwycięstwie zostałem prawie bez ammunicyi – i przez to nie mogę skorzystać z drugiej jaka się nadarza sposobności, ponownego rozgromienia Moskali." – O summach zabranych powiada: „Zdobyliśmy conajmniej 140 tysięcy r.sr. do 60 tysięcy zaś przepadło. – „Czas" N-186. – Drugi raport Kruka o bitwach pod Chruśliną i Żyrzynem podany w N-195 „Czasu" z 1863 r.

Cała droga z Żyrzyna do Baranowa dokąd na razie cofnęli się powstańcy była zasiana porozrywanemi kopertami o pięciu pieczątkach i powyrzucanemi listami. – Idąc za tym śladem można było z łatwością dogonić uchodzących. – Pułkownik Sołohub szef sztabu Lubelskiego okręgu ciągle powtarzał że i działa i pieniądze pułkownik Ćwieciński mógł być

łatwo odebrać jeżeli nie tego dnia to zaraz nazajutrz. – Pułkownik Sobolewski został następnie Tobolskim gubernatorem gdy jego bezpośredni przełożony Jenerał Chruszczew poszedł na jenerał-gubernatora zachodniej Syberyi. –)

(Po pięciu miesiącach utracone działa zostały odszukane przez majora Władyczka we wsi Ryki – zakopane na pewnej polanie w śród gęstego lasu w pobliżu kolonii Mejżerzyna. – Znaleziono 50 kawałków stopionego spiżu oraz 30 kawałków porąbanych – a także odlane już dwie małe armatki spiżowe. Piec w którym niejaki Rasłowicz armatki te odlewał także odkryto w pobliżu. –

Rząd narodowy nie mógł dochodzić w jaki sposób zaginęło ze zdobyczy kilkadziesiąt tysięcy r.sr. – Jeśli nawet regularne rządy „zwycięzców nie pociągają do odpowiedzialności" to tem mniej mógł to uczynić Rząd rewolucyjny. – Rząd narodowy rozpoczynający walkę nie na życie – lecz na śmierć z pierwszorzędnem mocarstwem i przedstawiający najmniejsze powodzenia swych oddziałków jako walne zwycięstwa – nie posiadał się z radości wobec tego niespodziewanego – a tak niewątpliwego zwycięstwa. – Czyż w takich okolicznościach mógł się wdawać w dochodzenie różnych drobiazgów. – W kilka lat potem Kruk założył we Lwowie warsztat robot

nowiczowskowych. Co zrobił Krysiński z pieniędzmi nie wiadomo. – (Wylazł Moskal - jak szydło z worka. – Widocznie to przechodzi etyczne pojęcie autora - by ktoś mogąc coś bezkarnie ukraść - nie skorzystał ze sposobności. – przyp. tłóm). –

Rząd narodowy, a z nim Warszawa, Królestwo, Kraje zabrane pełne były radości; od pysznych pałaców do najskromniejszych dworków i chat wieśniaczych przez kilka tygodni podawano sobie tę radosną nowinę. – Biuletyn o bitwie pod Żyrzynem wydrukowano i rozrzucono po kraju w 30000 exemplarzy.

Z drugiej strony, ten niespodziewany, smutny a tak nieprawdopodobny wypadek nas Rosyan wywarł wstrząsające wrażenie. – Była to ostatnia kropla przepełniająca nalaną po brzegi czarę. – Najobojętniejsi ocknęli się z apatyi. – A rządowe i społeczne centra - Moskwa i Petersburg nie umiały ukryć swego oburzenia. – Jednak zważywszy na szali wszelkie stosunki, okoliczności i następstwa - raczej należałoby być wdzięcznym majorowi Lebedyńskiemu że on bezczynnie strawił w Kurowie czas od 7 do 10 godziny rano. – Jak pojedyncze jednostki - tak dobrze narody i rządy często w pierwszej chwili nie wiedzą do jakich celów przeznacza Opatrzność to lub owo zdarzenie - i nieraz rozlegają się żale tam gdzie raczej należałoby wznieść modły dziękczynne za to że nie poszło coś po myśli.......

W tym czasie Cesarz dla podniesienia ducha i uspokojenia umysłów. wyjechał na objazd Wielkorossyjskich, środkowych gubernii. – Nie słychany za-

pał. te szczególne nie dające się nakazać ani naśladować, wprost z serca wyrywające się okrzyki, które Monarchowie umieją doskonale odróżniać od zwykłego oficyalnego „hura". - wskazywały dostojnemu podróżnikowi że Rosya jest gotowa na wszelkie ofiary - jeśli się one okażą potrzebne...... ale zarazem usłyszał w razie odczuwał coś nie dającego się wypowiedzieć słowami, jakieś napomknienia i nieme prośby o tem czego potrzeba jeszcze ażeby On z Rosyą stał się za jedno, by myślał jej myślami i ze swej strony nie cofnął się przed żadną ofiarą.......

Przed wyjazdem z Petersburga, robiąc ustępstwo ogólnej opinii w Rosyi Cesarz dał Wielopolskiemu dawno już przez tegoż żądany urlop.- W dziewięć dni po uzyskaniu urlopu, dnia 16 lipca 1863r. Margrabia z żoną opuścił Warszawę i koleją Bydgoską wyjechał za granicę. Do Aleksandrowa prowadzili eskortowali żandarmi i oddział piechoty.- W Toruniu pruscy żandarmi zamienili rosyjską eskortę. tych zaś w Krzyżu zastąpili cywilni policyanci którzy mu towarzyszyli aż do Szczecina.—

Wielopolski na razie udał się na wyspę Rugiję i tam w Putbusie używał morskich kąpieli.- Następnie wyjechał do Berlina i do jesieni 1864 r. zamieszkał w tem mieście.- W czasie tego pobytu - na wiosnę 1864 r. widział się z Wielkim Księciem Konstantym - latem zaś w Poczdamie przedstawił się przejeżdżającemu Cesarzowi Ale-

xandrowi II. - któren żegnając go powiedział: „zostaliśmy zwyciężeni Margrabio, zostaliśmy zwyciężeni.'" (Lisicki. II. 405). Ostatecznie osiadł w Dreźnie a szukając tam samotnego mieszkania w nowopowstałej części miasta między dworcem Czeskiej Kolei żelaznej a stacyą Pirna, przypadkowo zaszedł do domu Kraszewskiego........ podobnie jak przed wiekiem w tych samych okolicach. - Brühl zaskoczony burzą szukał schronienia w domu upadłego Sułkowskiego. - (Brühl, Opowiadanie historyczne przez J. I. Kraszewskiego. Warszawa 1875. II. Str. 201-202.). -

W Dreźnie Margrabia pędził żywot zupełnie pustelniczy - nie przyjmując nikogo prócz Krzywickiego, autora broszury Polska i Rossya. Lecz i ten miał wyznaczone ściśle godziny od 7 do 10 wieczorem. - Z domu wychodził tylko do Kościoła (Hofkirche), czasem wstąpił do Galeryi Obrazów lub do teatru gdy wystawiano jakie klassyczne arcydzieło. - Unikał najstaranniej wszelkich rozmów o polityce. - Gdy znany rzeźbiarz hr. Załuski dopraszał się o pozwolenie wykonania jego popiersia, odmówił mówiąc: „wodzowie przegranych bitw - nie przechodzą do potomności". - (Spasowicz. Str. 317).......

W 1867 r. przejeżdżając przez Drezno Andrzej hr. Zamoyski chciał się zobaczyć z Margrabią. - Wielopolski kazał mu powiedzieć: „powiedzcie hrabiemu że teraz już za późno"!' Jednak gdy się spotkali w Kościele ukłonili się sobie nawzajem. - Tegoż samego roku został tknięty paraliżem i ten potężny, mocny

organizm zamienił się w bezwładną, prawie martwą bryłę ciała - przenoszoną na rękach z łoża do fotelu, z fotelu na łoże.- Męczarnia ta trwała całych lat dziewięć! Chory pożądał śmierci.- Przyszła nareszcie ta upragniona oswobodzicielka - w nocy z 29 na 30 Grudnia 1877 r. serce mu pękło.- Następnego roku rodzina zmarłego wezwała mało jeszcze podówczas znanego literata w Krakowie - p. Henryka Lisickiego - by na podstawie dostarczonych mu źródeł napisał sumienny życiorys znakomitego zmarłego.- Powstał atoli bezbarwny dytyramb, nie mający poważnego historycznego znaczenia, niemniej jednak ciekawy ze względów na mnóstwo razem zebranych faktów i szczegółów.- Najcenniejszą i prawdziwą już historyczną wartość posiadającą w tym dziele rzeczą są dołączone in extenso w dodatkach dokumenta - rzucające jaskrawe światło na potężne zamiary i doniosłą pracę Margrabiego dla swej ojczyzny.- A to jest tylko część jego myśli i trudów!...... Francuskie wydanie tego samego dzieła streszczone tylko w dwóch tomach obszernego druku: zawiera mimo to kilka odrębnych szczegółów..—

Prochy Margrabiego Aleksandra przewieziono do grobów rodzinnych w Młodzowy w powiecie Pińczowskim - gdzie w kościele parafialnym syn wzniósł mu bogaty marmurowy nagrobek według planu krakowskiego budowniczego Krupińskiego.- Medalion bronzowy Margrabiego rzeźbił w Dreźnie w 1881 r. jakiś Polak.- Na pomniku czyta się następujący na-

pis: „D.O.M. Alexander Comes Wielopolski, Marchio in Mirow Gonzagas Myszkowski. – In vico Sędziejowice 13 Martii 1803 natus. Pietate erga Deum et patriae amore insignis. – Ingenii fortitudine, animi magnitudine princeps. Artium et litterarum studiis praeclarus. – Re familiari vindicata. Omnes curas non semel in rempublicam contulit. – Alexandro II Imperante Regni Poloniae, colonos a serva opera liberavit. Iudaeis civitatem dedit. Varsaviae universitatem condidit. Iniurias pravorum temporum perpessus. Obiit Dresdae 30 Decem. 1877. Sepultus Młodzoviae in agro suo. Patri optimo filius humillimus.“ –

Jednocześnie wysłanym został do Warszawy admirał Lüdtke z temże drażliwem poruczeniem – którego nie zdołał przeprowadzić w Lutym hr. Alexander Adlerberg. – Lüdtke działał z większym naciskiem i stanowczością. – On cały tydzień strawił na przedstawianiu Wielkiemu Księciu konieczności opuszczenia Warszawy i zajmowanego stanowiska na które powołany zwykły jenerał łatwiej przeprowadzi potrzebne zarządzenia i środki za przykre dla Członka Rodziny Cesarskiej. – Przedstawienia te atoli nie skutkowały; W. Książę milczał, W. Księżna płakała i zamykała się w swych prywatnych apartamentach – skarżąc się od czasu do czasu przed swymi zaufanymi że „ich chcą zmusić do wyjazdu, ale to niemożliwe, niemożliwe, niemożliwe.“ – Pułkownik Krywonosow cytuje w swym dzienniku powiedzenie Wielkiej Księżny że: „lepiej umrzeć, niż z tąd wyjechać!..... Wiemy że

wielu chce się nas z tąd pozbyć - ale tego nie dokażą." -

Dnia 3 Sierpnia 1863 - z powodu Imienin Cesarzowej była recepcya na Zamku Wielka Xiężna była nadzwyczaj smutna. Z rana w czasie nabożeństwa klęcząc gorąco się modliła - wieczorem miała oczy zaczerwienione i od płaczu zapuchnięte - tak że zwracało to uwagę obecnych. Na zapytanie jenerałowej Sobolewskiej odpowiedziała że ma oczy zmęczone gdyż całą noc pisała - przepisując dwudziesto arkuszowy sekretny raport Męża - którego nikomu nie chciała powierzyć do odpisania. -

Dnia 6 Sierpnia Wielki Xiążę zaniemógł i zmuszony był położył się do łóżka. -

Cesarz o wszystkiem był szczegółowo zawiadamiany lecz na zewnątrz okazywał spokój, udając że wierzy w możliwość pomyślnego wyniku rozpoczętych reform - nawet gdyby się nie udało odwołać Wielkiego Xięcia - to jest gdyby nie zechciał dobrowolnie ustąpić i zażądać dymisyi. -

Bitwa pod Żyrzynem zmieniła stanowczo to usposobienie Cesarza. -

~~On~~ Spostrzegł że chwila energicznego wystąpienia nadeszła. - Jakkolwiek przykro mu było narzucać swą wolę bratu którego tak kochał i poważał i któremu od lat najmłodszych rzadko w czem odmawiał - lecz konieczność, wzgląd na interess Państwa, dla obu ważniejszy od wszystkich względów rodzinnych, ważniejszy niż cokolwiek bądź na świecie - wymagał powzięcia dawno już obmyślanego postanowienia. Akt

odezwy - przygotowany oddawna - wciąż spoczywał w teczce oczekując na podpis i kto wie czem by się ~~jeszcze~~ skończyło - gdyby się jeszcze przeciągnęło to niezdecydowanie ~~się~~ Cesarza...... a tymczasem nadeszła wiadomość o jakiejś pomyślnej zmianie w stosunkach Królestwa. - Owszem z największą usilnością starano się o jak najprędszy stanowczy skutek, uganiano się za Krukiem, Krysińskim et tutti quanti.... Zarazem dnia 24 Sierpnia zupełne rozgromienie połączonych oddziałów powstańczych pod Fajsławicami przez pułkowników Emanowa i Sołohuba - mogło właśnie stanowić doskonały materyał dla takiego sprawozdania. Lecz 24 Sierpnia położenie już było zupełnie zmienione; Wielki Xiążę dnia tego wyjeżdżał do Petersburga a zupełną zmianę polityki Cesarskiej względem Polski i Polaków - tak ważną i stanowczą dla Rossyi - wywołał stary, drżący, jedną już nogą stojący w grobie, mnich - metropolita Moskiewski. - Rzecz się tak miała: -

Gdy zostało ogłoszone przybycie Cesarza do Moskwy, kilku wybitniejszych i śmielszych obywateli umyśliło wręczyć Mu adress w imieniu Stolicy i wykazać w nim nieuniknioną i niecierpiącą zwłoki konieczność zmiany Systemu w nowo zaprowadzonym zarządzie Królestwa Polskiego - już szczęśliwie rozpoczętej przez usunięcie Wielopolskiego. - Nikt się atoli nie podejmował napisania tak strasznego aktu. - Udano się więc do metropolity Filareta - który i umiał wypisać się jasno, wymownie i zręcznie - a przedewszystkiem stał na takiem stanowisku - że nie bał się już nikogo i niczego - i niczego się więcej od życia już nie mógł spo-

dziewa.

Może na tydzień przed przyjazdem Cesarza do Moskwy - zrobiono metropolicie odnośną propozycyę - ten przyrzekł że zrobi wszystko co tylko będzie w jego mocy.

Cesarz przybył do Swej starej stolicy dnia 20 Sierpnia z rana. a o godzinie 12 w południe udał się w uroczystym pochodzie przy biciu dział, odgłosie dzwonów i ogłuszających okrzykach ludu - ze swego dworca do Uspieńskiej Katedralnej cerkwi. - Metropolita Filaret w otoczeniu archierejów Leonidyusza i Sabby - spotkał Monarchę u wejścia i powitał przemową do której wplótł ustęp następujący: „Obrażono Twoją sprawiedliwość i łaskawość! Obrażono powagę Rosyi! Czy może na to obojętnie spoglądać miłość Ojczyzny i wierność dla Tronu? I oto: duch synów Rossyi powstaje i zewsząd woła ku Tobie - wyrażając wszelką gotowość ludu do bronienia słusznych praw Twoich i Rosyi." -

Następnie, na audyencyi, metropolita moskiewski jeszcze czynił przedstawienia Cesarzowi w tej sprawie - wszakże zdaje się że nie podał ani adresu ani też żadnego memoryału. - Mówiono jednakże że metropolita pisał coś w tym przedmiocie i sam pismo to wręczył Monarsze dnia 21 Sierpnia rano przy pożegnaniu. -

Za powrotem dnia 22 Sierpnia do Carskiego Sioła - Cesarz telegraficznie powołał brata do siebie. - Wielki Książę wyjechał z Warszawy dnia 25go

Sierpnia i przez dziesięć dni jego pobytu - odbywały się wciąż w gabinecie Cesarskim narady „co robić z Polską?" - Wielki Xiążę skłonił Cesarza by jeszcze raz spróbować porozumienia się i wysłać kogo poważnego do Paryża do hr. Andrzeja Zamoyskiego z propozycyą objęcia opróżnionego stanowiska i uspokojenia kraju - zapewniając utrzymanie nadal wszelkich nadanych reform i koncessyi.-

Wysłańcem tym był jenerał Bontemps. - Ten miał polecenie - wstąpić do Bruxelli gdzie od Rossyjskiego posła przy dworze Belgijskim, Xięcia Orłowa otrzymał szczegółowe instrukcye jak ma działać w Paryżu - Missya jego polegała na oświadczeniu hr. Andrzejowi że Xiążę Orłow jest upoważniony do omówienia i podpisania warunków na jakich hrabia zgadzałby się na powrót do kraju i objęcie proponowanego mu stanowiska. - Decyzya powinna była nastąpić w ciągu 24ch godzin.-

Bontemps konferował dwukrotnie z hr. Zamoyskim po kilka godzin - a gdy ten ostatecznie odmówił - wrócił do Bruxelli i zdał o wszystkiem sprawę Xięciu Orłowowi. - Zatelegrafowano do Petersburga i Wielki Xiążę Konstanty natychmiast wyjechał do Warszawy dla zdania urzędowania swemu następcy, poczem dnia 8 Września przez Europę i Morze Śródziemne wyjechał do Krymu. - Porozbiorowe polityczne Aspiracye Narodu Polskiego str. 216-219. - Dziennik Powszechny No 204 z 1863r. Formalne uwolnienie Wgo Xięcia z posady Namiestnika zostało ogłoszone dopiero dnia 31 Października 1863 - ukazem datowanym z Liwadyi. Dz. Powszechny No 260. Reskrypt Cesarski do Wgo Xięcia.-

tamże w N^{rze} 261.

Gdy oznaczono termin wyjazdu Wielkich Książąt za granicę, rozpuszczono pogłoskę że jakiś znaczniejszy oddział powstańców w okolicach Łowicza ma wykonać napad na pociąg w celu opanowania osoby W^{go} Księcia. - W skutek tej pogłoski - na trzy godziny przed wyjazdem W^{go} Księcia wysłano koleją trzy kompanie strzelców celnych, szwadron huzarów Grodzieńskich i 75 kozaków Kubańskich pod dowództwem jenerał-majora Krasnokutskiego - który w Łowiczu oczekiwał przejazdu Wielkich Książąt. - Nie tylko że nie było żadnego napadu - lecz w całej okolicy nie exystował w tym czasie żaden oddział powstańczy. - Nieco później zjawiły się dwa oddziały Skowrońskiego i Szumlańskiego liczące do 1500 ludzi. - Jenerał Krasnokutski gonił te oddziały do Zgierza i Worków w powiecie Łęczyckim i pod wsią Dąbrówką stoczył z niemi bitwę, w której poniósł znaczne straty. (Dz. spr. wojsk. N^{ro} 41 z 1863 r.).

Zaczęły się rządy hr. Berga. - Hrabia zawczasu już postanowił iść śladami Murawiewa i wybijać klin klinem. - Łatwo to jednak było postanowić, wykonanie okazało się trudniejsze. - Murawiew w północno-zachodnich guberniach nie zastał tak rozluźnionej administracyi - jaką była administracya Królestwa w chwili obejmowania samodzielnych rządów przez hr. Berga. - Chcąc wybijać klin klinem - przedewszystkiem należało te-

klin wyszukać a nadto zaopatrzyć się odpowiednim młotem.- Ani jednego, ani drugiego hr. Berg nie miał pod ręką - nie było z kim rozpocząć stanowczego działania.- Gdzie tylko się zwrócił wszędzie napotykał zdradę i niedostateczność środków.-

Nieliczna policya Warszawska składała się (jeśli nie całkowicie - to w przeważnej większości) z ludzi nie wzbudzających zaufania.- Potrzeba była koniecznie przetworzyć ją do gruntu - wzmocnić, pomnożyć i powołać do niej rodowitych Rossyan.- Dawnych policyantów można było - a nawet należało zatrzymać - lecz tak otoczyć ich nowemi siłami - żeby postawić ich w niemożliwości szkodzenia - gdy swą znajomością stosunków mogli korzystnie służyć sprawie rossyjskiej.- Tylko zupełnie niepewnych usunięto.- Wszakże zaraz zjawiała się trudność z kąd naraz wynaleźć taką znaczną ilość odpowiednich oficerów i żołnierzy.-

W rozwiązaniu tej kwestyi dopomógł Namiestnikowi pewien jenerał Polak, człowiek zręczny i przewidujący - który się przyznawał do Polskości jak długo to nie było połączone z żadnem niebezpieczeństwem - lecz jak tylko spostrzegł że system na prawdę się zmienia - wnet pożegnał się z dotychczasowemi nieziszczalnemi chimerami i stał się ...... jakby Rossyaninem.- Odtąd z całym oddaniem się służył nowemu porządkowi rzeczy - nieraz gorliwiej od niejednego czystej krwi Moskala.-

Sposób był zupełnie prosty.- On doradził Namiestnikowi by niższe stopnie służby policyjnej skompletować z roztropniejszych żołnierzy gwardyjskich i grenadyerskich pułków stojących załogą w Warszawie, na wyższe zaś stopnie powo-

łać na ochotnika oficerów z tychże pułków - pozostawiając ich na etacie

ściwych pułków i przy swym dawnym mundurze. - Że takich „ochotni

za cenę dobrych pensyi i perspektywę nagród i awansów, nie zbraknie - o

jenerał nie wątpił. - Również był pewny że rozporządzenie to nie wywoł

szemrań ani niezadowolnienia; nikt ani się zawaha, jakby to miało m

sce w każdej innej europejskiej armii, ani spostrzeże o ile taka czynność

nie licuje z godnością stopnia oficerskiego i wprowadza między oficerów

wódy nie stosowne a może nawet wręcz szkodliwe. -

Mówią że z całego grona oficerów - jeden jedyny pułkownik z Litewskie

pułku Gwardyi i to Szwed z rodu - postawił swym kolegom zapytanie

„a jak w przyszłości mamy się zachować względem szpiegów i tropicieli

ludzkiej zwierzyny - gdy się napowrót znajdą w naszych szeregach?" - Od

wiedzi wyraźnej nie otrzymał...... rzecz zaś sama załatwiła się p

dko i cicho. - Nowa Bergowska policya składała się z sześćdziesięciu

oficerów i do trzech tysięcy żołnierzy i podoficerów. - Liczby te podał auto

rowi sam Namiestnik - który zresztą o całej tej sprawie mówił dosy

ogólnikowo. Zresztą nie miał zwyczaju w opowiadaniach swych wchodzi

w szczegóły - jakby przypuszczając że rzeczy te są wszystkim naj dokładn

wiadome. Namiestnik wezwał wszystkich zgłaszających się ochotników

licyantów na Zamek i tam w krótkiej przemowie przedstawił kr

tyczny stan kraju, opanowanego przez rewolucyę, posługującą się terroryzmem
i usprawiedliwił konieczność wyjątkowych zarządzeń.-
„Najwyższa Władza w kraju, mówił w zakończeniu, odwołuje się do Waszego
Panowie, męstwa, poświęcenia i honoru.- Warszawa, to główne ognisko niepo-
rządków, zostanie podzieloną na drobne reyony - mniej więcej po 8 do 10 ka-
mienic.- Oficer zarządzający takim reyonem winien wiedzieć co się w każdym
domu dzieje - kto kiedy wchodzi lub wychodzi.- On ma prawo samodzielnie - w
każdej chwili dnia i nocy odbywać rewizye u wszystkich mieszkańców bez wyjątku
w razie zaś najmniejszego oporu może użyć siły wojskowej.'"—

Oficerowie wysłuchali tej przemowy z namaszczeniem a gdy Namiestnik
skończył jednogłośnie oświadczyli się z gotowością spełniania wszelkich jego zarzą-
dzeń - nie szczędząc sił ni pracy.- Praktyka jednak nie zupełnie odpowiedziała
tym zamiarom.- Jedni pełnili swą nową powinność obojętnie, bez zapału-
podobnie jak swą dawną frontową służbę w pułkach. a może nawet jeszcze
obojętniej - mając tylko na widoku lepszą pensyę - order lub szybszy awans.-
Niektórym nawet te nowe obowiązki były wprost wstrętne.- Za to inni posu-
nęli swą gorliwość do ostatecznych granic, poświęcali wszystkie swe siły, zdolności,
spryt cały swemu nowemu zawodowi. Z zadowoleniem czuwali po no-
cach podpatrując podejrzane wedle ich mniemania osobistości - napadali na-
gle na mieszkania podległe ich nadzorowi..... przewracali tam wszystko.

odpiłowywali u mebli nogi, rznęli na drobne kawałki znalezione cygara - szukając za ukrytemi papierami - za plakatem lub odezwą rewolucyjną - zwykle wydawaną na cienkich świstkach papieru...... Nieraz po takiej rewizyi mogło się zdawać że dom uległ trzęsieniu ziemi - lub przez mieszkania przeszedł wszystko niszczący huragan.--- Byli nawet tak gorliwi że się przebierali za służących, robotników, żołnierzy; wystawali całemi godzinami - robiąc spostrzeżenia - za zbyt skomplikowane dla prostych umysłów stójkowych żołnierzy.-

Znałem ludzi dwoje.......

Bohaterskie te czyny jednych - przepadły dla historyi - pokryte pyłem zapomnienia - inni wszakże postarali się, że ich niebezpieczne wyprawy uwieczniono drukiem; nazwiska ich powtarzano w salonach jak jakich bohaterów walczących z bronią w ręku za kraj i najświętsze interessa narodu.. Broń ta atoli - był to sztylet ukryty w bocznej kieszeni kaftanu lub kożucha.-

Całe to opowiadanie nie opiera się na domysłach ani na pogłoskach lecz wzięte jest z własnych słów uczestników pozostających dotychczas w służbie rządowej - a nawet zajmujących dosyć wysokie stanowiska. Nawet porównanie rewizyi z niszczącym huraganem powtórzone jest z opowiadania pewnego oficera - osobiście spełniającego roli takiego huraganu.-

Jednego z takich bohaterów spotkał zaszczyt że go zaprosił na obiad głośny redaktor Moskiewskich Wiedomości Katków.- W czasie objadu professor Mos-

kiewskiego Uniwersytetu S. M. Leontiew, wzniósł toast na cześć gościa - następnie zaś pod wpływem tych Panów - panie z wyższych sfer Moskiewskiego towarzystwa ofiarowały bohaterowi wspaniały dywan własnej pracy i obdarzyły go innemi cennemi upominkami. - W chaosie ruskiego wychowania i pojęć - wszystko to niestety możliwe, proste i naturalne!........

Oprócz takiego wzmocnienia policyi, Namiestnik nakazał by od 6 godz. rano do 1 po północy - na chodnikach stały wojskowe straże z nabitą bronią - w celu tak dobrze obrony przechodniów Rosyan od możliwej zaczepki - jak też dla przytrzymywania podejrzanych osobistości. - Do straży tej potrzebowano 10 000 ludzi codziennie. - Z początku ustawiano żołnierzy pojedyńczo w regularnych odstępach - następnie stawiano ich dwójkami - raz dla bezpieczeństwa - a powtóre by im było weselej - to też ciągle mieli jakiś temat do rozmowy. - Nie bardzo było miło i wygodnie - przechodzić koło takich żyjących słupów. - Słupy zaczepiali przechodniów, zatrzymywali co chwila zapytaniami: „z jakiej gubernii? z jakiego powiatu?" Jeśli to był Rosyanin - to odpowiadał szybko i śmiało. - „Idzie dalej" dostawał pozwolenie a czasem posłyszał „a i my z tej samej gubernii!". - O jakie kilkadziesiąt kroków powtarzała się taż sama scena.-

Nadto po ulicach krążyło mnóstwo pieszych i konnych patroli, mających prawo zatrzymywania i odprowadzania do cyrkułów każdego - kto się z jakiego-bądź powodu wydał podejrzanym. W cyrkule poddawano przyprowadzonych

najściślejszej rewizyi. – Niejeden zatrzymany całą noc musiał przesiedzieć na twardej ławie cyrkułowego aresztu – kontent jeśli go po rewizyi wypuszczono. –

Wszelkie podwójne bramy, furtki, a nawet drzwi zewnętrzne po domach musiały być szczelnie pozamykane i przejście niemi zostały wzbronione. W ten sposób ustała komunikacya przez znaną w Warszawie przechodnią kamienicę Kenlera na Krakowskiem-Przedmieściu; przez Kamienicę Grabowskiego na Miodowej ulicy; przez Kamienicę Potockich na Długiej i przez Tivoli z Królewskiej na Erywańską. – Stróże domowi musieli być ciągle na miejscu i spełniać natychmiast wszelkie żądania policyi. – Wielu z nich w pierwszych chwilach uciekło lecz powoli wyszukano takich którzy ślepo stosowali się do wszelkich nowych zarządzeń. –

Wszędzie, w całej tak skomplikowanej machinie rządowej, pękały stare sprężyny i natychmiast zastępowano je nowemi. – Namiestnik jako ten „chytry kardynał" wchodził we wszystkie szczegóły. – Lecz przeistoczył się w człowieka i od 8 godz. rano odbierał raporta i sprawozdania różnych urzędników i oficerów – przed innymi zaś przyjmował Komendanta miasta i Ober-policmajstra – którzy że zwykli zjawiali się razem zostali przezwani „Ajaxami". – Do nich przychodzili: Dyrektor Kancelaryi; prezes śledczej Komisyi; jenerał-audytor; szef głównego sztabu; okręgowi wojskowi naczelnicy it.d. i t.d. bez przerwy aż do obiadu. –

Ścisłość, regularność, służbowy rygor z jakim się to wszystko odbywało, były w istocie godne podziwu. – Samo słońce nie mogło regularniej wschodzić na jednej lub drugiej półkuli świata – jak regularnie hr. Berg wychodził ze swych prywatnych apartamentów do gabinetu w którym przyjmował urzędowy i urzędniczy świat Warszawski. – Jeśli komukolwiek czy to urzędowe czy prywatne naznaczył spotkanie, pamiętał o tem jak człowiek pobożny nie zapomni o modlitwie którą ma odmówić – i w oznaczonej godzinie przez adjutanta dowiadywał się czy oczekiwana osobistość już jest? – Wychodził do sali audyencyonalnej lub wzywał do swego gabinetu – a czasem kazał przeprosić że jest bardzo zajęty i wyznaczał inny dzień lub godzinę. – Jeśli oczekiwana osoba nie stawiła się na oznaczoną godzinę – Namiestnik oczekiwał kwadrans – a po upływie tego czasu wysyłał po spóźniającego się Kozaka. – Można sobie wyobrazić z jakim pośpiechem wpadał do gabinetu taki spóźniony interesant. – Na pośpieszne i gorączkowe usprawiedliwienia się hr. Berg dobrotliwie się uśmiechał powtarzając: „to się zdarza, to się zdarza!“ ....

Co niedziela odbywało się na Zamku tak zwane uroczyste wyjście – na które zbierał się prawie cały świat oficyalny Warszawski przedewszystkiem zaś mnóstwo wojskowych wyższych stopni. – Około jedenastej Namiestnik wychodził ze swego gabinetu, zawsze jednak ożywiony, wyprostowany z twarzą promieniejącą – nieco podmalowany – i przemówiwszy parę słów do jednego lub drugiego z wyższych dygni-

tarzy, innych powitawszy skinieniem głowy - przechodził szybkiem krokiem do cerkwi Zamkowej - gdzie stawał stale przed innemi po prawej stronie na roz- ścielonym dywanie. - Przez całą Mszę stał spokojnie - słuchając z uwagą nabo- żeństwa - raz w czasie ewangelii i podniesienia, przyklękał na jedno kolano i pochylał głowę. - Żegnał się tak jakoś niewyraźnie że niepodobna było rozpo- znać jakie to przeżegnanie? - prawosławne czy nieprawosławne. - Po skończo- nem nabożeństwie Namiestnik pierwszy całował krzyż i stawał po lewej stronie celebrującego - uważając kto jest na nabożeństwie i czy wszyscy zachowują obrzą- dek całowania Krzyża. - Było w zwyczaju że każden całujący krzyż składał przytem głęboki ukłon Namiestnikowi - na co ten odpowiadał lekkiem ukło- nem. Ukłonu nie składali tylko żołnierze eskorty - Kubańscy Kozacy których przebrano napowrót z żółtych w niebieskie kaftany. Ci po ucałowaniu krzyża robili zwrot - na lewo - w tył i odchodzili jeden za drugim w głąb cerkwi do tylnego wyjścia które zawsze pilnie było strzeżone - aże kto nie powołany nie dostał się do Cerkwi. -

W uroczyste Święta i w dnie galowe - Namiestnik udawał się do cerkwi Katedralnej przy Ulicy Długiej - ubrany w pełnej gali, o- wieszony orderami i tam słuchał nabożeństwa z tem samem zewnętrznem skupieniem - które zachowywał wszędzie gdzie tylko musiał występować jako przykładny zwierzchnik prawosławny. -

Staruszka Andrzejowa - wdowa po byłym prezydencie miasta Warszawy z czasów X. Gorczakowa - uczęszczająca regularnie na oficyalne nabożeństwa do Zamku - powtarzała nieraz: „widziałam już siedmiu Namiestników - ale żaden nie był taki prawosławny jak ten Niemiec Berg." —

Wszystko to jednak było pozorne. - Płaszczyk oficyalnej bogobojności przykrywał najzupełniejszą obojętność w rzeczach wiary i obrzędów prawosławnej cerkwi, których nawet znaczenia należycie nie pojmował. - Gdy czasem zwrócono na ten temat rozmowę - w kółku zaufanych przed którymi nie potrzebował ukrywać swego zdania - pozory ustępowały. - Zdarzyło się że raz jeden z najzaufańszych adjutantów zapytał Namiestnika - jakie na dzień następny rozkaże zarządzić nabożeństwo - mszę czy moleben? — „Msza trwa zbyt długo - odpowiedział Berg - każ odprawić moleben - que c'est sort Hospody pomyłuj et..... encore quelque chose."[1a] —

Przy sprzyjającej pogodzie Namiestnik wyjeżdżał w otwartym powozie na miasto lub do parku w Łazienkach w towarzystwie adjutanta z eskortą, z 10 kozaków kubańskich złożoną. - Czasem nawiedzał w szpitalu Ujazdowskim rannych oficerów; opatrywał nowe budowy w cytadeli lub roboty przy żelaznym moście na Wiśle gdzie dzień i noc bez przerwy pracowano; objeżdżał wojskowe obozy albo też odbywał przeglądy - mniejsze na Saskim placu - większe na polach Mokotowskich lub Ujazdowskich; odbywał także wycieczki konno

a nawet polował z chartami. Jednym słowem – był niestrudzony. –

Od czasu do czasu odbywało się strzyżenie włosów. Wówczas zapowiadał dyżurnemu adjutantowi – aby od tej do tej godziny nikogo nie przyjmował gdy „będę się strzygł". – Oczywiście zjawiał się fryzjer i dosyć długo brzękał w powietrzu nożyczkami – równając te kilkanaście włosów – które gdzie niegdzie z pod peruki wyglądały; potem jeszcze Namiestnik sam brał nożyczki i na skroniach coś przycinał i poprawiał. – Wszystko, począwszy od porannych przyjęć, oficyalnych występów, nabożeństw – do przejażdżek, przeglądów, polowań i strzyżenia nawet włosów odbywało się w najwyższym stopniu systematycznie i regularnie następowało jedno po drugiem jak w zegarku. –

Namiestnik zaledwie 4 do 5 godzin poświęcał na spanie – brak snu wszakże wynagradzał częstem drzemaniem w fotelu – w czasie słuchania nieskończonych sprawozdań i posiedzeń w różnych Radach i Komitetach. – Lecz drzemce tej nie zupełnie można było dowierzać – gdyż najczęściej było to drzemka starego lisa – wyglądającego z pod przymkniętych powiek na pluskające się obok w stawku kaczki – albo też czatowanie kota na myszkę, której z umysłu pozwalał jeszcze nieco pobiegać. – Berg zazwyczaj wszystko widział i słyszał – i jak tylko sprawozdawca odezwał się z czemś nie po myśli Namiestnika – albo też opuś

jakiś ważniejszy szczegół, drzemiący kot natychmiast się budził - jego małe, czarne oczy rzucały surowe spojrzenie - nawet czasami coś burknął pod nosem .... a potem znów się powieki opuszczały - lecz z pod nich świeciło utajone życie - przebijały niespokojne, migotliwe błyski. ....

Szczególniej podejrzane bywały drzemki w czasie narad nad jakąś ważniejszą sprawą. - Często albowiem Namiestnik używał tego środka aby tem swobodniej wypowiadały się różne zdania - które rozważał w myśli, porównywał a gdy powziął postanowienie, przebudzał się i już stanowczo wypowiadał wolę swoją. - Bywało to zresztą tylko w sprawach chociażby najważniejszego ogólnego znaczenia lecz osobiście go niedotyczących. w sprawach gdzie był obojętnym i bezstronnym sędzią. - Lecz niech chodziło chociażby o drobnostkę osobiście go interesującą - wówczas nie zasypiał wcale - nie porównywał i nie ważył zdań cudzych - lecz odrazu wypowiadał swe zdanie i niezmiernie trudno ustępował nawet w obec wyraźnego brzmienia obowiązujących praw i przepisów starał się w danych razach obejść lub też rzecz całą przewlekał bez końca.) - W ogóle niedowierzał ludziom - lecz niedowierzanie to względem ludzi szlacheckiego pochodzenia granic nie miało. - Wszelkie zaklęcia i przysięgi nic go nie wzruszały - wierzył tylko w to o czem sam się naocznie przekonał. -

„Czy Pan poprawił w referacie - ustęp wskazany." zapytywał tego lub owego z urzędników. -

— A jakże Panie Hrabio — bywała odpowiedzią. —

„Pokaż no Pan!" —

Gdy się powodyzowano w czasie dyskusji na jakieś rozporządzenie lub paragraf prawa — namiestnik zawsze żądał okazania go sobie. —

Odszukiwano tomo, stronę i wskazywano paragraf palcem. — Nie było to w każdym razie zbyt trudne. — W sali posiedzeń — wszelkie potrzebne zbiory praw i indexa były pod ręką — ułożone na wielkim mahoniowym stole i na półkach niskiej biblioteki. — Nadto w obszernym i wygodnym gabinecie Namiestnika wisiały na ścianach dwie ogromne mapy — jedna Warszawy, druga Królestwa Polskiego. — Gabinet namiestnikowski mieścił się zawsze — tak dobrze przy Paskiewiczu jak przy Wielkim Księciu Konstantym na pierwszem piętrze w rogu Zamku wychodzącym na plac Zamkowy. — Na lewo od wejścia w narożniku między oknami stały etażerki z prześlicznemi roślinami — bardzo starannie utrzymywanemi. Porządkowano je równie gorliwie jak namiestnikowską perukę — a może nawet z większą pieczołowitością. — Na środku pokoju stały dwa wielkie biora — kilka foteli, krzeseł i szezlongów. — Namiestnik lubił je przestawiać i przesuwać i czynił to własnoręcznie — najczęściej gdy kto wchodził do gabinetu — jak by dla pokazania jak jest niewymagający w życiu i skromny ma przyzwyczajenia — a co ważniejsza jak jest jeszcze

silny i rzutki ludzi.—

Lecz jakiekolwiek tam były śmieszności i wady, odrazu wszyscy poczuli i to nietylko w Królestwie lecz i dalej za granicami kraju - że w dawnym Królewskim Zamku, na namiestnikowskiem stolcu zasiadł ktoś inny, prawdziwy Pan domu, poważniejszy i rozumniejszy nie tylko od poprzednika ale od kilku poprzedników.— Wiele niespokojnych i niebezpiecznych osobistości w Warszawie i kraju pośpieszyło szukać bezpieczniejszego schronienia za granicą - ale zarazem podniecili tam krzyk nie mały.- Anarchiści Krakowscy byli pełni oburzenia.- Głupia broszura „W tył" wydana w Czerwcu 1863 r. na którą nikt rozsądniejszy nie zwracał uwagi - naraz w oczach ogółu nabrała aktualności i znaczenia.- Zaczęto ją czytać poważnie, bez śmiechu i szyderstwa jako rzecz napisaną przez kogoś świadomego co robi.— Jednym słowem z broszurą tą stało się coś podobnego - co z projektem partyzantki pułkownika Zaliwskiego w 1832 r.: gdy wszędzie był spokój - projekt wydawał się waryacki - a gdy przyszło rozdrażnienie - wszyscy się nań godzili.—

Broszura twierdziła że przedewszystkiem należy nawrócić „w tył" i wszystkim stosunkom w kraju, nadać powstańczy charakter ..... że powstanie należy rozszerzyć także na Poznańskie i Galicyę i wszędzie zaprowadzić jednolitą organizacyę.- Niech Rząd energicznemi zarządzeniami - złoży dowody w obec narodu że powstania nikt ani powstrzymać ani ubezwładnić nie zdoła.- W tym celu Rząd narodowy, winien przez swych

pełnomocnych ajentów oświadczyć otwarcie mocarstwom europejskim że
tu nie chodzi o jakieś ustępstwa lub częściowe reformy - lecz że walka się toczy
o całą i niepodległą Polskę w jej przedrozbiorowych z 1772 r. granicach i że
przed osiągnięciem zamierzonego celu - złożenie broni uważany za zdradę i
samobójstwo na narodzie dokonane. - Następnie należy ustanowić Trybu-
nał rewolucyjny - któremby stał po nad Rządem jako sumienie i sprawie-
dliwość narodu. - Trybunał ten miałby do dyspozycyi dobrze zorganizowa-
ny zastęp sztyletników. - Zapewne i Bobrowski, w Statucie swym dając miejsce
Trybunałowi rewolucyjnemu, podzielał pod tym względem zapatrywania auto-
ra cytowanej broszury - którego nazwisko wszystkim w Krakowie doskonale
było wiadome. - A może nawet sama inicyatywa tego projektu wyszła
od Bobrowskiego - autor zaś broszury uzupełnił tylko i zastosował myśl za-
sadniczą. - O stosunkach Bobrowskiego z autorem broszury świadczy ta
okoliczność że po raz pierwszy w broszurze „W tył" wydrukowano list Bo-
browskiego do Langiewicza z czasów ogłoszenia dyktatury. -

Zasady i organizacya takiego trybunału miały być następujące: -
„Bez względu na trwające od kilku miesięcy powstanie, naród polski
zawsze jest w trwodze - by które z mocarstw sąsiednich nie przyszło na-
dowi rosyjskiemu z pomocą w stłumieniu ruchu.' To tak łatwe dla
państw rozbiorowych.' Dyplomacya europejska zapobiedz temu

nie potrafi. – Czyż nie widziano już jak wojska rossyjskie przekraczały granicę i wracały z tamtąd przy odgłosach muzyki – a niby liberalny minister jako- by liberalnej Anglii nie dostrzegał w tem żadnego naruszenia neutralności i praw między-narodowych. – Zapobiedz takim pokuszeniom może tylko trybunał rewolucyjny – trzymając ustawicznie nóż w gardle króla Pruskiego – lub każdego innego despoty albo ministra."

„Koniecznością jest także zapobiedz – by w kraju samym, w łonie ścierających się z sobą stronnictw, wobec tajnego i bezosobowego Rządu, nie zapanowała re- akcya. – W obecnem powstaniu nie zaszedł jeszcze żaden fakt mogący stanąć obok takiej np. detronizacyi Mikołaja I w 1831 r. Chociaż teoretycznie gło- szony że Carskie rządy są gwałtem i bezprawiem nie rozerwane są dotychczas więzy łączące nas z Caryzmem. – Należy to czem prędzej urzeczywistnić – pozbyć się (sprzątnąć) Wielkiego Xięcia Konstantego, Wielopolskiego, Murawiewa, Annenko- wa, takich Cezygerych, Dłutowskich, Druckich i wielu, wielu im podobnych; – pozbyć się za jaką bądź cenę – chociażby wypadło poświęcić życie tysięcy ludzi i te- też tysięcy pieniędzy." –

Wielonu podobne brednie trafiały do przekonania i chcieliby je w czyn za- mienić – tylko że na listach proskrypcyjnych w miesiącu Sierpnia inne nie w Czerwcu musiałyby figurować nazwiska. – Mały polski Mazzini – skrycie i nieuchwytnie kierujący ruchami stronnictwa czerwonych, Ignacy Chmielew-

ski - usłyszawszy od warszawskich mieszkańców o niekorzystnych zmianach zaszłych w ustroju naczelnych władz kraju - ułożył w gronie swych zwolenników plan terrorystycznego działania i w połowie Sierpnia w największej tajemnicy przybył do Warszawy w towarzystwie swych najzaufańszych: Edwarda Kosińskiego, Stanisława Frankowskiego, Edwarda Sinkiewicza i kilku jeszcze podobnych zapaleńców. - Było to już po wyjeździe Naczelnika wielkopolskiego - lecz Wielopolski bawił jeszcze w Warszawie. - Oni natychmiast porozumieli się z żywiołami niezadowolonymi z dotychczasowej działalności Rządu narodowego - a i w łonie samego Rządu znaleźli się zdrajcy. Przy ostatniem Coup d'État - Awejde radził niektórych uprzątnąć. -

Rząd wnet się dowiedział o przybyciu do Warszawy wyżej wymienionych osób - jak również i to że schadzki malkontentów odbywają się w domu Narzymskiego przy Ulicy Długiej. - Dano więc polecenie Pawłowi Landowskiemu, naczelnikowi Straży narodowej by ich aresztował i osadził gdzie kolwiek w pewnem miejscu aż do rozstrzygnięcia jak się ma z nimi ostatecznie postąpić. - Straż narodowa składała się z 60 żandarmów których liczbę następnie na wniosek Lempke'go zwiększono do 130^tu. Utrzymanie ich kosztowało tygodniowo 300 r.sr. Oficerami w tej straży byli: Erazm Głębocki piekarz; Felix Grochowalski; Franciszek Roszkowski i Władysław Dębicki - urzędnicy tabaczni; Zenon Błażejewski

i Michał Reiner niższy urzędnicy dykasteryalni. - Nadto specyalnym oddziałem sztyletników dowodził Władysław Karwowski. - (Z zeznań Pawła Landowskiego). -

Landowski przybrawszy odpowiednią liczbę strażników, późno już w nocy zjawił się przed domem w którym mieszkał Narzymski - a gdy po ukończonej naradzie goście wychodzili z mieszkania - otoczył ich strażą i kazał iść za sobą. -

„Najzabawniej było, powiada w swych zeznaniach Landowski; że policya przypatrywała się całej tej scenie najspokojniej i nie mieszając się do niczego, chociaż aż nadto widocznem było o co chodzi i Kokosiński stawił czynny opór". - Trzeci cyrkuł Warszawskiej policyi mieścił się w domu obok mieszkania Narzymskiego. -

Uwięzionych odprowadzono do hotelu Bawarskiego - przy ulicy Bednarskiej. - Narajutrz Rząd narodowy wysadził Komisyę, dla przeprowadzenia najściślejszego dochodzenia w skład której weszli: Dyrektor Wydziału Wojny Kaczkowski; Organizator Lempke i jego zastępca Józef Piotrowski. -

Piotrowski oddawna należał do malkontentów i zaraz stanął po stronie obwinionych „o zamiar obalenia najwyższej władzy w kraju," - twierdząc że oni, jako rewolucyoniści - byli i są w swem prawie - gdyż Rząd narodowy nie postępuje tak - jak tego obecne okoliczności wymagają i gdyby przyszło do scysyi wewnętrznej, zwolennicy obecnego Rządu znajdą się w mniejszości. - Lempke ukryty wróg Rządu 4go składu - Według Gillera Rząd ten składali: K. M. (bez żadnej wątpliwości Karol Majewski), J. J. (Józef Janowski) i M. Ch. (Mieczysław

Chwalibóg). - I. 225. Uwaga. - ponosił za Piotrowskim. - Inni Członkowie kom-
syi oponowali słabo a może także nie sympatyzowali z systemem przyjętym
przez Rząd narodowy i uznawali potrzebę terroryzmu chociażby w jakim nie-
wielkim, złagodzonym stopniu. -

Rząd widząc ten niepomyślny obrót sprawy - na razie myślał o walce
lecz rozliczywszy się z siłami i widząc że ulec musi - ustąpił bez oporu.
Najbardziej oponujący Majewski i Janowski - omal że nie zginęli.....

Ostatecznie dopiero 17 Września oddano nowemu Rządowi pieczęcie, akta
i wszelkie fundusze - lecz Rząd ten - 5° składu już od pierwszych dni wrześ-
nia uczestniczył w naradach nad sprawami niecierpiącemi zwłoki i roz-
trząsał tysiączne po większej części niewykonalne projekta. - W skład no-
wego Rządu weszli: Ignacy Chmieleński, Stanisław Frankowski, Edward
Kokosiński, Józef Narzymski, Józef Piotrowski i Eugeniusz Kaszko-
wski. - Na zastępców powołano: Wojciecha Biechońskiego i Ada-
ma Asnyka. - Między innemi projektami naradzano się nad fabryka-
cyą fałszywych rossyjskich assygnat; nad podminowaniem rossyjskich
Cerkwi w Warszawie; nad zatruciem studzien po koszarach; nad bom-
bardowaniem cytadeli - a także nad zamachem na życie Namiestnika

O fabrykacyi rossyjskich assygnatych Chmieleński zapewniał
że ma już nawiązane stosunki z Londynem. - Dla przygotowania

min i wybuchów - sprowadził z Paryża miejskich Gagné d'Albin i Magnan, dwóch awanturników zdecydowanych na wszystko bo nic nie mających do stracenia. - Ci już drugiej połowie Sierpnia przybyli do Warszawy i zamieszkali w hotelu Europejskim. - Skończyło się na tem że dla wykonania projektu Magnan zażądał trzech kroć stu tysięcy r. sr. a gdy Rząd takiej summy dać nie mógł czy nie chciał obydwaj minierzy z niczem powrócili do Paryża. -

Chmielewski powierzył następnie wykonanie tych projektów jakimś domorosłym minierom - z których znanem zostało nazwisko tylko jednego Balcera - którego w Lutym 1891 r. był zesłany do rot aresztanckich w Kronsztacie za rozlepianie plakatów rewolucyjnych po ulicach - w rok potem został ułaskawiony i powrócił do Warszawy. -

Następnie zaczęto na dobre zastanawiać się nad sposobami pozbycia się człowieka o którym wiedziano że lada dzień ma zostać Namiestnikiem gdyż Wielki Książę został wezwany do Carskiego Sioła i wszyscy byli pewni że już nie wróci na dawne swe stanowisko. -

Dnia 27 Sierpnia w mieszkaniu Kaszkowskiego - członkowie przyszłego nowego Rządu, przy udziale kilku członków miejskiej organizacyi - rozpatrywali różne plany „zgładzenia hr. Berga". - Wówczas to wydano także dekret wyjmujący wszystkich Rossyan w Królestwie z pod prawa. - Jedni doradzali „strzelić do Namiestnika z garłacza nabitego siekańcami" - inni byli za rzuceniem bomb

pod powóz. – Po rozpatrzeniu zalet i niedogodności każdego z tych projektów, p
stanowiono zastosować jednocześnie oba sposoby – dla tem pewniejszego sk
tku. – Potem jeszcze dodano że gdy padnie strzał i zostaną rzucone bomb
rzuci się jeszcze na ulicę kilka butelek z zapalnym płynem – by dym
i ogień powstrzymały eskortę z pośpiechem na pomoc. –

Po zbadaniu bomb odlanych w Maju – okazało się że takowe nie są odp
wiednie, niedogodne w użyciu i niedokładnie sporządzone. – Lempke zaś w
dostał skądś dziesięć ręcznych granatów najeżonych kapslami w rodzaj
bomb Orsiniego, – Ustimowicz w dziele swem „o spiskach i zamachach na
życie hr. Berga" podaje rysunek takiej bomby (str. 66). – Bomby zaś Orsin
go były reprodukowane w „Illustration Universelle" № 1419 z 1870 r. – i dor
czył je Pawłowi Ekkertowi, urzędnikowi policyi narodowej – który je przech
wywał najprzód u siebie – w fabryce Octu, należącej do Ojca – potem zaś
w mieszkaniu Antoniego Schmidta, prowizora aptekarskiego zarządzaj
cego z ramienia Rządu narodowego wszelkimi chemicznemi Zakładam
pracującemi dla Rządu. –

Dnia 30 czy 31 Sierpnia przyszedł do Schmidta robotnik z fabryki w
robów platerowanych Norblina, Bronisław Jaskólski; w organiz
zwany Bronkiem – i napełnił pięć sztuk materyą wybuchową – za
śrubował zapały i nasadził kapsle. – Gawałka miał dostarczyć jed

z żandarmów narodowych, junkier Stanisław Karwowski zwany w organizacyi: „Szarakiem albo Kuglarzem" – na co zażądał 150 rs. które mu wypłacił Kaczkowski. – Pieniądze te wraz z jeszcze otrzymanemi dodatkowo 30 r. sr. – zaraz ~~ze~~ przehulał z wesołymi koleżkami – broń zaś dostał za darmo ze składu broni zbieranej dla powstania, mieszczącego się w domu Grabowskiego przy ulicy Miodowej. – Była to stara dubeltówka, którą Karwowski wypróbował w lesie pod Miłosną, i oddał kamieniarzowi Feliksowi Krasuskiemu także żandarmowi narodowemu-mieszkającemu w domu hr. Andrzeja Zamoyskiego na Nowym Świecie gdzie w jednej z oficyn mieściło się biuro Żandarmeryi powstańczej. –

Następnie Paweł Landowski, naczelnik „Straży narodowej" miał sobie polecone wyszukanie odpowiedniego i bezpiecznego punktu dla wykonania zamachu. –

Upatrzono kilka takich punktów na Krakowskiem przedmieściu i na Nowem Świecie – po których hr. Berg już podówczas Namiestnik codziennie przejeżdżał. – Hr. Berg od dnia 9 września 1863 r. zaczął się podpisywać jako pełniący obowiązki Namiestnika Królestwa Polskiego. – (Dz. Powszechny № 206.) Za najdogodniejsze uznano: na wpół zburzone domy naprzeciwko Bernardynów – gdzie obecnie jest skwer na Krakowskiem przedmieściu – i dom Andrzeja hr. Zamoyskiego na Nowym Świecie. – Następnie punkt pierwszy uznano jako mniej dogodny pod względem ucieczki wykonawców zamachu, – gdyż w jednym z sąsiednich domów

mieszkali oficerowie i z tego powodu stał tam posterunek wojskowy, zaś w
pobliżu w domu Malcza mieściły się biura X cyrkułu policyi wciąż n
przepełnione nowymi poliszpantami. – Domy te zaczęto burzyć jeszcze przy Wielopolskim
lecz Rząd narodowy zabronił dalszej pracy – przez co nie można było dostać czarn
robotników a żołnierzy w tych czasach nie dało się użyć do takiej roboty. Ost
tecznie zniesiono te domy już po stłumieniu powstania – używając do tego
żołnierzy. – W 1866 roku urządzono na miejscu tem skwer otwarty dla
publiczności. – Najdogodniejszym do wykonania zamachu uznano dom
hr. Zamoyskiego, posiadający kilka dziedzińców i łączący się ogrodami z Kla
sztorem Śgo Krzyża. – Ogrody te zajmowały podówczas całą przestrzeń międz
klasztorem Świętokrzyskim a domami wychodzącemi frontami na ulice
Świętokrzyską i Mazowiecką – to jest obszar na którym się obecnie mieszczą
prawie całe ulice Włodzimierska i hr. Berga oraz dziedziniec III g
gimnazyum. – któremi wykonawcy zamachu mogli z łatwością się do
stać na ulicę Mazowiecką. – Bramy w tym domu były silne i zam
czyste jakby w jakiej fortecy – z łatwością dawały się zatarasować
przez co w pierwszej chwili zabezpieczało się od doraźnego wtargnięcia
wojska do wnętrza gmachu. – Spór był tylko z którego piętra najdo
godniej było strzelać i rzucić bomby. – Z początku zamyślano wyk
to z okien sali bilardowej znajdującej się nad cukiernią Nowa

cyńskiego. – Ryszard Rutkowski jeden z podkomendnych Landowskiego twierdził że z tamtąd można by położyć bombę do przejeżdżającego powozu. – Lecz sala bilardowa była zawsze zapełniona gośćmi i nie podobna było opróżnić ją na kilka godzin bez wzbudzenia podejrzeń. – Nie było także pewności czy właściciel cukierni zdecydowałby się na ustąpienie swego lokalu dla wykonania zamachu i czy w ogóle było bezpiecznie wtajemniczać go w tę sprawę. –

Po zbadaniu wszystkich lokali frontowych, wybrano nakoniec mieszkanie na 3^cim^ piętrze oznaczone N^rem^ 6^ym^ przylegające do korytarza idącego wzdłuż całego gmachu – co ułatwiało spiskowcom dostanie się w jednej chwili do schodów prowadzących na tylny dziedziniec dotykający do ogrodu. – Do tego Nomeru zniesiono wszystkie przyrządy jak broń, proch, sieknice, bomby i butelki z zapalnym płynem. –

Po różnych wahaniach i odraczaniach terminu zdecydowano się nakoniec na dzień 19 Września w którym między godziną 2^a a 6^a po południu postanowiono wykonać zamach. Już od 15 Września spiskowcy okazywali wielki niepokój – włóczyli się po różnych winiarniach i hulali dla zagłuszenia trawiącej ich gorączki: Najczęściej zbierali się u Stoczkiewicza przy ulicy Miodowej lub w handlu Dobrycza na Krakowskim-Przedmieściu. – Tam ułożono najszczegółowszy plan wykonania i rozdano role. –

Rząd Narodowy wyznaczył tysiąc r. sr. nagrody za skuteczne wykonanie

zamachu. Ochotników znalazło się wielu – tak że nawet jednemu drugiemu pr
szkadzali. – Rano dnia 19 września wszyscy współwykonawcy zebrali się
oznaczonem mieszkaniu, składającem się z dwóch pokoi o 3 oknach. – Po
z którego strzelano miał dwa okna – był sześć kroków szeroki a 7 kroków głęb
w pokoju obok o jednem oknie. 5 kroków szerokim – złożone były wszystkie p
rzędy. – Znaleźli się tam: Paweł Landowski, naczelnik straży narodowej; jeg
szkolny kolega Paweł Ekkert; Ryszard Rutkowski, snycerz na drzewie; Wład
2 1 3
sław Wrzętowski – w organizacji znany pod nazwą kulawego albo zezowa
Władka, syn naczelnika Maryampolskiego powiatu; Stanisław Karw
wski; Wojciech Kunke syn rzeźnika i Felix i Dominik Kraruscy ka
rscy czeladnicy. – Karwowski miał strzelać, Wrzętowski, Kunke i Ru
kowski rzucić bomby zaś bracia Kraruscy butelki z gorejącym pły
Niepodobna przypuszczać ażeby przygotowania te mogły się uskut
nić w zupełnej tajemnicy. – Wiele osób w Warszawie wiedziało że w skła
Rządu narodowego zaszły zmiany; że Rząd ma teraz energiczniej
stąpić; że na kogoś z wybitnych rządowych figur rosyjskich przygotow
się jakiś zamach; że w ogóle Rosyan nie pozostawią w spokoju. –
mowa to było w ~~we wszystkich~~ przejętych listach z tego czasu. – Nadto wy
no tajemny rozkaz, „ażeby między 2gą a 6tą godziną nie kupiono się
Nowym Świecie". – Do tego wszakże rozporządzenia nikt się nie

wał: Warszawa zachowywała swój zwykły wygląd z tego czasu.–

Dnia 19 Września o 4ᵀ po południu Namiestnik z adjutantem swym sztabrotmistrzem Wahlem z eskortą 10 kozaków kubańskich – pojechał w odkrytym powozie na Wolę – tam na przygotowanych wierzchowcach objechał pole bitwy z 1831 r. i następnie udał się do Łazienek gdzie odwiedził rannych oficerów: Gorainowa porucznika z Grodzieńskiego pułku huzarów Gwardyi i Kulgaczewa podpułkownika Kozaków.– Potem obaj wsiedli do powozu i Nowym-Światem wracali do Zamku.– Przed dom Zamoyskiego podjechali koło godziny 6ᵀ – w tej chwili z okna 3 piętra padł strzał. Kula przebiła kołnierz paltotu wojskowego – które Namiestnik miał tylko narzucony na ramiona i przeszła tak blizko szyi że poczuł uderzenie jakby pięścią – a niewiedząc z kąd padł strzał zerwał się z siedzenia i wraz z adjutantem zaczęli się oglądać na wszystkie strony.– W tem nastąpił wybuch rzuconych pięciu bomb – koło powozu i między końmi eskorty – które raniły oba konie powozowe, pięć koni kozackich: trzech kozaków z eskorty.– Cały opis podany jest według opowiadania Namiestnika i adjutanta Wahla.– Obraz Charlemain'a przedstawiający ten zamach nie zupełnie zgodny z prawdą. Namiestnik na nim – nienaturalnie spokojny – i adjutant Wahl mówiący w pozie salutującej nie prawdziwy. Także szczegół dawania sygnałów z okna wzięty z wyobraźni – chociaż rozpuszczono taką pogłoskę. tak samo jak powtarzano że przed powozem jechał konno szpicel

Leon Krupecki i że on dał umówiony znak Spiskowcom.- Powóz został w 17tu miejscach przedziurawiony - dwa konie kozackie - tegoż jeszcze wieczora zginęły.- Jednocześnie rzucono z okien butelki z których rozlany płyn zapalił się napełniając ulicę dymem tak nagle że Karwowski w skutek tego nie mógł drugi raz strzelić.- Rzuciwszy więc strzelbę pod drzwiami - uciekł wraz ze wszystkimi wspólnikami zamachu wyżej opisaną już drogą - przez korytarz i tylne schody na wązki dziedzińczyk, po za stajniami z tamtąd zaś przez ogrody na ulicę Mazowiecką.-

Namiestnik oprzytomniawszy z chwilowego zmięszania - kazał adjutantowi z czterema kozakami z eskorty i nadbiegłym patrolem piechoty natychmiast w domu Zamoyskich tropić świeże ślady spiskowców. Łatwo było dać takie polecenie - trudniej je wszakże było wykonać. Zaraz na wstępie natrafiono na szczelnie zamknięte wszelkie bramy i furtki. Narazie nie miano czem je otworzyć lub rozbić - po bezskutecznych usiłowaniach wyłamania bramy. Wohl dostał się do wnętrza przez cukiernię Nowaczyńskiego i zaraz głównemi schodami wbiegł na pierwsze piętro.- Ale nikt nie znał rozkładu domu i wszelkich wewnętrznych komunikacyi.- Okazało się że główne schody prowadziły tylko na pierwsze piętro. Nim odszukano schody prowadzące na trzecie piętro - (wchód na nie był z dziedzińca) - wy

nęło sporo czasu i spiskowcy byli już daleko. – W pierwszej chwili wszyscy pochowali się po różnych domach w samej Warszawie i dopiero na trzeci dzień zeszli się w handlu korzennym Dobrycza o godzinie 8 rano dnia 21 Września. Tam imieniem Rządu Narodowego Landowski oświadczył im że pomimo nieudania się zamachu – otrzymają przyrzeczone im tysiąc r.sr. Poczem wypłacił Karwowskiemu 150 r.sr. Więtowskiemu dał złoty zegarek i sztuczkę materyi na suknię dla żony; Felixowi Krasuckiemu 75 r.sr. Dominikowi Krasuckiemu, Kunkemu i Rutkowskiemu po 60 r.sr. Wszyscy szemrali i żądali więcej – Karwowski i Więtowski dowodzili że przynajmniej po 300 r.sr. powinniby dostać....... poczem przeważnie usunęli się z Warszawy. – Rutkowski mógł być aresztowany – lecz go ostrzegła sama policya. – Landowski w drugiej połowie Października zdał swą czynność Kałowiczowi i wyjechał do Krakowa – po tygodniu wszakże został wezwany na powrót – lecz pozwolono mu wybrać sobie zajęcie w organizacyi. – Udał się więc w Łukowskie i tam spotkawszy we wsi Sobieniach kilku swych dawnych Warszawskich strażaków: Grochowalskiego, Dębickiego, Ratyńskiego, Roszkowskiego, Rejnerta i innych, obdartych i najgorzej uzbrojonych – chciał się niemi zaopiekować i zorganizować w porządny oddziałek. – Lecz miejscowi obywatele nie chcieli mu dostarczyć potrzebnych funduszów – żądając wyraźnego upoważnienia od Rządu narodowego. Tymczasem komunikacye z Rządem coraz sta-

wały się trudniejsze.- Landowski postanowił sam pojechać do Warszawy i w tym celu przybył do Mokotowa - który podówczas należał do Senatora Fenshawa.- Rządca folwarku Alojzy Chronowski, oddany zupełnie sprawie powstania - i jeżdżący codziennie do Warszawy karetą Senatora - przewiózł go do Warszawy.- Tam uzyskał potrzebne od Rządu pełnomocnictwa i nominację na dowódcę IV^go oddziału województwa Mazowieckiego z stopniem kapitana, odpowiednią pieczątkę i 500 rsr. na pierwsze wydatki. Potem w tej samej karecie - zabrawszy jeszcze przyjaciela swego Pawła Ekkerta powrócił znów tąż koleją do Mokotowa - skąd zaś dostał się napowrót w Łukowskie i zaczął zbierać oddział.- Tymczasem w Rządzie czy wskutek intryg, czy nieporozumienia nominowano na dowódcę tego samego oddziału jakiegoś francuza Bertranda.- Rozgniewany Landowski zaniechał dalszej organizacji i z ludźmi jakich miał pod ręką przyłączył się do Zychlińskiego - gdzie jakiś czas był uważany za jego pomocnika i zastępcę.- Następnie Zychliński został rozbity i dostał się do niewoli.- Landowski zebrał niedobitków i przez dłuższy czas dowodził niemi pod przybranym przezwiskiem „Kozy".- Nareszcie w miasteczku Łaskowie - podpółkownik Zankisów rozgromił go na głowę.- Landowski ranny dwoma kulami w rękę i cięty w głowę - spadł z konia i dostał się do niewoli.- Zostawiono go w jakiejś chałupie jako

zwykłego powstańca. – o czem dowiedział się Ksiądz Brzóska ówczesny organizator Województwa Podlaskiego i potrafił go z tamtąd wydobyć. – Następnie wspólnie z X. Brzóską do Lutego 1864 r. tułali się po lasach Podlasia. Landowski wyleczywszy się w czasie tego zupełnie z ran, w Marcu zebrał nowy oddział i połączył się z konnym oddziałkiem Dźimana – węgra – byłego oficera austryackich huzarów. – Zebrało się około 80 koni, dobrej jazdy – których rozbił pod Smolankami kapitan De Witte na czele dońskich kozaków. – Landowski ponownie dostał się do niewoli i jako Antoni Feintuch syn kupca z Krakowa został skazany przez sąd wojenny w Siedlcach na 12 lat ciężkich robót w Syberyi. – Gdy go prowadzono etapem przez Warszawę, ktoś go poznał. – Zaczęło się nowe dochodzenie .... Poczem uwięziono wszystkich mężczyzn których zastano w domu i zanim odprowadzono ich do Cytadeli dla skonfrontowania i przeprowadzenia dalszego śledztwa a było ich 227iu – sprowadzono ich na dziedziniec i tam zatrzymano pod strażą. – Między uwięzionymi znajdował się i ówczesny gospodarz domu Stanisław hr. Zamoyski – przytrzymany przez komendanta miasta X. Bebutowa w chwili gdy przez furtkę ogrodową chciał wychodzić na ulicę Świętokrzyską. – Był i szwagier jego Książę Tomasz Lubomirski. – Wielu zmęczonych staniem – (trzymano ich tak otoczonych łańcuchem żołnierzy od godziny 6 wieczór do 12tej w nocy.) posiadało na bruku. –

usiadł także i Zamoyski – mały Maryusz na zwaliskach Kartagi.
Co musiał myśleć, co odczuwać ten w prostej linji potomek Wielkich Het-
manów i Kanclerzy, siedząc na kamieniach wśród swego obszernego, wiel-
kopańskiego domostwa – w otoczeniu furmanów, kucharzy i lokajów swych
lokatorów, obok, razem ze swą własną służbą?.... Na pozór był zu-
pełnie spokojny. – Gdy oficerowie, dowiedziawszy się że wśród tłumu więzio-
nych jest i sam gospodarz domu Zamoyski – zaczęli dopytywać się o nie-
go, sam się odezwał „czego Panowie potrzebujecie? ja jestem Zamoyski!" –
Przy rewizyi, w Cytadeli, znaleziono przy nim 1054 rb. sr. 58½ kop. – w
papierach i złocie – nadto około stu sztuk różnych zagranicznych zło-
tych monet. – W mieszkaniu zaś – gdzie się obecnie mieści „Klub Rus-
ki w Warszawie" znaleziono jeszcze znaczną summę pieniężną którą
w obecności jednego z krewnych hrabiego przeliczono i opieczętowano. –
W mieszkaniu całem przeprowadzono najściślejszą rewizyę. – Bibljoteka
umieszczona w 5ciu wielkich pokojach nie zawierała żadnych rzeczy kom-
promitujących. – Papiery drażliwej treści były zawinięte za piec w płaskich
kartonowych pudełkach. – Między niemi znaleziono bardzo ciekawy wła-
snoręcznie spisywany dziennik hr. Andrzeja – w grubej in quarto tecz-
ce. – Była tam także na kilku arkuszach spisana „Wskazówka dla
nauczyciela mych dzieci". – [illegible]

Na biurze hr. Stanisława znaleziono ukrytą w gęsich piórach „instrukcyę Mierosławskiego" z 1861 r. fotograficznie zmniejszoną na cieniutkich skrawkach papieru. – W jednym z tylnych pokoi mieściła się zbrojownia – mieszcząca sporą ilość broni i narzędzi rusznikarskich, form do odlewania kul, maszynek do robienia ładunków – a także dość znaczny zapas prochu i 10 tysięcy ostrych ładunków karabinowych. – Były nawet pantofle sukienne jakich używają zwykle robotnicy w laboratoryach pirotechnicznych i na fabrykach prochu. –

(Ultimowicz – Str. 46-47 – a także opowiadania członków komisyi śledczej, przeprowadzających tę rewizyę). –

Dnia 13 Sierpnia 1864 r. sąd wojenny skazał Stanisława hr. Zamoyskiego na pozbawienie wszelkich praw stanu i na 8 lat ciężkich robót w Syberyi i konfiskatę wszelkiego ruchomego i nieruchomego majątku. Namiestnik zniósł konfiskatę i zmienił wyrok skazujący podsądnego na zapłacenie 25000 rs. kary i zsyłkę na osiedlenie pod najściślejszym dozorem policyi w jednej z oddalonych guberni Cesarstwa – podług uznania Ministra Spraw Wewnętrznych. – Ultimowicz Str. 48. – Hr. Zamoyski został wywieziony do miasteczka Pawłowska w Woroneżskiej gubernii – z kąd po kilku latach powrócił i zamieszkał w dobrach swych Jadowie pod Warszawą. Następnie wyjechał za granicę i dnia 3 Maja 1881 r. zmarł nagle w Krakowie. – Gazety współczesne podały o nim krótkie wspomnienia pośmiertne. Dłuższy nekrolog zamieścił „Czas".

Krakowski w N-rze 102 z 1881 r.

Xiążę Tadeusz Lubomirski także członek jednego z najznakomitszych
rodów w Polsce, stał cały czas spokojnie; słuszny i wyprostowany - z ręka-
mi skrzyżowanemi na piersiach. - stał posępny i milczący jak posąg - z wzn[io]-
słością spoglądające na wszystko co się koło niego działo......

A działy się rzeczy dziwne! Dom cały otoczono wojskiem. - W ścisłem
zastosowaniu się do rozporządzenia jenerał-adjutanta B-na Korfa, do-
wódzcy warszawskiej załogi - wydanego dnia 28 lutego 1863 r. dom należa-
ło zburzyć strzałami artylerji - które też nadjechała i ustawiła się naprze-
ciw domu pod posągiem Kopernika. - Wszakże prosty rozum wskazywa[ł]
zebranej licznie starszyźnie wojskowej - całe niepodobieństwo wykonania
takiego pomysłu - w samym środku ludnego miasta. - Od kul działo-
wych zginie mnóstwo ludzi - dom zaś pozostanie domem - chociaż
nieco uszkodzony. - Należało wszakże coś postanowić - aby choć w[ię]-
cej stało się zadosyć literze rozporządzenia! - Ma się rozumieć że w
czasie narad w zrobić - nie obeszło się bez ostrych docinków i allu-
zyi pod adresem B-na Korfa - który wszakże odwoływał się na
swego adlatusa jenerała Zajcewa jako głównego autora wyż wy-
mienionego rozporządzenia. - Ten się znów składał że środek ten
został wypróbowany jako nader skuteczny w Łomży, Kaliszu.

Ostrołęce.- Jenerał-major Zajcew, dowódca 6ᵗᵉʲ artyleryjskiej brygady, wojenny naczelnik okręgu Kaliskiego a następnie Łomżyńsko-Ostrołęckiego i Pułtuskiego, rzeczywiście wydał w każdorazowych swych okręgach takie rozporządzenie - wszakże ani razu nie miał sposobności ża może nawet i zamiaru, zastosowania go w praktyce.- Przechwalał się on przed kolegami - a także wobec autora - że postrach ten - bądź co bądź - skutkował.- Mieszkańcy wiedząc że z nim nie ma żartów zachowywali się spokojnie.- Jenerał Zajcew skończył swą karyerę wojskową jako komendant Warszawskiej Cytadeli od 1864 do 1876 r.—

Mówiono że rozporządzenie 83ᵍᵒ Korfa z dnia 28 Lutego 1863 r. zostało wywołane następującem zajściem - a nawet powtórzyły to zagraniczne dzienniki.- Dnia 27 Lutego 1863 r. na Starem mieście czy na Freta, kozak wziął ze straganu śledzia i nie zapłaciwszy zań - zaraz go spożył.- Na upominanie się żydówki-straganiarki o zapłatę - powiedział że pieniędzy w tej chwili nie ma - lecz potem zapłaci.- Na krzyk żydówki, zbiegła się cała chmura żydostwa i zaczęła szarpać kozaka.- Ten widząc że sprawa zaczyna przybierać obrót dlań groźny - wydobył z olstry pistolet i wystrzelił.- Obaczająca go zgraja rozpierzchła się na wszystkie strony z wrzaskiem: „gwałt! rozbój!”- Dowódca pobliskiego posterunku usłyszawszy strzał i krzyki - w mniemaniu że w istocie zaszedł jakiś rozruch w mieście -

wystąpił z swym oddziałem na plac Zamkowy. Na widok ten ruszyły i sąsiednie posterunki. – Cały plac zapełnił się wojskiem – które tak stało do godziny 8½ wieczorem – nie wiedząc o powodach alarmu. Wzmocnione patrole krążyły całą noc po mieście – a działo się to w czasie największego zaniepokojenia wywołanego w wojsku coraz większemi rozszerzaniem się powstania. –

Niewiadomo jak rzecz całą przedstawiono Wielkiemu Księciu lecz na zajutrz odbyła się bardzo poważna narada, nad zachowaniem się wojska w razie powstać mogących alarmów wskutek strachu i t.p. zajść – oraz nad środkami któreby zmusiły miejscową ludność do zachowania spokoju i ugłędności." – Po naradzie tej wydano rozporządzenie z dnia 28 Lutego – lecz zaraz spostrzeżono całą jego niepraktyczność i niemożebność zastosowania w danym razie. – Ten sam więc Paweł Iwanowicz Korf, sekretnie je odwołał – a samo rozporządzenie wycofał ze wszystkich sztabów i oddziałów wojskowych tak starannie że mimo najskrzętniejszych poszukiwań autor nigdzie nie mógł wynaleźć autentycznego tekstu powyższego okólnika. – Dopiero w dodatku do N. [illegible] owczesnej warszawskiej policyjnej gazety znalazł takowe w polskim przekładzie. – Odpowiedziano mu że może to było skuteczne w Łomży lub Ostrołęce – ale Warszawa tem się bynajmniej nie zastraszy! –.....

Baron Korf po dłuższym namyśle widząc stojącą, bezczynnie na dw

st. 289 – ark. 19.

dzińcu kompanji piechoty z pułku grenadyerów imienia Króla Pruskiego - dał rozkaz żołnierzom pobuszowania po domu. - Moskal czy to prosty chłop - czy niby ucywilizowany - lubi niezmiernie niszczyć - dla samej przyjemności niszczenia. - Żołnierze ustawili broń w kozły i rzucili się do gmachu frontowego. - Rozległ się straszny trzask i łamanie. - Przez wybite z ramami okna poleciały na ulicę stoły, kanapy, krzesła. Wyrzucono pamiątkowy fortepian Szopena przechowywany w mieszkaniu jednej z jego krewnych. - Można sobie wyobrazić co się z niego zostało - Posypały się książki, teki - papiery - albumy, fotografje - obrazy i lustra - pościel i naczynia stołowe - jednem słowem wszystko co wpadło pod rękę burzycieli. - W ten sposób zniszczono cenną bibljotekę, i wszystkie prace sławnego Oryentalisty, profesora Szkoły głównej Kowalewskiego. Szczątki te utworzyły na ulicy ogromny stos - formalny pagórek z połamanych na drzazgi i pobitych przedmiotów wewnętrznego urządzenia licznych mieszkań w domu tym się znajdujących. - Ktoś się wreszcie domyślił i dał znać o wszystkiem Namiestnikowi. - Ten natychmiast posłał adjutanta z nakazem by ~~natychmiast~~ zaprzestano niszczenia. - Rabunek ustał - lecz co zrobić z poniszczonemi rzeczami? W stosie tym były rzeczy mało co uszkodzone. gdy zmrok zapadnie - cenniejsze rzeczy - przedstawiające jakąkolwiek wartość mogły się znaleźć w rękach żołnierzy - i od nich rozejść się dalej. - Skandal gotowy - nowy pretekst do uwłaczających wojsku pogłosek. - Naraz ~~wie~~

~~Któryś~~ jeden z dowódzców zakonkludował że najkrótsza rzecz wszystko spalić. - Powiedziano - zrobiono. - Nie namyślając się długo podłożono ogień. - Stos złożony przeważnie ~~składający się~~ z suchych i łatwo zapalnych przedmiotów - w ~~jedynym mgnieniu oka~~ jednej chwili buchnął płomieniem; ogniste języki zaczęły ogarniać sąsiednie domy, krwawa łuna złowrogo zaświeciła nad miastem, w którem przez całą noc nikt oka nie zmrużył. - Mówiono że pali się pałac Zamoyskich podpalony przez Moskali - tchórzliwi w obawie aby ten sam los nie spotkał całego miasta - zaczęli pośpiesznie pakować co cenniejsze rzeczy z mieszkań. - W trwodze odmawiano modlitwy.......

Któryś z jenerałów zauważył że rzeczywiście może powstać pożar - i zawezwano straż pożarną - która nie bez trudu opanowała szeroko po ulicy rozlewający ogień. - czemu się przypatrywała starszyzna wojskowa porozsiadana wygodnie na fotelach w miejscu gdzie potem była wystawa księgarni Czerkiesowa. - Gdy ugaszono ogień i po jaskrawym blasku tem grubsza zapanowała ciemność - otwarła się brama domu Zamoyskich i z niej wysunął się długi szereg postaci prowadzonych dwójkami wśród łańcucha żołnierzy do cytadeli! - Byli to mieszkańcy i przygodnie uwięzieni w domu skazanym na zagładę!......

Tak się skończył ten dzień tragiczny - w którym popełniono tyle

rzeczy głupich, komicznych – a zarazem barbarzyńskich – niestety tak zwykłych i swojskich, codziennych – że większość winowajców tych niedorzecznych zarządzeń – w tejże chwili o wszystkiem zapomniała – jako o drobnostce nie zasługującej na wzmiankę.... i w swych wygodnie urządzonych mieszkaniach zasnęła snem sprawiedliwych........

Po zajściu takiej wagi jak zamach, chociaż nieudały, na życie głównego Naczelnika Kraju, Rząd terrorystów musiał oczekiwać ze strony władzy odwetu; szeregu najsurowszych zarządzeń. – Zbliżała się chwila najstraszliwszej walki na śmierć lub życie. – Należało się więc do niej przysposobić – nie jedno zepsute naprawić – inne rzeczy urządzić na nowo – mądrzej, przebieglej.....

Przedewszystkiem zajęto się zreorganizowaniem policyi narodowej w której po ucieczce Landowskiego i kilku najbardziej skompromitowanych strażników, okazały się luki potrzebujące zapełnienia. – Wówczas wyniosło się zagranicę, kilkanaście osób – a między niemi i Plichelli – który brał czynny udział w Majowym Zamachu Stanu (Księga VI). i umarł następnie w Warszawie na zapalenie mózgu dnia 17 Marca 1882 r. –

Na czele policyi pozostał też sam Jan Kardowicz (w organizacyi zwany Janek biały). Pomocnikami zaś pozostali ciż sami: Stępkowski i Masson (Janek czarny). – Dalej już nastąpiły zmiany. – Dozorcami policyi wy-

konawczej zamianowano: w pierwszym rayonie Emanuela Szefarczyka;. (był to syn Stolarza Erzycha, miał paszport na imię Jana Kamińskiego a w organizacyi zwano go Alexandrem albo naczelnikiem bez ręki). - w drugim Wojciecha Kaweckiego zwanego w organizacyi Langerem albo Dregorzem w trzecim Piotra Konopackiego a potem Stempkowskiego - z którego to miejsca ten ostatni awansował następnie na pomocnika naczelnika policyi.-

Pod wodzą Szefarczyka stali następujący policyanci i setyletnicy w stopniu dziesiętników czyli oficerów: Franciszek Trzaska, dorożkarz; Jan Błaszkowski, furman - zwany w organizacyi zbójem albo Stangretem; Edward Hochhauzer - w organizacyi noszący miano Zygmunta; Antoni Nowakowski; Ludwik Jungman; Wojciech Zwierzchowski i Karol Zgarski. Ci dobierali sobie pomocników według własnego uznania. - Z pomocników Zgarskiego wykryto nazwiska: Fryderyka Frosta; Władysława Treberta; Wincentego Broniewskiego zwanego Chłopakiem; Karola Ryzika i Leonarda Ciechomskiego rzeźników. - Pod Jungmanem byli: Wojciech Koperski; Ignacy Kaftański; Stanisław Kobrzyński Dyonizy Kortro. - Jan Burck miał pod sobą rzeźnika Jakóba, smarownika z drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej Budziłowicza.- Więcej nazwisk nie udało się wykryć. -

Pensyę zwykłym policyantom podwyższono na 1 rubla dziennie. Dziesiętnicy otrzymywali po 10 złp. Lecz natomiast żądano od nich więcej pracy i wymagano nadzwyczajnej ścisłości i energii w wypełnianiu otrzymanych poleceń. – Każden dozorca musiał się widzieć z naczelnikiem policyi trzy razy dziennie. Zrana w cukierni Capliazzi'ego na Krakowskiem przedmieściu; po południu w restauracyi Zakrzewskiego na Placu teatralnym; Restauracya Zakrzewskiego, licznie odwiedzana przez klasy średniej zamożności i inteligencyę, mieściła się obok ratusza w domu już nieistniejącym, – którego został zburzony i zajęty pod budowę nowego ratusza. – wieczorem zaś w Cukierni Conti'ego w hotelu Europejskim. – W miejscach tych Karłowicz przyjmował od swych podwładnych raporty, wydawał rozkazy i polecenia. – Główna czynność wszystkich zasadzała się na śledzeniu zarządzeń władzy skierowanych przeciw spiskowi, szczególniej zaś przeciw organizacyi, mających na celu wykrycie Rządu narodowego i sparaliżowanie sił powstania. –

Gdy otrzymano jaką wiarogodną wiadomość tego rodzaju, bezzwłocznie rozpoczynano jak najenergiczniej przeciwdziałanie. – Od czasu do czasu Karłowicz albo który inny z wyższych członków organizacyi polecał „sprzątnąć" niebezpieczną dla organizacyi osobistość – i zwykle ją „sprzątano". – Tak np. na trzeci dzień po zamachu na Namiestnika jeden z najsprytniejszych sztyletników, otrzymał polecenie zamordowania półko-

wnika Gryszyna wice-prezesa Komissyi Śledczej, - na którego powszechnie się użalano za okrutne obchodzenie się z więźniami w Cytadeli. - Sztyletnikowi wskazano ofiarę, lecz ten widocznie nie przypatrzył się jej dokładnie gdyż zamiast Gryszyna - ugodził pułkownika Lubuszyna, dziennego sztabsoficera w jednostym okręgu straży wewnętrznej - gdy ten jechał dorożką przez Krakowskie Śródmieście. - Stało się to o godz. 7 rano - naprzeciw Resursy obywatelskiej. - Policya rządowa rzuciła się w pogoń za zabójcą, lecz ten potrafił się skryć w tłumie przechodniów - pozostawiając sztylet w piersiach ofiary. -

Takie śmiałe morderstwo, dokonane przy jawnym współudziale ludności nie mogło pozostać bez dotkliwej represyi. - Namiestnik nałożył kontrybucyę na całe miasto - w stosunku do opłacanego przez każdą partyę - czynszu mieszkalnego i opłacanych bezpośrednich podatków, przedtem wszakże zażądał pozwolenia na to z Petersburga. -

Oto pobieżne zestawienie politycznych morderstw i zamachów z tej epoki o ile takowe zostały ogłoszone w dziennikach:

Dnia 21 Lipca 1863 r. na drodze głównej prowadzącej z Warszawy do Modlina zabity trzema strzałami z rewolweru pułkownik żandarmów Leid...

Dnia 7 Sierpnia. Zabity na Pradze Jan Słowiński.

Dnia 8 Sierpnia. Przy ulicy Stokrzyskiej zabici: Obywatel Wichert, siostra

jego Anna i ich służąca Anna Kowalska.

Dnia 17 Sierpnia. Raniony ostrem narzędziem w twarz Drozdowicz Komisarz pierwszego Cyrkułu.—

Dnia 22 Sierpnia zabity policyjny dozorca Magdaliński na rogu Walicowa i Chłodnej.—

Tegoż dnia w Cukierni na rogu Podwala i Kapitulnej raniony sztyletem w brzuch ajent policyjny Kazimierz Skowroński.— zabity zaś zecer Napoleon Józefowicz.—

Dnia 27 Sierpnia zabity urzędnik Józef Krajewski.—

Dnia 31 Sierpnia — zabity aplikant sądowy Józef Bosakiewicz.

Dnia 4 Września zabity Ernest Beller ślusarz w warsztatach Dr. Ż. Warsz. Petersburskiej.—

Dnia 5 Września ranny sztyletem Messerschmidt doktor w Litewskim pułku Gwardyi.—

Dnia 6 Września zabity na Powązkach dozorca policyjny Blau.—

Dnia 12 Września raniony sztyletem urzędnik August Richter.—

Dnia 14 Września zamordowany urzędnik Alexander Baranowski— żona zaś jego i córka ciężko poranione.—

Krajewski zabity d. 27 Sierpnia — należał do spisku w 1846 r. i następnie został zesłany na Sybir do ciężkich robót.— W skutek amnestyi 1856 r. powrócił do kraju i wracał przez Petersburg w 1860 r. Tam się dowiedział że się zawiązuje nowe sprzysiężenie do którego należy już cała młodzież.— Chciał się

więc zetknąć z wybitniejszymi młodymi ludźmi - co mu ułatwił któryś ze stu-
dentów polaków u którego zebrało się do 50 kolegów a między niemi i trzej
Moskali.- Krajewski znalazłszy się w tak licznem gronie - milczał - przysłuchiwał
się rozmowom - odpowiadał na zapytania o doznanych przejściach na Sy-
beryi - w końcu zaś po pewnym wahaniu odezwał się do zebranych temi słowy:

„ I ja zaś młodu byłem pełen sił i zapału; i ja czułem w sobie zdolność do pozo-
stawienia trwałej pamiątki po sobie w kraju.- Lecz przez nieszczęśliwy zbieg oko-
liczności, dałem się wciągnąć do sprzysiężenia - zostałem jednym z najgo-
rliwszych agitatorów; jako emissaryusz wędrowałem po kraju i poświęciłem
na to kilka najpiękniejszych lat mego życia.- Wreszcie z wieloma innymi
dostałem się na Syberyę i oto dziś widzicie przed sobą już tylko ruinę daw-
nego człowieka.- Stojąc w schyłku życia - chciałbym udzielić wam wyni-
ki mych doświadczeń i spostrzeżeń z czasów kilkoletniej agitacyi i rozmyślań
samotnych z czasów wygnania.- Streszczają się one w przeświadczeniu że
wszelkie rewolucyjne roboty prowadzone w Polsce są nadaremne. Spisek
rozłożony na miesiące i lata, spisek w którym bierze udział tysiące
i tysiące ludzi najrozmaitszego stanu i charakterów - musi być nieod-
miennie wykryty.- Mnóstwo najlepszych i najzdrowszych sił zostanie
usuniętych zawczasu - a reszta gdy chwyci za broń - bez miłosierdzia zosta-
nie rozgromiona, pozostawiając w ostatecznym wyniku: zniszczenie

kraju; złamanie bytu tysięcy rodzin.– Chcecie powtórzyć te same nieszczęsne działania.– Przyjmijcie więc te moje przestrogi i uwierzcie słowom człowieka – który dla tych samych pragnień i nadziei – poświęcił swą młodość – a zmarnował i stracił..... wszystko.– I was czeka taki sam rezultat.– Porzućcie więc te niebezpieczne a co gorsza szkodliwe dla kraju zamiary! Rzućcie – póki czas jeszcze! Jeśli chociażby dla kilku z was, moje słowa nie przebrzmią napróżno, umrę spokojniejszy – ciesząc się że moje cierpienia i gorzkie zawody – chociaż komu kolwiek stały się skuteczną nauką!"–

W podobny sposób i w Warszawie Krajewski odzywał się przed młodzieżą.– Rządy zmieniające się kilka razy wiedziały o tem i tolerowały – lecz gdy nastał Rząd terrorystyczny Chmielewskiego – uznał za potrzebne „sprzątnąć" tego złowieszczego puszczyka – a to tem bardziej że rozpuszczono pogłoskę, jakoby on wydał władzy kilku członków narodowej Organizacyi.– Z resztą być może że Karłowicz uczynił to z własnego popędu.–

Spisy i księgi podatkowe mieściły się w ratuszu.– Rząd narodowy gdy otrzymał wiadomość o zamierzonej kontrybucyi – chcąc przeszkodzić takowej – uznał że najlepszym na to sposobem, będzie zniszczenie podstaw mogących służyć do jej rozkładu.– Polecił więc wykraść księgi podatkowe a gdyby się to nie dało – zniszczyć je zupełnie.–

Zaczęły się przygotowania; wyszukiwano z pomiędzy urzędników i sług

magistratu odpowiednich wykonawców.... a jednocześnie zastanawiano się i nad innemi niespodziankami dla Rosyan przebywających w Warszawie. - Laboratoryum chemiczne Rządu narodowego przygotowało truciznę do napuszczania nią ostrz sztyletów - które miały być rozdane prostytutkom w celu mordowania odwiedzających je rosyjskich oficerów. - Przyrządzono również jakiś lotny płyn - Kokodyl - wydzielający trujące pary - od którego omal nie zginęli przygotowujący go studenci Szkoły głównej: Stanisław Przybyłko i Mikołaj Zwoliński - jak to sami zeznali. - W końcu Listopada 1863 r. znaleziono w ogrodzie klasztornym X.X. Bernardynów kilkaset sztuk sztyletów z zazębionemi ostrzami i napojonych trucizną. W № 272 Dziennika Powszechnego - zamieszczony jest ich rysunek - liczy zresztą i niedokładny. - W fabryce odlewów żelaznych na Solcu - sporządzono ręczne granaty. Dnia 13 Września o godz. 9 wieczorem - przytrzymano z powodu zgaszonej latarki, robotnika z fabryki odlewów żelaznych Evansa - Wilhelma Algera - przy którym znaleziono osiem sztuk ręcznych granat. - Nie chciał ~~..~~ wyjawić z czyjego rozkazu i przez kogo granaty te zostały sporządzone. - Gdy nic nie mogło przełamać jego uporu - z wyroku sądu wojennego został rozstrzelany na dziedzińcu fabrycznym w obec wszystkich robotników, dnia 7 Października o godz. 10 przed południem. Nadto właściciel fabryki zapłacił 15 tys.

cy r.st. kontrybucyi. –

Z Paryża sprowadzono model machiny piekielnej – w celu wysadzenia w powietrze siedzeń w teatrze w czasie przedstawienia – do którego sami tylko Rosyanie uczęszczali. – Rząd narodowy rozpuszczał pogłoski że na Boże Narodzenie przygotowuje dla Moskali „Gwiazdkę". –

Namiestnik odpłacając się dobrem za nadobne, by dać dowód że władza nie cofnie się przed zastosowaniem najostrzejszych środków represyi, nakazał by pierwszych pojmanych z bronią w ręku sztyletników, lub takich którym skrytobójstwo udowodnionem zostanie, stracono jednocześnie na pięciu głównych placach miasta Warszawy. – Dnia 30 Września o godz. 10 rano należący do straży sztyletników: Stanisław Jaminowski, Tymoteusz Rawzyński, Józafat Rawzyński, Stanisław Jagoszewski i Leopold Zelner, sami rzemieślnicy zostali rozstrzelani na Rynku Starego-miasta, na Nowem-mieście, na placu Bankowym, na Grzybowie i na placu Sᵗᵉ Alexandra. – Autor był świadkiem exekucyi Zelnera na Nowem-mieście. – Był to słuszny, silnie zbudowany mężczyzna wieku lat 25 ciu, blondyn. – Rumieniec nie ustąpił mu z twarzy do ostatniej chwili. – Wysłuchał spokojnie, bez okazania jakiegokolwiek bądź wzruszenia odczytany mu wyrok. – Dwaj żandarmi w pełnej paradzie, w niebieskich mundurach z białemi epoletami i takiemiż sznurami – tak mocno przywiązali go do słupa – że po spełnieniu wyroku, trup nie mógł się

osunąć.- Na twarzy zakrytej trójkątnym kawałkiem płótna - przez dłuższy czas u wały się widzieć kurczowe drgania.- Po ostatnim strzale wymierzonym zwykle bout portant przez służbowego podoficera, rozstrzelany wstrząsnął głową - na zwolna zaczęła się przechylać w tył - jakby trup twarz swą zwracał ku niebu. W tłumie zaczęto wołać „jeszcze żyje!" - Lecz to już był trup tylko.- Gdy ciosem przeciął siekierą sznury któremi skazaniec był przywiązany do słu pa, trup jak drzewo podcięte zwalił się twarzą ku ziemi.- W tej chwili w jednym z okien drugiego piętra - rozległ się przeraźliwy krzyk kobie spostrzeżono omdlewającą się postać kobiety - którą podchwycili otaczający

Namiestnik postanowił także - za jaką bądź cenę dotrzeć do źródła nego walki, wykryć Rząd narodowy i nieraz naradzał się nad tem z margrabią Pauluccim który powrócił na dawne swe stanowisko fa tajnej policyi.- Nie było zaś zręczniejszego w rzemiośle - jeżeli ty chciał się szczerze wziąć do rzeczy.- Paulucci był zdania że jedynie przez Kraków można będzie wykryć warszawski Rząd narodowy.- tam wszyscy czy to zwolennicy czy przeciwnicy powstania mniej są ni w mowie - a przytem częstokroć antagonizm dziwnie ich zaśl i w chwilach rozdrażnienia wszystko wypowiedzą.- Dodać należy były to chwile największego oburzenia na Rząd czwartego składu Anarchiści z Chmieleńskim bawili jeszcze w Krakowie i oni to

gólniej odznaczali się gadatliwością i swem dziecinnem zachowaniem się wobec Warszawskiej rewolucyjnej władzy; - z niczego nie robili tajemnicy i głośno rozgadywali wszelkie nazwiska i najskrytsze zarządzenia. -

Berg zgodził się na plan markiza i polecił mu wyszukanie odpowiedniej osobistości do tak delikatnej missyi - przyczem upoważnił by się nie oglądano na koszta. Paulucci bardzo prędko wyszukał nader zręcznego ajenta, zaskiego żyda - tytułującego się Drem Bertholdem Hermanim - posiadającego wybornie kilka języków a między niemi polski i rosyjski. - „Czas" i inne polskie dzienniki twierdziły że Hermaniego polecił Pauluccimu ówczesny prezydent miasta Krakowa a zarazem naczelnik austryackiej tajnej policyi Radca Merkl. - Nie jednemu rządowi oddał on już usługi - a między rzeczami jego znaleziono następnie ordery włoskie, francuzkie i austryackie. -

Berthold Hermani zjawił się w Krakowie w Sierpniu 1863 r. pod nazwiskiem Matuszewskiego Czas jakiś przybierał nazwisko Benedetti: i zaraz nawiązał stosunki z radykałami różnych odcieni. - W parę tygodni był już na właściwym tropie i prawdopodobnie wykryłby wszystko - lecz policya narodowa w Warszawie za pośrednictwem ochmistrzyni Pauluccie-go wykryła całą korespondencyę jego z szefem tajnej policyi. - Staruszka Bujtowska zarządzająca domem markiza - posiadała tegoż nieograniczone zaufanie, miała dostęp do najtajniejszych zakątków mieszk-

kania i u niej znajdowały się wszystkie klucze.- W jaki sposób? czy gr
bą, czy też z patryotycznych pobudek, Karłowicz znalazł dostęp do n
rzeczki i ona w czasie nieobecności markiza wpuszczała do jego ga
binetu naczelnika policyi rewolucyjnej - którem swobodnie odczyty
wał tam wszelkie pisma i akta, robił wyciągi i odpisy - jedynym
słowem wtajemniczał się we wszelkie arkana tajnej policyi rzą
wej.- „Członkowie Rządu narodowego struchleli, powiada w swy
zeznaniach Awejde gdy Karłowicz przedłożył im wypisy z kore
spondencyi Paulucciego z Matuszewskim".—

Natychmiast zawiadomiono krakowską organizacyę o grożą
niebezpieczeństwie - ale zapomniano zalecić tajemnicę co do sposobu
wykrycia nawiązanej intrygi.- Krakowska organizacya nie miała nic
pilniejszego jak ogłosić w „Czasie" przejętą korespondencyę.- Nat
ralnie że w tejże chwili gabinet Paulucciego stał się niedostępnym
dla Karłowicza, sam zaś Paulucci z rozkazu rozwścieczonego Na
miestnika wkrótce musiał opuścić Warszawę.- Przy pożegnani
Berg powiedział Paulucciemu że „jak długo pozostanie Namiestn
kiem nie dozwoli by noga takiego jak on zdrajcy postała w Kr
lestwie Polskiem".- Paulucci wyjechał do Petersburga i po pewny
staraniach dostał się do III wydziału Kancelaryi Cesarskiej. Na

nie otrzymał wcale przyzwoitą emeryturę, coś około 5000 r. sr. rocznie. - Jeździł po Europie, zaglądał do Pragi, Wiesbadenu, Rzymu - gdzie wówczas Papież zarządził publiczne modły za Polskę. - W Wiesbadenie Paulucci spotkał się z dawną swą znajomą, Hołyńską, w której się kiedyś kochał. - Pod wpływem dawnych wspomnień odmłodniał a raczej ogłupiał i zaraz zabiegał o rękę młodziutkiej wychowanicy Pani Hołyńskiej. - W reszcie w wieku już dobrze po 50 latach ożenił się z tą dziewczyną i wszyscy wyjechali do Anglii. - Tam Hołyńska wkrótce umarła a Paulucci z żoną przeniósł się do Wenecyi, kupił tam małą posiadłość w której umarł około 1874 r. - Żona otrzymała jakąś część mężowskiej emerytury...... (Szczegóły te zostały autorowi udzielone przez W. R. Rosengartena - któren do końca życia pozostawał w stosunkach z Pauluccim i pokazywał liczną korespondencyę prowadzoną po francusku). -

Od tej chwili działania władz rosyjskich okryte zostały dla Rządu narodowego gęstą zasłoną. -

Matuszewski czując się w ręku Krakowskiej organizacyi stał się nadzwyczaj ostrożnym i pospiesznie przygotowywał się do wyjazdu. - Mimo wszelkiej ostrożności został jednak ranny sztyletem - na Ulicy Śtej Anny. - Rana wszakże nie była śmiertelna tak że tego samego dnia jeszcze mógł wyjechać do Berlina. Tam dnia 25 września w hotelu Kellera zawarł znajomość z Kielweinem, aptekarzem przy Szpitalu Ujazdowskim i po-

życzył od tegoż 36 talarów........

Ze swej strony Rząd narodowy nie spuszczał Matuszewskiego z oka i wysłał za nim specyalnego ajenta upoważnionego do sprzątnięcia go przy pierwszej lepszej nadarzonej się sposobności.-

Ajent ten śledzący za każdym krokiem Matuszewskiego - potrafił gdzieś mu szepnąć „że źle robi wracając do Królestwa". To go tak przeraziło w tej chwili zaraz się wybierać z Berlina i dnia 26 września już pod własnym nazwiskiem udał się do Warszawy pod opieką swych m nych protektorów.- W Warszawie zatrzymał się w hotelu Europejskim - gdzie mu dano № 42.- Dnia 2 Października wrócił do Warszawy i Kielwein.-

Hermani był przygotowanym na to że w Warszawie będzie bardzo pil śledzony - miał się więc ciągle na baczności a dla większego bezpieczeństwa nabył małego pieska z którym się nie rozstawał a wychodząc na ulicę ciągle go przywoływał i pieścił korzystając z tego pozoru do częstego oglądania się po za siebie.- Tacy ludzie widzą bystro i daleko.-

Rząd narodowy nakazał doręczyć Doktorowi rozkaz natychmiastowego opuszczenia Warszawy.- Hermani chciał usłuchać nie myślał wcale wracać za granicę ale wziął paszport

Wilna, mając do zakomunikowania Murawiewowi niektóre zebrane wiadomości i spostrzeżenia. - Paszport został wzięty dnia 5 Października. -
Gdy o tem dowiedział się Rząd narodowy - wydał natychmiast rozkaz „by jak najprędzej doktora uśmiercić - a wyrok starać się wykonać na ulicy dla ochronienia hotelu Europejskiego od konfiskaty. Wszakże gdyby się to okazało niemożliwe - więc nie zważając na miejsce jak najprędzej wyrok spełnić.“

Jeden ze sprytniejszych oficerów policyi narodowej imieniem Nowakowski - z sztyletnikami Diakiewiczem stolarzem i Rucińskim felczerem - przez cały dzień śledzili za Hermanim - lecz nie mogli znaleźć dogodnej sposobności do wykonania wyroku. - Doktor ciągle był w towarzystwie różnych osób, obiadował u Kielweina w szpitalu Ujazdowskim i chciał tam nawet przenocować - lecz ponieważ pociąg do Wilna wychodził z Warszawy bardzo rano - więc wrócił na noc do hotelu odprowadzony dla bezpieczeństwa przez dwóch posługaczy ze szpitala. - Wszyscy trzej spostrzegli że na ulicy Wiejskiej, następnie zaś na placu Sgo Aleksandra sunęły się za nimi jakieś cienie - które na Nowym - Świecie znikły. - Był to Nowakowski ze swymi siepaczami. - Oni musieli tej jeszcze nocy skończyć z Hermanim. -
Gdy się przekonali że doktor wszedł do hotelu. Nowakowski wysłał sztyletników by zamordowali przebywającego pod № 42 pasażera. - Ci jednak wkrótce wrócili z wiadomością, że № 42 próżny i przez nikogo nie zajęty. -

Prawdopodobnie stchórzyli i wcale tam nie byli.- Nowakowski, doświa
czony już w podobnych sprawach, wyczytał im z oczu kłamstwo - lecz w
dząc że wszelkie wymówki w takich razach nic nie pomogą ale tylko
szkodzą, powiedział najobojętniej: „a no nie ma rady, jutro raniutko
probujemy szczęścia." Sztyletnicy przyrzekli się stawić i rzeczywiście nazaj
o godz. 8 rano wszyscy się znaleźli na placyku między hotelem a Ordon
hausem.- Podówczas tam było jedyne wejście do hotelu - gdyż nie istnia
jeszcze cały frontowy trakt od Krakowskiego-Przedmieścia.- Nie wdając s
w próżne rozmowy - szybko wbiegli na schody.- Doktor już się obudził (jeśli
w ogóle spał tej nocy). i pijąc kawę sprawdzał rachunek hotelowy - niecier
pliwie oczekując kiedy mu powiedzą że czas już wsiadać do omnibu
hotelowego mającego go odwieźć na kolej.- On już mógł sądzić że w
sie niebezpieczeństwo minęło...... noc straszna przeszła ..... jasne
słońce zaglądało do okna....... na korytarzach dawał się już słysz
zwykły ruch hotelowy......- W tem piesek niespokojnie się zerwa
i zaszczekał; do pokoju weszło dwóch jakichś podejrzanych ludzi.
Pokojowa uprzątająca zwykle ten Nro zeznała przy śledztwie że przed d
konanem morderstwem jacyś nieznajomi zapytywali o zagranicznego
doktora i ona im wskazała Nr 42 gi.- Fakt ten stwierdza tam
że sztyletnicy wtedy pod Nrem tym nie byli i jeśli szukali dokt

to czynili to bardzo pobieżnie i niedbale. Hermani miał wyprawne oko; w tej chwili zmiarkował o co chodzi i zerwał się z siedzenia lecz zaraz padł ugodzony czterema pchnięciami w szyję i serce, a także czemś tępem w głowę, jakby rękojeścią sztyletu. – Wykonawszy to, sztyletnicy wypadli na korytarz i skręcając się na lewo marmurowemi schodami zbiegli na dół gdzie obecnie główne wejście – znaleźli tam jednak drzwi zamknięte – wrócili więc na pierwsze piętro – rozbili szkło w drzwiach służbowych i otworzywszy takowe tylnemi schodami dostali się na dziedziniec – z kąd następnie przez bramę Gerlacha wyszli na Krakowskie-Przedmieście i zniknęli w uliczce Karowej. –

Na schodach marmurowych znaleziono krwawe ślady i dwa sztylety – jeden niewielki w stalowej oprawie zakrwawiony po rękojeść – drugi większy, zatruty, bez żadnych śladów krwi na sobie. – Prawdopodobnie ten drugi miał służyć do obrony w czasie ucieczki. Znaleziono także na schodach – starą, znoszoną narzutkę – jaką zwykle noszą robotnicy. –

(Brama Gerlacha stanowiła niegdyś główne wejście do hotelu tegoż nazwiska – na miejscu gdzie stanął następnie hotel Europejski. – Po wybudowaniu części hotelu Europejskiego – przez czas jakiś hotel Gerlachowski był wynajęty na wystawę sztuk pięknych. Zburzono go w 1876 r.)

(Uliczka Karowa – tylko dla przechodniów – prowadzi z Krakowskiego-Przedmieścia – naprzeciw Cukierni Loursa – na dół ku Wiśle. –

Nowakowski uważał na wszystko z dala - a spostrzegłszy wychodzących z

bramy Gerlacha swych ludzi - z wyrazu ich twarzy poznał że stało się wy-

kowi zadosyć - więc nie zbliżając się do nich wrócił spokojnie do domu.-

A doktor - pomimo swych strasznych ran. wyskoczył na korytarz

i krzycząc skierował się na prawo.- Krew strumieniem buchała z ran,

lokatorowie innych Nrów spostrzegłszy co się święci - pozamykali się w swy-

pokojach; służba także się pochowała.- Ranny przebiegłszy kilkadziesią-

kroków padł przed Nr 58 na kamienną posadzkę, i tam skonał.-

Jak tylko wojsko rozlokowane na Saskim Placu dowiedziało się o m-

derstwie, natychmiast otoczyło cały hotel i uwięziło wszystkich na któ-

mógłby paść chociażby cień jakiegoś podejrzenia.- Między uwięzionym-

najbardziej podejrzanym wydał się Julian Chodanowski czeladnik cukie-

rny - którego miano zastać czytającego gazetę do góry nogami......

Sąd w zbytniej gorliwości obwinił tego biedaka o morderstwo dokt-

Należało dotykalnie wykazać sprężystość władzy. i powieszono go na pla-

ku między hotelem Europejskim a Komendanturą miasta.- Wyr-

wykonano dnia 10 Grudnia o godzinie 10 rano.- Gdy według przyj-

normy, po skonstatowaniu śmierci, ksiądz podszedł pod szubienic-

by nad trupem powieszonego odczytać modlitwę za umarłych,

czek zaczął się odkręcać i nadał trupowi ruch rotacyjny - tak że k

powieszonego zwróciła się ku Ogrodowi Saskiemu. Tyłem do Księdza. Ksiądz przerwał modlitwę, wisielca zwrócono jak przepis nakazywał, lecz zaledwie ksiądz zaczął się modlić, stryczek znów zaczął się odkręcać i trup ponownie odwrócił się od księdza i jego modlitwy jakby świadcząc że popełnionej na nim, wołającej o pomstę do nieba niesprawiedliwości, żadna modlitwa nie zdoła zagładzić. — . . . .

Trupa, w białej śmiertelnej koszuli, dla tem większego wrażenia pozostawiono przez całą dobę na szubienicy. Dopiero nazajutrz o godz. 1ej po południu trupa zdjęto i szubienicę rozebrano. — Właściwie zaczęto rozbierać szubienicę nie zdejmując z niej trupa, a robiono to tak niezgrabnie że słup się zwalił i przygniótł swym ciężarem trupa, co autor widział na własne oczy. —

Właściwi mordercy Diakiewicz i Rusiński zostali wykryci znacznie później. ~~Oni~~ Czas jakiś przebywali jeszcze w Warszawie i dopiero w 1864 r. uciekli z miasta na prowincyę i tam jedynie wskutek własnych przechwałek i niepowściągliwości języka zostali przytrzymani i w śledztwie złożyli dokładne zeznania. —

Ponieważ już wówczas z rozkazu Cesarza nie wykonywano więcej wyroków śmierci, więc też i im karę śmierci zamieniono na dożywotnie roboty w kopalniach Syberyjskich. —

O Chodasonowskim opowiadali autorowi sami Członkowie Śledczej komisyi że ten nawet nie należał do organizacyi rewolucyjnej. — Na nim wyre-

czono przyznanie się do zarzucanej mu winy.- Zeznania jego robiły w
żenie gorączkowego bredzenia- w którem opowiada rzeczy niebywałe
obwinia ludzi nieistniejących- których naturalnie policya nigdy
odszukać nie zdołała.- Tymczasem- bredzenia te przyjmowane były
jako rzeczywistość i niewzruszona prawda- przez ludzi uczciwych i w
dobrej wierze starających się wykryć prawdę (!?) lecz działających
śpiesznie, namiętnie i bez należytego doświadczenia.- Gdyż nale
wiedzieć że sprawę tę rozpatrywano nie w zwykłej śledczej komisy
lecz w komisyi ad hoc naprędce przez Namiestnika złożonej, z l
zupełnie w podobnych czynnościach nie kompetentnych.- Stała
misya śledcza widziała doskonale na jak fałszywe tory zwróci
się jej improwizowana współzawodniczka- lecz z wewnętrznem zad
wolnieniem patrzała na popełniane omyłki i wcale nie przeszkadzała
operacyach dokonywanych na nieszczęsnym Chodanowskim- to l
operowali- aż do skutku.! W czasie dochodzenia komisya przy
wiodła Chodanowskiego do hotelu i kazała wskazać sobie N
w którym morderstwo zostało dokonane- a gdy ten błądził u
myślnie po korytarzach ukazując na rozmaite drzwi- członko
komisyi szeptali do siebie że „umyślnie błądzi" i sami w
końcu wskazali N[r] w którym leżał trup zamordowanego.-

„Czy tu?" – „Tu!" była odpowiedź i na całą noc zamknięto gorączkującego chłopaka z trupem doktora!!!..... Kto przed Bożą sprawiedliwością odpowie za to barbarzyństwo?!......

Terroryzm trwał dalej. – Podwładni Szafarzyka: Jan Błaszkowski i Wojciech Zwierzchowski – przebrani w mundury policyantów wykonali zamach na byłego prezydenta miasta Warszawy Zygmunta hr. Wielopolskiego, który nie udał się jedynie wskutek tego że Zwierzchowskiemu w ostatniej chwili zabrakło odwagi. – Dnia 16 września 1863 r. w miejsce Wielopolskiego prezydentem został jenerał-major Kalixt Witkowski. – W Październiku w ciągu pierwszych dwóch tygodni odnieśli rany dozorcy rewirowi: Jan Wasilewicz, Ignacy Guzkowski i Maciejewski oraz strażnik Afanazji Filipów – napadnięci na ulicach przez sztyletników przebranych za policyantów rządowych. – Dziennik Powszechny z tej epoki podaje długi szereg wypadków terroryzmu na prowincyi. –

W końcu w samej organizacyi rewolucyjnej zaczęto szemrać na zbyteczny terroryzm, tem bardziej że z Europy dochodziły głosy potępienia. – Wszyscy choć cokolwiek rozważniejsi nie taili się z tem że należy raz końiec tym rządom położyć a Chmieleńskiego usunąć albo nawet zgładzić gdyż powstanie straci wszelkie sympatye u ludów i państw Europy – które

zarazem uważać polskę jako gniazdo rozbójników. –

Książę Władysław Czartoryski – nie tracący wciąż jeszcze nadziei w mo-
żności interwencyi mocarstw Zachodnich – pierwszy wystąpił z żądaniem
zmiany Rządu narodowego i całej organizacyi rewolucyjnej w Warsza-
wie i całym Kraju. – Że terroryzm długo się nie utrzyma; że sam sobie
grób kopie i że te oburzające wybryki są tylko przedśmiertnemi podry-
gami Chmielińskiego i jego szajki – to łatwo było przewidzieć. – Lecz co ma
być potem? ...... Czy walkę prowadzić dalej...... czy też zwinąć chorą-
giew skalaną przez łotrów i pożegnać się z wszelkiemi nadziejami? ..
Jeżeli ma się iść dalej – gdzie znaleźć ludzi do nowego działania, którzyby potra-
sprostować popełnione błędy i skierować sprawę na inne tory; uwidocznić w
wszystkich że to inni – najlepsi synowie kraju podejmują trud na nowo;
nowe ofiary i nowa desperacka walka na śmierć lub życie – mają pewne
uzasadnienie i cel jakiś – że to nie prosty upór ludzi podrażnionych
zrezygnowanych na wszystko; nie przedłużanie walki dla samej walki
jako wstrząsających dla niektórych wrażeń, nie próżne, beznadziejne
zapały – lecz praca poważna i na seryo. – Gdzie znaleźć ludzi gotowych
poświęcić się sprawie dogorywającego powstania, pracować nad roz-
wiązaniem zadania nie dającego się rozwikłać; zrezygnowany
na zgubę niechybną? ..... i to w czasie, gdy bliski już i nieuchronny

upadek powstania był już widoczny dla każdego nawet dzieciaka. –

Wówczas przybył do Paryża dawny członek Rządu 4go składu (najpoważniejszy i najdzielniejszy między swymi współtowarzyszami) Wacław Przybylski, znający doskonale stosunki w Warszawie i Kraju, znający osobiście ludzi zajmujących wyższe stanowiska w organizacyi narodowej, ich zdolności, charaktery i poglądy a także znający wielu dowódców powstańczych oddziałów. – Czartoryski, Przybylski i kilku jeszcze innych wybitniejszych Polaków przebywających w Paryżu – rozpatrzywszy wspólnie stosunki – zasoby, środki i możliwe szanse powstania – postanowili jeszcze czas jakiś przedłużać walkę i zwrócili się do Romualda Traugutta, dymisyonowanego podpułkownika wojsk rossyjskich a następnie dowódzcy jednego z litewskich oddziałów, człowieka uznanych zdolności i wypróbowanego patryotyzmu, z propozycyą „by stanął na czele ruchu i objął władzę dyktatoryalną nad całem powstaniem”. – Autor „dwóch chwil istnienia Rządu narodowego” twierdzi że inicyatywa w powołaniu Traugutta na głównego naczelnika narodowej organizacyi – wyszła od Franciszka Dobrowolskiego członka Rządu 5go składu – i że ten w imieniu tego Rządu wezwał Traugutta do Warszawy. (Dzien. Poznański: № 216 z 1868 r.). –

Traugutt znajdował się także podówczas w Paryżu. – Pochodził on z rodziny niemieckiej już po rozbiorze przybyłej na Litwę, – urodził się we wsi Szostakowie – w powiecie Brzeskim, gubernii Grodzieńskiej w 1829 r.

Miał więc w czasie powstania lat 347.- Po ukończeniu nauk gimna
zyalnych w gimnazyum Świsłockiem, zamierzał wstąpić do szkoły in
żynierów wojskowych w Petersburgu i dla przygotowania się do exame
nów czas jakiś zamieszkał w pensyonacie Stepanowa - jednego z szcze
oficerów dyżurnych tej szkoły.- Koledzy Traugutta z konwiktu z r. 1
opowiadali o nim charakterystyczne szczegóły że był spokojny, m
śmiały, zamknięty w sobie i na pozór na wszystko obojętny.- Litera
niczem go nie można było wyprowadzić z cierpliwości - na wszelkie żarty lub do
ki - zaciskał tylko zęby i milczał.- Jedynie nie znosił najmniejszego lekcewa
nia lub ubliżenia religii katolickiej, papieżowi - jakiegokolwiek żartu lub
naigrywania z duchownych swego wyznania; wówczas opuszczała go
kła zimna krew i wpadał prawie w wściekłość; oczy iskrzyły się nie
niezwykłym blaskiem i wtenczas była obawa że gdyby znalazł nóż pod
bez wahania przebiłby nim niebacznego żartownisia.- Niezwykł
religijność, była rysem znamiennym charakteru Traugutta - od la
najmłodszych zwykł modlić się klęcząc - i przed udaniem się na
spoczynek już w pensyonacie Stepanowa długo zwykł się był modl
bijąc pobożnie w piersi.-

Wszakże do szkoły inżynierów nie udało się mu uzyskać wstęp
więc w końcu 1844 r. zaciągnął się jako junkier do 3go batalionu

pierów, którem podówczas stał załogą w Żelechowie w powiecie Łukowskim na Podlasiu. - W batalionie tym uzyskawszy stopień oficera służył do roku 1854 - w którym to czasie, nie bez starań został zaliczony do sztabu armii południowej. - Zawsze był to spokojny, zamknięty w sobie, głęboko religijny człowiek. -

Gdy w Marcu 1855 r. Sztab armii południowej znalazł się w murach Sebastopola, Traugutt jako starszy adjutant w czwartym czyli skarbowym wydziale dezurstwa armii, z dziwnym spokojem przypatrywał się oblężeniu tej twierdzy. Spokój ten a raczej zupełna obojętność zwracały uwagę każdego cokolwiek spostrzegawczego kolegi. Powodzenia czy to Rossyan czy wojsk sprzymierzonych wcale go jak gdyby nie obchodziły. - Gdy inni polacy - bardzo liczni w sztabie armii południowej i w wojskach zebranych w Krymie, przy najmniejszem niepowodzeniu wojsk sprzymierzonych - nie umieli ukryć swego złego humoru, tak że ich wskutek tego nazywano termometrami wojny; gdy główny protektor Traugutta, dezurny sztab-oficer, pułkownik Antoszewski w takich chwilach stawał się niepodobny do siebie, ze złością wciągając dym z fajki osadzonej na długim cybuchu, unikając wzroku i widoku Rossyan - Traugutt zawsze był jednaki: obojętny, skupiony w sobie, nie uśmiechnięty ani też zasępiony, żadnym gestem nie zdradzał swych myśli. - On spokojnie przechadzał się po obozie rozmawiając z oficerami rossyanami - a jeśli się chwilami zamykał w swym namiocie - to jedynie dla zmówienia modlitwy lub odczytania

jakiego ustępu z Biblii - która go nigdy nie opuszczała. -

Owczesna postać Traugutta niczem się nie wyróżniała i nie zwracała na siebie uwagi; twarz szarka, wydłużona z wydatnemi ustami; oczy zasłonięte okularami; włosy czarne, szczeciniaste zawsze krótko przystrzyżone; wąsy zaledwie się wysypujące. Całość była jakaś zwiędła, wpółsenna - wcale nie obiecująca. - Patrząc na niego nie można było przypuszczać że to przyszły niezmordowany, energiczny bojownik za sprawę Polską; że to przyszły, pełen niesłychanego, bohaterskiego poświęcenia, powstańczy dyktator Polski! -

Nikt z kolegów nie podejrzewał nawet ażeby Traugutt mógł być zdolnym do jakiegokolwiek silnego lub namiętnego uczucia. - Większość nie domyślała się w nim nawet zdolności i rozumu - tak wszystko u niego szczelnie było zamknięte, ukryte i zapieczętowane na siedmiu Salomonowych pieczęci. - Cała jego postać wyglądała jak to szare, zamglone niebo, nie zapowiadające ani deszczu ani pogody. - Może od czasu do czasu przelatywała po tem niebie słaba błyskawica - odblask dalekich gdzieś za górami srożącej się burzy i bijących piorunów - lecz tego nikt nie był w stanie dokładnie dostrzedz - jeśli zaś kto dostrzegł - to nie przywiązywał do tego przelotnego zjawiska żadnego głębszego znaczenia. -

Koledzy spostrzegali że Traugutt o ile tylko czas pozwalał, nader

pilnie badał i wertował akta innych wydziałów dežurstwa - szczególniej wydziałów gospodarczego i szpitalnego, zawiadywanych także przez Polaków - a które nie miały nic wspólnego z pełnionymi przezeń obowiązkami......
Nie zadawano sobie pytania w jakim celu to robi?...... większość oficerów unikająca starannie nie tylko nadobowiązkowej - lecz wszelkiej chociażby i obowiązkowej ale nieniezbędnej pracy - ironicznie spoglądała na to przewracanie zakurzonych aktów, powtarzając z uśmiechem „a to przyszła ochota!”...

Po zawarciu pokoju, dla pokończenia wszelkich spraw i rachunków, sztab armii południowej został przeniesiony do Charkowa.- Traugut awansował na naczelnika swego wydziału czyli został płatnikiem armii.-

W 1858 r. sztab armii południowej zwinięto i Traugut wraz z innymi spadł z etatu z prawem dwuletniego poboru pensyi i wszelkich emolumentów jakie mu przysługiwały na dotychczasowem stanowisku.- W czasie tym udał się do Petersburga i tam został zaliczony do „galwanicznej komendy” złożonej z oficera sztabowego, kilku oficerów niższych stopni i dwiestu żołnierzy saperów.- Jednocześnie jenerał Kaufmann, szef sztabu inżynieryi robił mu bardzo korzystne propozycye, których atoli dla niewiadomych powodów nie przyjął...

Przez cały przeciąg dwóch lat Traugut można powiedzieć jednej chwili nie miał niezajętej.- Pracował po bibljotekach, uczęszczał na wykłady chemii i fizyki professorów Chodniewa i Lentza, robił notaty.- Naraz w 1860 r.

poprosił o uwolnienie i wyjechał do swej małej posiadłości Ostrowa - w powiecie Kobryńskim gubernii Grodzieńskiej - gdzie się wkrótce ożenił z panną Kościuszkówną - wnuczką z bocznej linii sławnego wodza. —

Tam zastały go lata demonstracyi 1860-1862 - które zapewne nie musiały być dlań niespodzianką, gdyż ciągle utrzymywał stosunki z ludźmi - którzy następnie bardzo czynny udział wzięli w ruchach rewolucyjnych w Królestwie i na Litwie. - Lecz osobiście wobec tych demonstracyi zachowywał się tak jak niegdyś w obec ognia pod Sebastopolem - z najzupełniejszą na pozór obojętnością. - W tem, ku wielkiemu zdziwieniu sąsiadów, w Kwietniu 1863r. objął dowództwo nad oddziałkiem złożonym z 160 ludzi i wystąpił czynnie na pole walki. - Jako dowódzca wykazał charakter stanowczy, surowy i despotyczny. - „Cicha woda, zawsze rwie brzegi". - Oddziałek ten był zebrany w największej tajemnicy - należała doń młodzież obywatelska, służba dworska, oficyaliści i drobni urzędnicy z powiatów Kobryńskiego, Brzeskiego i Prużańskiego na Litwie. - Gdy już został uwięziony - w komisyi śledczej Trangert dnia 4 Maja 1864r. własnoręcznie napisał w protokole: „Powstania nie doradzałem nikomu, przeciwnie jako były wojskowy widziałem całą trudność walczenia bez armii, broni i wszelkich potrzeb wojennych, z państwem słynącem ze swej militarnej potęgi." —

Raz się zdarzyło że oficer w jego oddziale imieniem Kwiatkowski

nie zastosować się ściśle do otrzymanych rozkazów - przez co oddział zaalarmowany w nocy przez Rossyan - nie zebrał się jak było wskazane. - Gdy mu z tego powodu Traugutt robił wymówki - Kwiatkowski hardo się stawił i zawadł sprzeczkę. - Traugutt z najzimniejszą krwią wydobył rewolwer i na miejscu położył trupem krnąbrnego oficera .... Wprawdzie mówił potem że nie miał zamiaru ukarania go śmiercią, że strzał padł niechcący ..... ale dodał zaraz: „ale też słuchała mnie potem wiara!" -

Innego oficera, Makowskiego - skazał na śmierć przez rozstrzelanie i z największym trudem koledzy zdołali wyprosić go od kary. -

Pierwsze spotkanie z Rossyanami miało miejsce pod wsią Horkami dnia 17 Maja 1863 r. na trakcie pocztowym prowadzącym z Kobrynia do Pińska. Wojsko prowadzone przez Kapitana Kiersnowskiego musiało się cofnąć ze znaczną stratą - Traugutt utrzymał się na swej bardzo dogodnej pozycyi i zdobył przeszło sto sztuk broni. - Wysłane nowe siły wróciły dnia 21 Maja do Kobrynia również bez skutku. - Polskie źródła. -

Wówczas wyruszył przeciw niemu z większemi siłami jenerał Eger z Kobrynia i d. 26 Maja rozproszył oddział. - Wkrótce w dni kilka potem oddział znów stał pod bronią w lasach Bielińskich - dokąd przybył z oddziałem Brzeskich ochotników leśniczy Waśkowicz noszący w powstaniu miano Leliwy do którego przyłączyły się także resztki oddziału Stanisławicza

formowanego na Podlasiu z ochotników Litewskich - a wypartego i rozbitego dnia 27 Maja pod Czerskiem w powiecie Brzeskim przez maiora Antoniewicza. - Objąwszy dowództwo nad pobitemi siłami Traugut skierował się przez Stolin ku Wołyniowi. - Przeprawiwszy się przez Horyń zatrzymał się w lesie Woronskim, gdzie odparł napad trzech kompanii piechoty. - Nieprzyjazna atoli postawa włościan i brak w skutek tego pożywienia zmusiły go do opuszczenia tych okolic. -

W bitwie pod Kołodnem Traugut utracił część swych sił - resztę z zaledwie potrafił ocalić zręczną i pośpieszną przeprawą przez Horyń. Nużące marsze i brak zdrowego pożywienia - oddziały bardzo szkodliwie na słabowitego Trauguta - chory na dysenteryą - osłabł tak że z pod Kołodna przy przeprawie przez Horyń niesiono go na ręku. - W końcu rozpuścił oddział i sam z kilkoma towarzyszami wśród niesłychanych trudów i groźnych niebezpieczeństw dostał się za Bug do Królestwa - w drugiej połowie Czerwca 1863 r. - Szczegóły o działaniach Trauguta na Litwie podaje broszura Ignacego Aramowicza, wydana w 1865 r. w Bendlikonie pod Zürichem pod tytułem: „Pamiętnik o ruchu partyzanckim w Województwie Grodzieńskim w 1863 i 1864 r." -

Po zrekonstytuowaniu Rządu narodowego po anarchii Kodylskiego w Lipcu 1863 r. Traugut wezwany do Warszawy otrzymał

stopień jenerała i został wysłany jako nadzwyczajny komissarz wojskowy za granicę dla nawiązania ściślejszych stosunków z Galicyą i wybitniejszymi dowódcami jak Mierosławski, Bosak, Taczanowski, Rożycki. – Również miał uporządkować sprawę dostawy broni i ammunicyi. –

Już wówczas przewidywano zmiany i w osobie Namiestnika i w systemie rządowym w Królestwie. – Wielopolski już się usunął i bawił na Rugii. – Oczekiwano najostrzejszej repressyi. – Powstanie musiało się gotować do ostatecznej, rozpacznliwej walki. –

Traugutt zabawił czas jakiś w Krakowie, znosząc się z rozmaitymi stronnictwami i rozmyślając nad rozwiązaniem trudnego zadania. „Co robić dalej?" „Jak długo walka da się podtrzymać?"

Nie sformułowawszy odpowiedzi na te pytania – wyjechał do Paryża – i tam spotkał się z tą samą kwestyą! .....

Stanowisko na które go powoływano z hotelu Lambert – było tak strasznie trudne, niebezpieczne i wystawiające na pewną, prawie zgubę – że nikt ani jednej chwili nie wahałby się w odrzuceniu propozycyi. – Lecz taki fanatyk jak Traugutt, bezpowrotnie zagrzęzły w mistyczno-politycznych marzeniach, ponieść swą, powstańczą, ofiarę z zupełną rezygnacyą – bez oglądania się na to co się w około dzieje ..... Traugutt nie długo się namyślał i podjął się zadania! –

W zeznaniach swych tak pisze o objęciu władzy w Warszawie: „Przyjechawszy –

na poniedzenie Rządu, zmieniłem skład jego i urządziłem wszystko we-
dług własnego rozumienia, obejmując jednocześnie przewodnictwo." - O po-
wodach które go skłoniły do przybycia do Warszawy pisze: „Pożałowania godne
zajścia z Września były powodem że dnia 10 Października ustąpiłem nale-
ganiom moich Krakowskich przyjaciół i zdecydowałem się wyjechać do War-
szawy." — Z jakiego to powodu wszakże wyjeżdżał trudno wytłómaczyć gdyż
w Październiku nie było już w Warszawie żadnego z najbardziej osławionych an-
chistów. - Chmieleński; Frankowski; Kokowiński; Narzymski, Asnyk - zawczasu
usunęli się w bezpieczniejsze miejsca. i to tłómaczy łatwość z jaką Traugutt
objął naczelne kierownictwo - gdyż wyżej wymienieni nie poddaliby się spo-
kojnie naczelnikowi przysłanemu z ramienia Czartoryskich. - Giller
taką daje opinię o członkach Rządu 5go składu: „W Rządzie tym spiskowym
zasiadali takie indywidua jak Ignacy Chmieleński; Adam-Prot Asnyk;
Stanisław Frankowski; Józef Narzymski .... w kraju popierali ich [illegible]
chowscy i podobni jemu ludzie. - Dla zapobieżenia najgorszym następ-
stwom należało się koniecznie pozbyć tych ludzi." (I. 203. Uwaga). -
Asnyk osiadł w Krakowie i poświęcił się literaturze i dziennikarstwu
W 1872r. wydał dwa tomy poezyi - następnie napisał dramat history-
czny w 5 aktach pod tytułem „Cola Rienzi" w 1873r; Żydzi - dramat [illegible]
czny w 1876r.; „Kiejstutas" dramat historyczny; „Przyjaciół Hor

komedyę w II aktach. – Drobne jego poezye cieszą się wielką popularnością i najczęściej służą polem popisu dla deklamatorek. (Szczególniej Modrzejewska lubi je wygłaszać z estrady koncertowej.) W 1879 r. Asnyk wsunął się na Sekretarza obchodu jubileuszowego w cześć J. I. Kraszewskiego w Krakowie – lecz zaraz z takiemi występował projektami i taki starał się nadać całej uroczystości kierunek że w końcu umiarkowańsze żywioły usunęły go od wszelkiej ingerencyi. – Toż samo się powtórzyło w Komitecie dla budowy pomnika Mickiewicza. – I tu Asnyk znalazł się w gwałtownej opozycyi z całym gronem komitetu i musiał w Styczniu 1882 r. z niego wystąpić. –

Narzymski również osiadł w Krakowie – poświęcając się literaturze dramatycznej. – Komedyę jego pod tytułem „Epidemia" wystawiono w Petersburgu w rossyjskim przekładzie. – Portret i biografię podał Tygodnik Illustrowany w N-rze 289 z 1872 – w którym to roku Narzymski życie zakończył. – Pozostali w Warszawie członkowie i zwolennicy tego rządu – ani myśleli opierać się człowiekowi – który nie tylko na Litwie i w Królestwie – lecz i poza granicami Kraju wyrobił sobie najpoważniejsze imię. – Owszem – byli raczej radzi gościowi – który przychodził zbawiać ich z niebezpiecznej pozycyi. – Z podziwem mu się przyglądali a nawet Majewski – tak zawsze namiętnie czepiający się wszelkiej władzy i wszędzie lubiący się naprzód wysuwać – sam uznał za stosowne usunąć się z Rządu tłómacząc się że „po wszystkich skanda-

licznych zajściach, nie mas wcale ochoty bawić się dalej w rządową komedyę i zależeć od waryatów - którzy dziś uciekłszy do Krakowa - jutro znów się mogą znaleźć w Warszawie i urządzić nowy zamach, znajdując poparcie w mętnych żywiołach organizacyi, rozzuchwalonych i podrażnionych ciągłemi niepowodzeniami." - Nie okazał tem wprawdzie daru przewidywania przyszłości. - Wówczesnych stosunkach można już było zaręczyć że ani Chmieleński - ani jego akolici nie pokażą się więcej w Warszawie. -

W ten sposób Traugutt zupełnie spokojnie stanął na czele tych wszystkich którzy nie opuścili jeszcze rąk zupełnie i poczuwali się do obowiązku dalszej pracy w organizacyi narodowej. - Przyszedł w chwili najtrudniejszej, jakiej jeszcze nie było od początku powstania i rząd kierowa sprawami powstania jak mógł i umiał z największem poświęceniem i zapałem.

Pod przybranym nazwiskiem Michała Czarneckiego zamieszkał w oddalonym zakątku Warszawy nad Wisłą w domu Wilkowyjskiego przy ulicy Smolnej - gdzie się obecnie mieści szkoła weterynaryi. W domu tym Helena Majewska utrzymywała pokoje meblowane tak zwane Numera Majewskiej. - Helena Majewska, przystojna i żywa acz n co przysadkowata brunetka, występowała początkowo na scenie teat Krakowskiego za czasów dyrekcyi Pfeifra z kąd została zaangaż

waną do Wilna i wkrótce stała się tam ulubienicą publiczności występując w dramacie i wyższej komedyi. - Miała mnóstwo wielbicieli z wyższych sfer towarzyskich - szczególną zaś opieką otaczał ją de Roberti - prezes Wileńskiej Izby Skarbowej. - On ją wydał za mąż za Adama Kirkora, człowieka wykształconego i intelligentnego - którego dom jako redaktora jedynego pisma periodycznego w Wilnie „Kuryera Wileńskiego" był punktem zbornym dla całej inteligencyi Wileńskiej i wszelkich przyjezdnych znakomitości. - Codziennym tam gościem bywał Ludwik Kondratowicz - znany poeta Syrokomla. - ~~Ten~~ Zapominając że ma żonę i dzieci - do szaleństwa rozkochał się w Pani Kirkorowej....

W czasach demonstracyi Kirkorowa rzuciła męża i z kochankiem wyjechała najprzód do Krakowa - następnie do Poznania - gdzie znów występowała na scenie. - Ponieważ stosunek ich za nadto skandalizował społeczeństwo, kochankowie musieli się rozstać..... Syrokomla ostatecznie się rozpił i umarł w 1862r. zaś Kirkorowa z całym zapałem przystąpiła do organizacyi narodowej i korzystając z darów natury która ją uczyniła miłą i pociągającą - oddawała wielkie usługi Rządowi narodowemu jako ajentka i kuryerka używana do przewożenia za granicę depesz i tajnych poleceń - co się jej zawsze udawało dzięki dobrym stosunkom z żandarmami i urzędnikami na komorach celnych. - Stale mieszkała w Warszawie z matką 65cio letnią staruszką. - Miały przy Ulicy Smolnej urządzone „pokoje meblowane" -

i tam zaraz po przybyciu swem do Warszawy zamieszkał Traugutt..
Mieszkanie Traugutta łączyło się z mieszkaniem samej Majewskiej drzwi-
mi stale zastawionemi szafami.- Służyły one do przenoszenia w ra-
zie potrzeby rzeczy z jednego mieszkania do drugiego.- Później jak zbo-
czeny, korzystano z tej komunikacyi.- W mieszkaniu tem odbyło się
pierwsze posiedzenie Rządu narodowego 6° składu na którem Trau-
gut wykazawszy kolegom całą trudność położenia, oświadczył że mi-
mo to jest przeświadczony o potrzebie wytrwania i trzymania się do osta-
tecznych granic możliwości - albowiem nie jest jeszcze zupełnie wyklu-
czoną możliwość europejskiej interwencyi.- Było to dnia 10 październi-
ka 1863r.- W Paryżu zapewniono go że fundusze do dalszego prowa-
dzenia walki się znajdą.- Jest zamiar zaciągnięcia dwóch pożyczek
zagranicznej i wewnętrznej - we wszystkich ziemiach Polskich. Pozyskano
znaczną liczbę zagranicznych oficerów.- Siły zbrojne zostaną zorgani-
zowane na wzór regularnych armii z podziałem na korpusy,
dywizye, pułki i bataliony; zaprowadzą się regularne sztaby i w ogól-
w miarę możności będzie się dążyć do usunięcia dotychczas pano-
jących chaotycznych stosunków w organizacyi.- Nadto jest wzbu-
dzona nadzieja że na Czarnem morzu zjawią się statki pod pol-
banderą - co nada odrazu powstaniu prawa strony wojującej..

Wszakże dla przywrócenia powagi i dobrego imienia Polakom i Polskiej sprawie, należy koniecznie zaniechać terroryzmu - a jeśli okaże się to niepraktycznem - to w najmniej sprowadzić go do jak najszczuplejszych rozmiarów i wykonywać z największą oględnością i surowością - nie dopuszczając do podobnych wybryków jakich ostatniemi czasy dopuszczał się warjaci stojący na czele Rządu. - W końcu oświadczył - że gdy jedynie w interwencyi mocarstw zachodnich leży dziś ratunek sprawy Polskiej - więc nowy Rząd narodowy musi stanąć pod wyłącznym znamieniem Czartoryskich - w skutek czego należy wezwać Mierosławskiego do złożenia godności głównego Organizatora - a gdyby nie chciał tego uczynić dobrowolnie - wówczas z urzędu usunie się go od wszelkiego wpływu na sprawy powstania. - Dopiero w tym czasie nadzieja interwencyi wystąpiła na plan pierwszy. - W początkach powstania nie wspominano prawie o niej - lecz w miarę upadku sił - czepiano się tej ułudy jako ostatniej deski ratunku. - Wydział Galicyjski Rządu narodowego sam przyznaje że najbardziej zachęcał wszystkich do wytrwania (Giller. I. 118-119). Wszakże przedtem należy zażądać zwrotu summ nieprawnie pochwyconych z komisyi umorzenia długu narodowego w Paryżu. - Pochwycenia tych summ, wynoszących sto kilkadziesiąt tysięcy franków dokonał Stanisław Frankowski - któren po zamachu na hr. Berga musiał uciekać z Warszawy. - Gdy zawezwano w imieniu Traugutta Frankowskiego do zwrotu zabranych funduszów, odpowiedział że tego bez zezwolenia przyjaciół uczynić nie może, albo

wiem funduszami temi może dysponować wyłącznie Mierosławski jak
główny Organizator. -

Jaka mniej więcej była treść zagajenia posiedzeń nowego Rządu. Ud
rzył wszystkich ton uroczysty i niewzruszony spokój tej przemowy. - Słowa „p
życzka zagraniczna; korpusy i dywizye; regularne sztaby i flota na Czarnem
morzu." az dziwnie brzmiały - nie mniej jednak nie pozostały bez wrażen
Okrzyczana ta flota - składała się z jednego parowca - który pod dowództwem
byłego oficera rosyjskiej marynarki Zbyszewskiego - miał przez Gibraltar i Dar
nele dostać się na Czarne morze. - Lecz już w Kadyxie Hiszpanie za
trzymali statek i dopiero po długich staraniach pozwolili sprzedać ła
dunek złożony z broni i amunicyi. - (Herzen. Oeuvres posthumes. G
nève. 1870. Str. 220). -

W polskich źródłach nie ma o tem żadnej wzmianki - a jednak n
ulega wątpliwości że Zbyszewski był na Czarnem morzu. Za wstawieni
się Wgo Księcia Konstantego - Zbyszewskiemu w 1880 czy 1881 został dozw
lony przyjazd i pobyt w Rosyi i całą przeszłość puszczono w niepamięć

Traugutt co do floty nawiązał stosunki z niejakim Magnanem
z którym następnie zawartą została formalna umowa, spisana w d
językach po polsku i po francuzku. - mocą której Magnan za k
dy pojmany rosyjski statek miał otrzymywać stosownie do rozmia

zdobyczy 15 do 25 tysięcy franków. – Funduszów na pierwsze wyekwipowanie się i uzbrojenie statku miał dostarczyć Książę Czartoryski. – Przez cały czas miał towarzyszyć Magnanowi w charakterze Komisarza Rządu Narodowego znany już czytelnikom Leon Królikowski dyrektor Żeglugi parowej na Wiśle. – Między innemi warunkami Magnan zastrzegał sobie prawo naturalizacyi w Polsce. –

W Lutym 1866 r. Namiestnik hr. Berg zarządał od konsula rossyjskiego w Trapezuncie, zebrania na miejscu możliwie dokładnych wiadomości o tej polskiej flotyli na Morzu Czarnem. Dostarczone wszakże przez konsula Moszunina szczegóły ani są ważne – ani nie zawierają nic ciekawego. – I chociaż zebrani przy Smolnej Ulicy z niepokojem spoglądali na drzwi – nasłuchując czy się po za niemi nie odezwie złowrogi brzęk żandarmskiego pałasza, nie mniej przecie wszyscy przyrzekli wytrwać i służyć do ostatnich sił .... sprawie upadającego powstania. – Jedynie naczelnik policyi Karłowicz pod jednym względem zaoponował dyktatorowi – będąc za dalszem utrzymaniem terroryzmu. – >

Traugutt nie wdawał się w dyskusyę i spory – raz że miał głowę zaprzątniętą innemi planami i myślami nad rozwiązaniem najtrudniejszych zadań – a powtóre że nie bardzo się czuł jeszcze na siłach do podjęcia walki z organizacyi do gruntu zdemoralizowaną przez Chmieleńskiego. – Zostało w niej jeszcze aż nadto różnego kalibru dyktatorków, z którymi nie łatwa była sprawa. – Oni każdej chwili mogli wywołać burzę przeciw Nowemu Rządowi już choćby z racyi tak

tak nienawistnych wszystkim czerwonym, stosunków tego Rządu z hotelem Lambert. - Traugut mimo tak stanowczo wypowiedzianego potępienia terroryzmu, musiał pobłażliwie znosić wydarzające się jeszcze wybryki i zwolna tylko, stopniowo, kropla po kropli kładł im tamę i zapobiegał dalszemu powtarzaniu się takowych. -

Zapowiedziano przez poprzedni Rząd „Gwiazdka" miała się choć w części ziścić. - W korespondencji swej do Księcia Władysława Czartoryskiego Traugut uznaje swoją bezsilność w ukróceniu bezprawi - popełnianych przez pewną część organizacji i uskarża się że „musi patrzeć przez palce na popełniane od czasu do czasu bezprawia - którym Nowy Rząd zapobiedz nie jest w stanie". -

W krótce po ukonstytuowaniu się nowego Rządu, dowiedziano się że Namiestnik otrzymał z Petersburga upoważnienie do nałożenia na miasto i ściągnięcia kontrybucji za zabójstwo pułkownika Lubuszyna. - Rząd więc polecił Stępkowskiemu by zarządził wykradzenie z Ratusza ksiąg podatkowych - bez których jak sądzono rozpisanie i ściągnięcie kontrybucji będzie niemożliwe. - Stępkowski oświadczył że ksiąg tych jest tak wiele - że o usunięciu ich niepostrzeżenie mowy być nie może - i sądził że tylko można by je zniszczyć na miejscu - a to przez spalenie całego ratusza - do czego ma nawet przysposobione m

brygady i pewnych wykonawców.- Stempkowski był urzędnikiem magistratu mógł więc z łatwością dostać się do archiwum i opatrzyć księgi.- Do archiwum ratuszowego istniało pięć jednakowych kluczy a mianowicie: u dozorcy gmachu, u Archiwisty, u tegoż pomocnika; u jednego z woźnych a piąty u stróża który utrzymywał czystość i porządek w tej części gmachu.- Który z tych kluczy był dostępny ~~dla~~ Stempkowskiego- ~~pozostało~~ nie wykryto.- Karłowicz zgodził się na ten projekt i nakazał jak najśpieszniej przywieść go w wykonanie.-

Stempkowski na wykonawców powołał znanych nam już jako biorących czynny udział w zamachu na Namiestnika: Władysława Wrzętowskiego i Bronisława Jaskólskiego. Do pomocy zostali im dodani: Józef Wysocki w organizacji zwany Iwanem; Wąsowiczem albo Wąsowskim i Leon Binder dozorca rewirowy z VIII Cyrkułu na Grzybowie.- Wszyscy oni zeszli się w Niedzielę dnia 18 Października w tylnym, ciemnym pokoiku cukierni teatralnej Loursa- gdzie zostały przygotowane już z rozkazu Karłowicza mundury magistrackie i butelki z palnym płynem.-

Przebrani w mundury: Wrzętowski jako urzędnik, Jaskólski i Wysocki za woźnych- a Binder w swym własnym mundurze, z ukrytemi butelkami [illegible] poszli do sklepu korzennego Riedla przy Ul. Senatorskiej, spożyli tam śniadanie, wypili dwie butelki wina węgierskiego i trzy butelki szampana- i koło południa udali się do Ratusza.- Trzech z nich poszło

na drugie piętro do archiwum - w lewem skrzydle gmachu - Binder zaś
pozostał na schodach przy zegarze na czatach. - Jarkólski przez dziur-
kę od klucza uważał na Bindera - tem czasem zaś Wrzętowski i Wyw-
cki zlewali akta, szafy i podłogę płynem palnym. - Wkrótce ca-
łe archiwum stanęło w płomieniach. -

Druga, nie wykryta partya podpalaczy, uczyniła toż samo w częś-
gmachu wychodzącej na Ulicę Daniłowiczowską - gdzie się mieściło ar-
chiwum policyjne. - Są poszlaki że tam tymi podpalaczami kierował
dozorca rewirowy Łagocki. - W ten sposób Ratusz z dwóch stron naraz
stanął w płomieniach. - Nadbiegła straż ogniowa o ile można by
ocenić - gasiła pożar bez energii i jakby niechętnie. - Gmach zgo-
rzał do szczętu i przeszło rok sterczał poczerniałemi murami.

Napewne niewiadomo czy właściwe księgi podatkowe zostały zniszczone czy
też ocalały - to pewna tylko że Namiestnik z Prezydentem miasta znaleźli
sposób rozpisania kontrybucyi i ściągnięcia takowej przy pomocy exekucyi
wojskowych. - Osobom zalegającym z opłatą wymierzonej kontrybucyi wpro-
wadzano do mieszkań pewną ilość żołnierzy - którzy nie ustępowali do-
póki cała summa wymagana do ostatniego grosza nie została ui-
szczoną. - Namiestnik i Prezydent Witkowski mówili autorowi że wła-
ściwe księgi podatkowe ocalały przez to że Prezydent w skutek obu-

gających pogłosek - uważając że księgi te nie są dosyć bezpiecznie umieszczone w Ratuszu - kazał je przenieść do swego prywatnego mieszkania a na pierwszą wieść o wybuchu pożaru - odesłał je na Zamek. - Namiestnik wskazywał nawet miejsce - gdzie księgi te w jego gabinecie były złożone i przestrzeń jaką pod ścianą zajmowały. - Konsensa dzierżawne stanowczo zgorzały. -

Nabroiwszy ile się dało, odważny naczelnik policyi narodowej w końcu uznał za wskazane szukać bezpieczniejszego schronienia za granicą. - Następnie osiadł we Lwowie i nabył tam spory folwark podmiejski Snopków. - Umarł dnia 14 Listopada 1881 w San Remo. - Następca jego Adolf Pieńkowski czas jakiś starał się jeszcze naśladować swego poprzednika - nim zmienione warunki stanowczo temu nie zapobiegły. -

Tymczasem rząd Rossyjski aby raz koniec położyć ciągłym scyssyom i nieporozumieniom między policyą a naczelnikami wojskowymi Nieporozumienia te ~~głównie~~ przeważnie były wywoływane z powodu nadużywania przez naczelników wojennych nadanego im prawa życia i śmierci nad każdym powstańcem schwytanym z bronią w ręku. - ustanowił na całe Królestwo jeden wojskowo-policyjny Zarząd na czele którego postawił dawnego ober-policmajstra miasta Warszawy, od roku 1861 r. mieszkającego w Petersburgu bez żadnego oficyalnego stanowiska, jenerała majora Trepowa z tytułem jenerał-policmajstra. - Podobno pierwsza myśl tego zarządzenia wyszła od ministra wojny - a Namiestnik i Szef jego sztabu

byli niechętni i przeciwni temu projektowi - przedkładając że zbyt kosztowny i
jeszcze bardziej zkomplikuje i tak już ciężką i nieruchawą machinę rządową
Sądzili oni że byłoby prościej, odebrać tylko to straszne prawo wszystkim nacze-
nikom - którzy już dosyć nawieszali i narozstrzeliwali ludzi wszelkiego rodzaju
i toby zupełnie wystarczyło - tem bardziej że widocznie powstanie chyli się do
upadku.- Dopiero gdy pozwolono Bergowi samodzielnie dodać pomocnika
Trepowowi, zgodził się nareszcie na ten projekt.- Na pomocnika i zastępcę
Namiestnik wybrał znanego już czytelnikom Annenkowa - oficera jeneral-
nego sztabu, człowieka nader zręcznego i bez porównania wyżej wykształcon
niż jenerał Trepow. Ten potrafił wkrótce zająć tak wpływowe stanowi-
że Trepow stał się tylko manekinem w jego ręku - a właściwym jene-
rał-policmajstrem był Annenków.- Berg nigdy nie był wolny od n-
potyzmu. Jeszcze od 1831 r. łączyły go stosunki zażyłości z Ojcem Annen-
kowa, ~~[illegible]~~ jenerał-gubernatorem Kijowskim. Wilją wzięcia szturm
Warszawy, dnia 8 września 1831 r. Paskiewicz wysłał ich obu do jenerała
Krukowieckiego dla nawiązania układów o kapitulację miasta.- To ich
jeszcze bardziej zbliżyło i chętnie lubili wspominać dzieci tem i te
chwile gdy ich obu z zawiązanemi oczyma prowadzono przez ul-
Warszawy wśród rozmów i nawoływań rozdrażnionych tłumów.
Jenerał-gubernator Kijowski kilka razy przyjeżdżał do Warszawy, ze

się stawał w Zamku i był nierozłącznym gościem Namiestnika. – Naturalnie starał się o to, aby syn nie pozostał gdzieś zapomniany w służbie – to też młody Annenków stanowczo wyprzedził wszystkich swych współkolegów i w stopniu kapitana był już skrzydłowym adjutantem Cesarza i marzył nawet o Warszawskiem gubernatorstwie. –

Zjawienie się napowrót w Warszawie tej znienawidzonej postaci – z misyą nadto zorganizowania czegoś raczej zgubnego niż dobroczynnego dla kraju – rozdrażniło w najwyższym stopniu nie tylko policyę narodową, ale całą organizacyę powstańczą. – Nie namyślając się długo – postanowiono go „sprzątnąć” za nim potrafi przystąpić do spełnienia swego zadania. –

Jeżeli Karłowicz natrafiał już na wielkie trudności w wyszukiwaniu nowych indywiduów chętnych i zdolnych do spełniania różnych niebezpiecznych poleceń i musiał nieraz powodywać „zasłużonych krajowi” sztyletników, których bez niezbędnej potrzeby nie należało narażać na nowe niebezpieczeństwa – o też bandzie Pleikowski, we dwa tygodnie po ucieczce Karłowicza za granicę, musiał ich napotkać przed sobą. – Starsi i doświadczeńsi agenci policyi narodowej albo wynieśli się za granicę albo też pokryli się w takie dziury w samej Warszawie – że ich tam mało wprawne oko wyśledzić nie było w stanie. – Pozostawali do dyspozycyi sami nowicyusze, niedoświadczeni i niezręczni. – Wyznaczony do śledzenia Trepowa i zamordowania go przy pierwszej nadarzonej sposobności, niejaki Jan Bojczyński;

po kilku dniach oświadczył że się nie czuje na siłach do wykonania tego
cenia i nadal śledzić jenerała nie będzie. – Wówczas dozorca siły wykonaw-
drugiego cyrkułu, Kawecki – wybrał z pomiędzy swych podwładnych następują-
cych ludzi do wykonania wyroku na jenerale: na głównych wykonawców: An-
niego Ammera garbarza, oraz Hieronima Kogutowskiego i Józefa Dąbrowskiego
ślusarzy, zaś na pomocników: Kurowskiego krawca i Józefa Diakiewicza
stolarza – który już był czynny w zamordowaniu D[ra] Hermaniego. –
Diakiewicz ze względu na dotychczasowe zasługi oddane sprawie rewolu-
został tym razem zwolniony od bezpośredniego działania – miał być
kierownikiem i niespuszczać z oka nie doświadczonych nowicyuszów, zwła-
że była uwaga że mogą stchórzyć i uciec. – W ogóle kierowano się zawsze
by doświadczeni kierowali wykonawcami i w ostatnich chwilach na kro-
ich nie odstępowali. – Przy Jaroszyńskim takim doradzcą i kierowni-
kiem był Rodowicz; Ryll i Rzońca mieli także swych stróżów i opie-
kunów. – W tym wypadku, młodych, po raz pierwszy zabierających
do wykonania wyroku adeptów sztuki – dozorował wprawny już
doświadczony sztyletnik Diakiewicz. –

Gdy wyznaczeni wykonawcy złożyli wymaganą przysięgę – co miało
miejsce w pobliżu Cytadeli, nad Wisłą w domu Herwonia – pozwolo-
im przez kilka dni używać życia po ogródkach i kawaryach – p

tego | warnie u „Zygmunta" przy Ulicy Długiej. – T Wreszcie nakazano im stawić się
onowa | dnia 2 Listopada o godz. 8 rano w cukierni Gronerta na rogu placu Teatralnego
następ | ulicy Daniłowiczowskiej. – ?

r: An | W tylnym pokoju oczekiwał ich już Czarny Janek (Masson) z jakimś panem
owskim | którego nazywał Spicusiem. – Tam Ammer dostał niewielki, doskonale wyostrzony
iewicza | czekan, Dąbrowski i Kogutowski sztylety. –

o. – | Djakiewicz i Kurowski nie wstępowali do cukierni lecz kręcili się koło drzwi
reuoły | na czatach – pilnujące zbliżenia się ofiary. –

iał był | Wykonawcom dotychczas nie mówiono kogo będą czekowowai – dopiero w cu-
r, ewta | kierni Czarny Janek powiedział Ammerowi że mają zabić wskazanego policyanta.
się zo | „a gdy zawołam, raz-dwa – ty wyskocz i wal w łeb siekierą"

na k | Jenerał Trepow codziennie przechodził z pałacu Brühlowskiego gdzie mieszkał
ierow | do pałacu Prymasowskiego dla porozumienia się z Ober-policmajstrem który tam
i oj | miał swe biuro. Droga prowadziła właśnie koło cukierni Grajnerta. – Dnia 2 Li- ?
zych | stopada o 10 rano jak zwykle szedł chodnikiem a gdy był koło magazynu
y już | Włodkowskiej Czarny Janek wskazał go Ammerowi i dwóm drugim sztyletni-
| kom mówiąc „oto ten którego macie sprzątnąć." Wszyscy trzej wyszli z cukierni
siało | i postępowali za jenerałem – popychając jeden drugiego – wreszcie Ammer za-
szwło | dał mu raz czekanem w okolicę prawego ucha – i natychmiast wszyscy
eh – p | zaczęli uciekać. – Dąbrowski pobiegł w Ulicę Daniłowiczowską – potem przez

Bielańską i Wołową na Marienstadt, Kogutowski zaś i Ammer rzucili się na plac Teatralny. Ammera natychmiast przychwycono - Dąbrowskiego i Kogutowskiego odszukano następnie.- Djakiewicz i Kurowski spokojnie wmięszali się między przechodniów i wkrótce wynieśli się z Warszawy.- Kogutowski nie przyznając się do niczego powiesił się w swej kaźni na Pawiaku.- Dąbrowskiego zaś i Ammera powieszono dnia 11 Listopada 1863 r. na placu Teatralnym.-

Dyktator wiedział doskonale co po Warszawie dokazywały rewizje policji Chmielińskiego, lecz ~~nie chciał wy lec~~ nie chciał wdawać się w te sprawy.- Położenie Rządu narodowego i jego władz, stawało się z dniem każdym trudniejsze. Raz po raz dowiadywano się o nowych aresztowaniach lub szczęśliwych ucieczkach z Warszawy.- Już nie tylko czerwonym - ale i białym jeżeli ciał najmniejszy brali udział w ruchu narodowym - pobyt w Warszawie stawał się niemożliwym.- Leopold Kronenberg jak tylko się dowiedział o podaniu się Wielopolskiego do dymisyi - natychmiast - jeszcze w Czerwcu wyjechał za granicę.- Za nim pośpieszył Xawery Szlenkier z synem.- I inni tej kategoryi ludzie, co chwila spoglądali niepokojem - czyli za drzwiami nie odezwie się złowrogi brzęk żandarskiego pałasza.- Potrzeba było nadludzkich wysileń - by podtrzymywać rozpadający się gmach narodowej Organizacyi - by zastępować

siątki, setki ubywających na raz ogniw w pozostałych zaś i do czasu ocalonych wzbudzać i podtrzymywać gasnący zapał i poświęcenie. - Lecz Traugut był zrezygnowany - wytrwał do ostatka; nie okazywał upadku ducha i z kilku oddanymi sobie duszą i ciałem dyrektorami departamentów - prowadził dalej wytrwale nie zmieniając w niczem raz przyjętego trybu postępowania i wciąż mieszkając na Solcu. - Dyrektorem spraw wewnętrznych był Rafał Krajewski; sekretarzem przy nim Gustaw Paprocki, student szkoły głównej. - Departamentem wojny kierował Eugenjusz Dembiński zwany także Kaczkowskim lub Kotem; sekretarzował mu Bolesław Malinowski. - Józef Toczyski zarządzał skarbowością, mając do pomocy jako sekretarzy: Zygmunta Sumińskiego i Artura Goldmana studentów Szkoły głównej. - W wydziale spraw zagranicznych dyrektorem był X. Albin Dunajewski - rektor Akademii duchownej, sekretarzem kleryk tejże Akademii Artur Wołyński. - Expedyturę prowadził Antoni Rozmanith, następnie zaś Roman Żuliński - pomocnikami w expedyturze byli: Roman Frankowski i August Krajewski studenci Szkoły głównej; Hanusz syn nauczyciela i Edward Trzebicki podmajstrzy ciesielski. - Prasą zawiadywali: Wacław Przybylski; następnie Emil Lauber - potem zaś inni. - (Wiadomość o X. Dunajewskim arcybiskupie wyjęta z aktów Śledczej komisyi jest zupełnie fałszywą i powstała z błędu że Artur Wołyński używany do odpisywania różnych expedycyj zagranicznych pochwalił się przed jakąś krewną czy znajomą prawdopodobnie żartem że jest dy-

rektorem Spraw Zagranicznych a sam X. Rektor jest jego Sekretarzem. Naiwna
panienka zapisała to sobie dobrodusznie w dzienniczku - który przy jednej
z rewizyi domowych dostał się w ręce policyi i jako ważny dokument zo-
stał udzielony Komisyi Śledczej. - I tej wiadomości zapisana w dzienniczk[u]
wydała się nieprawdopodobną - zamieniła więc rolę i tylko dzięki wyjazdo-
wi X. Dunajewskiego na Wielkanoc 1864 r. do Krakowa - tenże uniknął lo-
su Traugutta i jego współtowarzyszy. - Rossya przez dłuższy czas domagała
się nawet w drodze dyplomatycznej wydania X. Dunajewskiego - szczęściem
bezskutecznie. - Przyp. Ułożacza.) Tutaj dopiero ten mruczek Sewastopolski
zamknięty w sobie trapista, wykazał swym rodakom że w tej na pozór be[z-]
barwnej postaci było skrytego ognia, świętego zapału, energii i mocy duch[a]
Teraz dopiero z tego zamglonego nieba - padły pioruny! ...... Usunąć się
z Warszawy mógł w każdej chwili, łatwiej niż taci Chmielińscy, Franko-
wscy, Kronenbergi....... lecz on nie należał do tych którzy uciekają. - Wy-
powiedziawszy A. szedł konsekwentnie do ostatka. Inaczej nie po-
rywałby się nawet do tej pracy. — ....

Wstawał on zwykle o 10 godz. przed południem - i o tej porze przynoszono mu od M[...]
jewskich śniadanie które spożywał z niezmiennym apetytem - poczem zaraz
siadał do pracy. - Bywały chwile że zdawał się zupełnie zapominać o wa[-]
runkach w jakich on i kierowana przezeń sprawa się znajdują i spo[...]

miał swe zadanie z przejęciem się i zapałem prawdziwego męża stanu; że opanowywały go dreszcze natchnienia - gdy tworzył coś co mogło zapewnić przyszłą pomyślność kraju na długie lata......

Jeśli coś dał do odpisania Karolowi Przybylskiemu (bratu Wacława) lub Cezaremu Morawskiemu którzy mieszkali obok w sąsiednich numerach w tejże Majewskiej i pełnili przy nim obowiązki sekretarzy, co chwila zaglądał jak postępuje praca, przywoływał do siebie, czytał, poprawiał - zapełniając marginesy aktów uwagi spisanemi drobniutkim pismem. - Karol Przybylski był właściwie wraz z Janem Ławcewiczem Sekretarzem w Sekretaryacie stanu u Józefa Janowskiego. -

W oznaczonych terminach przychodzili do Traugutta naczelnicy różnych wydziałów, składali sprawozdania i nawzajem otrzymywali polecenia i wskazówki. Wieczorami znachodził jeszcze czas na grywanie w preferansa z majorem Szulckim naczelnikiem policyi miejscowego kwartału bądź to w Majewskiej - bądź też w Cyrkule w mieszkaniu majora. -

Oprócz stałych stosunków z Xięciem Władysławem Czartoryskim i oprócz załatwiania spraw bieżących Rząd narodowy podówczas głównie pracował nad wytworzeniem w Galicyi i W. Xięstwie Poznańskiem Organizacyi zupełnie zawisłej od Rządu narodowego. - W Galicyi ustanowiono wydział Rządu, członkowie którego w aktach oznaczeni są tylko początkowemi literami: Ł.W.; S.G.; i L.K. przy którem Komisarzem został naznaczony Władysław Majewski. - Wydział

tem stopniowo przywiódł do posłuszeństwa rozkazom Rządu narodowego
wszystkie stronnictwa. Giller. I. str. 120-121. Nauczeni gorzkim doświadczeniem
Polacy, zrozumieli że chcąc coś osiągnąć - przedewszystkiem potrzeba skupić
zjednoczyć wszystkie siły działające. Zrozumieli niestety wtedy - gdy już
najzupełniejsza zgoda niczemu zaradzić nie mogła.-

W Poznańskiem czynną była organizacya Frankowskiego - zupełnie nie
zależna od Rządu Warszawskiego - o której już była wzmianka.-

Litwą i Rusią Rząd już podówczas mało się zajmował uważając na
razie prowincye te jako zupełnie dla sprawy narodowej stracone.-

Gorączkową tę działalność Traugutta i jego towarzyszy podtrzymywały wieści ciągle
nadchodzące z nad Sekwany od Księcia Czartoryskiego o interwencyi, o projekto-
wanym kongresie...... lecz nadewszystko mowa wypowiedziana dnia 5 Listo-
pada 1863r. przez Cesarza Napoleona III przy przyjęciu Senatu spotęgowa-
ła oczekiwania i na nowo rozniecila przygasający już zapał.- Dyrektorowie
wydziałów zdwoili swą czynność. Pióra Traugutta i jego sekretarzy jeszcze ż-
wiej zaskrzypiały........

Ale w tym właśnie czasie działalność Rządu narodowego znacznie utrud-
nioną została przez nowe niepowodzenia.- W końcu Października, Kaur-
wski, dyrektor wydziału wojny musiał się schronić za granicę. On zo-
zawezwany do Cyrkułu zamiast natychmiastowego uwięzienia. Dział

się to jeszcze za dawnej policji. Ostrzeżony tem wezwaniem o grożącem mu niebezpieczeństwie Kaczkowski zawczasu zaopatrzony w paszport legalny na obce nazwisko - wyjechał natychmiast za granicę. - Za nim w Listopadzie podążył jego sekretarz Malinowski. - Potem musiał uchodzić naczelnik głównego dożurstwa Mateusz Gralewski. - Wojenny agent Rogaliński (Effendi) wyjechał w interesach do Sandomierza i już stamtąd nie wrócił. - W sztabie z wybitniejszych osobistości pozostał jeden Gałęzowski - i nie mógł podołać nawałowi pracy. - Nadto został uwięziony Antoni Rozmanith - naczelnik expedytury. Pomocnicy jego tak się tem przerazili że zaprzestali wszelkiej działalności a Roman Frankowski zachorował. - O rozmiarach czynności w expedyturze mogą dać wyobrażenie zeznania Romana Frankowskiego. - On wraz z Koreckim pisarzem przy Izbie kryminalnej od Czerwca do Października 1863 r. codziennie przychodzili do sklepu Rozmanitha przy ulicy Długiej i odbierali tam po kilkostysięcy expedycji. - Ekspedycye te pakowano w zwykłe pocztowe pakiety, pieczętując je podrobionemi pieczęciami różnych dykasteryj lub instytucyj - częś jakiś pozowanemi pieczątkami. - Tak przygotowane pakiety zabierał Kazimierz Hanusz aplikant sądu policyi poprawczej i odwoził je albo na pocztę albo też wprost na stacyę drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, z kąd je rozsyłano po kraju i do prowincyi zabranych. - Przesyłki do władz rewolucyjnych rozwoziły kuryerki. -

Na pewien czas Traugutt był zmuszony przerwać swą korespondencyę z Pa-

ryżem a nawet odkładając na bok niektóre mniej pilne bieżące sprawy, całą
swą usilność zwrócił ku przywróceniu jakiegokolwiek ładu w porywanych ogni-
wach organizacyi.- Dyrektorem wydziału wojny zamianował Gałęzowskiego - a
gdy ten nie mógł podołać nawałowi pracy - przyszedł mu z pomocą niezmor-
dowany dyrektor spraw wewnętrznych Krajewski - który pracował za czter-
nie zważając uwagi na trzask i chaos walącej się już budowy.-

W miejsce uwięzionego Rozmantha, naczelnikiem expedytury został Zuliński
Ten objął swój obowiązek dnia 1 Listopada - a że nowe pomieszczenie expedytury na
Łasockiem i w łaźni Ossowskiego przy ulicy Długiej nie wydawało się zupełnie bez-
piecznem - polecił jednemu z swych pomocników wyszukanie odpowiedniejsze-
go lokalu.- Zaczęła się prawdziwie męczeńska wędrówka tego wydziału z
domu do domu, z jednego poddasza na drugie.-

Najpierw upatrzono schronienie na rogu Podwala i Kapitulnej w miesz-
niu panien Bartsch - które zrazu przyjęły do siebie tylko najważniejszy
dział expedycyi.- Akta te spakowano do komody kupionej na tandecie za 10 r
do kufra - kupionego tamże za 5 r.sr. i do trzech skrzyń i beczułki z handlu Roz-
mantha.- Inną część archiwum Rządu narodowego zakopano w ogródku
ckerta przy ulicy Długiej - a najmniej ważne papiery Hanusz ukrył pod
mównicą znajdującą się w głównej sali posiedzeń Senatu - z kąd następ-
przeniósł do pieca zdobiącego przedsionek tegoż gmachu, w którym wię

się nie paliło. - Opiekę nad niemi miał proktor Senatu Widelski. - Części jakiejś papierów spalono. -

Panny Bartsch zajmowały bardzo szczupłe mieszkanko. - Archiwum Rządu narodowego zapełniło je tak że skromne mebelki musiały ustąpić do sieni z kąd niejeden sprzęt przepadł. - Z tego powodu właścicielki zawsze się uskarżały i nalegały na opróżnienie ich mieszkania. - Może też działały pod naciskiem ciągłej grozy rewizyi. Zuliński ulitował się nad biednemi pannami i polecił przewieźć te skarby na Nowolipki do jakiejś Sędziny; - lecz i pani Sędzina prędko się zlękła takiego lokatora i jeszcze natarczywiej żądała ustąpienia ze swego pomieszkania. - Półbuczek, skrzynki, komoda i kufer znów powędrowały z Nowolipek na Nowo Senatorską na strych Hotelu Rzymskiego. Miejsce to wszakże było w najwyższym stopniu dla expedytury niedogodne i niebezpieczne. - Hotel był bardzo uczęszczany, mnóstwo ludzi kręciło się tam od rana do późnej nocy. - Urzędnicy expedytury w każdej chwili byli narażeni na spotkanie się z jawną lub tajną policyą. - Potrzeba było koniecznie i za jaką bądź cenę wyszukać bezpieczniejsze i bardziej ustronne pomieszczenie. - Urządzono się więc w następujący sposób: U bliskiej sąsiadki panien Bartsch bywał jeden z urzędników expedytury i tam zrobił znajomość z trzema siostrami Gurowskiemi. - Były to już nie młode lecz śmiałe a przedewszystkiem ciekawe kobietki - dla których jakaś nowa wiadomość o Cesarzu Napoleonie, jakaś świeża odezwa Rządu narodowego, przemycona gazeta rewolucyjna lub zagraniczna były

magnesem dla którego chętnie przebywały znaczną przestrzeń z Pragi gdzie mieszkały u krewnego swego konduktora przy drodze żelaznej Warszawsko-Petersburskiej na Podwale - brnąc nie raz po kostki w błocie. -

(Otóż expedytor ów zaproponował tym paniom że im dostarczy darmowego mieszkania z opałem i światłem - a nawet wyrobi jakąś stałą pensyjkę, pod warunkiem przyjęcia do siebie archiwum Rządu narodowego i pomagania o ile się da w pracy expedycyjnej. -

Guzowskie propozycyę przyjęły chętnie i wnet wyszukały dwa niedrogie i wygodne pokoiki na rogu Ciemnej i Śliskiej ulicy, dokąd się przeniosły dnia 5 Grudnia. - Paki expedytury znalazły nareszcie spokój. - Do dawnych przybyły jeszcze nowe. Hanusz z Edwardem Trzebeckim drugim expedytorem, mogli odetchnąć spokojniej. - Frankowski tymczasem wyzdrowiał, więc we trzech zabrali się do pracy z gorączkową pilnością. - Siostry Guzowskie, ~~ze swej strony~~, nie tylko że pomagały w pakowaniu - lecz roznosiły expedycye podług otrzymywanych wskazówek i wkrótce liczyły się do najruchliwszych i najczynniejszych Kuryerek. -

Załatwiwszy się z temi czynnościami, Rząd narodowy zabrał się ponownie do pisania. Wówczas to z pod pióra Traugutta wyszła obszerna depesza z d. 6 Grudnia 1863 r. do Xięcia Czartoryskiego - zamieszczona w dodatku. -

---

Następnie na porządku dziennym stanęła sprawa podziału sił zbrojnych powstania na korpusy i dywizye. – Traugutt przedłożył kolegom swój wniosek pod tym względem – ci wszakże odrzucili jednogłośnie projekt jako niepraktyczny – gdyż nie było już czego formować nie tylko korpusów lub dywizyi, lecz nawet pojedynczych pułków; większych oddziałów już nie było a jeśli gdzieś cudem, dzięki niedołęstwu dowódców rosyjskich zachował się jaki drobny oddziałek – to byłoby już wielkie szczęście by mógł się utrzymać przez parę miesięcy – wykręcając się od pościgu – ale i co do tego były bardzo słabe nadzieje. –

Traugutt przyznał że i on nie wierzy w możność urzeczywistnienia tego planu, zrodzonego w głowach ludzi, nie znających zupełnie prawdziwego stanu rzeczy, lecz...... ludzie ci są potrzebni dla sprawy; są, można powiedzieć wszystkiem, jedyną nadzieją i podporą powstania, grożącego lada chwila zupełnym upadkiem. – Oni żądają by siły zbrojne powstania dzieliły się na korpusy i dywizye – więc należy spróbować – może też to na co się przyda. – Któż może przyszłość przewidzieć – wszak nie darmo mówi przysłowie: „Większe jest miłosierdzie Boże, niż zawziętość ludzka". –

Oponenci umilkli – nie było też właściwie o co sporu prowadzić – chociaż mieli najzupełniejszą słuszność. – Zaledwie już w paru miejscowościach na południu Królestwa – istniał ruch zbrojny mający jakieś znaczenie – a mianowicie w górach i lasach Świętokrzyskich i na Podlasiu. – Między Ciepielowcem i

i Kunowem w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem błąkały się resztki jakichś oddziałów trzymające się lasów Ciepielowskich i Iłżańskich.

Z Radomia wysłano przeciw nim trzy kompanie piechoty i szwadron dragonów pod dowództwem majora Tichockiego.–

Dnia 20 Sierpnia Tichockij przybył na noc do Iłży i właśnie zbierał wiadomości o powstańcach, gdy w nocy – na forpocztach przy wsi Krzyżanowice – wszczęła się silna strzelanina.– Wystąpiły do boju wcale silne oddziały Ruckiego, Eminowicza i Cwicka kierujące się ku wsi Kowale-Stępociny.– Tichockij udał się w pogoń za nimi, lecz mimo forsownego marszu ledwie nazajutrz już ku wieczorowi doścignął ich przy wsi Kowale-Stępociny. Po krótkiej strzelaninie, korzystając z zapadającej nocy, powstańcy schronili się w Opoczyński – gdzie ich Tichockij dalej nie ścigał lecz wrócił do Radomia, z kąd dnia 22 Sierpnia o świcie wyruszyła świeża kolumna wojska pod wodzą majora Protopopowa.–

Protopopów przenocował we wsi Wir między miasteczkami Przytykiem a Przysuchą i dnia 23 Sierpnia, zebrawszy o ile być może dokładne wiadomości o położeniu oddziałów – wyruszył do najbliższych lasów.– Aliści zaledwie wojska Wir opuściły – powstańcy zajęli tę wieś dosyć znacznemi siłami. Mieli nawet z sobą coś na kształt artylerji; drewnianą armatę na kołach i moździerz spiżowy.–

[illegible]

~~Dalszy ciąg księgi X~~

Protopopow zatrzymał swą kolumnę i uszykowawszy ją jak do szturmu skierował się napowrót ku Wirowi.- Nastąpiło zażarte spotkanie - trwające od szóstej rano do południa.- Główne siły powstańców, liczące około półtora tysiąca nowozaciężnych włościan, wkońcu rozproszyły się na wszystkie strony, nie probując nawet się bronić ścigającym ich kozakom i dragonom.- Garstka tylko strzelców 200-do 300 ludzi, sformowawszy się w czworobok przy swych armatkach trzymała się czas jakiś, lecz i ci w końcu nie potrafili się oprzeć rozżartej szarży dragonów prowadzonych przez sztabskapitana Szełkownikowa i chorążego Schmidta.-
Taki był koniec oddziałów które z pod Żyrzyna przeszły do guberni Radomskiej.-
Dz. spr. wojskowych № 27 Str. 2-4.- Nieco później w początkach Listopada - Kruk zebrał w Galicyi za fundusz zdobyte pod Żyrzynem dosyć znaczny oddział - którego częściami dowodzili: Rochebrune, Komorowski, Nowelli zwany Aladarem i Sienkiewicz.- Wyprawa skierowaną była na Wołyń - lecz zaraz na wstępie po nic nieznaczącej utarczce z Rosyanami pod Poryckiem, cofnęła się napowrót do Galicyi i tam przez Austryaków została rozbrojoną.- Kruk z oddziałkiem kawaleryi przeszedł w Lubelskie.-

O ile wiadomo o tym czasie żaden oddział nie istniał w gub. Radomskiej. Wkrótce jednak ruchliwa Krakowska organizacya potrafiła ponownie zorganizować kilka oddziałów w Galicyi.- Jeden dowodzony

przez Jordana, niegdyś ajenta Czartoryskich w Konstantynopolu, i liczący do 500 ludzi, przeszedł granicę pod Trojściowem i w lesie Czerniachowskim został zaatakowany dnia 15 Sierpnia przez wojska wysłane z Proszowic w sile dwóch kompanii piechoty pod wodzą kapitana Goriełowa.- Powstańcy nie długo się trzymali i cofnęli się napowrót do Galicyi- gdzie w oczach Rosyan zostali rozbrojeni przez Austryaków,- zostawiwszy uprzednio w ręku Rosyan 77 niewolników, 50 poległych, 200 sztuk karabinów i 10 tysięcy ładunków.-

Drugi znaczniejszy oddział prowadzony przez zdolnych i doświadczonych oficerów: Zaręba (były oficer jeneralnego sztabu Władyczański) i Otto - węgra pomimo najściślejszego strzeżenia granicy, przedarł się w lasy Olkuskie.-

Wysłano natychmiast z Kielc wyprawę w te strony w sile sześciu kompanii piechoty, sotni Kozaków, szwadronu dragonów i półbateryi rakietników pod dowództwem pułkownika Schulmana.-

Ten dnia 30 września natknął się na dwa oddziały obozujące przy wsi Mały Malików pod Lelowem.- Powstańcy zajmowali dogodną pozycyę- lecz od razu im się nie szczęściło.- Prawie od pierwszej kuli padł Otto, wkrótce potem poległ Władyczański.- Oddziały po stracie dowódców stracity ducha i już tylko myślały jak ujść pościgu z najmniejszą stratą.- Ale i pościg ten trwał tylko do najbliższego lasu.-

W kilka dni potem resztki obu tych oddziałów połączyły się z Chmielińskim- który uparcie się trzymał w tamtych okolicach i

stoczył kilka potyczek z Rosyanami w Sierpniu i Wrześniu. – Szczegóły o Chmielińskim podane są w № 39 i 41 Dz. Spr. wojskowych – a także w książce Szeliny „Pamiętniki powstańca”. –

Teraz nastąpiło zażarte uganianie za Chmielińskim. – Ten znużony i wycieńczony do najwyższego stopnia – po małym wypoczynku w Żelisławicach pod Włoszczową, rzucił się przez Rogienice i Kunice na Jędrzejów – starając się choć na chwilę uwolnić się od goniących go trop w trop wojsk rosyjskich. – Maszerując lasami i ubocznemi drożynami – Chmieliński pod Jędrzejowem zatrzymał się wśród gęstych lasów mając nadzieję że tam choć chwilę pozostanie w spokoju, wypocznie i przyprowadzi jako tako do porządku swój oddział i zastanowi się co ma dalej robić. – Pewnym był że goniący go Czengery – nie zaatakuje w nocy i w tym miejscu – bądź więc dla tego bądź też z powodu nadzwyczajnego znużenia ludzi, zawsze nadzwyczaj ostrożny na ten raz nie zaradził zwykłych środków ostrożności. – Czengery w pomroku napadł na śpiących i wywołał w oddziale nieopisany popłoch. – Wszyscy rzucili się w bezładnej ucieczce w głąb lasu porywając z sobą Chmielińskiego – któren tylko krzyczał „co dziesiątego rozstrzelam.”...... Według źródeł urzędowych w spotkaniu tem zginęło Rosyan 70 – miało zaś zginąć 80 powstańców i tyluż było rannych. – „Trudno sobie wyobrazić i opisać ten nieład – w jakim uciekał oddział, rozpraszając się na wszystkie strony” pisze naoczny świadek Szelima. – Rozproszony oddział zebrał się ponownie w Rakoszynie i wypoczął tam ze cztery godziny – nim go znów nie napadł Czengery. –

Powstańcy nie próbowali nawet oporu lecz od razu rzucili się do uciecz
i po 24 godzinnym niezmiernie forsownym marszu dotarli do miasteczka K
rzyna.- Lecz Csengery i tam ich wyśledził. Nastąpiła bezustanna gon
przez Okrę, Wroszczowę, Łachów, Czarnę, Sycynin do Rudnik - pra
wie bez boju.- Ścigani i ścigający jednako byli znużeni i jednako potrz
bowali wypoczynku.- Wreszcie Csengery pozostał w tyle - a powstańc
dopadłszy pierwszego gęstszego lasu - jak martwi padali na ziemię
Szelima powiada, „że spały nawet pikiety - a pociągnąć ich do odp
wiedzialności nie było komu, gdyż i dowódcy nie mogli się potrze
snu obronić.- Gdyby w tej chwili nadciągnęli Moskale, mogliby
wszystkich powstańców wykłuć lub powiązać jak baranów. literalnie nikt nie
był zdolny do jakiejkolwiek obrony."-

Po niejakim wypoczynku, Chmieliński przyprowadził oddział do
porządku i pomaszerował do Kluczewa a z tamtąd do Drohlina.
W Drohlinie dowiedział się że w pobliżu znajduje się oddział Iskry
(recte Sokołowskiego) - głośnego w całej okolicy z wybryków i nadużyć
oddanego przez Rząd narodowy pod sąd doraźny.- Polecenie
takie otrzymał i Chmieliński na równi z innymi naczelnikami
sił zbrojnych - posłał więc natychmiast do Iskry wezwanie by
przybył dla porozumienia się w bardzo ważnej sprawie.- Iskra
domyślał się o co chodzi, lecz nie chcąc uchodzić za tchórza

wysłuchał wezwania i wziąwszy na wszelki wypadek eskortę z 50 ludzi przybył do obozu Chmielińskiego. – Tam na wstępie Chmieliński oznajmił mu że go w imieniu Rządu narodowego aresztuje i że przed sądem wojennym zda sprawę z licznych nadużyć o jakie jest oskarżony. – Iskra zażądał okazania mu odnośnego polecenia Rządu narodowego a odczytawszy je uważnie w końcu oświadczył że wszystko to są fałsze i oszczerstwa i że nie myśli się poddać sądowi równych sobie stopniem oficerów. – Z temi słowami chciał się oddalić lecz spostrzegł że eskorta z którą przybył jest już otoczona przez piechotę z najeżonemi bagnetami a i sam nie ma możności wycofania się. – Eskorta wprawdzie krzyknęła że „nie wydadzą swego Naczelnika" lecz Chmieliński z rewolwerem w ręku ostro krzyknął że każdemu kto się poważy sprzeciwić prawowitej władzy w kraju własnoręcznie łeb roztrzaska! Wszyscy umilkli – a nawet odezwały się głosy że nikt nie myśli się sprzeciwiać i wszyscy poddają się rozkazom Rządu Narodowego. –

Sąd złożono z oficerów oddziału Chmielińskiego z dobraniem dwóch szeregowców z oddziału Iskry. – Po dwugodzinnej rozprawie na której rozpatrzono pisemne i ustne oskarżenia o nadużyciach i obrażających wybrykach podsądnego – Sąd skazał jednogłośnie Iskrę na śmierć przez rozstrzelanie – wyrok też zaraz wykonano. – Sulima opowiada że Iskra przyjął wyrok bez protestu – na miejsce exekucji szedł spokojnie i śmiało, oczu nie pozwolił sobie zawiązywać. –

Oddziałek Sękry połączył się z Chmielińskim - którego siły wraz z niedobitkami Władyczańskiego i Otta wzrosły do 500 ludzi piechoty i 150 jazdy doskonale uzbrojonych i umundurowanych. - Z oddziałem tym Chmieliński krążył po różnych okolicach w guberni Radomskiej, staczając co chwila potyczki z różnemi kolumnami wojsk rossyjskich i z różnem powodzeniem, bez wytkniętego celu i widoków na przyszłość. - Owszem - przyszłość tak nic dobrego nie zapowiadała. - On musiał przewidywać przyszłość i smutny koniec. - Nie pozostawało jak tylko unikając ostatecznego rozgromu, wyjść i szukać schronienia za granicą - jak to uczyniło już tylu i tylu innych. On wszakże na to zdecydować się nie mógł i nie umiał! Był to drugi Traugut - który także swą inną, ofiarę walki chciał spełnić do dna - usque ad finem .... Siły wszakże jego fizyczne, były wyczerpane do ostateczności. - W tych ciągłych alarmach, forsownych marszach pod naciskiem bagnetów moskiewskich, w tych nocach bezsennych częstokroć o chłodzie i głodzie, niezbyt silny organizm zaczął upadać - zdrowie nie mogło dotrzymać równego kroku z siłą woli. - Długo się wahał i namyślał ...... wreszcie wyjechał do jednego z swych przyjaciół na wieś by wypocząć choć na chwilę po trudach moralnych i fizycznych - by nabrać sił do nowych zapasów. - Ukrył się gdzieś koło Olkusza czy Włoszczowa - lecz potrzebując poważnej pomocy lekarskiej, wkrótce wyjechał do Krakowa. -

Gdy zabrakło wodza, oddział rozbił się na małe gromadki, które przez swą małoliczność usuwały się od wszelkiej pogoni.- Chmieliński jednak nie spuszczał z oka swoich żołnierzy, bolejąc że oddziałki te coraz bardziej drobniały i groziły zupełnem rozproszeniem.- W spokojnem i bezpiecznem schronieniu zawsze go nachodziły rozmaite sny i marzenia...... „mało co się wydarzyć może?"..... Wreszcie nie wytrzymał - wyszukał jakiegoś Markowskiego - człowieka lat około 50-ciu - burzliwej przeszłości - który już nie z jednego pieca chleb jadał, służył pod przeróżnemi znakami nawet w Kozakach Sułtańskich Sadyka Baszy - i bez wielkiego trudu skłonił go do odszukania po rozmaitych zakątkach Radomskiej guberni - jego wiernych żołnierzy i do objęcia nad nimi tymczasowego dowództwa - aż się sam nie zjawi.-

Markowski doświadczony w takich sprawach, odszukał prawie wszystkich i okazawszy im rozkaz Chmielińskiego - zgromadził w jeden oddział który ponownie rozpoczął swe bezcelowe włóczęgi w okolicach Pińczowa i Stopnicy i ku wielkiemu własnemu zdziwieniu pozostawiony przez dziesięć dni w zupełnym spokoju - ruszył na Raków, Włoszczowę, ku Jędrzejowu.- Wszakże w oddziale zupełnie już inny duch panował niż pod Chmielińskim.- Trzymali się wszyscy razem jedynie z obawy że pojedynczo łatwiej zostaną wyłowieni i wydani w ręce Moskali.- W tym właśnie czasie zawsze krążyły po kraju drobne kozackie rozjazdy - które zatrzymywały każdego który w czemkolwiek wydawał się podejrzanym.-

i oddawiały do najbliższych władz lub komend wojskowych. - Gdyby nie ta obawa, Markowski bardzo prędko wyzbyłby się bez żołnierzy, zwłaszcza że nie posiadał daru Chmielińskiego utrzymania u swych podwładnych tej żelaznej karności - która stanowiła całą siłę tamtego......

[Wśród tych trudnych okoliczności, w lesie pod Jędrzejowem zjawił się nakoniec dawny naczelnik i zaraz w oddziale wszystko inną postać przybrało. - Zaczęła się regularna musztra i wojskowe ćwiczenia - pod osobistem kierownictwem naczelnika - wróciły dawne nagany lub pochwały, tak drogie dla żołnierza.......

(Zbliżył się wreszcie i Październik. - Wszystkie jeszcze istniejące oddziały w województwach Krakowskiem i Sandomierskiem otrzymały od Rządu narodowego rozkazy by na dzień 18go Października zebrały się w lasach pod Dzierzgowem. - Wszystko co było pod bronią - wskutek tych rozkazów ściągnęło w punkt oznaczony i dnia 19go Października na równej polanie śród głębokiego lasu uszykowały się porządne szeregi - wśród których znalazł się też Chmieliński z swoim oddziałem wzmocnionym jazdą Grylińskiego. - Wkrótce przybył jenerał „Borak" - odbył przegląd zebranych sił zbrojnych i miał do żołnierzy gorącą przemowę - w której przypominał wszystkie stoczone ważniejsze bitwy; - zapewniał o interwencyi zagranicznej, mówił o kongressie...... Żołnierze nie rozumieli dobrze o co rzecz chodzi - oficerowie zaś uśmiechali się tylko. - U wszystkich przemagała ciekawość z jakiego sły-

rząc te górnolotne frazesy, spoglądali na jenerała - jak na coś dziwnego i nieoczekiwanego, jak na zjawisko nie z tego świata. - ....

Po skończonym przeglądzie - wszyscy oficerowie przedstawili się mówcy, jako naczelnemu wodzowi sił zbrojnych, dwóch połączonych województw, przyrzekając mu bezwzględne posłuszeństwo i wytrwanie w służbie narodowej do ostatniej krwi kropli - podobnie jak bojownicy cywilni - uczynili to wobec Traugutta - w chambres garnies Majewskiej przy ulicy Smolnej - gdy ten inny „jenerał” - przybywający z tego samego ogniska - powitał ich nie mniej gorącą przemową, zaprawioną temiż samemi zapewnieniami o „interwencyi” i o mającym się zebrać Kongressie. -

---

(A teraz gdy ten w rzeczywistości wcale nie znakomity dowódca ostatnich polskich partyzantów 1863-1864 roku występuje na widownię, - nie od rzeczy będzie zapoznać się nieco bliżej z jego osobistością, przeszłością i charakterem. - niezdolny działalnością

Borsuk - właściwie Józef hr. Hauke - przybrał to miano od herbu nadanego przez Cesarza Mikołaja Ojcu jego Józefowi. ~~[illegible]~~ i dwóm jego stryjom Maurycemu i Ludwikowi dnia 14 Lutego 1826 r. -

Wychowanie otrzymał w korpusie paziów - uważany zawsze za chłopaka miernych a nawet niewielkich zdolności. - Ku końcowi nauk został paziem pokojowym a w 1851 r. awansował na oficera do pułku gwardyjskich huza-

rów Imienia Jego Cesarskiej Mości.-

W 1853 r. za gwałtowne domagania się pozwolenia wyjazdu za granicę dano mu dymisyę wraz z 11^{tu} innymi oficerami.-

~~Gdy~~ Wyjeżdżał za granicę, już po wypowiedzeniu wojny nie było ani przyzwoicie ani bezpiecznie, Hauke dopiero w 1856 r. już po zawarciu pokoju udał się do Paryża i bawił tam przez cały rok 1857. W końcu 1857 roku na usilne starania przyjaciół i rodziny został napowrót zaliczony do wojska i zamianowany adjutantem przy ministrze wojny.- Siostra jego, niepospolitej piękności osoba, była wówczas frejliną przy dworze - a następnie wyszła za mąż za Alexandra Księcia Hessen-Darmstadtckiego - rodzonego brata Cesarzowej i otrzymała tytuł hrabiny Battenberg. Car Mikołaj bardzo był niezadowolony z tego związku w skutek czego Książe Alexander wystąpił ze służby Rossyjskiej i przeszedł do wojska Pruskiego.-

Rodzina starała się go wyrwać z Paryża ale naprożno. W Październiku 1858 r. spotykamy go znowu nad brzegami Sekwany.- Bez widocznych powodów bawił tam przez siedm miesięcy i możeby pozostał na dobre jako emigrant gdyby rodzina jego wiedząc o coraz bardziej zacieśniających się stosunkach z polską emigracyą - której zaczynała już świtać możliwość polskiego powstania nie poruszyła wszelkich środków by go skłonić do powrotu - przedstawiając mu widoki świetnej wojskowej karyery.- W 1859 r. Hauke w stopniu rotmistrza został wysłany na Kaukaz pod rozkazy Księcia Bariatyń-

skiego i tam przeniesiony do Stawropolskiego pułku piechoty z stopniem podpułkownika. - Za udział w kilku wyprawach przeciw Szamylowi - otrzymał order Sgo Stanisława 2giej klasy z mieczami, szablę honorową, a wreszcie w 1862 r. został zamianowany pułkownikiem. - Spodziewał się przytem że zostanie powołany na adjutanta skrzydłowego przy Cesarzu a gdy odznaczenie to nieprzychodziło, zniecierpliwiony tem a może obrażony - zażądał jedenastomiesięcznego urlopu, równającego się w Rosyi dymissyi i wyjechał do Petersburga gdzie się zaraz zetknął z polskimi rewolucyonistami, resztkami kółek Sierakowskiego i Dąmbrowskiego T i jeszcze bardziej utwierdził się w zamiarze poświęcenia swych sił sprawie polskiego powstania. - Odzywał się że jego obowiązkiem jest zmyć hańbę ciążącą na imieniu Hauków. - Stryj jego jenerał Maurycy Hauke minister wojny Królestwa Polskiego, wystąpił energicznie w pierwszej chwili przeciw spiskowcom wybuchu powstania listopadowego i zaraz poległ z ręki tychże. - Nazwisko jego jest wypisane na pierwszem miejscu na pomniku wzniesionym na Saskim placu w Warszawie. -

Następnie przybył do Warszawy, zawiązał stosunki z niektóremi osobistościami z Wydziału Wojny lecz do samego Komitetu Centralnego nie dotarł. - Już z opowiadania o hr. Adamie Grabowskim widzieliśmy że wyższe władze powstańcze nie zupełnie dowierzały arystokracyi i nie łatwo dopuszczali osoby z jej grona do siebie - obawiając się wpływów reakcyjnych. -

Według obowiązujących przepisów służbowych, pułkownik Hauke przybywszy do Warszawy winien się był przedstawić Namiestnikowi. - Potrzyżo waboby to wszakże

jego stosunki z ludźmi z którymi już był zdecydowany działać zajedno - które jednakże w owym czasie nie były jeszcze tak utrwalone by usuwały wszelkie podejrzenia. - Zresztą czuł swą fałszywą pozycję i nie chciał spojrzeć Namiestnikowi prosto w oczy. i odpowiadać na mogące w czasie audyencyi nastąpić zapytania. Namiestnik mógł coś wiedzieć z jego przeszłości a także coś i o chwili obecnej. - Rozważywszy to wszystko Hauke uznał za stosowniejsze wcale się nie przedstawiać. a gdy znajomi oficerowie Rosyjanie i Polacy, nie wtajemniczeni w jego zamiary, zapytywali naiwnie, dla czego dotychczas nie był jeszcze na Zamku - tłómaczył się brakiem galowego uniformu - co było nieprawdą gdyż posiadamy z tego czasu jego fotografię robioną u Bayera w Warszawie w mundurze pułkownika Stawropolskiego p.p. przy wszystkich orderach - w baszłyku i z odkrytą głową. - Hauke zawsze przywiązywał wagę do munduru - szczególniej zaś był dumny z otrzymanej szabli honorowej „za waleczność". - Gdy po latach - Hauke jako jenerał francuzki zginął w styczniu 1871 r. w bitwie pod Dijonem, na polu bitwy rozpoznano jego trupa już bez szabli. - Żona - pomna czci mężowskiej dla tej pamiątki - upomniała się o to przez dzienniki: i władze pruskie odszukały tę szablę u jakiegoś podoficera i zwróciły ją wdowie. - Z Warszawy Hauke udał się do Paryża - i tam się natychmiast zaciągnął pod znaki X. Czartoryskiego. Wyjeżdżając był smutny - jakby trapiony sm

tremi przeczuciami.-

Czartoryski na razie powstrzymał go od wzięcia czynnego udziału w powstaniu.- W kraju panowały chaotyczne stosunki,- nie wiedziano dobrze kto gospodarzy w kraju, biali czy czerwoni - a pomimo chwilowej przewagi czerwonych nie wątpiono że w końcu rzecz całą biali wezmą w ręce - raz że czerwonym brak było odpowiednich funduszów do prowadzenia walki - a powtóre że inne właściwości stronnictwa - prędzej czy później musiały doprowadzić do zupełnego rozbicia.-

Hauke w zupełności podzielał to zdanie - a nadto z rodu i usposobienia arystokrata, kaukaski pułkownik - przywykły do obowiązków prawdziwie wojskowej służby, nie umiał wyobrazić siebie - stojącego pod rozkazami jakiegoś Langiewicza - dymisyonowanego pruskiego porucznika - w jednym szeregu z improwizowanymi oficerami - hrabiątkami i książątkami z Galicyi i Poznańskiego.- Tem mniej mógł stanąć pod rozkazami Mierosławskiego.- On zamierzał stanąć na czele jakiegoś znaczniejszego oddziału - a gdyby się udało - choćby całej armii.- Stać się od razu wojewodą! Wodzem naczelnym!......

Jednakże dnie i tygodnie mijały a tak gorąco wyczekiwane w hotelu Lambert i w stronnictwie białych, skonsolidowanie się powstania, nie nadchodziło. Powstanie wcale nie bielało, owszem coraz bardziej czerwieniało; biali to starali się o względy i uznanie czerwonych, Rządu narodowego - nie zaś

przeciwnie.- Starania pewnego stronnictwa z obozu białych o zwalczenie Rządu narodowego przez wysunięcie dyktatury Langiewicza, skończyły się zupełnem fiasco.- Armia białego dyktatora rozpierzchła się na wszystkie strony a on sam dostał się do twierdzy.- Zostaną jeszcze wielkie pytanie czy ten dyktator był właściwie białym.?...... Po katastrofie wznowiony Rząd czerwony nabrał jeszcze większej siły i powagi - biała zaś Dyrekcya zwinąwszy chorągiew czyli uznając się za zwyciężoną oddała w ręce mikołosów rządy i dostarczała im funduszów.-

Z smutkiem i goryczą przypatrywał się Hauke z Paryża rozwijającym się wypadkom i zapewne nie raz mu przychodziła myśl gryząca że straszliwe popełnił głupstwo, rzucając mundur rosyjski i paląc wszelkie mosty za sobą.- Złorzeczył Dąmbrowskiemu i Sierakowskiemu i Napoleonowi III^ciemu i Xięciu Napoleonowi i tym wszystkim którzy rozkiełznali burzę - podbudzając w narodzie nadzieje nie możliwe do ziszczenia.- O jakże podziękowałby Bogu, gdyby jakimś cudownym sposobem mogły powrócić dni z Października 1862 r. kiedy jeszcze mógł z najzupełniejszym spokojem - przywdziać mundur galowy i zameldować się Namiestnikowi .... potem zaś rozgromić Langiewicza pod Małogoszczą - lub gdzie kolwiek indziej.. i wszystko byłoby w porządku.- Powstańcy nagrozili by mu palcem w butach jak to w swoim czasie zrobili Dobrowolskiemu; napisan

by kilka piorunujących artykułów w Czasie i Narodówce..... i na tem by się skończyło!.....

Myśli takie nie raz musiały się mu przewijać przez głowę, gdy chodząc po wspaniałych dywanach gabinetu Księcia w hotelu Lambert - marząc, wzrok jego - po za przepływającemi po pod oknami nurtami Sekwany - w zamglonej przeszłości odtwarzał widoki Kaukazu, Petersburga, Polski..... oraz tej Polski jaka będzie po ustąpieniu Wielkiego Księcia i Wielopolskiego.-.......

Wracać do Rossyi już było za późno - w Lutym 1863 r. przysłano mu dymissyę - którą z rozmysłem przetrzymywano tak długo - w nadziei że może się rozmyśli i cofnie swe podanie.- Ta nadesłana dymissya wskazywała hrabiemu wyraźnie że już został zaliczonym w Rossyi do straconych do ludzi naprawdę skompromitowanych w obec Rządu.- Gdy przegrał partyę nim jeszcze grę rozpoczął - dalsza kompromitacya już mu nie mogła sprawy pogorszyć.-

A naraz i sprawy białych zaczęły przybierać lepszy obrot. Książę Czartoryski w Czerwcu 1863 r. został uznany i zamianowany przez Rząd narodowy głównym pełnomocnikiem na zagranicę.- Jego wskazówki i polecenia miały pewne znaczenie u kierowników powstania.- Książę wskazał Bozaka jako dzielnego oficera, uzdolnionego do objęcia wyższego dowództwa. W skutek tego polecenia Bozak został zamianowany naczelnikiem sił zbrojnych połączonych województw Krakowskiego i Sandomierskiego.-

Przy Chmielińskim jako wojewodzie Krakowskim, był to czczy tytuł tylko.- Rzeczywistym wodzem był Chmieliński - a Bosak jechał koło niego - na dzielnym koniu, z przepaską na lewem ramieniu, w Kaukazkim baszłyku i wywijając swą honorową, kaukazką szablą.-

Trwało to od Czerwca do Sierpnia 1863 r. Potem powołano Haukego do Paryża dla znanych już czytelnikowi pertraktacyi. Był to jedyny człowiek w powstaniu z pewnem imieniem, któremu by, w tych chwilach krytycznych, Czartoryski mógł powierzyć spełnienie zadań - dla których ani Chmieliński, ani Kruk, ani inni pomniejsi dowódzcy nie byli odpowiedni.-

W umysłach białej zagranicznej organizacyi - a raczej w hotelu Lambert pokutowała myśl tych niepraktycznych korpusów, dywizyi, sztabów, morskich flotylli - o których już była mowa.- Traugut i Hauke przysłuchiwali się tym wszystkim projektom nie bardzo oponując.- Chmieliński i Kruk nie słuchaliby wcale tych bredni i po półgodzinnej konferencyi wyjechaliby z Paryża.-

---

Nazajutrz po opisanym przeglądzie pod Dzierzgowem, Bosak się dowiedział że w tamte strony zmierza kolumna rosyjska w sile dwóch kompanii piechoty i półszwadronu dragonów pod dowództwem majora Bentkowskiego - która została wysłaną z Kielc dla ściągania podatków.- Zaproponowano

więc Chmielińskiemu, by nie czekając ataku ze strony Rosyan - uprzedzić ich w tem i samym uderzyć na nieprzygotowanych. - Napadnięty z nienacka Bentkowski - poniósł dosyć dotkliwe straty i cofnął się do najbliższego folwarku - gdzie się zabarykadował. - Powstańcy otoczyli folwark do koła, lecz zdobyć go nie potrafili - i w końcu musieli się cofnąć przed celnemi strzałami żołnierzy, strzelających spokojnie z ukrycia. - W potyczce tej stracili ~~oni~~ do stu ludzi w zabitych i rannych - a między niemi kapitana Nowickiego ugodzonego kulą w samych wrót folwarku - gdy rozbijał bramę. - Niepowodzenie to przypisano okoliczności że Gryliński spóźnił się i nie przybył na pole walki z swym oddziałem. - Zarzutem tym obrażony Gryliński - odłączył się od głównych sił Bosaka - ten zaś ze swej strony wyjechał w jakiejś sprawie do Krakowa. -

W ten sposób Chmieliński znalazł się na czele całej piechoty z dwóch połączonych województw. - On stanął obozem na folwarku w Kurlinie - i do czasu sądził się tam zupełnie bezpiecznym. - W pobliżu znajdował się jeden tylko Bentkowski - a tego się nie obawiał. Nie zachowano więc w oddziale zwykłych ostrożności. -

Tymczasem Bentkowski zdecydował się wystąpić zaczepnie i uskutecznił napad tak cicho i energicznie że powstańcy zaskoczeni z nienacka, nie stawili najmniejszego oporu i rozbiegli się w dzikiej ucieczce, rzucając broń po drodze. - Naoczny świadek Sulima pisze. że „tylko ciemnej nocy możemy zawdzięczać - że połowy nas przynajmniej nie zabrano

do niewoli – a gdyby Moskale wykonali swój napad o parę godzin później – gdy wszyscy pomęczeni – pozasypiali twardo – to ani noga z tamtąd by nie uszła". – Pamiętniki powstańca. Str. 109

Chmielński ~~[illegible]~~ cudem prawie ocalał, dzięki zimnej krwi i przytomności, oraz doskonałej znajomości rosyjskiego języka. – Gdy folwark został zupełnie opanowany i wojsko ustawiwszy broń w kozły odpoczywało na dziedzińcu – Chmielński ukryty dotąd na folwarku, wyszedł bez surduta na dziedziniec i zapytał żołnierzy o któregoś z oficerów – a że ten był nieobecny – poszedł niby go szukać, wpadł w ogród i zniknął bez śladu. Żołnierze wkrótce się połapali że to musiał być jakiś powstaniec – lecz wszelkie szukania wśród ciemnej nocy pozostały bez skutku. – ...

Wkrótce po rozproszeniu tych głównych sił powstańczych – wkroczył z Galicyi Czachowski z nowym oddziałem liczącym do 1000 piechoty i 300 jazdy. – Oddział ten przeprawił się przez Wisłę pod Osiekiem i dnia 18 Październik zajął Osiek w powiecie Sandomierskim. –

Gdy otrzymano w Radomiu wiadomość o zjawieniu się nowego oddziału – wysłano na rekonesans jedną kompanię strzelców celnych. Ci jednak w obec sił przemagających zaraz się cofnęli – wówczas wyruszył maior Czuli w cztery kompanie piechoty i szwadron dragonów. Czachowski tymczasem przeszedł do wsi Jurkowice i tam dnia 20 Październik został zaatakowany. – Wywiązała się bitwa, jedna z

najkrwawszych w Radomskim okręgu - i mogłaby się zakończyć zupełnym rozgromieniem Rossyan - gdyby nie nadciągnęły ze Staszowa na furmankach trzy kompanie piechoty prowadzone przez podpułkownika Gołubiewa. - Świeży i wypoczęty żołnierz rozstrzygnął bitwę. - Powstańcy poszli w rozsypkę. Straty Rossyan źródła urzędowe podają na 150 zabitych i rannych. -

Dr. spr. wojskowych. N^r 51. Str. 2-5. -

Czachowski z jazdą uszedł w lasy Iłżańskie. - Wysłano za nim w pogoń oddział złożony z 54 dragonów, 10 kozaków i 75 celnych strzelców na furmankach pod dowództwem poruczników Assiejewa i Miedianowa bardzo zręcznych partyzantów. Piechotą dowodził porucznik Woronicz. -

Po nieustającym i nadzwyczaj męczącym pościgu, wysłana kolumna dopadła Czachowskiego w Krępnie dnia 6 Listopada. - Powstańcy we wsi wybierali kożuszki - a spostrzegłszy zbliżające się wojsko chcieli się cofnąć do lasu odległego o wiorstę - postępując brzegiem rzeczułki Krępianki. - Spostrzegłszy to Miedianów z 25ma dragonami zabiegł im drogę od lasu, piechota osadziła wieś - a porucznik Assiejew z resztą jazdy rozciągnął się z boku. - Czachowski mając już tylko 100 koni - rzucił się całą siłą na Miedianowa. Zbliżywszy się na jakie 60 kroków powstańcy wystrzelili - lecz strzały zgórowały - a dragoni korzystając z tej chwili z głośnym okrzykiem hura - przypuścili szarżę. - W tejże chwili Assiejew uderzył z flanki i w jednej chwili szeregi powstań-

ców zostały pogruchotane.. Rozbici - uciekali pojedynczo ku wsi Wierzchowi-
skom - należącej do córki Czachowskiego - która stojąc na ganku patrzała
na rozgrywający się przed jej oczami krwawy dramat. - Dragoni przem-
knęli ulicą wsiową - siedząc na karkach powstańców. - Pod wsią Jawo-
rem porucznik Miedianów dopędził samego Czachowskiego i cięciem
pałasza zwalił go z konia. - Czachowski broniąc się - wystrzelił jeszcze
parę razy z rewolweru - lecz został rozsiekany przez nadbiegłych
dragonów........

W ten smutny sposób skończył się zawód powstańczy tej bajecznej
postaci! - Należy przyznać że był to jeden z najdzielniejszych wodzów
powstańczych w 1863r. Nigdy nie tracił on zimnej krwi; nikomu nie
dał się zbić z raz obranej drogi; nie szukał wcale ocalenia za granicą. -
Od pierwszego wystąpienia na pole walki - aż do swej śmierci - na jedną
chwilę nie opuścił kraju - z wyjątkiem tych dni kilkunastu - przez które
leczył się w Galicyi z ran odniesionych. - Żołnierze patrzali na niego
jak na czarnoksiężnika - twierdząc że się go kule nie imają i że nikt
go uwięzić nie potrafi. - To też nie chciano wierzyć i śmierci jego, mó-
wiąc że Moskale rozpuszczają tę pogłoskę jedynie dla osłabienia
ducha w kraju. - Wobec takich gawęd, Radomski naczelnik wojenny
polecił wystawić trupa Czachowskiego na widok publiczny na jednym
z placów w Radomiu. - Jakieś dwie patryotki uprosiły szyldwacha

o pozwolenie ucięcia paru swoich włosów z głowy trupa, rzekomo na pamiątkę, a gdy ten na to przyzwolił - ostrzygły głowę tak że trup się zmienił nie do poznania. - Opowiadał szef sztabu Okręgu Radomskiego. -

W tym samym czasie i w tejże okolicy stał się głośniejszym inny dowódca oddziału partyzanckiego, były junkier wojsk rosyjskich Rudowski. - Ten nie przestawał niepokoić wojska, zatrzymywał dyliżansy, przejmował poczty a gdy przeciw niemu wyruszały wyprawy, przepadał gdzieś jak kamień w wodę. - O nim niepodobna było dostać języka - gdyż wszyscy wiedzieli z przykładów jak okrutny los czeka zdrajców. - Zdrajców czekała niechybna śmierć na stryczku jeśli ~~nie~~ pod kijami lub nahajkami. - Jednej kolumnie wojska, chłopi wskazali miejsce pobytu Rudowskiego - gdy następnie wracał z wyprawy znalazł tych samych chłopów najokrutniej zbitych nahajkami i wytarzanych w piasku - tak że piasek przysychał do ran i kości. - Mimo to, po kilku nieudanych wyprawach, major Cichocki wysłany z Radomia z ruchomą kolumną dnia 16 Listopada natknął się na Rudowskiego w lasach Opoczyńskich, wyparł go z tamtąd i pędził ~~go~~ do miasteczka Sołca - przez kraj górzysty, poprzerzynany parowami - na przestrzeni wiorst 250 ciu. Stanowczego wszakże rezultatu nie osiągnął. - Część oddziału Rudowskiego w ucieczce się rozproszyła ~~ok~~ sam zaś z resztą oddziału przeprawił się przez Wisłę do guberni Lubelskiej i więcej już się nie pokazał na polu walki. -

We dwa tygodnie potem w Kielcach otrzymano wiadomość że Bosak znów stanął na czele powstańczych oddział. - Bosak wyjeżdżał do Krakowa dla widzenia się z wysłańcem Księcia Czartoryskiego i naradzenia się ostatecznego nad ujęciem sił zbrojnych powstania w prawidłową organizacyę wojskową - na co, ze względów dyplomatycznych - największy nacisk czyniono. - Bosak zobowiązał się raz jeszcze rozmówić się pod tym względem z swym szefem sztabu Chmielińskim i rzeczywiście zaraz po powrocie odbył z nim naradę w tej kwestyi - zastanawiając się czy organizacya, do której w hotelu Lambert przywiązywano tak wielką wagę - jest w ogóle możliwą do przeprowadzenia? Chmieliński ponownie oświadczył że w danych okolicznościach byłoby głupotą zaprzątać tem sobie głowy i że w razie gdyby Rząd narodowy żądał koniecznie przeprowadzenia takiej organizacyi - on się podaje do dymisyi. - „Nam nic innego nie pozostaje, jak tylko bić się, bić się do upadłego.' Koniec i tak nie daleki.' Gdyby nawet była możliwą organizacya regularna - to już myśleć o niej nie na czasie. - Moskiewskie wojska kraj zalewają i nie zostawią nas długo w spokoju" zakończył Chmieliński. -

Po tej rozmowie - Bosak nie wszczynał już dalszych na ten temat rozpraw, z swym szefem sztabu - którego zdanie o konieczności walki do upadłego - bardzo prędko się sprawdziło. -

Dnia 28 Październik udeżył na nich jenerał Czengery pod Jeziorkami w pobliżu Bodzentyna - i rozgromił zupełnie oddział Bozaka złożony z 400 piechoty i 100 koni jazdy - goniąc przez czas dłuższy niedobitki, w kierunku Rakowa. - Dz. Sp. wojsk. N. 54.

Następnie gdy po kilkodniowem błakaniu się po lasach, dnia 4 Listopada zeszli się we wsi Druhni, tam się dowiedzieli że otacza ich kilka kolumn wojska. - Jedna z tych kolumn dowodzona przez pułkownika Taube'go udeżyła na nich i pędziła ich do miasteczka Nowej-Słupi - tam zaszła ponowna potyczka i oddział nie prześladowany cofnął się do miasteczka Góry. - Taube jednak nie spuszczał ich z oka i dnia 5 Listopada nastąpiło nowe spotkanie w którem piechota została rozproszona zaś Bozak z jazdą uszedł najprzód w lasy należące do Chrobrza - z tamtąd zaś w lasy Helenowskie położone już w powiecie Opatowskim. -

Na parę tygodni ucichło zupełnie i o Bozaku i o Chmielińskim. Dopiero dnia 18 Listopada dowiedziano się w Radomiu że zebrali oni znaczny oddział na południu powiatu Opatowskiego. - Giller pisze że w tym czasie Bozak przysyłał do Krakowa Seyfrieda dla zbierania i organizowania posiłków. Missya ta wszakże zawiodła - gdyż rząd Austryacki zmienił swe postępowanie i zajął stanowczo nieprzyjazne stanowisko względem dogorywającego powstania - a to w sku-

tek wykrytych stosunków Rządu narodowego z Mazzinim, który pol-
skiemi rękami chciał włoski żar wygrzebywać.- (II. 213 i dalsze - o pertrakta-
cyach Komisarza Rządu narodowego Karola Ruprechta z Mazzinim i
tegoż odpowiedzi). Już nie tylko nie dało się formować oddziałów w
Galicyi - lecz każden oddział wparty z Królestwa do Galicyi - bywał roz-
brajany, dowódzcy aresztowani i internowani po rozmaitych twier-
dzach.- Gdy spokojnie się zachowujący czas jakiś Jeziorański - zaczął po-
nownie formować oddział, został natychmiast aresztowany i osadzony w
Kufsztejnie, już jako austryacki więzień stanu i przesiedział w więzieniu
całe dwa lata, nim za staraniem rodziny i przy wstawieniu się jenerała
Benedeka - nie został uwolniony.- Jeziorański umarł we Lwowie w no-
cy z 16 na 17 Lutego 1882 r. w 60 roku życia.- Dnia 19 Lutego 1882 r. odbył się
uroczysty pogrzeb wśród tłumów zebranej publiczności. (Opis pogrzebu w
Nr 42 Gazety Narodowej z 1882 r.)

Już w Styczniu 1864 r. patrole wojskowe, w Krakowie, Lwowie i in-
nych znaczniejszych miastach w Galicyi, chwytały na ulicach każ-
dego mniej więcej podejrzanego przechodnia. W lutym zaś ogłoszono
w całej Galicyi stan oblężenia i tem stłumiono ostatecznie wszelki
ruch narodowy.- Natychmiast polecono by z Kielc wysłano wyprawę w
lasy Chroberskie i Helenowskie.- Wyruszyły tam kolumny pod dowódz-
twem podpułkownika Zagrjażskiego i sztabs-kapitana Okajemowa

które wprawdzie stwierdziły istnienie większego oddziału powstańców - lecz nie potrafiły doń dotrzeć i po czterodniowej daremnej wóięzdze po lasach stoczywszy parę nic nie znaczących potyczek dnia 24 Listopada powróciły do Kielc.- Na zmianę, tegoż samego dnia wysłano z Opatowa pułkownika Suchonina ze świeżą kolumną wojska - któren jednak oddziału nie odszukał - albowiem ten gdzieś się skrył bez śladu.-......

Tymczasem Bosak dowiedział się że w Opatowie pozostało zaledwie 200 ludzi załogi i to przeważnie rzemieślników nie zaś frontowych żołnierzy.- Wziął więc konny oddział Rzepeckiego i o świcie dnia 25 Listopada wpadł do miasta, zabrał w kasie powiatowej około 5 tysięcy rubli srebrem i wziąwszy do niewoli trzech kozaków i dwóch żandarmów skrył się tak pośpiesznie - jak nagle przybył.-

Gdy wiadomość o tym napadzie nadeszła do Radomia wysłano natychmiast dwie kolumny: jedna pod pułkownikiem Aleniczem miała zająć Opatów i przeprowadzić najściślejsze dochodzenie co do rozbicia kasy, drugiej zaś pod pułkownikiem Szulmanem polecono odszukać koniecznie oddział Bosaka i naturalnie rozbić go jeśli się uda. Tymczasem jednak siły Bosaka wzrosły do liczby 2000 ludzi doskonale uzbrojonych i doskonale zaprowiantowanych nie tylko przez okoliczne dwory ale i przez włościan.-

Obie kolumny wyruszyły z Radomia jednocześnie. Szybko.

wnik Alenicz po przeprowadzeniu skarbca dnia 27 Listopada opuścił Opatów i przez Łagów, Kielce wracał do Radomia - pułkownik zaś Szulman mając pod sobą batalion piechoty, szwadron dragonów i dwa działa, doszedłszy do Daleszyc - podzielił swe siły. - Dwie kompanie piechoty pod majorem Dobryszynem wysłał na Ulną, Słyków i Hutę; dragonom kazał postępować południowym krajem lasów Cisowskich - sam zaś z pozostałemi dwoma kompaniami piechoty i artyleryą poszedł wprost na Cisów. -

Niedochodząc do Ociosanki Szulman został zaatakowany przez całe siły Bosaka. Zawrzała zacięta bitwa. Wielu powstańców zakłuto bagnetami na działach. - Chmieliński z karabinem w ręku prowadził swych ludzi do boju. - Kolumna znajdowała się w największem niebezpieczeństwie ...... gdy nadciągnął z pomocą Dobryszyn - pośpieszający na odgłos strzałów na plac boju. - Bitwa natychmiast wzięła inny obrót - wojska przeszły w działanie zaczepne. - Bosak zajął Ociosankę i trzymał się tam sześć godzin i byłby się jeszcze dłużej bronił gdyby nie przybycie nowych sił z Łagowa pod pułkownikiem Aleniczem które przechyliło zwycięstwo stanowczo na stronę Rosyan. - Bosak został zmuszony do cofnięcia się - straciwszy - jak to później zeznał wzięty do niewoli Chmieliński; 300 ludzi w zabi-

tych i rannych a 100 wziętych do niewoli. – Wojska podług oficyalnych raportów straciły około 3tu ludzi. – Dz. Wyr. wojsk. N° 60 – oraz opowiadania pułkownika Dobrowolskiego. – Sulima który brał udział w tej bitwie – powiada w swych pamiętnikach że pod Ociosanką wyginęła prawie cała piechota Chmielińskiego. –

Bosak cofnął się do Strojnowa i z tamtąd resztki swej piechoty pod dowództwem jakiegoś Bochdana (według źródeł Rossyjskich – Brzozy) – odesłał do mającego się znajdować w pobliżu Rudowskiego. – Bochdan w nocy z 1go na 2go Grudnia we wsi Brodach natknął się na rossyjski partyzancki oddział kapitana Steina – w chwili gdy ten na dziedzińcu folwarcznym w kotłach gotował jedzenie. – Powstańcy dali ognia do siedzących przy ogniu i zranili dwóch żołnierzy oraz sztabs-kapitana Masłowskiego. – Stein atoli natychmiast zgromadził swych żołnierzy i po krótkiej bitwie najzupełniej rozgromił Bochdana (Brzozę). –

Bosak z pod Strojnowa ponownie gdzieś wyjechał. – Gdzie był mianowicie, niewiadomo – to tylko pewna że od czasu do czasu znosił się z Traugutem – któremu zakomunikował także wynik swych narad z Chmielińskim co do organizacyi sił zbrojnych powstania – dodając że mniej więcej podziela zapatrywania się swego szefa sztabu. – Traugut pomimo tych uwag, działając pod naciskiem żądań Księcia Czartoryskiego

wydał rozkaz datowany z dnia 15 Grudnia 1863r. o „formowaniu stałej armii" mocą którego: oddziały województw: Mazowieckiego i Płockiego miały tworzyć 1szy Korpus; Kaliskie, Krakowskie i Sandomierskie – 2gi Korpus zaś oddziały Lubelskie i Podlaskie – 3ci Korpus czynnej armii. – Augustowskie nie zostało wciągnięte do tej organizacyi gdyż w niem pod ciężką dłonią Murawiewa powstanie już prawie nie istniało. –

Rozkaz ten rozesłano po Województwach – lecz Województwo Płockie stanowczo odmówiło zastosowania się do tej reformy jako niepraktycznej; Mazowiecki wojewoda odpowiedział że powstanie ledwie się tam trzyma i wcale nie pora myśleć o jakiejś nowej organizacyi – gdyż chyba cudem utrzyma się tam jaki oddział do Nowego Roku. – Takaż sama odpowiedź nadeszła z Kaliskiego. – Lubelskie i podlaskie oddziały przyjęły nazwę 3go Korpusu – lecz na tem się wszystko skończyło. – Dowódca tego powstańczego korpusu, bohater z pod Żyrzyna, jenerał Kruk – raz wraz odjeżdżał do Lwowa lub Krakowa dla jakichś ważnych spraw a w końcu na dobre pozostał w Galicyi. – Naczelne dowództwo w obu województwach przeszło na pułkownika Walerego Wróblewskiego były inspektora szkoły podleśnych w Sokólce – który od 15 Sierpnia dowodził resztkami oddziałów Litewskich wpartych do Podlasia.

Jedynie jenerał Bosak – już po wzięciu do niewoli Chmielińskiego

skiego, przeformował swe oddziały na korpus i ogłosił to dziennym rozkazem z dnia 10 Stycznia 1864 r. który został wydrukowany na dużych welinowych arkuszach.- W rozkazie tym wyszczególnione są składowe części korpusu: pułki, brygady i dywizye z nominacyami oficerów.- Należy przypuszczać że gdzie przy dowództwach nie wymieniono nazwisk lecz pozostawiono tylko punkty - tam w rzeczywistości dowództwa nie istniały.-

(Ciekawy opis działań Wróblewskiego w puszczy Białowieżskiej - wydał Aramowicz w 1865 r. w Bendlikonie pod Zürychem pod tytułem: „Pamiętnik o ruchu partyzanckim w województwie Grodzieńskiem w 1863-1864 r."_)-

Krzepecki z garstką jazdy skierował się ku Stochowu - lecz po drodze został rozbity i pojmany przez Kozaków.- Pozostałe resztki przy Chmielińskim błąkały się po lasach między Pińczowem a Włoszczową - zachodząc od czasu do czasu do wsi okolicznych po furaże i żywność - nie myśląc wcale o żadnych bitwach, radzi o ile je zostawiano w spokoju.- Jednak naczelnik wojenny Kielecki, mając do dyspozycyi nadeszłą właśnie w tym czasie brygadę piechoty, gdy się tylko dowiedział że w jego „państwie" zjawił się ponownie oddział Chmielińskiego, postanowił raz już z nim stanowczo skończyć.- On urządził formalną obławę do której użył 20-tu kompanii piechoty. Zaszło kilka potyczek - które się wszystkie kończyły zupełnym pogromem słabych oddziałków powstańczych.- Chmieliński, Zada i inni dowódzcy „armii jenerała Bosaka" widząc niepodobieństwo dalszej walki, rozproszyli się w różne strony.- Przytem znów się nie obyło bez drobnych potyczek.-

W jednej z takich utarczek, dnia 16 Grudnia pod Bodzechowem, dwóch dragonów spostrzegło przebiegającego krzakami powstańca, na którym srebrne naszywki kazały przypuszczać że to jakiś naczelnik lub starszy oficer. Dragoni zaczęli go gonić, jeden zaskoczył mu drogę - a gdy powstaniec strzeliwszy z rewolweru ~~go~~ chybił - dragon ciął go pałaszem i ściął mu łokieć u prawej ręki - a gdy już ubezwładnionego chciał rąbać dalej - ten się odezwał po rosyjsku: „nie rąbaj, ja jestem Chmieliński.“ —

Nazwisko to znanem było powszechnie w wojsku - jako najstraszniejszego z naczelników powstania. - Dragon natychmiast opuścił pałasz i przy pomocy kolegi związał mu ręce i odprowadził do komendy. - Dano znać jenerałowi Csengeremu o tej niespodziewanej zdobyczy. - Ten na razie nie chciał wierzyć - wskoczył na konia i popędził na miejsce dokąd przyprowadzono więźnia. - Zbliżywszy się zapytał: „Czy prawda że Pan jesteś Chmielińskim?“

— Przedewszystkiem pozwolę się zapytać - z kim mam zaszczyt rozmawiać? odpowiedział spokojnie więzień. —

„Jenerał Csengery“ - -

— Ignacy Chmieliński. — Z opowiadania jenerała Csengerego. - Sulima opisuje pojmanie Chmielińskiego na str. 122:123 swych pamiętników

Tłum ciekawych skupił się dla przypatrzenia się „straszliwemu

Chmielińskiemu" - któren skrwawiony, mały, chuderlawy i blady, leżał na wozie ponuro spoglądając na otaczających. - W końcu rozdrażniły go wyrażane głośno uwagi i naigrywania i zniecierpliwiony odezwał się do Czengerego: „Każ jenerale mnie zabić albo ochroń od tej ciekawej gawiedzi." -

Czengeri rozkazał umieścić więźnia w odosobnionej chałupie i nikogo do niego nie wpuszczać. - Wszedł tam tylko pułkownik Dobrowolski - kolega Chmielińskiego z korpusu kadetów. - Co z sobą mówili dawni koledzy?..... autorowi wiadome tylko że więzień przechwalał się że ani razu nie odniósł porażki i mówił: „dajcie mi 60 tysięcy karabinów i choćby tylko te środki któremi rozporządzał Langiewicz oraz ówczesny entuzyazm - a rzeczy zupełnie by inny obrot przybrały. - Obecnie już zapóźno - i duch osłabł i środki wyczerpane - w tem nasza zguba." -

Córki gospodarza domu w którym był zamknięty, potrafiły dostać się do więźnia i z płaczem całowały jego ręce - czemu się nie sprzeciwiał. - Opowiadanie pułkownika Dobrowolskiego. -

Dnia 19 Grudnia 1863 r. Chmielińskiego rozstrzelano w Radomiu. Resztki oddziału Chmielińskiego przeszły pod dowództwo Boguna i Markowskiego. - Ten ostatni wkrótce został zamianowanym naczelnikiem sił zbrojnych w obu połączonych województwach więc dowództwo oddziału zdał Napoleonowi Rzewuskiemu znanemu pod nazwiskiem

Krzywdy. – Krzywda z Bogunem całych sił umysłu musieli wytężać by się wywijać między krążącemi kolumnami wojsk rosyjskich. Udawało się to im dosyć długo dzięki rozległym lasom gubernii Radomskiej ..... Wysłany z Radomia pułkownik Dobrowolski przechodząc od Siennas do Niekłani - w lesie Cisowskim natknął się na oddział Rosenbacha, austryackiego oficera i prześladował go przez całą dobę z 26 na 27-y Grudnia. – W czasie tej pogoni wzięto francuza Logier'a instruktora pod Chmielińskim - który zeznał że jeszcze jest jeden oddział w okolicy dowodzony także przez oficera wojsk austryackich Rembajłę. –

Na oddział ten wkrótce po Nowym Roku napadł pułkownik Suchonin w lasach między Lubieniem a Marianami - musiał wszakże przed przemagającemi siłami cofnąć się do Iłży. – W krwawej bitwie odnieśli śmiertelne rany sam Suchonin i porucznik Aleksiejew. – Rembajło po bitwie tej cofnął się do Górki między Wierzbnikiem i Bodzentynem i tam został zaatakowany przez świeżą kolumnę wojska wysłaną z Radomia pod wodzą pułkownika Alenicza. – Powstańcy zaatakowani niespodzianie w miejscowości poprzerzynanej parowami, stracili około stu ludzi - a w liczbie ich zginął i sam Rembajło. Działo się to dnia 20 Stycznia 1864 roku.

Dla uzupełnienia możemy dodać że jeszcze jakiś oddział ~~z~~ samni jeno

rała Bosaka - gdy chciał pod Zawichostem schronić się do Galicyi przy samej przeprawie został zaskoczony przez kolumny pułkownika Gołubicewa i majora Niclepina. - Przyparty do Wisły prawie cały dostał się do niewoli - małą zaś garstkę która dopadła łodzi i potrafiła ujść za Wisłę zaraz Austryacy rozbroili i wszystkich uwięzili. -

W gubernii Warszawskiej dosyć liczne oddziały dowodzone przez Skrowońskiego, Szumlańskiego i Magnuskiego pod Brzezinami miały spotkanie z kolumną pułkownika Hagemeistra złożoną z trzech kompanii piechoty, szwadrona huzarów i 30 kozaków. - Hagemeister musiał się cofnąć lecz zaraz że otrzymał posiłki z Łodzi w sile dwóch kompanii piechoty, szwadrona huzarów i półsotni kozaków. - Tak wzmocniony ponownie uderzył na powstańców i zupełnie ich rozgromił - przyczem zdobył obóz, znaczne zapasy ammunicyi, dużo broni i innych potrzeb wojskowych. - Oddziały cofnęły się w największym nieładzie.....

Sulima. Pamiętniki powstańca Str. 131-132.

Gdy Wisła stanęła z Galicyi wkroczyło ponownie kilka oddziałów sformowanych tam z niesłychanemi trudnościami. - Przeciw nim operowały z mniejszem lub większem powodzeniem liczne rosyjskie partyzanckie kolumny. - Dz. spr. wojsk. Nro 5 i 6 z 1864 r. Podawane tam wszakże siły powstańców zdają się być wszędzie przesadzone. -

Nakoniec naczelnicy okręgowi donieśli Namiestnikowi że Królestwo Polskie jest już oczyszczone z powstańczych oddziałów. - W tym samym czasie hr. Berg ostatecznie porozumiał się z ministrem wojny co do zaprowadzenia w Królestwie wojskowo-policyjnego zarządu a chcąc sprawdzić czy istotnie kraj już zupełnie jest uspokojony wysłał do różnych guberni oficerów ze swego sztabu: pułkownika Annenkowa i kapitana B^na^ Medema - którzy na miejscu mieli się przekonać, czy można już bez przeszkód przystąpić do zorganizowania wspomnionego powyżej zarządu. - T. str. 353 - ark. 23

Annenków pojechał w północne strony Królestwa za Bug i Wisłę, Medem zaś do guberni południowych. - Pierwszy wkrótce wrócił stwierdzając że w guberniach Płockiej, Augustowskiej i wschodniej części gub. Warszawskiej panuje już zupełny spokój i śladu nawet nie ma jakichkolwiek oddziałów powstańczych. - Medemowi wszakże zaraz w Warszawie radzono by nie puszczał się w drogę bez silnej eskorty. - Do Kielc towarzyszyło mu dwa szwadrony dragonów. W Kielcach jenerał Czengery oświadczył mu że okolica wcale jeszcze nie uspokojona; że kilka dni temu o 17 wiorst od Kielc w lasach Daleszyckich Bosak odbył przegląd nowo zorganizowanego korpusu powstańczego liczącego do 3000 ludzi różnego gatunku broni. - Udając się więc do Miechowa Medem wziął z sobą kompanię piechoty i szwadron dragonów - z Miechowa zaś miała wyjść do

granicy powiatu na jego spotkanie inna kolumna wojska. – Przybywszy wreszcie na punkt umówiony gdzie go miała oczekiwać świeża eskorta wysłannik Namiestnika otrzymał zapewnienie że w powiecie zupełny spokój i że X. Szachowskoj – naczelnik wojenny powiatów Miechowskiego i Olkuskiego – oddawna już rozjeżdża bez żadnej eskorty – gdyż o powstańcach ani słychać. –

W istocie Medem najspokojniej pojechał extra-pocztą najprzód do Miechowa a potem do Olkusza nigdzie przez nikogo nie zaczepiany. – Książe Szachowskoj przyjął wysłańca ozięble i widocznie był nierad z jego przybycia. –

Bon Medem nie uznał za bezpieczne objeżdżanie innych okolic kraju zresztą i tak już był dostatecznie poinformowany o warunkach bezpieczeństwa panujących na południowych kresach Królestwa – z Olkusza więc udał się wprost do Dąbrowy i z tamtąd koleją powrócił do Warszawy gdzie zdał Namiestnikowi dokładne sprawozdanie o swych spostrzeżeniach. –

Namiestnik wezwał do Warszawy wszystkich naczelników okręgowych i z wyjątkiem jenerała Uszakowa, wszystkim podziękował za uspokojenie kraju. – Uszakowowi zaś dał ostrą naganę za nieprawdziwe przedstawienie sytuacyjnego w jego okręgu stanu rzeczy. –

Jenerał Uszakow ze swej strony zarzucił że kapitan Medem przedstawił położenie w fałszywem świetle; że młody, niedoświadczony oficer lada

drobnostkę uważa za rzecz ważną i pod wrażeniem podnieconej fantazyi - Bóg wie jakim poddaje się obawom!..... Nie zaprzecza że jeszcze gdzie niegdzie włóczają się oddziałki powstańczej żandarmeryi - lecz niepodobna ich uważać za poważne oddziały i mówić o niepokojach w kraju."-

W tym samym właśnie czasie gdy jenerał Uszakow tak stanowczo zapewniał o zupełnem uspokojeniu swego Okręgu - podwładny jego jenerał Czengery otrzymując w Kielcach coraz bardziej alarmujące doniesienia o korpusie Bosaka pod Daleszycami - postanowił wyruszyć przeciw niemu w sile dwudziestu kompanii piechoty z odpowiednią jazdą. - Celem jednoczesnego, dośrodkowego działania rozesłał cyfrowane rozkazy do wszystkich dowódzców którzy mieli w wyprawie wziąść udział.-

Pułkownik Zwierow w Stopnicy - jak skoro otrzymał dotyczące go rozkazy - zaraz wysłał do Opatowa zwykłą depeszę powołującą jedną kompanię piechoty tam stojącą załogą do tej wyprawy.. Depeszę tę przejęli powstańcy. - o czem Zwierow zaniedbał zawiadomić jenerała Czengerego - zadowolnił się tylko wysłaniem drugiego gońca - którego również przychwycili powstańcy. -

Wiadomości zaczerpnięte w sztabie 7ej dywizyi piechoty.

x W ten sposób Bosak przyszedł w posiadanie najdokładniejszego planu zamierzanej przeciw niemu wyprawy - a wiedząc że w Opatowie pozostały tylko trzy kompanie piechoty, dnia 21 Lutego 1864 r. całemi swemi siłami uderzył na Opatów. - Zawrzała bitwa wśród której Zwierzdowski rozka

nał zapalić dzielnicę miasta zamieszkałą przez żydów, chcąc tem zmusić wojsko do wyjścia z miasta w otwarte pole. Gdy wszakże otrzymali wiadomość że na odgłos strzałów kilka kompanii piechoty forsownym marszem pośpiesza z Cisowa do Opatowa, powstańcy opuścili miasto i byli już daleko gdy Rosyanie nadciągnęli. - Wojska nie tracąc ani chwili czasu rozpoczęły wytrwały pościg wśród którego zabrały do niewoli przeszło 700 ludzi. - Bosakowi udało się umknąć, lecz Zwierzdowski został przychwycony w samym Opatowie i za wyrokiem Czengerego dnia 23 lutego powieszony na dymiącej się jeszcze belce w jednym z spalonych z jego rozkazu domów. - Była to ostatnia nieco ważniejsza bitwa w powstaniu 1863-1864 r. — Giller powiada że przez czas półtorarocznej walki stoczono do tysiąca bitw i potyczek na przestrzeni od Prosny do Dniepru. (T.I. Str. 53). -

Po odebraniu raportu z tej wyprawy, Namiestnik zdecydował się nalegać na usunięcie jen. Uszakowa z dowództwa. - Znaleźli się jak zwykle obrońcy jenerała, którzy twierdzili że należy pozostawić starego Sebastopolskiego bohatera na zajmowanem stanowisku, gdyż może być wkrótce potrzebnym do poważniejszych zadań. - Ktoś się wyraził „że nie należy pluć do wody którą może wypadnie wypić". - Eh! mon cher, odpowiedział na to Namiestnik, vous n'êtes pas politique. - Crachez dans le puits et si vous avez le soif — buvez." —

Tenże sam kapitan Medem otrzymał polecenie udania się do

Radomia i oświadczenia jenerałowi że Naczelnik jest niezadowolony z jego działań i radzi mu dobrowolnie zażądać uwolnienia. – Dla osłodzenia pigułki dano mu do wyboru przy dymisyi: albo awans na jenerała broni – albo też odpowiednią dotacyę. – Uszaków wybrał to ostatnie i usunął się do Petersburga gdzie wkrótce został powołany na członka Rady wojennej i uzyskał stopień jenerała-broni – poczem jeszcze głośniej zaczął mówić niż zwykle. –

Naczelnikiem Radomskiego Okręgu został zamianowany jenerał-porucznik Belgardt 2gi i jeszcze blisko dwa miesiące musiał się uganiać za różnemi drobnemi oddziałkami – nim się ostatecznie kraj uspokoił. –)

Oddział Rudowskiego, w formacyi Bosaka pułk Opatowski, dopóźnyi Sandomierskiej trzymał się do 13 Marca 1864 r. poczem Rudowski z kasą swego pułku wynoszącą 5000 r.sr. uszedł za granicę. –

Inne oddziały – zwane pompatycznie przez Bosaka pułkami, trzymały się do połowy Kwietnia.

Jak się okazuje z niektórych dokumentów, Bosak od czasu do czasu zjawiał się wśród różnych oddziałów, dla dodania walczącym ducha.

Wyjątkowo, wbrew przestrzeganej dotychczas zasadzie, Rząd narodowy rozszerzył jego władzę i na cywilną organizacyę w Krakowskiem i Sandomierskiem województwach, (o co się swego czasu daremnie dobijali Sodkowski i Callier). – Lecz i to już pomódz nie mogło; sprawy powst

nia z każdym dniem przybierały coraz gorszy obrot; organizacya czy to cywilna czy wojskowa, rozluźniały się coraz bardziej; „Korpus" topniał jak śnieg pod promieniami wiosennego słońca.– Ostatniemi oddziałkami w Opatowskiem, dowodzili Krzywda i Bogusz - którzy objąwszy dowództwo nad resztkami oddziału Chmielińskiego, po pogromie Bodzechowskim, zręcznie unikali spotkania z coraz gęściej krążącemi po kraju wojskami i mieli pod sobą do półtorasta ludzi.– Nakoniec i oni przyszli do przeświadczenia że nie można trzymać się dalej, i że zwłoka nie miało to już żadnego celu.– Wszakże nie chcąc jeszcze i teraz samowolnie postąpić - wysłali do Warszawy sprytnego nader oficera, Sulimę z poleceniem by koniecznie dotarł do Rządu narodowego i zażądał dalszych instrukcyi.–

Sulima dostał się szczęśliwie do Warszawy, zobaczył się z Trauguttem i otrzymał rozkaz trzymania się bądź co bądź do wiosny.– Oddziałki włóczyły się więc dalej po lasach, ale położenie stawało się coraz trudniejsze. Krzywda wysłał ponownie Sulimę po dalsze rozkazy i to do Bosaka o którym mówiono że jest jeszcze w kraju.–

Sulima zachowująe nadzwyczajną ostrożność, skierował się w okolice Sandomierza i zrobiwszy konno lub pieszo przeszło 20 mil drogi nie każdemu znanemi - a tem mniej dostępnemi drożynami i ścieżkami, nakoniec w jednej wsi dowiedział się że „jenerał" znajduje się w pobliskim lesie.– Poszukując dalej dotarł do jakiegoś szlachcica we dworze, który go zapew-

niał że nikogo podobnego w okolicy nie było i nie ma i że poszukiwania widocznie fałszywie są skierowane. - Wszakże gdy się przypatrzył Sulimie i bliżej z nim rozmówił - wyznaczył mu czas i miejsce ponownego spotkania. - Po niejakim czasie na oznaczony punkt przyjechał wózkiem ostatni Krakowsko-Sandomierski wojewoda Markowski - znający osobiście Sulimę. - Po serdecznem powitaniu zabrał go z sobą na wózek i razem pojechali do lasu. - Na małej polanie - przed chatką leśnika - wózek się zatrzymał. - Markowski z Sulimą weszli do chaty i tu ten ostatni spotkał znanego mu dobrze „jenerała". - Na razie nie mógł go poznać tak się zestarzał i zmienił. Twarz mu obrzmiała, wzrok przygasł - wyglądał otyło i ponuro, zrozpaczony........ ubrany był w czarnej czamarce podbitej lisami i w długich palonych butach. - Co za różnica między tym człowiekiem a owym świetnym jenerałem z pod Dzierzgowa - gdy dnia 7 Październik 1863 r. przemawiał z zapałem do otaczającego go, licznego zastępu zbrojnych powstańców..........

Sulima zdał sprawę jenerałowi z wszystkiego co widział i wiedział. „Walczyć - niepodobna; trzymać się dalej - przechodzi prawie siły ludzkie; włościanie każdego powstańca uważają za wroga, naruszającego ich spokój i bezpieczeństwo, zaprzestali udzielać wszelkiej pomocy a nawet miejscami gorsi są i niebezpieczniejsi niż sami Moskale. - Co czynić więc dalej

Po chwili Bosak oświadczył że ma pewne wiadomości od Rząd

narodowego że w innych okolicach kraju, powstanie z wiosną na nowo się ożywia i szerzy. - Trudno było przetrwać zimę - lecz teraz z nastaniem wiosny rzeczy pójdą łatwiej! -

„I na wiosnę tak samo głód dokucza jak zimą", odpowiedział Sulima - o żywności dostać nie możemy. Z dworów już się nic wycisnąć nie da a chłopów daremnie o cokolwiek prosić!" -

- Gdzie powstanie się rozwinie - tam muszą się znaleźć i środki utrzymania oddziałów - odparł Bosak. -

„Lecz gdzież się ono rozwija? Jenerał wie doskonale że wszelkie wiadomości o powstawaniu nowych oddziałów to istna blaga której już dzisiaj nikt nie wierzy. - Powstanie dogorywa jeżeli już nie upadło zupełnie. - Możemy więc z czystem sumieniem powiedzieć że już nie istnieje." -

Bosak widząc że dalsza rozmowa do niczego nie doprowadzi, oświadczył wysłańcowi że „jeśli położenie w istocie jest takie jak przedstawiasz, to ja niechcę brać na swoje sumienie dalszych bezcelowych cierpień współbraci. - Robiliśmy - cośmy mogli - lecz ciężaru ponad siły człowieka, unieść nie potrafiemy! Nie chcę by mi potem zarzucano żem niszczył kraj bez potrzeby i podniecał nadzieje niczem nie uzasadnione. - Rozejdźcie się więc i niech każden myśli o swem ocaleniu!" -

Sulima poprosił o odnośne polecenie na piśmie. Bosak wręczył

mu tą daną dokument i z rozrzewnieniem najserdeczniej pożegnał odważnego wysłańca.-

Sulima ukrył otrzymane polecenie w podeszwie od buta - i rozważnie to uczynił gdyż w powrocie doznał bez porównania więcej przeszkód niż w czasie podróży swych do Warszawy i Boraka.- Ciągle go zatrzymywano, rewidowano - raz nawet kazano mu zdjąć buty.- Sam się przyznaje że w ówczas mrowie go przeszło i już się miał za zgubionego.- Pamiętniki powstańca. (Str. 154-157)

Gdy wreszcie po przezwyciężeniu wszelakich przygód i niebezpieczeństw dotarł do miejsca ostatnich obozowisk Krzywdy i Bogusza, niebyło już komu doręczać tych, prawdopodobnie ostatnich rozkazów jenerała.-

Krzywda rozgromiony pod Oksą - rozpuścił swych towarzyszy - których mu zaledwie 20tu pozostało, sam zaś w przebraniu uszedł do Krakowa.- Pozostawieni na los szczęścia rozbitki skupili się koło jakiegoś Anderlini'ego i włóczyli się czas pewien aż do spotkania się z Boguszem - przy którym było jeszcze 40 ludzi. Sulima okazał Boguszowi rozkaz jenerała zwalniający wszystkich z przysięgi i obowiązku dalszej walki.-

„Dobrze mu pisać gdzieś w bezpiecznem ukryciu, rozejdźcie się i niech każden troszczy się o własnem bezpieczeństwie, lecz w naszem położeniu nie tak łatwo to wykonać" powiedział Bogusz.

Zwołał jednak swych ludzi i odczytał im otrzymany rozkaz

czelnego wodza. - Nikt nie chciał się zastosować do otrzymanego polecenia. Chociaż w tak szczupłej gromadzie, razem zebrani czuli się bezpieczniejszymi w lesie - niż wracając pojedyńczo do miejsc rodzinnych. - Kozackie rozjazdy chociaż w rzeczywistości nie tak bardzo straszne, trwogą przejmowały ostatnie szczątki powstańców. -

Jak długo Anderlini z Bogusem tułali się jeszcze po lasach - śladu na to niema. - Wiadomo tylko że Anderlini pierwszy potrafił szczęśliwie dostać się za granicę. - Bogusz w jakiś czas potem został straszliwie rozgromiony pod Jędrzejowem i także szukał schronienia w Galicyi. W kraju pozostał jedynie uparty i pełen charakteru Markowski - wojewoda dwóch województw. - Ten to ukrywając się po dworach, to w przebraniu za pastucha tułając się po polach i lasach - utrzymywał jeszcze pewne stosunki z Rządem narodowym - lecz ostatecznie przytrzymany w pewnej karczmie pod Opatowem przez chłopów - został wydany w ręce władzy. - Ponieważ znaleziono przy nim mnóstwo pism i aktów kompromitujących go w najwyższym stopniu, odesłano go bezzwłocznie do Radomia. - Widząc co go czeka i unikając indagacyi Markowski dostał od kogoś po drodze wielką igłę używaną do zaszywania worków i tą kilkakrotnie przebił się w serce - w skutek czego po dwugodzinnych strasznych męczarniach umarł nie dojechawszy do Radomia. - Działo się to już w Kwietniu 1864 r. Taką tragiczną a wcale niemądrą śmiercią skończył ostatni

Mohikanin, ostatni Krakowsko-Sandomierski wojewoda - o którym jako jedyna pamiątka pozostało tylko wspomnienie w pamiętnikach Suliny. (Str. 161-173). -

W województwach Podlaskiem i Lubelskiem - oprócz oddziałów jazdy wojewody Wróblewskiego liczącego do 200 koni istniały jeszcze oddziały któremi dowodzili: Krysiński, Rucki, Eytminowicz, Poniński, Ćwiek (Cieszkowski)..... Większa część tych oddziałów dotrwała do końca 1863 r. ucierając się bezustannie - czasem nawet wcale pomyślnie z ścigającemi je kolumnami - jak np. dnia 17 Listopada 1863 - między Rozwozą a Łomazami na Podlasiu a dnia 18 Listopada pod Kolanem. -

Zimę przetrwały już tylko oddziały Wróblewskiego i Ruckiego - chroniąc się w tak zwanym „Łęgniku" wśród błot i gęstych lasów w urządzonych szałasach. - Dnia 19 Stycznia 1864 r. Wróblewski przechodząc z Tyśmienicy do Sedlanki natknął się na rozjazd kozacki podpułkownika Zankisowa. W czasie bitwy Wróblewski cięty w głowę i ramię, spadł z konia - lecz cudem prawie uszedł niewoli i schronił się za granicę. -

W Kaliskiem przez całą zimę z 1863 r. na 1864 trzymał się oddział pułkownika Franciszka Kopernickiego. (Umarł w 1892 r. w Stanisławowie). -

Na Żmujdzi przetrwał zimę oddział pułkownika Kuszłejki. -

Opis jego wypraw zamieściła Gazeta Narodowa z 1879 r. № 90 do 100. -

Ostatnim oddziałem w powstaniu 1863-1864r. dowodził fanatyczny Xiądz Stanisław Brzózka na Podlasiu - który przy pomocy włościan i zaściankowej szlachty trzymał się do końca Kwietnia 1864r. posługując się przy tem najradykalniejszym terroryzmem.-

Napróżno Zankisow przez cały Marzec i Kwiecień uganiał za nim ze swymi kozakami. Wysłano w końcu w tamte strony jednego z najzręczniejszych szpiegów.- Ten przy pomocy kobiety - (gdzie dyabeł nie poradzi tam babę poszle) odkrył ks. Brzózkę we wsi Sypitkach szlacheckich - ukrywającego się w domu pewnego kowala za podwójną ścianą.- Uwięziono go dnia 29 Kwietnia 1864r. jednocześnie prawie z jego adjutantem Franciszkiem Wilczyńskim, mieszczaninem Łukowskim.-

Po przeprowadzonem śledztwie obaj zostali powieszeni w miasteczku Sokołowie, dnia 23 Maja 1864 r. o godz. 11 przed południem.-

Należy także wspomnieć że na wiosnę 1864r. pułkownik Callier - zaczął organizować oddział w Poznańskiem z zamiarem wkroczenia do województwa Płockiego.- Uwięziony wszakże przez władze Pruskie w miasteczku Zieleńcach. był następnie wraz z innymi sądzony w Berlinie.- Giller. T.II. Str. 281.-

---

Dodatki do Księgi N 9.

Depesza Rządu narodowego do X. Władysława Czartoryskiego. –

Rząd Narodowy — Warszawa dnia 6 Grudnia 1863.

Wydział Spraw Zagranicznych — Do Obywatela

L. 3857. — Władysława Xięcia Czartoryskiego

agenta dyplomatycznego w Paryżu. –

Po otrzymaniu depesz z 11 i 12 Listopada do LL. 29 i 30, Rząd narodowy polecił przedewszystkiem wygotować depeszę z powodu mowy tronowej Cesarza Napoleona i kongressu, którą przesłano Xięciu za .... *w oryginale próżne miejsce na dwa słowa.* – Zgadzając się na wiele myśli i wyrażeń zawartych w nadesłanym nam przez Xięcia projekcie, Rząd narodowy uważałby wszakże za stosowne skrócenie zamieszczonego w projekcie wywodu historycznego, na który nie wszyscy mogliby jednako się zapatrywać. – Również cytaty literackie nie nadają się do oficyalnego dokumentu który w tym mianowicie wypadku, szczególniej powinien być ścisły i treściwy.

Co się tyczy samej treści, Rząd narodowy uważałby za najbardziej konieczne, szersze omówienie mowy Cesarza jako zwrotu do zasad uświęconych w społeczeństwie a dla nas szczególniej zbawczych. – Ton w ustępie omawiającym działania projektowanego kongresu jest naszem zdaniem zanadto stanowczy. – Wyrażenie – replatrage sans règle moral – jest i obraźliwe i prawie grożące, a w naszem położeniu jest zupełnie niestosowne. –

stanowcze postawienie żądania - by Polska była reprezentowaną na kongressie, w chwili gdy nie ma najmniejszej pewności czy kongress w ogóle się zbierze, utrudniło by tylko stanowisko Cesarza, wrogom zaś naszym dałoby broń do ręki tak przeciw nam jak i przeciw samej inicyatywie kongressu. - Nie można nawet marzyć o bezpośrednim przedstawicielu Polski na kongressie przed ukończeniem kroków wojennych. Być jednak może że z czasem wypadnie nam wystąpić z tem żądaniem, chociażby dla sparaliżowania wrogich nam działań na kongressie - jeśli w ogóle kongress przyjdzie do skutku. Wolno przypuszczać że jedna Francya poparłaby nasze żądanie dla zawstydzenia przeciwników i niedopuszczenia by się ewentualnie kongress rozszedł bez rezultatu. - Dla tego byłoby bardzo do życzenia być Niższe postarał się o nawiązanie stosunków z P. Meindingerem. - Z podobnem żądaniem można wystąpić tylko mając zapewnione poparcie Francyi, dla tego w depeszy przedmiot ten pominięto - też wszakże by w razie potrzeby można było z niem wystąpić w stosownym czasie i miejscu. - Nam w żadnym razie nie wypada odzywać się o idei kongressu lekceważąco i obraźliwie w tem mniej wypowiadać powątpiewanie co do jego skuteczności. - Nie naszą rzeczą wykazywanie niepraktyczności myśli Cesarza, pozostawmy to naszym wrogom. -

Że kongress prawdopodobnie skończy się na niczem, o tem musi najlepiej wiedzieć Cesarz Napoleon, lecz gdy mimo to wystąpił tak stanowczo z swym projektem, nam nie wypada sprawę tę traktować inaczej. -

Z drugiej strony nie ma absolutnej pewności czy Europa nie przyjmie podjętej myśli kongresu chociażby warunkowo. Gdyby się tenże zebrał, zadaniem naszych wrogów będzie postarać się o to ażeby się rozszedł na niczem. Dla zapobieżenia możliwym z tąd szkodom mamy dwojaką drogę działania: albo zażądanie bezpośredniej reprezentacyi na kongresie, lub też zażądanie zawieszenia broni na czas trwania kongresu. Na to ostatnie Rząd narodowy wskazał w depeszy z dnia 20 Listopada, gdzie jest mowa o przyjęciu w zasadzie myśli kongresu pod warunkiem by nas nie tępiono w tak okrutny sposób. Myśl ta wszakże nie została wypowiedzianą w sposób stanowczy a to w tem celu by zawsze pozostawić sobie otwartą furtkę czy to w dzisiejszych okolicznościach czy na przyszłość.

W chwili tak uroczystej Rząd narodowy nie może pominąć milczeniem ustępu mowy Cesarza, gdzie się wspomina o obopólnych nadużyciach. Nie potrzebujemy dodawać jak gorzko nas dotknęła ta uwaga Cesarza, wywołana zapewne dla różnorodnych politycznych względów. A gdy w rzeczywistości nie może być mowy o porównaniu wydarzających się czasami nadużyć z naszej strony z nadużyciami stale się powtarzającemi Moskwy, uważaliśmy za konieczne podniesienie tego ustępu mowy, by naszego milczenia nie poczytano za przyznanie, chociażby tylko do pewnego stopnia, słuszności wypowiedzianym poglądom Cesarza. Z naszej strony dokładamy wszelkich możliwych usiłowań, drukiem,

pismem, słowem i wydawanemi zarządzeniami ażeby zapobiedz wszelkim nadużyciom. Nie cofniemy się nawet przed najostrzejszemi środkami represyi - jeśli się okaże smutna tego potrzeba. Byłoby do życzenia aby na działania Rządu narodowego w tym kierunku - wskazano i położono nacisk w prasie Europejskiej. -

Obecne położenie powstania jest wcale zadawalniające - szczególniej jeśli się zważy na niezwykle trudne warunki działania i niezwykłe cierpienia narodu. - Rząd narodowy żywi uzasadnioną nadzieję, że przez zimę powstanie przetrwa. - Niewątpliwe i to że wściekłość Moskwy z każdym dniem wzrasta i przechodzi wszelką miarę - zaś ponoszone przez nas porażki złowrogo się odbiją na przyszłych losach naszej Ojczyzny. Niezawodnie każdemu z nas obecnie najbezpieczniej jest w obozie. - Codzienne, gromadne zsyłki na Sybir wyniszczają żywotne siły kraju. - Oczekujemy nowej branki, w rodzaju Styczniowej; mówią o poborze 20000 ludzi. - Mają także zarządzić ogólną konfiskatę majątków i zsyłkę obywateli ziemskich. Wszystko to napełnia serca nasze goryczą nie powstrzymując od ofiar. Wielki już czas by nasze straszne nieszczęścia i bezprzykładne barbarzyństwo Moskwy spowodowały stanowcze wystąpienie Francyi. - Jak się zdaje, Moskwa i Prussy obecnie dosyć są skłonni do zwołania kongresu - w rzeczywistości atoli służy to tylko za dogodny płaszczyk dla szatańskiej polityki prowadzonej u nas i na naszych karkach przez praporszczyków moskiewskich. - Politycy ci zamierzają prawy brzeg Wisły poddać pod rządy Murawiewa na równi z Litwą i Rusią, lewy zaś brzeg ustąpić Prusakom. -

Właśnie teraz Moskiewskie liberały projektują połączenie województw Płockie-go i Augustowskiego i jest uzasadniona obawa że im się to może udać. Wiadomo co Murawiew dokazuje w Augustowskiem, jak aresztuje i massami zsyła na Sybir; jak podżega włościan, zaprowadza moskiewskie urządzenia i jak kontrybucyami i sekwestracyami bez liku doprowadza kraj do ostatecznego zniszczenia.– Xiąże powinieneś zwrócić szczególniejszą uwagę rządu francuskiego na tę politykę i jej straszne następstwa.– W kraju nikt się nie namyśla nad ofiarami – lecz wszyscy powtarzamy sobie – że jeśli Polska będzie – to zostanie ziemia, woda i powietrze – ale ludzi w niej nie stanie.– My się nie narzucamy z naszemi prośbami pomocy – ale też bez ubliżenia godności narodowej, możemy wskazać na grożące krajowi niebezpieczeństwo.– Pomimo walących się na nas klęsk wszelakiego rodzaju mamy nadzieję że walka nie ustanie – a być nawet może że im gorzej będzie w kraju tem dłużej przeciągać się będzie ta walka.– Nie możemy wszakże nie zwrócić uwagi Francyi na tę okoliczność że jeśli nie pospieszy nam z pomocą – to znajdzie tylko same ruiny a na popiołach urzędujących się wrogów.– Wszystko to należy przedstawić w przyzwoity i nikogo niepo-niżający sposób – a z możliwą ścisłością i dobitnością.–

Stanowisko Rządu narodowego nabiera coraz więcej znaczenia i siły w kraju – jak skoro raz stanęło się na silnej podstawie.– Ofiarność kraju zawsze jednaka, zaufanie się nie zmniejsza.– W obecnej chwi-

ki Rząd był zajęty przeprowadzeniem reformy miejskiej organizacyi.- Zrozumiano nakoniec że źródło nierozumnej i szkodliwej agitacyi było w Warszawie i ztamtąd rozszerzało się po całym kraju paraliżując spokojne i pożyteczne dla sprawy działanie.- Ale też zarazem zrozumiano że wszelka gwałtowna zmiana nie osiągła by zamierzonego celu lecz dałaby nowy powód do dalszej bezmyślnej agitacyi - którą należało zwalczać jedynie jej własnem szaleństwem. Zanim się atoli to stało - czas jakiś musiano przez palce patrzeć na popełniane nadużycia.- Tem się dadzą wytłómaczyć niektóre nieporządki zaszłe już za czasów działalności obecnego Rządu narodowego.- Dopiero w chwili gdy anarchija doszła do swego szczytu i wydała swe zgubne dla sprawy owoce, można było położyć skutecznie jej kres z nadzieją na lepszą przyszłość.-

Rząd narodowy upatrzywszy stosowną i odpowiednią chwilę - przeprowadził zmianę miejskiej organizacyi.- Kilku bezmyślnych a teraz już bezsilnych krzykaczy ciągle jeszcze wzywają do przewrotu - lecz przeciw nim władza głośno nie tylko ich dotychczasowe nieodpowiednie czyny lecz i pewne osobiste wcale niezaszczytne przywary - najbardziej zaś wykryte w wielu razach nadużycia położonego w nich zaufania przy spełnianiu powierzonych im obowiązków.-

Obecnie, w skład miejskiej organizacyi, na stanowiska naczelne weszli ludzie wypróbowanego charakteru i patryotyzmu. Zdaje się - że o ile to

po ludzku rzeczy biorąc, możliwe, Rząd narodowy stanowczą położył tamę bezmyślnej i szkodliwej agitacyi, która już nam tyle złego wyrządziła. - Przyszłość okaże o ile było usprawiedliwione to ciche i ukryte działanie. - Rząd narodowy jest w prawie oczekiwania jak najlepszych skutków - a zarazem żąda poparcia i zupełnego zaufania; ma to prawo - gdyż najmocniej jest przeświadczony że okazane mu poparcie i położone zaufanie nie będą daremne. - Żąda więc też by wszelkie jego zarządzenia były wykonywane z największą dokładnością bez ~~najmniejszych~~ żadnych zmian z czyjejkolwiek bądź strony.

Częste zmiany w składzie osobistym organizacyi, na które Książe uskarżał się w swej ostatniej depeszy, są koniecznym wynikiem wiadomego Księciu pogromu - w części zaś były nieuniknione dla usunięcia nieporządków jakie się zakradły. Rząd narodowy zna dokładnie położenie i swoje siły - i stosownie do tego przeprowadzał odpowiednie zmiany; jeżeli zaś niezbędna konieczność tych zmian nie zawsze jest zrozumiałą dla osób zdala stojących - to tylko pochodzi z tąd że nie wszyscy mogą być dokładnie wtajemniczeni w każdoczesne pobudki kierujące działaniami Rządu. - Rząd narodowy może zapewnić Księcia i wszystkich których to obchodzi, że w wyborze osób działa oględnie i ostrożnie - nawet wtedy gdy chodzi tylko o prostą zamianę zajmowanych stanowisk. -

Przechodząc do szczegółów - Rząd narodowy oświadcza że nie ma żadnego powodu do obawiania się jakichkolwiek nieporozumień na Wschodzie w skutku

zmiany w osobie agentów. – Jordan został uwolniony ze służby przez władze Tureckie. – Zawezwaliśmy go do Warszawy gdyż nam tutaj jest potrzebny. Na jego miejsce został zamianowany stałym agentem Obywatel Oksza – Tadeusz Orzechowski. – Co się tyczy jenerała Edm. R. Edmunda Różyckiego, missya jego wyjątkowa i czasowa polega głównie na jego wojskowem doświadczeniu i znajomości stosunków na Kaukazie. – Rząd narodowy nie podziela także obaw co do następstw missyi obywatela H. Ł. w Krymie – Henryka Łuniewskiego, która była nieuniknioną z powodów nie dających się tu wyłożyć. – Rząd narodowy liczy że Książę Konstanty (Czartoryski) udzieli swego poparcia obywatelowi Ł. w spełnieniu danego mu przez nas polecenia i pisaliśmy o tem do —— Księcia. –

Uwagi Rządu narodowego co do położenia spraw naszych – a także żądanie jak najściślejszego wykonywania poleceń Rządu raczy Książę udzielić do wiadomości obywatelom: Gałęz. Ord. i K. Ordęga, Gałęzowski i Klaczko. oni zaś niech to zakomunikują drugim, komu uznają za potrzebne – przyczynio-
ny ma się rozumieć odpowiednie ograniczenia i komentarze.

Rząd narodowy dowiedział się z wielką radością o skutecznej działalności obywatela M. W. co do wyjaśnienia spraw naszych w prasie Angielskiej. – Niech zechce wyrazić Panu Wal[igórski] uznanie Rządu narodowego i zarazem wezwać go by nie ustawał w swej pracy [dobroczynnej] – Sprawozdanie Wydziału prasowego agencyi Paryzkiej Rząd narodowy przyjmuje do wiadomości. –

Uznając w zupełności niezbędność wykazanych potrzeb na koszta depesz telegraficznych, Rząd narodowy upoważnia Księcia do pobierania na ten cel z komisyi długu narodowego w miarę potrzeby aż do 2000 franków miesięcznie po nad zwykły budżet agency

Francuzka depesza z dnia 28 Października została ogłoszoną nie dla odparcia oskarżenia (jak na to pozornie się powołano) lecz dla podtrzymania zachwianego stanowiska Rządu narodowego i okazania że tenże w niczem nie odstąpił od zasad zapewniających mu ufność w całem społeczeństwie. –

W wyjaśnieniach przedłożonych o powodach ogłoszenia depeszy z dnia 15 Sierpnia, Rząd narodowy nie znalazł podniesionych niektórych zasadniczo-ważnych okoliczności. – Rząd narodowy nie ma zamiaru wdawać się w polemikę – poglądy zaś swoje co do tych okoliczności, dostatecznie już Księciu wyłuszczył. – Przedwczesne ogłoszenie adresów Litewskich – spowodował Wydział Litewski który tem pragnął dać publiczne zadosyć uczynienie obrażonemu sumieniu narodowemu. Oryginalne adresa mają być przesłane za granicę – przesyłka ta wszakże w obecnej chwili napotyka na niesłychane trudności w skutek obostrzonych zarządzeń władz moskiewskich wydanych zaraz po ogłoszeniu adresów. –

Czy doszło rąk Księcia cyfrowane ostrzeżenie z dnia 26 Października?

Policya już dawno otrzymała polecenie zebrania dokładnych informacyi co do Pani Zawadzkiej i Pana Feideau. – Wiadomo wszakże z jakim trudem połączone jest obecnie uzyskanie jakichkolwiek wiadomości. –

Nie ulega wszakże najmniejszej wątpliwości że przytoczone w Niepodle-

głosi fakta są zupełnie pewne.- Zawadzka jeszcze z czasów Parkiewicza jest poli-
tycznie podejrzaną.- W każdym zaś razie list Pana de Calonne był tak nie
przyzwoity, że w tej formie nie należało go przyjmować.- Szczegóły tej sprawy
później Xięciu zakomunikujemy.-

Na adress z Chelsea wkrótce nastąpi odpowiedź.- Szkoda że Rząd narodowy
nie otrzymał chociażby odpisu tego adressu.-

„Nation" donosi że Rząd narodowy traci na wpływie, nie tylko że nie jest słucha-
ny lecz przeciwnie natrafia na bierny opór w społeczeństwie.- Należy koniecznie
zbić takie fałszywe pogłoski.-

Dowiadujemy się także że w „Constitutionel" ukazała się jakaś wroga nam
korespondencya z kraju.- Zwracamy na to uwagę Xięcia.-

Moskwa przez swych agentów pozdobywała w różnych redakcyach autografy
przesyłanych artykułów o Polsce.- Teraz porównywują je z pismem różnych wy-
bitniejszych osobistości, a nawet z pismami zachowanemi w aktach śledczych.-
Na przyszłość potrzeba i pod tym względem mieć się na ostrożności i zachować
tę ostrożność nawet w archiwach naszych agencyi.-

Jak widzimy z raportu pełnomocnego Komissarza dla Galicyi, w Paryżu
dotychczas nie otrzymano urzędowego zawiadomienia o dymissyi jenerała Mie-
rosławskiego, którą tenże otrzymał dnia 8 Października.- Zawiadomienie
to wysłano w należytym czasie wraz z poleceniem by Komissya długu na-
rodowego wezwała Jenerała do złożenia rachunków z wydatków i zażądała

str. 369 - ark. 24.

zwrotu pozostałych funduszów. Komisarzowi zaś Rządu narodowego K. R. Karol Ruprecht. polecono odebranie od jenerała rządowej pieczęci. -

Nie otrzymaliśmy dotychczas rachunków Komisyi Uzbrojenia w Liège, które miały być złożone Komisyi długo narodowego. -

Nakoniec prosiemy Xięcia o zarządzenie najpilniejszego śledzenia p. N. S. którzen o coś zabiego w Wiedniu wspólnie z Zygmuntem Wielopolskim - a teraz udaje się do Baden-Baden. - Maj ci panowie starali się nawiązać stosunki z szlachtą Galicyjską. W ogóle jest to sprawa niejasna i mamy nadzieję że Xiążę zdoła wykryć te niecne intrygi i o wszystkiem Rząd narodowy zawiadomi. -

Ostrzegamy by nadal zaniechać klucza używanego do Września. gdyż klucz ten w tych dniach się zatracił i jest obawa czy się nie dostał w ręce niepowołane. -

(L. S.) Pieczęć wydziału spraw zagranicznych.

(L. S.) Wielka pieczęć Rządu narodowego.

Powyższa depesza została przejętą w drodze i jest dołączona do aktów sprawy Traugutta i jego towarzyszy. - Bardzo być może że pozostała ona nieznaną Xięciu Czartoryskiemu jeżeli Rząd narodowy nie wysłał jej powtórnie. -

---

№ 3845 Warszawa dnia 5 Grudnia 1863 r.

Rząd narodowy mianuje niniejszem Obywatela Wacława Przybylskiego nadzwyczajnym swym Komissarzem po za granicami Rossyjskiego Zaboru._

(L.S.) wielka pieczęć Rządu narodowego

(L.S.) Pieczęć Sekretarza Stanu.

L. 3846. Rząd narodowy

Warszawa d. 7 Grudnia 1893.

Do nadzwyczajnego Komissarza za granicami Rossyjskiego Zaboru.

Instrukcyja:

Rząd narodowy naznaczając Cię Obywatelu nadzwyczajnym Komissarzem po za granicami Rossyjskiego zaboru, poleca najdokładniejsze zbadanie działalności władz narodowych i zdanie nam następnie sprawozdania o wyniku takowego._

Polegając na doświadczeniu Twem nabytem w czasie zarządu różnemi gałęziami organizacyi narodowej, Rząd narodowy jest przekonany że potrafisz odpowiedzieć postawionym żądaniom i że przedstawisz dokładny obraz obecnego położenia i dotychczasowej działalności władz narodowych i że również przedstawisz swe spostrzeżenia i wnioski co do zmian którebyś uważał za konieczne do przeprowadzenia czy to co do składu osobistego czy też co do zakresu działania poszczególnych urzędów._

Czynności więc Twoja mieć będzie charakter ogólnej kontroli nad zachowaniem się i działalnością komissarzy pełnomocnych, komitetów, agencyi i innych władz, jak również skontrolowania wszelkich przez nich poczynionych wydatków począwszy od dnia 22 Stycznia 1863 r.

Na mocy udzielonego Ci pełnomocnictwa masz prawo żądania od wszystkich wyżej wymienionych władz i urzędów przedłożenia sobie sprawozdań ustnych lub na piśmie - również sprawdzenia i potwierdzania poczynionych wydatków. - W razach wątpliwych - możesz czynić swoje uwagi dotyczącej władzy - o ostateczną zaś decyzyę odwołać się do Rządu narodowego. -

Rachunki zbadane i potwierdzone przez Ciebie należy bezzwłocznie odsyłać do Izby obrachunkowej. -

Rząd narodowy pozostawiając Ci najzupełniejszą swobodę co do czasu i porządku czynności - poleca:

A. W Zaborze Austryackim.

1. W Krakowie zawezwiesz pełnomocnego Komissarza by towarzyszył Ci do Lwowa i Wiednia dla współdziałania i pomocy przy dalszych Twoich czynnościach. -

2. W całej Galicyi urządzisz stosunki prassowe;

3 Zorganizujesz wydawnictwo i redakcyę „Pisma ludowego" niemniej innych drobnych odezw i wydawnictw mogących szerzyć wpływ dobry między wiejską

ludnością.-

4. Uporządkujesz redakcyę „Wolności" i wskażesz kierunek najodpowiedniejszy zamiarom Rządu narodowego - dla wydawnictwa wychodzącego pod opieką organizacyi narodowej.-

5. Zorganizujesz biuro korespondencyjne dla pism zagranicznych; gdyby zaś takowe istniało wskażesz mu kierunek żądanej działalności.- Również urządzisz stałą komunikacyę przez Galicyę z Wilnem i Rusią.-

6. Zbadasz dokładnie miejską organizacyę m. Krakowa a uwzględniając znajomość stosunków miejscowych Komisarza pełnomocnego - naradzisz się nad zmianami któreby[ś] uważał za konieczne do zaprowadzenia w tej organizacyi.-

7. Dalszą rewizyę w zaborze austryackim możesz odłożyć do czasu sposobniejszego - gdyż obecnie po doznanych niedawnych wstrząśnieniach tamtejsza organizacja zaledwie słabe daje oznaki życia - potrzebuje więc pewnego czasu by się wzmocnić i wejść na właściwą drogę działania.-

8. W całej swej działalności staraj się tak urządzić Obywatelu, by w niczem nie naruszyć znaczenia Komisarza pełnomocnego, posiadającego zupełne zaufanie Rządu narodowego.-

B. W Pruskim zaborze wezwiesz miejscowego pełnomocnego Komisarza do udzielenia Ci pomocy w spełnieniu poruczonego zadania - a po wspólnem przeprowadzeniu rewizyi przedstawisz Rządowi narodowemu swe spostrzeżenia i wnioski, zwracając szczególniejszą uwagę na:

1. Zbadanie działalności komitetu od samego początku.

2. Kontrolę dotychczas poczynionych wydatków na sprawę narodową w pruskim za-
borze i zbadanie obecnej skarbowości.-

3. Organizacyę narodową, jej miejsca pobytu i jej znaczenie w społeczeństwie.

4. Urządzenie stałych stosunków z Warszawą.

5. Działalność komisarzy broni a szczególniej postarać się należy o najdokładniej-
sze wykazy ile zakupiono i wyprawiono do kraju, i jakiej broni - ile z tego
po drodze przechwycono ze strony władz pruskich i czy możliwa jest jesz-
cze dostawa broni do kraju przez Prusy, jakiemi drogami i na ja-
kich warunkach.- Szczególniej zaś zwrócicie wraz z Komisarzem pełno-
mocnym najusilniejsze staranie na urządzenie pewnych dróg - wyszu-
kanie doświadczonych expedytorów i dostawców do województwa Augu-
stowskiego i do pogranicznej Litwy - które tylko przez Prussy w broń i in-
ne potrzeby mogą być zaopatrywane.-

6. Nie wchodząc w powody zaznaczamy fakt że Rząd narodowy jest po-
bawiony dokładnych sprawozdań o toku spraw narodowej organiza-
cyi w zaborze pruskim za ostatnie miesiące.- Należy więc wspólnie
z Komisarzem pełnomocnym zebrać o ile to możliwe, wszelkie potrzebne
daty na podstawie których wygotujecie wspólne sprawozdanie dla
Rządu narodowego - które obydwaj macie podpisać.-

7. Po porozumieniu się z Komisarzem pełnomocnym przedstawi

Rządowi narodowemu kandydatów na agentów policyjnych w Berlinie, Bydgoszczy i Alexandrowie i ułożysz dla nich tymczasową instrukcyę oraz wskażesz im drogi dla porozumiewania się z policyą Warszawską.—

8. Przedstawisz kandydata na tajnego ajenta w Poznaniu, któremu Wydział policyi Warszawskiej prześle odpowiednią instrukcyę.—

C. W Dreznie zawezwiesz ajenta skarbowego do zdania Ci liczby ze składek wniesionych przez przebywających tam polaków.— Złożoną summę odbierzesz i pokwitujesz z niej ajenta— pozostawiając do jego dyspozycyi 1000 złp. na utrzymanie ajenta policyjnego.—

W Lipsku przejrzysz i sprawdzisz rachunki drukarskie— które prowadzi ajencya prasy, zapłacisz co będzie potrzeba z summ podjętych w Dreznie, resztę zaś pieniędzy wniesiesz do Komissyi długu narodowego.—

D. Z Drezna udasz się do Liège i jeśli tam zastaniesz Ob. Alexandra Guttrego, dowiesz się od niego czy komissya uzbrojenia— złożyła już Komissyi Długu narodowego rachunki.— Jeżeli nie— sprawdź i podpisz sam te rachunki— i prześlij je do izby obrachunkowej— robiąc tylko z nich treściwy wyciąg dla Wydziału Wojny.—

Następnie zawezwiesz obywatela Demontowicza by zdał Rządowi narodowemu dokładną sprawę o expedycyi Szwedzkiej, przyczem zapewnisz go że Rząd narodowy ocenia jego zasługi i poświęcenie dla sprawy narodowej i bynajmniej nie obwinia go o zły wynik expedycyi.—

Zapytasz go w końcu imieniem Rządu narodowego - jaką czynność uważałby dla siebie za najodpowiedniejszą. -

E. W Paryżu zgłosisz się do Komissarza pełnomocnego, i wykazując się swem pełnomocnictwem poprosisz go o udzielenie Ci informacyi i danie pomocy dla jak najprędszego spełnienia danych Ci poleceń. A mianowicie:

1. Rewizyi Komissyi Długu narodowego

2. Sprawdzenia działalności Komitetu Polskiego, oraz summ przez tenże wydatkowanych. - W tem wielką pomocą Ci będzie, prezes tego Komitetu Obywatel Ordęga. -

3. Zbliżenie się z ajentem i sprawdzenie działań ajencyi odnośnie do instrukcyi wydanej przez Wydział Spraw zagranicznych. - Również przeprowadzisz kontrolę wydatków ajencyi - na podstawie ogólnych zasad. -

4. Obeznanie się ze sprawami ajencyi policyjnej i urządzenie poboru osobistego po 10 fr. - od przebywających w Paryżu Polaków. przedstawienie budżetu jaki uznasz za konieczny dla podtrzymania stosunków z policyą francuzką. -

5. Rozpatrzenie się w sprawach ajencyi wojskowej, sprawdzenie summ wydanych i oznaczenie przyszłych potrzeb ajencyi. -

F. Obywatel Ordęga udzieli Ci potrzebnych wskazówek

w sprawie zakupna broni w Szwajcaryi i działalności komitetu szwajcarskiego i ajencyi włoskiej - które przy sposobności zwiedzisz i Rządowi narodowemu zdasz sprawę o stanie w jakim je znajdziesz. - Tam się poznasz z obywatelem Ostrowskim i porozumiesz co do wydawnictwa przeznaczonego dla Francyi. -

G. Jeśli w skutek wiadomości otrzymanych od ajentów: wojskowego lub dyplomatycznego, okaże się potrzeba udania się do Londynu, to zażądasz od władz narodowych w Paryżu aby Cię zaadresowali do kogo znającego dobrze miejscowe stosunki. - To samo się odnosi i co do Włoch. -

H. W Wiedniu doręczysz ajentowi dyplomatycznemu odezwy Rządu narodowego wystosowane do niego i na mocy posiadanej instrukcyi przeprowadzisz rewizyę tej ajencyi według zasad przyjętych i dla innych ajentur. -

2. Postarasz się o ustanowienie w Wiedniu tajnych policyjnych ajentów i wskażesz im kierunek ich działalności, a także drogi dla znoszenia się z Wydziałem policyi Warszawskiej. -

3. Rozpatrzysz się w rachunkach ajenta uzbrojenia a po sprawdzeniu i podpisaniu takowych, odeślesz je do izby obrachunkowej. - Wiadomości zaś o stanie kasy ajenta, a także o ilości gotowej i zamówionej broni prześlesz do Wydziału Wojny. -

4. Po zebraniu potrzebnych informacyi o ajencyi w Pradze, udasz się do Pragi i zbadasz na miejscu o ile ajencya ta jest potrzebną i jaką korzyść istnienie jej, przynosi sprawie narodowej.-

J. W Galicyi przeprowadzisz rewizyę na ogólnych zasadach, niemniej zbierzesz jak najdokładniejsze wykazy o ilości broni i ammunicyi przechwyconej przez władze Austryackie - oraz ile czego wprowadzono do kraju. W końcu zobaczysz się z jenerałem Edmundem Różyckim i zasięgniesz jego zdania - coby można było skutecznego przedsięwziąć na Wschodzie?-

K. W Turynie i Florencyi kierując się wskazówkami obywatela Ordęgi, przypatrzysz się miejscowym pracom i zdasz o nich sprawę Rządowi narodowemu.-

W Rzymie wyjaśnisz ajentowi dyplomatycznemu wszelkie kwestye odnoszące się do stanowiska duchowieństwa katolickiego w obec schyzmy i doręczysz memoryał który wkrótce otrzymasz.-

L. W Konstantynopolu wezwiesz ajenta dyplomatycznego na Wschodzie by ci dopomógł zbadać i zestawić szczegółowe sprawozdanie dla Rządu narodowego o działalności naszych ajentów: w Konstantynopolu i Księstwach Naddunajskich - a to od początku powstania aż do chwili obecnej.

2. Rozpatrzyć kwestyę organizacyi nowych oddziałów w Księstwach, również przyczyny rzeczywiste dla których się nie powiodła wyprawa

Zygmunta Miłkowskiego. – Zarazem wywiesz się co się stało z resztą broni i amunicyi i czy nie dałoby się korzystnie takowych użyć. –

3. Zbierzesz dokładne dane o położeniu na Kaukazie i o ile Polacy biorą udział w toczącej się tam walce – a także czy i nadal mogą tam być czynni.?

4. Rozpatrzysz się w czynnościach władz narodowych i sprawdzisz wydatki dotychczasowe. –

5. Znieciesz się z kapitanem M. i przedstawisz Rządowi narodowemu jego plany, zamiary i życzenia.

M. Wydział wojny zakomunikuje Ci oddzielną instrukcyą – na co jeszcze ma zwrócić swą baczną uwagę. –

N. Nie ograniczając się wszakże na otrzymanych instrukcyach zwracać będziesz uwagę, i donosić Rządowi narodowemu o wszystkiem co według Twego Obywatelskiego mniemania, mogłoby być korzystnem lub szkodliwem dla wspólnej nam sprawy. –

O. Rząd narodowy udziela Ci niniejszem prawo; zwracania się w jego Imieniu do wszystkich władz narodowych istniejących po za granicami rossyjskiego zaboru z żądaniami wszelkich wyjaśnień, zdawania sprawy z ich tajemnych działań, planów i zamiarów – o których wraz ze swymi spostrzeżeniami zawiadamiać będziesz Rząd narodowy. –

P. Na koszta podróży, utrzymania dzienne i możliwe nie-

przewidziane wydatki Rząd narodowy uchwałą z dnia 29 Listopada r.b. przeznaczył do Twej dyspozycyi 10000 złp. a mianowicie

1) Na koszta podróży - do wyrachowania się — Złp. 5000.

2) Dyety po 30 złp. dziennie - na dni 80 — " 2400.

3) Na nieprzewidziane wydatki do wyrachowania się " 2600. —

Na rachunek tej summy wyasygnowano Ci z głównej kasy narodowej Złp. 3333 gr. 10 - resztę zaś 6666 złp. 20 gr. czyli cztery tysiące franków otrzymasz z Kasy długu narodowego w Paryżu, która jednocześnie otrzymuje odnośne zarządzenie z Wydziału Skarbu. -

(L. S.) Wielka pieczęć Rządu narodowego.

(L. S). Pieczęć sekretarza stanu. -

Oryginał tej instrukcyi znajduje się w aktach sprawy Traugutta. - Dla bezpieczeństwa Przybylski wyjeżdżając za granicę nie miał przy sobie żadnych dokumentów. - Nominacyę i instrukcyę wysłano zwykłą pocztą i te zostały przychwycone. Zapewne Rząd narodowy gdy się o tem dowiedział wysłał duplikaty. -

---

Księga XI.

Ostatnie chwile Rządu ~~prostego~~ narodowego składu. Waszkowski mianowany Naczelnikiem miasta. - Aresztowania. Wykrycie Rządu narodowego. - Ostatnie tegoż zarządzenia. - Podawanie adressów. Bal dla Namiestnika w imieniu miasta Warszawy. - Ogłoszenie uwłaszczenia włościan. Uwięzienie Traugutta. - Działalność Waszkowskiego i Brzezińskiego. - Stracenie Traugutta i jego współtowarzyszy. Ostatnia odezwa Naczelnika miasta Warszawy. Uwięzienie tegoż. Jego korespondencya z więzienia. - Zesłanie i ucieczka Jarosława Dąbrowskiego. Zesłanie Pawła Landowskiego. - Stracenie Waszkowskiego i Szafarczyka. - Przybycie Milutina i Księcia Czerkasskiego. - Pierwsze ich zarządzenia. - Dymissya Koszelewa, naczelnego Dyrektora komisyi Skarbu. - Namiestnik sprowadza z Paryża francuzką trupę aktorów. Powrot do kraju Leopolda Kronenberga. Droga żelazna Warszawsko-Terespolska. Przybycie paryzkich emissaryuszów. - Komissyja dla wykrycia katakumb. Założenie klubu strzeleckiego. - Choroba Milutina i dymissya Czerkasskiego. - Nepotyzm Namiestnika. Przyjazd Pogodina do Warszawy. - Książę Bariatynskij w Skierniewicach. - Jubileusz służby pięćdziesięcioletniej Namiestnika. Choroba i śmierć hr. Berga.

W końcu i dla cywilnych bojowników powstania, którym pióro starczyć musiało za broń wszelką z nieuniknioną fatalnością koniec się zbliżał.-

Oni nie przestawali pisać - od rana do późnej nocy pióra ich pracowały nad podtrzymaniem ducha w coraz rozprzęgającej się organizacyi - bądź to przedstawieniami o lada chwila mającej nastąpić zmianie w kierunku ogólnej polityki Europejskiej, bądź zapewnieniami o zwołaniu kongresu o zbrojnej interwencyi mocarstw zagranicznych...... Jednem słowem: powtarzano na różne tony jedną i tę samą piosenkę - której w dodatku nikt już nie wierzył.-

Rząd narodowy oddawna już stracił wszelką nadzieję w pomoc zewnętrzną, mimo to zbierał się codziennie na posiedzenia w mieszkaniu Traugutta i codziennie miał o czem się naradzać i pisać, pisać bez końca.-

Stanowisko cywilnej organizacyi było o wiele trudniejsze i niebezpieczniejsze - aniżeli ich współbraci walczących z bronią w ręku. Tamtym w każdej chwili służyły za mniej lub więcej bezpieczną osłonę lasy, błota i niedostępne wertepy, zresztą Galicya i Poznańskie..... przed sobą zaś mieli tylko jednego wroga - wojsko rosyjskie.- Odwrot a raczej ucieczka za granicę - była najzwyklejszym manewrem ich taktyki wojennej.- Inna rzecz dla bojowników cywilnych, chroniących i ożywiających powstanie,

zasilających je wszelkiemi potrzebami a przebywających stale w jednem i tem samem miejscu, w samem centrum kraju, pod okiem wroga - przed którym nie można się było schronić ani do lasu ani po za słupy graniczne. - Opuszczenie stanowiska okrywało hańbą w oczach całego narodu i prowadziło za sobą wstrząśnienie całej organizacyi powstańczej. - A nadto - oprócz wspólnego wroga Moskala, mieli oni jeszcze do walczenia z kilkoma innemi wrogami swojemi i obcemi; - z mnóstwem partyi i koteryi, tak dobrze w Warszawie jak w Krakowie, Lwowie, Poznaniu lub nad brzegami Sekwany i Tamizy; - musieli przemawiać do zdrowego rozsądku ludzi najmniej rozsądnych pod słońcem. - A walczyli oni z zadziwiającą odwagą i spokojem, zużywając w tej walce niezmierny zapas sił młodych, nieczychanie energicznych i godnych zaiste lepszej doli. -

Należy oddać tu sprawiedliwość że Traugutt, Krajewski, Toczyski, Żuliński i Jeziorański byli to ludzie znakomici, wytrwali, zdolni i odważni do najwyższego stopnia........

Gdyby ci - którzy ich sądzili ostro i obwiniali nieraz o błędy, o niedające się urzeczywistnić marzenia i poglądy - gdyby ci wszyscy wiedzieli ile oni musieli staczać walk wewnętrznych a częstokroć bardzo zaciętych z zarozumiałością, pychą i nieznającemi granic wymaganiami swych podwładnych, żądnych nagród, wyszczególnień; marzących o wyższych stanowiskach; o dyktaturze... i to w chwili gdy przepaść mająca wszystkich pochłonąć, już

się otwierała pod nogami; chcących choćby na chwilę zabłysnąć przed wyobraźnią zapisać się na karcie dziejów nie jako prosty szeregowiec - dążących by jeżeli przyjdzie zawisnąć na szubienicy - zawisnąć na niej jako wybitniejszy członek organizacji - lub pojść pod kulami jako wyższy wojskowy!.....

Takim niespokojnym i niczem nieuchodzonym intrygantem był między innemi Waszkowski - członek miejskiej organizacji tego źródła wszystkich niepokojów i zamachów, tego wiecznego Status in Statu. - Waszkowski znany już czytelnikowi z swych wystąpień w początkach powstania - miał uzasadnioną podstawę do oburzania się na swych przełożonych - którzy przez dłuższy czas trzymali go na podrzędniejszem stanowisku, przyjmując wszelkie jego usługi i starania dziwnie chłodno i obojętnie - jako rzeczy zwykłe, łatwe i zupełnie naturalne! -

Od kwietnia 1863 r. Waszkowski wciąż pozostawał na stanowisku pomocnika naczelnika Wydziału w miejskiej Organizacji. - W końcu zabrakło mu cierpliwości - widząc jak wszyscy jego współkoledzy posunęli się naprzód w hierarchii powstańczej a jemu groziło zapomnienie w szeregach najzwyklejszych sług powstania. - Rozgoryczony więc zaczął intrygować i podburzać rozmaite kółka; związał się z podobnymi sobie ambitnymi ludźmi i głośno i otwarcie zaczął krytykować postępowanie i zarządzenia Rządu narodowego. - Zapewne - narażał się na „sprzątnięcie" - lecz w Rządzie nie chciano się zdecydować na ten krok

stanowczy, gdyż Waszkowski mimo wszystkich swych wad, był bardzo poży-
tecznym w organizacyi: sprytny, przemyślny i niezmiernie odważny - a przy
tem gdzie chodziło o fundusze narodowe do najwyższego stopnia sumienny i
oszczędny. - Dławował ile sił starczyło; nie pytał czy rzecz możliwa do wykona-
nia lub nie, cudów prawdziwie dokonywał jak np. owo wykradzenie, wśród bia-
łego dnia, milionowych funduszów z głównej kasy Warszawskiej - z której to
summy dla siebie literalnie ani grosza nie użył. Rachunki przez niego
składane z wydatków któremi dysponował, odznaczały się dokładnością i ja-
snością - zawsze odpisane czysto i porządnie - jak gdyby sporządzał je nie gdzieś
doraźnie i pokryjomu na poddaszu - lecz w wygodnie urządzonem biurze
bankierskiem. - Żadna ręka nie odważała się uderzyć takiego człowieka
chociaż nie jednemu był mocno niedogodnym. -

Najmniej zaś Trauguttowi zależało na usuwaniu takich ludzi;
owszem dokładał on wszelkich usiłowań by się porozumieć z Waszkowskim
i jemu podobnymi, oświadczał im zadowolnienie i uznanie Rządu
narodowego, podnosił ich pracę, poświęcenie i ofiarność, przyrzekając
że to wszystko przy pierwszej sposobności zostanie uwzględnione. -

Obietnice te wszakże słabyby tylko odniosły skutek i gdyby nie terrory-
styczne zarządzenia Namiestnika, przejmujące wszystkich obawą o wła-
sne bezpieczeństwo, można na pewne sądzić że rządy Traugutta
skończyłyby się w podobny sposób jak Rząd trzeciego składu

upadły pod zamachem Chmielińskiego.- Taka sama burza nad ciągnęłaby z Krakowa i tak samo wywróciłaby gmach na pozór tak mocno ufundowany przez Czartoryskiego.- Pokuszeń na nowy zamach stanu nie brakło.-

Jakoś ku samemu końcowi Listopada zjawił się w Warszawie znany już czytelnikowi Sekretarz Mierosławskiego, Kurzyna, chcąc się osobiście przypatrzyć stosunkom i zbadać czyby się nie dało co zmienić na korzyść swego mistrza i wodza.- Na razie wszakże nie dało się nic zrobić; poprzestał więc tylko na zawiązaniu tajnego rewolucyjnego komitetu, mającego wszelkiemi możliwemi sposobami przeciwdziałać ugruntowaniu się rządu Dyktatora i jego dyrektorów. Komitet został złożony: z Bronisława Brzezińskiego, urzędnika w Komisyi Skarbu, jako przewodniczącego - oraz z Teofila Sojeckiego i Władysława Kellera jako członków.- Zeznania Daniłowskiego. Panowie ci wszakże mimo swych najszczerszych chęci i usiłowań - nie wiele zaszkodzili Traugutowi w jego działaniach.- Kurzyna i za granicą starał się zebrać koło siebie kółko „malkontentów" lecz i te zabiegi skończyły się stanowczem fiaskiem.-

Traugut bacznie śledził kroki Kurzyny i działanie zawiązanego komitetu, starając się usilnie uspakajać wybuchu wygórowanej ambicyi w osobistości zajmujących wybitniejsze stanowiska w miejskiej organizacyi, gdyż oni to przeważnie dawali posłuch podszeptom komi-

tków Mierosławczyków i kółek tej samej barwy w Krakowie i Lwowie.-

Wreszcie wyjazd Wacława Przybylskiego za granicę, umożliwił Traugutowi zaspokojenie jednego z najniecierpliwszych członków miejskiej organizacyi, mianowicie Waszkowskiego. Przybylski w początkach Października wrócił z Traugutem z Paryża do Warszawy i zajął dawne swe stanowisko, Naczelnika miasta.- Na czas jego nieobecności miejsce to zastępowali- z początku Andrzej Straszewicz, starszy naczelnik Wydziału, potem zaś Adolf Peplowski starszy nauczyciel szkół powiatowych z Częstochowy.- Powtórny ten pobyt Przybylskiego w Warszawie był połączony z ciągłą trwogą i największem niebezpieczeństwem.- On ciągle był zmuszony zmieniać miejsce pobytu, ukrywał się po klasztorach, noce spędzał w znajomych - ostatecznie zaś Rząd narodowy wysłał go za granicę jako nadzwyczajnego Komisarza- a z danej mu instrukcyi- zamieszczonej w dodatku do Księgi X^ej^- widoczne jest że w Grudniu 1863 r. organizacya narodowa istniała we wszystkich trzech zaborach i miała swą sieć rozszerzoną po całej Europie.- —

(W tym samym czasie Karol Ruprecht został zamianowany pełnomocnym komisarzem przy Komisyi długu narodowego, oraz przy polskim komitecie w Paryżu.- Dalsze losy Ruprechta autorowi pozostały nie znane - Przybylski zaś przejeżdżając z miasta do miasta dnia 25 Grudnia 1872 r. umarł w Bukareszcie w wielkim niedostatku.-

Traugut zamianował go Naczelnikiem miasta, pozostawiając mu nader

szeroki zakres działania.- Waszkowski z żelazną energią zabrał się do prawy- chwy przeprowadzić oddawna już przemyślane i niejako skrystalizowane w jego umyśle- plany działania.- Przedewszystkiem zreorganizował Radę miejską i przekształcił ją w tak zwaną: „właściwą miejską organizacyę." Mówiono także że zawiązał główny rewolucyjny komitet (Rząd w rządzie Kurzyny) z włas- ną pieczęcią przedstawiającą dwie połączone ręce z napisem w otoku: „Naprzód z ludem! Główny komitet rewolucyjny w Warszawie."

Skład tego komitetu nie został wykryty. Do nowej zaś Rady miejskiej weszły następujące osobistości: Bolesław Borzęcki na naczelnika 1go wydzia- łu; Władysław Epstein do 2o; Hipolit Niezabitowski do 3go zaś Zarzy- cki i Dryll do 4go Wydziału.-

Na początku Stycznia 1864 r. Rada miejska w nowym swym składzie zebrała się u Zarzyckiego na Lesznie w gmachu Komisyi Skarbu.- Waszkowski odczytał zebranym dekret Wydziału Skarbowego Rządu narodowego „o wzmocnionej pożyczce narodowej"- gdyż się okazało że pożyczka zagraniczna, pożądanego skutku nie odniosła.-

Nową pożyczkę, rozpisano w następującym stosunku: 1% od majątku nie przewyższającego 100.000 złp.; 1½% od 100 do 300.000 złp; 2% od 300 do 600.000 złp; wyżej zaś w stosunku 3%.-

Razem Waszkowskim wręczył każdemu po sto sztuk blankie- tów poborowych- polecając im wypełnienie ich nazwiskami z

wyrażeniem odnośnych kwot pożyczkowych.-

Na następne posiedzenie które również u Żarzyckiego się odbyło, Wan-kowski nie przybył, gdyż był silnie tropiony przez policyę.- Zastępca jego zapytał zebranych o blankiety? Nikt nie odezwał się z odpowiedzią - jedynie Epstein przedstawił kilka głośniejszych nazwisk bankierskich z oznaczonemi obok cyframi po 100 i 200.000 złp....... wszyscy się uśmiechnęli.-

Na trzeciem zebraniu które się odbyło u Epsteina przy Ulicy Królewskiej w domu Dubarle'go zrobiono umiarkowany rozkład poboru i ściągnięto nawet od niektórych rozłożone na nich kwoty przymusowej pożyczki.- Ktoś doniósł policyi że w domu Dubarlego istnieje skryte wyjście na ulicę przez jakiś sklepik. W skutek tego przed tym domem przez czas jakiś stawał na czatach p. M. oficer pruskiego pułku grenadyerów, przebrany za żołnierza. Nic wszakże nie podpatrzył i nikogo nie przychwycił.- Wiele ludzi dziś spokojnych i poważnych osobistości, nachodziło mieszkania znajomych i nieznajomych sobie osób - a pokazując ukryty pod sukniami rewolwer, żądało uiszczenia przepisanej kwoty.- Rzecz naturalna że nie obeszło się przy tem bez różnych zajść skandalicznych.......

Między takiemi poborcami znalazł się i znany mazurzysta p. Jan Popiel.

Dalsze zebrania Rady odbywały się albo u Epsteina albo u Dąbrowskiego na Nowolipiu.- Nigdy nie bywały one pełne; przybywający na narady byli przeświadczeni w głębi ducha że trud ich bezskuteczny-

a narażanie się bezużyteczne dla sprawy - lecz fałszywy wstyd nie pozwalał z tem się odezwać przed kolegami. - Jeden z członków Rady sam wyznał później: „Po co nas zwoływał Waszkowski, gdy wiedział że nic się nie robi i robić nie da; gdy zaufanie do władz narodowych ustało; gdy już nie było oddziałów a na każdym kroku dawał się uczuwać niedostatek i brak środków do prowadzenia dalszej walki; gdy sam naczelnik miasta żył na koszcie jakiegoś księdza i do tego stopnia był tropiony przez policyę że po kilka dni się nie rozbierał, nie zmieniał bielizny i jak sam to opowiadał - przychodził na zebrania nie umyty? Któż na to odpowie! Ambicya kazała mu zwoływać zebrania, na których bądź co bądź, przewodniczył, wydawał polecenia i rozkazy, bawił się w władzę - bez której jakoby miasto nie mogło się obyć! ....

Aż ku końcowi Stycznia 1864 r. już nie tylko zebrania „Rady" musiały być zawieszone - lecz cała organizacya została wstrząśnięta w swych posadach a to w skutek - na pozór mało znaczącego wydarzenia.

Dnia 28 Stycznia 1864 r. przechodzącemu ulicą gimnazyaliście Łyszkiewiczowi - zgasła latarka. - Przechodniów bez latarek aresztowano i ~~po~~ odprowadzano do cyrkułu - gdzie ich poddawano najściślejszej rewizyi. - Toż samo spotkało i Łyszkiewicza przy którym znaleziono notatkę naprowadzającą na ślad jego stosunków z organizacyą. - Badany w Komisyi śledczej, zkąd wracał gdy został aresztowany, podał nazwisko osoby której nie można

było odszukać. - Wzięty na surowszą indagacyę zeznał w końcu że wieczorem dnia 24 Stycznia był u Władysława Bogusławskiego, studenta Szkoły Głównej. - Dokonana niespodziewanie rewizya u Bogusławskiego - dostarczyła władzy tę nić Aryadny za pomocą której został w końcu wykryty sam Rząd narodowy. -

Pierwszy został uwięziony Emil Lauber, pomocnik naczelnika policyi rewolucyjnej. - Ten wskazał kilka, mniej lub więcej znaczących, osobistości z organizacyi. - Niektóre z nich potrafiono przychwycić. - Ci dostarczyli nowych wskazówek. Zaczęły się aresztowania na wielkie rozmiary - lecz w miarę jak docierano do samych źródeł spisku, rzecz szła coraz bardziej oporem. - Ludzie ci odznaczali się niezwykłą mocą charakteru i wytrzymałością - przynajmniej w pierwszych chwilach. - Ani łagodne - ani najsurowsze obchodzenie się z więźniami wyższych stopni w organizacyi - nie doprowadzały do żadnego rezultatu. - Jeden z więźniów przez 71 dni był trzymany w piwnicy obok lodowni bez ciepłego jedzenia. - Zachorował i omal nie umarł lecz tajemnicy nie zdradził. - Jenerał P. S. Lebiediew wysłany przez Cesarza na rewizyę więzień w Królestwie Polskiem i na Litwie opowiadał autorowi że on dopiero zarządził ~~że~~ aby więźnia tego przeprowadzono do innego więzienia. -

Uwięziono prawie wszystkich współpracowników w różnych Wydziałach Rządu narodowego, bez których maszyna rządowa już się poruszać nie mogła. Przychwycono i samych Dyrektorów, lecz Naczelnik Rząd, Dyktator jak go niektórzy nazywali - uchodził rąk poszukującej go władzy. - Wszczęto -

str. 385 - ark. 25.

przeszło dwa miesiące nim natrafiono na pierwsze jego ślady.-

Około osoby Traugutta, tlały jeszcze ostatnie iskierki powstania.- Były jeszcze pióra które coś pisały a to „coś" rozchodziło się jeszcze różnemi drogami po Królestwie i po Europie.-

Traugut jak zwykle wstawał o godz. 10 przed południem i zawsze z jednakim apetytem spożywał śniadanie przyrządzone przez Majewską.

Dla coraz dotkliwszego braku współpracowników w niektórych Wydziałach Rządu, które jeszcze jako tako funkcyonowały - a także w skutek wzmocnionego dozoru policyi, Traugut musiał zaprowadzić niejakie zmiany w organizacyi Wydziałów.- Nasamprzód zniósł Sekretaryat w dotychczasowej jego organizacyi i rozdzielił w kilku punktach miasta, z kąd ocalałe resztki Rządu narodowego znosiły się z pozostałemi resztkami Organizacyi.-

Jednym z takich punktów był sklepik piernikarza Wróblewskiego przy ulicy Kapitulnej - gdzie wszelkie expedycye narodowe przyjmowała i załatwiała osiemnastoletnia córka tegoż Aleksandra w organizacyi nosząca imię Karoliny.-

Siostry Guzowskie oraz dwie jeszcze osoby podobnego charakteru i usposobienia: Ostrowska i Płachecka, a czasem ktoś z mężczyzn, przynosili i zabierali od Wróblewskiego przesyłki zaopatrzone różnemi znakami i nomenami.- Ostrowska pobierająca 25 r. sr. miesięcznie od Lutego 1864 nosiła

expedycye Naczelnika miasta na Podwalu, za sztachety do Dra Janikowskiego; na ulicę Walicow do pani Pluszczyńskiej; na ulicę Jasną do stacyi Omnibusów; na Chłodną, na Orlą, do domu narożnego z Lesznem; na Nalewki do Pani Okrętowej. – W tych punktach już po uwięzieniu Traugutta zbierały się jakieś posiedzenia Rządu i jeszcze: na Senatorskiej u Kazimierza Sikorskiego i na Miodowej w pałacu arcybiskupim u Xiędza Franciszka Kołaczewskiego. (Z akt komisyi śledczej). Zgłaszający się po expedycye wymieniali swój númer lub literę. – Stachecka przynosiła pakiety różnie znaczone lecz zabierała tylko expedycye noszące litery A lub Aa. – Emilia Gucówka zabierała literę D. Po literę E zgłaszał się kleryk Artur Wołyński, sekretarz Dyrektora Spraw zagranicznych. –

Dalej przynoszono expedycye do apteki Muklanowicza na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej ulicy, które przyjmowano gdy przynoszący powiadał że to dla p. Wincentego. – Expedycye te zabierała zwykle nazajutrz Stachecka zapytując „czy nie ma czego dla p. Wincentego?" –

W ten sposób radził sobie Rząd, zamierający już wprawdzie – lecz nie myślący wcale dobrowolnie umierać – przeciwnie – ciągle jeszcze rozprawiający o interwencyi i kongresie!..... Xiąże Czartoryski ciągle przesyłał z Paryża hasło „trwać i trzymać się – dopokąd tleje choć jedna iskierka życia! i nie przestawać dawania oznak życia w obec Europy". –

Pod wpływem tych wezwań – albo może też wprost w skutek otrzy-

nanych bezpośrednich wskazówek, Traugut wydał podówczas dziwną odezwę, nakazującą „pospolite ruszenie". - Giller I. 77. czując zapewne że go nikt nie usłucha. Bardzo i bardzo niewielu oglądało ten dziwny dokument, stanowiący dziś bibliograficzną rzadkość między ówczesnemi drukami Rządu narodowego. Odezwa zrobiła najzupełniejsze fiasco. - Kraj już myślał tylko o jak najprędszem uspokojeniu się i pogodzeniu z władzą i o niczem innem już słuchać nie chciał. -

Już w Listopadzie 1863 r. biali zaczęli zastanawiać się jak by raz położyć koniec walce i wypływającym z niej nieszczęściom, Giller. I. 97. tłumnie poddając się postanowieniom władzy. - Zaledwie nieliczne wyjątki szukały schronienia za granicą. -

Znanem jest - jak prądy będące na czasie - szybko przenikają ogół społeczeństwa. - Dnia 2 Listopada 1863 r. zjawił się adres mieszkańców nadgranicznego miasteczka Nieszawy. - Pierwszy adres podano w Wilnie dnia 27 Lipca / 8 Sierpnia 1863 r. z okazyi imienin Cesarzowej. Adres nosił 200 podpisów. Marszałek gubernyalny Domeyko, jako inicyator adresu został przez Murawiewa przedstawiony do nagrody. - To spowodowało rząd rewolucyjny do skazania go na śmierć, jakoż dnia 10 Sierpnia wykonano zamach na jego życie - w jego własnem mieszkaniu. Zamach się nie udał - skończyło się na ranie zadanej sztyletem w ramię. W pierwszej chwili zabójca zdołał się ukryć - lecz po niejakim

czaśnie został wykryty i powieszony. (Zanim się to stało - powieszono siedmiu innych jako rzekomych zabójców Domeyki: Przegl. Polski.) Potem adresy sypały się jeden za drugim do kwietnia 1864 r. Dziennik powszechny drukował je sumiennie - z wszystkiemi podpisami - wynoszącemi dziesiątki tysięcy nazwisk. - Patrz Dz. Powszechny z 1864 r. № 11 do 137. W adresach tych nazywano Monarchę: „Ojcem i dobroczyńcą." - Adres mieszkańców Radomia, zaczynał się od słów: „Najjaśniejszy Cesarzu! Najmiłościwszy Królu i Ojcze najukochańszy! Panie i Dobrodzieju nasz!" Najprostszy w wyrazach lecz najwymowniejszy był adres podany w imieniu mieszkańców Warszawy. Dz. Powsz. № 26.

Składanie adresów było faktem niezaprzeczonym i wskazującym wymownie że ostatnie nadzieje powstańców upadły. - Czyż dawno te czasy że o czemś podobnem nikt by się nawet pomyśleć nie odważył!...... Wankowski żądał od Traugutta - wydania dekretu zabraniającego podpisywania adresów - lecz Traugutt temu się sprzeciwił, stanowczo dowodząc że wszelkie wydawanie rozporządzeń, o których z góry wiadomo że nie zostaną wykonane - kompromituje tylko Rząd i władzę!.....

Wankowski nie mógł wszakże pozostać obojętnym w obec faktu podawania adresów, - wydał więc od siebie jako Naczelnik miasta odezwę drukowaną, wzywając w imię godności i miłości Ojczyzny mieszkańców wszelkich klas społecznych by się wstrzymywali od podpisywania adresów jako rzeczy zdrożnej i uwłaczającej godności narodowej." Odezwę tę mało kto

dostał do ręki i niepowstrzymała ona bynajmniej napływu adressów.

Na Litwie zaś już w pierwszych dniach Listopada 1863r. odbyły się publiczne bale. - Pierwsze bale urządzono w gubernii Grodzieńskiej: w Brześciu Litewskim, w Bielsku i w Grodnie.

W Styczniu 1864r. prezydent miasta Warszawy jenerał Witkowski postanowił dać bal dla Namiestnika w pałacu Namiestnikowskim rzekomo w imieniu mieszkańców Warszawy.

Zaiste, łatwiej było zebrać podpisy pod adressem, pod dziesięciu nawet adressami - aniżeli wynaleźć grono obywateli, którzyby w takich jeszcze nieustalonych stosunkach, gdy z kraju dochodziły wiadomości o istniejących jeszcze oddziałach i staczanych z niemi krwawych walkach, gdy w Stolicy Królestwa istniał i funkcyonował jakiś Rząd narodowy, zdecydowali się osobiście pokazać na balu, dawanym jakoby przez miasto, reprezentantowi najwyższej władzy. - Szczególniejszą zaś trudność przedstawiało - zebranie grona „dam polskich". - Wiadomo atoli że wszędzie i na wszystko jest sposób - wiedział o tem i prezydent Witkowski i dla tego odważnie zabrał się do urządzenia balu. -

Dzień balu oznaczono na 9go Lutego 1864r. Od rana podwójny kordon policyi otaczał pałac Namiestnikowski. - Od drugiej po południu nie wpuszczano przez kratę na dziedziniec nikogo kto nie posiadał biletu i specyalnej odznaki. - Nadto na dole wewnątrz pała-

ce ustawiono posterunek wojska. – W ogrodzie ukryto licznych policyantów. Szczegóły te opowiadali autorowi: prezydent Witkowski i ówczesny ober-policmajster jenerał-major Frederiks. Za ogrodem na ulicy Browarnej ustawiono pogotowie straży ogniowej. – Pomimo największych wysileń – Wankowskiemu i Pieńkowskiemu nie udało się wprowadzić do pałacu nikogo z organizacyi narodowej – dla urządzenia gościom niespodzianki. – Naczelnik policyi powstańczej Pieńkowski, wkrótce potem musiał uciekać z Warszawy, miejsce jego objął Ireneusz Turański noszący w organizacyi miano „Admirała". – Pieńkowski umarł d. 30 Czerwca 1867 w Paryżu na anewryzm serca. (Patrz: Dodatek do Pamiątki dla Rodzin Polskich Kraków 1868 r. Str. 48. 49.) Przecież w końcu żandarmi powstańczy Tadeusz Fogt i Teofil Kuciński – kierowani przez swego dziesiętnika Hochhausera dostali się do lewego skrzydła gmachu i zlali schody zapalnym płynem. – Działo się to o godzinie 4ej po południu, w sam dzień balu. – Schody się zajęły – lecz nadbiegła z browarnej ulicy straż ogniowa – w jednej chwili stłumiła rozszerzający się pożar, – tak że niewiadomo nawet czy Namiestnik wiedział o całem zajściu gdy przybył na bal o godz. 11ej przed północą. – Prezydent w otoczeniu kilku możniejszych obywateli miasta, spotkał Namiestnika w przedsionku u wejścia na schody i powitał go polską przemową – którą mu następnie wręczył ozdobnie spisaną na pargaminie. – Przesunęło się potem osim kobiet w

niemożliwych strojach mających reprezentować „damy polskie". Były to jak się zdaje żony niższych urzędników - którym z urzędu nakazano być na balu. Przemknęły się one po salonach i usiadły gdzieś po kątach. Z obecnych nikt na nie, nie zwracał uwagi. - Autor był naocznym świadkiem wszystkiego co opisuje.

Bal się rozpoczął przy udziale rosyjskich oficerów, przeważnie z pułków gwardyi stojących załogą w Warszawie - z licznie zaproszonemi Rosyankami. -

Po tańcach nastąpiła kolacya - przy której oficerowie zajęli jedną stronę stołów a nieokreślonej kwalifikacyi obywatelstwo Warszawskie zasiadło po drugiej kupiąc się koło Prezydenta. Z jednej strony toczyły się głośne i ożywione rozmowy w języku rosyjskim - po drugiej rozlegał się język polski. - Lecz i tam ruski bas nie raz się wyrywał - by jako gość nieproszony zaraz umilknąć. - Mowa tu o poprzebieranych policyantach dla których fraki wypożyczono z garderoby teatralnej. - Złośliwi twierdzili że po balu dyrekcya teatralna nie doliczyła się jednego wypożyczonego fraka.....

Korki od butelek pękały - pod koniec, wszystkim było dość wesoło. -

Obecny na sali od samego początku balu, Kuryer dla przekonania się naocznie do jakiego stopnia wszystko składnie poszło, zaraz po balu pośpieszył do Petersburga by zdać sprawę Monarsze z tego ważnego wypadku! ...... Potrzeba było zrobić chociaż taki początek. -

W miesiąc potem, [dopiero] dnia 7 Marca 1864 r. jenerał-adjutant hr. Baranow w otoczeniu heroldów i licznej świty ogłaszał na głównych placach Warszawy, ukazy Cesarskie o nowem urządzeniu stosunków włościańskich w Królestwie Polskiem. – Text tych ogłoszeń podaje № 54 Dzien. Powsz. Ogłoszenie powinno było nastąpić dnia 3 Marca 1864 r. jednocześnie z takiemi ogłoszeniami w całej Rosyi, lecz Namiestnik nie dawał się przekonać i ciągle zwlekał. – Jenerał Anuczyn (następnie od 1866 do 1880 r. gubernator Radomski, a potem jenerał-gubernator wschodniej Syberyi) opowiadał autorowi że był świadkiem sceny gdy hr. Berg sprzeczając się z jenerał-adjutantem Kaufmanem, przysłanym umyślnie do Warszawy dla zarządzenia tych ogłoszeń, tak się uniósł, że zerwał z siebie mundur i cisnął go o ziemię. – Podobne wybuchy gniewu u hr. Berga były niezmiernie rzadkie i jako rzecz nadzwyczajną opowiadano że raz rozgniewany na fligel-adjutanta Annenkowa, schwycił go za epolet z cyfrą Cesarza krzycząc: „skoro zechcę to i to z ciebie zerwę!" –

Takie same ogłoszenia uroczyście obwieszczono w całym kraju. –

Naczelnik miasta i powstańcza policya, zagrozili śmiercią osobom któreby się podjęły obowiązku heroldów. – Postrachy te wszakże już nie skutkowały i łatwo znaleziono ochotników. – Traugutt w to wszystko już się nie mięszał. – Był już przygotowany i tylko oczekiwał bliskiego końca tragedyi. –

Gdy jego główny orędownik [oraz] nadzieja i podpora Książę Władysław Czartoryski, po oświadczeniu Cesarza Napoleona III, że wszelkie jego starania dążące do skło-

nienia Anglii i Austryi do wspólnego wystąpienia w sprawie Polski, spełzły na niczem", Aspiracye polityczne. Nr. 255. podał się do dymisyi, Traugut także wyśpiewał ostatni swój śpiew łabędzi. - Dnia 18 Marca 1864 r. wydał i ogłosił „Odezwę Polaków do Europy" i oczekiwał kiedy go zaaresztują. - Stało się to w kilka dni potem o godz. 2 w nocy. - Gdy go przebudzono, spojrzawszy na otaczających go wojskowych - wyrzekł jedno tylko słowo: „już." - Aresztowania powinien był dokonać naczelnik miejscowego cyrkułu Skulski - z którym zwykle Traugut wieczorami grywał w preferansa. - Skulski zdał jednak ten niemiły obowiązek na pewnego młodego oficera od Ułanów, wielkiego lubownika podobnych misyi. -

Autor „dwóch chwil" powiada że Traugutta i ostatni Rząd narodowy wydał Karol Przybylski brat Wacława. (Dz. Poznański z 1868 r. № 214). Giller także uważa go za zdrajcę. (I. 98) i stawi na równi z Morawskim, Lamberem i Aweydą. -

We trzy dni potem, uwięziona i starą Majewską z córką - lecz te miały czas ukryć akta i pieczęcie Rządu narodowego. - Wkrótce potem Sekretarz Stanu Janowski chroniąc się za granicę, wręczył te pieczęcie Bronisławowi Brzezińskiemu przewodniczącemu w komitecie rewolucyjnym Kurzyny. - Giller. I. 133.
Lempke uchodząc z Warszawy obowiązki intendenta i organizato-

rza zdał Hawełkiewiczowi. – Lempke został aresztowany w Kwietniu 1864 w Kijowie na rekwizycyę Warszawskiej śledczej komissyi i otruł się zaraz. Opowiadają że u niego na stole ciągle stały ~~na stole~~ dwie szklanki z silną trucizną rozpuszczoną w małej ilości bezkolorowego płynu, obok zaś karafka z limonadą. – Gdy zjawił się u niego oficer żandarmeryi by go uwięzić – Lempke napełnił szklankę limonadą i chwytając się za głowę ze słowami „och jak pali mię głowa. gorąco.!" wychylił do dna płyn w szklance zawarty. – Częstował i oficera limonadą – lecz ten się wymówił. – Odwieziono go do więzienia i tam zaraz życia dokonał. –

Gałęzowski także się ulotnił. –

W Warszawie pozostał już tylko cień Rządu narodowego a raczej pieczęcie tegoż Rządu z któremi Brzeziński nie wiedział co zrobić – a tylko starannie ukrył przed Waszkowskim. – Temu nadzwyczaj chodziło o dostanie tych pieczęci w swe ręce – gdyż przez to samo stałby się Rządem – używał też najrozmaitszych wybiegów by cel ten osiągnąć wszakże żadne prośby ani groźby nie pomagały i Brzeziński pozostawał głuchy na wszelkie przedstawienia. – W końcu zmęczony tą walką, a nawet obawiając się o własne życie, Brzeziński w Maju czy też Czerwcu 1864 r. napisał do Gultrego do Drezna, opisując szczegółowo katastrofę jaka spotkała ostatni Rząd narodowy i następnie swe kłopoty oraz proponując przeniesienia centralnej władzy dogorywającego powstania za granicę i objęcia takowej – gdyż

w przeciwnym razie przejdzie ona w ręce zwaryowanego Waszkowskiego a ten najniezawodniej wiknie się do terroryzmu który już tyle zaszkodził sprawie narodowej.-

List ten przesliznął się za granicę szczęśliwie uniknąwszy oka Waszkowskiego - jak niemniej i policyi rosyjskiej.- Odpowiedź zaś Guttrego była mniej szczęśliwą, przechwycił ją Waszkowski.-

Guttry wymawiał się że naczelnego kierunku Organizacyi narodowej przyjąć nie może, gdyż napotkał by na najstraszliwszą opozycyę w całem stronnictwie Kurzyny, zajmującem na emigracyi dosyć wybitne stanowisko. Ale i stronnictwo „arystokratyczne" także mu nie dowierza i uważa za radykała i czerwieńca.- Zresztą wyraża swe zdanie że Rząd narodowy i pieczęcie winny być w Kraju.- Gdyby wszakże mimo wszelkie przeciwne względy - okazała się konieczność przeniesienia centralnej władzy po za granice Kraju - to na głównego naczelnika takiej Organizacyi uważałby za najodpowiedniejszego Kurzynę - tylko w takim razie byłby zdania by mu powierzono zupełną i nieograniczoną władzę.- Co do Waszkowskiego, gdyby ten nie przestawał broździć - to Rząd narodowy zawsze potrafi wynaleźć środki do usunięcia i uczynienia nieszkodliwym tego niespokojnego człowieka.-

Waszkowski z listem tym zjawił się u Brzezińskiego. Nasto

piło wyjaśnienie po którem obaj uznali za skuteczniejsze pogodzić się i działać dalej w jak najściślejszem porozumieniu.- Przedewszystkiem postanowili zaofiarować Kurzynie stanowisko „Głównego pełnomocnego Dyrektora za granicą" i Brzeziński napisał do niego z propozycją i prośbą aby w razie gdy zgodzi się na przyjęcie tych obowiązków, zorganizował niezwłocznie Izbę obrachunkową - któraby sprawdziła dotychczasowy obrót funduszów.- Waszkowski ze swej strony zajął się natychmiast zbieraniem materyałów usprawiedliwiających poczynione wydatki i przepisał ~~swem~~ nadzwyczaj pięknem i wyraźnem pismem całą księgę rachunkową pozostałą po Tranquinie i jego Rządzie.-

W ten sposób powstał w Dreźnie nowy zagraniczny Wydział Rządu Narodowego już 7go składu przybierając miano „Towarzystwa Polskich patryotów".- W skład jego weszli: Jenerał Bosak, Alexander Guttry, X. Kanonik Kacper Kotkowski i Jan Kurzyna-Pelszewski jako przewodniczący.-

Izba obrachunkowa została złożona z siedmiu członków.- Lecz tylko nazwiska Dra Seweryna Gałęzowskiego, Władysława Daniłowskiego i Seweryna Elżanowskiego są ~~z nich~~ nam znane.-

Wkrótce potem Kurzyna wysłał do Warszawy „Manifest" w liczbie stu exemplarzy - które Waszkowski ~~dla~~ niewiadomych powodów wszystkie spalił.-

Gdy to się działo; gdy za granicą zawiązywały dziwaczne Wydziały nowego Rzą-
du, Rządu raczej fantastycznego niż rzeczywistego, w Warszawie rozstrzygał się
los ostatniego istotnego Rządu ubiegłego powstania, ostatni akt drama-
tu Romualda Traugutta i jego dyrektorów.-

Dnia 5 Sierpnia 1864 r. na stoku Warszawskiej Cytadeli - na tym
samem miejscu na którem przed dwoma laty byli tracenie Jaro-
szyński, Ryll i Rzońca - wystawiono rusztowanie z wielką, wspólną
szubienicą.- Do belki poprzecznej przymocowano pięć kółek żelaz-
nych z przeciągniętemi już stryczkami.- O 3ej rano, wojska otoczy-
ły plac exekucyi a o godz. 9ej ukazała się w bramie cytadeli - ponu-
ra procesya z katem na czele.-

Skazani jechali każden oddzielnie na jednokonnych, drabinia-
stych wózkach - używanych zwykle do wywożenia gnoju. Jechali
z odkrytemi głowami, mając każden po prawej ręce xiędza kapu-
cyna w ich charakterystycznych brązowych płaszczach.- Po obu
stronach wózków jechali w pełnej gali, w lśniących hełmach,
na siwych, ogromnych koniach żandarmi z obnażonemi pała-
szami - oraz postępowało kilka plutonów piechoty.-

Pierwszym jechał Traugutt.- Ubrany tak jak go aresztowano,
w długim, granatowym, ciepłym paltocie - obłamowanym szero-
ką taśmą.-

O trzydzieści kroków przed rusztowaniem, skazanych zsadzono z wózków i ustawiono po lewej stronie rusztowania. - Oficer polowego audytoryatu odczytał wszystkim wspólnie prawomocny już wyrok śmierci. -

Najmniej zważał na odczytywany wyrok, sam Traugutt. - ~~On~~ nie przestawał ani na chwilę rozmawiać z towarzyszącym mu księdzem i widocznem było że ...... nie o przyszłem życiu była tam mowa! .....

Następnie Traugutt z dziwnym spokojem wdział na siebie śmiertelną koszulę - co za nim uczynili i inni. - Nie wiadomo z czyjego rozkazu żadnemu z nich nie związano rąk - jak się to zwykle czyni przy egzekucyach. - Skazańcy więc mieli zupełną swobodę ruchów, korzystając z czego, gdy wprowadzono wszystkich na rusztowanie i postawiono na małych schodkach pod stryczkami, Krajewski mógł wydostać z pod stryczka i poprawić swą, długą i piękną brodę; Toczyski, schwycił stryczek do ręki, pocałował go i także wydobył z pod niego swą brodę. - Autor wszystkie te szczegóły widział doskonale z oddalenia: najwyżej 30 do 40 kroków. -

Najmniej spokoju okazywał Jeziorański, zwracał się głową na prawo i lewo, w oczach malowała się trwoga; widocznie nie pokończył on jeszcze swych rachunków życiowych, nie pożegnał się z różnemi marzeniami i nadzieją, i jakby niedowierzał że odczytany mu co dopiero wyrok jest niecofniony i w zupełności wykonanym zostanie..... twarz jego była trupio blada; włosy - niegdyś piękne i gęste a teraz znacznie przez czas więzienia przerzedzone, wzburzone i zjeżone.

W chwili tracenia tak był zmieniony że kto go znał przedtem - teraz z trudnością mógł go poznać.-

Traugut tracony był pierwszy.- W ostatniej chwili złożył ręce i podniósł oczy do nieba. Tak, z podniesioną głową pozostał na stryczku - nawet jeszcze i w ówczas gdy po skonstatowanej śmierci - [illegible], trójkątna przepaska została mu z oczu zdjętą.-

Powtarzano że jedna z sióstr Żulińskiego szła za wózkiem aż pod samo rusztowanie.- Gdy ją oddalano, odchodząc zawołała: „Odwagi! bracie

Jenerał Lebedjew zezwolił Krajewskiemu na widzenie się przed śmiercią z żoną i trzechletnim chłopakiem - którego matka przyniosła do X go pawilonu.- Z początku pozwolił otworzyć tylko okienko w drzwiach prowadzących do kaźni i widzenie odbywało się przez kratę.- „Jenerale! czy nie można by bez kraty?" przemówił Krajewski takim tonem, że odmowa była niepodobną .... z resztą, dla czego? było to na parę godzin przed wyruszeniem na miejsce tracenia! ..... Lebedjew kazał otworzyć drzwi, wpuścił żonę i dziecko do więźnia - a po tem i sam wszedł do więziennej celi.- Krajewski trzymał synka na kolanach, gładził go po głowie, całował, przeżegnał i zapłakał - nic jednak nie mówił.- Lebedjew opowiadając tę scenę, miał głos zmieniony ze wzruszenia i pełne też oczy.-

Nazajutrz po exekucyi - zjawiła się odezwa Naczelnika miasta wydrukowana pięknie i na dobrym papierze - jak się później dowiedziano, w drukarni Nowakowskiej. - W odezwie tej powiedziano: „..... oddajmy cześć męczennikom i uświęćmy ich pamięć, nie łzą rozpaczy lecz męzkiem postanowieniem wstępowania w ich ślady...... starajmy się na wzór ich utrzymać moc swoją i charakter do końca. - Jak Oni walczmy do ostatniego tchnienia..... a prochy nasze spoczną w wolnej Ojczyźnie.“[1]

Odezwa ta zrobiła w Warszawie nie małe wrażenie, szczególniej zaś zaniepokoiła policyę - gdyż od dawna już nic podobnego nie zdarzyło się w mieście, gdzie wszystkie tajemne drukarnie Rządu narodowego zostały powykrywane. - Mąż i syn tej Nowakowskiej za drukowanie rewolucyjnych odezw i proklamacyj, zostali zesłani na Sybir. Nie zważając na to gdy tylko Nowakowska objęła zarząd drukarni - najgorliwiej służyła Rządowi narodowemu. -)

Namiestnik, któremu odezwa ta także nadesłaną została, zapytał Oberpolicmajstra i prezesa śledczej komissyi „co to za nowa swawola“.[2] Odpowiedzieli mu że to najprawdopodobniej rzecz przemycona z za granicy i na tem się skończyło. -

Lecz dnia 27 Września 1864 r. zjawiła się ponowna odezwa Naczelnika miasta. - Długą tę przerwę można wytłómaczyć chyba tem że przez cały ten czas Waszkowski był zajęty prowadzeniem bardzo

obszernej korespondencyi z Kurzyną, w sprawie ustanowienia w Drez-
nie „Towarzystwa patryotycznego i Izby obrachunkowej" dla któ-
rej jak widzieliśmy własnoręcznie przepisywał rachunki ostatniego
Rządu.- Prócz tego częste spory z Brzezińskim, wojna o pieczęcie a z re-
sztą ciągła obawa o własne życie, nie zostawiały naczelnikowi
zamiast dostatecznego pokoju dla prowadzenia dalszej walki z wła-
dzami rosyjskiemi.- oznaczona l. 32 i wydrukowana równie czysto
i wyraźnie.- Odezwa ta dzieliła się na dwie części. W pierwszej powie-
dziano: „Dobiega już sto lat - w ciągu których dzień każdy przyno-
si coraz nowe cierpienia braciom naszym - każda zaś noc pokrywa
nowe zbrodnie naszych ciemięzców ..... Mimo to wytrwaliśmy
w walce aż do doby obecnej ..... nie zapomnieliśmy o obowiąz-
kach przekazanych nam z pokolenia w pokolenia przez braci na-
szych ze szczytów szubienic lub z głębi kopalń Sybirskich ......
wśród śmierci samej potrafiliśmy zachować życie.- Naród nasz
nie umarł!.... Walka za Macierz naszą, za święte prochy Oj-
ców ..... nie ustanie. dopokąd nie wywalczymy sobie niepo-
dległości, dopokąd na nieprzejrzanem pobojowisku Polski nie wznie-
sie się palma czci dla przeszłości i nie zostanie utwierdzoną cho-
rągiew braterstwa i swobody dla przyszłości.- Obecnie praca na-
sza i trud muszą być większe jak kiedykolwiek.- Zmienione

stosunki wymagały także zmiany w ustroju Organizacyi narodowej i w osobistym jej składzie. – Zmiany te zostały dokonane dopiero dnia 16 Września – o czem zawiadamiając mieszkańców – ogłaszam co następuje:

1. Członkowie organizacyi, zgłaszający się do kogokolwiek z mieszkańców w mojem imieniu, winni się wykazać pełnomocnictwem, ze znaną wszystkim pieczęcią – które nadto jest ważnem tylko przez czternaście dni od daty wystawienia. –

2. Z początkiem bieżącego miesiąca ustał pobór ofiary narodowej za pokwitowaniami niebieskiego koloru. – Pożyczka zaś narodowa i nadal będzie ściąganą podług rozkładu przez osobno ku temu upoważnionych poborców. –

3. Ponieważ mnóstwo osób zostało uwięzionych jedynie wskutek nieostróżnie powtarzanych gawęd i plotek roznoszonych po mieście, zakazuję pod najsurowszą odpowiedzialnością wymieniania nazwisk lub stanowisk zajmowanych według mniemania przez tego lub drugiego ze znajomych należących do organizacyi. Zalecam naczelnikowi policyi – by szczególniejszą zwracał baczność na niestosujących się do tego zakazu i aby winnych bezzwłocznie pociągał do odpowiedzialności. –" –

W drugiej części odezwy, oznajmiano o różnych wypadkach i wypowiadano

przypuszczenia co do najbliższej przyszłości na podstawie obiegających pogłosek oraz niektórych dokumentów będących w posiadaniu Organizacyi.-

W końcu ażeby rozproszyć wszelkie wątpliwości co do miejsca z kąd odezwa wydana, została - przytoczono w niej słowa z kazania Xiędza Goljana wypowiedziane w Rzymie a dzień przed tem ogłoszone w Dzienniku Warszawskim.-

Odezwę tę wydrukowaną także u Nowakowskiej - naczelnik miasta własnoręcznie zaadresował do Namiestnika i do kilku wyższych figur rządowych oraz wybitniejszych osobistości w mieście - które Helena Ostrowska ostatnia kuryerka Rządu narodowego bądź wrzuciła do skrzynki pocztowej na głównej poczcie, bądź też porozrnosiła do domów podług adresów.-

Namiestnik wściekał się ze złości odebrawszy tę odezwę; przywołał wszystkich starszych urzędników policyi wraz z prezesem komisyi śledczej jenerałem Tuchołką i udzielił wszystkim najostrzejszą naganę, rozkazując, by bądź co bądź raz już koniec położyli tym nieporządkom i za jaką bądź cenę wykryli autora odezwy i drukarnię w której się drukowała.-

Na ślad drukarni natrafiono niebawem. Poczem przyrzeczono sowitą nagrodę najgorliwszym szpiegom za wykrycie lub też przynajmniej naprowadzenie policyi na ślad War-

kowskiego. – Lecz ten szczęśliwie unikał zastawianych nań sideł, kryjąc się po rozmaitych zakątkach a głównie w młynie rządowym na Solcu, gdzie miał urządzoną kryjówkę w koszu pod żarnami. – Tam sypiał nie rozbierając się wcale przykrywając się staremi worami od zboża. I w takich warunkach uważał się zawsze za najstarszego członka i pierwszą osobę w Organizacyi. –

I w istocie, starszego nad niego, nie było już nikogo w Warszawie. Ostatni Brzeziński zbiegł – zabierając jak się zdaje pieczęcie Rządu narodowego – gdyż od tej pory pieczęcie te nikną bez śladu a Waszkowski nigdy ich nie miał w posiadaniu – posługując się jedynie pieczęcią „Naczelnika miasta". – Brzeziński wyjechał do wsi Sołomanica w powiecie Wieluńskim z kąd się dostał za granicę. Raz znalazłszy się w Paryżu – nadesłał Sekcyi Obrachunkowej najdokładniejszy Rachunek z wszelkich wpływów i wydatków za czas swego zarządu sprawami powstania. –

W podobnych warunkach ukrywając się przez dwa miesiące i nie widując nikogo z dawnych swych znajomych, Waszkowski nie mógł wiedzieć co się dzieje w mieście; czy ocalał kto z organizacyi i czy tli się choć jakaś iskierka powstania w kraju.? Głównie zaś paliła go ciekawość dowiedzenia się co mówią o nim.? czy podziwiają jego odwagę, energię i wytrwałość.? – ......

Kwestye te zajmowały go nader żywo. – W ogóle odczuwał nieprzezwyciężoną potrzebę wyjścia na świat; otrząśnięcia się z okropnych warunków obecnej exystencyi; rozmówienia się z kim kolwiek. – ......

Napisał więc do siostry swej Klotyldy naznaczając jej schadzkę w pewnym domu przy Ulicy Elektoralnej na dzień 19 Grudnia 1864r. o godz. 10 przed południem i stanowczo ryzykując swą głowę udał się na oznaczone miejsce by się z nią zobaczyć. - Siostra wszakże - czy się nie odważyła przyjść czy też wcale nie otrzymała zawiadomienia... dosyć że Waszkowski wyczekawszy napróżno godzinę - posępny i zniechęcony powracał do swego młyna i podrodze dopiero zmiarkował całą nierozwagę swego kroku. - Odwaga i zwykły spokój na raz go odbiegły. - Podniósł kołnierz futerka w którem był ubrany i zbyt przyśpieszył swe kroki, co zwróciła nań uwagę ajenta policyjnego i spowodowało że zaczął go śledzić a w końcu przy pomocy stójkowego policyanta zaaresztował. - Gdy go prowadzono do 7go cyrkułu na Grzybowie - nie przywiązując wielkiej wagi do przychwyconej zdobyczy, Waszkowski w jakimś zaułku potrafił się wymknąć i uciekając wskoczył do jakiejś bramy, zatrzasnął furtkę za sobą i wbiegł schodami na górę. Tam skrył się w jakiejś komórce - której drzwi zamknął ze środka - futerko zaś przerzucił do sąsiedniej szopy. - Lecz tu już los okazał się mu przeciwnym - futerko zawisło za rękaw na przegrodzie i zdradziło go przed policyantem który w pierwszej chwili nie mógł go rozpoznać. -

W Cyrkule a następnie w Komisyi Śledczej Waszkowski z początku występował śmiało i otwarcie. Od razu powiedział

kim jest, podał swe nazwisko i czem był w organizacyi. Zeznał że to on wykradł z oddziału Kartograficznego - mapy Królestwa dla użytku zbrojnego powstania; przyznał się do wykradzenia następnie pieniędzy i listów Zastawnych z głównej Kasy Krajowej - w końcu raz dodał że jakkolwiek go pilnują, nie wątpi że uciec z więzienia potrafi. -

Rzadko zdarzają się jednostki, któreby zamknięte w czterech nagich ścianach więziennych, pozostawione pod wrażeniem nieuniknionego wyroku śmierci, pozostały tem czem były na swobodzie. - Większość, chociażby nieświadomo jak rozumna, oględna i przytomna, w więzieniu traci te przymioty; tępieje, traci spryt i przytomność umysłu, staje się naiwną i niekonsekwentną jak dzieci. - Towarzystwo ludzi tak jest każdemu człowiekowi potrzebne - że wyjątkowy tylko więzień nie stara się zawiązać stosunków ze stróżem sprzątającym jego celę, chociaż na pewno może przypuszczać że ma przed sobą ajenta śledczej Komissyi, płaz obrzydliwy - na którego wolny człowiek, spojrzeć nie może bez wstrętu - a cóż dopiero zawiązywać z nim jakieś stosunki przyjazne i poufale wdawać się w poufne rozmowy. - Bywa - że więzień nerwowy - z jakąś szczególną namiętnością wsłuchuje się w odgłos kroków, w szelest ubrania swego stróża gdy ten się zbliża do drzwi jego więziennej celi. - Po dwóch lub trzech tygodniach uważa już go za najszczerszego przyjaciela, powierza mu najserdeczniejsze życzenia i prosi o przemycenie na zewnątrz jakiejś kartki nakreślonej patykiem za pomocą sadzy rozcieńczonej wodą. - Za pierwszą

niebawem idzie druga podobna kartka.-...... Tak się zwykle zaczyna......
wkrótce nowy przyjaciel przynosi pokryjomu kawałek ołówka, strzępek papie-
ru.- upominając i zaklinając by się więzień miał na ostrożności..... porozu-
miewanie się ze światem z dniem każdym przybiera coraz szersze rozmiary.-

Jeśli to zawodzi, spróbujcie podsunąć nieznacznie więźniowi papier i ołówek.-
Zaraz on zacznie pisać do nieobecnych, zastępując tem sobie nieprzezwyciężoną
potrzebę rozmowy, skracając straszną tęsknotę osamotnienia.- Znany afrykań-
ski podróżnik Becker, opowiada w 6ej księdze opisu swej podróży do źró-
deł Nilu w 1862r. że przebywając w Kissuni, stolicy dzikiego królika Kam-
rasi, jedyną rozrywkę znajdował w pisaniu długich listów do swych
przyjaciół w Europie, chociaż wiedział ~~doskonale~~ bardzo dobrze że takowe nie mogą być
i nie będą wysłane.

Tak samo, surowy, pełen hartu i bardzo przenikliwy Waszkowski, którego
dotychczas nikt w pole wyprowadzić nie potrafił, który nigdy nie tracił
przytomności umysłu i w najtrudniejszych okolicznościach znachodził
sposoby wyjścia.- gdy się raz dostał do więzienia, stracił bardzo prędko
cały swój spryt i przenikliwość a przedewszystkiem uwierzył w życzliwość
dla siebie jenerała Truhotki zjednany jego grzecznością i łagodnem po-
stępowaniem.- Następnie zaś dał się wyłapać na najpospolitszą
przynętę.- Przez więziennego posługacza, przynoszącego mu jedzenie
zawiązał korespondencję z Laskowskim, dawnym swym sekretarzem

T str. 401 - ark. 26.

z matką swą i siostrą – a co najdziwniejsza nie dziwił się i nie starał sobie wytłómaczyć dla czego żadna z tych osób na kartki mu nie odpisywała. –

Ciekawa ta korespondencya wpadała w ręce komisyi śledczej resztki powstańczej Organizacyi – gdyż Waszkowski posunął swe dziwne zaślepienie do tego stopnia, że przez tegoż samego więziennego posługacza przesłał jednemu ze swych przyjaciół odezwę Naczelnika miasta z poleceniem by ją kazał wydrukować w wiadomej drukarni!.......

Nastąpiły nowe badania, osobiste konfrontacye. – Uwięzieni coraz bardziej się wikłali w tłómaczeniach i zeznaniach – tem samem rozszerzając koło skompromitowanych. Waszkowski nie mógł się już dalej wypierać. – Wezwano go aby opisał całą swą działalność w organizacyi. – Z początku nie chciał tego uczynić lecz gdy Tuchołko zmienił z nim swe postępowanie, zaprzestał oporu i w rozdrażnieniu, wykrył przed komisyą takie tajemnice i ukryte nici – których się ta ani spodziewała ani nawet pożądała. – Dla jakichś wyższych względów, nakazano zaniechać dalszych dochodzeń i poprzestając na dawniejszych zeznaniach – zaprzestać nowych aresztowań. –

Zeszyt z zeznaniami Waszkowskiego poszedł w zapomnienie, a gdy brat Namiestnika Alexander, jako jeneralny konsul rossyjski w Londynie, w sprawie wykradzionych i wywiezionych za granicę Listów Zastawnych należących do Skarbu Państwa, zażądał udzielenia sobie zeznań Waszkowskiego

Komissya uznała za niemożliwe przesłanie całkowitych protokołów. - Niektóre więc arkusze wyjęto i zastąpiono podyktowanemi Waszkowskiemu ustępami - które on je spisał niechętnie i zmienionym charakterem - tak jakby inną ręką były pisane. - Nadto okazała się potrzeba osobistych jego wyjaśnień wobec angielskiego konsula Mansfielda - który z tego powodu kilkakrotnie przyjeżdżał do Cytadeli w towarzystwie pułkownika Annenkowa. Wszystkie te okoliczności znacznie opóźniły ostateczne zakończenie sprawy Waszkowskiego. -

W tym samym czasie w Komissyi śledczej rozstrzygały się losy dwóch drugich wybitnych przestępców - uwięzionych jeszcze przed Waszkowskim: Jarosława Dąbrowskiego i Pawła Landowskiego. -

Ci obaj należeli do innego zupełnie typu spiskowców, do typu bardziej odpornych i wytrzymałych. Szczególniej przymioty te posiadał w wysokim stopniu Dąbrowski. - Był to człowiek nie zrażony, zawsze jednako zimny i spokojny, ani na chwilę nie uległy jakiemuś osłabieniu charakteru przez czas swego dwuletniego więzienia. - Wprawdzie i on znajdował tajemniczą pomoc - która nie przestawała się opiekować wszystkimi wybitniejszymi polakami - o których sądzono że jeszcze mogą być użytecznymi dla sprawy. - Nie tracił więc nadziei i mógł ją słusznie nietracić...... Sprawa jego przeciągała się całe dwa lata - gdy była zupełnie nie skomplikowaną i jasną

mogła się doskonale w paru miesiącach ukończyć.... Dawało to do myślenia........

We wrześniu 1864r. czy to z własnego natchnienia, czy też za czyjąś poradą, Dąbrowski wystosował do Namiestnika następujące podanie:

„Dnia $\frac{2}{14}$ Sierpnia 1862r. zostałem uwięziony, a $\frac{18}{30}$ Grudnia tegoż roku oddany pod sąd wojenny, który wyrokiem z dnia 30 Lipca (11 Sierpnia) 1863r. uznał mnie niewinnym - pozostawiając wszakże w podejrzeniu.-

Dwadzieścia pięć miesięcy więzienia w X^tym^ pawilonie Alexandrowskiej Cytadeli zniszczyło zupełnie me zdrowie.- Wzgląd ten zmusza mnie prosić najpokorniej Waszą Excellencyę - by nakazał łaskawie - raz już zakończyć mą sprawę i zezwolić mi zamieszkać w gubernii Symbirskiej w miasteczku Ardatowie - gdzie obecnie przebywa moja żona."- Jarosław Dąbrowski sztabs-kapitan 19ej artyleryjskiej brygady, zaliczony do generalnego sztabu.- d. 4/16 Września 1864r. w Alexandrowskiej Cytadeli."—

Na podaniu tem, Namiestnik własnoręcznie napisał rezolucyę: „9/21 Września 1864r. Bezzwłocznie ukończyć sprawę i wytłómaczyć się dla czego nie załatwiono jej do tych czas.- Hr. Berg".—

Nie trudnem było wynalezienie powodów dla których tak długo więziono tego ważnego przestępcę.- Odpowiedziano że był potrzebny dla konfrontacyi z innymi więźniami.- Namiestnik wyjaśnieniem tem się zadowolnił i powiedział: „w istocie rzeczy, Dąbrowskiemu po-

winno być zupełnie obojętne, krócej czy dłużej przeciągnie się jego sprawa, gdyż ostatecznie zawsze czeka go szubienica - jako członka aż pięciu różnych Rządów a przytem poszlakowanego także i o inne sprawki terrorystyczne."—

Mimo to, gdy przyszło do konfirmacyi wyroku śmierci, Namiestnik zmienił takowy na: „pozbawienie Dąbrowskiego praw stanu, szlachectwa, oficerskiego stopnia, medalu i orderu Sg° Stanisława i zesłanie do ciężkich robót na lat 15 - połączone z konfiskatą wszelkiego bądź to odziedziczonego, bądź osobiście nabytego mienia."—

Dnia 19 Listopada 1864 r. wywieziono Dąbrowskiego do Moskwy i oddano go w ręce tamtejszego jenerał-gubernatora i osadzono tymczasowo w więzieniu na „Kołomażnym dworze" zkąd przy pomocy kilku dzielnych ludzi Polaków i Rosyan Dąbrowski szczęśliwie uciekł.

Z oficyalnych i prywatnych źródeł o ucieczce tej potrafiliśmy zebrać następujące szczegóły:—

Od pierwszych chwil powstania, jak tylko zaczęły przez Moskwę partye pędzonych na Sybir Polaków, w pobliżu Kołomażnego dworu, gdzie było etapowe więzienie - w jednym z przyległych zaułków powstała polska garkuchnia.- Więźniom należącym do majętniejszych warstw społeczeństwa - pozwalano brać jadło z tej garkuchni.- Jedzenie przynosiły służące Polki - których było siedm. Na jadalnię przeznaczo-

na była oddzielna izba obok bramy wchodowej. Otóż pewnego dnia jedna ze służących przyniosła w koszyku pod talerzami - ubranie kobiece - w które się w czasie obiadu przebrał Dąbrowski i otuliwszy głowę i twarz chustką - wyszedł spokojnie przez furtkę więzienną wraz z innemi służącemi. - Szyldwach nie dostrzegł przebrania, tem bardziej że Dąbrowski niski i małego wzrostu więc się niczem nie różnił od innych kobiet a wchodzącej i wychodzącej przysługi nie liczono wcale - gdyż nie miano na to wyraźnego przepisu - a gdyby nawet taki przepis istniał to można być pewnym że z czasem poszedłby w zapomnienie. -

Na razie ukryty w kuchni, zbieg dostał się wieczorem do mieszkania niejakiego Szestakowicza, ucznia Kazańskiego gimnazyum u którego przemieszkał przez cały Grudzień 1864 r. odwiedzając dawnych swych i nowych moskiewskich przyjaciół a nawet bywając w publicznych lokalach. - Dnia 13 Stycznia 1865 r. wyjechał do Petersburga - gdzie wkrótce wystarał się o paszport pod przybranym nazwiskiem i spokojnie przez Finlandyę dostał się do Szwecyi. Ze Sztokholmu miał napisać list do redaktora „Moskowskich wiedomosti" Katkowa że „licząc na niedołęztwo rossyjskiej policyi, jeździł do Ardatowa i zabrawszy z tamtąd żonę razem z nią wyjechał za granicę." - Taka jest relacya jenerała Dehna wysłanego umyślnie z Petersburga do Moskwy i Ardatowa dla zbadania okoliczności ucieczki Dąbrowskiego i jego żony. - W Moskwie wszakże inaczej tę rzecz opowiadano autorowi. -

Z Kołymażnego dworu wodzono zwykle więźniów do łaźni publi-

czrej przy Kamiennym moście. - Przed nadejściem do łaźni partyi więźniów w której był Dąbrowski - przyszło do łaźni towarzystwo mężczyzn należących do wyższych klas społecznych sądząc po pięknych futrach i bobrowych czapkach. - W łaźni nie chciano ich wpuścić tłómacząc się że lada chwila mają nadejść więźniowie i że dopiero po paru godzinach łaźnia będzie otwartą dla publiczności. -

- A prędko nadejdą ci więźniowie?
- Oto już idą. -
- Czy można się im przypatrzyć?
- Czemu nie! nikt nie broni. -

Część towarzystwa w bobrowych czapkach zatrzymała się w ciemnem przejściu, część zaś stanęła przed drzwiami, przypatrując się ciekawie więźniom wchodzącym po jednemu do korytarza. - W przejściu zarzucono na Dąbrowskiego futro i podano mu czapkę - w tem przebraniu przyłączył się do ciekawych i wraz z nimi odszedł i zniknął w pomroce wieczornej. - W Moskwie czas jakiś miał mieszkać w jakiejś z... konuitnej osobistości, rozgoryczonej na rząd i popierającej wszystkich i wszystko co stało z tym rządem w opozycyi. - Katkow donosząc o ucieczce Dąbrowskiego wyrażał przekonanie że go niebawem policya wyśledzi. - Samij jednak zapewnienia tego w źródłach drukowanych nie mogliśmy odszukać - równie jak i listu Dąbrowskiego

do Katkowa. – Wszakże była to tylko przechwałka rewolucyonisty chcącego zadrwić z rządu i wybitnego rossyjskiego dziennika. – W Ardatowie Dąbrowski nie był, żonę zaś jego wykradł i wywiózł za granicę przyjaciel jego dymissyonowany oficer gardy Dzierow który już na stałe pozostał na emigracyi. – Niejakiś Hercyn fakt wykradzenia Dąbrowskiej opisuje z następującemi szczegółami:

„W Ardatowie oczekiwano gubernatora i cała policya zajęta była przygotowaniami na przyjęcie zwierzchnika. – Tego samego dnia przybył na pocztę z klasztoru Sarowskiego odległego o 30 wiorst od Ardatowa jakiś kupiec czy też zamożny mieszczanin i zmieniwszy konie wyjechał ku wsi Pawłowo w której jest przystań parostatków pasażerskich. – Na trzeciej wiorście za Ardatowem jadący napędził idącą drogą pielgrzymkę jakoby dążącą na odpust. Ta zaczęła się uskarżać że idzie z bardzo dalekich stron, że jest bardzo zmęczona i zupełnie z sił opadła – prosiła więc by ją nieco podwieźć. – Kupiec się zgodził i zabrał z sobą do Pawłowa gdzie oboje weszli na parostatek.” Russkaja Starina. Kwiecień 1880 r. Str. 851.

O ówczesnym życiu i zwyczajach panujących w Ardatowie jenerał Dehn pisze że polacy burmistrzowali tam jak we własnym kraju. – Zebrało się ich tam do 120 rodzin. – Liczne wyższe posady rządowe, szczególniej w sądownictwie były przez nich zajęte. Jedyna apteka należała także do Polaka i ten ułatwiał stosunki zesłańców z ich rodzinami i całym światem. – Listy swe zwykle oddawali zesłani polacy aptekarzowi i przez niego otrzymywali odpowiedzi. – Wiedziała o

tem doskonale i jawna i tajna policya - lecz ani pomyślała temu zapobiec.

Pomimowoli budzi się pytanie - czy to wszystko urządziło się wypadkiem, w skutek znanej ociężałości władz miejscowych - czy też było tolerowane rozmyślnie.? A gdy tak rzeczy stały, jak mógł rząd wybrać to mianowicie miasto na miejsce pobytu dla żony Dąbrowskiego.? -

Rozstając się z Dąbrowskim jako mieszkańcem i poddanym rosyjskim, jako z byłym ruskim oficerem - musiemy dodać że w sześć lat po tylko co opisanych wypadkach a mianowicie w Maju 1871 r. spotykamy tego śmiałego lecz niespokojnego człowieka na czele sił zbrojnych Paryzkiej Komuny po prawym brzegu Sekwany - podczas gdy na lewym brzegu i w fortach Vanvre, Issy i Mont-Rouge - dowodził inny bohater Litwy, pułkownik Walery Wróblewski. -

Dnia 23 Maja Dąbrowski walcząc z wkraczającymi Wersalczykami na ulicy Myrrha - został śmiertelnie w brzuch raniony odłamem granatu. Odniesiony do szpitala Lariboisière tam w parę godzin życia dokonał. - Zwłoki jego z rozporządzenia Komuny wystawiono w Ratuszu, owinięte czerwonym sztandarem i dnia 25 Maja uroczyście pochowano na Cmętarzu Père-Lachaise - w obecności brata Teofila, kilku członków Komuny i oddziału gwardyi narodowej - oddającej ostatnie honory wojskowe. Znany publicysta i członek Komuny Vermorel - nad grobem wygłosił mowę pogrzebową. - Histoire de Commun

de 1871 par M. Lissagaray. 1876. Str. 368-369; 380-381. – P. Silczewskij napisał krótkie biograficzne wspomnienie o Dąbrowskim dla Encyklopedyi podręcznej J. Tolla. Dodatek. St. Petersburg 1875 r. Zeszyt I Str. 345. – Patrz również artykuł Watsona „Epilog wojny prusko-francuskiej" szkic historyi Komuny z 1871 r. St. Petersburg. 1876 r. Str. 164.

Wróblewski w przebraniu uszedł z Paryża do Anglii i został w Londynie prezesem polskiego rewolucyjno-socyalistycznego stowarzyszenia „Lud". –

Kolej teraz na opowiedzenie losów Lamtowskiego. – Po ucieczce z więzienia wzięty ponownie d. 26 Lutego 1864 r. przez Kozaków i odstawiony do Warszawy został jednocześnie z Pawłem Ekkertem skazany na śmierć. – Matka jego trafiła w Kissingen do Cesarzowej i za Jej przyczyną Namiestnik zamienił karę szubienicy na dożywotnie ciężkie roboty obu skazańcom – gdyż nie wypadało mniej winnego wieszać – gdy główny przestępca miał być ułaskawiony. – W czasie przechadzki Cesarzowej po parku w Kissingen nagle jakaś kobieta w czerni – przecisnąwszy się przez otaczających padła Jej do nóg, płacząc i wśród łkania coś mówiąc niewyraźnie...... Cesarzowa kazała rozpytać się tę „czarną kobietę" o co prosi a gdy Jej wyjaśniono że to matka polka błagająca za swoim niepełnoletnim jeszcze, jedynym synem, który ulegając namowom towarzyszy, niedoświadczony poszedł do powstania i teraz dostał się do Cytadeli obwiniony o straszliwe zbrodnie których nie popełnił...... że matka nie uniewinnia go wcale i nie broni – lecz tylko błaga by przy wymierza-

nie kary uwzględniono że to jeszcze chłopak młody - a nie dojrzały i skończony człowiek - Cesarzowa poleciła zapytać Namiestnika, czy nie można by Landowskiego łaskawiej osądzić. -

Pod szubienicą odczytano skazańcom akt ułaskawienia. Usłyszawszy to rzucili się nawzajem w objęcia i serdecznie uściskali. -

Paweł Landowski zesłany do warzelni soli w Akatui w 1875 roku wystarał się o paszport wystawiony na imię jakiegoś doktora i za tym paszportem przejechał całą Syberyę - rewidując po drodze apteki i szpitale a następnie zbiegł do Paryża z kąd przysłał swym towarzyszom niedoli własne fotografie. -

W połowie Lutego 1865 r. rozstrzygnął się los ostatniej wybitnej osobistości powstania 1863 r. - Dnia 17 Lutego o godzinie 10 przed południem na stoku cytadeli wieszano Waszkowskiego wraz z Emanuelem Szafarczykiem naczelnikiem Warszawskich sztyletników. -

Szafarczyk, zwykły zbój z rzemiosła, mały, nikły - o żółtawej cerze z złośliwym i bazyliszkowym wyrazem twarzy i w ostatniej chwili zachował się tak - jak od takiego nędznika można się było spodziewać. - Żołnierzy, pienił się i szamotał a patrząc na Waszkowskiego wołał: „to on to sprawił! on nas do wszystkiego namawiał! ja nie winien! ja człowiek prosty, wierny sługa Cesarza!" -

Waszkowski jakby nie słyszał tych krzyków, spokojnie spoglądał

z wału fortecznego, nazebrane tłumy ludu, a tylko w oczach i kredowo-bladej twarzy znać było pewne wzruszenie. - Ubrany był w letni, czarny surdut, pomimo przejmującego zimna; głowę miał odkrytą. - a w twarzy zmiany wielkiej nie można było dostrzedz. -

Pierwszego wieszano Szafarczyka. - Ten bronił się, podgiął nogi i tem utrudniał nałożenie stryczka. - Gdy go nakoniec podniesiono do wysokości stryczka - co się nie obyło bez trudu - gdyż na drabinie za mało było miejsca dla dwóch pomocników kata, w czasie nakładania fatalnej pętli Szafarczyk ukąsił kata w palec. -

Waszkowski do ostatniej chwili zachował się z największym spokojem. -

Była to ostatnia polityczna exekucya w Warszawie z czasów powstania 1863-1864 r.

Wprawdzie jeszcze w 1868 r. rozstrzelano Kozaka Łodchaławlina który dowodził oddziałem pod przezwiskiem „Uragana". - Lecz ten został zasądzony na śmierć jako dezerter wojskowy. -

---

A teraz nadeszła epoka „przebudowywania" a raczej walenia i odbudowy z fundamentów gmachów tak misternie i pośpiesznie wzniesionych przez energicznego i śmiałego „polskiego budowniczego" co się zwał Wielopolskim. -
Szukano na wsze strony odpowiednich ludzi do tego trudnego zadania

które - jak to sama natura rzeczy wskazywała, - musiało się rozpocząć od radykalnej reformy stosunków włościańskich, raz dla tego że sprawa ta przeprowadzana w Cesarstwie musiała być jednocześnie załatwioną i w Królestwie - a powtóre że na powstaniu najbardziej ucierpieli włościanie którzy tego powstania nie chcieli i wcale go nie wywoływali. Zresztą, należało włościan przedewszystkiem zjednać, podać im pomocną rękę do uwłaszczenia - gdyż wolność osobistą już przedtem mieli sobie nadaną. -

Jako najodpowiedniejszych opinia ogółu a przedewszystkiem Cesarz uznali mężów którzy już przy rozwiązaniu tej kwestyi w Rossyi wybitne zajęli stanowisko. Byli to: M. A. Milutin, Książę W. A. Czerkaskij i J. F. Samarin. - Cesarz już nie raz zwracał na nich swoją uwagę i chciał im zlecić to zadanie, lecz ..... zawsze Go coś powstrzymywało. - Oni uchodzili za zdeklarowanych liberałów. - Dla nikogo nie było tajemnicą że Czerkaskij nie jednokrotnie woził do Londynu materyały dla Herzenowskiego „Kołokoła" i że był zaprzyjaźniony z wieloma malkontentami w Rossyi i za granicą. - Samarin był nawet więziony w twierdzy Petro-Pawłowskiej za jakieś rewelacye wydobyte z archiwów Finlandzkich. Samarin pozostawał czas jakiś jako urzędnik do szczególnych poruczeń przy Księciu Suworowie gdy ten był jenerał-gubernatorem Finlandzkim. - Suworow pomimo swych przekonań liberalnych ka-

zał go jednak uwięzić i tylko wielkim staraniom jakiejś swej babki zawdzięcza że się wydostał z Cytadeli.- Gdy go wyprowadzono z kazamaty na świeże powietrze, w pierwszej chwili zemdlał....... Następnie otrzymał posłuchanie u Cesarza Mikołaja dla podziękowania za ułaskawienie. „Dziękuj Bogu że na tem się skończyło, wyrzekł Cesarz, innych zapominając!”.....

Do Milutina Cesarz czuł żal i urazę że w swoim czasie nie przyjął proponowanego mu stanowiska Naczelnika Zarządu cywilnego w Królestwie.-

Nadto i w Petersburgu i w Moskwie ludzie ci mieli licznych i wpływowych wrogów jako zaciekli doktrynerzy na włos nie odstępujący raz przyjętych zasad.-

Jedynie jeszcze Milutin - więcej obyły ze sprawami i z włosem siwiejącym zdobywał się od czasu do czasu na jakieś ustępstwo, lecz Czerkaski nigdy i nikomu nie zwykł ustępować.- Samarina nie lubiono za jego ostry, opryskliwy i nieprzystępny sposób obejścia się; szyderczy i złośliwy uśmiech nie schodził z jego twarzy, która zdawała się mówić każdemu: „czyż tobie wdawać się w sądy o rzeczach? gdy wszystko co powiesz, jest wierutnem głupstwem!”...

Zresztą wszyscy którzy ich bliżej znali, byli przeświadczeni że cały ich liberalizm polega tylko na słowach - i że niech tylko dorwą się władzy a staną się odrazu najgorszymi despotami.- Opracowanie ustaw ostatecznie można im jeszcze polecić - lecz inna rzecz - oddanie w ich ręce wykonanie i zastosowanie takowej.-.... Burzenie budowaniu nie równe!

W Polsce burzenie należało przeprowadzać z nadzwyczajną rozwagą i ogłędnością - do tego zaś ci Panowie najmniej byli zdolni. - Byli nawet tacy - którzy twierdzili że to są Murawiewowie - nieco tylko cywilizowani niż Wileńska bestya! ......

Znaleźli się i tacy, i to wcale liczni - którzy wprost odradzali Cesarzowi poruczania tym Panom missyi przekształcania Polski. - Były to te same osobistości które uprzedzały Cesarza przeciw Murawiewowi w 1863 r. - Cesarz się wahał - lecz tak jak wówczas ostatecznie poszedł za pierwszym swym popędem. - Stłumił w sobie niechęć do Milutina i jemu powierzył naczelny kierunek wszelkich reform w Królestwie - pozostawiając mu zupełną swobodę w doborze sobie pomocników. - Milutin zażądał upoważnienia do powoływania do Królestwa nawet skompromitowanych dodając że tacy najgorliwiej służą. - Cesarz zgodził się i na to. Akta sprawy dwóch urzędników więzionych najprzód w III^ci^ wydziale a następnie w petro-pawłowskiej twierdzy, zaledwie mogły być odszukane. -

Milutin na razie powołał do współpracownictwa: Czerkaskiego, Samarina, byłego Tobolskiego gubernatora Arcymowicza i Senatora Sołowiewa i razem z nimi wyjechał do Warszawy w Październiku 1863 r. chcąc się naprzód rozpatrzyć w stosunkach

i zebrać potrzebne informacye. –

Przyjezdni zachowując prywatny charakter zajęli kilka skromnych pokoi w hotelu Europejskim i po złożeniu wizyt prawie nigdzie nie wychodzili – odbierając wciąż odwiedziny osób mogących ich poinformować o rzeczywistych stosunkach kraju. – Przeważnie informacyi tych dostarczali: Rz. Radca Stanu Gudowskij Dyrektor departamentu Administracyi Ogólnej; Następnie Senator i Prezes Warszawskich Teatrów: Rad. Stanu Łuszczewski dyrektor departamentu przemysłowego i Stummer naczelnik Wydziału w Sekcyi Włościańskiej. –

Każdego z nich wypytywano pilnie przez dni kilka w gabinecie Milutina w końcu zaś zażądano przedłożenia memoryału co do spraw odnośnego zarządu niemniej propozycyi co do zmian jakiemi uważali za konieczne. – Najtrudniejsze zadanie przypadło w udziale Gudowskiemu który miał wyjść ustawodawczo, obowiązki Wójtów gminnych, organizacyę zarządów powiatowych i gubernyalnych oraz wskazać środki najpewniej zabezpieczyć by na przyszłość nie obywatele ziemscy lecz wyłącznie włościanie bywali wybierani na wójtów gminnych. – Memoryały te wydrukowano kosztem rządu w stu exemplarzach które stanowią obecnie jedną z największych bibliograficznych rzadkości. –

Po całomiesięcznym pobycie w Warszawie. Milutin ze swym sztabem wrócił do Petersburga i tam w ciągu dalszych czterech miesięcy na podstawie zebranych danych opracował cały plan re-

form mających przekształcić dotychczasowy ustrój Królestwa Polskiego. -

Przedewszystkiem dla spraw włościańskich i urządzeń gminnych, utworzono nową administracyjną władzę i nazwano ją „Komitetem urządzającym" - który pod przewodnictwem Namiestnika miał się składać z członków przez Cesarza mianowanych i z osób specyalnie i czasowo do poszczególnych spraw powoływanych. - Jeden z członków miał tytuł: „Zawiadującego Sprawami Komitetu urządzającego". -

W każdej gubernii - których liczbę zwiększono do dziesięciu, miała być ustanowioną komisya dla spraw włościańskich bezpośrednio podległa Komitetowi Urządzającemu. -

Komisye składały się z Prezesa, jego Zastępcy i 4 do 8 komissarzy włościańskich - po jednemu na powiat których liczbę także pomnożano z 39^{tu} na 85. - Komisye były zarazem organem wykonawczym komitetu. -

Wreszcie w Warszawie miała powstać Komisya likwidacyjna złożona z Prezesa i trzech Członków - mająca przeprowadzić cały process wynagrodzenia właścicieli ziemskich za straty spowodowane przez uwłaszczenie włościan. Ona się miała zająć sporządzeniem, wypłatą, oprocentowaniem i losowaniem listów likwidacyjnych w których wynagrodzenie to było wypłacane. -

Włościanie za rzekomą wierność i przychylność dla rządu otrzymywali na własność wszystko co jakim bądź tytułem posiadali przed reformą - bez względu na prawne stosunki tego posiadania. Nadto nadawano im znaczne pozwolenia nazwane serwitutami a uprawniające ich do paszenia swych trzód na gruntach większej posiadłości, do wrębu w lasach dworskich i.t.d. i.t.d. Obywatel nie miał prawa sprzedać na wyrąb lasu obarczonego serwitutem gminnym. - Postanowiono nawet oddać na własność mieszkania dworskiej czeladzi i grunta dodawane parobkom do ordynaryi wśród łanów dworskich. Również zaniechano uwłaszczyć kolonistów. -

Następnie zaprowadzano mnóstwo szkółek wiejskich z językiem wykładowym rosyjskim który miał zostać wyłącznie obowiązującym we wszystkich władzach i urzędach Królestwa. - Polskiemu Bankowi odejmowano prawo emisyi banknotów. Wreszcie duchowieństwu katolickiemu odejmowano dotychczasowe uposażenie zamieniając je na stałe pensye - przez co pozbawiano go wszelkiej materyalnej niezawisłości. - Klasztory jako główne ogniska nieprzyjaznej dla rządu propagandy miały być zniesione, rozległe zaś ich posiadłości i legaty konfiskacie. Tytuły kościołów klasztornych się znosiły - natomiast otrzymać miały wezwania od S. Patronów. - Zakonnicy żyjący pozostać przy kościele musieli się sekularyzować. Innych zwożono do klasztorów utrzymanych do czasu wymarcia członków zgromadzeń zakonnych. -

Taki był mniej więcej pierwotny plan reform. Ramy te z czasem mogły się dowolnie rozszerzać lub ścieśniać. Tak np. ustanowiono następnie w Listopadzie 1865 r. w Warszawie Komisyę centralną dla spraw włościańskich prezesem której został Senator Sołowjew. – Przy komitecie urządzającym powstała komisya jurydyczna pod przewodnictwem Arcymowicza, potem Rz. Rad. St. Iwanowa a nakoniec Rz. Rad. St. Gołowcewa. –

Cesarz zatwierdził projekt, wydano odpowiednie ukazy i Milutin w Marcu 1864 r. z najbliższem swem otoczeniem wyruszył do Warszawy z nominacyą na Sekretarza Stanu dla spraw Królestwa Polskiego. Czerkaskij został głównym Dyrektorem Komisyi Spraw wewnętrznych; Podobno stanowisko to ofiarowywano Samarinowi, lecz ten go nie przyjął. głównym Dyrektorem w Komisyi Oświaty został Rz. R. St. Witte, przedtem pomocnik Kuratora Kijowskiego Okręgu naukowego; głównym Dyrektorem Komisyi Skarbu zamianowano znanego finansistę A. I. Koszelewa, zagorzałego Słowianofila, noszącego się w czerwonej koszuli bez kołnierza, w kaftanie i długich butach. Jedynie w Komisyi Sprawiedliwości pozostawiono Polaka Markowskiego. –

Milutin zamieszkał w pałacu Brühlowskim, zajmując dawne mieszkanie Wielopolskiego; Czerkawskij ulokował się w tak zwanym pałacu Mostowskich przy ulicy Przejazd. –

Wkrótce zaczęli napływać do Warszawy różni urzędnicy zwerbo-

wani przez Milutina. Warszawianie oglądali tych nieproszonych gości z bazyliszkową ciekawością i natychmiast spostrzegli że to jacyś inni, wcale niepodobni do dawnych Rossyan już zaaklimatyzowanych. Nowo przybyli wyróżniali się swymi petersburskiemi cylindrami, czerwonemi rękawiczkami a nawet fizyognomie ich wyróżniały się czemś ostrem i wyzywającem.–

Ale i sami miejscowi Rossyanie jakoś nie nazbyt łaskawie spoglądali na tych nowych przybyszów.– Sam Milutin miał niemiłe zajście z dyrektorem Kancelaryi Namiestnikowskiej J.K. Czestilinem – którem z tytułu dokładnej znajomości miejscowych stosunków uważał się za niezbędnego.– On przywykł że każden przybywający do Królestwa dygnitarz przedewszystkiem prosił go o informacye – chociażby tylko dla zaspokojenia ciekawości.– Jakżeż teraz mogli go omijać ludzie przysłani w tak ważnych sprawach a nieobeznani zupełnie z miejscowemi właściwościami i stosunkami? Hawryło Iwanowicz nie jedną dobrą radę już nawet zawczasu przygotował gdy przy pierwszem zetknięciu się z Milutinem usłyszał następujący przytyk: „Panu najmniej mogę zaufać, gdyż ani spostrzegłeś jak się sam spolaczyłeś! Nam potrzebny czysto ruski pogląd na sprawę, bez żadnych zachodnich domieszek!"......

– Ja zaś sądzę Excellencyo, odparł dotknięty do żywego Czestilin, że tacy spolaczeni Rossyanie teraz potrzebniejsi są Rządowi tu, w Królestwie, niż Ci, bez żadnych dodatków, czystej krwi Moskale, o których Wasza Excellencya wspomniałeś!" Od tej chwili Czestilin stale unikał

wszelkich stosunków z Milutinem - tak że ten w końcu widział się spowodowanym go przeprosić.-

Każden przyzna że wybryk Milutina był i nie w miejscu i tem mniej polityczny. Po co bez potrzeby, dla dogodzenia swierzbiącemu językowi, zrażać człowieka za którym stało pewne stronnictwo w Rządzie - a tem samem przedstawiającego pewną siłę.- Zwolennicy Czestilina nie omieszkali rozgłosić po Warszawie że Milutin i Czerkaskij rad nie potrzebują, że oni już w wagonie, jadąc z Petersburga do Warszawy, rozstrzygnęli wszelkie najzawilsze kwestye, oczekujące od tak dawna na rozstrzygnięcie w tym kraju!" Powtarzano to długo, przez lat kilka......

Nieporozumienie to nie ustało nawet i wtedy - gdy na prezesa komisyi likwidacyjnej, Milutin powołał serdecznego przyjaciela Czestilina, niejakiego Iwana Mikołajewicza Andrejewa, człowieka zupełnie nieudolnego, nienawykłego do pracy i oddającego się z zamiłowaniem jedynie grze w karty.- Andrejew kończył już wtedy lata służby i miał pójść na emeryturę - a prezes Komissyi likwidacyjnej pobierał 5000 r.sr. rocznie stałej płacy.-

---

Po kilku naradach Narady te odbywały się czasem na balkonie w dawnym mieszkaniu Wielopolskiego.- Raz takie zebranie trwało od godz. 10 wieczorem przez całą noc, do białego dnia...... inne posiedze-

niów (bardzo podobne do narad Konwentu z czasów pierwszej francuskiej Rewolucyi) gromadziły do stu i więcej osób i odbywały się w białej sali pałacu. Tam się cisnęli najrozmaitsi niżsi urzędnicy; młodzi i starzy, wojskowi i cywilni; prezesowie komisyi włościańskich, komisarze i tp.; jedni w mundurach, drudzy we frakach lub surdutach.- Wszystko to było nader ożywione, nie zważało na żadną etykietę, paliło, sprzeczało się gwarnie między sobą a niekiedy i z gospodarzem.- Między wszystkimi atoli odznaczał się skrajnością swych poglądów młody prawnik Szyszkin.- Milutin lubiał przysiadać się do grup w których rozprawiał ten zajadły człowiek „Konwentu"..... i zasięgnięciu najniezbędniejszych informacyi, Milutin w towarzystwie Czerkaskiego, Sołowjewa, Samarina i fligel-adjutanta Anenkowa wyjechał na prowincyę dla przypatrzenia się na miejscu stosunkom społecznym- które wkrótce mieli tak z gruntu przeistaczać.- Podróżnym towarzyszyła liczna eskorta- gdyż chodziły pogłoski, że oddziały powstańcze nie ustąpiły jeszcze z gór i lasów Królestwa.-

W tej podróży Milutin i jego towarzysze nabrali przekonania że im wypadnie bez porównania więcej burzyć- niż to w Petersburgu przypuszczali.....

Za powrotem do Warszawy wspólnemi siłami ułożono sprawozdanie: kilkotomowy memoryał wydrukowany w kilkunastu czy też kilkudziesięciu egzemplarzach pod tytułem „Dochodzenia przeprowadzone w 1864 r. w Królestwie Polskiem z rozkazu Najjaśniejszego Pana pod kierownictwem Senatora Milutina, Sekretarza Stanu dla Spraw tegoż Królestwa".-

Z memoryałem tym Milutin odjechał do Petersburga zdając na Czerkaskiego „dalsze porание się z mnogiemi powstać przeszkodami i obronę podstawowych zasad zamierzanej reformy". W razie groźnego niebezpieczeństwa Czerkawskij miał się odwołać do Petersburga o pomoc.-

Zaczęła się gorączkowa praca.- Waliły się w gruzy dawne urządzenia; w całem Królestwie rozległ się „płacz i zgrzytanie zębów".- Wielu komissarzy starało się odznaczyć. Najgorliwiej wziął się do dzieła komissarz Razin, pochodzący z najniższych klas społeczeństwa, który największe zadowolnienie znajdował w „duszeniu Pana"- bez względu na pochodzenie lub na rodowód.- Dusić, prześladować, mścić się za krzywdy swych przodków z czasów poddaństwa!...... Musiano go prędko odwołać.- Odwołano niebawem jeszcze i innych.-

System karania obywateli ziemskich jako niedawnych i niepoprawnych buntowników w teraźniejszości i przeszłości, za pomocą serwitutów, tej kości niezgody rozmyślnie rzuconej przez reformatorów między dwa stany- by je poróżnić i raz na zawsze przeszkodzić jakiemu kolwiek między niemi zbliżeniu, system ten który się zaraz ujawnił w kilku jaskrawych faktach i dobitnie wykazał dalsze onego następstwa w praktyce, wywołał powszechny okrzyk oburzenia nie tylko w polskich ale i w czysto ruskich kołach.- Namiestnik z licznymi swymi zwolennikami i potężnymi popleczenikami w Petersburgu, sta-

nęli po stronie ucisk̨anych. – „To nie urządzenie stosunków, powtarzano, to zupełna dezorganizacya.” (Eto nie ustrojstwo a rasstrojstwo).

Gdy po pogromie Pragi przybył do Warszawy Repnin – to w imieniu Cesarzowej ogłosił powszechną amnestyę. – Tak się postępowało zawsze i wszędzie. – Stłumienie powstania wszystko pokrywa zasłoną. – Zwykłe stosunki życia wracają i wszelkie stany zarówno są w społeczeństwie potrzebne – wspierając się i uzupełniając nawzajem. – Rząd ma myśleć jedynie nad poprawieniem warunków bytu jednych i drugich, musi się okazać jednako sprawiedliwym i dobroczynnym dla wszystkich. –

Natomiast cóż widziemy? T str. 417. – ark. 27.

Wojna jakby się jeszcze nie skończyła i rząd nie dla wszystkich istnieje. – Jeszcze dopełnia się „karanie” z widocznym zamiarem zniszczenia i poniżenia jednych a zjednania i zbogacenia drugich. – Urządzają się stosunki na które wiecznie cierpieć będą: rolnictwo i przemysł, te dwa podstawy bytu krajowego. – W praktyce się okazało że w Ordynacyi Zamoyskiej posiadającej 300.000 morgów najpiękniejszych lasów, chłopi nie pozwalali administracyi ściąć jednego drzewa – mówiąc że im nie wystarczy na serwituty. – Tymczasem utrzymanie samej straży leśnej kosztowało ćwierć miljona złp. rocznie. – I za co taka napaść? Za co ten pogrom jednego tylko stanu? Czy za to, że on światlejszy i inteligentniejszy jest bardziej dostępny dla wszelkich uczuć obywatelskich i patryotycznych? Lecz to są stosunki zwykłe i

powszechne, zdarzające się wszędzie gdzie są tylko zdobywcy i zawojowani.
Niech zdobywca obchodzi się z podbitym sprawiedliwie - to powstań nie będzie.
Nadto zaś jeszcze w obecnym wypadku, zdobywca jakby z rozmysłu pomagał rozwinię-
ciu się prądów rewolucyjnych; głaskał i pozwalał na wszystko; drażnił i podbu-
dzał wyobraźnię młodzików, zrównał ich z dorosłymi i jako takich ich traktował;
a gdy wreszcie wybuchło powstanie, walczył z niem najniedołężniej..... i po-
tem wszystkiem - zwalał całą winę na obywatelstwo ziemskie.! Gdzie sprawiedli-
wość? gdzie zdrowy zmysł polityczny?

Chłop jest tak dobrze jak szlachcic lub inteligencya miejska, robiłby rewolucyę
lecz tego nie potrafi - gdyż ciemny, nieoświecony, bydło.' Nigdzie to ciem-
ne bydło, najniższa klasa społeczna, przyciśnięta do ziemi, nie znająca
swej przeszłości, nie odegrała wybitnej roli w przewrotach politycznych
wywoływanych i przygotowywanych zawsze przez wyższe stany. - Rewo-
lucye polityczne to nie rzecz chłopska. - Lecz podnieście trochę chłopa
oświećcie cokolwiek, podueczcie a znajdziecie w nim najlepszy materyał
rewolucyjny, materyał za jakim napróżno szukali niemcy powstańcy.
Dla powodzenia powstania - potrzeba takich ludowych żywiołów - nie
zaś tych które wegetowały po dworach i dworkach szlacheckich. -
I taki to mianowicie element starali się wytworzyć z bydła chłopskiego
panowie Milutin, Czerkaskij et consortes. - Przyjdzie czas że przyszli
rewolucyoniści wypowiedzą tym reformatorom swą wdzięczność.

Autor wypowiedział raz Milutinowi to swoje zapatrywanie. – Milutin na chwilę się zamyślił a potem odpowiedział: „może jest w tem racya co Pan mówisz lecz w danej chwili nie możemy inaczej postępować.“ –

Poniżenia zupełnego wyższych stanów, do czego zdawali się dążyć reformatorzy, nigdy nie da się osiągnąć a przynajmniej nie w tym stopniu i nie w ten sposób w jaki do tego zmierzają. – Pomimo wszelkich usiłowań polska arystokracya pozostanie zawsze najwyższym, najpotężniejszym i najbardziej wpływowym stanem w społeczeństwie. I niech jutro zjawi się jaki Zamoyski w Petersburgu, to znajdzie na swym stole tyle biletów wizytowych ile ich znalazł Pan Andrzej, w jesieni 1862 roku. . . .

Podobne zdania dawały się słyszeć po Warszawie i ztamtąd rozchodziły się dalej. – Namiestnik bacznie się wszystkiemu przypatrywał. Już wyżej powiedzieliśmy że stanął w obronie uciśnionych. Do jego głosy przyłączały się prawie codzień nowe głosy z dawnej rossyjskiej kolonji w Królestwie. Z każdym dniem stanowisko Czerkaskiego stawało się trudniejsze; byłoby nawet zupełnie nie możliwe – gdyby go w Petersburgu nie osłaniał Milutin zdobywający coraz większy wpływ u Cesarza. – Alexander II był nim zachwycony! Cokolwiek przedstawił Milutin, wszystko znachodziło natychmiastowe uznanie i potwierdzenie. Żadnych uwag Cesarz nie przyjmował. –

Należy nadto uwzględnić że Cesarz był niezmiernie

dotknięty wypadkami ostatniego powstania.- Uważał to za swoją osobistą sprawę. Rzekoma zdrada Polaków osobiście Go obrażała.- „Tyle im dano, a więcej jeszcze przyrzeczono - a oni to wszystko brutalnie odtrącili i rzucili się w objęcia europejskich politycznych intrygantów.- Nie wierzył Jemu, swemu Monarsze - a dał się uwlec jakimś chimerom i nieziszczalnym przywidzeniom.- Mrzonkom tym poświęcił wszystko - aż nawet do ofiarowania Prusakom Knezebekowskiej granicy! A z jaką cierpliwością On to wszystko znosił, działając wbrew Swoim."- Cesarz nie zdając sobie z tego sprawy, dał się opanować uczuciu zemsty! Milutinowski pogląd ukarania szlachty, trafiał mu więc do przekonania.- Gdy w 1865 r. deputacya polskiego obywatelstwa stanęła przed Nim po raz pierwszy po powstaniu, słowa któremi ją powitał były bardzo gorzkie i dotkliwe.- Powtórzył On jak wiadomo: „Point de rêveries, messieurs, point de rêveries."

Cesarz się mścił! i to było powodem że nie równa walka czas jakiś na żadną nie przechylała się stronę.- Zajścia mimo to bywały bardzo jaskrawe.- Bywały chwile że Namiestnik tracił cierpliwość i przestawał panować nad sobą.

Dyrektor Koszelew także nie był zwolennikiem takiego bezwzględnego burzenia i niszczenia wszystkiego co było dobre, na posiedzenia

różnych Rad i Komitetów zbierających się na Zamku, stawał po stronie Namiestnika: „Zburzyć gmach wznoszony przez wieki; opierający się na niespożytych fundamentach w społeczeństwie – a na jego miejsce zbudować lichą drewnianą budę – którą pierwszy podmuch wichru, na wsze strony rozmiecie bez śladu, to ani praktycznie, ani politycznie – ale po prostu głupio!“ – Zresztą Koszelew przewidywał że takie burzenie rozciągnie się i na jego Wydział – urządzony jeszcze przez Księcia Lubeckiego i – o ile Rząd w to się nie mieszał –)
funkcyonujący doskonale i nie potrzebujący żadnych przeistoczeń. –
Piorunował więc na posiedzeniach na wszystko co w koło siebie widział i w końcu poprosił (zażądał) o uwolnienie. – Był to człowiek bogaty, mający przeszło sto tysięcy rubli rocznego dochodu – niezależny – i nie wtajemniczony we wszelkie arkana służby rządowej. – Pensyę ową wynoszącą 6000 r. sr. rocznie. Koszelew przekazywał na rzecz biednych urzędników. Ofiarowanej mu donacyi nie przyjął. – Gdy wyjeżdżał z Warszawy wielu go żegnało ze łzami – i to nie tylko sami podwładni .... Po uzyskaniu dymisyi, wyjechał za granicę i tam ogłosił kilka broszur ostro potępiających politykę rządową. – Czerkaskiemu i Milutinowi przepowiadał prędki upadek jeśli nie pozbędą się swej zarozumiałości. – O Czerkaskim się wyrażał że go nikt w Rossyi nie lubi – ale też nawzajem i on nikogo prócz siebie nie lubi, nie wyłączając własnych rodziców. – Milutin przynajmniej szczerze kochał Ojca! –

Ranga Rzeczywistego Radcy Stanu z ominięciem niższych stopni oraz order Stej Anny 1szej klasy, znacznie ułagodziły rozdrażnionego dygnitarza. - Ostatecznie zaś wygładziło wszelkie nieporozumienia i położyło tamę dalszym wybuchom oburzenia, łaskawe odezwanie się Cesarza na jednym z dworskich balów - podczas gdy obok stojącego Czerkaskiego, Monarcha zdawał się nie dostrzegać. - Koszelew dał spokój wszelkim broszurom i napowrót został spokojnym Riazańskim obywatelem wiejskim. - Umarł w Moskwie d. 24 Listopada 1883 r.

Na jego miejsce zamianowano Rz. Rad. St. Markusa, niemca bezbarwnego - który był polecony przez Namiestnika. - Mimo to nieraz posiedzenia Rady Administracyjnej bywały burzliwe n.p. z powodu zniesienia klasztorów w 1864 r. lub gdy była rozpatrywana sprawa o zesłaniu do Orenburga biskupa Suwalskiego X. Łubieńskiego. - Posiedzenia Rady Administracyjnej odbywały się we Wtorki i Piątki na Zamku. Komitet zaś Urządzający zbierał się co najmniej raz na tydzień. Radę Administracyjną zwinięto Ukazem z dnia 15 Czerwca 1867 r. agendy jej przeszły w zakres działania Komitetu Urządzającego.

Klasztory zwykle zamykano po nocach. W Warszawie zajeżdżał przed klasztor pomocnik jenerał-policmajstra - fligiel

adjutant Annenkow w otoczeniu urzędników i żandarmów.- Zakonników lub zakonnice zwoływano do refektarza i ogłaszano im Najwyższe postanowienie o kasacie klasztoru.- Następnie każdego lub każdą zapytywano z osobna czy życzy pozostać w kraju czy też wyjechać za granicę.- Wyjeżdżający za granicę otrzymywali po 150 r. sr. na koszta podróży.-

Biskup Łubieński głównie się przyczynił do wyboru X. Felińskiego na Arcybiskupa-Metropolitę Warszawskiego.- X. Łubieńskiego podejrzywano o utrzymywanie stosunków z Papieżem.- W kołach towarzyskich nazywano go nawet wprost Nuncyuszem - równie jak biskupa Wrocławskiego X. Förstera w Prusiech. (Patrz № 138 Sowremiennych Izwiestji z 1875 i inne dzienniki spółczesne).- Jenerałowi Żandarmeryi Mollerowi nakazano zrobić niespodzianą rewizyę u biskupa a gdy w domowej kaplicy w ołtarzu znaleziono ukryte papiery - biskup miał się odezwać „teraz możecie mnie dziesięć razy powiesić".- Berg żądał by nie odsyłano wszystkiego do Petersburga lecz go nie usłuchano.- (Szczegóły udzielone przez B. I. Schletzera naczelnika tajnej policyi któremu Moller opowiadał całą swą nocną wyprawę do Suwałk.)-

Czerkawski już wówczas probował podnieść sprawę przyłączenia Unitów w guberniach Sodlaskiej i Lubelskiej do prawosławia-

lecz natrafił na nieprzezwyciężone przeszkody. - Uczyniono pewne ustępstwa przeciwnej partyi w kwestyi urządzenia szkół. - Namiestnik pragnął by w niższych szkołach ludowych językiem wykładowym był język większości dzieci uczęszczających do szkoły: ruski, polski, litewski lub niemiecki. - Namiestnikowi ~~ma się rozumieć~~ głównie chodziło o język niemiecki. - Milutin nie mógł nie uwzględnić tego żądania Naczelnika kraju - lecz w celu zapobieżenia jakim kolwiek niepotrzebnym dodatkom osobiście ułożył projekt ustawy i dnia 11 września 1864 r. ogłosił ją jako rozporządzenie Namiestnika. - Na mocy tego rozporządzenia zorganizowano w Warszawie gimnazyum niemieckie - które ciesząc się szczególniejszą opieką i troskliwością Namiestnika i Kuratora - stało się wkrótce najlepszą szkołą średnią w Warszawie - do której kto tylko mógł starał się posyłać swych chłopców tak dobrze Niemcy, Żydzi i Polacy - jak sami Rosyanie zamieszkali w Warszawie. - Milutinowi czyniono zarzuty z założenia tej szkoły. - Czeski historyk Palacky - przejeżdżając w 1867 r. przez Warszawę powiedział: „wy robicie dobrego. własnemi rękami podkładacie ogień pod własną strzechę. Ale nikt z tych krytyków nie wiedział ile sporów i walk wewnętrznych stoczyli Milutin i Czerkaskij z Namiestni-

kiem zaniu powstało w Warszawie szóste Gimnazyum niemieckie! —

Obecnie gimnazyum to już nie istnieje i we wszystkich szkołach bez wyjątku zaprowadzono język wykładowy rosyjski. —

W tej ciągłej walce z Namiestnikiem i innemi opozycyjnemi żywiołami w Warszawie i Petersburgu, pomimo żelaznego zdrowia Czerkaskij wyczerpywał swe siły. Szedł wszakże dalej z uporem i wytrwałością - pracując bez wypoczynku całemi nocami - w obawie że lada chwila wszystko się naraz może zmienić ..... czyż mało ku temu było powodów i starań? Niechby tylko np. Milutina spotkała jaka katastrofa, gdyby zachorował, umarł - lub nawet tylko ustąpił..... Teraz zaraz dostałby się pod inne wpływy ......
Dla tego Czerkaskij naglił roboty, spieszył na ile sił starczyło, by w tydzień uporać się z zadaniem na które miesiące i lata były potrzebne. — To też podwładni jego, nie ożywieni tą samą, przewodnią myślą - pragnący używać spokojnie i wygodnie, używać wypoczynków i urlopów - dla których noce inne miały przeznaczenie niż pracę z piórem w ręku - głośno się użalali na tę katorżną pracę - której przykrość zdwajało brutalne postępowanie przełożonego, ciągłe wymówki, krzyki i łajania — a tych Czerkaskij nie skąpił. —

Pierwszy nie wytrzymał tych „bezsennych nocy" i prosił o

uwolnienie Rz. Rad. A. Grygorjew, Dyrektor komissyi Spraw duchownych zmuszony codziennie pracować z Księciem. - Czerkaskij przewidując że trudno go będzie zastąpić a przytem unikając skandalu prosił go by cofnął swą dymissyę. - Grygorjew atoli miał odpowiedzieć: „gdyby mi dano do wyboru szubienicę lub dalszą pracę pod Czerkaskim, wybrałbym bez wahania szubienicę.“ - Czy słowa te były wypowiedziane rzeczywiście - czy też powstały w bujnej fantazyi przyjaciół Czerkaskiego? trudno przesądzać. - Powtarzano je jednak długo w Warszawie a Grygorjew dymissyi nie cofnął. -

Czerkaskij na dyrektora spraw duchownych powołał Kulisza, Rusina, autora „Kuliszywki“, „Krazanki“ - który podówczas służył w Komitecie Urządzającym jako tłumacz na język polski nowo wydawanych praw i postanowień a przytem prowadził korektę obu textów. - Kulisz zawarł z Księciem oryginalną umowę w której zastrzegł że od północy do godziny 9 tej rano Książe nie mógł go wzywać i zatrzymywać przy pracy. -

Z własnych opowiadań Kulisza. -

Czerkaskij przez parę miesięcy pamiętał na umowę - lecz potem raz o godz. 2^{ej} w nocy posłał po Kulisza. - Pracowali do rana. Kulisz nic nie powiedział. - Po czterech dniach przyszło nowe wezwanie do nocnej pracy - następnie zaczęło się to coraz częściej powtarzać......

Kulisz powołał się na umowę i poprosił o dymisyę. - Ale dymisyi nie przyjął lecz zmęczonego dyrektora wyprawił na wypoczynek do Paryża - naturalnie wyposażając go odpowiedniemi funduszami. -

Czy Kulisz dojechał do Paryża? historya milczy. - To tylko pewna że czas jakiś bardzo mile spędził wśród swych przyjaciół Rusinów, Galicyjskich Chochłów we Lwowie. - Odbywały się tam jakieś tajne narady - a po powrocie zawiązała się bardzo ożywiona korespondencya pod pieczęcią Dyrektora Spraw duchownych, którą uważano za nienaruszalną. - Lecz.... pieczęcie były z miękkiego i łatwo topliwego laku.... Kulisz otrzymał uwolnienie i wrócił do swego futoru nad Dnieprem gdzie w zupełnem odosobnieniu przemieszkał do 1882r. prawie lat 16. - Następnie wyjechał do Galicyi - Tłumaczył na język ruski Szekspeara - pisywał przeciw Rosyi i Austryi ....

Kniaź Czerkaskij ponownie pozostał sam jeden. -

Rozumie się że starania, nieporozumienia i spory - że praca ta bez wytchnienia dniem i nocą - nie trwały bez przerwy. - Jak to bywa i na wojnie - od czasu do czasu wywieszano białą chorągiew; gromy dział milkły, przeciwnicy schodzili się przyjacielsko, urządzali wspólne zebrania, rauty i zabawy - na których trudno było rozróżnić przyjaciela od wroga...... Hrabia Berg znachodził wolne chwile dla zajęcia się wznowieniem teatralnych przedstawień. -

Polska publiczność - wciąż jeszcze nie uczęszczała do teatru - obserwując w tem żałobę narodową. - Należało koniecznie opor ten przełamać i zmusić niejako miasto do zabawy. -

Hr. Berg sprowadził z Paryża dobrą trupę francuzkich aktorów. - Było to latem 1864 r. Na zimę zorganizowano wcale znośną Operę włoską z panią Trebelli-Bettini jako prima-donną, z pp. Ciampi, Stanio, Volpini...... Potem gościły w Warszawie: Artôt, Marquisio, Ferucci, Bossi, Rotta, Bianco-Donadio, Padilla......

W obec takich pokus - warszawska arystokracya zaprzestała oporu; zaczęto uczęszczać do teatru. Następnie zapełniły się i polskie przedstawienia. - Dzienniki otrzymały rozkaz rozpisywania się jak najobszerniej o teatrze. - Miasto odzyskiwało powoli zwykły, normalny wygląd. -

Prowadząc swą pojednawczą i uspakajającą politykę, a zarazem stosując dawny system rządowy - popierania i podtrzymywania arystokracyi, Namiestnik bardzo prędko zezwolił na powrót do Warszawy i do kraju różnym skompromitowanym osobistościom z wyższych sfer towarzyskich. - W liczbie amnestyonowanych znajdował się i dawny spiskowiec z 1846 r. Bronisław Dąbrowski - któremu zwrócono nawet skonfiskowany już Kuflew. -

Dało to powód do rozmaitych gawęd i wniosków.....

Jeszcze większe wrażenie wywołał powrot Leopolda Kronenberga znane

bankiera - którego stanowisko i znaczenie w „Dyrekcyi białej" dla nikogo nie było tajemnicą, i którego powszechnie nazywano „Ministrem Skarbu Rządu narodowego" - co wszakże nie miało rzeczywistej podstawy. - Na jego powrót - a przynajmniej na tak prędki powrót nikt nie liczył i dało to powód do najrozmaitszych plotek i domysłów. - W dniu jego przyjazdu mnóstwo publiczności miało pośpieszyć na dworzec kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. - Spodziewano się że zaraz na dworcu zostanie aresztowany i odwieziony do Cytadeli - lecz oczekiwania zostały zawiedzione - Kronenberg najspokojniej wsiadł do oczekującej go karety i odjechał do swego pysznego pałacu przy ulicy Marszałkowskiej........

Powrót Kronenberga do kraju, w istocie był faktem niezwykłym, wyjątkowym. Zawdzięczał go on staraniom Minkwitza i Trepowa. - Jenerał Minkwitz, człowiek bez wartości lecz bardzo zręczny w służbie i w stosunkach z ludźmi - był szefem sztabu przy Namiestniku, jenerała Trepowa człowieka tegoż samego pokroju, już znany. - O Minkwitzu opowiadają, że jeszcze za czasów Wielopolskiego gdy był tylko jenerał-majorem, potrafił sobie wyrobić pomieszkanie rządowe w tak zwanych domach Skwarcowa złożone z 36 pokoi - z oświetleniem i opałem należnym jenerałowi broni. - W lokalu tym pozostał do końca swej służbowej karyery - pomimo przeróżnych komisyi sprawdzających pomieszkania dawane w naturze różnym dygnitarzom. - W tenże sam sprytny a niewytłómaczony sposób dostał

do rangi jenerała-porucznika, do godności jenerała-adjutanta; otrzymał mnóstwo orderów, donacyj, dzierżaw i t.p. a wszystko niewiadomo za jakie zasługi. –

Oni opanowali zupełnie przestarzałego już podówczas Namiestnika i robili z nim co sami żywnie chcieli. – Zawsze umieli przeprowadzić rzecz taką z której dla siebie lub swoich – spodziewali się korzyści. – Hr. Berg z dawnego przyzwyczajenia – z początku zawsze oponował, krzyczał i tupał nogami; potrzeba tylko było wszystko to z przejęciem się i należytą uwagą cierpliwie wysłuchać – a nawet gdy się udało – wyrazem twarzy wykazać przerażenie ...... atoli w parę tygodni – lub nawet w kilka dni potem – a jeśli sprawa była ważniejsza to po upływie kilku miesięcy – stosownie do natężenia oporu Namiestnika, szturm przypuszczano ponownie. – Opozycya była mniejsza – a w końcu ustawała zupełnie. –

To też gdy wspomniano po raz pierwszy o powrocie Kronenberga do kraju, Hr. Berg upierał się i krzyczał – jak by to była rzecz niemożliwa; wiele musiano przypuścić szturmów zanim Namiestnika przekonano że bez Kronenberga nie da się zbudować ważnej strategicznej kolei z Warszawy do Brześcia-Litewskiego – że przy tak powszechnie zachwianych przez powstanie stosunkach finansowych – on jeden posiada jeszcze jaki taki kredyt za granicą i dostateczny mir w kraju. – Czy i jakie były inne przekonywające motywa o tem historya milczy – dość że żądane po

lenie powrotu uzyskano. –

Że się bez „smarowidła" nie obeszło, to więcej jak pewne. – Wszystko wiedzący prezes Komisyi śledczej jenerał Fuchowko – zapewniał autora że Kronenberg nie raz przed znajomymi powtarzał że powrót do kraju kosztował go półmiljona r.w. z czego Trepow otrzymał połowę. Komu druga połowa miała się dostać – tego Fuchowko nie wymieniał – mówił tylko że resztą podzielili się dwaj inni! ...... Jak też i my zapisujemy dodając że ćwierć miljona wziętych przez Trepowa – głośne były po Warszawie .....

W jakikolwiek bądź sposób ale ostatecznie Kronenberg znalazł się napowrót w swej rodzinnej, ukochanej Warszawie i jakby w międzyczasie żadnych zmian nie zaszło – wystąpił od razu jako potężny finansista, ostry, lekceważący z drwiąco-chytrym uśmiechem na ustach i zaraz bardzo często zaglądał do Zamku i to nie tylko w dnie powszedniej, tygodniowej pracy – ale i w niedziele – w czasie uroczystych niejako urzędowych przyjęć u Namiestnika. – Nieraz gdy oba audyencyonalne salony na zamku były zapełnione lśniącemi mundurami – których właściciele szeregowali się wyciągnięci jak struny – wśród ciżby jenerałów, pułkowników i innych dygnitarzy, w wytartym surducie – z kapeluszem – lub futrzaną czapeczką pod pachą – przeciskał się mieszczanin bez czynu Kronenberg – i spoglądając na „oczekujących poruszenia wody" na wpół pogardliwie, na wpół sarkastycznie i zdając się im mówić: „poczekajcie jeszcze chwilę, popocić się jeszcze w swych złocistych szatach – nim się ja pierwej z swą sprawą

załatwić," łatwiej uzyskiwał przed innymi wstęp do gabinetu.....

Autor bywał naocznym świadkiem tego co przytacza.-

Łapówek pospolitych - jak biorą kwartalni - lub jak je brali K.... T....

Ł..... i tutti quanti, którym na imię w Rossyi legion, Namiestnik nie

brał.- Nie odmawiał on wszakże współudziału w wielkich przedsięwzię-

wzięciach lub operacyach finansowych.- Robiono mu propozycyę wzięcia udziału

w danem przedsiębiorstwie, potrzeba nam imienia Waszej Excellencyi - przez

to znajdą się łatwiej kapitały.-

„Wszystko to dobrze, odpowiadał Berg, lecz teraz właśnie nie rozporządzam znaczniejszą gotówką, a na parę akcyi zapisywać się nie warto i nie wypada."-

– Pieniądzy na razie nam nie potrzeba - sam podpis Waszej Excellencyi wystarczy.-

Po niejakim czasie tenże sam finansista doradza sprzedaż podpisanych akcyi - gdyż właśnie jest chwila że one podniosły się w kursie i mało jest szans by mogły jeszcze więcej się podnieść.- Namiestnik naturalnie się zgadzał - następował obrachunek i.... z wielką przyjemnością a zupełnie czystem sumieniem chowało się do kantorka zwykle ~~wcale~~ pokaźną sumkę.-

Takie operacye - nie uważały się wcale za przekupstwo - jak nie była przekupstwem sprzedaż wełny z dóbr donacyjnych jakiego dygnitarza po cenach jarmarcznych. Zapewniano dygnitarza, że wełna gwałtownie pro

trzebna, że ją wszędzie skupują - dla czego dygnitarz nie miał wierzyć tym zapewnieniom i nie sprzedał swej wełny po niebywałych cenach?......

Finansiści mieli także i w Petersburgu swych wspólników do przedsiębiorstw akcyjnych i donataryuszy sprzedających mytą i nie mytą wełnę.- Kronenberg dla interessów tego rodzaju utrzymywał w Petersburgu specyalnego agenta w osobie pewnego Jelenkowicza, niepokaźnego żydka wybawionego przez się z jakiejś nieczystej sprawy, może wprost ocalonego z pod stryczka.- Jelenkowicz zmiarkowawszy że przy zwykłej umówionej pensyi nigdy niczego się nie dorobi, zdobył się na krok energiczny i przy pierwszej sposobności, z summ przeznaczonych na rozdanie w Petersburgu, przywłaszczył sobie sto tysięcy r.sr.- Rzecz się wydała. Na żądanie kantoru Warszawskiego, Jelenkowicza aresztowano - o czem jednocześnie zawiadomiono Kronenberga bawiącego jeszcze za granicą.- Ten atoli ostrzeżony że Jelenkowicz odgraża się wyjawieniem pewnych faktów i nazwisk, polecił natychmiast cofnąć skargę w skutek czego uwolniono oszusta.-

Z powyższego opowiadania widocznie że hr. Berg nie mógł traktować Kronenberga w inny sposób i nie mógł być surowym dla jego wytartego surduta i barankowej czapki - a w dni galowych przyjęć na Zamku dawał mu pierwszeństwo przed zjawiającemi się w pełnej paradzie jenerałami..... Co robić? Kapitaliści mają dar wzruszania serc ludzkich - oddziaływania na nie silniej - niż cokolwiek bądź innego na świecie.-

Z finansistami zwykli i niezwykli śmiertelnicy przemawiają innym, łaskawszym tonem - jakby w oczekiwaniu jakich darów. - Wykroczenia ich bywają sądzone inaczej niż innych ludzi - już przed wiekami poeta powiedział:

„ Przez wytarte suknie
„ Widać najmniejsze niedoskonałości.
„ Togi i szuby pokrywają wszystko. -
„ Powlecz grzech złotem, a hartowna dzida
„ Sprawiedliwości pryśnie - nie zraniwszy;
„ Ubierz grzech w łachman, karzeł źdźbłem go zmoże!
„ Nikt nie jest winnym, nikt! nikt! ręczę za to." -

Król Lear. Akt IV. Scena VI. tłómaczenie Józefa Paszkowskiego. -

Hr. Berg nie pierwszy i nie ostatni należał do czcicieli pogardzanego kruszcu. - Nie pierwszy i nie ostatni spoglądał z lubością na chodzące miljony - na wiele im pozwalał - a nawet w danych razach pośpieszał im z pomocą. - Gdy się ukazała broszura Ustimowicza „O spiskach i zamachach na życie hr. Berga" w której na końcu zamieszczono imienny spis znanych członków rewolucyjnej organizacyi 1863 r. a w którym to spisie figurował naturalnie i Kronenberg - poprosił on Namiestnika o wycofanie z handlu książki - na co Namiestnik zezwolił nie zważając że sam pierwej dał upoważnienie do ogłoszenia tej pracy drukiem ..... Nieco później, za usługi oddane rządowi, Kronenberg otrzymał order

Sgo Włodzimierza III klasy z czem jak wiadomo, połączone jest nadanie dziedzicznego szlachectwa Cesarstwa Rossyjskiego . . . . . .

Wielu szarkało na to pocichu – lecz cóż to mogło Namiestnika obchodzić?...

Otrzymaną koncessyę na budowę drogi Warszawsko-Terespolskiej, Kronenberg oddał w przedsiębiorstwo francuzkiej spółce Vignol et Comp. – Na budowie Vignol zarobił nie mało a sam koncessyonaryusz bez trudu i zachodów zgarnął miljony...... Koncessya na budowę tej drogi 192 wiorsty długiej – wydaną została na imię Leopolda Kronenberga dnia 24 Października 1864r. w Marsylji. – W §8 – Rząd gwarantował przedsiębiorstwu 5% i amortyzacyę kapitału obliczonego po 53000 rubli metalicznych za wiorstę. – Imienny kapitał wynosił 5100.000 rubli w akcyach i tyleż w obligach pierwszeństwa. – Vignol otrzymał za budowę po 38 i 42 tysiące r. sr. za wiorstę. – Trepow ~~na swoją część miał~~ zaś otrzymał 80000 r. sr. –

Taki nagły przeskok od ścubienia do przyjaźni z niedawnymi rewolucyonistami, do zupełnego puszczenia w niepamięć niedawnej przeszłości; to otwieranie na oścież drzwi finansowym i społecznym potentatom podczas gdy zatwierdzony przez Cesarza system jeszcze się nie utrwalił i nie zapuścił korzeni w kraju – musiało zwrócić uwagę wielu Rossyan – szczególniej w kołach które napłynęły do Warszawy już po powstaniu. – Zapytywali oni „dokąd się znów idzie?" czy mało nauki przyniosły ostatnie wypadki; czy jeszcze za mało przelano najszlachetniejszej krwi rossyjskiej, z powodu

wiernej nieudarności rządu?.- Odzywano się nawet że teraz „Rząd narodowy przeniósł się do Zamku."- Słowa te słyszał autor wyrzeczone przez Gotowcewa prezesa Komisyi prawnej.-

Żandarmerya śledziła bacznie za wszystkiem i donosiła swemu wszechpotężnemu Szefowi, który jako Naczelnik IIIgo oddziału Kancelaryi Jego Cesarskiej Mości odegrywał rolę Stróża i Opiekuna państwa i Społeczeństwa - coś w rodzaju Weneckiej Rady dziesięciu - z tą jedynie różnicą że był o sto procent głupszy.- On śledził za najdrobniejszemi objawami społecznego życia, mieszał się do wszystkiego; czuł się uprawnionym do samodzielnego występowania - jakby najwyższa władza w Państwie; tajemnie wskazywał Monarsze na ukryte nieprawidłowości, doradzał Mu jak w każdym wypadku należy postąpić; był wszystkowiedzącym i wszystko mogącym...... Trzeci oddział uznał za potrzebne przerazić Cesarza i usposobić Go wrogo względem ludzi sympatyzujących z łagodniejszem postępowaniem Namiestnika i popierających go w Petersburgu i Warszawie. Za najlepszy środek uznano stworzenie nowego Rządu narodowego w Warszawie.-

W cytadeli Warszawskiej był więziony podówczas Joachim Tyc- najzdolniejszy rytownik mennicy Warszawskiej, obwiniony o sporządzanie pieczęci dla Rządu narodowego - otóż w końcu 1864 czy też w początkach 1865go rozkazano owemu Tycowi sporządzenie jak najdokładniejszych duplikatów tych pieczęci.- Podrobione pieczęcie wręczono szefowi tajnej po-

licyi Sz... W biurze tajnej policyi ułożono kilka odezw rzekomo w imieniu Rządu narodowego i wydrukowano ~~je~~ takowe w drukarni Ober-policmajstra- czcionkami pochodzącemi z zabranej jednej rewolucyjnej drukarni.- Odezw tych nie rozrzucano po mieście- lecz kilka exemplarzy zaopatrzonych w podrobione pieczęcie doręczono urzędnikowi tajnej policyi, porucznikowi artyleryi Kurnicjewowi- z którymi tenże miał udać się do Paryża- dla nawiązania stosunków z polską emigracyą i wyszukania odpowiednich osobistości któreby się dały nakłonić do tajemnego przybycia do Warszawy celem objęcia kierunku nad przygotowaniem i lada chwila mającem wybuchnąć ponownem powstaniem.- Kurnicjew mówił po polsku jak rodowity Polak- za jakiego też miał uchodzić w roli członka nowej rewolucyjnej organizacyi.

Rola ta była bezsprzecznie bardzo trudna i niebezpieczna a przytem nader niepewna w swych skutkach- gdyby się miało z kim innym do czynienia. Jenerał Tuchołko wiele poniósł trudu zanim skłonił Kurnicjewa do podjęcia się tej karkołomnej wyprawy.- Lecz wśród Polaków zawsze można znaleźć pewną liczbę łatwowiernych i lekkomyślnych polityków- gotowych każdej chwili na najbardziej waryackie przedsięwzięcia.- Znalazł też ich i Kurnicjew wśród ówczesnej paryzkiej emigracyi.- Pierwsze stosunki udało się mu nawiązać z wielokrotnie już wspominanymi: Władysławem Daniłowskim i Zdzisławem Janczewskim- których obu nakłonił do wyjazdu do Warszawy w charakterze emissaryuszów.- Ci ze swej

strony werbowali Władysława Rudnickiego exoficera inżynierji i dwóc braci Ulatowskich. - Wszyscy ze fałszywemi paszportami wyjechali do Warszawy w pierwszej połowie Marca 1865 r. Rudnicki miał paszport na imię Serwatowskiego. - gdzie rozpoczęli swą czynność od wydania kilku odezw, które jednak nie znalazły szerokiego posłuchu. - Ma się rozumieć że każden krok improwizowanego Nowego Rządu - w najdrobniejszych szczegółach był znany tajnej policji. - W końcu spostrzeżono że „goście" zaczynają się czegoś domyślać i szukają sposobu ucieczki - i jeden nawet potrafił ominąć czujności roztoczonej opieki i szczęśliwie uszedł za granicę. - Wówczas pospieszono uwięzić zwabionych do Warszawy i osadzono ich w Cytadeli - w dziennikach zaś rozpisano się szeroko o wyłapaniu „przybyłych do Warszawy Paryskich emisaryuszów" i sprawozdanie wraz z odezwami przesłano wprost Cesarzowi....... Dzien. Warszawski z 1865 r. N-75. Str. 706. Nie mniej podejrzaną wydaje się nam cała sprawa spisku Hermana wykrytego w jakiś czas potem przez policyę - o której rozpisuje się obszernie Ulimowicz. - (Str. 114-120). -

W tym czasie bawił w Peterburgu Trepow. Zawiadomiono go naturalnie o wszystkiem. - On był niezmordowany w roznoszeniu po Peterburskich salonach ważnej wieści o wykryciu w Warszawie „nowego Rządu Narodowego" i zaraz pospieszył z powrotem

dla ostatecznego „stłumienia pożaru.“ –

Jako dalszy ciąg tych nieprawdopodobnych prowokacyi i knowań, ustanowiono w Warszawie specyalną komisyę mającą za zadanie badanie podziemi i katakomb i wyszukiwanie podziemnych przejść i lochów. – Prezesem tej komisyi został zamianowany Bon Frydryks który w tym czasie zastąpił w obowiązkach jenerał-policmajstra jenerała Trepowa powołanego do Petersburga po zamachu Karakozowa. –

Sprawozdania ze spodziewanych odkryć chciano przyoblec w ponętną, literacką formę, i w tym celu sprowadzono z Petersburga niejakiego Krestowskiego – autora „Petersburskich nor“ (Pietierburgskija truszczoby) i jako takiego mającego już wyrobione pewne imię w rosyjskiem piśmiennictwie. – Dano mu 1500 r.w. stałej pensyi, pomieszkanie rządowe o 5 pokojach w gmachu X^go Cyrkułu na Nowym Świecie – oraz stały fotel w teatrze. – Frydryks wymyślił mu nadto specyalny mundur: ciemno-szaraczkowy kaftan z szerokim skórzanym pasem, palone buty, barankową okrągłą czapkę – z górniczym młotkiem u boku. – Do pomocy i ochrony dodano mu dziesięciu tęgich policyantów – którzy również byli zaopatrzeni w młotki, kilofy i postronki. –

Krestowskij miał prawo wchodzenia do każdego domu w Warszawie – rozbijania ścian, kopania w podwórkach i piwnicach – wtłaczenia do każdego zakątka, gdzie mu się tylko przywidziało. – Jako znany

pisarz zaznajomił się bardzo prędko ze wszystkiemi kołami rosyjskiego towarzystwa w Warszawie i wcale poważnie badał wyim młotkiem ściany pomieszkań różnych dygnitarzy w Warszawie....... Przyjmowano to z dobrodusznym uśmiechem........

Żadnych katakomb nie wykryto, lecz autor „petersburskich truszczob" znalazł temat do opisywania poczynionych rzekomych odkryć - w których stare, opuszczone piwnice - odgrywały rolę katakomb i podziemnych krużganków. - Jedną taką piwnicę na Zamku ochrzczono „mianem podziemnego przejścia ku Wiśle.'..... Sprowadzono Mieczkowskiego i zdjęto fotografie w elektrycznem oświetleniu. - Cały opis wydrukowano na pięknym welinowym papierze a Mieczkowski musiał dać rozpiskę że fotografii tych rozpowszechniać nie będzie - o czem zresztą ani myślał........

Opisując to wszystko - zdaje mi się że marzę, że piszę o sennych widziadłach i urojeniach. - A jednak patrzałem na to własnemi oczami, spuszczałem się osobiście nie do jednego podziemia i grzebałem się w piasku!...... A wieleż innych, takich „mar" było?........

Gdyby genjalni wynalazcy „Warszawskich katakomb" posiadali na tyle oględności i taktu iż wykazali cywilnej odwagi i bezzelności w przesypywaniu piasku na koszt Państwa - mogliby

str. 433 - ark. 28.

jeszcze długo tem się bawić a nawet uchodzić w pewnych naiwnych i łatwowiernych kołach towarzyskich, za gorliwych i bardzo pożytecznych sług ojczyzny, lecz na swe nieszczęście zabrakło im tej ostrożności i taktu a przedewszystkiem przemogła właściwa rosyjska niedbałość - owo tak dobrze znane - „nicziewo! jakoś to wyjdzie!.....

Krestowskiego nikt nie kontrolował i nie sprawdzał co też porabia. - Po krótkiem więc kopaniu i opukiwaniu ścian w śródmieściu w obrębie placu Zamkowego i ulic Stołeczskiej, piwnej, Miodowej, Senatorskiej, Browarnej, Czystej, Wierzbowej i Krakowskiego-Przedmieścia - nie znajdując więcej starych i nawpół zawalonych piwnic, Krestowskij zboczył do prawdziwych podziemi klasztornych i zaczął rozbijać groby i otwierać trumny spoczywających tam snem wiecznym dawnych dygnitarzy, arcypasterzy i magnatów! - W jednej trumnie znaleziono czaszkę przebitą gwoździem!!..... Zakonnicy udali się do swej orędowniczki hrabiny Berg. - Ta opowiedziała mężowi o wyprawianych skandalach i profanacyi grobów. - Namiestnik oddawna spoglądający z ukosa na Komisyę, odczytujący z ironicznym uśmiechem elukubracye autora „Petersburskich trzuszob" w łamach Warszawskiego dniewnika, jedynie dla świętego spokoju - dla niewywoływania próżnych sporów - tolerował istnienie tej zupełnie niepotrzebnej i bezcelowej instytucyi. - Skarga hrabiny była tą kroplą, która przepełniła czarę. - Namiestnik rozwiązał Komisyę, a Krestowskij musiał wracać do Petersburga i tam

uzupełniał swe spostrzeżenia porobione w Warszawie. – . . . .

Wszystkie te alarmy i wykrycia, Rządy narodowe i pieczątki na odezwach, mało przez kogo widzianych; te katakumby i podziemne chodniki – nie zmieniły ani na włos zwykłego biegu spraw i trybu życia w Warszawie i kraju. – Wszyscy widzieli fałsz i śmieli się z niego. –

Dla zbliżenia wyższych sfer towarzystwa Polskiego i Rosyjskiego, Namiestnik w 1867r. założył „Klub strzelecki". – Klub ten umieszczono w gmachu gdzie się dotychczas mieściła Komisya likwidacyjna u zbiegu Ulicy Królewskiej z Saskim placem z którego to powodu Komisyę likwidacyjną przeniesiono do pałacu Mostowskich. –

Ściany klubu przybrano trofeami myśliwskiemi i łbami licznych jeleni, łosiów, wilków, dzików i niedźwiedzi. Zaopatrzono się w doskonałą piwnicę i wykwintną kuchnię – a na czwartkowe obiady – przybywał regularnie Namiestnik. – W klubie spotykano kwiat Warszawskiej arystokracyi: Potockich, Lubomirskich, Zamoyskich, Branickich, Koszakowskich .... Przez parę pierwszych lat po amnestyi zjawiał się i Bronisław Dąmbrowski – którego Berg zawsze mile witał i ściskał za rękę a z czego Żandarmi stale byli niezadowoleni. –

Że zaś żaden klub bez kart istnieć nie może, więc też w nowo otworzonym Klubie szlacheckim bardzo staranną sztukę,

tę uprawiano.– Wszczęła się gra zapamiętała – jakiej może nie znano dotychczas w Warszawie.– Upusty się przerwały.– Po drugim poście nastał karnawał.– W krótkim czasie umiano przetrwonić tam olbrzymie sumy; nawet miasto Kutno z całemi dobrami, fabrykami, cukrowniami przegrano w karty!!!..........

Tak płynęło życie w Warszawie.– Reformy się zaprowadzały; Namiestnik kłócił się z Czerkaskim; Czerkaskij gorączkowo przyśpieszał roboty..... gdy naraz z Petersburga rozniosła się wieść – która wszystkich bez wyjątku poruszyła, chociaż w rozmaity sposób.– Milutin został tknięty paraliżem! Dodawano że lekarze i przyjaciele Mikołaja Aleksiejewicza, dawno już mu doradzali zmianę trybu życia i swych nawyknień; szczególniej zalecali mu unikanie wszelkich uniesień i namiętnych rozpraw.– Milutin wszakże na przestrogi nie ważał a ostatniemi czasy prowadził nader namiętne spory w sprawie zniesienia rzymsko-katolickiej Kamienieckiej dyecezyi na Podolu.– W tych naradach które się prowadziły w gabinecie Kanclerza brali udział: jenerał-adjutant Bezak, jenerał-gubernator Kijowski, stanowczy we wszystkiem zwolennik Milutina; jenerał-adjutant hr. Baranów, jenerał-gubernator Wileński, nader ostróżny w wypowiadaniu swego zdania i starający się wszystkim dogodzić.– Kanclerz, Xiążę Gorczaków, zajmował stanowisko pośrednie i niezdecydowane – wahające się między Azyą i Europą...... Wszystkie te zdania atoli przebrzmiewały bez wrażenia w obec dwóch głównych przeciwników:

Milutina i Wałujewa. Milutin jak zwykle unosił się - mówił patetycznie i w rozdrażnieniu. - Wałujew odpowiadał spokojnie z europejską wytrawnością i doświadczeniem. -

Posiedzenie z dnia 1 Grudnia 1866 r. nie doprowadziło do żadnego pozytywnego rezultatu - okazało się jednak w skutkach nader fatalne dla Milutina, - który wróciwszy do domu uczuł się tak niedobrze że się musiał położyć. - Dnia 2 Grudnia o godz. 8 wieczorem nastąpił atak apoplektyczny w skutek którego stracił mowę i został jusz pół sparaliżowany. -

Tegoż samego dnia o północy, Namiestnik Berg - bawiący także w Petersburgu, otrzymał od Czerkaskiego telegraficzną prośbę o pozwolenie przyjazdu do Stolicy. - Berg pozostawił telegram bez odpowiedzi - lecz nazajutrz w skutek polecenia Cesarza, sam zawezwał Czerkaskiego. -

Czerkaskij bezzwłocznie przybył - lecz znalazł sytuację tak zmienioną że się podał do dymisyi, która też przyjętą została. - W początkach sądzono że stanowisko Milutina obejmie Czerkaskij ..... tymczasem nominacyę otrzymał Naboków były Marszałek dworu Wielkiego Księcia Konstantego. - Z nim musieli ustąpić ludzie niegdyś bardzo zbliżeni do Namiestnika - lecz którzy następnie go zawiedli jak pułkownik Annenkow i pułkownik Anuczyn. -

Annenków potrafił się umieścić przy ministrze wojny Milutynie - bracie Mikołaja Alexiejewicza - Annenina Berg zamianował Radomskim gubernatorem. - Namiestnik niedogodnych sobie ludzi zwykle oddalał z pewną ogłędnością - starając się nie drażnić ich i nie wytwarzać sobie nieprzyjaciół. -

Stanowisko Czerkaskiego zajął Niemiec Braunschweig, człowiek bez żadnej wewnętrznej wartości; stary, rutynowany biurokrata - umiejący załatwiać kawałek po kawałku spokojnie, w ciszy, nie kłócąc się o nic i nie gniewając na nikogo. -

Chociaż Namiestnik od takiego pedanta nie potrzebował obawiać się żadnych niespodzianek i nieprzyjemności - jednak na wszelki wypadek starał się go zjednać dla siebie i w tym celu wyasygnował mu na koszta przeprowadzenia się z Saskiego placu (z komisyi likwidacyjnej - której był Prezesem) na róg Bawiej i Nowolipiek do pałacu Mostowskich koło czterech tysięcy r. sr. jak gdyby chodziło o podróż z jednego końca państwa w drugi!....

Należało także obmyśleć coś i dla Sołowjewa, zarządzającego sprawami Komitetu urządzającego - czyli de facto tegoż prezesa. - W gruncie rzeczy i ten nie był straszny. Wprawdzie swym podwładnym wyprawiał różne sceny: wrzeszczał, tupał nogami - a nawet czasami darł przynoszone mu referaty - lecz w obec wyższych, zmieniał się nie-

dopoznania - a w oku Namiestnika był jak powiada przysłowie: „niższy od trawy, spokojniejszy od wody". - Jednak i jego starano się zyść i pozyskać! Namiestnik znał go jako surowego liza, uzbrojonego we wszelkie kruczki i wykręty pieniackie. - Nie obdarzony wymową - nie umiał znaleźć się na razie - lecz za to u siebie, w gabinecie, gdy po namyśle, spokojnie coś napisze - to mu trudno dać rady.......

Lecz czem można go było pozyskać? Pieniądzy się nigdzie nie myślał. - Pomieszkanie miał przepyszne w głównym korpusie pałacu Brühlowskiego, które zajął jak tylko Milutin zachorował i stało się pewnem że już nie wróci do zdrowia; nie było więc pretekstu do dania mu zasiłku podobnego jaki wyasygnowano Braunschweigowi. - Ale i w tem Fortuna dopomogła. - Naraz dowiedziano się że Senator się żeni. - Młodej żonie wypadało urządzić piękną i wygodną sypialnię. - A chociaż cały pałac był prześlicznie i zbytkownie umeblowany i niewiadomo (jak znaczne) summy wydano ze skarbu Królestwa na ten cel od 1813 do 1867 r. lecz....... czyż Namiestnicy chcąc zrobić komu przyjemność, potrzebują się liczyć z przeszłością i tradycyą? Hr. Berg z summ przeznaczonych na nadzwyczajne wydatki - z których nikomu nie zdawał rachunku - polecił wyasygnować na urządzenie sypialni Pani Senatorowej - bagatelną summkę 15.000 r. sr.!

Nikt się nie sprzeciwił.– Sołowjewowie podarek przyjęli i... basta!–

Hr. Berg jako Namiestnik Królestwa pobierał 60000 r.sr. pensyi rocznie.– Jako Naczelny wódz armii miał 8574 r.sr. pieniędzy stołowych. Dzierżawa rządowa przynosiła mu 5000 r.sr. rocznie.– Donacya uposażenie oszacowana była na 6000 r.sr. rocznego dochodu.– Na każdy wyjazd do Petersburga otrzymywał początkowo po 10000 r.sr.– następnie już tylko po 4500 r.– Fundusz dyspozycyjny wynosił 37000 r.sr. lecz ku końcowi lat sześćdziesiątych został zniesiony.– Czerkaskij obliczał że między 1864 a 1867 r. Berg pobierał z różnych tytułów do 150000 r.sr. rocznie.

Markizowi – po dwumiesięcznej zaledwie służbie w Polsce – nadano ogromny majorat.– Sam się dziwił za jakie to zasługi tak go obdarowywują! lecz podarek przyjął.–

W ogóle, był to czas „donacyjny".– I chyba tylko zupełnie nie umiejący zabiegać o sobie – nie obłowił się.– Wszystko układało się harmonijnie do szerokich zasad panowania. Z początku łaski sypały się jak z rogu obfitości.– Potem zaczęto zsyłać i wieszać!..... Ilu od 1860 do 1865 r. odbyło niedobrowolną podróż na wschód i na północ – ilu stracono – tego dokładnie nikt nie wie...... przytaczają cyfry..... którym trudno dać wiarę!.....

Nareszcie zaczęto rozdawać majoraty.... i rozdano omal że nie całe Królestwo!...... A po dwudziestu latach (1882 r.) wcale poważnie zastanawiano się nad tem, jakby napowrót odebrać rozdarowane ziemie!.....

Dyrektorem Izby obrachunkowej w Warszawie został Hübenet - pedantyczny niemiec. - Gdy mu przedłożono rachunki z wydatkowania miljonowych summ ściągniętych z kar i kontrybucyi, zadumał się co z tem ma zrobić? W jaki sposób zdać dokładną sprawę najwyższej kontroli Państwa? Zamiast albowiem dokładnych cyfr, z usprawiedliwieniem ile i na co wydano, znalazł krótkie i lakoniczne uwagi: wyasygnowano „na sprawę wiadomą hr. Namiestnikowi;" czasem „na rzecz wiadomą Najjaśniejszemu Panu". - Autor widział w archiwum Izby Obrachunkowej podobne uwagi - a zawsze przy summach znaczniejszych. - W jakich rozmiarach były nakładane kontrybucye może dać miarę n.p. taki fakt że hr. Augustowa Potocka zapłaciła 60.000 r.sr. kontrybucyi za to - że na terytoryum dóbr Wilanowskich znaleziono zabitego żandarma. -

Hübbenet zwierzył się ze swym kłopotem przed Namiestnikiem - które także mocno się zamyśliło i było nad czem. - Wybawił wszystkich z kłopotu Sinicyn, sekretarz okręgowego sądu wojennego. Ten zwrócił uwagę Namiestnika że jenerał Murawiew ~~tak sam~~ również nie mógł się wyrachować przed państwową Kontrolą z wydatków uczynionych w czasie powstania na Litwie - lecz znalazł sposób gładkiego wydobycia się z kłopotu: oto nie mogąc się wyrachować z czterech miljonów r.sr. ściągniętych kontrybucyi - odniósł się osobiście do Cesarza, przedstawiając że w owym czasie przedewszystkiem

musiał myśleć o przywróceniu spokoju i porządku w kraju zrewolucyonizowanym do podstaw - nie miał więc ani czasu ani głowy do zapisywania każdej wydanej kopiejki. Z tych względów prosił o zwolnienie go od obowiązku udokumentowania przedłożonych rachunków przynajmniej za czas największych niepokojów. -

Cesarz miał się odezwać że Murawiew dla Niego wart więcej niż cztery miljony i polecił Kontroli Państwowej by od Wielkorządcy Litwy nie wymagano rachunków po koniec 1865 roku. -

Berg udał się do Cesarza z takiem samem podaniem - i otrzymał podobne zwolnienie - chociaż bezpieczenie dla Rosyi Berg nie zrównoważał niepowrotnie roztrwonionych olbrzymich summ ściągniętych z Królestwa!.......

Sinicyn za swój spryt i dobrą radę otrzymał 6000 r. sr. gratyfikacyi........

Nadszedł wreszcie czas zwykłego, spokojnego rządzenia krajem. - Reformy zapoczątkowane silną ręką, czas jakiś postępowały dalej własnym ciężarem - lecz gdy nie stało pierwszych energicznych działaczy, tempo zaczęło się zwalniać. - Zawsze jednak to co Milutin i Czerkaskij zdziałali w Polsce - pozostanie na wieki wdzięcznej pamięci prawdziwych patryotów rosyjskich...... Czy i jakie popełnili błędy? to dopiero przyszłość okaże!.....

Namiestnik rozjeżdżał po mieście; lubił polować z chartami; w nie-dziele zarządzał mniejsze lub większe przeglądy wojsk na różnych pla-cach Warszawy; wieczorami oklaskiwał włoskich śpiewaków, wspomi-nające przytem dawno minione czasy, swe czarne włosy, Medyolan, Wenecyę!...... W obie rocznice cudownego ocalenia Cesarza, dnia 16 Kwietnia i 6 Czerwca, wznoszono na Saskim placu estradę - na której archierej odprawiał dziękczynne nabożeństwo.- Żołnierze z odkrytemi głowami przynosili z Katedralnego Soboru obrazy i cho-rągwie. Przechodząca publiczność musiała zdejmować czapki i ka-pelusze - a jeśli kto tego nie dopełnił, najęci łobuzy (zwykle mło-de żydziaki) zrywali je przechodniom i uciekali do rynsztoków.- Autor nieraz był świadkiem podobnych wstrętnych scen i raz w przeciągu kwadransa naliczył sto zerwanych kapeluszy i to w jednym miejscu koło Starej poczty na Krakowskiem-Przedmieściu.- W dnie galowe, w Wielkim Teatrze dawano przedstawienie bez-płatne - które się kończyło odśpiewaniem przez cały personal operowy „hymnu narodowego". Ten zaś z reguły musiał być po trzykroć powtórzony.-

W 1869 r. urządzono w Saskim ogrodzie strzelnicę - a w roku następnym zbudowano tam letni teatr, ku wielkiemu zadowoleniu publiczności, użalającej się na duszne powietrze i nie-

znośne gorąco w teatrach Wielkim i Rozmaitości. — Urządzenie wszak-
że strzelnicy w pośród tłumów spacerującej publiczności — było nie w
miejscu i drażniło nerwy spokojnych mieszkańców — a nawet przedstawia-
ło pewne niebezpieczeństwo zdarzenia gdy żołnierze ćwiczyli się w strzelaniu.
Wszelkie atoli użalania się i przedstawienia robione Namiestnikowi nie
odnosiły żadnego skutku i strzelanie wśród miasta odbywało się w najlepsze. —
Wśród tych zajęć i starań o dostarczeniu rozrywek miastu; o zapew-
nieniu spokoju i zadośćuczynieniu potrzebom kraju, Namiestnik, zaw-
sze skłonny do nepotyzmu, nie zapominał o swych najbliższych. —
W pierwszym rzędzie troszczył się o synach swego najstarszego brata Gu-
stawa których adoptował. — Najstarszy z nich Teodor służył w Pe-
tersburgu i rzadko się pokazywał w Warszawie. Drugi Alexander był
urzędnikiem w Komitecie urządzającym i Kamer-junkrem Dworu Jego
Cesarskiej Mości. — Najmłodszy Jerzy służył w pułku Ułanów Gwardyi
miał stopień rotmistrza i był ozdobiony licznemi orderami krajowemi
i zagranicznemi. — Stryj ciągle przemyśliwał o popychaniu ich w służ-
bowej karyerze — o wyjednywaniu im pieniężnych i innych nadgród. —
Alexandrowi — mającemu odziedziczyć po nim setki tysięcy rsr. — przy
pewnej komenderówce — wyjednał 600 r.sr. zasiłku.! Sołowjew tak zwy-
kle spokojny i tolerujący wszelkie osobiste zarządzenia Namiestnika w
tym wypadku stracił cierpliwość i narzekał się i nawyrzekał do

tyła, ma się rozumieć - przy szczelnie zamkniętych drzwiach swego gabinetu. -

Nadto, wielkiemi łaskami Namiestnika i hrabiny, cieszyła się adoptowana przez nich, córka jakiegoś ogrodnika w Rewlu, z czasów gdy hr. Berg był Finlandzkim jenerał-gubernatorem. - Oni wydali ją, za pułkownika Łachnickiego - który wkrótce dzięki protekcyi hr. Berga - awansował na jenerała i został zaliczony do świty J.C.M. Łachniccy mieszkali w Zamku obok Namiestnikostwa jako należący do ich rodziny. - Mąż spędzał czas w urzędowaniu lub w towarzystwach, sama zaś pani Łachnicka była nieodstępną towarzyszką Namiestnikowej. - Wieczorami cała rodzina schodziła się bądź u hrabiny - bądź w gabinecie Namiestnika. - Jeżeli Namiestnik był czem innem zajęty - panie pracowały nad robótkami ręcznemi.

Łachnicki posiadał na Litwie obszerne dobra Łachnów w gubernii Grodzieńskiej - dokąd Namiestnik zwykle wyjeżdżał na czas jakiś latem lub w jesieni, dla wypoczynku. - Nie potrzeba dodawać że majątek ten pochłonął nie mało namiestnikowskich pieniędzy. -

Ponieważ Łachnicki był Polakiem i życzył stale zamieszkać w Warszawie, więc Namiestnik zamierzył kupić dla nich u Rządu pałac Brühlowski - i już przeprowadził oszacowanie

łakowego na 37500 r.sr. którą to summę nabywca miał spłacić rata-
mi przez lat 28 a nadto zobowiązywał się rozszerzyć bardzo wązką
a w tem miejscu zwężoną i przez to niedogodną ulicę Wierzbową.–
Rzecz wydawała się tak łatwa i możliwa do przeprowadzenia że już
nawet zawezwano Cenzora Ryżowa – zajmującego jedno skrzydło pała-
cu, do opróżnienia mieszkania.–
Lecz gdy sprawa przyszła do zatwierdzenia Cesarza, ten wręcz odmówił
dając za powód że nie chce pozbywać się gmachu w którym dzieckiem
jeszcze bywał u swego Stryja Wielkiego Księcia Konstantego.–
Na to nie było rady i Łachniccy kupili sobie od jakiegoś żyda
dom przy ulicy Solnej.–

Cyprjan Łachnicki, rodzony brat jenerała, człowiek niemajętny
lecz wielki miłośnik malarstwa, cieszył się także względami Namie-
stnika i został Dyrektorem szkoły Sztuk pięknych.–

Oprócz Bergów i Łachnickich stanowiących najbliższą rodzinę Namie-
stnika, miał on wielu jeszcze innych swoich ulubieńców Niemców, polaków
i rosyjan.– Przed innymi adjutanci: Niemcy – Wahl – (ulubieniec i jak mówio-
no, syn jego.), Brunning i Goldmann; Polacy – Kuczyński, Wilgocki i Dzier-
bicki.– Z tych najzaufańszym był Kuczyński, człowiek zdolny i wszechstron-
nie wykształcony.– Ten otrzymywał bezustannie najrozmaitsze poruczenia:
a w 1864 r. był Komendantem głównej kwatery w miejsce Alfa Wize-

następnie

śniowskiego - którego jak się okazało, nie był wolny od pewnych grzechów narodowych...... Jedynego adjutanta rosyanina, kapitana Annenkowa, syna Dekabrysty - hr. Berg nie lubił - gdyż ten zanadto hołdował spirytualiom.

Od roku 1867 Cesarz i Wielcy Książęta regularnie co roku zjeżdżali do Warszawy. Na ich przyjazd wystawiano zwykle w Wielkim teatrze nowy balet, kosztujący 40 do 50 tysięcy r. sr. Władze zadawały sobie niezmiernego zachodu - aby zewnętrznie wszystko przyzwoicie wyglądało. - Policyi było pełno wszędzie - pracowała z największym wysileniem. - Mieszkańcom nakazywano wywieszać chorągwie i przystrajać balkony dywanami. - Wieczorami wszystkie okna musiały być oświetlone - co najmniej dwoma świecami w każdem oknie. - Na dworcach urządzały się przyjęcia z nieuniknionem „hurra!"

Do roku 1870 go musiano przez policyę sprowadzać lud na powitanie Cesarza. Potem już tego nie potrzebowano - tłumy same przez się wylegały na dworzec kolejowy i gromadziły się po ulicach któremi Cesarz miał przejeżdżać. - Monarcha zatrzymywał się w Belwederze lub w pałacu Łazienkowskim. wyjeżdżając z Warszawy zwykle pozostawiał dla corps de ballet gratyfikacyę w kwocie 10.000 r. sr. -

Przez cały czas pobytu Cesarza w tej polskiej stolicy - a także

w czasach bytności Wielkich Książąt. Najczęściej odwiedzał Warszawę Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz starszy. co rano odbywały się przeglądy wojsk lub manewra w okolicach miasta. – Namiestnik ani na chwilę nie opuszczał swych wysokich gości i uganiał niezmordowanie na koniu, nie okazując najmniejszego zmęczenia. – ~~Raz~~ Pewnego któryś z Wielkich Książąt zrobił mu nawet uwagę że mógłby pozostać w domu – gdyż jako zabiegliwy gospodarz musi się czuć porządnie zmęczonym. – Na to Cesarz się odezwał: „Daj mu pokój, on z dobrej namiestnickiej stali." –

W 1868 r. we Wrześniu Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz przyjechał do Warszawy dla odbycia inspekcyi 2ej, 3ej dywizyi grenadyerów. – Pewnego dnia postanowił zmęczyć hr. Berga i w tym celu z całem swem otoczeniem przegalopował z jednego poligonu fortyfikacyi Warszawskich do drugiego odległego przeszło o milę. – Poligon otoczony był ostrokołem i fosą. – Zbliżając się do fortyfikacyi – Berg wysunął się naprzód – z wielką brawurą przeskoczył obie przeszkody i we wrotach poligonu spotkał Wielkiego Księcia, salutując po wojskowemu szpadą, nie bez złośliwego uśmiechu na ustach. –

Ile lat Namiestnik sobie liczył, tego nikt z pewnością nie wiedział. – Stan służby pod tym względem nie dawał dostatecznego wyjaśnienia. – Nie chciano wierzyć podanej w nim cyfrze chociaż w rzeczywistości była ona prawdziwą. – Opowiadano że w 1862 r. Wielki Książę Konstanty podno-

szaę dzielności i zachowawatości hr. Berga zapytał ile lat sobie liczy. - Odpowiedział że 69 i w istocie to było prawdą. - Po 7iu latach gdy w kościele Ewangielickim przy ślubie córki jenerała Kornitowicza, swego z dawnych lat przyjaciela - w księdze metrykalnej jako świadek musiał się podpisać - podał i wtedy że ma lat 69.' -

Odtąd nie lubił podobnych zapytań - a jeśli kto nieoględnie wszczął na ten temat rozmowę, Berg stale powtarzał: „Ja starych dzielę na dwie kategorye - na zdolnych do pracy i zupełnych niedołęgów. Bogu dzięki, zaliczam się jeszcze do pierwszych. - Starych nie o lata pytać należy, lecz jak się czują na siłach." -

W końcu zwykł się odzywać że: „la vieillesse n'est qu'un préjugé."

Wśród takiego trybu życia na Zamku, wśród polowań, przeglądów, uroczystych przyjęć i wystąpień, zwykłych rzeczy w życiu każdego wielkorządcy, zaszedł niezwykły wypadek. Do Warszawy przyjechał sędziwy Pogodin, Nestor Moskiewskiego uczonego świata. - Tak go zwano w wyższych sferach Warszawskiego towarzystwa. Jak miano go przyjąć? Pod tym względem tradycya nie dawała żadnych wskazówek. Za Paskiewicza i przed Paskiewiczem nic sobie z takich ludzi nie robiono - uważano ich za coś w rodzaju much przelatujących przez Warszawę. - Przyjeżdżali oni i wyjeżdżali nie zwracając na siebie niczyjej uwagi. -

Do czasów powstania 1863r. nikt z takich skromnych i spokojnych Moskali do Warszawy nie zaglądał. - Lecz od tej chwili dużo wody upłynęło. - I w Polsce i w Rossyi atmosfera uległa radykalnej zmianie. - Nowe władze Królestwa nie mogły zachować się po dawnemu w obec „przedstawiciela Moskiewskiej nauki." - Pogodina przyjęto na Zamku z otwartemi ramiony. - On stał się częstym gościem Namiestnika, rozprawiał z nim otwarcie i poufale o wielu rzeczach. W końcu wyprawiono mu uroczysty obiad - na którem zaproszono wszystkich znajomych Pogodina i co było w Warszawie wybitniejszej Rossyjskiej inteligencyi. - W liczbie zaproszonych znalazł się i autor - nieodstępny prawie towarzysz gościa z tytułu dawnych Moskiewskich stosunków i razem z nim przyjechał do Zamku może na dwadzieścia minut przed rozpoczęciem uczty. - Zaproszeni zebrali się w obszernym gabinecie Namiestnika, przed wielkim marmurowym kominem. - Pogodin rozejrzał się po pokoju i odezwał się: „Na tem miejscu przed 15^{tu} czy 17^{tu} laty - oczekiwałem w gronie także moich przyjaciół na wyjście Paskiewicza. - Ukazał się nam w koszuli - zapinając niebieskie jedwabne szelki - a spostrzegłszy nas, kiwnął głową mówiąc: Ah! science! bardzo rad jestem! Lubię uczonych i dziękuję Wam za pamięć! Z temi słowy zawrócił się i zniknął za drzwiami z których przed chwilą przyszedł." -

Tą samą drogą, z tych samych drzwi wychodził teraz Namiestnik nowych czasów, ~~wypomadowany~~ w błyszczącym mundurze - okryty

orderami. - Powitał wszystkich, każdemu coś uprzejmego powiedział - w końcu poprowadził gości do jadalnego salonu. -

Przy obiedzie wznoszono liczne toasty. Przemawiał Pogodin siedzący obok Namiestnika - mówił także i Namiestnik. -

Gdy Pogodin ponownie przejeżdżał przez Warszawę i widział się po kilkakroć z Namiestnikiem - ten raz w poufnej rozmowie o sprawie Polskiej powiedział: „Przeszkadzają, panie Michale.' nie chcą uwzględniać żadnych przedstawień.'" - ....

Rzeczywiście w Petersburgu coraz bardziej lekceważono przestarzałego Wielkorządzcę Polski. - Uważano go już za przeżytego, prawie pogrzebanego i byliby bardzo radzi gdyby tenże zechciał się dobrowolnie podać na emeryturę. - Gdy przybywał do Petersburga z teką pełną różnych przedstawień, planów, prośb i wniosków - słuchano go od niechcenia. - Ciężył wszystkim jako już stary grat zbyteczny i niepotrzebny. - Wielcy Książęta podkpiwali ze starego sługi - który wszystkim dokuczył różnemi wymaganiami - przeszkadzającemi w dolce far niente. - Raz w czasie Carskiego przeglądu rozmyślnie dano mu klacz narowistą, która wierzgała i kąsała i gdyby Berg nie był tak znakomitym jeźdźcem, rzecz cała mogłaby była bardzo się smutno dla niego zakończyć. - Po powrocie z przeglądu - zacierał ręce i uśmiechał się - tym swoim

wamiernym uśmieszkiem.-

Przybycie w 1871 r. feldmarszałka Księcia Barjatyńskiego na stały pobyt do Skierniewic.- Berg przyjął jako jako zamiar wysadzenia go ze stanowiska które zajmował.- Przypomniał sobie własne postępowanie w obec Wielkiego Księcia Konstantego.- Osiedlenie się Księcia Barjatyńskiego w Skierniewicach zostało spowodowane zupełnie inną okolicznością.- Feldmarszałek zażądał od Cesarza 600.000 r. sr. na urządzenie sobie rezydencyi w dobrach swych w Niżegorodzkiej gubernii.- Minister skarbu żądaniu temu stanowczo się oparł i doradził Cesarzowi by zaproponował Księciu pałac Skierniewicki na mieszkanie.- Gdy dodano do tego i dochody z Księstwa Łowickiego, Barjatyński propozycyę przyjął.-

W czasie chwilowych przyjazdów do Warszawy z polecenia Cesarza stały do wyboru Księcia wszystkie pałace Cesarskie.- Gdy doszło to do wiadomości hr. Berga - ten pośpieszył przenieść się z Zamku do Belwederu jako jedynie dogodnego do mieszkania zimą i latem.- Odtąd Zamek był oficyalną tylko rezydencyą Namiestnika.-

Książe Barjatyński gdzie tylko mógł, szykanował hr. Berga.- Opowiadano n.p. takie zajście.- Raz Namiestnik miał przejeżdżać przez Skierniewice.- Barjatyński dowiedziawszy się o tem, wyszedł na dworzec w kożuchu baranowym - którem na krótko przedtem dostał w darze od Cesarza. Hr. Berg spostrzegłszy Księcia musiał wysiąść

i wśród przejeżdżającej publiczności - przechadzali się obaj - Namiestnik w mundurze a Barjatyński w szlafroku. -

Żażył Bariatyński w Skierniewicach, prawdziwie po królewsku. Goście, to z Petersburga, to z Warszawy - nie wychodzili z domu - a byli to przeważnie osobistości w epoletach z gęstemi bulionami. - Obiady, kolacye, polowania, teatra szły ciągiem nie przerwanym. - Sprowadzano balet z Warszawy - ma się rozumieć na koszt Dyrekcyi czyli rządu. - Polowano w dawnym prymasowskim Zwierzyńcu. -

Dochody Xięstwa w połączeniu nawet z pensyą feldmarszałkowską, na takie zbytki nie mogły wystarczyć. - Deficyt pokryto ..... z jakich źródeł - niewiadomo. - Xiążę Bariatyński nigdy nie mógł dojść do porządku ze swymi finansami, - czyli był zawsze bez grosza. - Teść jego Xiążę Dymitr Wachtangowicz Orbeliani, chcąc uporządkować stosunki majątkowe zięcia i córki - oddał im swe olbrzymie dobra w Gruzyi - zawierające do 90.000 morgów uprawnej ziemi - w czem były winnice, sady, liczne folwarki; zastrzegając tylko dla siebie pewien procent z dochodów. - Barjatyński tylko w pierwszym roku jako tako wywiązał się z przyjętych zobowiązań! ..... Po śmierci Feldmarszałka za granicą - Xiążę Orbeliani wyjechał do Wrocławia na spotkanie córki. - Pierwsze jej zapytanie, było o pieniądze - gdyż pozostała literalnie bez grosza i nie mogła wyjechać z Wrocławia. - „Wyjedziemy, wyjedziemy moja

Droga! odpowiedział Ojciec, ja nie należę do twojego bractwa i zawsze jestem przy pieniądzach." - i wyjechali do Londynu. - (Opowiadał autorowi sam jenerał Orbeliani.). -

Pobyt w pobliżu takiego dygnitarza, potomka dawnych udzielnych xiążąt rossyjskich, od młodości zaprzyjaźnionego z Cesarzem i którego Tenże nie zamieniłby na setkę finlandzkich hrabiów, nie mało napsuło krwi Bergowi. - Czy z tego powodu, czy też w skutek nieprzyjemności doznawanych w Petersburgu, Namiestnik podupadł na zdrowiu i umyśle. - Na sessyach odbywających się w Zamku - nie drzemał już jak niegdyś, wszystko widząc i słysząc - lecz zasypiał na dobre. - Można było co chcąc uchwalać - bez jego współudziału a nawet świadomości. - Widocznie, wszystkiemu dał już za wygraną; Rządy go męczyły.......

Ostatnim młodzieńczym wystąpieniem Berga była uczta urządzona na uczczenie sześćdziesięcioletniego jubileuszu jego służby oficerskiej, za inicyatywą zręcznego i lubiącego się przypodobać prezydenta miasta Warszawy, jenerała Witkowskiego. - W czasie obiadu - który się odbył dnia 7 Lutego 1872r. Namiestnik zachowywał się jak człowiek w pełni sił męzkich, jadł więcej niż inni, kręcił się wszędzie...... Jubileusz rozpoczął się obiadem w Ratuszu, w świeżo wykończonej sali Aleksandrowskiej. - Składka wynosiła po 30 r.sr. od osoby. - Wygłaszano długie mowy; wznoszono toasty...... Salę zamieniono w istny ogród - pełen roślin podzwrotnikowych; na ścianach zawieszono herby

wszystkich dziesięciu guberni Królestwa, pośrodku których błyszczał herb tej gałęzi rodziny Bergów z której wywodził się Feldmarszałek. - Pod herbem na wstędze czytano dewizę: Vigila, labora, ora.' (Czuwaj, pracuj i módl się.'). - Po obiedzie zebrani przeszli do sąsiedniego salonu, gdzie podawano czarną kawę i herbatę. - Na ścianie rozwieszony był ogromny plan pierwszej bitwy z Francuzami w 1812 r. dnia 5 i 7 Lipca, pod Dalenkirchen, w której dzisiejszy Feldmarszałek odznaczył się jako junkier. - Z ratusza udano się do ogrodu Saskiego, na przedstawienie teatralne zakończone żywemi obrazami. - Towarzystwo przeszło ulicą Senatorską, koło kolumny Zygmunta, przez Krakowskie Przedmieście i plac Saski. - Berg zuchowato postępował na czele licznego orszaku jenerałów. - Ludek wykrzykiwał hurra! Płonęły pochodnie. Omnibusy się zatrzymywały a służba tramwayowa także wykrzykiwała hurra. - Ogród literalnie był zapchany publicznością, dokąd za biletami wpuszczono 15000 osób. Namiestnik i jego orszak z trudnością potrafili utorować sobie drogę do teatru. -

Jenerał Bernow, niegdyś adjutant hrabiego, wydał okolicznościową broszurę po niemiecku i po francusku, opisującą szczegółowo cały publiczny zawód Namiestnika. - lecz potem zaczął się uskarżać na niedyspozycyę żołądkową. - Najmniejsze przekroczenie dyety wpędzało go do łóżka. -

Dnia 28 Kwietnia 1873 r. w pierwszy dzień Wielkanocy - na ran-

nej mszy w Soborze. Namiestnik upadł, tak że musiano go przenieść do mieszkania Archiereja. - Wkrótce wszakże przyszedł do siebie i w Poniedziałek świąteczny - według zwyczaju - przyjmował powinszowania i życzenia na Zamku chociaż był bardzo blady. - Potem chciał się przejechać konno - lecz doktor stanowczo się temu oparł i pozwolił tylko na krótką przejażdżkę powozem po parku Łazienkowskim. - Berg może przez tydzień powtarzał każdemu że w Cerkwi zrobiło się mu niedobrze - z powodu że w Wielką Sobotę na śniadaniu u Archiereja zjadł półkopy raków. - Pisał nawet o tem do kilku osób w Petersburgu. - Rozgłaszał zaś to w celu osłabienia szczegółowej i ironicznej relacyi Xięcia Bariatyńskiego - o tych wszystkich osłabieniach i upadkach. - W Petersburgu głośno mówiono że z Namiestnikiem jest źle bardzo i o tem wieści doszły do Warszawy. -

Przez cały rok 1873^{go} Namiestnik czuł się nie dobrze. - W Grudniu jak zwykle zaraz się wybierał do Petersburga - lecz się zaziębił i musiał się położyć do łóżka. - Należało odłożyć wyjazd i parę tygodni albo i miesiąc nie wychodzić z domu. Lecz Berg uprzedziwszy już o swym wyjeździe Cesarza, nie chciał zwlekać i gdy tylko się uczuł nieco zdrowszym - siadł do wagonu i podążył nad Newę. - Do Petersburga przybył w dzień mroźny i wietrzny. Z ogrzanego wagonu wysiadł w jednym mundurze bez płaszcza - dla przyjęcia straży honorowej - przyczem dosyć długo kręcił się po dworcu. - Następnie, nie wypoczywając wcale

Tek. 449 - ark. 29.

oddał mnóstwo wizyt, zmroził furmana lecz i sam się przeziębił i musiał położyć się do łóżka z którego już nie powstał.-

Dnia 18 Stycznia 1874 r. do Warszawy nadszedł telegram o śmierci Namiestnika. Kuryer Warszawski ogłosił telegram, lecz władze w pierwszej chwili zapomniały o urzędowem ogłoszeniu.- Zamknięto tylko teatra i rozlepiono po ulicach ogłoszenia następującej treści: „Niedziela. dnia 6/18 Stycznia 1874 r. Z powodu ciężkiej i beznadziejnej choroby Jego Excellencyi jenerał-feldmarszałka Namiestnika Królestwa, hr. Berga - przedstawienia teatralne i maskarady, niniejszem zostają odwołane." - Plakaty te przez dwa dni pozostały po rogach ulic - gdy w całym mieście wiedziano że Namiestnik już nie żyje.- Sekcya zwłok wykazała że śmierć nastąpiła w skutek anginy spowodowanej silnem przeziębieniem.- Organa żywotne tak były zdrowe że lekarze powiedzieli iż Berg jeszcze jakie lat 15 mógł pożyć, - gdyby się szanował.-

Według przepisu, natychmiast opieczętowano gabinet Namiestnikowski i przy drzwiach postawiono straż wojskową. Wkrótce przybył do Warszawy Sekretarz Stanu dla Spraw Królestwa polskiego, Nabokow.- dla przejrzenia pozostałych papierów i zabrania ich do archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych.- Po zdjęciu pieczęci Nabokow z Szefem Żandarmów

jenerałem Frederyksem i Ober-policmajstrem Własowem - zajęli się roz-
gatunkowywaniem aktów. - Przetrząsają wszystko, przeszukują wszelkie
biura i szafy - lecz nie znajdują tych właśnie rzeczy, o które chodziło. -

Ze zdziwieniem spoglądają i gubią się w domysłach ..... gdy nazajutrz
rzecz się najnaturalniej wyjaśniła. - Synowiec Namiestnika - Alexan-
der oświadczył że Stryj corocznie odsyłał nagromadzone papiery do swej
rezydencyi na wsi - w kufrach jednostajnych i że ostatni taki kufer zo-
stał odesłany w Październiku 1873 r. - Wysłano natychmiast zaufanego
urzędnika i sprowadzono napowrót wszystkie kufry do Warszawy. -

Między najważniejszemi dokumentami, znaleziono i testament Feld-
marszałka - spisany od dawna, bardzo szczegółowy - w niemieckim języku.

Synowiec Teodor Berg otrzymywał majorat ziemski i półmiljona rsr.
kapitału. - Alexander 300.000 r.sr. zaś Jerzy dobra w Kurlandji i 100000 r.s.
kapitału. - Z notatek Rz. Rad. St. Schlözera, szefa tajnej policyi - a przedtem
urzędnika w kancelaryi dyplomatycznej Namiestnika. -

Hrabina przeżyła męża o sześć tygodni - umarła w wieku lat 85. -
Ciało jej przez dwa miesiące spoczywało w podziemiach Katedry Śgo Jana,
potem przewieziono je do Austryi i pochowano w Hemmelbach - posiadło-
ści położonej przy kolei Zachodniej prowadzącej z Wiednia do Salzburga. -
Większą część swej fortuny, hrabina zapisała na różne katolickie Kościoły
i bractwa - lecz ktoś jeszcze za życia hrabiny rozporządzenie to zmienił.

Na stolec namiestnikowski w Królestwie Polskim siadł drugi Niemiec — człowiek o wiele mniejszych zdolności niż jego poprzednik. Nazwę Namiestnika zmieniono na tytuł „jenerał-gubernatora". —

J'en souviens tu? ..... Mais ici, je m'arrête .....

Epilog.

Na zakończenie nie od rzeczy będzie wypowiedzieć słów kilka o skutkach wywołanych przez ostatnie powstanie tak dobrze dla Rossyi jak dla samych Polaków.–

Mimowoli ciśnie się pod pióro wiersz Gryboiedowa:

„Pożar jej bardzo pomógł do upiększenia."....

Żaden z polskich rewolucyjnych pożarów nie sprowadził takich radykalnych zmian w Polsce i w Rossyi – w różnych kierunkach państwowego i społecznego bytu; żadne powstanie nie wytrzeźwiło tak Rossyan i nie dało im poznać tak dokładnie polskiej historyi i geografii.–

Przypomnijmy sobie tylko co się działo w Rossyi do roku sześćdziesiątego? Jakie były stosunki z Polską, tą najważniejszą, kresową, dzielnicą? Powierzchownie nawet jej nie znano! Wiedziano o stosunkach niedawno powstałego miasta San-Francisko w Kalifornii, nie mającego literalnie żadnego związku ani z przeszłością – ani z teraźniejszym bytem Rossyi, ale nie umiano wyliczyć z ilu guberni składało się ówczesne Królestwo Polskie – od półwieku będące w jej władaniu? jakie tam miasta i rzeki, prócz Wisły i Warszawy? Ruskie dzienniki aż do tej epoki – zamieszczały tylko suche kronikarskie wiadomości o wypadkach zakrajowych, powtarzane na wiarę cudzych głosów. O własnych korespondentach żaden dziennik ani pomyślał.–

Wybuchłe powstanie, zmusiło przedewszystkiem redakcye dzienników w obu stolicach, do uważnego zastanowienia się nad ogólnemi stosunkami prassy periodycznej.- W takich wyjątkowych okolicznościach, nie podobna było poprzestać na przedrukowywaniu wiadomości przynoszonych przez dzienniki zagraniczne.- Wszyscy wiedzieli że Sarkiewiczowski terroryzm minął bezpowrotnie, że teraz korespondentowi nie grozīło zamknięcie w Cytadeli.- Zaczęto więc upraszać znajomych wyjeżdżających w tamte strony, o nadsyłanie bezpośrednich spostrzeżeń i wiadomości chociażby najkrótszych i najpobieżniejszych.-

Zapewne, pierwsi ci korespondenci nie mogli zająć w prassie krajowej takiego stanowiska, jakie w dziennikarstwie zagranicznem zdobyli sobie ich towarzysze po piórze.- Niektórzy nawet na swej drodze napotykali pewne przeszkody....... w każdym razie jednak początek był zrobiony.-

Niewybredna publiczność, czytająca chciwie wszystko co jej podawano o Polszcze, gdzie pięć tysięcy Kosynjerów walczyło z statysięczną, po europejsku zorganizowaną armią, zaznajamiała się powoli z tym oryginalnym, desperackim i niczem nie dającym się ugodzić zakątkiem Monarchii; dowiadywała się co porabia Warszawa; czem się żywi duchowo i fizycznie; z jakich żywiołów złożona jest jej ludność, jakie panują w niej stronnictwa, koterye....... Ciekawsi zajmo-

li i do historycznej przeszłości tego kraju. –

Tłumy Rossyan które potem napłynęły do Polski gdy się odkryły widoki odznaczeń i nadgród przy burzeniu starych porządków i zaprowadzeniu nowych urządzeń – jeszcze bardziej zbliżyły Rossyę z nieznaną i mało zbadaną dotychczas krainą. – Przejazdy między trzema stolicami zapoznawały z odmiennemi warunkami bytu tej ciekawej, kresowej prowincyi i to o wiele dokładniej aniżeli wszelkie opisy korespondentów. – Nadto, nowy kontygent Rossyan, którzy nigdy przedtem nie napływali w takiej liczbie do Polski, przynosił z sobą swe ruskie pojęcia o potrzebach i wygodach życia. – Musiano im wybudować domy zaopatrzone w wodę, gaz, czyste schody i t.p. rzeczy znane dotychczas tylko w pałacach magnatów – a i tam nie we wszystkich. – Budowa domów w Warszawie, jako nader korzystne przedsiębiorstwo, rozwinęła się olbrzymio i do tych czas (1884r.) w natężeniu swem nie osłabła. – Prawie na wszystkich ulicach wyrastały jak grzyby po deszczu – ogromne kamienice, budowane ozdobnie i z wszelkim komfortem. – W siedmdziesiątych latach przybywało po 400 domów rocznie ...... Ale zniżmy tę cyfrę chociażby do jednej czwartej części! ....

Dalszy rozwój kraju zawisł nierozdzielnie od żywotnych administracyjnych zmian – przeprowadzonych w Cesarstwie. – Lecz już i to co dotychczas zdziałano, nie w jednem przewyższa stosunki istniejące w innych zaborach – bez względu na niektóre na pozór lepsze rządowe

urządzenia.- W żadnym z trzech zaborów nie ma, a przynajmniej nie było tak doskonałego teatru, takiego ruchu literackiego, takich drukarń i wydawnictw.- Pod niektóremi względami w ruchu wydawniczym Polska wyprzedziła nawet Rossyę.- A ilu autorów, kryjących się zagranicą, żywi się przeważnie Warszawską prasą! Pierwszy Kraszewski, najpłodniejszy polski pisarz i najpoczytniejszy powieściopisarz opowiadał autorowi, że byłby w bardzo przykrem położeniu, gdyby rząd rossyjski zabronił mu drukowania swych dzieł w Warszawie.- Jak mówił Kraszewski, właściciel pięknej willi w Dreźnie, posiadał do niedawna ~~swej~~ własnej drukarni w Poznaniu! A cóż dopiero inni?......

A teraz kilka słów o Polakach.-

Czy opamiętały ich choć w czemkolwiek, ostatni, ~~waryacki~~ a tak pełen klęsk i strasznych następstw poryw? Czy przekonał ich że Polska nie jest w stanie walczyć z Rossyą? że w walce tej musi ostatecznie uledz! Czy otwarły się im oczy na nieszczerość i zwodniczość ich zachodnich sojuszników i opiekunów? Czy uległy jakiej zmianie ich porozbiorowe aspiracye polityczne, opisane tak patetycznie i z takim zapałem przez jakiegoś P. Stanisława Z..? Czy też może wszystko pozostało jak było przed i w czasie powstania 1863 r.?......

Niestety! musiemy wyznać że nic się nie zmieniło! . . . .

A jak Rossya ma przyjmować te oświadczenia przyjaźni i wierności, te objawy jakoby żalu i skruchy za grzechy przeszłości, te zapewnienia że się one już więcej nie powtórzą?

Jak?

Nie wierzyć im!

Takie same zapewnienia i żale były wymuszane i po dawniejszych polskich powstaniach. - Obecnie powtarza się dawna piosnka śpiewana na inną nótę. -

Polacy czy to w Królestwie, czy na Litwie i Rusi - nie przestaną nigdy być Polakami takimi - jakich widziało już ich kilka Rossyjskich pokoleń. - Zawsze oni w głębi swych serc, żywić będą, też same nadzieje, też same marzenia i nie pozbędą się swej nienawiści do wszystkiego co russkie. - I jak ich przodkowie tak i następne pokolenia nie dadzą się wyleczyć żadnemi zawołani i klęskami, żadną niemiennością Zachodniej polityki, żadnymi konfiskatami majątków, więzieniami i zsyłkami na Sybir. - Takie jest nasze najgłębsze przeświadczenie. -

Przy zmianie stosunków w Rossyi, można niemi lepiej rządzić; można ostatecznie osiągnąć że przestaną uważać Rossyan za Mongołów i barbarzyńców, za swego pierwszego i głównego wroga. -

Lecz w zupełności ich zadowolnić, jest dla Rossyi niepodobieństwem. Jest to tak samo próżne marzenie - jak zlanie się Polski i Rossyi w jeden bratni naród. —

Nowa Rossya - jaki kolwiek ustrój przybierze - pozostanie dla Polaków tem, czem była dawna i teraźniejsza - to jest - nieubłaganym wrogiem. - Będzie tak samo gnębić ich i poskramiać bez litości. - Pozbądźmy się marzeń!

Na ogromnych przestrzeniach między Bałtykiem a Czarnem morzem, między Uralem a Zachodnią Europą, dwóch panów być nie może! Rossya lub Polska musi wyłącznie rządzić i gospodarzyć. —

My albo Oni! Innego rozwiązania kwestyi Polskiej nie ma i być nie może. —

Koniec dzieła

1896
15
1881

1896
12
84

333 to tomacz podając się +zebie

Osądzeni i ukarani w latach od 1863 do 1866 r.

Między różnemi dodatkami do odpisu pamiętników Michała Murawiewa - wydanych w Russkiej Starynie, znajdowało się pięć zeszytów ze spisami politycznych skazańców z gubernii Zachodnich i z Królestwa Polskiego którzy prowadzeni byli przez Petersburg do różnych miejsc swego przeznaczenia w latach od 1863 do 1866. -

Jeden zeszyt zawierał spis skazańców od 20 Marca 1863 do 25 Września 1865 i jest zatytułowany: „Spis politycznych przestępców, przechodzących przez Petersburskie więzienia dla zesłańców w latach 1863, 1864 i 1865". - Spis ten nie skończony - a raczej brak mu zakończenia - jak się to okazuje przy porównaniu z innemi czterema spisami w których są wpisani więźniowie z r. 1866. - Również uderza że spis zesłańców z Królestwa polskiego doprowadzony do N= 1620 + nie jest zsumowany. -

Oprócz podziału zesłańców z każdego roku na dwie kategorye: pochodzących z Królestwa i pochodzących z Zachodnich prowincyj - spis ten zawiera nadto daty o czasie przybycia więźniów do Petersburga, o czasie wyprawienia ich do miejsc przeznaczenia i o rodzaju kary na jaką skazani zostali. - Czasem znajdujemy tam uwagi i innego rodzaju: np. o śmierci więźnia; o jego uwolnieniu; o oddaniu do innego więzienia; o powrocie do kraju i t. p. -

Inne cztery spisy, chociaż tak samo zatytułowane, nie dzielą skazańców na kategorye. - Spis więźniów rozpoczyna się z dniem 1 Stycznia 1864 - zakończony w roku 1866 - i jak się zdaje dalej nie kontynu-

owany.-

W tych czterech spisach - szczególniej za ostatnie dwa lata 1865 i 1866, przy wierniu oznaczony jest dzień jego przybycia do Petersburga, wskazana jest władza lub osoba wymierzająca karę - często zaś są przytoczone dosyć szczegółowo powody kary, przytoczone są wyroki sądów wojennych, konfirmacye z podaniem wymiarów kary oraz zapisane daty wysłania pojedyńczych skazańców na miejsce przeznaczenia.-

Uwagi te wszakże są bardzo nierównomierne.- Przy niektórych osobistościach szczegółowe aż do drobiazgów, przy innych zupełnie krótkie - przy innych zaś brak ich zupełny.- Pomimo tych niedokładności Redakcya Russkiej staryny opracowała je jako ważny dokument uzupełniający pamiętniki Murawiewa - i w ogólności charakteryzujący dzieje tej epoki.-

---

Winni buntu lub zaburzenia spokoju, niemniej politycznie podejrzani - byli wysyłani z miejsc swego stałego zamieszkania albo za wyrokami sądów lub na mocy rozkazów wielkorządców prowincyi.- Spotykamy więc przy nazwiskach zesłańców uwagi że zesłani na zamieszkanie do różnych miejscowości z rozporządzenia: głównego naczelnika północno-zachodnich prowincyj, albo naczelnego dowódzcy wojsk Wileńskiego wojennego okręgu; jego Zastępcy; dowódzcy wojsk

Kijowskiego wojennego Okręgu; Namiestnika Królestwa Polskiego lub Ministra Spraw wewnętrznych. – Były to przeważnie konfirmacye wyroków wydawanych przez czasowy polowy audytoryat; Grodzieński polowy audytoryat; sąd polowy przy Wileńskim ordonanshauzie; sądy wojenne: przy dowódzcy wojsk w Mohylewskiej gubernii; przy zarządzie Mińskiego wojennego gubernatora; przy niektórych sztabach pułkowych; polowy wojenny sąd w Dynaburgu; także sąd przy Kijowskim ordonanshauzie; polowe sądy: w Modlinie; przy naczelnikach wojennych: w Radomiu, Płocku, Augustowie, Łomży i Siedlcach; wojenne sądy w Lublinie, Kaliszu, Płocku, Łomży, Warszawie i Siedlcach; przez polowy audytoryat w Warszawie i przez Komisyę Śledczą przy Namiestniku Królestwa Polskiego. –

Z rozkazu Murawiewa w podwładnem mu wielkorządztwie składającem się z 7mu gubernii: Augustowskiej, Kowieńskiej, Wileńskiej, Grodzieńskiej, Mińskiej, Mohylewskiej i Witebskiej osądzono i skarano

na śmierć osób 128
do ciężkich robót .. 972
do rot aresztanckich .. 864
zesłano na Sybir .. 1427
id. do gubernii w Cesarstwie 1529
osiedlono w głębokiej Rosyi 4096
oddano do wojska – 345 – razem 9361 skazanych.

Uwolniono zaś lub ułaskawiono osób 19229. –

Więźniowie przechodzący przez Petersburg, o których tu wyłącznie będzie mowa należeli do skazanych: na ciężkie roboty lub osadzenie w twierdzach; na osiedlenie, zamieszkanie lub uwięzienie na Syberyi; na zaliczonych do Amurskich, Sybirskich lub Orenburskich batalionów wojska; do rot aresztanckich i na zamieszkanie w różnych miejscowościach Rosyi europejskiej z oddaniem pod dozór policyi. –

Kary te wymierzano za następujące winy: bezpośredni udział w powstaniu z bronią w ręku lub w politycznych rozruchach; należenie do organizacyi narodowej; utrzymywanie stosunków z osobami biorącymi udział w powstaniu i rozruchach; świadomość o tem i ukrywanie przed władzą; odwiedzanie oddziałów powstańczych; wiadomości o pobycie oddziałów i niedoniesienie o tem władzy; werbowanie do powstania; zaopatrywanie powstańców w broń; dostarczanie powstańcom żywności; ściąganie składek na rzecz powstania; dostarczanie powstańcom bielizny i pranie tejże; przyjmowanie i ukrywanie powstańców; wypełnianie ich rozkazów; przy spełnianiu obowiązków szpiegostwa wymuszanie od spokojnych mieszkańców pieniędzy pogróżką uwięzienia; włóczęga z rozbójnikami; fałszywe zeznania przy śledztwie; przybieranie fałszywych nazwisk; przesyłanie rewolucyjnej korespondencyi; przyjmowanie i dalsze przesyłanie

efektów, papierów i pieniędzy dla powstańców; spełnianie obowiązków intendenta; wygłaszanie mów podżegających; przechowywanie książek i pism przez cenzurę zakazanych; urządzenie tajnej drukarni; drukowanie i rozszerzanie odezw rewolucyjnych; samowolne opuszczenie służby rządowej z zamiarem przyłączenia się do oddziałów zbrojnego; niepewne zachowanie się pod względem politycznym (niebłagonadiożnost'); pozwolenie na zbieranie się młodzieży dla ćwiczeń wojskowych w celu powstania.–

Skazanych do rot aresztanckich wysyłano do: Archangielska, Petrozawodska, Wiatki, Penzy, Orenburga, Tambowa, Kurska, Kostromy, Władimira, Niżnego-Nowgorodu, Kazania, Jarosławla, Tweru, Riazania, Tuły, Kaługi, Woroneża, Orła, Połtawy i Pskowa, – do miejscowych rot aresztanckich.

Zesłanych na zamieszkanie pod dozorem policyi rozmieszczano w najrozmaitszych miejscowościach od najbardziej północnych aż do Astrachania.– Co do liczby takich zesłańców – pierwsze miejsce zajmuje gubernia Permska do której zesłano przeszło 200 osób. potem następują w liczbie zmniejszającym się porządku gubernie: Archangielska, Penzeńska, Orenburska, Ołoniecka, Ufimska, Kostromska, Wołogodzka, Samarska, Worońeżska, Niżnio-Nowgorodzka, Kazańska, Nowogrodzka, Tambowska, Astrachań-

ska, Wiacka, Inflanty, Symbirska, Włodimirska, Jarosławska, Kałużska, Kurska i Chersońska.-

Do Nowgorodu zesłano około 30 osób, przeważnie urzędników, lekarzy i dymisyonowanych oficerów.- Do reszcie ostatnich gubernii i do Inflant zesłano razem zaledwie 15 osób.-

Według jednego spisu widzimy że w czasie od 20 Marca 1863 r. po 25 Września 1865 r. przeszło przez Petersburg politycznych skazańców: w 1863 r. 863 z Zachodnich prowincyi - 206 z Królestwa.

w 1863 r.	863	z Zachodnich prowincyi	206	z Królestwa
" 1864 r.	731	" "	722	"
" 1865 r.	710	" "	1834	"

razem 4138 osób.-

Dodając do tego liczbę osób zamieszczonych na innych spisach za czas od 25 Września 1865 r. po koniec Grudnia 1866 r. a mianowicie

w 1865 r. 439 osób

w 1866 r. 1545 "

otrzymamy ilość więźniów którzy przeszli przez Petersburskie więzienia - 6124 osób.-

W liczbie tej wszakże nie wszyscy byli skazani wyrokami.- Było wiele osób podążających za mężami, rodzicami lub krewnymi bądź dobrowolnie bądź też w skutek rodzinnych stosunków.- Przytoczymy niektóre przykłady:

Walenty Swinko, szlachcic zesłany na zamieszkanie pod dozorem policyi do Samary. Towarzyszą mu żona Rozalja i dzieci Władysław, Józef, Tekla, Adolf, Tytus i Natalja.-

Szlachcic zagrodowy Urbanowicz, zesłany na osiedlenie do gubernii Samarskiej wraz z żoną Joanną i dziećmi: Wincentym mającym 6 lat, Maryą 5-letnią i Józefem 3 letnim.-

Włościanie Jan i Wawrzyniec Siergiejczykowie zesłani do gubernii Astrachańskiej z rodzinami razem osób 13 - z dzieci najstarsze lat 18, najmłodsze 3 lata.-

Szlachcic Kazimierz Jaccewicz wysłany do Orenburga z żoną Emmą i dziećmi: Bronisławem 6 letnim, Waleryanem 5 letnim i Czesławem półtorarocznym.-

Wdowa Ludwika Zawadzka właścicielka dóbr zesłana na mieszkanie do Penzy z jedynastoletnim synem i dwoma córkami.-

Włościanin Szymon Lula, zesłany do gubernii Tobolskiej wraz z żoną i dziewięciorgiem dzieci od 20 do 2 lat wieku.-

Cezar Rogowski obywatel ziemski wysłany w towarzystwie żony Ernestyny i córek: czteroletniej Zofii i trzechletniej Wandy.-

Z wieku dzieci widoczne że one nie mogły brać udziału w powstaniu lub w jakich bądź czynach zasługujących na karę. Tymczasem 350 takich osób jest zaciągniętych w spisach osób przechodzą-

cych przez Petersburskie więzienia i prowadzonych etapami lub
też wiezionych do bliższych lub dalszych miejscowości Rossyi i Sybiru

Od roku 1865 r. rozpoczyna się ruch zesłańców także w odwrotnym kierunku. Ci sami którzy byli przed tem zapisani jako prowadzeni na zsyłkę lub do rot aresztanckich - ponownie się zjawiają jako powracający do miejsc rodzinnych. Ilość ich co raz bardziej się zwiększa, nazwiska zajmują całe strony spisów i ku końcowi 1865 r. liczba ich dochodzi do 430 osób. - Dodając do tej cyfry liczbę 350 żon i dzieci towarzyszących skazańcom, uwzględniając nadto powracających z drugich dwóch list za czas od 25 września 1865 r. po 23 Październik 1866 r. to ilość właściwych skazańców politycznych przesłanych przez Petersburg w tym czasie nie dochodzi liczby 5000 osób. -

Od 20 Marca 1863 r. do 25 września 1865 r. prowadzono przez Petersburg

do ciężkich robot -	z Litwy 342 -	z Królestwa 164	razem 506
do fortec	„ 4.	„ 1	„ 5.
na Sybir	„ 582	„ 167	„ 749.
do różnych gub. Rossyi europ.	„ 745	„ 162	„ 907.
do rot aresztanckich	„ 219	„ 828	„ 1047
do Sybirskich wojsk. batalion.	„ 87	„ 16	„ 103
Żon i dzieci osądzonych	„ 158	„ 56	„ 214

Umarło w drodze _ z Litwy 11 z Królestwa 4 _ razem 5. _

Z powrotem „ 123 „ 430 _ „ 553.

Przesłano do Moskwy do dalszej wszystki _ 33 _ „ 6 „ 39. _

Od 25 września 1863 r. po 23 Października 1866 _ bez rozróżnienia zkąd pochodzili przesłano przez więzienia Petersburskie:

do ciężkich robot _ 336

na Sybir „ 592

do Rosyi europ. „ 29.

do rot aresztanckich _ 324.

Żon i dzieci _ 136

Wróciło _ 575

przesłano do Moskwy 4. _

Z liczby tej należało: do inteligencyi 1915 w tem Litwinów 1340

do niższych klas _ 4213 „ 964.

z czego wynika że w guberniach Zachodnich powstanie było podtrzymywane przez wyższe stany gdy w Królestwie rzecz miała się odwrotnie. _

Z 1915 osob inteligencyi było

6. Marszałków szlachty.

17 _ Mirowych pośredników lub ich zastępców

1350 _ Szlachty i właścicieli dóbr.

221 _ Urzędników _

158 – księży i kleryków

71 – dymisyonowanych wojskowych

42 – nauczycieli i uczniów.

50 – lekarzy, medyków i aptekarzy.–

Z marszałków szlachty: Alexander Łappa – marszałek gubernialny Mińsk. zesłany do Permu, – dokąd także wysłani: Wacław Tukałło marsz. pow. Wileński; Ludwik Felciński marsz. pow. Trocki i Alexander Wilczewski marsz. pow. Brzeski.– Wilczewski po usunięciu z marszałkostwa Jerzego Sałycza – został zamianowany marszałkiem z ramienia rządu i polegając na tem zaufaniu rządowem ośmielił się zaraz w początkach powstania – sprzeciwić się w czemś pułkownikowi Dekońskiemu – wojennemu naczelnikowi powiatu Brzeskiego.– Za tę swoją śmiałość przed innymi – bez sądu został wysłany do Permu – Zwykły to sposób postępowania Moskali nawet ze swymi stronnikami. (przyp. Wóm.).– Jan Lenwierzewski marsz. pow. Dziski zesłany do Tambowa – zaś Kazimierz Piłsudzki (marsz. pow. Telszewskiego (na Żmudzi)) do Penzy.–

Osób stanu duchownego przeprowadzono przez Petersburg 158.– Niektórzy z księży – brali bardzo czynny udział w powstaniu.– Z liczby tej było: 22 skazanych do ciężkich robót

62 " na osiedlenie w Syberyi

74 – wysłanych do różnych miejscowości Rossyi Europejskiej

Do ciężkich robót byli skazani X.X.: Frydryk Wódzki, Onufry Syrwid, Alexander Szczepanowski; Józef Bożyga, Onufry Szreders, Onufry Jasiewicz, Wincenty Mugarewicz, Hipolit Sawicki; Jakób Jakowicz, Konstanty Pesiak, Ferdynand Stulczyński; Stanisław Dąmbrowski; Antoni Kowecki; Augustyn Łappa, Jędrzej Bartoszewicz, Konstanty Wiernikowski; Stefan Rudzki; Zefiryn Rusiecki; Adam Mackiewicz, Józef Czeswiński; Teodor Rogoziński (zakonnik) i Antoni Wierzbicki.-

Xiądz Kazimierz Giedroyć „za poniżanie w obec włościan ruskiej prawosławnej cerkwi i nieodprawianie przepisanych modlitw za Cesarza" pozbawiony kapłaństwa i wszelkich praw stanu, zesłany do bardziej oddalonych miejscowości na Syberyi. - 17/3 1865 r.

X.X. Wawrzyniec Jarosz, Gracyan Marchwicki; Seweryn Kowalski; Adam Zawadzki i Ignacy Rakociński zesłani do Archangielskiej i Wołogodzkiej guberni z płacą po 150 r. sr. każdemu z specyalnych summ Królestwa Polskiego.-

Dominikanin O. Marcin Olszyński wyrokiem Namiestnika Królestwa Polskiego wysłany d. 18 Listopada 1865 r. na dożywotnie osiedlenie pod nadzorem policyi w Małmyżu w Wiackiej guberni z pensyą 150 r. sr. rocznie z summ Kr. Polsk.

Wśród księży katolickich zamięszał się: Adam Haberkant pa-

stor ewangelicki z Łomży zesłany dnia 24 Lutego 1864 r. do Penzy.

Murawiew w swoich pamiętnikach wspomina o zupełnem zniszczeniu całych okolic szlacheckich.-

Jedna taka okolica była zamieszkałą przez Siergiejczyków, druga w powiecie Grodzieńskim przez Szuków.- Wszyscy ci Mateusze, Ignace, Tadeusze, Stanisławy i inni Szukowie z żonami i dziećmi w liczbie 73 osób, zesłani w Sierpniu 1863 r. na Sybir na osiedlenie.

Stan uczących i uczących się biorących udział w powstaniu był reprezentowany od Dyrektora gimnazyalnego do uczniów.-
Karol Witte, dyrektor gimnazyalny w Łomży, zesłany do Woroneża
Antoni Korko, inspektor gimn. Kowieńskiego zesłany do Permu.
Uczniowie gimnazyalni: Witold Borodzicz z Mozyrza, Stanisław Staniewicz z Wilna- oddani na prostych żołnierzy do Sybirskich batalionów.-
Uczniowie Szkoły podleśnych w Sokółce: Tomasz Janowski zesłany do Wołogdy, Antoni Bura do Nowogrodu.-

Nauczyciele i uczniowie obwinieni o udział z bronią w ręku w oddziałach powstańczych porozsyłani po Syberyi lub w głąb Rossyi.-

Z cudzoziemców: Bolesław Narkiewicz - poddany francuzki, skazany do ciężkich robót został wysłany d. 13 Maja 1865 r.

Emanuel Jasch poddany Pruski po powrocie z Archangielska dnia 1 Październiku 1865 r. odesłany do Warszawskiego Jenerał-policmajstra.-

Stanisław Polza - podał się jako szlachcic z Paryża, zesłany dnia 9 Grudnia 1864 do rot aresztanckich w Archangielsku.-

Ze szlachty i obywatelstwa ziemskiego, wymienieni:

Stanisław hr. Zamoyski syn hr. Andrzeja, zesłany do Permu;-

Eliasz Bron Ungern-Sternberg zesłany do Wołogdy;

Baron Manteuffel wysłany do Penzy;

Szlachcianka Justyna Sawicka zesłana na osiedlenie do gubernii Tobolskiej, bez pozbawienia praw stanu, za komunikowanie się z powstańcami i pranie im bielizny.-

Stanisław hr. Sołtan zesłany do gubernii Tobolskiej.

Obywatelka Konstancya Gałyczowa z córkami Anną i Heleną, zesłana do Permu - za wychowanie córek w wierze katolickiej pomimo że ojciec był prawosławny.-

Konstanty Konarzewski b. oficer. b. wojsk polskich zesłany do Ołoneckа.-

Wacław Łopaciński zesłany do Niżniego Nowgorodu i brat jego Jakób Łopaciński zesłany do Penzy.-

Michał Buczyński zesłany do Tobolska.

Książę Ferdynand Światopełk-Mirski - zesłany na osiedlenie do miejscowości mniej oddalonej w Syberyi.-

Baron Roman Rozniker zesłany do Tomska.–

Władysław i Hipolit von Siegern-Korny, Michał i Mieczysław hr. Wielhorscy, Edward hr. Czapski, Adolf książę Massalski i Mikołaj książę Gedroyć skazani do ciężkich robót.

Z byłych wojskowych którzy się przyłączyli do powstania, zostali zesłani:
Podpułkownik Romuald Kułakowski do Permu; (Inżynier Dr. i Mostów, w Kownie)
Podpułkownik Cezary Orwid do Kazania;
Rotmistrz gwardyi Stanisław Mohl do Ufy;
Maior Hieronim Wołłowicz do Niżnego-Nowgorodu;
Maior Alexander Suszyński do Tobolska;
Pułkownik Andrzej Orda do Penzy;
Sztabs-rotmistrz gwardyi Ryszard von Manteuffel-Säge do Tobolska;
Podpułkownik jeneralnego sztabu Stanisław Olędzki skazany do ciężkich robót w kopalniach na lat 15.–
Dr med. Władysław Sutkowski i lekarz Mieczysław Czasinicki skazani do ciężkich robót. >> str. 465 – ark. 30.
Aptekarze: Alexander Wołłowicz i Antoni Murzakiewicz oraz prowizor aptekarski Władysław Chromicki, zesłani do różnych miast w Rossyi.–

Z zarządzenia Petersburskiego jenerał-gubernatora uwolniono Alexandra Nippe'go artystę; Franciszka Bienia syna lek

na z Austryi; Teofila von Falkow poddanego zagranicznego i Franciszkę Radziwonowiczównę, oddaną na poręke Dra Radziwonowicza w Petersburgu. –

Między urzędnikami spotykamy prezesów i radców izb sądowych, mirowych pośredników, sędziów, geometrów, assessorów, sędziów śledczych, strapczych, sekretarzy, kancelistów, exekutorów, stanowych pristawów i pisarzy. –

Alexander Chmielewski, radca stanu i prezes izby cywilnej w Kownie zesłany dnia 6 Maja 1865 do gubernii Tomskiej, jako podejrzany o udział w narodowej organizacyi w charakterze naczelnika Kowieńskiego województwa. –

Inny prezes izby Korzeniowski zesłany do Tambowa. –

Józef Soszek, radca izby skarbowej zesłany do Permu. –

Alexander Popiel expedytor pocztowy skazany do ciężkich robót.

Antoni Sadownik również expedytor pocztowy zesłany do Ołońcka. –

Mikołaj Jerlecki, radca stanu wydany do Wiatki. –

Sędziowie: Wincenty Wojciechowski, Antoni Odyniec, Tomasz Szukiewicz, Józef Kiszka; prezydent miasta Suwałk Wincenty Rościszewski; Józefina Olędzka wdowa po radcy stanu, Pelagia Malinowska wdowa po pułkowniku; Alexander Wysocki nadzorca akcyzowy; Oskar Flatt, urzędnik do szczególnych poruczeń przy Warszawskim cywilnym gubernatorze, rozesłani do różnych miast odleglejszych i bliższych jak Wiatka, ~~Perm~~, Orenburg, Ufa, Ołoneck, Nowgorod, Woroneż. –

stanowy przystaw Alexander Garkowicz zesłany na mieszkanie do Tobolskiej gubernii; mirowy pośrednik Serwiry Światopełk-Mirski do Orenburga. Jan Kamieński także mirowy pośrednik skazany do ciężkich robót, wysłany dnia 14 Kwietnia 1865 r.

Michał Hausman sekretarz mińskiej izby deputatów szlachty zesłany na mieszkanie do miasta Totmy w gubernii Wołogodzkiej wyprawiony dnia 24 Marca 1866 r.

Skazani na osadzenie w twierdzach:

Michał Weyde, szlachcic z gubernii Witebskiej w twierdzy Petro-pawłowskiej; Leon Synek poddany Austryacki w Schlüsselburgu; Józef Byrandt szlachcic – w Sweaborgu; Józef Kaupe mieszczanin – w Zamościu. –

W spisach spotykamy i Rosyan. Np. porucznik W. wysłany dnia 28 Lutego 1865 do więzienia śledczego w Warszawie; Michał Marków – naczelnik gminy – wysłany w 1865 do rot aresztanckich do Włodzimierza; Mikołaj Wojtków, włościanin osadzony w twierdzy Sweaborskiej; Konstanty Nikitin uczeń szkoły podleśnych w Sokółce – wysłany dnia 3 Września 1864 r. do Wiatki; Jakób Dmitriew żołnierz z batalionu strzelców celnych – skazany do ciężkich robót w fortecach – nakoniec Login syn Teodora Pantelejew, szlachcic gubernii Wiackiej i urzędnik XII klasy, skazany na 6 lat

do ciężkich robot na fabrykach, wysłany d. 5 Lutego 1865 r.

Wspomnienia jednego z urzędników przy Petersburskiem przesyłkowem (peresyłocznaja tiurma) więzieniu z czasów powstania 1863 r.

Polityczni więźniowie z Królestwa polskiego i z Litwy przybywali do Petersburga albo etapami na ręce rządu gubernjalnego - bądź też pod eskortą żandarmów na ręce petersburskiego Ober-policmajstra. - W Petersburgu mieszczono ich przeważnie w przechodowem więzieniu - niektórych zaś albo w domu poprawy albo też nawet w cyrkułowych policyjnych więzieniach gdy w głównem więzieniu już miejsca zabrakło. - W więzieniu przechodowem zajmowali oni całe wyższe piętro - a w jednej izbie urządzona była katolicka kaplica. - Czasy to były błogosławione dla niższej służby więziennej - gdyż między zesłańcami wielu było ludzi majętnych opłacających hojnie różne świadczone sobie usługi. - Ludzi z klas niższych, szczególniej zarwanych w gąszczach jako niewiadomego pochodzenia, nazywano w więzieniu Karambolami - gdyż przychodzili skuci po dwóch za nogi zapewne dla braku dostatecznej ilości kajdan. - W Petersburgu wszystkich więźniów przekuwano w pojedyncze kajdany. - Chorzy leczyli się w szpitalu przy więzieniu poprawczém.

Jenerał-gubernator Książę Suworow najtroskliwiej zajmował się więźniami i z największem współczuciem wglądał w stosunki zarządzonych i zesłańców.-

Niechęć swą, a nawet pogardę dla Murawiewa Wileńskiego objawiał otwarcie i głośno - częstokroć nawet za głośno jak na tak wysokiego dygnitarza.

Oto np. zdarzenie opowiedziane przez Michała Alexiejewicza Jewreinowa - z kilku stron potwierdzone i w swoim czasie dosyć głośne:

Michał Alexiejewicz Jewreinow przed rokiem 1863r. sprawnik powiatowy Gdowski w Pskowskiej gubernii, na wezwanie Murawiewa przeszedł na służbę do gubernii Zachodnich lecz w końcu 1864r. został wydalony ze służby i przybył do Petersburga starać się o jakąś nową posadę.-

W Grudniu 1864r. między innymi suplikantami znalazł się na audyencyi u Księcia A. A. Suworowa i prosił go o jakąś posadę przy petersburskim rządzie gubernyalnym.-

„A gdzie służyłeś przed tem?" zapytał go Książę.-

— Pod Michałem Mikołajewiczem Murawiewem - brzmiała odpowiedź.

„Podwładni Murawiewa służyć u mnie nie mogą, rzekł Książę głośno w obec całego otoczenia.- Ja nie mogę pochwalać działalności Murawiewa - a gdyby po śmierci miano nas umieścić razem w raju czy też w piekle - to najniezawodniej będę błagać o umieszczenie mnie jak najdalej od niego, chociażby nawet na samem dnie piekła by-

nie razem z Murawiewem."—

Na to Sewerinów oświadczył że nie dobrowolnie służył pod Murawiewem lecz z rozporządzenia Ministra Spraw wewnętrznych był wysłany do gubernii Zachodnich i że dla tego jedynie opuścił służbę w tym kraju by nie przykładać ręki do zarządzeń Murawiewowskich na które się nie godził. — (Co wszystko zresztą było wierutnem kłamstwem). —

„Tak! na to inna sprawa! Dać mu jaką posadę!" zakonkludował dobrodusznie Książę i przy poparciu J. J. Czetyrkina, dyrektora jenerał-gubernatorskiej Kancelaryi — Sewerinów dnia 5 Stycznia 1865 r. otrzymał posadę pomocnika sprawnika powiatowego w Ludze. —

Łogin Fiedorowicz Pantelejew skazany do ciężkich robót na fabrykach przybył z Wilna etapem razem z Michałem Adamem Kossowskim. — Razem z nimi miał przybyć także i Jozafat Ohryzko którym się szczególniej interesował Książe Suworów. — Oficer konwojujący więźniów Grzegorz Iwanowicz Nogajew, otrzymał od Księcia polecenie by w razie gdyby w kompanii więźniów znajdował się Ohryzko, zatelegrafował z Pskowa wprost do Księcia: przybyłem do Pskowa z tylu to a tylu więźniami i jeszcze z jednym. — W istocie Nogajew przybywszy do Pskowa, telegram tej treści wysłał — lecz tymczasem przybyli z Wilna innym pociągiem żandarmi — na mocy specyalnego rozkazu Murawiewa — Ohryzkę odebrali i omijając Petersburg powieźli go pocztą przez Nowgorod do Czudowa — zkąd dalej koleją do Moskwy i na Sybir. —

Że 158 księży katolickich którzy w latach 1863 i 1864 przeszli przez więzienia petersburskie, 22<u>ch</u> było skazanych do ciężkich robót, 62 zesłanych na Sybir zaś 74 do różnych miejscowości w Rossyi Europejskiej. –

Russkaja Starina z 1883 r. T. XXXVII. Str. 628–630.

---

petitem

W obec tak strasznego tępienia żywiołu polskiego i polskiej ziemskiej własności na Litwie - jaki się systematycznie przeprowadza po powstaniu 1863 roku; - wpisuję tu dla pamiątki spis obywateli posiadaczy ziemskich w powiecie Brzeskim w gubernii Grodzieńskiej sporządzony w 1862 gdy zamierzano założyć w Brześciu-Litewskim dom rolniczo komisowy. Spis ten nie wymieniał odnośnych nazw posiadłości ziemskich - starałem się więc uzupełnić go pod tym względem - ale po trzydziestu latach nie zupełnie mi się to udało. - Jakkolwiek bądź i w tym stanie jak jest dowodzi on czysto polskiego charakteru tej części Litwy. -

---

Własność Ziemska w powiecie Brzeskim, gubernii Grodzieńskiej w 1862 r.

1. Jerzy Garyjz właściciel Siechieniowszczyzny i Hrymiacz
2. Książę Piotr Witgenstein - Domaczew z przyległościami i Czersk.
3. Iwan Majmerkur - Ołtusz
4. Franciszek Niefiedowicz - Zburaż, Karcz, Małaryta.
5. Seweryna Koiszewska - Orzechów
6. Kamilla Bogatkowa - Motwica
7. Stefania Bieniecka - Radeń
8. August hr. Zamoyski - dobra Przyborów z przyległościami.
9. Dorota Wysocka - Hwoźnica.
10. Konstanty Widacki - Hwoźnica-Jaśarin.

11. Alexander Wysocki - Kwaśnica - Bołyń.

12. Antoni Jarkowski - Brodiatyn - Irlandka, Faustynowo.

13. Elżbieta hr. Krasińska. - Biskupia - Kamienica - Miedna - Zbunin, Du-
rycze, Lachowce, Przybrodzie, Stawy, Kryn...

14. Helena Wysocka - Stanta.

15. Roman Kosiszewski - Gierszonowicze

16. Michał Żabkiewicz.

17. Dominik Kurowski - Mitki

18. Stanisław Onichimowski - Pianowiec

19. Michał Łozicki - Pańków

20. Julian Wygonowski - Kamienica Żurowicka.

21. Czesław Wygonowski.

22. Feliksowa Jagminowa - Ruda, Romatów.

23. Franciszkowa Makowiczowa - Połczyn.

24. Ksawery Karczewski - Dobriew.

25. Ludwik Gutowski - Wólka

26. Alexander Leszkiewicz. -

27. Jan Kwapiszewski

28. Albin Dziekoński - Radwanicze

29. Józef Wolański - Podpadniewo

30. Józef Staniszewski -

31. Romuald Dzurki
32. Myszkowski
33. Kazimierz Kraszkowski
34 Antoni Gutowski – Tryszyn
35 Mikołaj Gutowski Suharzew
36. Ksawery hr. Grabowski – Terebuń
37. Seweryn hr. Grabowski – Czernawczyce – Turna
38. Stefan hr. Grabowski – Kaśna z przyległościami –
39. Anna Bojarowska – Bluszniowce.
40. Ignacy Żyłej.
41. Jan Szwykowski – Niechoísty, Miszkowicze
42. Walenty Szwykowski.
43. Morenheimowie – Trościanica z przyległościami.
44. Jan Krzymowicki – Świszczew
45. Józef Suryna – Ostromeczew
46. Julian Skowroński – Planta
47 Łucyan Wisłocki – Łyszczyce
48. Szczęsny Włodek – Motykały.
49. Alexander Niemcewicz – Stara-wieś
50 Jan Niemcewicz – Skoki – Rzeczyca z Adamkowcem i Stradecz z Kołpinem.

51. Paweł Jagmin — Wistyce
52. Felix Jagmin — Kowerdziaki
53. Michał Ihnatowicz — Kurtyn
54. Zenon Izbicki — Kurtyn
55. Franciszek Kowalski — Jamno - Dobromierz
56. Zofja Małachowska — Syce
57. Knollmejerowa — Syczyki
58. Franciszka Czarnocka — Szumin
59. Jan Tołłoczko — Czelejew
60. Antoni Tołłoczko — Brzozowica
61. Jolalia Tołłoczkowa — Jackowicze - Czerwińce
62. Aleksander Zdański — Jackowicze.
63. Horbaczewski. Jackowicze
64. Mieczysław Brynda — Łozowica
65. Józef Zaleski — Czyżewicze
66. Roman Ponikwicki — Szczytniki z Leśniowami
67. Juljan Konopiński — Wilamowicze.
68. Karolina Suszewska — Kopyty, Wołczyn.
69. Adam Nosarzewski — Kamieniec Litewski z przyległościami.
70. Marya Eysmontowa — Słupiczewo
71. Józef Sahotkowski — Linowa

72. Bolesław Jelszewski – Hołowczyce
73. Franciszek Kurzeniecki – Baranki wielkie
74. Gutowska – Baranki małe
75. Józef Maciejewski – Welika
76. Michał Jelatycki – Szalicze
77. Konstanty Jelatycki – Życin
78. Edward Jelatycki – Lisowczyce.
79. Zygmunt Bogusławski – Pruska
80. Alexander Wielowiejski – Pruska
81. Stanisław Bukraba – Podbrodziany
82. Karol Starowolski – Podbiała
83. Felix Wielowiejski – Podbiała
84. Bolesław Janiszewski – Hołowczyce
85. Wincenty Matuszewicz – Trzyszowa.
86. Hr. Korowiniczyna –
87. Karol Podgórski – Kruhel
88. Apolinary Hofmeister – Szostaków
89. Ignacy Szemioth – Babicze
90. Mamert Jelszewski – Chomątyny
91. Wojciech Bukowiecki – Hryszczyce
92. Hipolit Bogusławski – Wojska.

93. Teofil Bilczyński – Buczenl.
94. Józef Kopelewski – Chodosy
95. Michał Mogielnicki – Jelonka
96. Józef Sufczyński – Rusity
97. Alexander Wilczewski – Weretok
98. Michał Łągowski – Wojska.
99. Xiążę Xawery Sapieha – Wysokie Litewskie z przyległościami.
100. Wincenty Śnieżko – Dobrizna
101. Antoni Jaczynowski – Wierzchowice
102. Tytus Pusłowski – Zubacze
103. Stanisław Jaczynowski – Jańcewicze
104. Jan Kwapiszewski – Trumin
105. Wincenty Wysocki – Łumna
106. Józef Pońkowicki – Klukowicze
107. Bronisław Gutowski – Zwody, Wyczółki, Litwinowicze
108. Alexander Wisłocki – Świtycze.
109. Maxymiljan Zawistowski – Wołkowycze.
110. Teofil Tokarzewski – Tokary
111. Konstanty Kardowicz – Barszczew.
112. Emiljan Imbra
113. Ryszard Andrzejkowicz

114. Józef Lenkiewicz. Tokary
115. Paweł Zaleski – Tokary
116. Ignacy Bobrownicki
117. Hr. Starzeńska – Płowce
118. Jan Protasewicz.
119. Pierzniewski – Tokary.
120. Alexander Makowski.
121. Karol Gartkiewicz – Andryanki
122. Karol Sawicki
123. Łowicki
124. Wołoncewicz
125. Leokadja Niedźwiedzkowa – Korytów
126. Augustyn Sieziń – Chodory
127 – Pfaffiusowa – Brzozowiec
128 – Dobrzyniecki.

